Aleksander Posacki SJ

Błogosławiony ksiądz Władysław Bukowiński

(hermeneutyka fenomenologiczna kultury ducha)

Krzysztof Homa SJ

„Oriens” jako próba kultury dialogu

WYDAWNICTWO von Borowiecky

„Oriens”

Polskie Jezuickie Dziedzictwo Kulturowe na Wschodzie

Aleksander Posacki SJ

Błogosławiony ksiądz Władysław Bukowiński

(hermeneutyka fenomenologiczna kultury ducha)

Krzysztof Homa SJ

„Oriens” jako próba kultury dialogu

„Oriens”

Polskie Jezuickie Dziedzictwo Kulturowe na Wschodzie

Aleksander Posacki SJ

Błogosławiony ksiądz Władysław Bukowiński
(hermeneutyka fenomenologiczna kultury ducha)

Krzysztof Homa SJ

„Oriens” jako próba kultury dialogu

WYDAWNICTWO *von borowiecky*
Radzymin–Warszawa 2024

© Copyright by Aleksander Posacki SJ
© Copyright by Krzysztof Homa SJ
© Copyright for this edition by wydawnictwo von borowiecky, Radzymin 2024

Recenzenci: ks. prof. dr hab. Marek Chmielewski, KUL JP II
dr hab. Stanisław Cieślak SJ, prof. UIK
Korekta: Marta Sieciechowicz
Projekt i wykonanie okładki: Wydawnictwo von borowiecky.
Na okładce wykorzystano rysunek autorstwa Anny Słoty

WYDAWNICTWO von borowiecky
05–250 Radzymin, ul. Korczaka 9E
tel./fax (0 22) 631 43 93, tel. 0 501 102 977
www.vb.com.pl; e–mail: ksiegarnia@vb.com.pl
Unikatowy Identyfikator Wydawnictwa 79300

Całość publikacji
ISBN 978–83–68105–33–9

Aleksander Posacki SJ
Błogosławiony ksiądz Władysław Bukowiński
(hermeneutyka fenomenologiczna kultury ducha)
ISBN 978–83–68105–25–4

Krzysztof Homa SJ
„Oriens" jako próba kultury dialogu
ISBN 978–83–68105–26–1

Seria „Oriens" wydawana jest przez Ośrodek Badań nad Jezuickim Dziedzictwem Kulturowym Krakowa i Małopolski, działającym na Uniwersytecie Ignatianum w Krakowie.
Praca powstała jako częściowa realizacja projektu: „Wzrost potencjału badawczego w naukach o kulturze i religii w obszarze wkładu kulturowego jezuitów". Dofinansowana ze środków Ministra Nauki w ramach Programu „Regionalna inicjatywa doskonałości".
Skład i łamanie: WYDAWNICTWO ***von borowiecky***

Dedykuję tę książkę moim Kochanym Rodzicom, którzy odeszli już do Pana. Spędzili oni 7 lat w łagrach sowieckich na Syberii. Tam poznali się dzięki działaniu Opatrzności, która wykorzystuje także zło dla służenia dobru, tak jak dał świadectwo o tym Błogosławiony Władysław Bukowiński.

Spis treści

WSTĘP DO SERII „ORIENS” **15**
Kultura wiary i miłości 17

Z RECENZJI **19**

CZĘŚĆ I BŁOGOSŁAWIONY KSIĄDZ WŁADYSŁAW BUKOWIŃSKI (hermeneutyka fenomenologiczna kultury ducha) 21

SKRÓTY NAJCZĘŚCIEJ CYTOWANYCH ŹRÓDEŁ **23**

ADELIO DELL'ORO, BISKUP ORDYNARIUSZ DIECEZJI KARAGANDYJSKIEJ, *WSTĘP* **25**

WPROWADZENIE DO NOWEGO WYDANIA **31**
1. Hagiografia i hagiologia 31
2. Nowe spojrzenie hagiologiczne 34
3. Hagiologia „klasyczna” i „aspektowa” 35
4. Hermeneutyka fenomenologiczno–egzystencjalna fenomenu kultury ducha 37
5. Świętość i sacrum 39
6. Antyteologia jako inwersja świętości 40

PRELIMINARIA METODOLOGICZNE I ZASADY HERMENEUTYKI FENOMENU ŚWIĘTOŚCI **43**
1. Duchowa biografia i jej uniwersalny charakter 44
2. Nie tylko informacja, ale transformacja 45
3. Metoda fenomenologiczna 45

4. Hagiologia, czyli prymat doświadczenia religijnego w kontekście interdyscyplinarnym ... 46
5. „Nadprzyrodzona fenomenologia" Hansa Ursa von Balthasara ... 48
6. Teologia jako „wiedza duchowa" i hermeneutyka doświadczenia świętości ... 49
7. Porównawcza teologia duchowości w aspekcie świętości ... 50
8. Przedwojenna publicystyka Bukowińskiego i jej metodologia ... 52

ROZDZIAŁ I. POTRZEBA ŚWIADECTWA ŚWIĘTOŚCI ... 57
1. Świadek Ewangelii ... 58
2. Chrystocentryzm i „hagiologiczny kerygmat" ... 59
3. Pomoc ludziom w zbawieniu za wszelką cenę ... 60

KS. WŁADYSŁAW BUKOWIŃSKI I JEGO POPRZEDNICY ... 63

GŁÓWNE ŹRÓDŁA INFORMACJI O KS. W. BUKOWIŃSKIM. PISMA BŁOGOSŁAWIONEGO, ŚWIADECTWA, OPRACOWANIA NAUKOWE ... 69
1. Pisma pomniejsze ... 69
2. Pisma obszerniejsze ... 70
3. Listy ... 71
4. Świadectwa ... 71
5. Materiały z procesu beatyfikacyjnego ... 72
6. Archiwa ... 72
7. Opracowania naukowe (bibliografia w zarysie) ... 74
8. Krótka historia życia ks. W. Bukowińskiego ... 77

BIOGRAFIA — SYNTEZA ... 85
1. Szczęśliwe dzieciństwo ... 85
2. Twórcza młodość ... 86
3. Powołanie ... 87
4. Posługa duszpasterska w Polsce ... 87
5. Posługa duszpasterska w Łucku na Wołyniu ... 88

6. Aresztowanie i uwięzienie ... 89
7. Więzienie ... 90
8. Obozy ... 91
9. Posługa duszpasterska w Kazachstanie. Karaganda i inne miejscowości ... 93
10. Trudny wybór — obywatelstwo ZSRR ... 94
11. Trzecie aresztowanie — sąd — obóz dla „religioźników" ... 96
12. Misyjne wyjazdy do sąsiednich republik radzieckich ... 98
13. Spotkania z przyjaciółmi w Polsce — trzy podróże ... 100
14. Ostatnie miesiące życia i śmierć ... 102
15. Pogrzeb i kult ... 104

BIOGRAFIA DUCHOWA — OGÓLNA CHARAKTERSTYKA ... 107
1. Ogólna sylwetka duchowa ... 107
2. Cnoty teologalne ... 107
2.1. Wiara w Opatrzność — zaufanie Opatrzności ... 107
2.2. Niewzruszona nadzieja ... 111
2.3. Miłość Boga i bliźniego ... 112
2.3.1. Miłość Boga ... 114
2.3.2. Miłość bliźniego ... 115
3. Cnoty kardynalne, czyli harmonia osobowości ... 116
3.1. Roztropność ... 116
3.2. Męstwo (Odwaga) ... 118
3.3. Umiarkowanie ... 118
3.4. Sprawiedliwość ... 119
4. Błogosławieństwa ewangeliczne i owoce Ducha Świętego ... 120
4.1. Rady ewangeliczne ... 120
4.2. Ubóstwo ... 121
4.3. Czystość ... 121
4.4. Posłuszeństwo ... 122
5. Wierność nauce Kościoła i Ewangelii ... 123
6. Duchowość ks. Bukowińskiego w zarysie ... 123
7. Wartości uniwersalne ... 124
8. Opinia człowieka uczonego, mądrego i świętego ... 124

DUCHOWOŚĆ BUKOWIŃSKIEGO W KONTEKŚCIE WARUNKÓW SYSTEMU SOWIECKIEGO ... **127**
1. System sowiecki — charakterystyka ogólna ... 127
2. Stalinizm i jego psychologia ... 133
3. Homo sovieticus ... 136
4. Więzienia i obozy — antropologia obozu ... 138
5. Rekonstrukcja życia obozowego ... 141
6. Wyrok na Bukowińskiego — przykład bezprawia ... 149
7. Człowiek Ośmiu Błogosławieństw ... 152
7.1. Patrzył zawsze od dobrej strony ... 152
7.2. Afirmacja dobra w Bogu i człowieku ... 155
7.3. Jakby nie widział zła ... 157
7.4. Ewangeliczny sposób zwycięstwa nad złem ... 158
8. *Homo novus* — człowiek zwyczajny i niezwyczajny ... 168

ROZDZIAŁ II. FENOMENOLOGIA ŚWIĘTOŚCI ... **175**
1. Kapłan ... 175
1.1. Powołanie do pomocy w zbawieniu wszystkich ludzi ... 175
1.2. Kapłaństwo było dla niego najważniejsze ... 176
1.3. Kapłan według Bożego Serca ... 178
1.4. Stojący pod Krzyżem ... 179
2. Tajemnica cierpienia ... 182
3. Eucharystia i Ofiara ... 186
4. Heroiczne decyzje, trudne wybory ... 191
5. Homo novus — mistyka, duchowość, modlitwa ... 195
5.1. Doświadczenie mistyczne ... 195
5.2. Duchowość kapłańska Błogosławionego ... 199
5.2.1. Chrystocentryzm duchowości kapłańskiej Bukowińskiego ... 201
5.3. Modlitwa w każdych okolicznościach ... 203
6. Moc w słabości się doskonali ... 208
6.1. Praca nad sobą i kierownictwo duchowe ... 210
6.2. Wolność wewnętrzna i otwartość duchowa ... 214

6.3. Pokora i skromność ... 215
6.4. Pomiędzy świętością a mądrością ... 218
6.5. Cierpliwość i wytrwałość ... 222
6.6. Nieustanna radość i pogoda ducha jako doświadczenie paschalne ... 224
7. Miłośnik życia i piękna natury (św. Franciszek) ... 227
8. Duszpasterz ... 230
8.1. Oddany Kościołowi Chrystusowemu ... 231
8.2. Dobry Pasterz w służbie ludziom w Kościele ... 232
9. Katecheza i ewangelizacja ... 234
9.1. Katecheta i wychowawca (dzieci i młodzież) ... 235
9.2. Pouczające świadectwa dzieci ... 238
9.3. Jezus ukazuje postawę dziecka jako drogę do zbawienia ... 240
9.4. Pomoc katechetek i misjonarek ... 242
9.5. Program katechezy ... 245
9.6. Duszpasterz małżeństw i rodzin (Kościół domowy) ... 247
9.6.1. Małżeństwa i ich znaczenie ... 251
9.7. Listy jako forma komunikacji i duszpasterstwa ... 254
9.8. Duszpasterstwo w więzieniach i łagrach ... 259
10. Apostoł miłosierdzia ... 263
10.1. Spowiednik ... 263
10.2. Duszpasterstwo indywidualne ... 266
10.3. Znaczenie sakramentu spowiedzi ... 268
10.3.1. Powaga i tajemnica grzechu ... 272
10.3.2. Konieczność przebaczenia ... 274
11. Troska o życie wieczne ... 276
12. Miłosierny Samarytanin ... 278
12.1. Pomoc potrzebującym ... 279
12.2. Źródła ewangeliczne ... 282
12.3. Spełniał uczynki miłosierdzia, zarówno co do ducha, jak i do ciała ... 284
12.4. Solidarność ze słabymi, ubogimi i maluczkimi ... 285

12.5. Solidarność z opuszczonymi i wykluczonymi ... 289
13. Misjonarz ... 292
13.1. Śladami św. Pawła ... 292
13.2. Podróże misyjne ... 295
13.3. Głoszenie Słowa Bożego — kazania, homilie, rekolekcje ... 299
13.4. Prorok i męczennik ... 303
13.5. Człowiek dialogu ... 306
13.6. Misja i dialog międzywyznaniowy są powiązane ... 311
13.7. Dialog ekumeniczny i międzyreligijny z islamem ... 313
14. Stosunek do ateizmu i ateistów ... 316
15. Człowiek ... 319
15.1. Człowiek dobry, szlachetny i życzliwy ... 320
15.2. Człowiek sumienia ... 322
15.3. Człowiek świadomy swojej godności ... 324
15.4. Człowiek prześladowany (przesłuchania i procesy) ... 327
15.5. Człowiek wypróbowany (więzienia i obozy) ... 332
15.6. Przyjmujący dojrzale starość i śmierć ... 334
15.7. Człowiek wrażliwy i współczujący ... 339
15.8. Przyjaciel kapłanów i wszystkich ... 341
15.9. Patriota i kochający swoich bliskich ... 345
15.10. Człowiek o szerokich horyzontach ... 347
16. Wartości uniwersalne ... 354
17. Zdrowie psychiczne ... 355
18. Filozofia i humanizm ateistyczny ... 357
19. Nagrody pośmiertne ks. Bukowińskiego ... 359
20. Świętość Bukowińskiego i uniwersalne klucze filozoficzne — personalizm, myśl egzystencjalna, fenomenologia ... 362
20.1. Personalizm w filozofii ... 362
20.2. Personalizm w teologii ... 365

ROZDZIAŁ III. OBCOWANIE ZE ŚWIĘTYMI ... 367
1. Teologia świętości ... 367

1.1. Święci jako temat teologii ... 368
1.2. Hermeneutyka świętości ... 370
1.3. Teologia i chrystologia egzystencjalna ... 372
1.4. Hagiografia egzystencjalna ... 376
1.5. Hagiologia przyszłości ... 378
2. Opinia świętości i kult ... 379
3. Proces beatyfikacyjny ... 384
4. Szacunek dla świętości Eucharystii i *sacrum* ... 387
5. Znaczenie Komunii świętej jako największej świętości ... 389
6. Maryja i Różaniec jako testament ... 392
7. Współpraca z innymi kapłanami ... 396
8. Święci patroni Karagandy ... 400
9. Przyjaźń z bł. Aleksijem Zarickim ... 404
10. Św. Jan Paweł II i bł. Władysław Bukowiński ... 408
11. Cuda za wstawiennictwem bł. Władysława Bukowińskiego ... 411
12. Beatyfikacja ks. Władysława Bukowińskiego (sprawozdanie) ... 419

ZAKOŃCZENIE ... 425

BIBLIOGRAFIA ... 429
1. Dokumenty Kościoła ... 429
2. Pisma bł. ks. Władysława Bukowińskiego ... 429
3. Prace na temat bł. ks. Władysława Bukowińskiego ... 430
4. Bibliografia pomocnicza ... 432

SKOROWIDZ ... 439

CZĘŚĆ DRUGA ... 449

KRZYSZTOF HOMA SJ, „ORIENS" JAKO PRÓBA KULTURY DIALOGU ... 451

1. Badania nad jezuickim dziedzictwem kulturowym na Wschodzie. Wstępna kwerenda ... 453

2. Dwumiesięcznik „Oriens” 491

3. Podsumowanie 521

Bibliografia 523

Skorowidz 525

WSTĘP DO SERII „ORIENS"

Poprawiona wersja książki jezuity o. Aleksandra Posackiego o księdzu Władysławie Bukowińskim, uzupełniona rezultatami kwerendy dotyczącej dziedzictwa kulturowego jezuitów na Wschodzie oraz przeglądem tematów zawartych w dwumiesięczniku „Oriens", otwiera serię publikacji ukazujących jezuickie i polskie dziedzictwo kulturowe na Wschodzie. Nawiązujemy do idei o. Jana Urbana, który w okresie międzywojennym starał się wspierać dzieło neounii za pośrednictwem czasopisma „Oriens", w którym przybliżano czytelnikom w Polsce bogatą spuściznę kulturową Kościołów wschodnich. My natomiast staramy się przypomnieć bogate dziedzictwo kulturowe jezuitów pracujących na Wschodzie, niosących tam doświadczenie kultury Kościoła katolickiego i przez swoje kontakty wzbogacających kulturę Rzeczypospolitej i Europy. Postaramy się zatem przypomnieć publikacje jezuitów pracujących na Wschodzie, jak i poświęcone jezuitom tam działającym.

Uniwersytet Ignatianum w Krakowie powołał w 2023 roku Centrum *Oriens*. Celem tego centrum jest studiowanie i przybliżanie polskiemu środowisku dziedzictwa kultury polskiej, która przez wieki rozwijała się na szeroko pojętym Wschodzie. Chodzi o tereny byłego Związku Radzieckiego, ale i o kraje sąsiadujące z ZSRR na południu i na wschodzie. W 2024 roku Centrum *Oriens*, zostało przekształcone w Sekcję *Oriens* Centrum Historii i Rozwoju Polska-Ukraina.

Na pierwszą publikację wybraliśmy książkę dotyczącą życia księdza Władysława Bukowińskiego, kapłana pochodzącego z diecezji krakowskiej i absolwenta wydziału prawa UJ, który w trudnych czasach XX wieku, doświadczając prześladowań komunistycznych, służył ludziom różnych języków i narodów, głosząc mądrość krzyża nie tylko słowami, ale swoim życiem.

Ponieważ obszar badawczy jest ogromny, jako jezuicka uczelnia katolicka ograniczamy nasze badania do polskiego dziedzictwa kulturowego tworzonego przez polskich jezuitów i ich współpracowników.

Autorem książki o ks. Władysławie Bukowińskim jest o. Aleksander Posacki SJ, jezuita urodzony w Stanisławowie (obecnie Iwanofrakiwsk na Ukrainie) i pracujący w ostatnich latach w Kazachstanie, zmagającym się z dziedzictwem wpływów rosyjskich. O. Aleksander Posacki jest specjalistą w dziedzinie kultury i filozofii rosyjskiej, członkiem Komisji Naukowej Kultury Słowian przy Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Jego matka była Rosjanką urodzoną na Białorusi, a ojciec Polakiem, mocno związanym z Ukrainą, a potem ze społecznością ukraińską w Polsce (był znawcą kultury ukraińskiej i wykładowcą języka ukraińskiego). O. Posacki dysponuje więc nie tylko obiektywną wiedzą teoretyczną, ale z osobistych doświadczeń zna konflikty i ścieranie się różnych poglądów narodowych i ideologicznych, zachowując wobec nich postawę „rozumiejącą", czyli „hermeneutyczną", jak sam pisze. Jest to postawa pełnej otwartości na dialog, zawsze służąca ostatecznie wzajemnemu zrozumieniu i pojednaniu narodów, w krótszej lub dłuższej perspektywie.

Ta publikacja przybliża nam obraz Wschodu przez pryzmat życia i posługi ks. Bukowińskiego, będącego postacią wyjątkową, ale i symboliczną. Jego życiorys odzwierciedla losy wielu polskich kapłanów, zakonników i zakonnic, wielu Polek i Polaków, którym przyszło żyć na Kresach Rzeczypospolitej.

Kapłan ten kochał Jezusa i ludzi żyjących na Wschodzie. Pomimo możliwości powrotu do Polski, pozostał wierny wspólnocie chrześcijańskiej żyjącej w ZSRR.

Swoim życiem dawał świadectwo kultury polskiej, a Polaków otwierał na bogactwo kultur, pośród których żył.

Chociaż kilkanaście lat przeżył w więzieniach i łagrach, nie nosił w sercu nienawiści do swoich prześladowców. We wszystkim dostrzegał obecność Boga. Pod tym względem ks. Władysław przypomina swojego rówieśnika kardynała Adama Kozłowieckiego, który przeszedł przez piekło Auschwitz i Dachau. Bóg go ocalił, a on stał się świadkiem Chrystusa wśród ludności Zambii. Obaj ci kapłani, wyrośli z polskiej ziemi i polskiej kultury, są osymbolem ziarna zasianego w glebę kultury rodzącej owoce wiary i miłości, owoce doskonałej kultury świętości.

Kultura wiary i miłości

Ks. Władysław Bukowiński jest właśnie dzieckiem polskiej kultury duchowej, tj. kultury chrześcijańskiej wyrażającej się przez wiarę i miłość, a także ich dzieł. Duszpasterstwo domowe, przygotowywanie do wtajemniczenia chrześcijańskiego i udzielanie sakramentów było wielkim darem, który pozostał na Wschodzie. Wiara i miłość, którymi dzielił się ks. Władysław, stały się mostem pomiędzy Polską i Wschodem. Odradzanie się dzisiaj wspólnot chrześcijańskich na Wschodzie jest w dużym stopniu owocem pracy ludzi takich jak ks. Władysław Bukowiński, którego posługę wspierali także działający w Kazachstanie jezuici, również wspominani w tej książce. Jednym z nich był o. Albinas Dumblaukas, założyciel nowicjatu jezuickiego w Karagandzie (1978–1984), kolejnym ks. Ludwik Seweryn, duszpasterz na Kresach Wschodnich, więzień łagrów sowieckich. Początkowo przebywał on w łagrze Solikamsk na Syberii. W 1948 r. został przeniesiony do Kazachstanu, gdzie przebywał w łagrach Spask, Rudnik, a następnie w Dżezkazganie, gdzie pracował w ukryciu jako duszpasterz więźniów, odprawiając dla nich potajemnie Msze święte. W 1955 r. został zwolniony, wyjechał do Lwowa, gdzie mieszkał aż do śmierci. Z posługą duszpasterską dojeżdżał do kościołów pozbawionych kapłanów. Był jedynym jezuitą polskim, który po roku 1956 pozostał w ZSRR. Chciał pomagać wiernym pozbawionym kapłanów. Również o nim wspomina się w książce.

Drugą postacią, którą przedstawimy w serii „Oriens” będzie jezuita Edward Profittlich. Trwa jego proces beatyfikacyjny. Był Niemcem, ale mocno związanym z Krakowskim Kolegium Jezuitów, dzisiejszym Uniwersytetem Ignatianum. Tutaj w latach 20. XX wieku zdobył doktorat z teologii, nauczył się języka polskiego, pracował wśród Polaków i Niemców na Śląsku i w Saksonii. W Czechowicach–Dziedzicach przygotowywał się do ostatnich ślubów. Został skierowany do pracy w Estonii. Będąc biskupem Tallinna pracował także z Polakami. Po wybuchu wojny sowiecko–niemieckiej został aresztowany i zmarł w więzieniu w Wiatce. Jego śmierć uważana jest za męczeńską. Biskup Edward jest wychowankiem naszej uczelni, na Wschód i Północ zaniósł kulturę, w której wyrósł w Niemczech i w Polsce. Był jednym z zagranicznych studentów, którzy kształcili się w Krakowie, a następnie przekazali zdobytą

wiedzę i umiejętności w różnych zakątkach świata. W pewnym stopniu należy do jezuickiego i polskiego dziedzictwa kulturowego, nie pomniejszając niemieckiego i estońskiego.

Badacze skupieni wokół idei „Oriens”

Z RECENZJI

Książka bez wątpienia zasługuje na reedycję zarówno ze względu na niezwykłą postać Apostoła Kazachstanu, jak i dość wnikliwy opis sytuacji, w jakiej on działał. Ta rzeczywistość wciąż jest prawie nieznana. Natomiast jej ujawnianie ma doniosłe znaczenie w kontekście rosyjskiej agresji na Ukrainę i prób narzucania na okupowanych terenach niezmiennej, jak się wydaje, od dziesięcioleci metody zniewalania ludzi i niszczenia człowieczeństwa. Poznanie realiów tego nieludzkiego systemu uświadamia nam powagę realnego zagrożenia także dla Polski.

Opracowanie jest niezwykle bogate pod względem treści. Zawiera ono bardzo dużo szczegółowych informacji, dotyczących przede wszystkim samej postaci Błogosławionego, jak również kwestii pobocznych (teologiczno–duchowych i filozoficzno–etycznych), dzięki którym jego sylwetka staje się czytelna i zrozumiała dla współczesnego czytelnika, a jego duchowość pogłębiona.

Dzieło, choć zawiera w treści i przypisach bardzo obfity materiał dokumentacyjny, z jednej strony jest godnym uznania opracowaniem naukowym, z drugiej zaś — na tyle przystępnym dla nieprzygotowanego teologicznie czytelnika, że można je uznać również za opracowanie popularyzatorskie. Autor, choć niekiedy posługuje się terminologią typową dla filozofii czy teologii, jednak dba o to, aby był dobrze zrozumiany przez czytelnika.

ks. prof. dr hab. Marek Chmielewski

CZĘŚĆ I

BŁOGOSŁAWIONY KSIĄDZ WŁADYSŁAW BUKOWIŃSKI

(hermeneutyka fenomenologiczna kultury ducha)

SKRÓTY
NAJCZĘŚCIEJ CYTOWANYCH ŹRÓDEŁ

Balthasar, *W pełni wiary* — Hans Urs von Balthasar, *W pełni wiary*, tłum. J. Fenrychowa, Kraków 1991.

EG — Franciszek, Adhortacja Apostolska o głoszeniu Ewangelii we współczesnym świecie *Evangelii Gaudium*, Kraków 2014.

JN, *Niezłomny Pasterz* — J. Nowak, *Niezłomny Pasterz. Duszpasterstwo ks. Władysława Bukowińskiego w Kazachstanie w latach 1950–1974*, Kraków 2013.

JN, *Cnoty* — J. Nowak, *Nie dałem się nigdy zatruć nienawiścią... Życie ks. Władysława Bukowińskiego w świetle cnót chrześcijańskich (w perspektywie procesu beatyfikacyjnego)*, Kraków 2016.

POSITIO 2012 — *Positio super vita, virtutibus et fama sanctitatis Servi Dei Władysław Bukowiński, sacerdotis Dioecesani (1904–1974)*, Romae 2012, [opracował ks. dr hab. Jan Nowak].

RELATIO 2014 — Congregatio de Causis Sanctorum, *Beatificationis et Canonizationis Servi Dei Ladislai Bukowiński, Sacerdotis Dioecesani (1904–1974)*, RELATIO ET. VOTA CONGRESSUS PECULIARIS SUPER VIRTUTIBUS, DIE 8 APRILIS AN. 2014 HABITI, Romae 2014.

SCz I — W.J. Kowalów (red.), *Spotkałem Człowieka. Ks. Władysław Bukowiński w pamięci wiernych i przyjaciół*, cz. I, Biały Dunajec–Ostróg 2001.

SCz II — W.J. Kowalów (red.), *Spotkałem Człowieka. Ks. Władysław Bukowiński w pamięci wiernych i przyjaciół*, cz. II, Biały Dunajec–Ostróg 2006.

WB, *Wybór wspomnień* — W. Bukowiński, *Wybór wspomnień i informacji dla moich przyjaciół* (opracował J. Nowak), Kraków 2007.

WB, *Listy* — W. Bukowiński, *Listy*, Kraków 2007.

WB, *Pub* — W. Bukowiński, *Na pograniczu dwóch światów. Publicystyka (1936–1939*), Biały Dunajec 2016.

JPII, *Dziennik duchowy* — Jan Paweł II, *Jak jest ze mną? Pomoc w rachunku sumienia,* Kraków 2014.

KKK — *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1994.

Popławski, *Księga 1* — В. Поплавский, *Земные десятилетия. Книга 1*, Астана 2015.

Popławski, *Księga 2* — В. Поплавский, *Земные десятилетия. Книга 2*, Астана 2015.

Sympozjum 2007 — J. Nowak (red.), *Sługa Boży ks. Władysław Bukowiński (1904–1974). Materiały z sympozjum zorganizowanego w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie–Łagiewnikach 23 czerwca 2007 roku w pierwszą rocznicę rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego*, Kraków 2007.

Kredo 1995–2012 — Римско–католическая Церковь в Караганде. *Сборник статей газеты »Кредо« 1995–2012*, Караганда 2012.

Adelio Dell'Oro

Biskup Ordynariusz Diecezji Karagandyjskiej

WSTĘP

Drogi Czytelniku!

Niniejsza książka o. Aleksandra Posackiego SJ, oprócz tego, iż jest kopalnią udokumentowanych informacji historycznych o życiu ks. Władysława Bukowińskiego, jest także (i tutaj tkwi jej nowość i oryginalność) wezwaniem do przeżywania *doświadczenia chrześcijańskiego* jako doświadczenia pełni człowieczeństwa, tzn. jako świętości, którą wydarzenie chrześcijańskie może zrodzić w życiu każdego człowieka, który otrzymał łaskę doświadczenia żywej obecności Chrystusa.

Jest takie znaczenie słowa świętość, które czyni ją czymś wyjątkowym, jak aureola namalowana nad głowami świętych. Jednakże świętość nie jest „zawodem" dla niewielkiej grupy ludzi czy muzealnym zabytkiem. Świętość w każdym czasie jest osnową, z której utkane jest chrześcijańskie życie. Święty nie jest nadczłowiekiem, ale człowiekiem prawdziwym. Świętość jest odbiciem jedynego takiego człowieka — Jezusa Chrystusa.

Jaki jest sekret świętości księdza Władysława? — Ten kapłan pozwolił Bogu przemienić swoje życie, pozwolił mu uczynić siebie prawdziwym człowiekiem.

Świętość nie jest przede wszystkim owocem wysiłków człowieka, ale odpowiedzią na miłość Boga.

W dwóch momentach decydujących swojego życia (tzn. 23 czerwca 1941, gdy udało mu się uniknąć śmierci w trakcie masowego rozstrzelania z rąk Sowietów w więzieniu w Łucku, i w czerwcu 1955, kiedy odmówił powrotu

do Polski, choć taka możliwość została mu zaoferowana i zdecydował się przyjąć obywatelstwo sowieckie, aby zostać aż do śmierci przy swoich wiernych) ks. Władysław pozwolił prowadzić się Panu i ofiarował mu swoje życie. Bóg wzywa zarówno mnie, jak i ciebie do świętości i mówi nam, że z Nim jest ona możliwa.

Z radością i wdzięcznością przyjąłem zaproszenie, aby zaprezentować owocny wysiłek o. Aleksandra Posackiego SJ, czyli jego książkę *Apostoł Kazachstanu i świadek Ewangelii. Błogosławiony Ks. Władysław Bukowiński (kapłan katolicki 1904–1974)*, wydaną z okazji beatyfikacji ks. Bukowińskiego, którego kardynał Angelo Amato, delegat Ojca św. Franciszka, ogłosił Błogosławionym 11 września 2016 r. w katedrze w Karagandzie [1].

Dzieło to pokazuje, że świętość nie polega na tym, iż człowiek heroicznie daje wszystko, lecz na tym, że człowiek pozwala Bogu wziąć wszystko ze swojego życia i je wypełnić. Uważamy się za ludzi uczciwych, ale jesteśmy biedakami, potrzebującymi zrozumieć, kim jest człowiek.

Oto człowiek! Święty. Człowiek nieobojętny na sprawy świata, człowiek pełen pasji wobec rzeczywistości i dla życia, jak nikt inny.

Beatyfikacja ks. Bukowińskiego i niniejsza książka o. Aleksandra Posackiego przypominają słowa wypowiedziane wiele lat temu przez m. Teresę z Kalkuty: „Każdy z was jest wezwany do świętości". I są to zarazem moje życzenia dla każdego, kto zechce podjąć się lektury tej książki.

W tym *Wstępie* chciałbym wspomnieć główne cechy osoby świętego, które możemy odnaleźć w życiu ks. Bukowińskiego, jako człowieka i chrześcijanina.

Święty jest prawdziwym człowiekiem

Święty jest prawdziwym człowiekiem, ponieważ przylgnął do Boga, a więc do ideału, dla którego zostało stworzone Jego serce i który jest Jego przeznaczeniem. Z punktu widzenia moralnego znaczy to pełnić wolę Boga

[1] Jest to *Wstęp* do rosyjskiego wydania książki, nieco skrócony w stosunku do oryginału, także z tego powodu, że wersja rosyjska różni się w wielu punktach od wersji polskiej, ze względu na inny krąg czytelników. Zachowujemy ten *Wstęp* w nowym wydaniu książki z racji historycznych, gdyż jest to dowód promieniowania świętości Błogosławionego.

wewnątrz człowieczeństwa, które pozostaje sobą, a zarazem jest inne. Świętość jest bowiem odbiciem osoby Jezusa Chrystusa, jedynego, w którym człowieczeństwo objawiło się w całej pełni. To, co charakteryzuje osobę świętego, jest w rzeczywistości miłością do życia.

„W Nim wszystkie rzeczy zostały stworzone… On jest przed wszystkimi rzeczami i wszystkie w Nim istnieją" (Kol 1, 16–17).

Z relacji z Bogiem wynika realizacja jedności osobowości. Ta jedność działa i przemienia całą osobę, a więc także czas i przestrzeń. Jedność osobowości świętego staje się więc historią dojrzałości własnej i innych w świecie.

Miłość do życia, jako zamysł Boga w świadomym przyjęciu Jego warunków egzystencjalnych, charakteryzuje osobę świętego. Energia woli i odwaga poświęcenia się wyzwalają się aż do całkowitej śmierci samego siebie, korzystając z siły, która pochodzi z rozumu, żywotności i życiodajnej miłości bez granic.

Świadomość własnej niezdolności i modlitwa jako błaganie

Święty jest człowiekiem dramatycznie i przenikliwie zdającym sobie sprawę z własnej kruchości i własnego grzechu. Wynikająca stąd postawa to pokora w rozumieniu własnego życia jako cudu, który kontynuuje akt stwórczy Boga i w uznaniu, że istnienie jest ciągłym darem miłosierdzia, które niestrudzenie przyjmuje nas ciągle na nowo.

Modlitwa to uprzywilejowana relacja z Jezusem Chrystusem, żyjącym Zbawicielem świata. Poprzez Różaniec, Sakramenty, w szczególności poprzez Eucharystię. Również w okolicznościach niezwykle trudnych, w łagrze, ks. Bukowiński przeżywał w sposób szczególny swoją codzienną Eucharystię, celebrując ją przed świtem, kiedy wszyscy jeszcze spali, klęcząc przed pryczą — ołtarzem. Czy nasze życie jest łatwe, czy trudne, pełne doświadczeń, czy pełne projektów, każde jest materiałem, z którego Bóg tworzy świętą historię.

Przywiązanie do Chrystusa czyni nas radosnymi

Tylko towarzystwo Syna Bożego, który wszedł w nasze życie, daje życiu człowieka zdolność realizacji właściwego mu przeznaczenia. U świętego przywiązanie do Chrystusa jest zachwycające. Tym, czego święty pragnie, nie jest świętość pojmowana jako doskonałość, ale świętość pojmowana jako spotkanie, wsparcie, wczucie się w Jezusa Chrystusa. Spotkanie z Jezusem daje mu pewność obecności, której siła wyzwala go od zła i czyni jego wolność zdolną do dobra i radości. Ks. Władysław był człowiekiem radości również w sytuacjach pełnych przeciwieństw i cierpienia. Nie brakowało mu nawet poczucia humoru. Mylimy się więc, pojmując świętość jako swego rodzaju surowość, która wykluczałaby radość. Życie w pełni nie wyklucza radości. Świadczy o tym błogosławiony Władysław.

Adrienne von Speyr zauważyła, iż „świętość nie polega na tym, że człowiek daje wszystko, ale że Pan wszystko zabiera". To jest radykalne odrzucenie moralizmu, ponieważ moralność chrześcijańska jest historią Boga w człowieku. Nasza wolność wypełnia się nie tyle tym, co nam się udaje zrealizować, bo to zależy od Boga. Jest raczej w prawdzie, o którą żebrzemy u Chrystusa. To błaganie jest najistotniejszą decyzją, realizującą naszą wolność — jest prośbą o prawdę. Ta postawa zezwala na ciągłość bez końca. „Trzeba się modlić nieustannie i nigdy nie zniechęcać" (Łk 18,1). Gdy tak żyjemy, zło, które nadal pozostaje obecne w naszym życiu, nie zwycięża. Oczekiwanie na Boże objawienie się jest przeżywane nie jako oddzielenie od czasu obecnego, ale jako pilna potrzeba objawienia się prawdy w każdym zaangażowaniu, jako zawartość każdej prawdziwej miłości i odpowiedzialności wobec każdej konkretnej sytuacji.

Święty częścią ludu Bożego

Świętość, jak to zostało już powiedziane, pozwala doświadczyć nowej kultury. W relacji do tajemnicy osoby Chrystusa pojawia się percepcja siebie, człowieczeństwa, rzeczy, wydarzeń, która dąży z pasją do krytycznej i usystematyzowanej koncepcji rzeczywistości.

To dlatego świętość jest „założycielką" nowego ludu, ludu będącego pośrednikiem pomiędzy rzeczywistością a Bogiem, narodu świętego. Kościół jawi się jako miejsce, gdzie prawdziwe człowieczeństwo, według Bożego zamysłu, jest w zasięgu każdego z nas. Życie Kościoła jest ukrytym skarbem, dla zdobycia którego warto sprzedać wszystko. Tak więc dobrem chrześcijanina jest budowanie Ciała Chrystusa, jego droga do świętości jest budowaniem Kościoła. Przepowiadanie chrześcijańskie jest głoszeniem *nowego człowieka*, którym wszyscy mamy się stać i którym stając się razem z innymi zmieniamy ziemię. Chodzi o przylgnięcie do Czegoś, co stało się ciałem. „Czyńcie to na moją pamiątkę".

To ważne dzieło o. Aleksandra Posackiego SJ jest opisem ks. Władysława Bukowińskiego nie tylko jako człowieka Kościoła, ale jako człowieka prawdziwego i integralnego, ma znaczenie uniwersalne.

Ludzka przygoda ks. Władysława dowodzi, że człowieczeństwo przeżywane według *doświadczenia chrześcijańskiego* nawet w sytuacji ekstremalnie trudnej, pośród prześladowań, w obozie pracy, nie jest utopią, ale możliwością realną. A jego osobowość, również z psychologicznego punktu widzenia, osobowością dojrzałą.

Z wielką radością przyjęliśmy dar wyniesienia na ołtarze Błogosławionego Władysława Bukowińskiego, ponieważ ten kapłan był człowiekiem, który pozwolił stwórczej mocy Boga działać w nim i przemienić jego życie.

Beatyfikacja naszego ojca w wierze pozwala uświadomić sobie naszą przynależność do wielkiego, tajemniczego i realnego Ciała, jakim jest lud wierzących.

Każdy może stać się częścią tej *wspólnoty zbawionych*. Zależy to tylko od pragnienia przynależności w czasie i przestrzeni do tego ogromnego ludu. Ciało Chrystusa jest utworzone z tego ludu, z tych, którzy są zbawieni, którzy są święci.

Żywię ogromną nadzieję, że lektura tej biografii wzbudzi w czytelnikach — kapłanach, osobach konsekrowanych, wiernych świeckich — *pragnienie świętości* i stanie się wezwaniem do postawienia *w centrum* naszego życia, tu na ziemi, osoby Chrystusa (jak nam daje tego świadectwo ks. Bukowiński), abyśmy i my mogli doświadczyć pełni życia. Niech to wezwanie pomoże każdemu z nas, dzień po dniu, przeżywać drogę do pełni człowieczeństwa, jaką ukazuje święty i do której zostaliśmy wezwani w dniu naszego chrztu.

Czyż w naszej historii nie przeżywaliśmy momentów, w których byliśmy wezwani do mobilizacji, do bycia świętymi? W świecie, który staje się pogański, musimy iść pod prąd. Powinno to być dla nas zachętą do stania się Kościołem świętych. Świat bowiem, mimo iż jest naznaczony czymś demonicznym, naznaczony grzechem, zapomnieniem o Bogu, wzywa nas do świętości. Pamiętajmy, że czasy, gdy chrześcijanie nie cofali się przed męczeństwem, wbrew ówczesnym tendencjom były zarazem okresem bogatym w święte powołania i działalność najbardziej znaczących świętych.

Wielu z nas nurtują wątpliwości: „Ja nie rozumiem, nie wiem, co robić". Zamiast tracić czas, by zrozumieć, co robić, pozwólmy Duchowi Świętemu eksplodować w nas. Jeśli zostawimy drzwi otwarte dla siły naszego Sakramentu Chrztu, świat zostanie przemieniony natychmiast, już dziś.

Doświadczenie świętości implikuje jedno: posłuszeństwo wobec rzeczywistości, radosnej czy bolesnej, aż do uznania i przyjęcia Tego, który ją uczynił, który dopuścił tę okoliczność, zarazem tego, który ją zbawił, który już nadał jej sens. Największym bowiem poświęceniem jest dostrzec Jego Obecność we wszystkim w rzeczywistości. Wielkość naszej osobowości leży w uznaniu Jego miłości do nas. Przynosi to owoce w czasie, bowiem łaska Bożej Obecności, która nas kocha i spotyka każdego dnia, jeśli zostanie przyjęta, da nam siłę do odpowiedzi; jeśli tylko jej pragniemy i prosimy o nią w modlitwie, to ona przemieni wszystko, co się nam przytrafia.

Niech beatyfikacja ks. W. Bukowińskiego stanie się świętem radości i nadziei.

Zechciejmy zostać świętymi, abyśmy mogli być szczęśliwymi. Uczcijmy tego świętego, który na tej ziemi, w Kazachstanie, służył Bogu i ludziom, by budować tę część Kościoła, która przyjęła potem również nas. Nie możemy jednak ograniczyć się tylko do podziwu dla tego kapłana, powinniśmy przeżyć to *doświadczenie*, które on przeżył.

Ks. Biskup Adelio Dell'Oro
Ordynariusz Diecezji Karagandyjskiej

WPROWADZENIE DO NOWEGO WYDANIA

Książka poświęcona błogosławionemu ks. Władysławowi Bukowińskiemu, napisana przeze mnie kilka lat temu na prośbę biskupa ordynariusza najpierw w wersji rosyjskiej (2016), a potem zmienionej, polskiej (2017), z okazji beatyfikacji Bukowińskiego, została poprawiona, rozszerzona, ale i swoiście przepracowana. Kilka lat dystansu i refleksji pozwoliło mi zrozumieć sens badań na temat świętych i fenomenu świętości, które powinny być poszerzane i pogłębiane. Ze zdziwieniem stwierdziłem też, że moje intuicje wyrażone w pierwszym wydaniu pracy były słuszne.

Chodzi o możliwie głębokie ujęcie uniwersalnego charakteru świętości Błogosławionego, o znaczenie pojęcia czy doświadczenia świętości w kulturze, o jej promieniowanie w wymiarze społecznym i kulturowym. Idzie tu o swoistą *hagiofanię,* jak określił to kiedyś prekursor badań nad fenomenem świętości ks. prof. Ireneusz Werbiński. I to właśnie do jego badań i definicji, chcę się odnieść w pierwszym rzędzie. Mam tu na myśli szczególnie pojęcie „hagiologii", różne od pojęcia „hagiografii".

1. Hagiografia i hagiologia

Szczegółowo pojęcie hagiologii jako dyscypliny naukowej opracował właśnie Ireneusz Werbiński[1]. W proponowanym użyciu terminu „hagiologia" (od gr. *hagios* — święty) chodzi o specjalistyczne, specyficzne, określone

[1] Por. I. Werbiński, *Problemy i zadania współczesnej hagiologii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2004.

podejście do przedmiotu badań skoncentrowane na pojęciu i fenomenie świętości, a nie tylko o studiowanie biografii świętych [2]. W tym kontekście należy tu odróżnić określenie „hagiologiczny" od pojęcia „hagiograficzny". Oznacza to, że obszar danych hagiograficznych nie jest tożsamy z obszarem danych hagiologicznych [3]. Aby to wyjaśnić, Werbiński dokonuje precyzyjnej i ważnej analizy terminologicznej w zakresie podjętego problemu badawczego. Zauważa, że dotychczas najczęściej opisywano świętość realizowaną przez jakąś osobę, co można by określić mianem „żywotopisarstwa". Z kolei przez hagiologię rozumieć należy dział nauki zajmujący się *wszystkimi problemami* związanymi ze świętością. Co to znaczy?

W tym kontekście pojawia się pojęcie „hagiofanii", oznaczające promieniowanie świętości, jej wpływ na postawy ludzkie, na kulturę, na politykę, co jest samo w sobie interdyscyplinarnym wyzwaniem dla kulturoznawstwa.

Oznacza to, że według Werbińskiego, świętość powinna być badana wielowymiarowo. Próby jej określenia należy prowadzić co najmniej w trzech wymiarach. Po pierwsze, od strony samego przedmiotu, czyli świętości ujmowanej jako wartości samej w sobie, po drugie, w odniesieniu jej do Boga jako źródła oraz po trzecie, od strony podmiotowej, przez przybliżenie sposobów jej realizacji w życiu konkretnego człowieka lub grupy ludzi [4]. Z punktu widzenia filozofii jako metodologii oznacza to zastosowanie jednocześnie paradygmatu podmiotowego i paradygmatu przedmiotowego, co zostało opisane w pracy K. Wojtyły *Osoba i czyn* [5]. Przyszły papież postawił tam fundamentalną tezę, że w człowieku–osobie, obok „tego, co redukowalne" do kategorii metafizycznych (jak *suppositum* — podmiot istnienia i działania), występuje również „to, co nieredukowalne" do tych kategorii (jak *przeżycie* swojej podmiotowości).

Inaczej mówiąc, nieuwzględnianie w podmiocie owej możliwości przeżywania siebie byłoby traktowaniem go jedynie w kategoriach przedmiotowych, czyli wyłącznie jako przedmiotu redukowalnego do kategorii metafi-

---

2 Por. I. Werbiński, *Hagiologia i inne dyscypliny naukowe*, Studia Nauk Teologicznych PAN, t. 1, Warszawa 2006, s. 151–166.

3 Por. I. Werbiński, *Problemy i zadania współczesnej hagiologii*, dz. cyt.s. 13–14.

4 Por. Tamże.

5 K. Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Lublin 1994

zycznych — podczas gdy przeżycie ewidentnie świadczy o „wymykaniu" się takiej redukcji przez podmiot.

Nie można jednak stwierdzić, żeby Wojtyła absolutyzował, czy bardziej cenił „to, co nieredukowalne" w człowieku. Chodziło mu jedynie o poznawcze zatrzymanie się przy tym, o poświęcenie temu większej uwagi. Wojtyła uważał bowiem, iż w ramach *doświadczenia człowieka* „musi zrodzić się przeświadczenie, że jakakolwiek absolutyzacja jednego z dwóch aspektów doświadczenia człowieka musi ustąpić wobec potrzeby ich wzajemnej relatywizacji" [6].

Tak rodzi się integralna wizja człowieka. Paradygmat osobowy powinien łączyć w sobie cechy realne i idealne. A zatem powinno ukazywać się świętych jako normalnych ludzi, z ich słabościami i problemami, a z drugiej jako tych, którzy wykorzystali wszystkie możliwości na drodze własnego rozwoju.

Wynika z tego, że hagiologiczny wymiar oznacza wymiar interdyscyplinarny w każdym przypadku, co zakłada badania w szeroko rozumianym obszarze kultury, które można zaliczyć do badań w przestrzeni kulturoznawstwa. **Można by to nazwać badaniem *kultury ducha ludzkiego*.**

W tym kontekście chodzi także o badanie świętości heroicznych jednostek, świadków wiary. Powinniśmy się im dokładnie przyglądać. Chodzi w tym przypadku o samą postać ks. Bukowińskiego, która nie powinna być zapomniana, a wręcz stawiana za wzór, jego życie jest bowiem egzemplifikacją tej rzeczywistości, jaką jest *fenomen świętości*. Może być ona wzorem dla badania innych jednostek, świadków wiary, o których mowa jest w tej pracy.

Ks. Werbiński zaleca słusznie, by świętych przedstawiać w świetle realnym, czytelnym dla współczesnego człowieka. W artykule *Błogosławiona Karolina Kózka jako wzór osobowy dla współczesnej młodzieży żeńskiej* zauważył, że przykład do naśladowania musi być związany z konkretną osobą, ukazaną w sposób żywy i obrazowy [7]. Tak właśnie ukazany jest Bukowiński w tej pracy. A przynajmniej podjąłem taką próbę.

---

6 K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, dz. cyt., s. 67.

7 Por. I. Werbiński, *Problemy i zadania współczesnej hagiologii*, dz. cyt.s. 13–17.

2. Nowe spojrzenie hagiologiczne

Moja praca o Bukowińskim jest więc interdyscyplinarnym studium hagiologicznym i kulturoznawczym jednocześnie. W badaniach hagiologicznych założenia teologiczne orientują nas na dwa kierunki rozwoju osoby ludzkiej, właściwe dla wzrastania w świętości:

1) Fundamentalne odniesienie do Boga jako aksjologicznego Absolutu oraz imperatyw działania i aktywności na rzecz dobra wspólnoty i całego stworzenia, według paradygmatu, którym jest Jezus Chrystus (Chrystocentryzm).
2) Święci, stanowiący przedmiot badań hagiologii,w sposób wiarygodny wskazują na różnorodne sposoby budowania fundamentów teologalnych w życiu osobistym poszczególnych ludzi.
3) Uczą też naśladować Jezusa Chrystusa (Ewangelia) w formacji własnego sposobu życia oraz tworzenia wspólnot i uczestnictwa w życiu społeczeństwa.
4) Ich doświadczenie religijne czy duchowe wciela się w konkretne przejawy kulturowo–społeczne i zostawia ślad, który podlega wszechstronnemu badaniu (hagiofania) [8].

Jak zauważa Katarzyna Parzych–Blakiewicz, w dokumentach *Magisterium* Kościoła tematyka świętości jest bardzo rozproszona — rozłożona na wiele wątków i przedstawiana wieloaspektowo. Być może z tej racji jest nie dość wyraziście podejmowana w badaniach systematycznych, poza teologią duchowości [9].

W dziedzinie nauk teologicznych hagiologia uformowała się jako specjalność opracowująca metody badań nad świętością osób poddawanych procesowi beatyfikacji i kanonizacji. Nie ma jednak systematycznego obszaru badań nad przedmiotem hagiologicznym znajdującym się w ludzkiej przestrzeni życia i działania — w kulturze, wspólnotach ludzkich oraz etosie życia. Tymczasem taka perspektywa badań teologicznych daje możliwość

[8] Por. K. Parzych–Blakiewicz, *Hagiologia 'aspektowa' jako perspektywa integracji badań teologicznych i nieteologicznych*, „Studia Warmińskie", t. 56 (2019), dz. cyt, s. 249–264.
[9] Tamże.

diagnozującego spojrzenia na ludzką rzeczywistość [10]. Niniejsza praca jest próbą takiego hagiologicznego spojrzenia.

Nowe spojrzenie — można je określić jako „hagiologiczne" — jest właściwe historiozbawczej koncepcji teologii, zgodnej z nauką Vaticanum II [11]. Do jego uzyskania przyczyniają się badania nad obecnością elementów związanych ze świętymi w wierze, pobożności, teologii i kulturze, aktualnie i w przeszłości. Dostarczają one danych uzyskanych przy pomocy innych metod niż teologiczne (jak te obecne w kulturoznawstwie, które z istoty jest dziedziną interdyscyplinarną), a jednocześnie istotnymi dla tworzenia hagiologicznego spojrzenia na ludzką rzeczywistość. Są to jednak badania, które wymagają zintegrowania wielu kompetencji specjalistów z różnych dyscyplin [12].

3. Hagiologia „klasyczna" i „aspektowa"

I. Werbiński opisał dokładnie przedmiot hagiologii, metody badań hagiologicznych, twórczość hagiologiczną, sposoby dowodzenia „świętości kanonizowanej" oraz zadania hagiologii. Koncepcja ta odpowiada strukturze, przedmiotowi, metodzie i celom teologicznym, dlatego należy ją zakwalifikować do dyscyplin teologicznych.

Efektem badań hagiologicznych jest ocena heroizmu wiary, dojrzałości osobowej oraz jakości i charakteru duchowości kandydata na ołtarze. Hagiologia jest przedstawiona jako dyscyplina badająca świętość ludzi, w których Kościół widzi wzór godny do naśladowania przez wierzących, a więc jako nauka teologiczna [13]. Jednak nieuniknione są tu badania interdyscyplinarne, w tym kulturoznawcze. W związku z tym, na podstawie własnych badań, K. Parzych–Blakiewicz proponuje w odniesieniu do hagiologii *poszerzenie* kręgu badaczy–specjalistów, ze względu na wspólny dla różnych obszarów badawczych przedmiot, a w efekcie właściwy dla hagiologii jako samodzielnej dyscypliny [14].

---

10 Tamże.
11 Tamże.
12 Tamże.
13 Tamże.
14 Tamże.

Ze względu na konieczność wyjaśnień naukowych związanych z *szerszym kontekstem* badań nad świętością i *sacrum*, opartych także na źródłach nieteologicznych, w proponowanym ujęciu doprecyzowany zostaje termin „hagiologia" — opisany przez Werbińskiego — przez przymiotnik „klasyczna".

Celem tak pojętej hagiologii klasycznej jest ukazanie istoty świętości oraz zbadanie harmonii psychologicznej, duchowej i religijnej sługi Bożego, zorientowanej na rzetelne wydanie opinii o dojrzałości osobowej kandydata na ołtarze [15].

Już takie działanie oznacza interdyscyplinarność, ale może w niewystarczający sposób. Wskazując na nowy sposób badań hagiologicznych, przy słowie „hagiologia" pojawia się przymiotnik „aspektowa", co ma służyć zaakcentowaniu, że chodzi w niej o *wieloaspektowość* zintegrowanych badań nad kwestiami podejmowanymi w różnych dziedzinach wiedzy [16]. Hagiologia aspektowa stawia sobie za cel „zbadanie i opis procesu wdrażania w ludzką egzystencję wartości wynikających z doświadczenia Absolutu" (doświadczenie religijne, duchowe i egzystencjalne) [17].

Jarosław Charkiewicz, przedstawiając aktualny stan badań dotyczący hagiologii klasycznej, wskazuje na teologiczny zakres źródłowy, choć daje możliwość połączenia badań teologicznych z literaturoznawczymi [18]. Oznacza to otwartość na badania kulturoznawcze.

Tematowi świętości w całości dedykowane są dwie wypowiedzi *Magisterium*: piąty rozdział konstytucji Soboru Watykańskiego II *Lumen gentium* (1965) i adhortacja apostolska papieża Franciszka *Gaudete et exsultate* (2018). Wspólne spojrzenie na oba dokumenty jest potrzebne, aby naszkicować wstęp do poszerzonej refleksji teologicznej i antropologicznej nad kwestią świętości w perspektywie systematycznych badań hagiologicznych i kulturoznawczych.

---

15 Por. I. Werbiński, *Problemy i zadania współczesnej hagiologii*, dz. cyt., s. 61n.

16 „Hagiologia aspektowa" — jest pojęciem nowym ze względu na określenie „aspektowa". Zostało ono opisane w artykule: K. Parzych–Blakiewicz, *Hagiologia 'aspektowa' jako perspektywa integracji badań teologicznych i nieteologicznych*, „Studia Warmińskie", t. 56 (2019), s. 249–264.

17 Z samej istoty dopuszcza się tu do badań paradygmat podmiotowy.

18 Por. J. Charkiewicz, *Współczesny stan badań nad prawosławną hagiologią*, „Elpis", z. 27(40) 2013, s. 129.

4. Hermeneutyka fenomenologiczno–egzystencjalna fenomenu kultury ducha

I. Werbiński stwierdza: „Przedmiot hagiologii, ze względu na bardzo szeroki zakres, obejmuje takie zagadnienia jak: istota i struktura świętości, źródła świętości, ascetyczny i mistyczny wymiar świętości oraz wszystko, co ma pozytywny lub negatywny wpływ na rozwój świętości" [19].

Przedmiot ten ma charakter hagijny, powiązany z elementami religijności i odnoszący się do *sacrum* rozproszonego w ludzkiej przestrzeni i stykającego się z *profanum* (także z tym, co *demoniczne*). Dlatego wyjaśnienia dotyczące hagiologicznego aspektu badań teologicznych „wykorzystują pojęcia i opisy fenomenów wskazujących na ludzkie doświadczenie rzeczywistości przekraczającej granice identyfikacji zmysłowej" [20].

Celem hagiologii jest ukazanie osobowości świętego w jak najszerszym kontekście realizacji drogi życiowego powołania. Kościół zawsze podkreślał znaczenie naukowego, rzetelnego badania życia świętych oraz istoty świętości (Kościół kocha prawdę).

Werbiński tak określa w powyższym kontekście swoje perspektywy badawcze. W hagiologii klasycznej przedmiot ten jest rozpatrywany wielokierunkowo. Najpierw jako główne przesłanie Bożego Objawienia, przekazanego poprzez Pismo Święte i Świętą Tradycję w Kościele [21]. Generalnie jest to określanie świętości w wymiarze absolutnym, czyli teologalnym.

Drugi kierunek tych badań teologicznych obejmuje weryfikację danych źródłowych pod względem autentyczności historycznej. Jest to „odkrycie faktu historycznego" [22].

Trzecim jest weryfikacja jakości życia ludzkiego pod względem dojrzałości osobowej, dokonywana narzędziami psychologicznymi [23]. Badania wykazują, że święci charakteryzują się „normalną i dojrzałą osobowością" [24].

---

19 I. Werbiński, *Problemy i zadania współczesnej hagiologii* dz. cyt., s. 19.

20 Chodzi o takie tematy jak demonologia i parapsychologia. Por.K. Parzych–Blakiewicz, *Hagiologia 'aspektowa'...*, dz. cyt., s. 252.

21 I. Werbiński, *Problemy i zadania współczesnej hagiologii*, dz. cyt., s. 95.

22 Tamże, s. 101–103.

23 Tamże, s. 116–129.

24 Tamże, s. 127.

Hagiologia jest dyscypliną teologiczną, zajmującą się tematyką dotyczącą świętości i świętych. Istnieje jednak nieopracowana dotychczas kwestia hermeneutyki źródeł nieteologicznych, które także obejmują przedmiot *sacrum*. Te dziedziny powinny współpracować. Będzie to teologia, ale i kultura ludzkiego ducha, mająca uniwersalny charakter.

Tej *hermeneutyce* mogą służyć następujące interdyscyplinarne metody użyte w tej pracy:

1) **Metoda teologiczna** (stosunek do Objawienia i Kościoła, teologia moralności, teologia świętości, teologia duchowości),
2) **Metoda historyczna** (bez mitów i bajek, oparta na realnych faktach),
3) **Metoda psychologiczna** (odpowiednio dobrana nieredukcyjna metodologia),
4) **Metoda filozoficzna** (hermeneutyka samoświadomości, epistemologia doświadczenia egzystencjalno–duchowego, otwarta fenomenologia ducha, filozofia mistyki, etyka filozoficzna).

W naszej hermeneutyce kultury ludzkiego ducha pójdziemy więc śladami Werbińskiego, ale dodamy coś nowego. W naszym zamierzeniu chodzi więc o coś więcej niż obiektywizm historyczny i naukowy, który preferuje Werbiński, nie wykluczając jednak analiz podmiotowych. W naszym ujęciu chodzi o wykorzystanie paradygmatu przedmiotowego i paradygmatu podmiotowego jednocześnie, co zalecał metodologicznie Karol Wojtyła w *Osobie i czynie*, które dopiero wzięte razem zbliżają nas do pełni prawdy. Być może nawet chodzi o pewien priorytet metodologii podmiotowej.

Temu służy metodologia filozoficzna, a nie tylko teologiczna czy empiryczna. Chodzi o szeroko rozumiane podejście fenomenologiczno–egzystencjalne i hermeneutyczne, podejście podmiotowe, właściwe dla personalizmu czy uniwersalnej filozoficznej mistyki.

W tym kontekście obowiązuje też zasada personalizmu (norma personalistyczna) w antropologii filozoficznej i teologicznej. W ten sposób uzyskujemy szerokie horyzonty w celu dialogu międzyreligijnego i międzykulturowego.

5. Świętość i *sacrum*

Dziś niejasne, rozmyte lub wieloznaczne jest także pojęcie *sacrum*. Inna będzie optyka religioznawcza, inna filozoficzna (np. fenomenologiczna w ujęciu R. Otto lub M. Schelera), jeszcze inna teologiczna.

W swoich analizach ks. prof. I. Werbiński podkreśla, że świętość należy rozpatrywać w odniesieniu do powszechnego powołania człowieka do świętości [25]. W jednym ze swoich artykułów zauważa, że pojęcie świętości w potocznym rozumieniu jest utożsamiane z konkretną postacią osoby świętej. Liczą się więc konkretne wzory i przykłady. Takim wzorem jest ks. Bukowiński.

Religioznawstwo jednocześnie używa dwu pojęć: „świętość" i *sacrum*, które oznaczają coś wzniosłego, nadnaturalnego i oddzielonego od sfery świeckiej — *profanum*, ale takie pojmowanie świętości — jak zauważa Werbiński — tylko w niewielkim stopniu pokrywa się z jej rozumieniem chrześcijańskim [26].

Pojęcie *sacrum*, którego używam w książce, ma znaczenie teologiczne, a nie religioznawcze. Pojęcie teologiczne ma charakter absolutny i jednoznaczny, pojęcie religioznawcze — jest relatywne, wieloznaczne i ambiwalentne. Teologiczne pojęcie *sacrum* dotyczy bowiem świętości i transcendencji Boga, Jego *Świętej Tajemnicy* oraz stworzonego na obraz Boga — człowieka. Dotyczy więc głównie wymiaru osobowego, a potem dopiero bezosobowego, np. kosmicznego.

Sacrum teologiczne jest personalistyczne i etyczne, ma charakter duchowo–moralny, otwarty na transcendencję. *Sacrum religioznawcze* jest materialistyczne i naturalistyczne, immanentne i kosmocentryczne, a nawet satanistyczne, co wynika z relatywizmu i pomieszania pojęć. *Sacrum teologiczne* jako *świętość* może być nawet symetrycznym przeciwieństwem naturalistycznie pojętej *sakralności*.

W ujęciu teologicznym profanacja nie oznacza prostej i neutralnej laicyzacji, ale formę grzesznego i niebezpiecznego duchowo *antysacrum*, związanego z doświadczeniem *kontrinicjacji* [27]. Teraz możemy pojąć, że tak rozumiana *profanacja sacrum* jest związana z *manipulacją sacrum* (magia),

[25] Jest to w pełni zgodne z nauczaniem Soboru Watykańskiego II.
[26] Por. I. Werbiński, *Problemy i zadania współczesnej hagiologii*, dz. cyt., s. 23.
[27] Jest to pojęcie, którego używałem w opisie postaw duchowych obcych lub wrogich Bogu.

a także z *awersją wobec sacrum* jako głównym symptomem opętania demonicznego (związanego często z satanizmem). Możemy też pojąć wynikające z tego duchowe zagrożenia [28].

Czasami, by zrozumieć rzeczywistość *sacrum*, trzeba przebadać osoby, teksty i zjawiska, która są na antypodach *sacrum*, a zwłaszcza świętości teologiczno–moralnej (Z. Zdybicka). Pierwotnym horyzontem *sacrum* i *profanum* jest święte — demoniczne, co widzimy już w Księdze Rodzaju i w Apokalipsie św. Jana.

Jest to najszersza metodologicznie i najgłębsza perspektywa w badaniu rzeczywistości *sacrum.*

6. Antyteologia jako inwersja świętości

Świętość to klucz, ale jej deformacje mogą być szkodliwe, gdy na skutek braku konsolidacji, zwycięża rozmyte pojęciowo pojęcie *sacrum* i różne teologie Antychrysta, dziś niestety lekceważone, co nie znaczy jednak, że nieobecne.

Teologia taka (a właściwie *quasi–teologia* albo też *antyteologia,* udająca teologię), ugodzona w sam swój rdzeń, jest zdolna do diabolicznej perwersji. A mianowicie do postaw, które w symbolice i tradycji chrześcijańskiej reprezentuje postać Antychrysta.

W dyskusji z Jezusem na pustyni „diabeł występuje jako teolog", jako świetny znawca *Pisma Świętego* — przypomina papież odwołując się do opowieści o Antychryście Władimira Sołowjowa, wybitnego rosyjskiego teologa i filozofa drugiej połowy XIX w. [29]. Oto „Antychryst otrzymuje na uniwersytecie w Tybindze honorowy tytuł doktora teologii" — pisze Benedykt XVI. A następnie komentuje:

W ten sposób Sołowjow drastycznie wyraził swój sceptycyzm w stosunku do pewnego typu erudycji biblijnej tamtych czasów. Nie jest to »nie« wobec naukowego wykładu Biblii, lecz wysoce zbawienne i konieczne ostrzeżenie przed możliwymi jej błędnymi drogami**.** Wykład *Pisma Świętego*

[28] Por. A. Posacki, *Okultyzm, magia, demonologia*, wyd. M, Kraków 1996 (1998, 2009).

[29] J. Szymik, *Scientia sanctitati subalternata. Świętość w teologii jako kulturze wiary według Josepha Ratzingera/Benedykta XVI*, FT. 2017, t. 18, s. 17–31.

może w rzeczywistości stać się narzędziem Antychrysta. Sołowjow nie jest pierwszym, który to powiedział; jest to wewnętrzna treść samej historii kuszenia. Na bazie pozornych osiągnięć naukowej egzegezy pisano najgorsze książki, dokonujące destrukcji postaci Jezusa i demontażu wiary"[30].

Demontaż wiary w żywego Boga jako skutek „teologii" (której sensem i zadaniem jest rozwój wiary i jej żywotności) — oto istota demonicznej inwersji i perwersji godna Antychrysta. Takie niebezpieczeństwo grozi teologowi i teologii wtedy, kiedy odchodzą od modlitwy i kontemplacji, od doświadczenia duchowego Chrystusa i Kościoła, które jest sercem chrześcijańskiej duchowości[31]. Gdy odchodzi się od rozeznawania duchowego.

Teologia, której kierunek myślenia i rozwoju przestaje wyznaczać pragnienie świętości, teologia niepodrzędna świętości (*sanctitati non–subalternata*), zacznie reagować na podrzędne drogowskazy, migotanie efekciarstwa i fałszywe mody[32]. A przecież toczy się walka o dusze.

Znaczna część mojej twórczości jest poświęcona zagrożeniom duchowym i demonologii pastoralnej, wychodząc z takiego założenia, które intuicyjnie sformułował Ratzinger, że siła przewrotnej imitacji jest często większa niż siła czystego oryginału.

[30] J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu. Część 1*: *Od chrztu w Jordanie do Przemienienia*, tłum. W. Szymony, Kraków 2007, s. 43.

[31] Por. J. Szymik, dz. cyt.

[32] Tamże.

PRELIMINARIA METODOLOGICZNE I ZASADY HERMENEUTYKI FENOMENU ŚWIĘTOŚCI

Historia Kościoła katolickiego w Kazachstanie jest niemal tak długa jak historia chrześcijaństwa. Jest złożona i ma swoje jasne, i tragiczne strony. To przede wszystkim historia ludzi, ponieważ jest nieodłącznie związana z historią tego regionu i jego narodów. Naukowcy odnajdują dwa powody, dla których chrześcijanie pojawiali się w regionach Azji Środkowej i Kazachstanu — tak było zarówno w pierwszym wieku, jak i w XX wieku — był to handel (w najszerszym tego słowa znaczeniu) i prześladowania, jakie dotykały osoby wierzące w ich rodzinnych stronach.

Dzisiaj w Kazachstanie jest około 423 000 katolików, co stanowi około 2% populacji. Oprócz łacinników istnieje wspólnota grekokatolicka. Zdecydowana większość z tych osób to potomkowie tych katolików, którzy trafili do Kazachstanu z powodu represji stalinowskich.

W tej książce, poświęconej bł. ks. Władysławowi Bukowińskiemu, nie prezentujemy szczegółowo historii Kościoła w ZSRR i w Kazachstanie; czytelnik jest odsyłany do już opublikowanych źródeł, których interpretacja wymaga specjalistycznej wiedzy [1]. Nasze zadanie jest inne.

[1] Por. W. Kusiński, *Deportacje ludności polskiej w ZSRR*, Warszawa 1991.

1. Duchowa biografia i jej uniwersalny charakter

Celem książki jest ukazanie na podstawie różnych źródeł możliwie pełnego obrazu osoby Władysława Bukowińskiego. A także naświetlenie i przybliżenie czytelnikom, nie tylko chrześcijanom, osobowości, ducha i serca Błogosławionego. Dlatego mówimy o *duchowej biografii*. Chcieliśmy, aby Błogosławiony i ci, z którymi się kontaktował, stali się bliscy współczesnym czytelnikom. W tej książce ważne są aspekty teologiczne, duchowe i psychologiczne. Aspekty *stricte* historyczne, socjologiczne i okoliczności polityczne pozostają w tle.

Biografia duchowa to dojrzewanie w wymiarze duchowo–psychologicznym, mówiąc językiem V. E. Frankla — *noetycznym*, która ma swoją własną specyfikę. Isnieje ryzyko psychologizmu, socjologizmu czy historycyzmu. Należy opisać specyfikę jednostki–osoby.

System sowiecki jest w tej publikacji przedstawiany raczej jako zjawisko antropologiczne i duchowe, a nie tylko społeczno–polityczne. Ten ostatni aspekt wydaje się raczej tłem, kontrastującym z *ewangeliczną duchowością* Bukowińskiego, która przez to staje się bardziej wyrazista i przejrzysta.

Staraliśmy się, aby *obraz duchowy* Błogosławionego zachęcał do refleksji na temat tego, co to jest życie chrześcijańskie, co świadectwo życia Ewangelią może dać obecnemu światu, Kościołowi i współczesnemu człowiekowi, nie tylko w Kazachstanie. Dlatego ważne jest przybliżenie ludzkiego wymiaru postaci Bukowińskiego. Opis konkretnych scen, różnych sytuacji, osobliwości jego życia, które na pierwszy rzut oka nie mają znaczenia, ma na celu uczynić obraz Błogosławionego bliskim i żywym. Ukazać jego niezwykłość w codziennej egzystencji.

Dlatego mowa tu o *biografii duchowej* lub *duchowo–egzystencjalnej*. Zakłada ona interdyscyplinarną komparatystykę z różnymi dziedzinami humanistycznymi i kulturoznawstwem (filozofia, psychologia), ukazanie uniwersalizmu świętości oraz poszukiwanie pewnych analogii w innych religiach i kulturach.

W obliczu takiej *fenomenologii ducha* osobowość Bukowińskiego nabiera niejako *charakteru uniwersalnego*, nie tylko dla Kościoła, ale także — do czego dążyliśmy — dla współczesnego człowieka, niezależnie od jego ideologii lub re-

ligii. On sam marzył o tym. Pisał m.in.: „od młodości marzyłem o tem, co się dziś nazywa uniwersalizmem miłości i postawą otwartą na świat" (19.03.1964) [2].

2. Nie tylko informacja, ale transformacja

Celem tej książki jest nie tylko intelektualna *informacja*, ale również duchowa *transformacja*. I rzeczywiście, książka powinna być zachętą do jej osiągnięcia, wskazując na jej znaczenie. Bukowiński pokazał nam drogę, przekonał nas, oświecił. Człowiek musi przemieniać się w Chrystusie, stawać się Chrystusem, zawsze przy pomocy łaski Bożej (D. von Hildebrand) [3]. Jest to zarówno wskazanie na znaczenie duchowości, jak też na decydujące znaczenie wewnętrznego życia człowieka. To rzeczywiście jest najważniejszą sprawą w życiu.

W ludzkiej egzystencji nie chodzi tylko o rolę społeczną i zewnętrzne zadania, i obowiązki. Co więcej, nie chodzi też o karierę lub powierzchowny zewnętrzny „sukces". W tym kontekście mówimy o *transformacji* człowieka w Chrystusie, jego *przebóstwieniu* przez Łaskę, upodobnieniu się do Chrystusa, które są poprzedzone świadomym Jego naśladowaniem. To właśnie z tego doświadczenia wynika chrześcijańska misja życiowa. Należy zwrócić uwagę na tę strukturę hierarchii wartości. I tego uczyć swoje dzieci. Tego powinien nauczać Kościół.

3. Metoda fenomenologiczna

Przedstawiając czytelnikowi sylwetkę Błogosławionego, używamy *metody fenomenologicznej*, co oznacza opisywanie i badanie przedmiotu pod różnymi kątami, tak aby później można było gruntownie, i wszechstronnie, interpretować poglądy i zachowania badanej osoby [4]. W związku z tym, w książce spotykamy pewne powtórzenia opisów i sytuacji życiowych. Jed-

---

2 WB, *Listy*, s. 151.

3 Por. D. von Hildebrand, *Przemienienie w Chrystusie*, przeł. J. Zychowicz, Znak, Kraków 1982.

4 Por. M. Heidegger, *Podstawowe problemy fenomenologii*, tłum. B. Baran, Warszawa 2009.

nak są one rozpatrywane w różnych kontekstach, aby w rezultacie pojawił się bogaty, pełny i całościowy obraz.

Metoda fenomenologiczna czy *fenomenologiczno–egzystencjalna* jest również najbardziej otwarta na opisywanie wewnętrznego lub egzystencjalnego doświadczenia, na które zwracamy szczególną uwagę [5]. Doświadczenie egzystencjalne i duchowe było najważniejsze dla Bukowińskiego. Dlatego był zainteresowany historią, zajmował się badaniem człowieka, ludzką aktywnością, ideologiami, społecznymi powiązaniami i organizacjami w przeszłości. Interesował się także literaturą piękną, która za pomocą obrazów i metafor opisywała ludzkie doświadczenia, pomagając właściwie zrozumieć szczególnie wewnętrzne doświadczenie człowieka [6]. W książce zwracamy uwagę także na to, co dotychczas pomijali biografowie Bukowińskiego [7].

4. Hagiologia, czyli prymat doświadczenia religijnego w kontekście interdyscyplinarnym

Chodzi o myślenie „hagiologiczne", a nie tylko „hagiograficzne". Celem badań hagiologicznych jest zintegrowanie teorii z *doświadczeniem religijnym* oraz systematyzacja różnorodnych danych dotyczących świętych, rozproszonych po różnych dyscyplinach, a to zakłada określoną interdyscyplinarność.

Aktualne wyzwanie, jakie świat rzuca teologii, wymaga poszerzenia tradycyjnego zakresu źródłowego o badania nad świętymi i świętością. Przemawia za tym potrzeba włączenia w teologię akademicką, obejmującą studia z zakresu wiedzy ujmującej treść kerygmatu, także doświadczenia misterium wiary. „Jedynie świętość rozumiana jako przebywanie w orbicie Bożej miłości umożliwia teologiczne poznanie" [8].

[5] Na ten aspekt „doświadczenia" zwraca uwagę we *Wstępie* bp Adelio Dell'Oro.Temat doświadczenia egzystencjalnego w teologii rozwiniemy w III rozdziale książki.

[6] Jest to działanie w duchu hagiologii ks. Ireneusza Werbińskiego.

[7] Dotyczy to także ks. Jana Nowaka, który napisał — cytowaną często w tej pracy — habilitację na temat Bukowińskiego. Dla Nowaka jednak humanistyczne i naukowe zainteresowania Błogosławionego są na dalszym planie, choć obecne są one szczególnie w jego *Listach* i szczególnie ważne dla niego.

[8] Por. J. Szymik, *Scientia sanctitati subalternata. Świętość w teologii jako kulturze wiary według Josepha Ratzingera/Benedykta XVI*, FT. 2017, t. 18, s. 17–31.

Tematyka dotycząca świętych i świętości jest wskazywana przez papieży — Jana Pawła II, Benedykta XVI i Franciszka — jako obszar wymagający bacznej uwagi teologów i duszpasterzy. Chodzi tu o „teologię świętych" będącą „teologią opartą na doświadczeniu" [9] oraz badanie „realizmu świętych" [10].

Hagiologia ma ukazać bogactwo osobowości świętego, a nie tylko jego ściśle „kościelną" działalność. Nie ogranicza się jedynie do „obiektywnych" faktów, jak niektóre „hagiografie". Próbuje „zrozumieć" osobę świętą, a przy okazji sam *fenomen świętości.* Z tego powodu uwzględniono liczne cytaty z *Epistolarium* Błogosławionego, aby maksymalnie wiernie opisać jego osobowość w kluczu fenomenologiczno–egzystencjalnym. Dlatego nie boimy się powtórzeń, co więcej, świadomie je dopuszczamy w różnych kontekstach i egzystencjalnych sytuacjach, aby obraz Błogosławionego był pełniejszy i nasycony tętniącym życiem niepowtarzalnej, bogatej osobowości.

Główne teksty Bukowińskiego to *Wspomnienia* i *Listy*. Są subiektywne i swobodnie wyrażają jego doświadczenia wewnętrzne. Ważne jest, aby zrozumieć pewne pojęcia, obrazy i definicje, które są powtarzane i które mają znaczenie dla autora. Nasza interpretacja (hermeneutyka) ma na celu połączenie w całość rozrzuconych fragmentów, które ujawniają cechy charakteru i odsłaniają sposób myślenia Błogosławionego.

Dlatego głównym zadaniem w tej metodzie — jest próba wyjaśnienia, co autor chciał powiedzieć, co powiedział między wierszami, świadomie lub nieświadomie, a czego nie chce powiedzieć, z różnych powodów, choć tego nie zauważono. Jednym z powodów takich „przeoczeń" była autocenzura, będąca swoistą ochroną wobec kontroli sytemu sowieckiego i jego urzędników.

Można powiedzieć, że Bukowiński opisuje we *Wspomnieniach*, a zwłaszcza w *Listach*, swoje egzystencjalne i jednocześnie duchowe doświadczenia. Ale opisuje on również swoje emocje. Treść tych tekstów jest zarówno religijna, jak i antropologiczna, a czasami nawet psychologiczna. Widać w nich człowieka wierzącego wierzącego, którego doświadczenie można rozpatrywać

[9] J. Ratzinger, *Jezus z Nazaretu. Studia o chrystologii*, [w:] *Opera omnia*, t. VI/2, Wydawnictwo KUL 2015, s. 642.

[10] „Bez realizmu świętych, bez ich dotknięcia rzeczywistości, o którą przy tym chodzi, teologia staje się jedynie intelektualną grą i traci również swój naukowy charakter" — J. Ratzinger, *Kazania.Święta Pańskie i Świętych*, [w:] *Opera omnia*, t. XIV/3, Wydawnictwo KUL, Lublin 2020, s. 376.

nie tylko z punktu widzenia teologii. Jawi się nam jako osoba, którą możemy badać i opisywać z antropologicznego oraz psychologicznego punktu widzenia.

Szczególnie ważne są świadectwa, w których ludzie opisują swoje przeżycia i wrażenia ze spotkań z nim. Ale te zewnętrzne obserwacje są istotne tylko wówczas, gdy pojmujemy wewnętrzne doświadczenie ks. Władysława, które zawsze pozostaje *tajemnicą osoby*, pozostaje niepoznane do końca, nie tylko z powodu braku źródeł.

5. „Nadprzyrodzona fenomenologia" Hansa Ursa von Balthasara

Odwołamy się też do teologii, szczególnie do *teologii świętości* Hansa Ursa von Balthasara, który napisał m.in.:

> Należy więc starać się poprzez życie świętych odczytywać i rozumieć posłanie Boga do Kościoła. Należy tak dalece, jak to jest tylko możliwe, starać się odczytać całe i niewzruszone posłannictwo z jego niepełnych lub nieudanych urzeczywistnień. Nie w sensie rozdzielania, gdyż posłannictwo to ucieleśnione jest właśnie w życiu, w uczynkach i cierpieniach świętego, w jego osobie, dziejach i psychologii, we wszystkich anegdotach i zdarzeniach, które wiążą się z jego życiorysem. A więc nie przez abstrahowanie od żywego człowieka, przez ujmowanie konkretu w pojęcia, przez depersonalizację tego, co niepowtarzalne, właściwe tej jedynej osobie, lecz idąc za metodą fenomenologiczną, wykorzystując wszystkie dane człowiekowi możliwości, starać się odczytać istotę, „postać", z konkretnego zjawiska, *intelligibile in sensibili*. Ale tutaj to, co zrozumiałe, jest nadprzyrodzone, a dostrzeżenie go wymaga wiary, wymaga uczestnictwa w życiu świętości [11].

Tak właśnie fenomenologia łączy się z hermeneutyką opartą na wierze, modlitwie i otwarciu na świętość czy nawet pragnienie świętości, co dopiero umożliwia jej rozumienie. Staje się ona wtedy „nadprzyrodzoną fenome-

[11] H.U. von Balthasar, *W pełni wiary*, s. 532.

nologią", jak chce Balthasar lub przynajmniej — powiedzmy skromniej — „fenomenologią nadprzyrodzoności"[12].

6. Teologia jako „wiedza duchowa" i hermeneutyka doświadczenia świętości

W teologii współczesnej relację *teologia — świętość* akcentował w sposób szczególny właśnie H.U. von Balthasar. Podobnie J. Ratzinger/Benedykt XVI z eklezjalnego *doświadczenia świętości* wyprowadza konsekwencje metodologiczne i określa świętość jako zasadniczą kategorię *metateologiczną* oraz *hermeneutyczną.*

Jak pisze J. Szymik,

> jedynie świętość, rozumiana jako przebywanie w orbicie Bożej miłości, umożliwia teologiczne poznanie. Dlatego *doświadczenie świętych* jest koniecznym punktem odniesienia i kryterium poprawności wszelkiej teologicznej refleksji[13].

Tożsamość teologii jako *scientiae fidei* konstytuuje — poza ściśle naukowym instrumentarium — *doświadczenie duchowe*, które z kolei zakłada ścisłe, wielowymiarowe powiązanie teologii ze świętością[14].

Jak pisze J. Szymik, w pismach Josepha Ratzingera/Benedykta XVI „świętość" jest jedną z kategorii absolutnie centralnych, które konstytuują tożsamość chrześcijaństwa i są niezbędne dla jego poprawnego rozumienia i hermeneutyki. W rozmowach z Peterem Seewaldem, w części dotyczącej przyszłości Kościoła pojawia się nagle piękny cytat z powieści francuskiego pisarza religijnego G. Bernanosa: „Świętość jest przygodą, wręcz jedyną przygodą, jaka istnieje. Kto to zrozumiał, ten dotarł do serca wiary katolickiej"[15].

---

12 Tamże.

13 Por. J. Szymik, tamże, s. 17–31.

14 Tamże.

15 J. Ratzinger, *Bóg i świat. Wiara i życie w dzisiejszych czasach* [rozm. P. Seewald], tłum. G. Sowiński, Kraków 2001, s. 421.

Zrozumiał to szczególnie von Balthasar, według którego być w posiadaniu „wiedzy duchowej", znaczy tyle, co mieć najgłębsze z możliwych związki ze świętością — ontologiczne i etyczne, intelektualne i egzystencjalne [16].

W stulecie urodzin von Balthasara, 6 października 2005 r., Benedykt XVI stanowczo podkreślił ten właśnie wspólny wątek ich myślenia, odpowiadając na domyślny zarzut stawiany rozumieniu i uprawianiu naukowej teologii jako „wiedzy duchowej": „Duchowość nie umniejsza wartości pracy naukowej teologa, lecz wskazuje odpowiednią metodę, z pomocą której można dokonywać spójnej interpretacji" [17]. Duchowość w tym ujęciu staje się *hermeneią teologii*, interpretującym kluczem, wartością hermeneutyczną, czyli ściśle naukową; to też rozumienie teologii dalekie od bezosobowej neutralizacji [18].

Ważne jest więc podmiotowe zaangażowanie hermeneutyczne, dalekie od jednostronnego bezosobowego obiektywizmu.

7. Porównawcza teologia duchowości w aspekcie świętości

Dla głębszego wyjaśnienia życia duchowego Bukowińskiego użyliśmy także niektórych przemyśleń innych świętych oraz teologów i myślicieli. Zwracamy szczególną uwagę na św. Jana Pawła II, którego duchowe powinowactwo z ks. Władysławem można łatwo zauważyć [19]. W tym przypadku odwołujemy się nie tylko do dokumentów Kościoła, ale do tego, co nazwaliśmy *Dziennikiem duchowym*, gdzie Jan Paweł II zapisywał swoje osobiste, duchowe doświadczenia, będące owocem rekolekcji czy prywatnych przemyśleń.

Duże znaczenie dla tej pracy ma także adhortacja apostolska *Evangelii gaudium* Ojca Świętego Franciszka, w której znajdujemy wezwanie do głoszenia Ewangelii, której świadkiem był nasz Błogosławiony. Według

[16] Por. H.U. von Balthasar, *Teologia a świętość*, tłum. M. Serzycki, [w:] *Podstawy wiary — teologia*, red. L. Balter i in. (Kolekcja Communio), Poznań 1991, s. 424–432.

[17] Benedykt XVI, *Myśli duchowe*, tłum. W. Szymona, Poznań 2008, s. 44.

[18] Por. J. Szymik, tamże, s. 17–31.

[19] Ten związek pomiędzy myśleniem ks. Bukowińskiego i papieża Franciszka w *Evangelii Gaudium* zauważy także wybitny teolog o. Zdzisław Kijas OFMConv., relator procesu beatyfikacyjnego Bukowińskiego w Rzymie. Por. Z. Kijas, *Sługa Boży W. Bukowiński i duch „Evangelii Gaudium"*, 10.06.2015. http://www.franciszkanie.pl/artykuly/sluga–bozy–w–bukowinski–i–duch–evangelii–gaudium.

Franciszka, świętość jest rzeczywistością wcieloną, a nie abstrakcją. Papież wyjaśnia, jak należy ją wdrażać, aby była *doświadczeniem chrześcijaństwa*. Praktykowana w codzienności pokazuje prawdziwą i najpiękniejszą twarz Kościoła, co daje nadzieję na wzbudzenie pragnienia bycia świętym [20].

Świętość przenika zwyczajne relacje między najbliższymi — stąd papieska propozycja zwrócenia uwagi na „świętych z sąsiedztwa". Papież stwierdza, że pośrednikiem uświęcenia jest Duch Święty, co wskazuje na *relacyjny charakter świętości*. Skupia się tu na świętości w ludzkim doświadczeniu, przede wszystkim na poziomie relacji wewnątrzrodzinnych i wobec ludzi potrzebujących pomocy. Jest to papieska koncepcja „mistyki codzienności" oznaczającej bliskość Boga i wspólnotę z Nim [21].

Jak widzimy, papież Franciszek poświęca dużo uwagi tematyce świętości, a także wspomina wielu świętych. *Koncepcję świętości* opiera na dwóch filarach: *sacrum* — jako Boskiej obecności przenikającej całe stworzenie i *człowieczeństwie* — jako fenomenie dynamizującym relacje między rzeczywistością transcendentną a stworzeniem.

Wniosek ten wynika z analizy wielu wypowiedzi papieskich, a umożliwia go przede wszystkim połączenie idei przewodnich pięciu dokumentów: *Evangelii gaudium* — ewangelizacja przez radość spowodowaną bliskością Boga (n. 121), *Amoris laetitia* — ludzkie pośredniczenie w miłości Boga do drugiego człowieka, *Laudato si'* — odpowiedzialność ludzkości za przywrócenie wewnętrznej harmonii w całym stworzeniu (n. 68), *Gaudete et exsultate* — świętość jako styl codziennego życia chrześcijan (n. 7, 8, 54, 55, 56), *Fratelli tutti* — wezwanie do organizacji życia społecznego na fundamencie miłości charakterystycznej dla relacji wewnątrzrodzinnych (n. 230).

[20] Według Tracey Rowland, która analizuje teologię papieża, Franciszek przedkłada *praxis* nad *theoria*. W kontekście papieskiej koncepcji świętości, ową *praxis* należałoby zrozumieć jako jeden z zaniedbanych priorytetów w formacji duszpasterzy i teologów. Jest ona ścśle związana z kategorią egzystencjalnego doświadczenia, Zob. T. Rowland, *Catholic theology*, Bloomsbury 2017, s. 192.

[21] Por. Franciszek, *Adhortacja apostolska „Amoris laetitia"* (19 III 2016), n. 179, https: //www.vatican.va/content/francesco/pl/apost_exhortations/documents/papa–francesco_esortazione–ap_20160319_amoris–laetitia.html (dostęp: 31. 08. 2021). Według Franciszka, prawdziwa miłość wynika z wiary — por. Franciszek, *Encyklika „Lumen fidei"* (29 VI 2013), n. 34, https: //www.vatican.va/content/francesco/pl/encyclicals/documents/papa–francesco_20130629_enciclica–lumen–fidei.html (dostęp: 31. 08. 2021).

W tym kontekście nabierają znaczenia interpretacje teologiczne, także oparte na doświadczeniu duchowym innych świętych czy mistyków, na pewnego rodzaju *porównawczej teologii duchowości,* ale realizowanej ostrożnie i subtelnie, by nie gasić płomienia niepowtarzalnego, jednostkowego świadectwa.

8. Przedwojenna publicystyka Bukowińskiego i jej metodologia

Na koniec dodajmy kilka uwag na temat przedwojennej publicystyki ks. Bukowińskiego, która niedawno ukazała się drukiem, a do której tylko częściowo odniesiemy się w tej książce. Poniżej wyjaśniam, jak i dlaczego podjąłem taką decyzję.

Publicystyka młodego ks. Władysława dotyczy krótkiego, przedwojennego okresu jego życia (1936–1939) i odnosi się do problemów duszpasterskich, społecznych i moralnych Wołynia. Jako młody ksiądz, Bukowiński mocno angażował się w pisanie artykułów. Ukazują one jego wszechstronne — nie tylko teologiczne — kompetencje i precyzję w definiowaniu pojęć, ujawniając szerokie horyzonty człowieka, który wielowymiarowo i bardzo praktycznie próbował wpłynąć na ludzi, aby pomóc im zatroszczyć się o ich rozwój zawodowy, społeczny, patriotyczny i duchowo–moralny.

Ujawnia się w nich jego katolickie myślenie, integralny sposób patrzenia na świat, w którym nie pomija ludzkich problemów. Młody, wykształcony kapłan stara się zadbać o rzemieślników, chłopów i kupców, wykazując się sporą znajomością ich realnych problemów i przedstawiając katolicką naukę społeczną jako remedium na nie. W tym kluczu przeciwstawia się drapieżnemu kapitalizmowi, jak też komunizmowi, stanowiącemu pokusę dla biednych, co uzasadnia przeprowadzając analizę dokumentów kościelnych. Akcentuje przy tym konieczność realizacji przykazania miłości bliźniego także wobec komunistów i ateistów, piętnując jednocześnie wszelką wrogość czy nienawiść, w tym antysemityzm, a także źle pojęty nacjonalizm. Jak pisze M. Kalas, Bukowiński przestrzega Polaków przed postawami niechęci czy nienawiści wobec współmieszkańców tej samej ziemi, wołając: „Miłością ich zwyciężymy!" (WB, *Pub*, s. 12).

W artykule z 1938 roku pt. *Drogi spolszczenia* Bukowiński przestrzega przed czynami niegodnymi katolika, np. stosowaniem przemocy, wskazując, jak wpłynąć na poprawę kondycji stanu średniego wśród Polaków. Wypowiadając się na ten temat, przytacza list kard. Hlonda z 1936 roku, w którym ówczesny prymas pisał:

> Nie należy krzywdzić Żydów, bić ich i niszczyć im mienia. Kto sam to czyni lub innych do tego zachęca, ten grzeszy, a na grzechu nie zbudujemy lepszej przyszłości naszego narodu i przez grzech nie spolszczymy stanu średniego. Nie krzyków i bicia, lecz wytrwałej pracy, nauki zawodowej i jedności narodowej do tego nam potrzeba (WB, *Pub*, s. 206).

Już na tym etapie jego życia widoczna jest wielka miłość do ludzi. Będzie ją potem praktykował i rozwijał, także podczas pobytu w obozie. Dbając o kondycję małżeństwa i rodziny, zaniepokojony dużym poziomem bezrobocia i plagą alkoholizmu, analizował wnikliwie te problemy, poszukując jakichś dróg wyjścia. Podobne trudności napotykał w późniejszym czasie, ale już w zupełnie innym duchowym, społecznym i politycznym kontekście.

W tekstach tych — pisanych zasadniczo jako oficjalne programy duszpasterskie i publiczne orędzia kościelne (reprezentujące aktualne wtedy myślenie Kościoła, jego naukę, a także wolę biskupa, do czego Bukowiński wielokrotnie się odwołuje) — pomimo swoistego, formalnego „obiektywizmu" i jasności tematycznej, można wyczuć bijące serce autora, jego wiarę, miłość i troskę o ludzi, ujawniające się i rozwinięte w pełni w późniejszych latach, w czasie „próby", gdyż to prześladowania są właściwą „normą chrześcijańskiego życia" (H. U. von Balthasar), a nie tylko próbą chrześcijańskiej dojrzałości i wiary.

Wszystko, w co wierzył młody Bukowiński i o czym pisał, pogłębi się później w jego życiu na poziomie egzystencjalnym i duchowym. Uderzająca jest w tym względzie jego żarliwa wiara, miłość do Eucharystii, w tym także kult maryjny (tematy często poruszane w artykułach), rozwijany przez całe życie. Dotyczy to także troski o młode pokolenie, skutecznej katechetyki i problematyki pedagogicznej o charakterze personalistycznym, wyrażonej w analizowanej publicystyce o wyraźnym zacięciu naukowym.

Ks. Bukowiński postuluje personalistyczne wychowanie oparte na miłości:

> Wychowawca chrześcijański musi sięgnąć aż do głębi duszy wychowanka swojego. Dokonać tego może tylko przez miłość, i to przez prawdziwą miłość chrześcijańską, co sama jedna zdolna jest na oścież otworzyć duszę wychowanka, by chętnie wychowanie mu dawane przyjmował i zdobywał się na wysiłek całkowitego przyswojenia sobie jego zasad (WB, *Pub*, s. 44).

Należy tu przywołać osobę Karola Górskiego, przyjaciela ks. Bukowińskiego, zwolennika personalistycznej koncepcji wychowania opartej na „wolności autonomii", osoby ukierunkowanej na wybieranie dobra (WB, *Pub*, s. 9). O personalizmie u Bukowińskiego będzie jeszcze mowa.

Jednak do podobnej zwartości myśli i obiektywizmu formy, obecnych w jego wczesnych tekstach, nasz Błogosławiony już nigdy nie powróci, nawet w *Historii Polski* (pisanej zresztą z pamięci, w warunkach obozowych). Doświadczenia i próby uczynią go innym człowiekiem, co przejawi się także w określonym, otwartym, bardziej literackim, choć prostym i niedbającym o precyzję, języku *Wspomnień* czy *Listów*, które — zgodnie z założeniem publikacji — będą szczególnie brane pod uwagę jako najbardziej adekwatne do opisu jego duchowości. Są bowiem owocem wielu trudnych doświadczeń, jakie były jego udziałem podczas pobytu w obozie. Ponadto mają prywatny, by nie powiedzieć intymny charakter, przez co jeszcze bardziej odsłaniają jego duchowość. Natomiast wczesna publicystyka Bukowińskiego pochodzi z czasów jego młodości, kiedy nie został jeszcze poddany tak radykalnym próbom egzystencjalnym. Ponadto ma ona charakter oficjalny i publiczny, wymagający precyzji i powściągliwości wobec własnych przeżyć i opinii. Tymczasem myśli i poglądy wyrażone we *Wspomnieniach* i *Listach* mają zdecydowanie bardziej „egzystencjalny" i osobisty charakter, odsłaniając wnętrze jego duszy nawet wówczas, gdy Błogosławiony nie wyjawiał wszystkiego, do czego zresztą miał prawo.

Publikacje z okresu przedwojennego i późniejsze to dwa różne światy, których nie należy zestawiać ze sobą, biorąc pod uwagę założenia książki pomyślanej jako duchowa biografia kapłana. „Ziarna" jego myśli rozsiane

po tych artykułach wydały później swój duchowy owoc, rozrastając się do rozmiarów wielkiego drzewa, przekraczającego oczekiwania wszystkich, zachowującego jednak swą odmienność. Bukowiński nie poszedł bowiem drogą naukową, doskonaląc swój warsztat publicystyczny, ale drogą świętości, duchowego rozwoju, a nawet doświadczenia mistycznego.

Istnieje jeszcze jeden powód, dla którego nie przeprowadzamy szczególnej analizy porównawczej tych dwóch okresów jego życia od strony ich zawartości merytorycznej czy „języka" publikacji. Nie chodzi tu tylko o to, że mają one inny status egzystencjalny oraz inny klimat duchowy. To ważna, ale niejedyna przyczyna. Przedwojenna publicystyka ks. Władysława odnosiła się do specyficznego miejsca i czasu, a jego poglądy eklezjalne miały charakter przedsoborowy i bardzo narodowy, choć nienacjonalistyczny. Sprawia to, że trudno tu mówić o otwartym i uniwersalnym charakterze z późniejszego okresu w historii posoborowego Kościoła (na co Bukowiński był otwarty i czego był nawet prekursorem), a także otwartym i uniwersalnym charakterze myślenia i działalności samego Błogosławionego w tamtym okresie. W czasach sowieckich ks. Władysław działał w sposób kanonicznie uprawniony, ale poza strukturą Kościoła, a jednocześnie nielegalnie i w ukryciu, czyli w zupełnie odmiennych warunkach niż na Wołyniu.

W tej sytuacji, pośród wewnętrznych rozdarć i dylematów, Bukowiński słuchał przede wszystkim swojego sumienia, podejmując decyzje w samotności swojego serca. Wprowadzony zrządzeniem Bożym w misyjne posłannictwo, stał się uniwersalnym wzorem dla Kościoła i świata. Coś, co wykuwało się w trudnej i ciemnej nocy samotności z Bogiem, stało się światłem dla wspólnoty. To nowa sytuacja, w której nie mógł liczyć na konkretne dyrektywy Kościoła ani ochronę z jego strony. Bukowiński nie zrobił kościelnej kariery, nie zdobył żadnych lukratywnych stanowisk, lecz doświadczył wszelkich form poniżenia i degradacji ze strony systemu sowieckiego. Ale paradoksalnie właśnie ta trudna sytuacja egzystencjalna sprzyjała jego duchowemu rozwojowi, jego osobistym i niepowtarzalnym decyzjom, podległym tylko sumieniu, a nie żadnemu prawu. Właśnie ta jego wewnętrzna wielkoduszna wolność ukazuje wyraziście jego heroizm i miłość, szczególnie pośród tych niezliczonych prób i prześladowań, na które sam się zgadzał, stając się przykładem dla innych.

Z powyższych względów w tej książce jedynie sporadycznie będziemy nawiązywać do jego młodzieńczej publicystyki, by nie mieszać stylów myślenia wyrastających z innych poziomów egzystencji, a jedynie po to, by wskazać, że niektóre poglądy i intuicje młodego Bukowińskiego zachowały pewną ciągłość, a nawet rozwinęły się później i zostały wprowadzone przez niego w życie.

Wiele informacji na temat życia ks. Bukowińskiego, które czytelnik znajdzie w tej książce, pojawia się w języku polskim po raz pierwszy. W tym sensie książka jest nowatorska nie tylko dla wersji rosyjskiej, która ukazała się jako pierwsza, ale też dla polskiego czytelnika. Informacje pochodzą z różnych źródeł, które są wymienione poniżej. Wśród nich ważnym źródłem jest dziedzictwo epistolograficzne Błogosławionego. Wiele fragmentów korespondencji Bukowińskiego, wykorzystanych w tej książce, poddano teologicznej interpretacji po raz pierwszy w języku polskim.

ROZDZIAŁ I.
POTRZEBA ŚWIADECTWA ŚWIĘTOŚCI

Ziarno słowa Bożego rzucone przez ks. Władysława Bukowińskiego na kazachską ziemię i jego osobiste heroiczne świadectwo stały się fundamentem życia i rozwoju Kościoła w Kazachstanie. Dlatego nazwano go Apostołem Kazachstanu. Dzisiaj jego praca i poświęcenie, także innych kapłanów, wydaje owoce w postaci pracy duszpasterskiej księży i ofiarnej służby sióstr zakonnych. Nie brakuje też rodzin, które wychowują nowe pokolenia świadków wiary, dzięki inspiracji ks. Władysława.

Wydaje się jednak, że życie Błogosławionego może być przykładem również dla współczesnego człowieka, zarówno gdy chodzi o jego duchowość kapłańską, jak i człowieczeństwo, wypróbowane w najtrudniejszych warunkach. Są to zresztą dwa aspekty ściśle ze sobą powiązane. Ks. Bukowiński ukazał ten piękny związek kapłaństwa i człowieczeństwa poprzez osobisty przykład.

Osobowość Błogosławionego i jego życie wydają się integralne nie tylko w sensie psychologicznym, lecz przede wszystkim w sensie duchowym i moralnym. Życie duchowe Bukowińskiego, zanurzone w roztropnym realizmie, otwiera nas na coraz to nowe horyzonty ewangelicznej duchowości i etyki. Studiując dokładnie jego biogram jesteśmy coraz bardziej zaskoczeni i zafascynowani.

Bukowiński fascynuje dziś szczególnie jako ten, który zbliżył się realnie do duchowości ewangelicznej w sposób bliski doskonałości. Było to wynikiem pracy nad sobą od wczesnej młodości, a następnie stopniowej przemiany serca, z którego płynęły dobre uczynki rodząc dobre i trwałe owoce. Nieustannie dążył do *doskonałości ewangelicznej*, o czym świadczą jego słowa, listy i czyny. Możemy go więc nazwać także Świadkiem Ewangelii.

1. Świadek Ewangelii

Wiele jego wypowiedzi i wydarzeń z jego życia można opatrzyć cytatami ewangelicznymi. Życie według Ewangelii ma u Bukowińskiego charakter realistyczny i dosłowny, a nie metaforyczny. To świadectwo czystej i żywej Ewangelii w życiu Bukowińskiego jest najwyższej wagi. To jest właśnie istota ewangelizacji, jak przypomniał o tym papież Franciszek. Tym bardziej że realizowało się ono w najtrudniejszych warunkach i czasach totalitaryzmu sowieckiego i reżimu hitlerowskiego, które we współczesnej powszechnej ocenie moralnej są prawdziwymi symbolami zła i zbrodni przeciwko ludzkości.

Istnieje dziś wielka potrzeba świadectwa chrześcijańskiej wiary i miłości, obejmującego całe życie, a nie tylko pojedynczych dobrych uczynków, których wielu ludzi dokonuje na co dzień. Potrzebujemy wyrazistych i mocnych świadectw świętości życia na fundamencie chrześcijańskiej wiary i wierności Ewangelii. Dlatego Papież Paweł VI w adhortacji apostolskiej *Evangelii nuntiandi* napisał:

> Człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków, aniżeli nauczycieli, a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami [1].

Kategoria świadectwa stopniowo przekształciła się w kościelny znak wiarygodności i paradygmat eklezjologii. Wyrażenie „świadectwo" zaczęło się coraz częściej pojawiać w języku teologicznym i kościelnym, zwłaszcza od czasu Soboru Watykańskiego II, który zainicjował posługiwanie się tą terminologią w szerokim zakresie. Pojęcia takie jak „świadectwo", „świadczyć", „świadek" występują aż 133 razy w dokumentach tego Soboru, odnosząc się zarówno do całego Kościoła, jak i do każdego chrześcijanina. Jest to zjawisko związane z procesem *personalizacji,* który złączył wszystkie znaki Objawienia hostorycznego z osobowym centrum, jakim jest Chrystus.

---

[1] Paweł VI, Adhortacja Apostolska o ewangelizacji w świecie współczesnym *Evangelii nuntiandi*, 41, Wrocław 2001. W przypisach cytujących dokumenty kościelne będą wskazane numery punktów, a nie strony.

2. Chrystocentryzm i „hagiologiczny kerygmat”

Podobny, „chrystocentryczny” klucz znajdujemy w odkrywczej teologii Hansa Ursa von Balthasara, do którego intuicji będziemy się odwoływać w tej książce, zwłaszcza — jak już mówiliśmy — gdy chodzi o *teologię świętości*, o której pisał też bp Adelio dell'Oro w swoim *Wstępie*. Możemy mówić o „metafizyce świadectwa” tam, gdzie jawi się możliwość świadectwa o Absolucie, który byłby jednocześnie historyczny [2]. To, co absolutne, objawia się w tym, co konkretne, jednostkowe. Dotyczy to samego Chrystusa, ale też Jego Świętych, podążających za Nim.

Teologia skoncentrowana na świętych i świętości odczytuje zatem profil kerygmatu świętych, który ujmuje w systematykę właściwą dla badań hagiologicznych. Tak pojęta teologia „świętych” skłania do użycia określenia „hagiologiczny kerygmat” — gdzie z życia świętych i stylu ich prezentacji w przestrzeni sakralnej odczytywany jest obraz Chrystusa jako Mistrza, który prowadzi kolejne pokolenia swoich uczniów i świadków, wśród meandrów i trudności życia doczesnego, do szczęśliwego życia wiecznego [3].

Sam Bukowiński mówił o potrzebie tego rodzaju świadectwa, które zresztą w swym życiu w pełni zrealizował [4]. Czy jednak jego świadectwo jest aktualne? Przecież żył w innej epoce, w innym czasie. Celną odpowiedź na to pytanie daje papież Franciszek:

Dobrze jest pamiętać o pierwszych chrześcijanach i o tych wszystkich braciach na przestrzeni dziejów, którzy byli pełni radości, pełni niezmordowanej odwagi w głoszeniu *Słowa* oraz zdolni do wielkiej wytrwałości. Niektórzy się pocieszają twierdząc, że dzisiaj jest trudniej, jednak musimy przyznać, że okoliczności istniejące w Imperium Rzymskim [tak jak w ZSSR

[2] Por. Praca zbiorowa, *Wierzę*, Kielce 2012, s. 327.

[3] Jak pisze Katarzyna Parzych–Blakiewicz, autorka tego terminu, jakim jest „hagiologiczny kerygmat”, teologia, która pomaga w wejściu w misterium świętości, może być nazwana „hagiologią kerygmatyczną”, gdy łączy chrystocentryzm (charakteryzujący teologię i organizację przestrzeni liturgicznej) z działaniem uświęcającym (charakteryzującym aktywność eklezjalną w liturgii i ewangelizacji) oraz z przepowiadaniem (charakteryzującym moment dialogiczny — czyli osobistego spotkania). Por. K. Parzych–Blakiewicz, *„Hagiologiczny Kerygmat”. Teologiczna „lektura” bazyliki San Stefano Rotondo w Rzymie*, „Studia Elbląskie” XXII (2021), s. 5n.

[4] WB, *Listy*, s. 147.

— A.P.] nie sprzyjały ani głoszeniu Ewangelii, ani walce o sprawiedliwość, ani obronie ludzkiej godności. W każdym momencie dziejów występuje ludzka słabość, chorobliwe poszukiwanie siebie, łatwy egoizm i w końcu pożądliwość zagrażająca nam wszystkim. Taka rzeczywistość, zawsze obecna pod takim czy innym płaszczykiem, bardziej związana jest z ludzkimi ograniczeniami niż z okolicznościami. A więc nie mówmy, że dzisiaj jest trudniej; jest inaczej. Dlatego uczmy się od świętych, którzy nas poprzedzili i stawiali czoła trudnościom występującym w ich epoce. Tak więc proponuję wam zatrzymać się i odkryć na nowo pewne motywacje, które pomogą naśladować ich obecnie[5].

3. Pomoc ludziom w zbawieniu za wszelką cenę

Ks. Bukowiński nieraz powtarzał, że jest wdzięczny Bogu za trudne lata życia w obozach, bo mógł pomóc wielu więźniom. Co to znaczy? I jakie było znaczenie tej pomocy? Ci ludzie, niewinni i niesprawiedliwie osądzeni w obozie, oderwani do swoich bliskich, utraciwszy zdrowie, czas, talenty, ulubione zawody, znaczenie w społeczeństwie, często pogrążeni w depresji, rozpaczy i na granicy samobójstwa, szczególnie potrzebowali pomocy. Ponieważ właśnie oni, bardziej niż ktokolwiek inny, mogli się załamać i popełniać grzechy bluźnierstwa czy nawet stracić wiarę w Boga i sens swojego życia. Mogli także przeklinać swoich prześladowców, życzyć im zła i żyć mocą złej energii nienawiści, osądzania innych, braku przebaczenia, gniewu i pragnienia zemsty. Dlatego właśnie ci ludzi znajdowali się w sytuacji niebezpieczeństwa utraty zbawienia.

Aczkolwiek trudno porównać rzeczywistość gułagu z życiem w rodzinie alkoholika, to można ostrożnie zauważyć, że żona cierpiącego na tę chorobę, ustawicznie przez niego dręczona i poniżana, może znaleźć się w sytuacji analogicznego zagrożenia, wciągana powoli w grzechy, czasami cięższe niż popełniane przez jej chorego męża, grzechy nieprzebaczenia, osądzania, nienawiści i zemsty. Bóg posyła więc Bukowińskiego na ratunek, aby pomóc ludziom zranionym ogromnym cierpieniem.

[5] EG 263.

Podobny mechanizm zbawienia „z przeszkodami" odnosi się także do ludzi, którzy sami nie przeszli więzień i obozów, ale mogli tam się znaleźć i bardzo się tego bali. Odnosi się on także do ludzi, których bliscy byli niesprawieliwie osądzeni, wysłani od obozów i represjonowani. Na skutek zadanego im wielkiego i okrutnego cierpienia, ze względu na możliwość wspomnianej duchowej i emocjonalnej reakcji, również ich zbawienie mogło się znaleźć w niebezpieczeństwie z punktu widzenia chrześcijańskiej moralności i ewangelicznych kryteriów.

Z powyższych racji ks. Bukowiński starał się wykorzystać wszystkie możliwości w tych trudnych, często granicznych, sytuacjach, aby uratować te dusze dla Boga, nie patrząc na cenę, jaką musiałby zapłacić. Jak powiedział kardynał Angelo Amato w czasie beatyfikacji, „dla Bukowińskiego nie istniały żadne przeszkody, tylko okazje dla ewangelizacji".

Ale taka postawa odnosi się także do innych kapłanów i chrześcijan, poddanych prześladowaniom i zamykanych w sowieckich łagrach. O nich także będziemy mówić w książce, ponieważ ich doświadczenia i cierpienia nie powinny być zapomniane i nie mogą pójść na marne, tak jak nie może być zapomniana i utracona Ofiara Chrystusa, w której byli oni zanurzeni.

Dlatego na początku opowiemy o poprzednikach ks. Władysława Bukowińskiego — księżach, którzy pracowali, szczególnie w Kazachstanie, a głównie w Karagandzie, i którymi kierowała podobna motywacja w ich duszpasterskich działaniach i ofiarach, i o których nie mamy prawa zapomnieć. Opowiemy także o kapłanach, którzy współpracowali z Błogosławionym, a także o tych, z którymi wiązała go przyjaźń. Takie spojrzenie było ważne dla ks. Władysława, który czuł się przede wszystkim kapłanem, dla którego sakrament kapłaństwa był fundamentem jego tożsamości. I dlatego w tej książce stawiamy akcent na duchową biografię Bukowińskiego jako *Kapłana* i świadka Ewangelii.

KS. WŁADYSŁAW BUKOWIŃSKI I JEGO POPRZEDNICY

Po zwycięstwie bolszewików, dla wierzących obywateli Związku Radzieckiego, a zwłaszcza dla kapłanów i przywódców religijnych różnych wyznań, nastały bardzo trudne czasy. Według A. Rundta: „Chrześcijaństwo w swoich dziejach nigdy nie spotkało tak gwałtownego i tak planowo niszczącego wroga, jak w nowej bolszewickiej religii" [1]. Komuniści wściekle niszczyli idee religijne i rytuały, przewyższając w prześladowaniu chrześcijan Cesarstwo Rzymskie: „Tam, gdzie panuje władza bolszewików, Kościół chrześcijański jest prześladowany z większym okrucieństwem niż podczas trzech pierwszych wieków chrześcijaństwa" [2].

Wierzący, którzy nie ukrywali swoich przekonań, stali się w *sowieckim systemie* ludźmi „niebezpiecznymi", „podejrzanymi", „nieodpowiednimi" dla normalnego życia i rozwoju społeczeństwa. Zostali uznani za wrogów wszelkiego postępu, ludzi niewykształconych, traktujących jako zło naukę i marksizm — „jedyną naukową teorię rozwoju społecznego". Zostali nazwani ludźmi chytrymi i przebiegłymi, przeciwnikami politycznymi „słusznego i sprawiedliwego społeczeństwa", „agentami światowej burżuazji" i dlatego byli osądzani jako „obce zjawisko w państwie socjalistycznym". Według poglądów marksistowskich, religia była tylko formą wyzysku klasowego, a więc w społeczeństwie socjalistycznym była skazana na wymarcie [3].

---

1 A. Rundt, *Sowiety tworzą nowego człowieka*, Warszawa 1992, s. 41.

2 Telegram prawosławnych biskupów Sylwestra (Omsk) i Beniamina (Symbirsk) skierowany do papieża Benedykta XV, 07.02.1919 r. w: R. Dzwonkowski, *Religia i Kościół katolicki w ZSRR 1917–1991*. Kronika, Lublin 2010, c. 43.

3 *Я с вами во все дни до скончания века. Книга I. Тяжелые времена гонений и репрессий 1931–1946 гг.*, Караганда–Штайнхаген 2001, s. 46–47.

W Związku Radzieckim istniały, jak to określił ks. Władysław Bukowiński, trzy „zony" (strefy) z różnymi przepisami administracyjnymi dotyczącymi wolności religijnej:

Pierwsza „zona" — to terytorium Litwy i Łotwy, gdzie została zachowana hierarchia kościelna i seminaria duchowne.

Druga „zona" — Zakarpacie i dawne polskie Ziemie Wschodnie i Podole, jak również niektóre duże miasta (Moskwa, Leningrad, Tbilisi), gdzie kapłani pracujący indywidualnie i w parafiach byli zarejestrowani w Urzędach do Spraw Wyznań i podlegali ich kontroli.

Trzecia „zona" — kapłani niezarejestrowani, prowadzący pracę apostolską bez kaplic i kościołów, od czasu do czasu, „od domu do domu, jak za czasów Pana Jezusa Chrystusa [4].

W jednej z rozmów Bukowiński powiedział, że w trzeciej „zonie" wszystko jest możliwe, a nawet niemożliwe. Dodał, że działa tam tylko Bóg.

Ks. Władysław próbował uzyskać zgodę na otwarcie kościoła w Karagandzie, ale widział też pozytywne aspekty „trzeciej strefy", do której należał — brak oficjalnej rejestracji i stałego nadzoru władz, i związanych z tym możliwości wprowadzenia ewentualnych zakazów. Regularnie płacił podatek dochodowy od działalności religijnej.

Kościół katolicki w Karagandzie posiadał niezwykłą dynamikę i wewnętrzną siłę, więc katolicy Kazachstanu nazwali to miasto „stolicą duchową" kraju. Wierni zesłańcy gromadzili się na modlitwie w domach prywatnych, w tajemnicy. W ciągu 30 lat dawał się we znaki dotkliwy brak kapłanów. Duchowieństwo było objęte restrykcjami politycznymi, dążono do jego likwidacji. Za kontakty z kapłanami groziły najsurowsze represje.

Okoliczne łagry były miejscem uwięzienia wielu księży [5]. Pierwszym kapłanem, który pojawił się na terenie miasta w 1936 r., był ks. Józef Kelsch

[4] Por. SCz I, s. 30.

[5] Wśród nich można wymienić ks. Feliksa Kasperowicza, 20 września 1933 r. skazanego na 10 lat łagrów, przetrzymywanego w kilku obozach. Był m.in. więźniem KARłagu w lipcu 1934 r. i ponownie w marcu 1937 r. Zmarł na zesłaniu na Syberii w 1950 r. Później ks. Pawła Welika, sądzonego w 1935 r., więźnia jednego z łagrów KARŁagu od 1936 r. do lutego 1940 r. Po roku ponownie deportowano go do łagru na terenie obecnego obwodu Karagandy, gdzie zmarł w marcu 1942 r. Potem ks. Johannesa Zimmermana, aresztowanego 20 kwietnia 1935 r., zesłanego do KARŁagu, rozstrzelanego 17 sierpnia 1937 r. Należy również wspomnieć ks. Ignacego Żołnierowicza, 1 lutego 1936 r. ska-

(Joseph Kölsch) [6], zwolniony z łagru w Sokołowce [7]. Przez trzy miesiące wykonywał nocami obowiązki duszpasterskie w pełnej konspiracji. Kilka razy NKWD proponowało mu współpracę, obiecując mieszkanie i pensję. Nie zgodził się jednak i został zaaresztowany w roku 1937 (jak wynika z ustnych relacji polskich zesłańców). Miejscowi wierni nie znali jego dalszych losów [8], w źródłach historycznych również spotyka się duże rozbieżności.

Witryna MSW RK posiada certyfikat rehabilitacji pierwszego kapłana „katolickiego" w Karagandzie:

> Кельш Иосиф Готлибович urodzony w 1888 roku, Niemiec. Miejsce urodzenia w rejonie krymskim, powiat Rosenthal. Wykształcenie: wyższe duchowne. Przed aresztowaniem żył: rejon Karaganda. Kto i kiedy go aresztował: 09.02.1936 roku NKWD w regionie Karaganda. Kto i kiedy skazał: NKWD w regionie Karaganda, 25.08.1937, z artykułu: 58–10, 58–11 Kodeksu Karnego RFSRR. Skazany na Najwyższy Wymiar Kary [kara śmierci — oznaczała rozstrzelanie — AP]. Data i organ rehabilitacji: 18.07.1957 roku, Sąd Okręgowy Karaganda. Powód zakończenia postępowania karnego: brak dowodów przestępstwa [9].

W piśmie wydziału konsularnego Ambasady RP w Moskwie do MSZ z dnia 28 czerwca 1938 r. wymienia się dziewięciu księży pochodzenia niemieckiego przebywających na zesłaniu w Karagandzie. Na liście figurują takie nazwiska jak: Valentin Böhler, Anton Hoffman, Philipp Kaufmann, Michael

zanego na 5 lat łagrów, zesłanego do KARŁagu. Według oficjalnych źródeł, w sierpniu 1936 r. zmarł lub został rozstrzelany; por. R. Dzwonkowski, *Losy duchowieństwa katolickiego w ZSSR 1917–1939. Martyrologium*, s. 283–284, 510–511, 532, 535–536.

6 W związku z tym, że nazwiska księży były ukrywane, w niektórych źródłach podane są sprzeczne informacje, dotyczące prawdopodobnie różnych osób. W książce H. Strzeleckiej podane jest błędne nazwisko: J. Keller.

7 *25 лет деятельности сестер Евхаристок*, „Кредо", Karaganda 2001, 6 (71), s. 2–3.

8 H. Strzelecka, *Służebnice Jezusa w Eucharystii na terenach Związku Radzieckiego w latach 1945–1991*, Warszawa 1994., s. 30.

9 http: //mvd.gov.kz/portal/page/portal/mvd/mvd_page/mvd_memorial/mObl10/, dostęp: 16.07.2016.

Köhler, Joseph Neugum, Johannes Tauberger [10]. Prawdopodobnie wszyscy ukrywali swój stan duchowny, a w urzędach miejskich deklarowali się jako zwykli robotnicy [11].

Odwilż polityczna po śmierci Stalina w 1953 r. otworzyła nowe możliwości. Amnestia dla więźniów politycznych i zniesienie systemu komendantury dla zesłańców w 1956 r. w znacznym stopniu ułatwiły rozwój Kościoła. W Karagandzie pojawili się księża zwolnieni z więzień, w większości zsyłani do miasta w porządku administracyjnym [12]. W latach 1955–1957 w Karagandzie było na zesłaniu kilkunastu księży [13], głównie greckokatolickich [14]. We wrześniu 1954 r. pojawili się ks. Władysław Bukowiński, ks. Michał Stonez. 31 grudnia 1954 r. zesłano do Karagandy ks. Aleksija Zarickiego [15]. W 1955 r. Niemcy sprowadzili do Karagandy ks. Aleksandra Stauba [16]. Później pojawili się ks. Franc Ajtomajtis, Michał Bengas oraz ks. Piotr (nazwisko nieznane) [17]. W styczniu 1957 r. do pracy w kopalniach w okolicach Karagandy

[10] Pismo Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Moskwie z 28 czerwca 1938 r. do MSZ informowało, że ks. Kelsz przebywa w łagrze w Karagandzie. Zwolniony z łagru w 1955 r. miał posługiwać katolikom w Karagandzie do powtórnego aresztowania w 1957 r. Według innych źródeł, 7 lutego i 3 września 1936 r. przebywał we wsi Majkuduk w obwodzie karagandyjskim, gdzie został aresztowany i 25 sierpnia 1937 r. skazany na rozstrzelanie; por. R. Dzwonkowski, *Losy duchowieństwa katolickiego…*, dz.cyt., s. 170–583.

[11] Dalsze losy czterech z nich są nieznane. W dostępnych źródłach nie wspomina się o jakiejkolwiek posłudze duszpasterskiej księży wśród katolików w tamtych latach, oprócz wspomnianego wyżej przyjazdu ks. J. Kölscha. Ks. R. Dzwonkowski, autor *Martyrologium*, odznaczającego się rzetelnością naukową informuje, że ks. Michał Keller (niem. Michael Köhler) w czerwcu 1938 r. przebywał na zesłaniu w Karagandzie, w latach powojennych pracował w północnym Kazachstanie, co z kolei pozwala przypuszczać, iż wierni w Karagandzie mogli mieć z nim kontakt.

[12] Oznaczało to comiesięczny meldunek w urzędach miejskich, obowiązek pracy i zakaz wyjazdu bez zezwolenia lokalnych władz.

[13] WB, *Wybór wspomnień*, s. 48.

[14] J. Teleżyńska, H. Mittelstaedt, *Kalendarium życia ks. Władysława Bukowińskiego (1904–1974)*, [w:] *Spotkałem człowieka*, pod red. W. J. Kowalowa, Biały Dunajec–Ostróg 2001, s. 29.

[15] Por. *Блаженные Казахстана*, „Кредо", Karaganda 2001, 8 (74–75), s. 6–7.

[16] Byli to katolicy wywiezieni z rodzinnej wsi Gutang w Niemczech, gdzie przed wojną ks. A. Staub był przez pewien czas ich proboszczem. Dowiedziawszy się o jego zwolnieniu z łagru, sprowadzili go do dzielnicy Majkuduka.

[17] Prawdopodobnie chodziło o ks. Piotra Iwanowicza Giriluk–Kupczyńskiego, z pochodzenia Ukraińca, który pracował w okręgowym szpitalu gruźliczym.

zesłano ks. Aleksandra Chirę [18]. W 1960 r. przyjechał ks. Stefan Priszlak obrządku greckokatolickiego, zaś w starym rejonie miasta pracował ks. Józef Szaban tego samego obrządku. Obaj byli mnichami bazyliańskimi.

Niektórzy z księży mieli możliwość powrotu do kraju, innym na to nie pozwolono. Część z nich oficjalnie zrezygnowała z powrotu, aby kontynuować posługę w Kazachstanie. Początki były trudne. Przynależność wyznaniową skrzętnie ukrywano, co było podyktowane zrozumiałą ostrożnością przed represjami. Zesłańcy byli zobowiązani pracować na rzecz państwa. Ks. Bukowiński pracował jako stróż nocny na budowie. Na ogół księża starali się znaleźć pracę, która pozwala mieć dobry kontakt z ludźmi. Na przykład zostawali listonoszami, kontrolerami biletów, kierowcami *etc*. [19].

Ci kapłani, którzy w następnych latach opuszczali obóz, nadal wykonywali swoją posługę. Niektórzy zginęli lub zaginęli bez wieści. Obraz ich życia nie jest do tej pory wyraźny. Istnieje wiele białych plam w ich biografiach. Na tym tle sylwetka Bukowińskiego jest wyraźna, integralna, świetlista, inspirująca. Ale również inni żyli ofiarnie, starając się służyć tak dobrze, jak to było możliwe. Żyli w podobnym czasie i prowadzili taką samą walkę. Tak tracili najlepsze lata swego życia i nikt im za to nie podziękował. Ich losy były różne, a ich życie zostało przerwane lub zagubione w mrokach tajemnicy, tajemnicy Boga. Bukowiński jest jednym z nich, ich reprezentantem. Myśląc o nim, doceniając go i kochając, pamiętajmy także o nich.

[18] Biskup obrządku wschodniego Aleksander Chira przez pewien czas pracował w kopalniach w okolicy Karagandy. Jednak w dzień aresztowania osiągnął wiek 60 lat i wkrótce przeszedł na emeryturę. Ponieważ zakazano mu powrotu na Ukrainę, zamieszkał w Karagandzie. Pracę duszpasterską prowadził głównie wśród przesiedleńców pochodzenia niemieckiego. Por. А. Пекарь, *Епископ Александр Хира*, „Кредо", Karaganda 2002, 84, s. 10–11.

[19] A. Szczęsny, *Dzieje Kościoła w Kazachstanie i Azji Środkowej*, Gniezno 2012, s. 27–51.

GŁÓWNE ŹRÓDŁA INFORMACJI O KS. W. BUKOWIŃSKIM. PISMA BŁOGOSŁAWIONEGO, ŚWIADECTWA, OPRACOWANIA NAUKOWE

Pisma ks. W. Bukowińskiego: *Do moich przyjaciół, Listy, Historia nauczycielką życia* wydano w formie książkowej, podobnie jak istniejące już świadectwa na jego temat i niektóre opracowania naukowe.

1. Pisma pomniejsze

1) *Curriculum vitae* (rękopis) własnoręcznie napisane, z końcową datą 2 lipca 1926. W *Curriculum vitae* Bukowiński zaznaczył swoją przynależność do Akademickiego Koła Kresowego, którego był prezesem przez dwie kadencje. Informacja ta jest ważna, bo miała ona wpływ na podejmowane przez niego decyzje życiowe; nadto do końca życia utrzymywał żywą łączność i piękną przyjaźń z członkami tego Koła.

2) Cztery prośby: trzy do Kurii Metropolitalnej w Krakowie, o konkretne pozwolenia i jedna do metropolity Adama Stefana Sapiehy (1939), o ekskardynację z archidiecezji krakowskiej do diecezji łuckiej, gdzie pracował już od 1936 roku.

3) Krótki życiorys własny (ros. „autobiografia") napisany własnoręcznie w 1957 roku na potrzeby władz sowieckich [1].

[1] Sympozjum 2007, s. 21. Pełny tekst tej „autobiografii", będzie niżej przytoczony w języku rosyjskim (skan oryginału) oraz w tłumaczeniu polskim. Oryginał pokazuje, jak pięknie pisał Bukowiński po rosyjsku i jak doskonale władał tym językiem.

2. Pisma obszerniejsze

1) *Historia nauczycielką życia — Historia Polski pisana w łagrze*, Dżezkazgan 1954, Kraków 2007. Jest to syntetycznie ujęta historii Polski od jej stanu przed przyjęciem chrztu do odzyskania wolności w 1918 roku. Praca rzeczowa, wykazuje duże zainteresowanie autora historią Polski. Wyraźnie uwidacznia się w niej kierunek polityki projagiellońskiej nastawionej na Kresy Wschodnie, co nie może dziwić w wypadku autora związanego z Kresami.

2) *Wybór wspomnień i informacji dla moich przyjaciół (*opr. ks. Jan Nowak, Kraków 2007), oraz *Do moich przyjaciół. Fragmenty spuścizny piśmienniczej* [*ks. Władysława Bukowińskiego*] zebrał i opracował ks. Witold Józef Kowalów, Biały Dunajec 2001. Książka zawiera kilka ważnych tekstów Błogosławionego: *Wspomnienia z więzienia o ks. bp. Adolfie Piotrze Szelążku*, wraz z którym był aresztowany w 1945 roku w Łucku. Podkreśla świątobliwość biskupa i jego godne zachowanie; *List do kardynała Stefana Wyszyńskiego z 1973 r*. W nim wspomina swoje spotkanie z kard. Wyszyńskim oraz przedstawia stan aktualny Kościoła katolickiego w Związku Radzieckim; *Kościół katolicki na Ukrainie* (ok. 1969) to omówienie stanu wyniszczenia Kościoła przez uwięzienie lub wydalenie z Ukrainy prawie wszystkich kapłanów oraz zamknięcie parafii; w latach 70. XX w. Bukowiński napisał trzy opracowania: *Wspomnienia z Kazachstanu*, *Do moich przyjaciół świeckich* oraz *Do moich przyjaciół. Jeszcze jedno ostatnie wspomnienie*, które tworzą tryptyk zawierający jego dzieje jako więźnia, osiedleńca i duszpasterza. Przebija z tego opisu pokora, miłość do wszystkich ludzi, także do jego prześladowców oraz głęboka wiara w Bożą Opatrzność, którą zawsze się kierował. Uzupełnieniem książki jest kilka listów oraz *Myśli ks. Władysława Bukowińskiego z listów do prof. Karola Górskiego.* Książka zawiera wiele cennych i mało znanych wiadomości o samym ks. Bukowińskim oraz o bolesnych doświadczeniach Kościoła i ukrytej działalności kapłanów na terenach Związku Radzieckiego w latach 1939–1974 [2].

[2] Tamże, s. 22.

3. Listy

Zachowały się listy do 22 adresatów. Ks. Bukowiński pisał je do rodziny, znajomych kapłanów, przyjaciół (szczególnie z Koła Kresowego), najwięcej, bo ponad 50, do Jadwigi Teleżyńskiej. Prawie wszystkie pochodzą z lat 1936–1974. Zawierają informacje o jego pracy duszpasterskiej, prośby o książki i podziękowania za nie, starania o wyjazd do Polski, troskę o rodzinę, zainteresowanie życiem znajomych, szczególnie kresowiaków. Są pełne miłości i życzliwości, dobrych rad, wyrazów współcierpienia, obietnic modlitwy w intencjach osób dotkniętych prześladowaniami i cierpieniem oraz próśb o modlitwę. Odkrywa w nich także swoje serce i życie duchowe, zwaszcza w listach do ks. Władysława Klemensa Świżka [3]. Obficie cytuję je w tej książce, gdyż ukazują one osobowość Błogosławionego.

4. Świadectwa

Dysponujemy świadectwami, zwłaszcza procesowymi, na temat ks. Bukowińskiego, które zostały spisane lub nagrane. Część z nich opublikowano już w książkach i artykułach podanych w bibliografii.

W czasie badań procesowych prowadzonych w diecezji krakowskiej w latach 2006–2007, przesłuchano 86 świadków, wśród których 7 było *ex officio*. W tej grupie było 2 biskupów, 6 kapłanów, 5 sióstr zakonnych i wiele osób świeckich. 95% świadków reprezentowało narodowość polską i niemiecką. Większość z nich to świadkowie *de visu,* a tylko 6 *de auditu.*

Świadkowie *de visu* znali Błogosławionego w pewnych okresach swego życia. 63 z nich spotykało go bardzo często w Kazachstanie, gdzie spędził znaczną część swego życia kapłańskiego. Do tej grupy należy 32 Polaków, 27 Niemców, 2 Rosjan i 2 Ukraińców. Wśród świadków jest jedna Rosjanka prawosławna, reszta to katolicy.

Świadectwa są przeważnie krótkie, czasami niedokładne. Świadczą głównie osoby proste, bez wykształcenia, w średnim wieku i starsze, nie-

[3] Tamże.

przyzwyczajone do zwierzania się (bo było to niebezpieczne w czasach sowieckich), przeważnie pamiętające czasy prześladowań, być może stosujące odruchowo „autocenzurę" (dotyczyło to także naszego Błogosławionego, który stosował ją świadomie w swoich listach i tekstach). Świadectwa te są jednak szczere i uczciwe. Liczni świadkowie w prostych słowach potwierdzali jednoznacznie i jednomyślnie świętość jego życia i heroizm cnót [4].

5. Materiały z procesu beatyfikacyjnego

Są to raporty i oceny dokonane przez komisję historyczną oraz komisję teologiczną. Komisja historyczna zebrała materiał z 20 archiwów, w tym z 8 archiwów kościelnych, 4 archiwów państwowych i 8 prywatnych oraz inne materiały dotyczące Błogosławionego i na ich podstawie sporządziła relację o życiu kapłana, która obejmuje ponad 1200 stron. Do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych wpłynęło ponad 2000 stron dokumentów. Dołączono ponadto 10 publikacji drukowanych. Komisja teologiczna przeprowadziła analizę pism i dokumentów ks. Bukowińskiego i na ich podstawie opracowała opinię teologiczną

Ustanowiony przez kard. Stanisława Dziwisza trybunał przesłuchał 86 świadków w 5 krajach: w Kazachstanie, na Ukrainie, w Austrii, Niemczech i w Polsce. Zebrany materiał dowodowy obejmuje ponad 800 stron [5].

6. Archiwa

Poniżej przedstawiono nazwy i lokalizację archiwów, w których znaleziono materiały o ks. Władysławie Bukowińskim wraz z ich krótką charakterystyką:

1. Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie; zawiera dokumenty dotyczące życia kapłana od urodzenia aż do końca pracy duszpasterskiej w Polsce w latach 1904–1939. Obejmuje metrykę urodzenia i chrztu, dyplom maturalny i magistra prawa UJ oraz życiorys pisany przez ks. Władysława

[4] RELATIO 2014, s. 9–10.
[5] Por. JN, *Cnoty*, s. 11–12.

Bukowińskiego do seminarium. Ponadto można tam znaleźć nominacje na prefekta gimnazjum w Rabce, wikariusza w Suchej Beskidzkiej oraz ekskardynację do diecezji łuckiej.

2. Archiwum Arcybiskupa Eugeniusza Baziaka w Krakowie; znajdują się w nim dwie teczki zawierające fragmenty wspomnień ks. Władysława Bukowińskiego oraz wspomnień o nim Teresy Bitz, o. Eliasza Głowackiego, prof. Karola Górskiego. Są tam także kazania wygłoszone na uroczystościach pogrzebowych w Warszawie i we Wrocławiu oraz 24 listy do różnych osób. Informacje te zostały zebrane przez ks. Leona Krejczę.

3. Archiwum „Nasza Przeszłość" w Krakowie; posiada rękopisy pod numerami: 372 — zawiera 91 listów ks. Władysława Bukowińskiego do różnych osób, i 373 — gdzie znajduje się 109 listów. Numer 374 zawiera wspomnienia różnych osób o ks. Władysławie Bukowińskim w postaci rękopisów i maszynopisów. Numer 375 to rękopis wyboru wspomnień, a 407 — historia Polski pt. *Historia nauczycielką życia*. Wszystkie te pozycje zostały zebrane w A„NP" dzięki trosce o. Klemensa Świżka, kolegi seminaryjnego ks. Bukowińskiego.

4. Archiwum Zgromadzenia Lazarystów w Krakowie; znajdują się tu urywki z rękopisu o. Michała Woronieckiego, współwięźnia ks. Bukowińskiego w łagrze w Dżezkazganie.

5. Archiwum Generalne Zgromadzenia Sióstr s. Teresy w Podkowie Leśnej; zawiera list ks. Władysława Bukowińskiego do kard. Stefana Wyszyńskiego oraz historię Kościoła na Ukrainie w okresie powojennym.

6. Archiwum Parafialne w Suchej Beskidzkiej; znajduje się w nim dokument z datą pobytu na wikariacie ks. Władysława Bukowińskiego w Suchej.

7. Archiwum Seminarium w Krakowie; zawiera notatkę o pobycie i spotkaniu ks. Bukowińskiego z przełożonymi i klerykami w Seminarium Krakowskim w roku 1969.

8. Archiwum Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża w Rabce; posiada księgę pamiątkową gimnazjum św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Ta kronika życia szkoły zawiera notatki o ks. Władysławie Bukowińskim i jego listy.

9. Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie; zawiera spis wykładów na Wydziale Prawa i Wydziale Teologicznym, na które uczęszczał ks. Władysław Bukowiński, oraz wyniki końcowych egzaminów, a także 2 listy ks. Bukowińskiego do prof. Adama Vetulaniego.

10. Archiwum Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu; znajduje się w nim 30 listów napisanych przez ks. Władysława Bukowińskiego do prof. Karola Górskiego.

11. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie. Znajduje się w nim wyrok NKWD USRR z roku 1941, skazujący ks. Władysława Bukowińskiego na 8 lat więzienia. Znajdują się tam też protokoły przesłuchań z lat 1945–1946 i wyrok kary śmierci, wydany w Kijowie przez NKWD USRR, a następnie zmiana wyroku na 10 lat łagrów, wydana przez NKWD ZSRR w Moskwie. W roku 1958 Bukowiński był aresztowany i przebywał w więzieniu w Karagandzie, dlatego w Państwowym Archiwum w Karagandzie znajduje się wyrok skazujący go na 3 lata więzienia i dokumenty o jego działalności jako przewodniczącego sekty oraz ankieta i życiorys sporządzony na zlecenie ówczesnej władzy.

12. Archiwum prywatne ks. Jana Nowaka. Do postulacji zostały skierowane świadectwa o posłudze i modlitwie różnych osób przez wstawiennictwo ks. Bukowińskiego. Mieszczą się one w archiwum byłego postulatora diecezjalnego [6].

13. Gdy chodzi o tę publikację, należy dodać archiwum prywatne ks. Aleksandra Posackiego SJ, zawierające współczesne materiały na temat niemieckich i sowieckich łagrów oraz sowieckiej historii (nie tylko w Kazachstanie), komunistycznej ideologii, stalinizmu czy mentalności *homo sovieticus*. Duża część archiwum dotyczy też analogicznych materiałów na temat psychomanipulacji i sekt. Ich gruntowne badanie pozwoliło i dalej pozwala głębiej i wszechstronnie poznać duchowość Bukowińskiego i jego heroizm, także innych księży prześladowanych przez reżim sowiecki — tworząc swoiste tło historyczno–polityczne.

7. Opracowania naukowe (bibliografia w zarysie)

Chronologiczne pierwszym dokumentem poruszającym tematykę duszpasterstwa w Kazachstanie jest artykuł ks. Romana Dzwonkowskiego

[6] JN, *Cnoty*, s. 19–22.

Księża polscy w Kazachstanie po II wojnie światowej, z roku 1995 [7]. Ukazuje on sylwetki polskich księży, prześladowania, warunki ich życia i formy duszpasterstwa. Akcentuje ich rolę religijno–moralną i kulturową koncentrując uwagę zwłaszcza na roli ks. Bukowińskiego. W końcu podkreśla, że praca wszystkich księży wymaga obszerniejszego opracowania.

Kolejnym dziełem na temat życia i działalności ks. Władysława Bukowińskiego był dwutomowy zbiór artykułów pod redakcją ks. Witolda Józefa Kowalowa, pod tytułem *Spotkałem człowieka*. W powyższym zbiorze znajduje się wiele ciekawych tekstów źródłowych, a także pierwszych opracowań posługi Bukowińskiego. W drugiej części zostały zamieszczone materiały z sympozjum, które odbyło się w dniach 1–3 grudnia 2004 roku w Karagandzie oraz artykuły i świadectwa o Błogosławionym. Wymienione teksty nie mają charakteru syntezy na temat duszpasterstwa księdza Bukowińskiego, stanowią jednak wielką pomoc w niniejszym opracowaniu.

W. Necel napisał artykuł *Ks. Władysław Bukowiński duszpasterz Polaków w Karagandzie* [8]. Zwrócił w nim uwagę na różne etapy jego działalności: w obozach pracy, w łagrach, opisuje wyprawy do zesłańców katolików i posługę kapłańską w Karagandzie. Szczególnie podkreślił dwa filary jego służby. Po pierwsze, na podstawie wspomnień Błogosławionego podjął się analizy historycznej i socjologicznej życia grup wiernych w Kazachstanie. Po drugie, zwrócił uwagę na zaufanie Opatrzności i troskę o kapłanów. Jednakże w sposób całościowy duszpasterstwa i jego problemów autor nie ukazał.

W 2008 roku na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu została napisana i obroniona praca doktorska Barbary Asynger *Życie i działalność pastoralna ks. Władysława Bukowińskiego w Kazachstanie (1904–1974)*. W dwóch pierwszych rozdziałach autorka pisze o działalności Kościoła na kresach przed i w czasie II wojny światowej oraz po niej w ZSRR. Trzeci rozdział zawiera historię życia Błogosławionego, a czwarty dotyczy jego duchowości [9]. Autorka zwróciła uwagę na życie i działalność ks. Bukowiń-

---

7 R. Dzwonkowski, *Księża polscy w Kazachstanie po II wojnie światowej*, „Więź" 1995, 3(437).

8 W. Necel, *Władysław Bukowiński duszpasterz Polaków w Karagandzie*, „Collectanea Theologica", Rok LXXVI, 2/2006, 200–211.

9 Z nadesłanego przez autorkę maszynopisu.

skiego i bogactwo jego osobowości. Praca nie zawiera jednak całościowej charakterystyki duszpasterstwa ks. Bukowińskiego.

Na uwagę zasługuje też praca magisterska Tatiany Jurczenko *Duchowość misyjna kapłanów pracujących w ZSRR po II wojnie światowej*, wydana w 2009 r. Autorka omówiła życie duchowe i opisała działalność ewangelizacyjną kapłanów: Władysława Bukowińskiego, Waltera Ciszka, Serafina Kaszuby, Władysława Wanagsa i biskupa Jana Olszańskiego.

Ostatnią obszerną pozycją na temat ks. Władysława Bukowińskiego jest książka Przemysława Słowińskiego *Brzemię*, wydana w 2011 roku. Ukazuje ona sylwetkę i życie duchowe ks. Władysława Bukowińskiego. Ostatnie 4 z 12 rozdziałów tego dzieła poświęcone są ponad dwudziestoletniej pracy Błogosławionego w Kazachstanie. Ta obszerna pozycja nie ujmuje jednak problematyki pod kątem pastoralnym i nie ma charakteru ściśle naukowego, ale przybliża ducha tamtych czasów, co też ma duże znaczenie [10].

Ważna jest też wydana ostatnio książka pod redakcją W. J. Kowalowa i M. Kalas, która uwzględnia nieznane do tej pory publikacje i teksty Bukowińskiego, z wczesnego okresu jego działalności duszpasterskiej: *Bł. ks. W. Bukowiński. Na pograniczu dwóch światów. Publicystyka 1936–1939*, Biały Dunajec–Ostróg 2016.

Powyższe opracowania oraz szereg mniejszych artykułów lub istotnych wzmianek w innych książkach wymienionych w bibliografii stanowią ważny przyczynek w spojrzeniu na duszpasterstwo ks. Bukowińskiego. Dotykając problemów duszpasterskich i opisując fragmentarycznie działalność ks. Władysława, wskazują one jednocześnie, chociaż nie bezpośrednio, na potrzebę całościowego ujęcia problemu duszpasterstwa w Kazachstanie w tamtych latach.

Najważniejsze są jednak artykuły i opracowania ks. Jana Nowaka, który przez 10 lat był postulatorem procesu beatyfikacyjnego i zebranie najważniejszych materiałów jest przede wszystkim jego zasługą. Naukowy aspekt tych poszukiwań został ukoronowany jego pracą habilitacyjną: *Niezłomny Pasterz. Duszpasterstwo ks. Władysława Bukowińskiego w Kazachstanie w latach 1950–1974*, Kraków 2013.

[10] Por. JN, *Niezłomny Pasterz*, s. 18–19.

Ks. Nowak wydał ostatnio także inną, ważną książkę, uwzględniającą materiały z procesu beatyfikacyjnego. [J. Nowak, *Nie dałem się nigdy zatruć nienawiścią... Życie ks. Władysława Bukowińskiego w świetle cnót chrześcijańskich (w perspektywie procesu beatyfikacyjnego)*, Kraków 2016].

W języku rosyjskim ukazała się książka Aleksandra Posackiego SJ, która zawiera informacje nieobecne w polskiej wersji, będącej w dużej mierze tłumaczeniem z rosyjskiego. Wersja rosyjska i polska różnią się ze względu na kontekst kulturowy Kazachstanu i Rosji oraz inny krąg odbiorców.

Obydwie książki ujmują jednak gruntownie i całościowo osobowość i duchowość Bukowińskiego (głównie z punktu widzenia teologii duchowości i psychologii), czego nie znajdziemy w poprzednich opracowaniach (А. Посацкий SJ, *Апостол Казахстана и Свидетель Евангелия, Бл. Владислав Буковинский — католический священник (1904–1974)*, Караганда 2016).

8. Krótka historia życia ks. W. Bukowińskiego

— W roku 1920, w wieku 16 lat razem z rodziną ucieka przed inwazją sowiecką z Polski wschodniej do Polski centralnej;

— w roku 1926 po studiach prawniczych w Krakowie otrzymuje dyplom prawnika;

— w tym samym roku wstępuje do Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie;

— w roku 1931, w wieku 27 lat zostaje wyświęcony na kapłana przez kardynała Sapiehę, na Wawelu (podobnie jak później Karol Wojtyła).

— Od 1931 do 1936 roku pracuje jako katecheta w różnych szkołach diecezji krakowskiej, do której przynależy.

— W roku 1936 otrzymuje pozwolenie powrotu do wschodniej części Polski (Kresy) i przenosi się do Łucka, gdzie zajmuje się pracą pastoralną i zostaje także profesorem w Seminarium Duchownym (gdzie naucza m.in. socjologii).

— W roku 1939 ostatecznie zostaje inkardynowany do diecezji łuckiej i zostaje proboszczem w katedrze w Łucku.

— W roku 1940 zostaje aresztowany przez władze sowieckie i uwięziony.

— W roku 1941 (23 czerwca) po 10 miesiącach więzienia (także z bp. A. Szelążkiem, swoim przełożonym, o którym napisał piękne świadectwo) unika w cudowny sposób śmierci z rąk Sowietów, którzy tuż przed ucieczką przed Niemcami rozstrzelali wielu więźniów. Po zajęciu miasta przez Niemców znowu przejmuje funkcję proboszcza w katedrze łuckiej. Pomaga potem więźniom sowieckim, ratując ich przed śmiercią, mimo że go prześladowali i chcieli zabić. Pomaga też uratować wielu Żydów z rąk Niemców.

— W roku 1945 (3 stycznia) zostaje ponownie aresztowany przez Sowietów i w lipcu skazany na 10 lat obozu prac karnych w ZSRR. Pracuje przez 5 lat przy wyrębie lasu i kopaniu rowów, a następne 5 lat w kopalni miedzi. Tam prowadzi także nielegalną pracę duszpasterską.

— W roku 1954 (10 sierpnia) zostaje uwolniony z obozu i deportowany do Karagandy, gdzie nawiązuje kontakty z katolikami. W pełni rozwija pracę duszpasterską, przyjmuje też katolików przyjeżdżających z innych miast i republik sowieckich.

— W roku 1955 odmawia repatriacji i świadomie wybiera obywatelstwo w ZSRR, aby pozostając legalnie w Kazachstanie, lepiej apostołować i pomagać wiernym.

— W roku 1958 zostaje aresztowany z powodu nielegalnej działalności religijnej i skazany na 3 lata ciężkich robót przy wyrębie lasu, najpierw na Syberii (Czuna koło Irkucka), a potem w Republice Mordowia (obóz dla „religioźników"). W czasie procesu sam przeprowadza błyskotliwą i przekonywującą obronę, co sprawia, że otrzymuje najniższy wymiar kary. Była to z jego strony forma obrony godności i praw człowieka.

— W roku 1961 wraca do Karagandy i tam pracuje do końca życia (1974) poświęcając się także wyjazdom misyjnym do Azji Centralnej.

Z powyższego wynika, że:

— Z 70 lat życia, Błogosławiony żył 43 lata jako ksiądz.

— Z tych 43 lat kapłańskiego życia tylko 8 duszpasterzował w warunkach „normalnych" (1931–1939).

— 35 lat żył w warunkach ekstremalnie trudnych. Można tu wyróżnić:

1) 6 lat wojny i okupacji sowieckiej, i niemieckiej, potem znowu sowieckiej (1939–1945).

2) Prawie 14 lat w sowieckim gułagu (1945–1954 i 1958–1961).

3) Przez 16 lat poświęca się nielegalnemu apostolatowi w ZSRR, gdzie dominuje ateizm jako ideologia państwowa.

4) To oznacza, że połowę swego życia (35 z 70) Błogosławiony przeżywa w warunkach ekstremalnie trudnych i niebezpiecznych, wrogich wierze i chrześcijańskiemu życiu, potwierdzając własnym życiem wierność kapłańskiemu powołaniu [11].

AUTOBIOGRAFIA

ŻYCIORYS BUKOWIŃSKIEGO WŁADYSŁAWA, SYNA JÓZEFA [12]

Urodziłem się w 1904 roku w mieście Berdyczowie w obwodzie żytomierskim w Ukraińskiej SRR. Ojciec mój — Józef, syn Cypriana, Bukowiński pracował jako agronom. Jestem Polakiem.

Od 1914 roku uczyłem się w szkole średniej w miastach Kijowie i Proskurowie (obecnie Chmielnicki). Ukończyłem szkołę średnią, a następnie otrzymałem wykształcenie wyższe w mieście Krakowie — dawnej stolicy Polski.

W 1931 roku, po ukończeniu wydziału teologicznego Uniwersytetu Krakowskiego [Uniwersytetu Jagiellońskiego] otrzymałem święcenia kapłańskie i rozpocząłem pracować jako duchowny katolicki. Od 1931 do 1936 roku pracowałem w województwie krakowskim w Polsce. Byłem katechetą i nauczycielem historii w gimnazjum w miasteczku Rabka, a następnie pracowałem jako wikariusz w parafii Sucha [Beskidzka].

W 1936 roku zamieszkałem w mieście Łucku (obecnie miasto obwodowe w obwodzie wołyńskim Ukraińskiej SRR). Od 1936 do 1939 roku pracowałem jako wykładowca seminarium duchownego i szkół ludowych w mieście Łucku. Od 1939 do początku 1945 roku pracowałem jako proboszcz parafii łuckiej.

---

11 RELATIO 2014, s. 76–78.

12 Dziękujemy p. Jakowowi Fiodorowiczowi Trofimowowi, profesorowi Karagandyjskiego Uniwersytetu Bałaszak, za udostępnioną nam kopię danego dokumentu, który pierwotnie został napisany w języku rosyjskim.

Dnia 4 stycznia 1945 roku zostałem aresztowany przez organy Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego. Zostało nas aresztowanych 8 osób — kapłanów diecezji łuckiej na czele z naszym biskupem. Śledztwo odbywało się w Ministerstwie Bezpieczeństwa Państwowego Ukraińskiej SRR w Kijowie. Zostaliśmy skazani zaocznym wyrokiem Posiedzenia Szczególnego w Moskwie wg art. 54, 1–a i 11 Kodeksu Karnego Ukraińskiej SRR. Otrzymałem wyrok 10 lat. Pierwsze cztery lata odbywałem karę w obozach czelabińskich, a następnie w kopalni w Dżezkazganie w obwodzie karagandyjskim.

Dnia 10 sierpnia 1954 roku zostałem zwolniony spod straży i zesłano mnie do miasta Karagandy, gdzie mnie skierowali na pracę do Leninowskiego Zarządu Budowlanego (*Ленинское Стройуправление*). Otrzymałem pracę jako stróż nocny.

Dnia 16 kwietnia 1954 roku została zdjęta ze mnie kara zesłania, a dnia 15 maja tr. otrzymałem paszport.

Dnia 18 września 1956 roku zostałem uznany za inwalidę II grupy i następnie zwolniłem się z pracy w Zarządzie Budowlanym. Nie mam prawa do otrzymywania renty inwalidzkiej. Wspierają mnie wierni chrześcijanie–katolicy dobrowolnymi ofiarami w zamian za posługę duchowną z mojej strony.

Miasto Karaganda, ulica Zawodskaja 42

dnia 1–go lipca 1957 roku
Władysław Bukowiński

Z rosyjskiego przełożyła *Łucja Zalewska*.

[Państwowe Archiwum Obwodu Karagandyjskiego (Государственный Архив Карагандинской Области — ГАКО), fond 1364, opis 1a, dzieło 38, arkusz 30–31] [13].

[13] SCz II, s. 11–12.

Автобиография

30

Буковинского Владислава Иосифовича

Я родился в 1904 году в городе Бердичеве Житомирской области Украинской ССР. Отец мой, Иосиф Киприанович Буковинский, работал агрономом. По национальности я Поляк.

С 1914-го года я учился в средней школе в городах Киеве и Проскурове (ныне Хмельницкий). Я окончил среднюю школу, а затем приобрел высшее образование в городе Кракове – древней столице Польши.

В 1931 году, после окончания богословского (теологического) факультета Краковского университета, я получил рукоположение в сан священника и стал работать католическим священником.

С 1931-го по 1936-й год я работал в краковском воеводстве в Польше. Я преподавал Закон Божий и историю в гимназии в местечке Рабка, а затем я работал помощником настоятеля прихода в местечке Суха.

В 1936-м году я поселился в городе Луцке (ныне областной город Волынской области Украинской ССР). С 1936-го по 1939-й год я работал

преподавателем духовной семинарии и народных школ в городе Луцке. С 1939-го по начало 1945-го года я работал настоятелем луцкого прихода.

Дня 4-го января 1945-го года я был арестован органами НКВД. Нас было арестованых 8 человек священников луцкой эпархии во главе с нашим епископом. Следствие проводилось в Министерстве Государственной безопасности Украинской ССР в Киеве. Мы были осуждены заочным приговором Особого Совещания в Москве по ст. 54, 1а и 11 уголовного кодекса Украинской ССР. Я получил срок 10 лет. Первые 4 года я отбывал свой срок в Челябинских лагерях, а затем в руднике Джезказгане Карагандинской области.

Дня 10-го августа 1954-го года я был освобожден из-под стражи и направлен на ссылку в город Караганду, где меня направили на работу в Ленинское строуправление. Я устроился на работу в качестве ночного сторожа.

Дня 16-го апреля 1956-го года с меня была снята ссылка, а дня 15-го мая т.г. я получил паспорт.

Дня 18-го сентября 1956-го года я был признан инвалидом второй

грудны и затем я разсчитался
с работы в Ленинском Стройуправлении.
Я не имею права получать инвалидскую
пенсию. Меня поддерживают верующие
христиане - католики добровольными
пожертвованиями взамен за духов-
ные услуги с моей стороны.

Город Караганда, улица Заводская 42
дня 1-го июля 1957 г.

Владислав Бурбович

BIOGRAFIA – SYNTEZA[1]

1. Szczęśliwe dzieciństwo

Władysław Bukowiński urodził się — według starego stylu — 22 grudnia 1904 roku (czyli 4 stycznia 1905 roku według kalendarza gregoriańskiego) w Berdyczowie (40 kilometrów od Żytomierza), który w tym czasie należał do Imperium Rosyjskiego. Pierwsze lata życia Władysław spędził we wsi Gribienikowka na Ukrainie.

Jego ojciec, Cyprian Józef Bukowiński, urodził się 16 marca 1874 roku, był z wykształcenia agronomem i pracował jako dyrektor cukrowni należącej do spółki kijowskiej. Matka — Jadwiga Scipio del Campo — pochodziła ze spolonizowanej włoskiej rodziny arystokratycznej (założycielem jej rodu był Piotr Scipio del Campo — marszałek dworu polskiej królowej Bony). W 1919 roku, kiedy Władysław miał 15 lat, jego matka zmarła w Płoskirowie (obecnie Chmielnicki) na Podolu. Dwa lata po śmierci matki, w 1920 roku, jeszcze niepełnoletni, uciekając w czasie inwazji bolszewików, Władysław wraz z rodziną przyjechał do Polski i osiedlił się w Święcicy w województwie sandomierskim. Ojciec ożenił się po raz drugi, z siostrą Jadwigi, Wiktorią Scipio del Campo. Ks. Władysław miał siostrę Irenę Bukowińską–Dawidowską i przyrodniego brata Zygmunta.

W dzieciństwie ks. Władysław uczył się w domu, przejawiając wybitne zdolności intelektualne. W roku 1914 rozpoczął naukę w rosyjskim gimna-

[1] Odwołujemy się tu przede wszystkim do biografii ks. Władysława Bukowińskiego opracowanej przez Jadwigę Teleżyńską i Helenę Mittelstaedt, w której wykorzystano zapiski o. Medarda Gajewskiego. Z tekstu Teleżyńskiej i Mittelstaedt korzystali także W. J. Kowalów i J. Nowak, a na tych pracach również opieraliśmy się pisząc niniejszy tekst. Wykorzystano również dokumenty procesu beatyfikacyjnego.

zjum w Kijowie, następnie pobierał nauki w Żmerynce na Podolu, później, od 1917 roku, w polskim gimnazjum w Płoskirowie.

2. Twórcza młodość

Po ukończeniu kursów eksternistycznych Władysław Bukowiński zdał w Krakowie 21 września 1921 roku egzamin maturalny, uzyskał świadectwo dojrzałości i w tym samym roku rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, które ukończył w roku 1926. Już na trzecim roku studiów ks. Władysław poczuł powołanie do kapłaństwa, jednak postanowił ukończyć rozpoczęte studia i uzyskać wykształcenie prawnicze.

Jednocześnie, od roku 1923 do roku 1925, studiował w Polskiej Szkole Nauk Politycznych przy Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, którą ukończył z wyróżnieniem. Tematy wykładów obejmowały takie zagadnienia jak stosunki społeczne w Rosji Sowieckiej, społeczne i polityczne problemy islamu, historia dyplomacji wschodniej, a także prawo dyplomatyczne. Zdobyta wiedza bardzo mu się później przydała do zrozumienia ludzi w Azji [2].

Lata studiów odznaczały się intensywną działalnością w Akademickim Kole Kresowym, w którym gromadzili się studenci przybyli ze wschodnich rubieży Polski. Działalność ta obejmowała — oprócz samokształcenia i wykładów — wielostronną pomoc dla młodzieży ubogiej — w tę działalność Bukowiński włożył całą swoją pasję i brał w niej aktywny udział pełniąc wiodącą rolę. Nawiązał z wieloma osobami z tego środowiska przyjacielskie relacje na całe życie. Tutaj też pokazał publicznie swoje intelektualne i twórcze możliwości oraz zdolność do dialogu i głębokiej więzi z ludźmi.

W latach 1925–1926 pracował również w redakcji pisma *Czas*. Wydział prawa Władysław ukończył w roku 1926, uzyskując tytuł magistra prawa z możliwością ubiegania się o stopień naukowy doktora.

[2] Por. JN, *Niezłomny Pasterz*, s. 77.

3. Powołanie

W roku 1926 Bukowiński wstąpił do Seminarium Duchownego i zaczął studiować teologię na Uniwersytecie Jagiellońskim. W latach 1926–1931 studiował na wydziale teologicznym swego macierzystego uniwersytetu. „Okres studiów prawniczych i teologicznych — jak pisała Jadwiga Teleżyńska — był okresem kształtowania ideologicznego i patriotycznego, umiłowania wzniosłych tradycji dziejowych, szczególnie idei jagiellońskiej — poszanowania ideologii ludzi i narodów, wolności sumienia i przekonań osobistych”[3].

Przygotowanie do kapłaństwa obejmowało zarówno pozyskanie wiedzy teologicznej, jak i wychowanie duchowe przyszłego kapłana. Ks. Józef Nowak, proboszcz Rudawy, gdzie na pierwszym roku seminarium duchownego Władysław spędzał wakacje, zawiadamiał, że dzięki swojej pobożności i wzorowemu życiu był on tam przykładem nie tylko dla parafian, ale i dla kapłanów, i wyrażał nadzieję na to, że stanie się on „dumą Kościoła”.

Władysław Bukowiński uzyskał święcenia kapłańskie z rąk metropolity krakowskiego, księcia Adama Stefana Sapiehy, 28 czerwca 1931 roku w katedrze na Wawelu w Krakowie.

4. Posługa duszpasterska w Polsce

Po uzyskaniu święceń kapłańskich, w latach 1931–1936 ks. Władysław pracował w archidiecezji krakowskiej, w Rabce i w Suchej Beskidzkiej.

Od 1 września 1931 do 20 czerwca 1935 roku był opiekunem duchowym i katechetą w gimnazjum w Rabce. W następnym roku był wikariuszem i katechetą w szkole powszechnej w Suchej Beskidzkiej. Troszczył się tam o chorych i biednych. Zorganizował stowarzyszenie akademickie „Odrodzenie”, zrzeszające młodzież studencką w Krakowie, mieszkającą w Suchej Beskidzkiej. W roku 1936 na własne życzenie wyjechał na wschodnie rubieże Rzeczypospolitej. Tam w roku 1939 dostał mianowanie do diecezji łuckiej.

[3] SCz I, s. 16.

5. Posługa duszpasterska w Łucku na Wołyniu

Bukowiński wyjechał do Łucka już w roku 1936. W latach 1936–1939 wykładał katechetykę i socjologię w Wyższym Seminarium Duchownym w Łucku.

Od roku 1938 był także sekretarzem generalnym Diecezjalnego Instytutu Ruchu „Akcji Katolickiej" i jednocześnie redaktorem pisma Akcji Katolickiej „Wspólnota", dyrektorem Wyższego Instytutu Wiedzy Religijnej i zastępcą redaktora „Życia Katolickiego".

W ciągu całego tego okresu ks. Bukowiński był również wykładowcą religii w szkołach, dzięki czemu miał bezpośredni kontakt z uczniami, ich rodzicami i społecznością.

Od września 1939 roku do 3 stycznia roku 1945 był proboszczem katedry w Łucku. Był to czas „pierwszych rad", okupacji niemieckiej, likwidacji Żydów, napadów ukraińskich nacjonalistów na polskie osady i akcji odwetowych, walki oddziałów samoobrony polskiej, walki partyzantów z Niemcami i przywracania władzy sowieckiej („drugie rady").

Oprócz gorliwego wypełniania obowiązków proboszcza, prowadzi katechezę dla dzieci, sprawuje stałą opiekę nad rodzinami skazanych i wywiezionych, ratuje dzieci żydowskie i ukrywa je w rodzinach katolickich, żywi i sprawuje opiekę nad licznie przyjeżdżającymi do Łucka ofiarami banderowskich pogromów, pomaga dezerterom, żołnierzom, dożywia sowieckich jeńców, którzy masowo umierają z głodu w więzieniach. Sieroty, które straciły rodziców, ks. Władysław przyjmował do domu przy katedrze. Dla młodzieży zorganizował kurs historii Kościoła katolickiego. Na wykłady, które wygłaszał osobiście, młodzi ludzie przychodzili w tajemnicy raz na tydzień do zakrystii łuckiej katedry.

W czasie wojny ks. Bukowiński odwiedzał chorych, starych, samotnych, rozpaczających z powodu utraty najbliższych. Organizował rekolekcje dla różnych warstw ludności, a także ogólne — aby w tak trudnym czasie podtrzymywać ludzi na duchu i umacniać ich Słowem Bożym.

Odwiedzał Polaków, przywożonych z rozkazu władzy sowieckiej na stacje kolejowe w celu deportowania na Sybir i do Kazachstanu, niosąc im słowa otuchy i nadziei, modląc się wraz z nimi. Organizował też na miejscowym cmentarzu pogrzeby małych dzieci, które nie przetrwały zabójczego trans-

portu i których przemarznięte, martwe ciała były wyrzucane z wagonów wiozących zesłańców.

Do dziś świadkowie podkreślają niezwykłą dobroć i miłosierdzie, z jakim ks. Bukowiński niósł pomoc ludziom cierpiącym nie tylko z powodu materialnych niedostatków, ale też wewnętrznie, duchowo. Papież Jan Paweł II nazwał te uczynki heroizmem świadka i pasterza.

W związku ze swoją działalnością został aresztowany przez NKWD 22 sierpnia 1940 roku. Ks. Władysław przebywał w łuckim więzieniu do 26 czerwca 1941 roku. Cudem uniknął śmierci podczas masowego rozstrzeliwania więźniów przed wkroczeniem Niemców.

Opuścił więzienie skrajnie wyniszczony i pozbawiony sił do tego stopnia, że nie można było go poznać, ale mimo to nadal pełnił powierzoną mu służbę proboszcza w łuckiej katedrze i znów czynnie pomagał dezerterom i jeńcom, ratował żydowskie dzieci, organizował pomoc materialną, w szczególności dożywianie głodujących. Dzielił się z potrzebującymi wszystkim, co miał. W czasie posługi w Łucku ks. Władysław zaprzyjaźnił się z ks. Bronisławem Drzepeckim, zastępcą rektora i wykładowcą Seminarium Duchownego, oraz z ks. Józefem Kuczyńskim, przewodniczącym Akcji Katolickiej w diecezji łuckiej. Przyjaźń ta przetrwała czas więzień i obozów, była wsparciem dla przyjaciół w ich duszpasterskiej posłudze w Kazachstanie, gdzie byli pierwszymi kapłanami po II wojnie światowej.

6. Aresztowanie i uwięzienie

Ks. Władysław Bukowiński został skazany po raz pierwszy w roku 1941 z art. 54–10 cz. 1 oraz 54–12 KK USSR na 8 lat ITL [*isprawitielno–trudowych łagieriej*] „poprawczego obozu pracy". Jak już wspominaliśmy, wraz z innymi osadzonymi w czerwcu 1941 roku miał zostać rozstrzelany przez NKWD, ale kula ominęła go w cudowny sposób. O tym ważnym dla niego doświadczeniu opowiemy później bardziej szczegółowo.

Po raz drugi został aresztowany w nocy z 3 na 4 stycznia 1945 roku wraz z biskupem łuckim Adolfem Piotrem Szelążkiem i innymi kapłanami pracującymi w Łucku. Śledztwo trwało ponad rok.

Tym razem został skazany w 1946 roku z art. 54–1 „a" i 54–11 KK USSR na 10 lat obozu pracy. Wspominając później wyjazd z Łucka, napisał:

> Patrząc z samochodu więziennego na stopniowo znikający z oczu Łuck wraz z kopułą naszej katedry, jasno pojąłem, że Łuck to jest przeszłość niepowrotnie miniona w moim życiu, a i w dziejach Polski współczesnej. Co przyniesie przyszłość? Coś całkiem nowego [4].

7. Więzienie

W nocy z 3 na 4 stycznia 1945 roku ks. Bukowiński został aresztowany wraz z biskupem Adolfem Szelążkiem i o. Karolem Gałęzowskim, i uwięziony w budynku NKWD w Łucku. Po 18 dniach śledztwa, 22 stycznia 1945 roku, księża zostali wywiezieni ciężarówką do Kowla, a później koleją do Kijowa, wprost do więzienia Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego.

Jadąc sowiecką ciężarówką do więzienia w Kijowie, ks. Bukowiński żegnał się z Łuckiem. Jak już zauważyliśmy, przeczuwał, że już tam nie wróci, i powierzał w Boskie ręce nowy etap swojego kapłaństwa. Był otwarty na Opatrzność i na dojrzewanie swojego powołania.

W tym samym czasie zostali aresztowani również inni duchowni: ks. Bronisław Drzepecki, ks. Stanisław Szczypta, o. Adolf Kukuruziński, franciszkanin ks. Aleksander Beń, ks. Józef Kuczyński. Dla księży był to szczególnie ciężki czas więzienia, gdyż półtora roku nie mogli odprawiać Mszy świętej. Organizowali jednak wykłady, zajęcia, wspólne modlitwy.

Wszystkich duchownych oskarżono o zdradę władzy sowieckiej na rzecz Watykanu, o nielegalną działalność duszpasterską i przewieziono do wspólnego więzienia w Kijowie.

W więzieniu tym umieszczono ich początkowo w jednej celi z kilkoma świeckimi skazanymi. Po miesiącu ks. Władysław, ks. biskup A. P. Szelążek i duchowni B. Drzepecki, J. Kuczyński, i na krótki czas ks. A. Kukuruziński zostali przeniesieni do wielkiej sali tego samego więzienia, w której znaj-

[4] WB, *Wybór wspomnień*, s. 22

dowało się już około pięćdziesięciu innych osadzonych, więźniów kryminalnych i politycznych.

Przez pewien czas w celi tej byli także biskup grekokatolicki Grzegorz Chomyszyn i jego wikariusz, biskup Iwan Latyszewskyj ze Stanisławowa.

W grudniu 1945 roku, dzięki staraniom przedstawicieli instytucji międzynarodowych i Stolicy Apostolskiej, biskup A. P. Szelążek został przewieziony do Polski, do rezydencji biskupów pomorsko–pelplińskich w zamku bierzgłowskim koło Torunia, gdzie mieszkał do swojej śmierci.

Pod koniec czerwca 1946 roku każdemu z duchownych zaocznie odczytano wyrok sądowy, skazujący ich na 10 lat poprawczego obozu pracy. W lipcu 1946 roku przewieziono duchownych z Kijowa do Charkowa, a stamtąd — do różnych obozów.

8. Obozy

W latach 1946–1950 Władysław Bukowiński odbywał wyrok w obozach czelabińskich. Był to dla niego okres ciężkiej pracy przy wyrębie lasu i kopaniu rowów, w chłodzie, przy niedostatku pożywienia.

W tym trudnym czasie doświadczał licznych cierpień fizycznych, psychicznych i duchowych, o których sam niewiele mówił. Przechodził przez niezliczone *sytuacje graniczne*, które przyczyniały się do jego rozwoju duchowego[5]. O tym ważnym „łagrowym" okresie życia Bukowińskiego opowiemy później bardziej szczegółowo.

Od lipca 1946 roku przez ponad rok ks. Władysław przebywał w obozie w Czelabińsku. W listopadzie 1947 roku przeniesiono go do obozu w miejscowości Bakał na Uralu, w którym przebywał do roku 1949. To okres najcięższych robót i głodu, ale też pracy apostolskiej. W szpitalu więziennym w Czelabińsku ks. Władysław przechodził ciężkie zapalenie płuc będąc w stanie bezpośredniego zagrożenia śmiercią. Przebywszy kryzys choroby pomagał innym chorym, umacniając ich w wierze. W ciężkich warunkach wykorzystywał każdą możliwość, żeby zająć się działalnością apostolską.

[5] *Sytuacja graniczna* — ten ważny termin wyjaśnimy później, gdyż odnosi się on również do życia Bukowińskiego, a zwłaszcza jego „łagrowego" okresu.

Drugi etap jego uwięzienia to obóz w Dżezkazganie, położony mniej więcej pięćset kilometrów od Karagandy, w którym przebywał od roku 1950 aż do zwolnienia 10.08.1954 roku. Pracował po dwanaście godzin dziennie w kopalni miedzi „Pokro" na głębokości trzystu metrów w temperaturze około 4 stopni Celsjusza i w ciągłej wilgoci. Kopalnie te Aleksander Sołżenicyn nazywa w swojej powieści *W pierwszym kręgu* „miedzianymi włóczniami Dżezkazganu".

Ks. Władysław ładował łopatą rudę na taczki — dzienna norma wynosiła wtedy 12 ton. Wykonywał też inne prace, robił między innymi drewniane nakładki do urządzeń wybuchowych i miał obowiązek ich roznoszenia, i rozmieszczania na wysokości ponad pięciu pięter w różnych odległych korytarzach. Było to dla niego wyjątkowo trudne, ponieważ nie był nigdy pracownikiem fizycznym.

Po wyczerpującej, wielogodzinnej pracy odwiedzał chorych w szpitalu obozowym, umacniał w nich nadzieję i wiarę, udzielał sakramentów, poprzez rozmowy inspirował do samokształcenia. Potrafił znaleźć wspólny język z każdym.

Wiosną 1954 roku w okresie wielkanocnym prowadził rekolekcje w czterech językach — po polsku, niemiecku, rosyjsku i ukraińsku — dla więźniów różnych narodowości. Przygotowywał do spowiedzi i Komunii świętej, spowiadał, urządzał agapę i spotkania ekumeniczne dla wszystkich wyznań.

W tej samej kopalni „Pokro" pracowało wielu Polaków, m.in.: ks. Wacław Bekisz, ks. Stanisław Bohatkiewicz, kapucyn o. Ryszard Grabski, franciszkanin o. Władysław Wilmański, misjonarz o. Michał Woroniecki.

Kapłani nieustannie sprawowali posługę apostolską. Ich działalność duszpasterska sięgała daleko poza mury obozu. Ks. Bohatkiewicz wysyłał listy pasterskie na święta kościelne i narodowe, podtrzymywał wiarę i ufność. Listy te stanowią dziś dokumentalne świadectwo tamtego czasu.

O. Bukowiński szczególnie przeżywał swoją codzienną Eucharystię; sprawował ją bardzo wcześnie, kiedy wszyscy jeszcze spali, klękając na pryczy, która była jednocześnie ołtarzem, w więziennych łachmanach zamiast ornatu.

Nie bacząc na te potworne przeżycia, nigdy nie skarżył się na tych, którzy go skazali lub źle się do niego odnosili.

W czasie strajku więźniów prowadził wykłady z różnych dziedzin, na przykład z historii Polski i z filozofii. W imieniu więźniów umiejętnie

prowadził negocjacje z władzami, dzięki czemu nastąpiła poprawa warunków bytowych i powstała możliwość skrócenia okresu pobytu w obozie za dobre sprawowanie. Bronił godności człowieka i jego praw, ujmował się za innymi. Naśladując Chrystusa, swoje prawa gotów był złożyć w ofierze.

10 sierpnia 1954 roku ks. Władysław Bukowiński został zwolniony z obozu „przedterminowo"— 10–letni wyrok skrócono o 5 miesięcy za „dobre sprawowanie". Po 9 latach, 7 miesiącach i 6 dniach spędzonych w obozach skierowano go na na 3–letnie zesłanie administracyjne do Karagandy, z obowiązkiem meldowania się raz w miesiącu i pracy w przedsiębiorstwach państwowych. Pracował tam jako stróż nocny na budowie i jednocześnie zainicjował tajne duszpasterstwo.

9. Posługa duszpasterska w Kazachstanie. Karaganda i inne miejscowości

Ks. Bukowiński mieszkał początkowo w hotelu robotniczym we wspólnym pokoju z trzema robotnikami, wśród których był jeden Polak. Przy pomocy tego człowieka nawiązał łączność z Polakami mieszkającymi w Karagandzie i okolicach (w promieniu około 500 kilometrów) i rozpoczął pracę duszpasterską, najpierw wśród swoich rodaków. Pierwszą Mszę świętą odprawił dla katolików już po piętnastu dniach od zwolnienia z więzienia.

Z liczniejszą grupą katolików — Niemców ks. Władysław nawiązał łączność w czasie pogrzebu na cmentarzu, na który chodził modlić się w nadziei na spotkanie z katolikami, modlącymi się przy grobach swoich bliskich.

Działalność duszpasterską ks. Władysław prowadził w domach prywatnych o zachodzie słońca i rankami. Pierwsze lata w Karagandzie nazwał najbardziej intensywnym okresem swojego duszpasterstwa.

Już na wiosnę 1955 roku, po kilku miesiącach od swego uwolnienia, wysyłał kapłanom wciąż jeszcze przebywającym w obozach intencje mszalne od swoich nowych parafian.

Ta szczególna praca posługującego kapłana była realizowana bez kościoła czy kapliczki. Władza komunistyczna nie tylko nie pozwalała otwierać budynków poświęconych Bogu, ale karała za publiczne sprawowanie liturgii.

Ks. Bukowiński, jak i inni kapłani w reżimie sowieckim, był swego rodzaju „komiwojażerem", „domokrążcą"[6]. Jego praca odbywała się w domach wiernych. Zazwyczaj przychodził do danego domu po południu. Przygotowywał ołtarz. Później spowiadał. Mszę świętą odprawiał późnym wieczorem, po czym znowu spowiadał do późnej nocy. Już przed piątą rano odprawiał następną Mszę świętą, po niej — znowu spowiadał. Czasami udzielał chrztu lub sakramentu małżeństwa. Ludzie przyjeżdżali z miejscowości położonych ponad 300 kilometrów od Karagandy, żeby się wyspowiadać i uczestniczyć we Mszy świętej.

Pracę ks. Bukowińskiego w Karagandzie przerwało trzecie aresztowanie w grudniu 1958 roku, zakończone procesem sądowym i wyrokiem skazującym na trzy lata obozu pracy.

Działał nielegalnie, z pewnością przeżywał ciągłe, wewnętrzne napięcie, ale bał się przede wszystkim o swoich parafian, którzy współpracowali z nim lub pomagali mu w inny sposób. Zaufanie Bożej Opatrzności z całą pewnością pomagało mu wytrzymać presję.

Na swoją misję patrzył z głęboką wiarą, a w jednym ze swoich listów pisał m.in.: „Wszędzie, gdziekolwiek byłem, widziałem głęboką celowość tego, że tam właśnie byłem" (09.02.1956)[7].

Po 10 latach pobytu w Karagandzie uważał ten okres za „łaskę całkiem wyjątkową, przewyższającą wszelkie najśmielsze możliwości, a nawet i marzenia" (19.03.1964)[8]. Czuł „najgłębszą wdzięczność dla Opatrzności za to minione dziesięciolecie" (01.10.1964)[9].

10. Trudny wybór — obywatelstwo ZSRR

W czerwcu 1955 roku ks. Władysław odrzucił propozycję powrotu do Polski i postanowił przyjąć obywatelstwo ZSRR, żeby na zawsze pozostać

6 WB, *Wybór wspomnień*, s. 77. Ks. Władysław nazywa siebie „ustawicznym domokrążcą", prezentując w tej nazwie wyraźną autoironię.
7 WB, *Listy*, s. 178.
8 Por. tamże, s. 150.
9 Por. tamże, s. 153.

w Kazachstanie. Na liście ochotników pozostających w Związku Sowieckim nazwisko ks. Władysława Bukowińskiego figurowało jako trzecie. Doskonale zdawał sobie sprawę ze wszystkich następstw tej decyzji, ale pozostał wierny swojemu powołaniu, gdyż jasno widział potrzebę apostolstwa w tych krajach. Decyzji tej nie mogli zrozumieć nawet najbliżsi. Chwilę tę uważał za drugi przełomowy moment swojego życia.

16 kwietnia 1956 roku, w związku ze skróceniem okresu zesłania z trzech do dwóch lat, ks. Bukowiński został zwolniony z obowiązków dyscyplinarnych: meldowania się, obowiązkowej pracy i zakazu wyjazdu z Karagandy. 15 maja tegoż roku uzyskał paszport i swobodę przemieszczania się po całym Związku Radzieckim.

18 września 1956 roku ks. Bukowińskiego uznano za inwalidę II grupy. Zrezygnował z pracy nocnego stróża i od tej chwili w pełni poświęcił się działalności duszpasterskiej, którą jednak zmuszony był prowadzić po kryjomu, bez pozwolenia. Warto tu wspomnieć ważną informację, która zazwyczaj umyka z pola widzenia, a którą znajdujemy w krótkiej *Autobiografii*:

> Dnia 18 września 1956 roku zostałem uznany za inwalidę II grupy i następnie zwolniłem się z pracy w Zarządzie Budowlanym. Nie mam prawa do otrzymywania renty inwalidzkiej. Wspierają mnie wierni chrześcijanie–katolicy dobrowolnymi ofiarami w zamian za posługę duchowną z mojej strony [10].

Bukowiński pomagał także innym kapłanom, podróżował do Zielonego Gaju, do ks. Bronisława Drzepeckiego oraz do Tainczy, do ks. Józefa Kuczyńskiego, gdzie były kaplice [11].

Mieszkał na obrzeżach Karagandy u Stanisława i Zuzanny Maderów. W tym okresie ks. Władysław mógł wreszcie odnowić łączność z rodziną w Polsce, ponieważ dotąd zabraniano mu tego. Kontakt z najbliższymi i z przyjaciółmi udało mu się odnowić dzięki listowi do kwestury Uniwersytetu Jagielloń-

[10] Por. W. Bukowiński, *Autobiografia* w: SCz II, s. 11–13.
[11] Obie miejscowości znajdują się w północnym Kazachstanie.

skiego w Krakowie. Pracujący tam jego kolega, prawnik Konstanty Korszon, pomagał mu odszukać krewnych (brata Zygmunta i ciotkę Wiktorię [12]).

11. Trzecie aresztowanie — sąd — obóz dla „religioźników"

3 grudnia 1958 roku ks. Władysław został aresztowany i uwięziony za zbyt odważną pracę duszpasterską.

25 lutego 1959 roku, po raz pierwszy w „więziennej" historii Bukowińskiego, odbyło się w jego obecności otwarte posiedzenie sądu dopuszczające udział adwokata sądowego. Oskarżenie dotyczyło nielegalnego otwarcia świątyni, agitacji religijnej wśród dzieci i młodzieży, przechowywania literatury antysowieckiej. Ks. Bukowiński zrezygnował z adwokata, bronił się sam, wygłaszając z prawniczą kompetencją mowę, która wywarła ogromne wrażenie na kolegium sędziowskim (sądziło go Kolegium w Karagandzie) [13].

Dzięki tej mowie i wparciu parafian obecnych na rozprawie ks. Władysława skazano jedynie na trzy lata [14], podczas gdy kapłani sądzeni w tym samym czasie przez inne kolegia dostali o wiele wyższe wyroki — ks. Bronisław Drzepecki — 5 lat, ks. Józef Kuczyński — 7 lat obozów [15].

W ciągu dwóch lat, od marca 1959 do kwietnia 1961 roku, ks. Władysław odbywał karę w poprawczym obozie pracy w osadzie Czuna w obwodzie irkuckim, od września 1959 r. razem z ks. Bronisławem Drzepeckim. Obowiązki ks. Władysława w obozie obejmowały: transport drewna, przesuwanie wagonów z klocami, przenoszenie trocin, piłowanie, zamiatanie itd.

W kwietniu 1961 r. Bukowiński wraz z innymi kapłanami został przeniesiony do poprawczego obozu pracy dla „religioźników" w osadzie Sosnówka w republice Mordowskiej na wschód od Moskwy. Tu, w czasie ośmiu miesięcy, do końca okresu odbywania kary, do 3 grudnia 1961 r., przebywał wraz ze swoimi kolegami z Łucka, ks. Drzepeckim i ks. Kuczyńskim, a także

[12] Rodzona siostra matki ks. Władysława, która po jej śmierci została drugą żoną Cypriana Bukowińskiego, matka Zygmunta Bukowińskiego, brata naszego Błogosławionego.
[13] Por. W B *Wybór wspomnień*, s. 24–25.
[14] Tamże, s. 123.
[15] Tamże, s. 116–117.

z dwoma kapłanami grekokatolickimi oraz metropolitą Josifem Slipyjem. Było tam także sześciu duchownych prawosławnych, duchowni muzułmańscy z mułłą z Dagestanu, który studiował w Kairze oraz duchowi mistrzowie buddyjscy oraz około 400 więźniów świeckich, członków innych wyznań religijnych i sekt. Nie było jedynie rabinów.

Sam Bukowiński wyjaśniał sens istnienia takiego obozu:

> Zachodzi pytanie, dlaczego utworzono taki obóz dla „religioźników" [którego przedtem nigdy nie bywało?]. Łatwo się domyślić. Bywały w obozie wypadki nawróceń. Bywały chrzty, oczywiście dokonane potajemnie. Nawracali się młodzieńcy wychowani w ateizmie, i to przeważnie chłopcy inteligentni, studenci, komsomolcy. Były nawrócenia do katolicyzmu, a były też i do niektórych kierunków sekciarskich. Widocznie więc z góry zadecydowano, że nie wystarczy „religioźników" izolować od społeczeństwa żyjącego na wolności, ale trzeba ich jeszcze izolować od innych więźniów, z wyjątkiem zaufanych „stukaczy". Obóz dla „religioźników" był czymś w rodzaju wielkiego klasztoru. Modlono się zupełnie jawnie. W niedzielę zbierały się grupki złożone z współwyznawców dla wspólnej modlitwy, słuchania kazań i czytania Pisma Świętego, które sekciarze przechowywali pocięte na malutkie zeszyciki, po kilka stronic każdy. »Czekiści« rozpędzali takie grupki, a one zbierały się znowu po ich odejściu [16].

Było to trzecie i ostatnie miejsce uwięzienia ks. Władysława Bukowińskiego, który w obozach i więzieniach spędził łącznie 13 lat, 5 miesięcy i 10 dni (ks. Bronisław Drzepecki — 15 lat, ks. Józef Kuczyński — 17 lat, a o. Ryszard Grabski, kapucyn — 16 lat) [17].

3 grudnia 1961 r. zakończył się więc okres uwięzienia i ks. Władysław wrócił do Karagandy, gdzie kontynuował swoją posługę kapłańską i działalność misyjną. Pracę duszpasterską nadal trzeba było prowadzić nielegalnie. Paradoksem było to, że równocześnie ks. Bukowiński należycie płacił urzędnikom wysokie podatki od swoich usług kapłańskich (około

[16] Tamże, s. 118.
[17] Tamże, s. 11–12.

1000 rubli rocznie)[18]. Swoją pracę wolał nazywać apostolstwem domowym, a nie konspiracyjnym.

12. Misyjne wyjazdy do sąsiednich republik radzieckich

Ks. Władysław odbywał konspiracyjne podróże pasterskie po całym Kazachstanie, Uzbekistanie i Tadżykistanie. Bardzo gruntownie przygotowywał wiernych do sakramentów świętych. W okresie od 1957 do 1958 roku (po otrzymaniu sowieckiego paszportu i aż do trzeciego aresztowania) ks. Władysław Bukowiński odbył 5 „podróży misjonarskich", trwających od 1 do 4 miesięcy. Lata te, według jego własnej oceny, były *kulminacyjne* co do działalności i zakresu jego pracy misyjnej. Również sam Bukowiński opisuje je w swoich *Wspomnieniach*. Naszym zdaniem, przytoczony poniżej cytat ze *Wspomnień* daje najlepszy ogólny obraz tych „podróży misjonarskich":

> Moja praca duszpasterska podczas wypraw misyjnych tym się odznaczała, że ja stosunkowo dłużej przebywałem i pracowałem w poszczególnych miejscowościach, niż to czyniła większość moich misjonarzujących kolegów. Dzięki temu miałem więcej zajść z miejscowymi władzami, ale za to mogłem pracować stosunkowo gruntowniej i głębiej — „langsam aber sicher", jak mówią Niemcy.
>
> Nie licząc krótszych podróży misyjnych do niedalekich miejscowości, bo były i takie, ja odbyłem osiem wielkich wypraw misyjnych. Z nich pięć jeszcze przed moim aresztowaniem, a trzy w ostatnich latach po uwolnieniu z uwięzienia.
>
> Z tych ośmiu wypraw misyjnych połowa, bo cztery, były do Tadżykistanu, republiki związkowej położonej na skrajnym południu Związku Radzieckiego, na granicy z Afganistanem. Tam od 1945 r. mieszka bardzo wielu przesiedleńców Niemców katolików, którzy przed wojną mieszkali w okolicach Odessy. [Tadżykistan jest krajem dla Europejczyka egzotycznym. Klimat jest tak jak i w Karagandzie kontynentalny, ale o wiele

[18] Pisze on na przykład: „Za zeszły rok 1967 zapłaciłem 758 rubli 60 kopiejek" [ГАКО. Ф. 1364. Оп. 1а. Д. 81. Л. 54–62].

gorętszy. Malowniczym jest folklor Tadżyków, a takich kawonów i melonów, jakimi się wciąż raczyłem w Tadżykistanie, gdzie indziej nawet nie widziałem. Jeździłem do Tadżykistanu więcej niż w inne strony, bo tam nie jeździł prawie nikt inny z naszych misjonarzy][19].

Jedna wyprawa misyjna była również w kierunku południowym, w okolice Ałma–Aty, gdzie objechałem miejscowości zamieszkane przez Polaków przesiedlonych z Ukrainy w 1936 r.

Dwie wyprawy misyjne były na zachód, do miasta Aktiubińska z okolicą. I wreszcie jedna wyprawa była na wschód do Semipałatyńska i niektórych innych miejscowości w tamtych stronach.

Tylko na północ od Karagandy nie urządzałem żadnych większych wypraw misyjnych, bo tam działali Bronisław i Józef, a potem tam częściej pokazywali się inni księża.

Najkrótsza z tych wypraw misyjnych trwała miesiąc, najdłuższa cztery miesiące. Połowa tych wypraw misyjnych, bo cztery, zakończyła się pomyślnie, bez interwencji miejscowych władz. Pozostałe cztery wyprawy musiały ulec skróceniu i nie zostały dokończone wskutek interwencji władz.

W 1957 i 1958 roku odbyłem aż pięć wypraw misyjnych [z których co prawda dwie zostały przez władze skrócone]. Po moim uwolnieniu odbyłem dwie wyprawy w 1963 roku, w tym jedną skróconą.

Ostatnia wyprawa misyjna do Tadżykistanu trwała od grudnia 1967 r. do marca 1968 r. i też została przerwana na tydzień przed planowanym przeze mnie jej zakończeniem.

Kiedy zostałem uwolniony z ostatniego uwięzienia, pozwolono mi wrócić do Karagandy, lecz o wiele trudniej jest mi teraz wyrwać się na dłuższą wyprawę misyjną, niż to było możliwe przed moim ostatnim uwięzieniem. Oprócz tego trzeba jeszcze uwzględnić i to, że przed uwięzieniem odbyłem tylko jedną podróż na Ukrainę, w 1958 r., a po uwięzieniu aż trzy: w latach 1962, 1964 i 1966.

Do tego trzeba jeszcze dodać dwie podróże do Polski: w 1965 i obecną, w 1969 roku.

[19] Bukowiński był także w Kirgizji, o czym pisze w liście do ks. S. Kobyłeckiego z 18.03.1970 r. (WB, *Listy*, s. 93).

> Podczas moich podróży na Ukrainę nie byłem całkiem nieczynny pod względem duszpasterskim. Także i na Ukrainie wyspowiadałem niejedną babcię, ochrzciłem niejedno dziecko i dałem parę ślubów. Ale te ukraińskie peregrynacje nie były żadnymi wyprawami misyjnymi [20].

Najdłuższy wyjazd — od grudnia 1967 do 3 marca 1968 roku, do Tadżykistanu — był również ostatnim, ponieważ stan zdrowia ks. Bukowińskiego znacznie się pogorszył (niegojące się rany na nogach i niewydolność nerek), co nie pozwoliło mu dalej wyjeżdżać na misje. Kontynuuje pracę duszpasterską w Karagandzie.

13. Spotkania z przyjaciółmi w Polsce — trzy podróże

Pracując w Kazachstanie ks. Władysław Bukowiński trzykrotnie przyjeżdżał do Polski — w roku 1965 oraz w latach 1969 i 1972–1973.

Pierwszy przyjazd: 03.06 — 31.08. 1965 r.

W 1965 roku ks. Bukowiński po raz pierwszy otrzymał pozwolenie na wyjazd z ZSRR do Polski w celu odwiedzenia krewnych. 3 czerwca 1965 roku, po niemal 30–letniej nieobecności, przyjechał do Ojczyzny.

W czasie tego pierwszego przyjazdu do Polski — od 3 czerwca do 31 sierpnia 1965 roku — przeżywał wzruszające spotkania z najbliższymi i z krewnymi, z kolegami z roku — teologami i prawnikami, z przyjaciółmi z Akademickiego Koła Kresowego i „Odrodzenia", z przyjaciółmi z Suchej Beskidzkiej, wychowankami gimnazjum w Rabce, kapłanami z Seminarium Duchownego i parafianami z Łucka, a także z kolegami z więzień.

Nie zważając na namowy przyjaciół, nie zgodził się pozostać w Polsce. Stale myślał o pozostawionych w Karagandzie *owcach bez pasterza*.

W czasie wszystkich spotkań w Polsce proste i jasne sądy ks. Bukowińskiego tworzyły obraz Kościoła jak gdyby przeniesiony z pierwszych wieków chrześcijaństwa.

[20] WB, *Wybór wspomnień*, s. 96–98.

Bez wrogości wobec prześladowców, z wyrozumiałością dla ludzkiej słabości, ze spokojem i zdumiewającą siłą wiary opowiadał nie tyle o sobie samym, ile o Bożych dziełach, które urzeczywistniają się w Kazachstanie.

Drugi przyjazd*: *wrzesień — 16.12.1969 r.

We wrześniu 1969 roku po raz drugi przyjechał do Polski i spotkał się z bliskimi, przyjaciółmi i szerokim kręgiem znajomych. Uczestniczył w licznych spotkaniach towarzyskich, czytał i zbierał książki i czasopisma dla Kazachstanu. Poświęcił miesiąc na wypoczynek w górach — w Krynicy, gdzie na prośbę kardynała Karola Wojtyły opracowywał *Wybór wspomnień i informacji dla moich przyjaciół.* Do Kazachstanu powrócił 16 grudnia 1969 roku.

Po powrocie z Polski nadal intensywnie pracował w Karagandzie, w prymitywnych warunkach, nielegalnie.

Prowadził stałą korespondencję z Ojczyzną, prosił o przysyłanie książek i tygodników. W listach do przyjaciół można zauważyć rosnące pragnienie literatury teologicznej i humanistycznej oraz kontaktów osobistych.

Trzeci przyjazd*: *18.12.1972 — 19.04.1973 r.

Stale pogarszający się stan zdrowia spowodował konieczność kolejnego przyjazdu do Polski w grudniu 1972 roku.

Ks. Bukowiński spotykał się kilkakrotnie z kard. Karolem Wojtyłą, który żywo interesował się pracą duszpasterską w Kazachstanie. Już jako papież Jan Paweł II, Wojtyła wspominał o tych spotkaniach w czasie swojej wizyty w Astanie w 2001 roku.

Odwiedził przyjaciół, uczestniczył w licznych spotkaniach w całym kraju. Po raz pierwszy od czasu wojny spędził wigilię Bożego Narodzenia 1972 roku z rodziną i przyjaciółmi, ale na liturgię wielkanocną wrócił do „swoich", którzy wciąż w listach wzywali go do powrotu, jako że w czasie świąt i w okresie wielkanocnym trwa szczególnie intensywna praca duszpasterska.

Bukowiński podkreślał, że chory ksiądz również jest duszpasterzem. W czasie swojego ostatniego pobytu w Polsce dwa miesiące spędził na leczeniu w szpitalu w Krakowie, ale, nie bacząc na zły stan zdrowia, nie zgodził się pozostać w Polsce, mówiąc, że „grób kapłana także apostołuje". 19 kwietnia 1973 roku powrócił do Karagandy — już na zawsze.

14. Ostatnie miesiące życia i śmierć

Wigilię Bożego Narodzenia w 1973 r., jak zawsze, spędził z Malwiną Zawodczikową, jedną z najstarszych i najwierniejszych parafianek w Karagandzie.

W listach do przyjaciół, tak jak wcześniej, prosił o książki, Tygodniki (wielka litera w słowie *Tygodnik* wskazuje, że chodzi o „Tygodnik Powszechny"), podkreślając swój ogromny głód intelektualny.

Utrzymywał rozległą korespondencję. Dobrze orientował się w aktualnych sprawach związanych z Kościołem, Soborem, Synodami, rozwojem myśli teologicznej. Już w czasie swojego pierwszego przyjazdu do Polski zadziwił wszystkich swoim poziomem intelektualnym, orientacją w sytuacji politycznej i sprawach kościelnych, znajomością historii, swoją osobowością i formacją duchową.

W sierpniu 1974 roku ks. Władysław przeniósł się na stałe do domu Teresy Bitz, wdowy mieszkającej z niezamężną córką. W związku ze stanem swego zdrowia potrzebował wielkiej uwagi i opieki [21].

Jego stan zdrowia po powrocie w roku 1973 z Polski do Karagandy był z początku niezły, zagojone rany na nogach nie otwierały się, ale intensywna praca duszpasterska w ciężkich warunkach ponownie wywołała problemy zdrowotne.

W połowie września ks. Władysław pojechał na urlop do Wierzbowca na Podolu, do domu ks. Józefa Kuczyńskiego. Przeczuwając, że jego życie dobiega końca, chciał odwiedzić swoich przyjaciół, a także nawiedzić grób ks. Bronisława Drzepeckiego.

Na wsi, w przyjaznym otoczeniu, po raz pierwszy od zakończenia wojny odpoczywał, ale też poświęcił czas na ostatnie własne rekolekcje z książką Jacquesa Loewa *Jezus zwany Chrystusem*.

Nie zważając na bardzo ciężki stan zdrowia (w tym na silne obrzęki i opuchlizny), zachowywał radość i spokój duchowy, a także żywo interesował się wszystkim, co się działo. Na zaproszenie ks. Antoniego Chomickiego przybył do Murafy w październiku 1974 r. Zamieszkał w pobliżu kościoła, w pomieszczeniu, do którego prowadziły bardzo niewygodne schodki.

[21] Mowa tu o starszej Teresie Bitz, matce siostry Teresa Bitz, która występuje też pod zakonnym imieniem s. Klara Bitz. W niniejszej książce będą się pojawiać obydwa te imiona.

Nie bacząc na silne cierpienie, był szczęśliwy, nigdy się nie skarżył i nie narzekał, dziękował za najdrobniejszą przysługę.

Każdego dnia ks. Władysław odprawiał Mszę Świętą i wygłaszał kazanie. Ks. Chomicki zaprosił najbliższych kapłanów do wspólnej adoracji Najświętszego Sakramentu i na uroczysty obiad. Liturgię godzin i wspólną adorację prowadził ks. Bukowiński. W czasie serdecznych rozmów przy stole księża dzielili się swymi doświadczeniami.

Spędziwszy tydzień w Murafie, ks. Bukowiński wrócił do Wierzbowca. Ogólny stan zdrowia pozostawiał jednak wiele do życzenia. Żegnając się z nim, przyjaciele przeczuwają, że już się nie spotkają w tym życiu. Towarzysząca mu parafianka obawia się nawet samej podróży. Jednakże ks. Bukowiński szczęśliwie dociera do Karagandy i, nie zważając na chorobę (otwierające się rany na nogach, kaszel, ogólne osłabienie), powraca do pracy duszpasterskiej. W każdej minucie ufa Opatrzności. Pewny swego powołania, wypełnia Bożą wolę. „Chcę Wam jeszcze posłużyć" — mówi, odprawiając Msze Święte.

Ostatnią Mszę Świętą odprawił 25 listopada, przyjął sakramenty z rąk swego przyjaciela i spowiednika biskupa Aleksandra Chiry i w tym samym dniu pozwolił zawieźć się do szpitala.

Stan zdrowia pogarszał się, lekarze nie obiecywali poprawy, ale ks. Władysław zachowywał pełną świadomość. Już w liście z 13 listopada do swego przyjaciela o. Klemensa przewidział, że zbliża się kres życia. „Jasno uprzytomniłem sobie, że śmierć prawdopodobnie jest już bardzo blisko"[22]. Domownikom w Karagandzie wydał polecenia na wypadek swojej śmierci.

2 grudnia 1974 r. dbająca o zdrowie ks. Władysława znajoma felczerka Anna Niedoborska i inne parafianki odwiedziły swojego kapłana. W tym dniu przebywały u niego do godziny siódmej wieczorem. Spokojnie z nimi rozmawiał. Jako ostatnia wychodziła z sali Malwina i na prośbę ks. Władysława podała mu ze stolika różaniec.

Ks. Władysław Bukowiński zmarł w Karagandzie o godzinie 5 rano 3 grudnia 1974 roku. Według świadectwa pielęgniarek, do ostatniej chwili zachował przytomność i modlił się do momentu, gdy nagły krwotok spowodował śmierć. Zmarł z różańcem w ręku.

[22] WB, *Listy*, s. 168.

15. Pogrzeb i kult

Po stwierdzeniu śmierci parafianie natychmiast zabrali ciało ks. Władysława do domu. Wieść o śmierci ks. Bukowińskiego szybko rozeszła się i wywołała powszechną żałość. W domu rodziny Haag, gdzie mieszkał wiele lat, złożono jego ciało, odbywały się tam modlitwy i Msze Święte, które odprawiali ks. Józef Kuczyński z Podola i ks. Michał Köhler z Frunze (stolica Kirgizji, dzisiaj — Biszkek). Tysiące ludzi żegnały się ze swoim Ojcem, ubranym w szaty liturgiczne. Dzień i noc ludzie modlili się w domu żałoby.

7 grudnia 1974 r. odbyło się nabożeństwo żałobne i Msza Święta, które koncelebrowali ks. Józef Kuczyński i ks. Michał Köhler. W liturgii żałobnej uczestniczyły tysiące ludzi oraz kapłani prawosławni i inni duchowni.

Do rodziny i przyjaciół w Polsce oraz duchownych z diecezji łuckiej wysłano z Karagandy telegramy z zawiadomieniem o śmierci i pogrzebie. W dniu pogrzebu w Ojczyźnie ks. Bukowińskiego odprawiono liczne Msze Święte.

15 grudnia 1974 r. we wrocławskiej katedrze odbyła się uroczysta Msza Święta żałobna za kanonika diecezji łuckiej ks. Władysława Bukowińskiego z udziałem wrocławskiej kapituły katedralnej, rodziny i przyjaciół. Uroczyste kazanie wygłosił ks. kanonik Dionizy Baran.

10 stycznia 1975 r. w kościele św. Floriana w Krakowie kardynał Karol Wojtyła odprawił Mszę Świętą koncelebrowaną z grupą kolegów z roku ks. Władysława i wygłosił kazanie.

3 kwietnia 1975 r. w kościele ojców kapucynów przy ulicy Miodowej w Warszawie uroczystą Mszę Świętą za spokój duszy odprawili przyjaciele zmarłego, ojcowie kanonicy kapituły łuckiej na czele z ks. infułatem Stanisławem Kobyłeckim i ks. Wacławem Hipszem, prepozytem kapituły. Kazanie o życiu i działalności ks. Władysława Bukowińskiego wygłosił o. Klemens Swiżek, cysters z Jędrzejowa, przyjaciel i kolega z roku zmarłego. W uroczystościach tych wzięli udział bliscy Zmarłego, jego przyjaciele i licznie zgromadzeni wierni.

Msze Święte odbyły się także w wielu innych miastach, w których w tamtym czasie mieszkali parafianie, koledzy z roku, przyjaciele, wychowankowie i towarzysze ks. Władysława z więzień i obozów: w Opolu, Olsztynie, Lublinie, Poznaniu, Zielonej Górze, Łodzi i innych miastach.

Na grobie ks. Władysława ustawiono ogromny krzyż z napisem: „Ja jestem zmartwychwstanie i życie" (J 11, 25). Przy tym grobie ludzie modlili się i składali kwiaty.

Dzięki staraniom katolików z Karagandy i położonych z pobliskich osiedli, 27 czerwca 1976 roku na grobie ks. Władysława postawiono i poświęcono pomnik z napisem w kilku językach oraz fotografią. Pomnik został otoczony metalowym ogrodzeniem. W dniu poświęcenia pomnika wiele osób modliło się przy grobie ks. Władysława rano i w południe, żeby masowe zgromadzenie wiernych nie zaszkodziło rozpoczętym staraniom o rejestrację Kościoła rzymskokatolickiego w Karagandzie.

Ponieważ później teren cmentarza został podtopiony, doczesne szczątki ks. Władysława Bukowińskiego przeniesiono i umieszczono w ścianie kościoła świętego Józefa w Majkuduku (Karaganda). Od dnia beatyfikacji znajdują się one w krypcie katedry pw. Najświętszej Dziewicy Maryi Fatimskiej — Matki Wszystkich Narodów w Karagandzie.

BIOGRAFIA DUCHOWA – OGÓLNA CHARAKTERSTYKA

1. Ogólna sylwetka duchowa

Rozwój duchowy obejmuje całe życie Bukowińskiego, od dzieciństwa do śmierci. W każdych warunkach pracował nad sobą, poszukując ewangelicznego ideału. Żył Ewangelią w pełnym jej wymiarze i nie chciał zniweczyć jej mocy, realizując w praktyce jej najbardziej wymagające aspekty (niesprzeciwianie się złu, miłość nieprzyjaciół). Jest to widoczne w jego listach i świadectwach naocznych świadków. Dążył ustawicznie do pogłębienia wiedzy teologicznej (na bazie książek sprowadzonych z Polski), ale opierał się przede wszystkim na swoim doświadczeniu. Gdy słabły jego siły, rozwijała się jeszcze bardziej pokora i bezgraniczne zawierzenie Bogu, które jest fundamentem jego duchowości.

2. Cnoty teologalne

2.1. Wiara w Opatrzność — zaufanie Opatrzności

Przeglądając korespondencję ks. Władysława Bukowińskiego, szczególnie tę z jego przyjacielem prof. Karolem Górskim (1903–1988), zauważamy, że z wielu wypowiedzi ks. W. Bukowińskiego tchnie bezgraniczne zaufanie Opatrzności Bożej, a nawet Jej kult. Jest to szczególny rys jego duchowej sylwetki. Potwierdzają to także liczni świadkowie.

Błogosławiony miał ulubione wyrażenie: „Wiara przebija mury", które powtarzał często. Bez żadnej wątpliwości na pierwszym miejscu w życiu i w jego pismach jest zaufanie do Boga i do Jego Opatrzności. U podstaw wiary w Opatrzność Bożą ks. Bukowiński widzi odczytanie i przyjęcie woli Bożej przez pogodzenie z przeszłością, gotowość przyjęcia każdej przyszłości [1].

Słowo „Opatrzność" jest chyba najczęściej używane przez Błogosławionego. Doświadczenia życia pomogły mu pogłębić aż do heroizmu wiarę w Opatrzność. Kiedy był młodszy — wyznaje — do pewnego stopnia sądził, że on kieruje wszystkim, jakby to on wyświadczał łaskę Bogu swą posługą, po latach doświadczeń dojrzał, że to Bóg wielką łaskę mu wyświadczył... Ma za co dziękować Opatrzności (09.04.1962) [2].

Jakże wymowna jest jego uwaga:

> Opatrzność Boża działa nieraz i przez ateistów, którzy posłali mnie tam, gdzie ksiądz był szczególnie potrzebny [3].

Warto tu przytoczyć dosłownie tekst przez niego napisany:

> Można tylko zbyt mało, a nigdy zbyt wiele zdawać się na Opatrzność. [...] U mnie wciąż się widzi, że Duch tchnie, kędy chce. Bywają zawody, tam gdzie się ich nie oczekuje, lecz bywają niespodziewane rezultaty w warunkach najmniej ku temu sprzyjających (20.08.1964).

W liście do prof. K. Górskiego napisał:

> Otóż wszędzie, gdzie byłem, widziałem głęboką celowość tego, że tam właśnie byłem (09.02.1956) [4].

Znane jest świadectwo Jana Kierznowskiego, którego żona pamiętała, jak Bukowiński cieszył się opowiadając jej o przypadku działania Opatrz-

---

1 Por. WB, *Wybór wspomnień*, s. 22.
2 WB, *Listy*, s. 146–147.
3 WB, *Wybór wspomnień*, s. 22.
4 WB, *Listy*, s. 178.

ności przez ręce NKWD. Ks. Władysław przed zesłaniem do obozu dzielił celę z młodym komunistą. Ten człowiek nigdy wcześniej nie słyszał o Bogu i religii. Nasz Błogosławiony podczas całego wspólnego z nim pobytu w celi zapoznał go z podstawowymi informacjami o chrześcijaństwie, a on, jako człowiek o żywej i dociekliwej inteligencji, przyswoił ją i chciał pogłębić swoją wiedzę. Kiedy ks. Władysław opuścił więzienie, na jego miejsce NKWD umieściło wykształconego jezuitę, profesora teologii, który mógł kontynuować katechezę. Ks. Bukowiński widział w tym Opatrzność Bożą [5]. Dostrzegł głęboki sens nawet w więzieniach i obozach, a jego odważna wiara budziła szacunek nawet u najbardziej zatwardziałych prześladowców. Opatrzność nigdy go nie zawiodła (01.10.1964) [6].

Warunki, w których się znalazł, nie pozwalały na planowanie przyszłości. Dlatego w każdej chwili robił to, co do niego należało (20.03. 1964). Błogosławiony tak to ujął:

> Trzeba wciąż żyć z dnia na dzień, bez żadnego planowania przyszłości niepewnej i nie dającej się ustalić. Tak można żyć tylko z silną wiarą w Opatrzność (List do J. Węgierskiego z 27.06.1957) [7].

Widział przed sobą przyszłość bardzo niepewną, ale nauczył się już, że dzień jutrzejszy sam o siebie będzie się troszczył (Mt 6, 34). W wyniku tego każda obecna chwila całkowicie go zadowalała i był za nią wdzięczny Bogu (26.07.1957) [8].

Bukowiński całkowicie powierza się Opatrzności:

> Wciąż muszę żyć „jako ptakowie niebiescy". Gdybym mógł planować, byłoby po ludzku lepiej, lecz widocznie planuje za mnie Opatrzność. I tak jest z pewnością najlepiej! (09.02.1956) [9].

---

5 Por. SCz I, s. 109.
6 Por. *Listy*, s. 73.
7 W. Bukowiński, *Do moich przyjaciół. Fragmenty spuścizny piśmienniczej (zebrał i opracował ks. Witold Józef Kowalów)*, Biały Dunajec–Ostróg 2001, s. 139.
8 Por. WB, *Listy*, s. 182.
9 Tamże, s. 56.

Dlatego pisał:

„Z wiarą w Opatrzność żyję dniem dzisiejszym i ufnością w Opatrzność. [...] Teraźniejszość wtedy jest miła i pozytywna (09.04.1962)[10].

I jeszcze jeden fragment z jego listów poświadczający tę ufność:

Opatrzność wiedzie mnie drogą zasadniczo bardzo prostą i jasną, lecz w szczegółach nieraz mocno skomplikowaną. Nie zawsze łatwo mogę wyczytać w chwili bieżącej wolę najwyższą. Co pewien czas bywają na tej drodze ostre zakręty. Tak jest i teraz. Zanosi się na zmianę. Oczekuję jej cierpliwie i staram się pogłębić ufność, która jak dotąd nigdy mnie nie opuszczała i nie zawiodła (01.10.1964)[11].

Kiedy choroba przypominała mu o końcu życiowej pielgrzymki, napisał:

Dziękuję Opatrzności, że jeszcze mogę być przydatnym dla bardzo tego potrzebujących bliźnich (08.09.1971).

Wraz z uświadomieniem sobie przez ks. W. Bukowińskiego powołania do pracy duszpasterskiej na Wschodzie, ujawniła się ważna cecha jego duchowości. Było nią bezgraniczne zaufanie Opatrzności Bożej. Wiara w Opatrzność pogłębiła się, co łączyło się z doświadczeniem rosnących prześladowań i cierpień.

Wiara w Opatrzność Bożą, nosząca znamię heroiczności, umacniała w nim bezgraniczną ufność, która go nigdy nie zawiodła (09.04.1962). Ten proces dał się zaobserwować na każdym kolejnym etapie jego życia, od opisanego już wyżej momentu wywiezienia z Łucka, a w konkretnych sytuacjach, jakże często ekstremalnych, rodził w sercu ks. Władysława postawy tak bardzo potrzebne w apostolskiej pracy na Wschodzie. Pewność swojego posłania, cierpliwość i wiara w lepsze jutro stają się istotnymi przymiotami duszpasterza w Kazachstanie. Sam pełen troski o wiernych, wśród których pracował, pisał:

10 Tamże, s. 68.
11 Tamże, s. 73.

> Nie wiem, co przyniesie przyszłość, nawet najbliższa, mnie i moim przyjaciołom pracującym w duszpasterstwie w Związku Radzieckim. Nie wiem, w jaki sposób Opatrzność Boża czuwać będzie nad naszym Kościołem w tym kraju. Wiem tylko jedno, iż słodkie jest jarzmo Chrystusa, a brzemię Jego jest lekkie [por. Mt 11, 30] [12]

Dziś ks. Wł. Bukowiński jest wzorem i przykładem silnej wiary w Opatrzność dla wszystkich wierzących, zwłaszcza dla żyjących w trudnych, niestabilnych czy niebezpiecznych warunkach, np. dla misjonarzy w krajach islamskich. W liście do prof. K. Górskiego z 4.11. 1957 roku ks. Bukowiński pisał: „co do mojego życia, to jest ono bardzo specyficzne, nie dające się porównać ze stosunkami krajowymi" [13]. W innym liście do tego samego adresata z 29.03.1964 roku wyznawał z kolei: „warunki moje nie pozwalają na planowanie przyszłości. Dziękuję Opatrzności i robię, co do mnie należy" [14]. Natomiast w liście do Jerzego Węgierskiego z 27.06.1957 roku ks. Bukowiński pisał: „trzeba wciąż żyć z dnia na dzień, bez żadnego planowania przyszłości niepewnej i nie dającej się ustalić. Tak można żyć tylko z silną wiarą w Opatrzność". Wcześniej, w liście do prof. K. Górskiego z 14.07. 1963 roku przyznawał: „nauczyłem się zdawać całkowicie na Opatrzność" [15].

2.2. Niewzruszona nadzieja

U wiernych i przyjaciół bł. Władysław budził nadzieję na przyszłość i na niebo, tęsknotę za spotkaniem z Chrystusem, o którym mówił najwięcej. Umacniał i dawał nadzieję doczesną i wieczną jednocześnie [16]. Przekazywał ludziom nadzieję i pewność życia wiecznego. Mówił o nagrodzie z powodu cierpień przyjętych z wiarą i miłością. Ta pewność chrześcijańskiej nadziei dawała ludziom i jemu samemu radość i pociechę pośród trudów życia. Był

[12] WB, *Wybór wspomnień*, s. 126.
[13] WB, *Listy*, s. 183.
[14] Tamże, s. 190.
[15] Tamże, s. 189. Por. także Sympozjum 2007, s. 25–26.
[16] Por. RELATIO 2014, s. 86–87.

zawsze serdeczny i uśmiechnięty. Promieniował duchowym pokojem. Pisano, że nawet pośród prześladowań niósł w sobie niewiarygodną radość. Pisał, że spotkanie z Chrystusem daje mu nadzieję, co było wyrazem jego *chrystocentrycznej* duchowości. Wiedział, że koniec życia jest początkiem wieczności.

Przekaz nadziei dawał innym wielkie umocnienie. Szedł do ludzi, często załamanych i zdesperowanych — także w obozach — i rozmawiał, wyjaśniał, pocieszał. Wlewał nadzieję w udręczone serca. Był zawsze bardzo spokojny, pewny Bożych obietnic. Takie właśnie doświadczenie przekazywał innym. Czynił to zarówno w czasach spokojnych, jak i w okresach prześladowań. Jak wspomina ks. W. Popławski, kiedy skarżył się na swój los, Bukowiński mu powiedział, żeby pamiętał, że Bóg zawsze nas prowadzi [17].

2.3. Miłość Boga i bliźniego

Jak pisał papież Franciszek,

> Św. Tomasz z Akwinu nauczał, że również w przesłaniu moralnym Kościoła istnieje hierarchia w cnotach i czynach, które z nich się wywodzą. To, co się tu liczy, to przede wszystkim »wiara, która działa przez miłość« (Ga 5, 6). Dzieła miłości względem bliźniego są najdoskonalszym zewnętrznym wyrazem wewnętrznej łaski Ducha: »czynnikiem zajmującym w prawie nowym pierwsze miejsce jest łaska Ducha Świętego, która przejawia się w wierze działającej przez miłość« [18].

Życie i świadectwo Bukowińskiego ukazują ścisły związek pomiędzy miłością Boga i miłością bliźniego, a także prymat miłości Boga w tym związku, co dziś, w epoce powierzchownego, laickiego humanizmu, ma szczególne znaczenie. Potwierdza słowa Jezusa, który związał ściśle ze sobą oba te przykazania (choć jednocześnie rozróżnił) uznając je za najważniejsze. Najważniejsza i pierwotna jest miłość Boga, co od początku dobrze zrozumiał Bukowiński. Jego heroiczna miłość bliźniego czerpała moc z mi-

[17] Tamże, s. 87.
[18] EG 37.

łości Boga, a także z Eucharystii oraz osobistej modlitwy. Wskazuje ona być może na fakt, że prawdziwie ofiarna, heroiczna i radykalna miłość bliźniego nie jest możliwa bez silnego i trwałego fundamentu, jakim jest miłość Boga.

Dziś jednak punktem wyjścia niektórych współczesnych koncepcji teologicznych jest przyznanie prymatu przykazania miłości bliźniego nad przykazaniem miłości Boga, a nawet całkowite zastąpienie jednego drugim. K. Rahner powołuje się na słowa św. Jana: „kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi" (1 J 4,20). Miłość bliźniego staje się słowem kluczowym, identyfikującym chrześcijaństwo, a za centralne posłannictwo Jezusa przyjmuje się głoszenie „radykalnej identyczności" (K. Rahner) miłości Boga z miłością bliźniego.

Hans Urs von Balthasar całkowicie nie zgadzał się z takim sposobem rozumowania, ponieważ prowadzi ono do kilku poważnych błędów teologicznych:

Po pierwsze, wypacza nauczanie Chrystusa, który nigdy nie zredukował przykazania miłości Boga i bliźniego do samej tylko miłości bliźniego, a sam dawał przykład najgłębszej miłości do Boga Ojca. Całe Jego życie zakorzenione było w głębokiej jedności z Ojcem, każde zaś Jego działanie było poprzedzone modlitwą i kontemplacją.

Po drugie, zredukowanie chrześcijaństwa wyłącznie do miłości bliźniego powoduje, że przestajemy rozumieć miarę prawdziwej miłości, a jedyną miarą i wzorcem powinna być miłość Boga, który tak nas umiłował, że posłał swojego Syna, a Ten z miłości oddał za nas życie.

Po trzecie, powoduje to proporcjonalną deprecjację teologii Krzyża, a co za tym idzie teologii życia chrześcijańskiego, zasadzającego się na momencie krytycznym. Decyzja w mojej sprawie nie zapadałaby w obliczu Krzyża Chrystusowego, gdzie wymagana jest ode mnie naga wiara, *sola fides*, zapadałaby tam, gdzie zapada w sprawie każdego człowieka — w relacji do bliźniego, w alternatywnym wyborze między egoizmem a miłością.

Czwarty zarzut dotyczy sytuacji grzechu, który, wpisany głęboko w naturę ludzką skażoną występkiem pierworodnym, może się zdarzyć każdemu. Nawet ten dzielny i rzetelny w codziennych obowiązkach, miłujący bliźnich człowiek lub „anonimowy chrześcijanin" (K. Rahner), wcześniej czy później, musi się spotkać się z sytuacją własnego grzechu. Balthasar pyta retorycznie: „I co wtedy uczyni? Zapomni go? Czy wybaczy go sam sobie? Czy też

pozwoli, by został zanurzony we wszechogarniającej Bożej woli pojednania?". I w końcu, skoro do zbawienia ma wystarczyć codzienna wierność i rzetelność w wypełnianiu obowiązków, to czy Chrystus umarł na darmo?[19].

W tym kontekście jest jasne, że pobożność i miłość Bukowińskiego do Boga nie jest żadną przestarzałą „dewocją", ale najważniejszym i pierwotnym fundamentem teologicznym i ontologicznym, który przypomina światu (w tym także wielu teologom) jego świadectwo[20].

2.3.1. Miłość Boga

Jak zauważył Jan Paweł II w swoim *Dzienniku duchowym*[21], wiara, nadzieja, miłość to cnoty i rzeczywistości duchowe powiązane ze sobą. Miłość jest jednak najważniejsza (jak mówi św. Paweł, 1 Kor 13, 13) i dlatego trzeba w życiu Błogosławionego zwrócić na nią szczególną uwagę.

W środowisku rodzinnym mówiono, że jego powołanie kapłańskie było od początku głębokie i dojrzałe. Kiedy się z nim rozmawiało, czuło się jego jedność z Bogiem. Jego miłość do Boga była bowiem głęboka i poważna od samego początku. Wyrażała się w gotowości do bezinteresownej ofiary. Z wielką świadomością łączył swoje ofiary z ofiarą Chrystusa, przyjmując wszystko, czego doświadczał w życiu, jak dar i łaskę Boga. W każdych okolicznościach praktykował modlitwę liturgiczną (Eucharystia, brewiarz), jak i osobistą (różaniec). Niezależnie od przeszkód, prześladowań, zagrożeń sprawował sakramenty, służąc ludziom.

Także jego powołanie kapłańskie można pojąć jedynie w związku jego miłością do Boga. Jedynym czy głównym motywem jego powołania był wy-

---

19 Por. H. Urs von Balthasar, *Cordula albo o świadectwie chrześcijanina*, tłum. F. Wycisk, Kraków 2002, s. 110n.

20 W tym kontekście Balthasar wskazuje na jeszcze jeden ważny aspekt świadectwa chrześcijanina w świecie: ma ono być widzialne i widoczne, bo Bóg stał się ciałem. Gdzie chrześcijaństwo istnieje już tylko wewnętrznie i duchowo, tam nie będzie już żyło długo. Zatem świadectwo chrześcijanina w świecie ma polegać na tym, by dzięki jego postawie, świat mógł ujrzeć Niewidzialnego. Por. tamże.

21 JPII, *Dziennik duchowy*, s. 44.

bór miłości Boga. On widział swoje kapłaństwo jako odpowiedź daną miłości Boga, jako gest wdzięczności wobec Tego, od którego otrzymał wszystko.

Według wielu świadków, Błogosławiony był człowiekiem całkowicie oddanym Bogu i ludziom, całkowicie oddany Chrystusowi, a swą miłość skierował do Chrystusa Ukrzyżowanego, cierpiącego. Pisał:

> Cierpienie jest bowiem zjawiskiem życia tak rozpowszechnionym i nieuniknionem, że poniekąd normalnem w życiu ludzkim. Jest ono sprawdzianem i dźwignią siły i subtelności ducha. Nic też tak nie zbliży człowieka wierzącego do Boga, a szczególnie do Chrystusa ukrzyżowanego, jak właśnie cierpienie (04.05.1955) [22].

Dlatego ateizm (nie ateiści, nawet walczący) jako ideologia był dla niego największym złem, z którym chciał walczyć katechizując i ewangelizując dzieci i młodzieży. Zależało mu na kształceniu seminarzystów, aby kontynuowano dzieło Boże.

Jego stałość w modlitwie, niezależnie od okoliczności i przeszkód, była wyrazem miłości Boga. Jego modlitwa była pobożna i głęboka. Miłość do Boga przejawiała się także w miłości do nieprzyjaciół i prześladowców, i w tym względzie była wyjątkowym świadectwem Ewangelii. Miłość do Boga wyrażała się w jego trafnych i jednocześnie trudnych wyborach egzystencjalnych. Była podstawą integralności osobowej Błogosławionego, jakby kręgosłupem jego osobowości, co jest także dobrym wzorem dla właściwe pojętej psychologii. Jego osobowość była zharmonizowana i zintegrowana wobec jednego celu, najważniejszego celu ludzkiego życia.

2.3.2. Miłość bliźniego

Miłość Boga i bliźniego to dwie strony tego samego medalu. Jedna miłość nie może istnieć bez drugiej, nawet jeśli te doświadczenia są różne. Miłość bliźniego była u ks. Bukowińskiego uniwersalna: kochał zarówno najbliższą

[22] WB, *Listy*, s. 417–418.

rodzinę, jak i swoich wrogów. Ludzi żyjących w systemie komunistycznym, gdzie dominował strach i pogarda dla człowieka. Fascynował sposób, w jaki traktował ludzi, jego uprzejmość i kultura osobista, powściągliwość i dyskrecja, serdeczność i wielka dobroć. Był wrażliwy na potrzeby innych i zawsze skłonny udzielić pomocy, co czynił często, nie bacząc na przeszkody. Tę wrażliwość nabył już we wczesnej młodości, w rodzinie. Interesował się życiem i problemami napotkanych ludzi, zarówno wykształconych, jak i prostych. Wszyscy byli w polu jego troski i uwagi: dzieci, młodzież, małżonkowie, starzy, chorzy, więźniowie. Widać było radość duchową przy każdym spotkaniu z człowiekiem.

Miłość bliźniego, tak silnie obecna i promieniująca w życiu Błogosławionego, stanowi zasadniczą treść jego życia od wczesnej młodości. Rozwijała się w jego życiu nieustannie w każdych okolicznościach. Często miała charakter heroiczny, zasługujący na najwyższe uznanie i podziw.

3. Cnoty kardynalne, czyli harmonia osobowości

Roztropność, sprawiedliwość, umiarkowanie, męstwo. Wszystkie te cnoty, podobnie jak cnoty teologalne, przenikają się wzajemnie w życiu ks. Władysława i tworzą harmonijną całość. Tworzyły one również dostrzeganą wyraźnie przez świadków *harmonię osobowości* Błogosławionego [23].

3.1. Roztropność

Roztropność to zdolność wyboru najlepszych środków, aby skutecznie osiągnąć dobry cel działania. W przypadku Bukowińskiego łączyła się z duchowym darem mądrości.

W najbardziej złożonych sytuacjach ks. Bukowiński podejmował trafne decyzje, które przynosiły dobre owoce duchowe. Kierował się bowiem motywacją nadprzyrodzoną, stąd jego decyzje mogły się wydać niewie-

[23] Por. RELATIO 2014, s. 29–36.

rzącym czy nawet wierzącym racjonalistom irracjonalne, nieroztropne czy nazbyt ryzykowne. Jego roztropność była bowiem realizowana w świetle ewangelicznej mądrości Krzyża. Zawsze oceniał roztropnie różne sytuacje, ale nie w kluczu bojaźliwego rozsądku czy czysto ludzkiego wyrachowanego rozumu. Sam napisał kiedyś w liście do K. Górskiego, że roztropność to pierwsza cnota kardynalna, ale nie może skrywać egoizmu czy braku ducha ofiary (23.11.1973) [24].

Tak rozumianą roztropność praktykował będąc pasterzem wspólnot chrześcijańskich, jak też w najtrudniejszych próbach życiowych. Chcąc ochronić najwyższe wartości duchowe i nie narażać wiernych na utratę pasterza nie występował publicznie przeciw sowieckiej władzy, nie angażował się w politykę. Co więcej, starał się wypełniać obowiązki obywatela radzieckiego, płacąc nawet wymagane, niesprawiedliwie wysokie podatki.

Prowadząc nielegalne duszpasterstwo wykazywał dużą roztropność. Nigdy nie zatrzymywał się w jednym domu, w którym był przyjmowany. Aby nie narażać siebie, a szczególnie gospodarzy, przemieszczał się z jednego domu do drugiego.

Potrafił zachować dyskrecję i delikatność rozwiązując problemy innych. W jego zachowaniu nie pojawiają się momenty niespójności czy niekonsekwencji. Okazywał też roztropność w relacjach z ludźmi [25].

O swoich racjonalnych strategiach działania pisał:

> Ja mam 2 hasła w mem życiu i pracy. Jedno to jest hasło Jana Bosco: „Lepsze jest najniebezpieczniejszym wrogiem dobrego". Drugie me hasło brzmi: „Co mogę zdziałać dziś, tego nie odkładam na jutro". Oba te hasła — ściśle zresztą ze sobą związane — doskonale zdają swój egzamin życiowy w mojej obecnej sytuacji. To, co lepsze i najlepsze, jest tu najczęściej nie do osiągnięcia. Na przykład systematyczne ćwiczenia duchowne, naprawdę solidne i wyczerpujące przygotowanie do sakramentów itp. Jakiż stąd wniosek? — trzeba realizować tylko dobre, choć nie najlepsze, i to dziś, nie odkładając na jutro (18.01.1956) [26].

[24] WB, *Listy*, s. 217.
[25] Por. RELATIO 2014, s. 29–31; 137–138.
[26] WB, *Listy*, s. 138.

3.2. Męstwo (Odwaga)

Okazywał męstwo i odwagę w najtrudniejszych sytuacjach. Dawał ich dobry przykład i dlatego umacniał innych, którzy często się załamywali. Podziwiał też męstwo u innych. Własnego męstwa i odwagi — które były oczywiste — nigdy nie podkreślał.

Nie bał się więzienia, choroby i śmierci, które mu nieustannie zagrażały. Świadkowie potwierdzają też, że nie bał się pomagać umierającym w czasie wojny, ale odważnie udzielał im kapłańskiego rozgrzeszenia. W ciągu całego swego życia okazywał wielkie męstwo wobec cierpień i prześladowań na poziomie fizycznym i moralnym. Nieustanie znosił niewygody i cierpienia, głód, chłód i upał, i ciężką pracę fizyczną w każdych warunkach. Znosił też mężnie niesprawiedliwe wyroki, upokarzającą niewolę, poniżanie godności. Czynił to dla Boga i dla ludzi, aby im służyć. Także pod koniec życia odważnie i dojrzale wyszedł naprzeciw śmierci.

Potrafił też jawnie i publicznie, w sposób wyraźny i odważny okazać nieposłuszeństwo i sprzeciw ludziom władzy, gdy komuś działa się krzywda, poniżano czyjąś godność i gdy jawnie naruszano Prawo Boże. Ale potrafił też odważnie milczeć, gdy jego poniżano [27]. Z punktu widzenia psychologii możemy tu mówić o „dojrzałej osobowości" czy właściwie pojętej „męskości", co ma szczególne znaczenie dziś, gdy model męskości jest jednostronnie naturalistyczny, powierzchowny, a nawet fałszywy [28].

W podobny sposób może być wzorem dojrzałego ojca (archetypu ojcostwa) troszczącego się o swe duchowe dzieci, mimo trudności i przeszkód.

3.3. Umiarkowanie

Umiarkowanie w życiu Błogosławionego przejawiało się w wielkim zdyscyplinowaniu, akceptacji wyrzeczeń i ograniczeń egzystencjalnych oraz w cierpliwym niesieniu codziennego krzyża. Przejawiał zawsze niezwykłą

[27] Por. RELATIO 2014, s. 32–34; 138–139.
[28] Por..D. Cervone, L.A. Pervin, *Osobowość. Teoria i badania*, wyd. 10, Kraków 2011, s. 9.

siłę woli, która pozwalał mu panować nad sobą w każdej sytuacji. Był to niewątpliwie owoc wieloletniej pracy nad sobą.

Alkoholu nie pił w ogóle, nie palił papierosów. Był powściągliwy w jedzeniu, piciu, spaniu, odpoczynku. Nawet więcej niż powściągliwy, ponieważ potrafił być ofiarny, a nawet heroiczny, traktując z pokorą swoje wybory jako obowiązek. W łagrach dzielił się żywnością, odzieżą i wszystkim, co posiadał, by pomóc innym (tego raczej nie czynili inni więźniowie, także księża). Powściągliwość i panowanie nad sobą dotyczyło także życia wewnętrznego, nieustannej walki z własnymi słabościami, o których zresztą też się powściągliwie wyrażał (walka z pokusą złorzeczenia, gniewu czy nienawiści, które w sytuacji doświadczenia krzywdy i zła mogą być pokusą dla każdego człowieka)[29].

3.4. Sprawiedliwość

Ks. Bukowiński był sprawiedliwy w przestrzeganiu praw Bożych i ludzkich. Starał się walczyć o jedne i drugie. Walczył o poszanowanie godności, o wolność religijną. Nie wyróżniał ludzi, nie wywyższał. Traktował wszystkich z szacunkiem, respektował ich godność. Można powiedzieć, że intuicyjnie walczył o *prawa człowieka* (dopiero po jego śmierci ta postawa rozwinęła się Kościele), co jest wyrazem prawa naturalnego i opartej na nim sprawiedliwości. Potrafił bronić siebie w publicznej przestrzeni sądów i przesłuchań, jak też wstawiać się za innymi, także w więzieniach i łagrach. Był prekursorem walki o sprawiedliwość społeczną w warunkach systemu sowieckiego. Jednocześnie ukochane przez Błogosławionego zasady ewangeliczne, w których znoszenie niesprawiedliwości i upokorzeń jest traktowane jako przejaw ducha Chrystusa i okazja do dawania świadectwa, sprawiały, że walka o sprawiedliwość społeczną w wymiarze publicznym schodziła na dalszy plan. Zgodnie z tymi zasadami, którym sprostać potrafią nieliczni nawet pośród chrześcijan, doświadczenie niesprawiedliwości i upokorzenia jest interpretowane jako przejaw Ducha Chrystusowego i możliwość świadczenia o Nim. W tym sensie Bukowiński jest zwycięzcą zła w duchu Ewangelii Chrystusa[30].

[29] Por. tamże, s. 35–36; 139–140.
[30] Por. tamże, s. 31–32; 138.

4. Błogosławieństwa ewangeliczne i owoce Ducha Świętego

W swoim życiu Bukowiński przejawiał i ukazywał owoce działania Ducha Świętego (Gal 5, 22) [31], jak też ewangeliczne Błogosławieństwa (Mt 5, 3–11) [32].

Wiele czynów Błogosławionego można zilustrować cytatami z Ewangelii. Według Papieża Franciszka, to jest istota chrześcijańskiego życia, którą trzeba odkrywać pośród wielu przepisów i praw Kościoła. Bukowiński nie koncentrował się na sprawach drugorzędnych, nie był ani legalistą, ani moralistą w skrajnym znaczeniu tych pojęć. Najważniejszy był Chrystus i Jego Ewangelia. Reszta funkcjonowała w tle. W jego przypadku możemy mówić o ewangelizacji w najgłębszym sensie. Błogosławiony rozprzestrzeniał „zapach Ewangelii" i przybliżał ludziom samego Chrystusa, na poziomie egzystencjalnym. Dawał świadectwo, które ludzi przekonywało.

4.1. Rady ewangeliczne

Jak już wspomniałem, Błogosławiony odwoływał się najczęściej do Ewangelii, żył nią na co dzień i właściwie pojmował jej przesłanie. Wynikała z tego naturalnie praktyczna realizacja rad ewangelicznych, choć nie był on zakonnikiem [33].

---

31 „Owocem zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie. Przeciw takim [cnotom] nie ma Prawa" (Gal 5, 22–23). Jak zobaczymy dalej, Bukowiński przejawiał wszystkie te cechy.

32 „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiądą ziemię. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą. Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy [ludzie] wam urągają i prześladują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami" (Mt 5, 3–11).

33 Por. tamże, s. 36–41.

4.2. Ubóstwo

Styl życia Błogosławionego był prosty. W ubóstwie duchowym i materialnym Bukowiński widział dar. Ubóstwo duchowe polegało m.in. na świadomej rezygnacji z wielu potrzeb intelektualnych i talentów naukowych, które od młodości przejawiał. Zarazem więc wyrzekł się kategorii „sukcesu" czy „prestiżu", które pojawiają się często właśnie w kręgach kościelnych (współcześnie mówił o tym papież Franciszek). Choć był wykształcony w wielu naukach, które wykładał (filozofia, teologia, socjologia, historia), potrafił się uniżać wobec ludzi prostych i mówić do nich prostym i komunikatywnym językiem. Wiedział, że ważniejsze od wiedzy są wiara i dobre uczynki, a nawet samo cierpienie. Tym samym Bukowiński uczył właściwej hierarchii wartości, wcielał w życie ideę duchowego ubóstwa, ukazując, jak rozumieć jego sens i znaczenie.

Był zawsze wrażliwy zarówno na ubóstwo materialne, jak i moralne innych ludzi. Starał się temu zaradzić, choć sam był ubogi i nie okazywał żadnego przywiązania do rzeczy materialnych. Chodził w starym, zużytym i połatanym ubraniu, i starych butach. Posiadał tylko rzeczy niezbędne do życia. Dzielił się żywnością i odzieżą, wszystkim, co miał, w obozach i na wolności. Pieniędzy nie zachowywał dla siebie, ale zarabiał je dla innych i dzielił się z ubogimi (choć był przez milicję oskarżany o finansowe wykorzystywanie ubogich). Ten aspekt dzielenia się i troski o ubogich był stały w jego życiu. Odpowiada on szczególnie współczesnej linii Kościoła katolickiego, jaką jest „solidarność z ubogimi" [34].

4.3. Czystość

Z miłości do Chrystusa praktykował ofiarnie celibat — znosząc mężnie samotność i przejawiając roztropny dystans wobec płci przeciwnej. Świadomie, mimo związanych z tym trudności, wybrał samotność, którą postrzegał jako duchowo płodną. Kontakty z kobietami nie pozostawiły w jego życiu

[34] Por. tamże, s. 125; 141–142.

żadnego cienia, szanował je i potrafił z nimi współpracować. One same jasno o tym świadczą.

Ks. Władysław dbał także o czystość w słowach. Nigdy nie używał wulgaryzmów lub słów obscenicznych. Nie posługiwał się dwuznacznymi żartami. Zachowywał prostotę kapłańskiej czystości [35].

4.4. Posłuszeństwo

Ks. Bukowiński wykazywał posłuszeństwo i lojalność wobec władz kościelnych. Podtrzymywał przyjaźń i szacunek hierarchiczny wobec kardynała K. Wojtyły w Krakowie. Szanował swojego biskupa A. P. Szelążka i kard. S. Wyszyńskiego. W Karagandzie współpracował z biskupem grekokatolickim A. Chirą, który w pewnym okresie był także jego spowiednikiem.

W duchu eklezjalnej wspólnoty rozumiał głęboki sens Kościoła, współpracując z innymi księżmi i doceniając ich działania także w swoich publikacjach. Kochał Kościół i interesował się jego rozwojem. Dyrektywy Soboru Watykańskiego II przyjął z akceptacją i zrozumieniem, próbując je stopniowo wprowadzać w życie. Był otwarty na zmiany, które Kościół postulował. Szanował papieża Jana XXIII. Z uwagą i ciekawością czytał książki teologów soborowych.

W sprawach zewnętrznych był posłuszny władzy świeckiej (płacił podatki), co było przejawem roztropności zalecanej także w Piśmie Świętym. Przejawiał też roztropne posłuszeństwo w obozach pracy, dobrze wykonując niewolniczą pracę.

Słuchał jednak bardziej Boga niż ludzi (Dz 5, 29) i tam, gdzie prawo Boże było naruszane, okazywał nieposłuszeństwo, narażając się na prześladowania. Tak jak Jezus, jego Mistrz, starał się być posłuszny przede wszystkim woli Bożej [36].

[35] Por. tamże, s. 40; 125–126.
[36] Por. tamże, s. 125; 140–141.

5. Wierność nauce Kościoła i Ewangelii

Dokładne przebadanie tekstów pisanych przez Błogosławionego, jak i zeznań świadków wskazuje, że nauczanie ks. Bukowińskiego realizowane w kazaniach, katechizacji i ewangelizacji nie wykazało nic przeciwnego wierze czy moralności chrześcijańskiej. Widzimy u ks. Władysława głębokie rozumienie nauczania Kościoła i wielką miłość do niego. Należy podkreślić szczególnie jego miłość do Ewangelii. Jego miłości do Ewangelii, jej rozumieniu i życiu według jej wskazań można by poświęcić niejedną rozprawę. Często odwoływał się do Ewangelii, ale jeszcze częściej jego serce ujawniało, że żyje nią każdego dnia, bez względu na przeszkody [37].

Interesował się teologią, także jej nowymi ustaleniami i starał się sukcesywnie pogłębiać swoją wiarę w tym względzie. Jak pisał Jan Paweł II w swoim *Dzienniku duchowym*, „ludzie oczekują od kapłana, aby wychowywał ich w pełni nauki wiary" [38]. Bukowiński to czynił całym sobą.

6. Duchowość ks. Bukowińskiego w zarysie

Kapłańska duchowość ks. Bukowińskiego wspierała się na Ewangelii, on żył Ewangelią. Była to duchowość Krzyża i Eucharystii, związanych z pojęciem i doświadczeniem Ofiary, zarówno w wymiarze teologicznym, jak i egzystencjalnym. Błogosławiony łączył w swym życiu i posługiwaniu ofiarę Chrystusa z własną, w wymiarze egzystencjalnymi i praktycznym, w sposób szczególny czcząc Eucharystię. Odprawiał Eucharystię w najtrudniejszych warunkach, najczęściej nielegalne, nieustanie zagrożony ciężkimi karami. W obozie potrafił sprawować Mszę św. codziennie, wcześnie rano (nie bacząc na własne zmęczenie), gdy wszyscy spali, klęcząc na pryczy lub modląc się w kącie baraku. Czasami odprawiał też Eucharystię w obecności więźniów, którzy dla niepoznaki trzymali w ręku różne narzędzia, by zmylić ewentualną kontrolę.

Do końca życia pogłębiał też swoją wiedzę teologiczną korzystając z przesłanych mu z Polski książek. Wystarczy wspomnieć chwaloną przez

[37] Por. tamże, s. 73.
[38] JPII, *Dziennik duchowy*, s. 61.

niego publikację Giuseppe Ricciottiego *Życie Jezusa Chrystusa* czy książki Thomasa Mertona (18.01.1956; 19.03.1964). Pomagały mu one w pogłębianiu życia duchowego. Czytał głównie książki skoncentrowane na Chrystusie, taki też temat miały jego ostatnie rekolekcje. Jego duchowość była bowiem *chrystocentryczna.*

We wrześniu 1974 roku ks. Władysław przyjechał do Wierzbowca (Ukraina), odpowiadając na serdeczną prośbę przyjaciela ks. Józefa i jego siostry Marii, którą poznał w Tainczy w Kazachstanie, żeby w ciszy i spokoju przeżyć swoje rekolekcje. Pomogła mu w tym książka Jacquesa Loewa *Jezus zwany Chrystusem*.

7. Wartości uniwersalne

Bukowińskiego charakteryzowały też cechy osobowości, które z całą pewnością zostałyby docenione przez przedstawicieli innych religii czy zwolenników światopoglądów areligijnych, szczególnie humanistycznych, nie wykluczając agnostyków czy ateistów. Uniwersalizm Bukowińskiego przypomina ideę uniwersalizmu *Wszechczłowieka* Fiodora Dostojewskiego, który wychodząc z określonej narodowości, religii i kultury może być nauczycielem dla całej ludzkości.

Z punktu widzenia psychologii, Błogosławionego charakteryzuje zdrowie psychiczne w rozumieniu klasycznych i nieredukcyjnych szkół psychologii (V. Frankl), oczywiście z wyłączeniem koncepcji czysto materialistycznych lub traktujących religijność jako wyraz niedojrzałości lub zaburzenia psychicznego [39].

8. Opinia człowieka uczonego, mądrego i świętego

Już za życia był uważany za człowieka uczonego, mądrego i świętego. Wśród księży wyróżniał się właśnie świętością (pisze o tym o. Michał

[39] Por. V. E. Frank, *Lekarz i dusza. Wprowadzenie do logoterapii i analizy egzystencjalnej*, Kraków 2017.

Woroniecki), w obozach zaś heroiczną i wyjątkową (w porównaniu z innymi kapłanami) aktywnością służby kapłańskiej. Podobną opinię o nim miał również Jan Paweł II, którego pozytywny sąd był ważnym impulsem dla rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego.

Jego pogrzeb przyciągnął tysiące ludzi. Po śmierci natychmiast rozpoczął się kult, wyrażany także przez modlitwy przy jego grobie.

DUCHOWOŚĆ BUKOWIŃSKIEGO W KONTEKŚCIE WARUNKÓW SYSTEMU SOWIECKIEGO

1. System sowiecki — charakterystyka ogólna

Aby zrozumieć duchową biografię Bukowińskiego, należy pojąć jej duchowy kontekst. Jest on oczywiście związany z sytuacją polityczną, ale przekracza jej granice. Jeśli postaramy się lepiej ująć kontekst społeczno–polityczny, to lepiej zrozumiemy duszpasterstwo Bukowińskiego, jego ogromne znaczenie dla tego miejsca i czasu. Ale też lepiej pojmiemy uniwersalny charakter jego świadectwa. Także dlatego, że świadectwo ewangeliczne, jak i sama Ewangelia, przekracza ograniczenia czasu i przestrzeni, historii i kultury.

Według L. Giussaniego, wolność określa się w religijności. Wolność religijna jest konieczna, by zachować wolność od tyranii władz. Utrzymanie religijności stanowi jedyną barierę zatrzymującą dyktaturę jednych ludzi nad drugimi [1]. Dlatego osoba, która zachowuje i chroni swoją religijność, może być przykładem dla wszystkich, którzy cenią sobie wolność.

Represje polityczne rozpoczęły się zaraz po rewolucji październikowej 1917 r. Ich ofiarami stali się nie tylko czynni politycznie przeciwnicy bolszewików, ale także ci, którzy stawiali bierny opór ich polityce. Represje prowadzano także według kryteriów społecznych. Objęto nimi byłych policjantów, żandarmów, carskich urzędników państwowych, przedsiębiorców, kapłanów [2].

---

1 L. Giussani, *Zmysł religijny*, t. I, Poznań 2000, s. 146–147.

2 Por. S. Ciesielski, *Terror na co dzień. Polityka represyjna ZSRS 1945–1953*, Toruń 2015, s. 150–187.

Represje te kontynuowano po wojnie domowej. Przybrały one charakter masowy. Na przełomie lat 20. i 30. XX w. towarzyszyły przymusowej kolektywizacji rolnictwa i przyśpieszonej industrializacji, a także wzmocnieniu osobistej władzy Stalina.

W 1922 roku do radzieckiego kodeksu karnego wprowadzono pojęcie *przestępstwa religijnego*, stojące w sprzeczności z nowoczesnym demokratycznym prawodawstwem, które gwarantuje wolność wyznawania religii. W radzieckim prawie *przestępstwo religijne* było opisane niejasno jako posługiwanie się oszustwem w celu szerzenia wśród mas przesądów oraz jako wykorzystywanie przesądów religijnych przeciwko władzy sowieckiej i jej prawodawstwu. Za takie przestępstwo uznawano także wszelkie formy religijnego kształcenia [3].

Z kolei ogłoszona w 1929 roku konstytucja RFSRR propagandę religii nazwała zbrodnią przeciwko państwu. To samo powtarza Konstytucja ZSRR z 1936 roku [4]. Stało się to podstawą do represji politycznych wobec ludzi wierzących, a zwłaszcza kapłanów i innych duchownych katolickich [5].

Masowe represje polityczne to jeden z najsmutniejszych rozdziałów w historii Kazachstanu. W republice tej utworzono największe obozy pracy: AŁŻIR, Steplag i Karłag [6], stała się ona wówczas wielkim więzieniem. W latach szczególnie ostrych represji w Kazachstanie przebywało ponad

---

3 Por. R. Dzwonkowski, *Religia i Kościół katolicki w ZSRR 1917–1991. Kronika*, Lublin 2010, s. 85.

4 Por. tamże, s. 150–151.

5 Już w 1922 roku w ГПУ (ГПУ НКВД РСФСР — „Государственное политическое управление" przy НКВД РСФСР, od 06.02.1922 до 02.11.1923, wcześniej: ВЧК) powstał specjalny oddział, którego celem była „obróbka" duchowieństwa katolickiego, polegający na zmuszaniu księży do tajnej współpracy za pomocą takich środków jak zagrożenie anonimową śmiercią, zesłanie do łagru, uwięzienie najbliższej rodziny i jej deportacja do łagrów, zabójstwo kogoś bliskiego, itp. Por. tamże, s. 85–86.

6 AŁŻYR — *Akmoliński Łagier Żon Izmienników Rodiny* (Akmoliński Obóz Żon Zdrajców Ojczyzny) — potoczna nazwa obozu 17. Żeńskiego specjalnego oddziału obozu pracy w Karagandzie w obwodzie akmolińskim w Kazachstanie (1938–1953). *Steplag* (skrót od *stiepnoj lagier* — obóz stepowy), *Osobłag* (*osobyj łagier* — specjalny obóz) nr 4 — obóz dla więźniów politycznych w systemie Gułagu, z zarządem w miejscowości Kengir (obecnie na terenie miasta Dżezkazgan) obwodu karagandyjskiego w Kazachstanie. Utworzony na bazie obozu jenieckiego nr 39 w Dżezkazganie. *Karłag* — karagandyjski obóz pracy — jeden z największych obozów pracy w latach 1930–1959, podlegający pod Gułag NKWD ZSSR.

5 milionów deportowanych. Według niektórych szacunków, całkowita liczba osadzonych była jeszcze wyższa.

Mechanizm represji rozkręcano wraz z budową reżimu totalitarnego. Przede wszystkim wzmocniono polityczne prześladowanie tych, którzy byli przeciwni centralnej władzy. Powszechne stało się łamanie praw człowieka, a także ustawodawstwa państwowego.

W okresie od 1921 do 1954 w Kazachstanie 100 000 osób zostało skazanych, z czego na 25 000 wykonano karę śmierci przez rozstrzelanie. Z dworca kolejowego Karabas w obwodzie karagandyjskim wysyłano tysiące pociągów z osobami skazanymi na pracę przymusową. Ludzi tych transportowano w bydlęcych wagonach, wielu z nich zmarło w drodze z braku jedzenia i wody. Ci, którzy przeżyli, byli wysyłani stopniowo do Dolinki, do obozu Karłag i do wielu innych miejsc Kazachstanu [7].

W latach 1929–1932 liczba rdzennej ludności Kazachstanu zmniejszyła się o 2,5 mln. W okresie 25 lat istnienia Karłagu przeszło przez obóz ok. 1,5 mln więźniów. Tylko od 1940 do 1950 roku w Karagandzie zginęło ponad 41 tys. internowanych. Zesłanych na osiedlenie się, tzw. „specosadników", było ponad 100 tysięcy (w całym obwodzie około 113 tys.), a wśród nich ponad 100 rodzin Karaczajeców, około 500 rodzin Greków, 3 tys. Żydów, 10 tys. Białorusinów, 10 tys. Ukraińców, 30 tys. Niemców, ponad 100 rodzin Czerkiesów, 150 rodzin Czeczenów, Inguszów, Kurdów i innych [8].

Sowieckie niewolnictwo posiadało trzy formy.

1. *Zesłańcy*, *przesiedleńcy*, nazywani osadnikami specjalnymi (*спецпереселенцы*, jakiś czas *трудпереселенцы*), byli pod ścisłą kontrolą NKWD (MSW). Pozbawieni większości swojej własności, a także ojczyzny, byli wysłani w północne, pustynne obszary kraju. Największe kontyngenty specjalnych osadników stanowili „kułacy" i przesiedlane mniejszości narodowe.

2. *Więźniowie*, wśród których większość została skazana na podstawie art. 58 kk RRFSR (lub art. 54 kodeksu karnego URSR) za rzekome przestępstwa

[7] Por. *Материалы элективного курса по истории Казахстана 30–50–х гг. XX века на тему*: *»Мемориалы Караганды индустриальной, КарЛАГа, Долинки, Спасска и Астаны«*, Караганда 2008, s. 18.

[8] O. Суворкина, *Карагандинцы вспоминали своих усопших*, в: »Кредо«, № 6 (178), 2010, s. 28–29.

polityczne wobec państwa proletariackiego. Długość kary w dużej mierze zależała od chwili aresztowania: do 1936 roku było to 3 do 5 lat, w latach 1937–1946 — od 8 do 10 lat, w latach 1947–1952 — normą stał się okres 25 lat więzienia oraz 5 lat pozbawienia praw publicznych. Więźniów gromadzono w ogromnych obozach koncentracyjnych, usytuowanych tam, gdzie istniała potrzeba darmowej pracy. Byli eksploatowani w najbardziej bezlitosny sposób. Od 1930 do 1952 roku obozy były stale zapełniane. Liczba więźniów w obozach Związku Radzieckiego stale rosła i osiągnęła swój szczyt w roku śmierci Stalina (1953), wyrażając się liczbą 2 milionów 440 tys.

3. *Armia pracy* (*Трудармейцы*) — była tworzona w czasie wojny (w latach 1942–1945) z mężczyzn i kobiet, zwłaszcza Niemców i Koreańczyków, a także przedstawicieli innych narodowości w wieku od 17 do 50 lat, niepodlegających mobilizacji wojskowej. Armia Pracy miała własną strukturę lub podlegała strukturom obozów pracy. Warunki życia i pracy w armii nie różniły się od obozowych. Ta forma niewolnictwa istniała od 1942 roku aż do końca lat 40. XX w. Wtedy większość członków Armii Pracy pochodzenia niemieckiego została przeniesiona do grupy specjalnych przesiedleńców „zesłanych na zawsze".

Ten horror uzupełniają rozstrzeliwania. W epoce stalinowskiej „władza ludowa" nieustannie starała się podsycać *strach* intensyfikując aresztowania i masowe wywózki. W imię „zwycięstwa sprawiedliwości" należało rozstrzelać znaczną część represjonowanych, zwłaszcza w latach 1937–1938. Od 1930 do 1952 roku spośród 3 mln 778 tys. skazanych za działalność kontrrewolucyjną, 786 tys. spotkała kara śmierci. Spośród 19 mln 840 tys. aresztowanych w okresie od 1935 do 1941 roku, 7 mln zostało rozstrzelanych przez radzieckich urzędników, działających w imię posłuszeństwa władzy i pewnie również ze strachu o własne życie [9].

W latach 1937–1938 przez ZSRR przeszły zmasowane represje stalinowskie i prześladowania polityczne. We współczesnej historiografii ten okres nazywany jest „Wielkim Terrorem". W kręgach akademickich nadal nie ma

[9] Por. *Я с вами во все дни до скончания века. Книга I. Тяжелые времена гонений и репрессий 1931–1946 гг.*, Караганда–Штайнхаген 2001, s. 43–45.

zgody co do tego, co spowodowało ten terror [10]. Znaczna liczba naukowców twierdzi, że niemożliwe jest sprowadzenie do jednego czynnika tak skomplikowanych procesów społecznych. Po XX zjeździe KPZR ogromną popularność zyskało twierdzenie, że kampania masowego terroru została zorganizowana osobiście przez Stalina.

Masowe represje realizowano w okresie „Wielkiego Terroru" na podstawie decyzji Biura Politycznego WKP(b), które przyjęło zamysł Stalina o wzmocnieniu władzy proletariackiej poprzez eliminację pozostałych przy życiu przedstawicieli klas posiadających. Dokonano tego na podstawie odpowiednich list przygotowanych w celu identyfikacji i karania tzw. „wrogów ludu" [11].

W okresie od 1937 do 1938 roku także przez Kazachstan przeszła fala masowych represji. Tysiące osób traciło pracę, „niewiernych" usuwano z kraju.

We wszystkich zakątkach ogromnego ZSRR panował terror. *Terror, który rodził strach i władał duszami*. Zatryumfowało kłamstwo, często posuwano się do morderstw. Powszechna stała się zdrada. Ludzie porzucali nie tylko Boga, zdradzali też swoich bliskich, własne sumienie i samych siebie.

Lęk jest często początkiem grzechu. Ale grzech również rodzi strach. Bukowiński wiedział, że w *systemie sowieckim* wszyscy są duchowymi ofiarami tego powszechnego strachu i powszechnego — również na poziomie zbrodniczego prawodawstwa — kłamstwa. Wszyscy stawali się ofiarami prędzej czy później, w mniejszym lub większym stopniu, także ich bliscy. A jeśli bliscy, to często i oni sami. Wielu traciło bliskich i z rozpaczy odbierało sobie życie. Ludzie umierali na atak serca, chorowali psychicznie i fizycznie. Był to długi łańcuch cierpienia, mąk i tragedii, bez początku i końca. System doskonale wykorzystywał nie tylko strach o siebie, ale także obawę o bliskich, szczególnie o najbliższych. Podobnie jak każda „mafia", uderzał w najsłabsze ogniwa — właśnie w najbliższych.

System sowiecki był bezduszny, okrutny, fałszywy i zarazem legalistyczny w sensie faryzejskiej, obłudnej manipulacji prawem. Była to jedna z naj-

---

[10] Według zdania niektórych historyków, sowiecki terror jest zakorzeniony w „okrucieństwie policyjnych metod" okresu przedrewolucyjnego. Por. А.А. Плеханов, А.М. Плеханов, *Железный Феликс. Белые пятна в биографии чекиста*, Москва 2010, s. 29.

[11] Por. *Большой террор* [w:] *Большая Российская энциклопедия*, т. 4, Москва 2006.

bardziej kryminalnych, niebezpiecznych i zatrutych form współczesnego *faryzeizmu*, do tego totalitarnej natury. Ten niszczący duszę i ciało „kwas faryzejski" wylewał się na wszystko. Całe społeczeństwo było nim zainfekowane. Niszczono relacje społeczne, ponieważ niszczono wzajemne zaufanie. Kwitło donosicielstwo i tchórzostwo. Zdepersonalizowana i zatomizowana rzeczywistość jednostki stała się drugą, upadłą naturą człowieka.

Państwo radzieckie całkowicie zdominowało społeczeństwo i uczyniło wszystko, aby je rozbić, pozbawić ludzi dziedziczonych tradycji i opartych na nich więzi, a tym samym izolować ludzi od siebie. W rezultacie, każda osoba była osamotniona i poddana ogromnej presji wszechmocnego aparatu przymusu. Ale dla totalitarnej machiny przymusu to nie był sukces. Chodziło o to, by ludzie zaakceptowali pojęcia ideologii jako ich własne. Chociaż odpowiednie przekonania były wmuszane z zewnątrz, musiały się stopniowo przerodzić w przekonania wewnętrzne, w rodzaj „nowej wiary", parareligii (w znaczeniu P. Tillicha).

Scentralizowany system zarządzania miał na celu kontrolę nie tylko nad rzeczami, ale nad ludzkimi głowami. Społeczeństwo zostało na wylot upolitycznione: tylko ci byli uznani za jego członków, którzy podzielali zamierzone cele. Każdy człowiek i każde wydarzenie oceniane było według ich przydatności dla wspólnej sprawy. Niezgoda z ogólnie obowiązującą opinią była niezgodą z ideologią państwa i z tej racji była „przestępczą" akcją polityczną [12].

Władza polityczna państwa przeniknęła wszystkie warstwy społeczeństwa. Represje stały się integralną częścią reżimu totalitarnego. Dla jego umocowania stworzono potężne struktury organizacyjne, środki kontroli politycznej i duchowej oraz obróbki ideologicznej obywateli.

Od 1936 roku machina represyjna zaczęła nabierać tempa, a jej ofiarą mógł stać się każdy, kto nie zgadzał się ze Stalinem, a przynajmniej był podejrzewany o zamiar popełnienia wrogiego aktu. Tak więc terror miał dwa cele: 1) podporządkować sobie biurokrację wojskową i cywilną, złożoną z młodych kadr, wykształconych w duchu stalinowskim i 2) ostatecznie

[12] Por. A.P. Кукушкина, *Акмолинский Лагерь Жен »Изменников Родины«*: *История и судьбы*, Караганда 2008, s. 28–29.

wyeliminować wszystkie „społecznie niebezpieczne elementy", a to, jak już wspomniano, było niejasne i mogło być interpretowane bardzo szeroko [13].

Terror i strach przed karą były wykorzystywane nie tylko jako narzędzia zniszczenia i zastraszenia prawdziwych lub wyimaginowanych wrogów i przeciwników, ale także jako narzędzie rządzenia masami. Terror mógł się objawić bez wyraźnego powodu i wstępnej prowokacji, wobec ofiar całkowicie niewinnych nawet z punktu widzenia ludzi, którzy ten terror praktykowali. W tym celu został wprowadzony w obieg dogodny termin prawny „socjalistyczna profilaktyka". Jeden z wodzów *Belomorstroja* L. Kogan powiedział: „Wierzę, że jesteś osobą całkowicie niewinną. Ale jesteś wykształconym człowiekiem, musisz zrozumieć, że była realizowana na szeroką skalę »socjalistyczna profilaktyka«!" [14].

Lenin w liście do Kurskiego pisał: „Aby stać się wrogiem, nie trzeba nim być, ale wystarczy móc nim być, nawet tego nie chcąc". W tym kontekście L. Giussani napisał:

> Musimy jasno zrozumieć, że program władzy ma na celu umniejszyć osobę. Nie ma potrzeby, aby ją niszczyć (jak czyniono podczas nazistowskich czy marksistowskich przewrotów), ale, tak było przynajmniej na Zachodzie, by ją pomniejszyć. Władza chce od osoby takiego stopnia uległości, który byłby konieczny do osiągnięcia tego, by dana osoba zapomniała o sobie i nie pozwalała sobie na krytykę [15].

2. Stalinizm i jego psychologia

Główną postacią, która uosabia całą grozę reżimu totalitarnego i przekleństwem kraju był Stalin. Dzisiaj wielu ludzi mówi: „Trudno zrozumieć, jak Stalin przerobił miliony ludzi w niewolników, umierających z jego imieniem na ustach".

---

13 Por. tamże, s. 33–34.

14 Por. tamże, s. 34.

15 Por. Л. Джуссани, *Я, власть, дела (пер. с итальянского А.В. Цуркан)*, Москва 2004, s. 42.

Pamięć o Stalinie to przede wszystkim pamięć o niewyobrażalnych, niemożliwych, a jednak mających miejsce zbrodniach przeciwko ludzkości. To pamięć o jego zbrodniach przeciwko setkom i tysiącom konkretnych ludzi, których przynajmniej nazwisko znał; przeciwko milionom zabitych lub zamęczonych na jego rozkaz, ale pozostających bezimiennymi dla niego. Pamięć o jego zbrodniach przeciwko całym narodom, które w czymś mu się nie podobały[16].

A. Sobczak napisał:

> Jak wiecie, pamięć niewolnika, jak i jego psychologia różni się od pamięci i psychologii wolnego człowieka. Wolność dla człowieka z *mentalnością niewolnika* — to uciążliwa i najgorsza z kar, a najsilniejsze uczucie w nim to poczucie zależności od swego pana. Niewolnik, nawet jeśli nagle stał się wolny, w duszy zachowuje głód za »silną ręką« i »surowym porządkiem«, za ścisłą dyscypliną zewnętrzną, tak jak wewnętrznej samodyscypliny nie posiada«[17].

Jak wiemy, system funkcjonował napędzany przez strach. Wraz ze śmiercią Stalina, strach zaczął powoli zanikać, a system — rozpadał się. Strach spowodowany przez fałszywe oskarżenia, represje, bezprawie i przemoc, był rdzeniem i napędem tego systemu. Dlatego możemy powiedzieć z pewnością, że stalinowski system był z samej istoty niehumanitarny, antyludzki.

Osobowość Stalina miała wpływ na wszystkich. Jak pisał dalej Sobczak:

> „Chamstwo" było organiczną własnością jego charakteru, utworzonego przez trudne warunki życia w dzieciństwie i młodości. Więzienia i zsyłki dokończyły tworzenie tej cechy jego charakteru — chamstwo czy brutalność były koniecznym warunkiem przetrwania. „Stalin był brutalny nie tylko z ludźmi: cecha ta znajduje odzwierciedlenie we wszystkich jego działaniach. Nawet środki, które politycznie były rozsądne i konieczne dla danego kraju, zostały przeprowadzone z taką znieczulicą, że szkody w nich było więcej niż dobra" — mówi A. Orłow[18].

16 Por. А. Собчак, *Сталин. Личное дело*, Москва 2014, s. 16.
17 Tamże.
18 Tamże, s. 119.

Brutalność czy chamstwo zawsze były przeciwieństwem subtelności, życzliwości, delikatności, szacunku dla innych ludzi. W ten sposób poeta Sergiusz Jesienin chamstwu przeciwstawia czułość: „Brutalom daruje się radość, wrażliwy otrzymuje smutek!" Chamstwu towarzyszy brak współczucia, nieuważność, brak miłosierdzia, pogarda wobec innych. W odniesieniu do Stalina to wszystko nabiera zupełnie innej jakości, jest ona przekształcona w wymiary radykalnie nieludzkie, a nawet demoniczne. Jest to diametralnie sprzeczne z duchem Ewangelii, z duchem Chrystusa, którego kochał i głosił Bukowiński.

„Człowieczeństwo — to zdolność do uczestniczenia w losie innych. To, co nieludzkie, nie uczestniczy w losach innych". To słowa Immanuela Kanta. Stalin odrzuca nie tylko Chrystusa, ale także tego słynnego filozofa. Był on skrajnie nieludzki, ale aktywnie uczestniczył w losach milionów ludzi, chociaż w niezwykły sposób — unicestwiając ich.

Dlaczego piszemy o Stalinie? Sam Bukowiński kilkakrotnie przywołuje jego nazwisko. Ale nie tylko o to chodzi. To właśnie naśladując Stalina nomenklatura, środowiska partyjno–państwowe, utrwaliły brutalność i chamstwo: zwracanie się na „ty" do każdego niżej stojącego w hierarchii czy do mniej utytułowanej osoby, a także obfite używanie wulgaryzmów w służbowych rozmowach na najwyższym szczeblu. Wiadomym jest, że Stalin w rozmowach z najbliższymi współpracownikami na posiedzeniach Politbiura, a nawet na oficjalnych spotkaniach, nie wstydził się używania wulgarnych słów.

Osobistą brutalność Stalin wyniósł do rangi *cnoty rewolucyjnej*. Naśladując go, nowi władcy kraju ogłosili walkę z takimi ludzkimi cechami jak miłosierdzie, współcierpienie, delikatność, serdeczność, współczucie. Człowiekowi odebrano prawo do bycia dobrym, łagodnym, miłosiernym. Te cechy sowieccy funkcjonariusze uważali za „drobnomieszczańskie", „inteligenckie", obce zwycięskiemu proletariatowi. *Homo sovieticus*, którego cechy zostaną omówione poniżej, powinien być silny, twardy, brutalny i bezlitosny.

W świetle powyższego, ludzkie współprzeżywanie cierpienia innych uznano niemal za przestępstwo. Każdy przejaw *współczucia* dla represjonowanych i ich rodzin był postrzegany jako przejaw wrogich uczuć i nielojalności wobec reżimu. Jako przejaw cnoty, a nawet heroizmu promowane było donosicielstwo i współpraca z NKWD. Pawlik Morozow, który zdradził ojca i rodzinę, został wyniesiony na piedestał narodowego bohatera. Publiczne wyrzeczenie się

żon i dzieci „wrogów ludu" ze strony ich krewnych dopełniało proces demoralizacji ludzi. A wszystko to zaczęło się od „brutalności towarzysza Stalina".

Kluczem do zrozumienia Stalina jako człowieka i jako polityka są procesy sądowe jego politycznych rywali i przeciwników z lat trzydziestych. Materiały z tych procesów budzą w czytelniku dziwne wrażenie. Z jednej strony, uderza nienaturalne, niewytłumaczalne z punktu widzenia zdrowego rozsądku zachowanie oskarżonych. Z drugiej, zadziwia okrucieństwo kar, które wyraźnie nie są adekwatne do publicznej pokuty i pełnego przyznania się do winy wszystkich uczestników tych procesów, bez wyjątku. Nie było tam miejsca dla *ducha miłosierdzia*.

Wskazuje to na wyraźnie polityczny charakter wszystkich procesów. Na ławie oskarżonych pojawiali się członkowie opozycji, to znaczy członkowie partii rządzącej. Więcej, byli to jej znaczący liderzy, którzy jednak czasem występowali przeciwko Stalinowi. Przynależność do opozycji — to był najważniejszy powód ich winy. Problemem jest jednak to, że prawie zawsze proces był niezaprzeczalnym kłamstwem, ukazanym publicznie jako prawda. Tak właśnie system sowiecki zabijał w pierwszej kolejności swoich największych zwolenników — jak każda rewolucja pożera swe dzieci [19].

3. *Homo sovieticus*

I tak właśnie *system sowiecki* dążył do tego, aby stworzyć doskonałego człowieka. Ten człowiek, ci tzw. »ludzie radzieccy«, *homo sovieticus* — jak wspomniano wyżej — musiał być silny, twardy, bezwzględny i bezlitosny.

Twórcy *systemu sowieckiego* wielokrotnie podkreślali, że budowa komunizmu będzie wymagała stworzenia „nowego człowieka". Maksym Gorki pisał:

> ...bolszewicy na czele z Leninem prowadzą najsurowsze naukowe doświadczenie nad żywym ciałem Rosji, narodu rosyjskiego, proletariatu. [...] Celem „doświadczenia" jest przeobrażenie żywej ludzkiej materii.

[19] Por. tamże, s. 119–124.

Co z tego wyszło, według tych, którzy zbadali historię tego pojęcia?

Dziś *homo sovieticus* czy *homo soveticus* (człowiek sowiecki, radziecki) — to krytyczne i sarkastyczne określenie, tytuł radzieckiego człowieka. On już nie jest ideałem, ale nieudaną, żałosną parodią tego ideału.

Zestawienie słów *homo socialisticus* zostało użyte po raz pierwszy w 1918 roku przez filozofa prawosławnego S. Bułgakowa dla opisania rewolucyjnych żołnierzy i marynarzy. Wyrażenie „sowiecki człowiek" było powszechnie stosowane w oficjalnej prasie ZSRR, aby podkreślić pozytywne cechy obywateli Związku Radzieckiego, które pojawiły się, jak to powinno wynikać z samej nazwy, dzięki władzy radzieckiej. Natomiast wyrażenie *homo sovieticus* mogło być stosowane wyłącznie w sposób nieformalny, w prywatnych rozmowach i służyło do ukazania negatywnych cech ludzi radzieckich, które pojawiły się właśnie w okresie władzy sowieckiej i jakby z jej winy.

Niektóre z tych funkcji są aktywnie wyśmiewane przez oficjalną satyrę radziecką, ale hipoteza, że wady te mogą być spowodowane przez system sowiecki, była przez cenzurę zabroniona. Specjalista od sowieckiego politycznego systemu M. Geller dał następującą definicję *homo sovieticus:*

> *Homo sovieticus* — zestaw cech, które występują — w różnych proporcjach — u wszystkich ludzi mieszkających w ZSRR [...]. W warunkach systemu sowieckiego typu, w wyniku presji społecznej, cechy te zaczynają się rozwijać, rosnąć, stając się dominującymi [20].

Inny wybitny naukowiec, socjolog Jurij Lewada w swoich artykułach i wykładach, podsumowując po wielu latach badań fenomen *radzieckiego człowieka*, wydzielił jego typowe negatywne cechy: obojętność na jakość pracy; kradzież w miejscu pracy; brak inicjatywy i unikanie każdej odpowiedzialności osobistej; zaniżone ambicje; służalcze poddanie każdej decyzji władzy, oportunizm; gotowość do wypełnienia każdej, nawet amoralnej dyspozycji; skłonność do pijaństwa; podejrzliwość; skłonność do kłamstwa [21].

[20] Por. М. Геллер, *Машина и винтики. История формирования советского человека*, Москва 1994.

[21] Por. Ю. Левада, *Человек советский* — публичная лекция 2004.

W ZSRR termin stał się powszechnie znany w późnym okresie sowieckim, gdy w 1981 roku sowiecki socjolog i pisarz Aleksander Zinowiew napisał na emigracji w Monachium ostro satyryczną książkę *Homo sovieticus*, chociaż wspomniał w książce, że termin był używany na Zachodzie w przeszłości. Zinowiew stosował również skrót „Homosos" humorystycznie wyjaśniając, że jest to owocem wspólnej dla wszystkich „Homososów" miłości do skracania słów. W książce poświęconej głównie radzieckiej inteligencji, Zinowiew napisał m.in.:

> Spójrzcie na tego [sowieckiego] człowieka! On nie jest głupi i do tego wykształcony. Jego nikt nie ogłupiał, nie zastraszał, nie demoralizował. Przeciwnie, on sam robił to w odniesieniu do innych ludzi, którzy jednak nie uważają się za ogłupionych, zastraszanych, zdemoralizowanych. Sowieccy ludzie w ogóle nie muszą być poddani takiej obróbce, ponieważ oni sami byli w stanie oszukać, zastraszać, demoralizować każdego. To — ich natura, by tak czynić, tak w stosunku do siebie, jak i wobec innych [22].

Pomysł *homo sovieticus*, tak jak pojęcie *nadczłowieka* w ideologii narodowosocjalistycznej, doznał klęski. Jednocześnie był pouczającym doświadczeniem i nieudaną próbą ze strony *homo religiosus*, który szukał swojej doskonałości bez Boga i wbrew Bogu, idąc w złym kierunku kosztem cierpienia, tragedii i śmierci innych ludzi [23], co wyraźnie pokazuje teoria i praktyka obozów typowych zarówno dla komunizmu, jak i nazizmu.

4. Więzienia i obozy — antropologia obozu

Włoski filozof G. Agamben jest znany ze swoich refleksji na temat zjawiska obozu, który uważa za odbicie współczesnej kultury.

W napisanych przed 11 września 2001 r. pracach Agamben twierdzi, że „stan wyjątkowy" odnosi się nie tylko do tymczasowego *zniesienia praw*

[22] А.А. Зиновьев, *Гомо советикус*, Москва 2000, s. 21.
[23] Na temat *homo religiosus* napiszemy więcej w dalszej części książki.

człowieka, ale również do przestrzennego odłączenia niektórych obszarów kraju. Najnowszymi przykładami są więzienia Abu Ghraib (Irak) i Guantanamo (amerykańska baza marynarki wojennej w Zatoce Guantanamo, Kuba), w których ignorowane są prawa więźniów [24].

Według Agambena, obóz jest *przestrzenią wykluczenia*; filozof opiera się na analizie obozu koncentracyjnego (i analizie reżimu totalitarnego, przeprowadzonej przez Hannah Arendt), w którym „wszystko jest możliwe" [25].

Tu człowiek nie ma żadnych praw. To właśnie stanowi istotę problemu.

Analizując totalitaryzm, Arendt zaznacza, że konwencje międzynarodowe nie mogły w niczym pomóc Żydom, którzy, podobnie jak inne „pozapaństwowe" i „denaturalizowane" mniejszości, byli prześladowani, a następnie po prostu poddawani zagładzie. Według Agambena, obóz jest najbardziej oczywistym dowodem pustki „naturalnych i uniwersalnych" praw człowieka, gwarantowanych tylko przez prawo międzynarodowe, a nie przez prawa i praktyki poszczególnych krajów [26].

Ale z drugiej strony, obóz stał się dla wielu „laboratorium" życia według Ewangelii. Ten kontrast — pomiędzy poniżeniem, pozbawieniem wszystkich praw a zdolnością człowieka do pozostania wolnym i wiernym własnym ideałom — pokazuje, w przypadku Bukowińskiego i wielu innych kapłanów, zwycięstwo Ewangelii nad owym złem.

Doświadczenie obozu, tak w obozach hitlerowskich, jak i sowieckich, można odnieść do kategorii *sytuacji granicznych*, pomimo faktu, że — jak już wcześniej zauważył Dostojewski — w czasie pobytu w obozie człowiek przyzwyczaja się do wszystkiego.

Termin *sytuacja graniczna* został wprowadzony przez Karla Jaspersa, niemieckiego filozofa i psychiatrę, jednego z twórców egzystencjalizmu, w rozprawie *Rozum i egzystencja*, opublikowanej w 1935 roku. *Sytuacja graniczn*a (niem. *Grenzsituation*) — to sytuacja, kiedy pojawia się poważne zagrożenie dla życia, nie tylko fizycznego, ale także moralnego i duchowego.

---

24 Por. E. Geulen, *Giorgio Agamben. Wprowadzenie*, przeł. M. Ratajczak, Warszawa 2012, s. 114–115.

25 Tamże, s. 136–137.

26 Д. Уэст, *Возвращение политического у Агамбена, Нанси и Лаку–Лабарта (Радикальные отступления)* [w:] *Континентальная философия. Введение*, Москва 2015.

Sytuacje graniczne powstają w obliczu śmierci, winy, ciężkich prób życiowych i silnych stresów. Z biologicznego punktu widzenia organizm ludzki, w celu samoobrony, mobilizuje wszystkie swoje rezerwy wewnętrzne, zmysły maksymalnie się wyostrzają. We krwi wzrasta poziom adrenaliny.

Z antropologicznego punktu widzenia *sytuacja graniczna* może prowadzić do oświecenia, *katharsis,* może podnieść człowieka na wyższy poziom rozwoju duchowego. Jednocześnie nadmierne naprężenie, pojawienie się lęku mogą powodować stan neurotyczny, uraz psychiczny lub nawet psychozę. Może również wystąpić moralny lub duchowy upadek. Równocześnie *sytuacja graniczna* może przynieść zarówno zło fizyczne, jak i moralne, śmierć moralną i duchową.

Można więc powiedzieć, że jest to czas *próby* i jednocześnie *pokusy*. Może to potrwać kilka chwil, a czasem trwa długo, tworząc coś w rodzaju sekwencji — ciągu trudnych momentów w życiu człowieka. Podczas prób, które mają charakter radykalny i skrajny, człowiek może upaść i zginąć, albo wznieść się na wyższy poziom duchowej i moralnej egzystencji. Osoba może nawet umrzeć fizycznie, jeśli wcześniej została złamana duchowo [27]. Ale nigdy nie wiemy — nawet w tym najtrudniejszym momencie — czy była ta próba w moralnym wymiarze zwycięska.

Auschwitz, Kołyma, Sołowki, Gułag — to są wspólne symbole *totalnego zła*, które przekroczyło wszelkie możliwe granice. Niektórzy uważają, że po Auschwitz i po Gułagu nie można już zajmować się żadną filozofią czy etyką. W tym kontekście rozwija się nowoczesna *filozofia zła*, ale także *filozofia obozu*. Obóz jest miejscem, gdzie *wszystko jest możliwe*. W obozie wszystko może się zdarzyć. Można zabić bezkarnie, czasem nawet w imię prawa, które zresztą nie ma żadnych moralnych czy socjalnych podstaw. Chodzi o pozbawienie człowieka wszystkich praw, o frustrację wszystkich jego potrzeb, co jest ściśle powiązane ze sobą. Obóz generuje *sytuacje graniczne*, głównie dotyczące śmierci duchowej, kiedy to próbują zabić duszę, zniszczyć ludzkie „Ja" czy osobowość.

[27] Jest to tzw. zjawisko „zmuzułmanienia", opisane w niemieckich obozach śmierci, polegające na totalnym załamaniu osobowości, prowadzącym do szybkiej śmierci, a także do samobójstw w postaci tzw. „pójścia na druty", czyli rzucaniu się na druty wysokiego napięcia, którymi był ogrodzony obóz koncentracyjny.

Szczególna *sytuacja graniczna* dotyczy zamachu na *godność człowieka*, jego wartość, na jego tożsamość — to jest jednocześnie cios w centralny punkt człowieczeństwa. Jak również uderzenie w fundamentalne struktury osobowości i indywidualności. Cios w *ludzką godność* to przede wszystkim cios w to, co w człowieku stanowi największą wartość. Obóz można nazwać paradygmatem zniszczenia lub poniżenia godności ludzkiej. Zamach na godność człowieka ma w sobie coś demonicznego [28].

5. Rekonstrukcja życia obozowego

Bukowiński napisał bardzo ważne słowa:

> Ogromna większość byłych więźniów, zwłaszcza długoletnich, zachowuje pewien resentyment czy nawet uraz psychiczny. Ludzie ci, jeśli wypowiadają się szczerze, nie są zdolni do sądu bezstronnego. Kto jednak przezwyciężył w sobie ów resentyment, ten jest zdolny do sądu bezstronnego i to w stopniu najwyższym właśnie dlatego, że poznał rzeczywistość wszechstronnie — także od podszewki. Zdaje mi się, że ja jestem w tym szczęśliwym położeniu i spróbuję je wykorzystać w dalszych wywodach [29].

Światowej sławy filozof rosyjski Lew Szestow, który w swojej książce *Dostojewski i Nietzsche. Filozofia tragedii* odnosi się do antropologicznej obserwacji Dostojewskiego dokonanej podczas katorgi, mówi, że bez doświadczenia tragedii, bez doświadczenia tragicznych przeżyć człowiek nigdy nie będzie człowiekiem, a jedynie kandydatem na człowieka, lub — dokładniej — do prawdziwego człowieczeństwa [30].

---

28 Niewątpliwie charakter demoniczny miały obozy niemieckie, które hitlerowcy doprowadzili do potwornej doskonałości. Por. А. Звягинцев, *Главный процесс человечества. Нюрнбергский набат*, Москва 2015, s. 336–388.

29 WB, *Wybór wspomnień*, s. 13.

30 Por. Л. Шестов, *Философия трагедии*, Москва 2001.

Są dowody tego stanu rzeczy. Sam Dostojewski po doświadczeniu katorgi, którą opisuje we *Wspomnieniach z domu umarłych*, został zupełnie innym, nowym człowiekiem [31]. A jego twórczość sięgnęła wyżyn geniuszu i przenikliwości w odkrywaniu wszelkich aspektów człowieczeństwa w wymiarze najbardziej uniwersalnym i ponadczasowym.

Nie ma głębszego pisarza niż Dostojewski, a jego opisy doświadczeń człowieka, jego analizy ludzkiej duszy i osobowości są tak prawdziwe i wyczerpujące, że do dziś pozostaje on najbardziej poczytnym pisarzem na świecie.

W przeciwieństwie do Dostojewskiego ks. Bukowiński był powściągliwy w opowiadaniach o swoich doświadczeniach obozowych. Słusznie pisze o tym wydawca jego *Wspomnień* w języku rosyjskim:

> Bukowiński opowiada o straszliwych rzeczach cichym i pokornym głosem, jakby opisywał historię ciężkiej, beznadziejnej choroby [32].

Należy więc niektóre rzeczy dopowiedzieć. Dopowiemy to, co wyraźnie pochodzi z badań naukowych na temat Gułagu lub wynika z opisów innych byłych więźniów. Łagry w systemie Gułag były zorganizowanym systemem represji i miały wiele cech wspólnych, niezależnie od czasu i miejsca. Wiemy na przykład, jak trudno było przetrwać tylko jeden dzień w obozie. Świadczy o tym choćby genialne opowiadanie Aleksandra Sołżenicyna *Jeden dzień Iwana Denisowicza* [33]. Obraz Iwana Denisowicza to zbiorowy obraz rosyjskich więźniów, którzy na podstawie fałszywych lub urojonych oskarżeń dzielili z Sołżenicynem gorzki los ofiar represji politycznych.

Słynna poetka Anna Achmatowa po przeczytaniu *Jednego dnia Iwana Denisowicza* mówiła do Lidii K. Czukowskiej: „Tę historię powinien przeczytać i nauczyć się jej na pamięć każdy z dwustu milionów obywateli Związku Radzieckiego" [34].

---

31 Ф. Достоевский, *Записки из Мертвого дома*, Санкт–Петербург 2013.

32 *Воспоминания священника Владислав Буковинского (пер. с польского сестры Марии Шмидтляйн, редактор Нина Меднис)*, Москва 2000, s. 4.

33 А. Солженицын, *Один день Ивана Денисовича. Рассказы 60–х годов*, Санкт–Петербург 2014.

34 Л. Чуковская, *Записки об Анне Ахматовой*, Москва 1997, t. 3, s. 521.

Dla Iwana każdy dzień to walka o przetrwanie, aby znieść wszystkie próby. Klimat syberyjski jest surowy, bohater niedożywiony, schorowany, zgnębiony traktowaniem ze strony łagrowych strażników, skłonnych do nieludzkich zachowań, zmuszających go do ciężkiej pracy. Ma jedno pragnienie — odsunąć wizję nadchodzącej śmierci. On jest jednym z wielu więźniów, jak i on walczących pośród swoich prześladowców o przetrwanie, walczących z chorobami i własnymi słabościami. Aleksander Sołżenicyn (były więzień *Steplagu* w Ekibastuzie) odtwarza w swoim opowiadaniu codzienny reżim panujący w łagrze, zwyczaje i hierarchiczny układ, a robi to beznamiętnie. *Jeden dzień Iwana Denisowicza* jest przede wszystkim paradokumentalnym esejem i świadectwem codziennego okrucieństwa w rzeczywistości sowieckich łagrów.

Na koniec dnia Iwan dziękuje za to, co się nie zdarzyło, a mogło się zdarzyć. A *mogło zdarzyć się wszystko*. Ten dzień, o którym opowiada bohater Sołżenicyna, był, jego zdaniem, udany — do karceru nie wrzucono, do pracy zimą pod gołym niebem nie wysłano, na obiad otrzymał dodatkową porcję kaszy, nikt tym razem nie próbował go zabić nożem [35].

To była codzienna konfrontacja ze śmiercią, ze złem fizycznym w każdej jego postaci. Odnosi się to również do zła moralnego związanego ze złem fizycznym. Zwłaszcza w obozie...

Życie w łagrze, odtworzone przez Sołżenicyna w tej historii, zostało zorganizowane w taki sposób, aby zdeptać ludzką indywidualność i osobowość. Nieprzypadkowo pierwotny tytuł dzieła — *Ś–854* — stanowił nawiązanie do powieści J.I. Zamiatina *My*, w której obywateli państwa totalitarnego oznaczano jako bezosobowe numery.

Upokorzenie, depersonalizacja, niewola, brak jakichkolwiek praw, zepchnięcie osoby do poziomu zaszczutego zwierzęcia, które walczy nie tylko o życie codzienne, ale także o przetrwanie.

[35] Jednym z przekleństw łagrów były wszechobecne kradzieże. Jak pisze włoski kapłan, więzień łagrów ks. Pietro Leoni SJ: „Złodzieje, ile kłopotów oni dostarczali! Musieliśmy nie tylko chować buty pod głowę, ale obwiązywać się liną lub drutem pod tym, czym się okrywaliśmy. W krótkim czasie skradziono nam ostatnie rzeczy z plecaków, po czym złodzieje się wzięli za to, co znajdowało się na naszych ciałach". И.И. Осипова (red.), *»Шпионы Ватикана…« О трагическом пути священников–миссионеров: воспоминания Пьетро Леони, обзор материалов следственных дел*, Москва 2012, s. 181.

Jak to wszystko wytrzymać, aby przebaczyć, aby nie zabić siebie ani innych, jak powstrzymać nienawiść, pokonać pokusę braku przebaczenia, ducha zemsty i odwetu?

Jak wyglądało życie Bukowińskiego, a ściślej setki lub tysiące dni, które przeżył w obozie w ciągu 13 lat i 5 miesięcy? Takich dni od dzwonka do dzwonka w wyroku Iwana Denisowicza było trzy tysiące sześćset pięćdziesiąt trzy. U Bukowińskiego dużo więcej...

Spróbujmy zrekonstruować codzienne doświadczenie ks. Władysława, zrekonstruować to, o czym nie wiemy w szczegółach, ale co prawdopodobnie się wydarzyło.

1) Przede wszystkim Bukowiński, gdy tylko mógł, sprawował zabronioną Mszę Świętą; po nieprzespanej nocy, w lodowatym pomieszczeniu, odczuwając po przebudzeniu zmęczenie, cierpienie, stres, obawy, fundamentalną niepewność egzystencji (*insecuritas*). Zwłaszcza że czekał go nieunikniony, wymuszony dzień ciężkiej pracy na zimnie i pod kontrolą innych osób, które mogły go fizycznie lub moralnie zabijać, w tym poprzez złe osądy i złe słowa...

2) A zatem 12–14 godzin ciężkiej, niebezpiecznej pracy, ponieważ księża — jak pisał sam Bukowiński — nie mieli w tym względzie żadnych przywilejów i pracowali jak inni, przeważnie podejmując *zwyczajne* i najcięższe prace.

3) Po morderczej pracy — skryta i również trudna, choć w inny sposób, praca duszpasterska, pomoc duchowa (i nie tylko) innym ludziom. To było jeszcze bardziej ryzykowne i niebezpieczne, ponieważ było zakazane i odbywało się poza ustalonym rozkładem dnia. Na przykład, za spacer po obozie po ustalonej godzinie groził karcer — czyli 3 dni i noce w ciemnej i zimnej celi. To z kolei — jak pisał Bukowiński — zwykle prowadziło do choroby, a nawet śmierci. Niektórzy z karceru trafiali do szpitala obozowego, co również mogło skończyć się zgonem. Ponadto spotkanie ze strażnikami mogło skończyć się nie tylko karcerem, ale czymś gorszym — pobiciem lub śmiercią, bo strażnicy — zazwyczaj zdegenerowani i sfrustrowani swoją pracą — mieli prawo zabić na miejscu, podejrzewając naruszenie reżimu obozowego. Bukowiński narażał nie tylko swoje zdrowie, ale także życie. On był wewnętrznie wolny, cały do dyspozycji Boga, gotowy nieść krzyż w każdej postaci razem z Chrystusem. Gotowy do cierpienia nie tylko fizycznego, ale także moralnego. Przyjęciem sowieckiego obywatelstwa udowodnił

to po raz kolejny. To był najbardziej dobitny akt gotowości na wszystko, zwłaszcza po doświadczeniach w obozie.

Na decyzje życiowe ks. Władysława musimy patrzeć przez doświadczenie obozu. „Łagier był dla człowieka wielką próbą siły charakteru, zwykłej ludzkiej moralności i dziewięćdziesiąt dziewięć procent ludzi nie wytrzymywało tej próby”[36] — pisał Warłam Szałamow. Siłę tej próby Szałamow opisuje w innym miejscu:

> Ten, kto trafił do więzienia, widzi, że w tym piekle tylko *urki* [kryminaliści] żyją stosunkowo dobrze, z nimi się liczą, ich obawia się wszechmocne szefostwo. (...) Więzień intelektualista był stłamszony w obozie. Wszystko, co było drogie, jest rozdeptane w proch, cywilizacja i kultura opadają z człowieka w bardzo krótkim czasie, liczonym w tygodniach[37].

Życie Bukowińskiego w obozie było poważnie zagrożone przez przestępców, których władze traktowały łagodniej niż więźniów politycznych. Bukowiński mówi o nich delikatnie „żuliki”, ale to pojęcie w języku rosyjskim dotyczy drobnych przestępców. Prawdziwym problemem byli przestępcy niebezpieczni, których specjalnie wsadzano do politycznych, aby spowodować czy sprowokować dodatkowe cierpienie tych ostatnich. Pisał o tym sam Bukowiński. Podobnie działo się w obozach hitlerowskich.

Sami strażnicy wcześniej również byli często wszelkiego rodzaju przestępcami, którzy otrzymali szansę „poprawy”. Byli to również skrzywdzeni lub usunięci ze stanowisk funkcjonariusze i urzędnicy państwowi, którzy przeżywając frustrację, starali się odegrać na więźniach. Zazwyczaj były to osoby pochodzenia chłopskiego, niewykształcone, pozbawione kultury, pozbawione szacunku dla siebie i innych. Dlatego zwykli więźniowie znajdowali się w położeniu dzikich zwierząt. Musieli być sprytniejsi i przebieglejsi niż wściekli i uzbrojeni ludzie, mający prawo do karania, a nawet zastrzelenia więźnia za najmniejsze naruszenie reżimu obozowego.

Ale tego rodzaju zwierzęcego strachu i krętactwa nie znajdziemy w zachowaniu Bukowińskiego.

---

36 W. Szałamow, *Opowiadania kołymskie*, Poznań 2011, s. 278.

37 A. Applebaum, *GUŁAG*, tłum. J. Urbański, Warszawa 2005, s. 157–170.

Wróćmy do tematu ciężkiej pracy fizycznej, typowej dla łagru, która zajmowała większość czasu nie tylko w życiu Iwana Denisowicza z opowiadania Sołżenicyna, ale także w życiu Bukowińskiego. Czy Bukowiński uważał ten czas za stracony? Nie znajdujemy takiej refleksji z jego strony. Wręcz przeciwnie, bez wątpienia widział w tym trudnym okresie nie tylko okazję do pomocy innym, ale także okazję do ofiary i rozumiał duchowe znaczenie, jakie ta ofiara niesie.

Ks. Bukowiński długo pracował przy wyrębie lasu, kopaniu rowów i w kopalni miedzi.

Praca miała być wydajna. Była wykonywana pod *kolektywnym* naciskiem w brygadzie. Odpowiedzialny był brygadier, którego status był zbliżony do statusu urzędników obozowych. Dlatego czuł on silną egzystencjalną presję w przestrzeni między życiem a śmiercią. W każdej chwili sam brygadier mógł zostać odwołany i ukarany. I dlatego brygadier mógł karać, bić i wykluczać z brygady. To pociągało za sobą strach, upokorzenie i inne cierpienia moralne. Głodowe porcje żywności, praca na mrozie do minus 40 stopni (czasami przerywano pracę wtedy tylko, gdy mróz spadał poniżej tej temperatury). Presja czasu, wymagania dotyczące ilości i jakości pracy, co interesowało przede wszystkim kierowników obozu otrzymujących absurdalne rozkazy z góry — to wszystko prowadziło do nadmiernego napięcia fizycznego i psychicznego.

W opisach pracy autorstwa Sołżenicyna niektórzy krytycy zobaczyli symbol autoafirmacji człowieka w najbardziej nieludzkich warunkach. Ale inny znany kronikarz Gułagu, Warłam Szałamow w swoich *Opowiadaniach kołymskich* stwierdził:

> Obóz był miejscem, gdzie uczono nienawidzić pracę fizyczną, nienawiści do pracy w ogóle. (...) Do uczciwej pracy w łagrze przywołują łajdacy i ci, którzy nas biją, kaleczą, zabierają nam jedzenie i zmuszają do pracy żywe szkielety — aż do samej śmierci [38].

W obozie zabija praca — więc każdy, kto chwali pracę w łagrze, jest łajdakiem i głupcem — pisał Szałamow.

[38] Por. В. Шаламов, *Колымские рассказы. Левый берег*, Москва 2007, с. 50–51.

Z pracą wiązał się przede wszystkim problem pożywienia. Bukowiński o tym mówi, ale niewiele. Jednak czytając pamiętniki innych więźniów Gułagu, rozumiemy, że po trafieniu do obozu więzień natychmiast dowiaduje się o istnieniu wilczego prawa, które pozwala przetrwać w tych nieludzkich warunkach, prawa upokarzającego: karmią więźniów źle, żeby tylko nie umarli z głodu; na tyle nędznie, że wylizują miski.

Na ten temat pisał również Viktor Frankl, wielki austriacki psycholog, więzień Auschwitz:

> Co najczęściej widzi we śnie więzień? Chleb, ciastka, papierosy i dobrą gorącą kąpiel. Ze względu na niedostępność tych prostych rzeczy w rzeczywistości, więzień szukał spełnienia marzeń w marzeniach sennych[39].

Ale najważniejszą rzeczą dla człowieka jest wymiar duchowy, godność ludzka... O tym pisał Bukowiński. On je zachował.

Problem ten został zauważony także przez Sołżenicyna: to jest ważne nawet nie z wysokich pobudek, ale z konieczności: człowiek, który się „zaniedbał", traci chęć do życia i ostatecznie ginie. Zatem kwestia zachowania w sobie człowieczeństwa staje się kwestią przetrwania. Te dwie kwestie są ze sobą ściśle powiązane.

Podobnie twierdził V. Frankl, opisując jako psychiatra *sytuacje graniczne* w Auschwitz, gdzie sam był uwięziony. Pisał:

> Oprócz tych przyczyn fizycznych (cierpienia), były również emocjonalne, w postaci niektórych kompleksów. Większość więźniów cierpiała na rodzaj kompleksu niższości. Wszyscyśmy kiedyś wyobrażali sobie bycie »kimś«. Obecnie byliśmy traktowani jako pełne »nic«. Świadomość wewnętrznej wartości osoby jest zakorzeniona w wyższych sferach duchowych i nie może być zachwiana przez życie w obozie. Ale ilu ludzi wolnych, nie biorąc pod uwagę więźniów, posiada ją w pełni? Nawet nie myśląc o tych rzeczach świadomie, przeciętny więzień

[39] В. Франкл, *Человек в поисках смысла*, Москва 1990, s. 52.

> czuł się bardzo upokorzony. Więzień, który stracił wiarę w przyszłość — swoją przyszłość — jest skazany. Wraz z utratą wiary, traci również siłę duchową; pozwala sobie sięgnąć dna i stać się obiektem degradacji psychicznej i fizycznej [40].

Powtórzmy pytanie Frankla: ilu ludzi wolnych, nie biorąc pod uwagę więźniów, posiada świadomość wewnętrznej wartości w pełni? A ile osób będących w obozie? Całkiem niedużo. Ale Bukowiński do nich należał.

Ks. Władysław posiadał wewnętrzną wolność i nie stracił świadomości wewnętrznej wartości własnej osoby [41]. Pisał, że nie można uwięzić ludzkiego ducha:

> Ciało można zamknąć i nawet całymi latami trzymać w pojedynczej celi więziennej, lecz nie uwięzi się ducha, który i stamtąd znajduje drogę wprost do Boga! [42].

Dlatego Bukowiński był gotów poświęcić swoją zewnętrzną wolność i narazić na szwank swą godność. Przyjmuje na siebie niezliczone upokorzenia i ciosy, lecz nie tylko przebacza, ale nie traci też chęci służenia i pomagania innym. Walczy ze złem, ale wyłącznie przy pomocy Ewangelii. Przebaczenie wrogom jest dla niego nie tylko metaforą. Służy ludziom aż do więzienia, choroby i śmierci — poświęcając się dla innych, dla solidarności z innymi. Wolny od siebie dla innych, odnalazł wewnętrzną wolność od samego siebie. Mistrz Eckhart nazywa ten stan *czystością serca*.

---

40 Tamże, s. 95.

41 Wielu próbowało uciec od rzeczywistości obozowej, pijąc wszystkie możliwe środki chemiczne. Ponieważ alkohol w obozie był luksusem, więźniowie pili lakier, werniks, farbę, aceton, nawet płyn na odciski. Chorowali, ale pili. Najbardziej rozpowszechnionym środkiem pobudzającym był „czifir" [skondensowana esencja herbaty — AP]. Por. В. Буковский, *И возвращается ветер… Автобиография*, Москва 2007, s. 307–308.

42 WB, *Wybór wspomnień*, s. 19.

6. Wyrok na Bukowińskiego — przykład bezprawia

Poniżej przytaczamy pełny tekst wyroku sądowego w sprawie przeciwko Władysławowi Bukowińskiemu. Należy tu zwrócić uwagę na formę języka oraz hierarchię wartości, które obowiązywały w czasie panowania ateistycznego komunizmu. Można by powiedzieć, że w tym systemie dobro nazywano złem, a zło — dobrem. W treści wyroku pojawia się bardzo prymitywne i nieaktualne we współczesnym świecie wykształconych ludzi określenie religii jako „przesądu".

Takie określenie spotykamy w epoce Oświecenia, które w pewnym sensie było raczej okresem „Zaciemnienia" (E. Voegelin mówił o „obskurantyzmie duchowym"), które kontynuował i przemocą narzucał *sowiecki system*. Ten wyrok jest dowodem nie tylko ignorancji sowieckich urzędników, ale też swoistym przykładem bezprawia. To znaczy przykładem buntu przeciwko Bogu, który wnikliwie opisywał już Dostojewski, a także przykładem pozbawienia człowieka jego naturalnych praw, takich jak wolność wyznania i religii.

WYROK W IMIENIU
KAZACHSKIEJ SOCJALISTYCZNEJ REPUBLIKI RADZIECKIEJ [43]

Dnia 25 lutego 1959 roku.

Kolegium sądowe do spraw kryminalnych Karagandyjskiego Sądu Obwodowego w składzie: przewodniczący ANIUSZYN oraz ławnicy ludowi MARCZUK i POPOWKINA, w obecności sekretarza ANDRIUSZENKO, z udziałem prokuratora RUDENKO, rozpatrzyli na zamkniętej rozprawie sądowej w mieście Karaganda sprawę dotyczącą oskarżenia BUKOWIŃSKIEGO Władysława s. Józefa, urodzonego 1904 roku, pochodzącego z miasta Berdyczowa Obwodu Żytomierskiego, narodowości polskiej, obywatela ZSRR, z wyższym wykształceniem prawniczym i teologicznym, dwukrotnie skazanego w 1941 roku z artykułów 54–10 cz. 1

[43] Tekst przetłumaczony przez Barbarę Zielińską staraniem Jana Kierznowskiego. Opublikowany był w: R. Dzwonkowski SAC, *Leksykon duchowieństwa polskiego represjonowanego w ZSRS 1939–1988*, Lublin 2003, s. 741–742.

i 54–12 Kodeksu Karnego Ukr. SRR na 8 lat pobytu w Penitencjarnych Obozach Pracy oraz w 1946 roku z artykułów 54–1 „a" i 54–11 Kodeksu Karnego Ukr. SRR na 10 lat pobytu w Penitencjarnych Obozach Pracy, odbył w oznaczonym terminie karę więzienia. Przed aresztowaniem mieszkał w mieście Karaganda, nie posiadał określonego zajęcia popełniając przestępstwo, przewidziane art. 58–10 część 1 Kodeksu Karnego RFSRR.

Kolegium sądowe, po sprawdzeniu materiałów dotyczących sprawy, wysłuchaniu świadków, oskarżonego oraz wystąpieniu strony,

USTALIŁO:

Mieszkając w Karagandzie po odbyciu zesłania, BUKOWIŃSKI zajmował nadal wrogą postawę wobec władzy radzieckiej, wykorzystywał przesądy religijne pewnej części ludności, wśród której rozpowszechniał katolicyzm [pokr. AP].W latach 1954–1958 Bukowiński w prywatnych mieszkaniach i w zorganizowanym według jego wskazówek domu modlitewnym w Karagandzie, prowadził nielegalne zgromadzenia wierzących katolików, przyciągając znaczną ilość młodzieży, w tym dzieci w wieku szkolnym oraz przedszkolnym, którym wpajał fanatyzm religijny. Odrywał młodzież od wychowania komunistycznego oraz uczestnictwa w życiu społeczno–politycznym kraju.

Oprócz tego w latach 1954–1958 Bukowiński nabywał reakcyjną literaturę o treści antyradzieckiej, publikowaną w byłej burżuazyjnej Polsce, którą przechowywał i z której korzystał. W wymienionej literaturze, w szczególności, w broszurach pod nazwą „Rycerz Niepokalanej", „Człowiek charakteru i działań", książkach „Dekalog", „Z tajników życia małżeńskiego i jego społecznych komplikacji" oraz w innych, zawarte są złośliwe, oszczercze wymysły dotyczące Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, z antyradzieckich pozycji interpretowana jest radziecka rzeczywistość oraz wychwalane są kraje kapitalistyczne i antyradziecka polityka WATYKANU. Wyżej wymienione cechy przestępstwa zostały potwierdzone osobistym przyznaniem się Bukowińskiego, tak na wstępnej rozprawie, jak i sądowej oraz dowodami rzeczowymi o przechowywaniu skonfiskowanej literatury. Co do oskarżenia BUKOWIŃSKIEGO o prowadzenie przez niego działalności misjonarskiej w Tadż. SRR, Kazach. SRR, to takowe nie należy poczytywać mu za winę. W oparciu o przedstawione

fakty, kolegium uważa, że sprawa Bukowińskiego została słusznie przekazana sądowi zgodnie z art. 58–10 cz. 1. Kodeksu Karnego RFSRR, co znalazło swoje potwierdzenie na rozprawie sądowej. Kierując się artykułami 319–320 Kodeksu Postępowania Karnego RFSRR, kolegium sądowe
WYDAŁO WYROK:
na W. BUKOWIŃSKIEGO s. Józefa
na podstawie art. 58–10 część „b" 1 Kodeksu Karnego RFSRR o pozbawieniu wolności na okres trzech lat, bez pozbawienia praw obywatelskich. Zaliczyć okres przebywania w areszcie od 3 grudnia 1958 roku. Dowody rzeczowe, załączone do sprawy, podlegają zniszczeniu. Natomiast literatura religijna, skonfiskowana u BUKOWIŃSKIEGO, zostanie zwrócona właścicielowi po odbyciu przez niego kary.

Wyrok sądu może zostać zaskarżony w Sądzie Najwyższym Kazach. SRR w ciągu 72 godzin od momentu wręczenia oskarżonemu kopii wyroku.
PRZEWODNICZĄCY — (Aniuszyn)
ŁAWNICY LUDOWI — (Marczuk, Popowkina)
Za zgodność (wierna kopia).

Informacja o rehabilitacji znajduje się w kilku źródłach, niestety razem z błędem w pisowni nazwiska (co utrudnia badania):

Bukowicki [powinno być: Bukowiński — AP] Władysław Josifowicz, ur. 1904, polacy [powinno być: Polak — AP]. Miejsce urodzenia — Region Żytomierski. Wykształcenie: wyższe, prawne. Do aresztowania żył: Karagandyjski Okręg — Karaganda. Kto i kiedy go aresztował: 03.12.1958, UKGB Karagandyjskiego Okręgu. Kiedy i gdzie osądzony: Karagandyjski Sąd Okręgowy, 25.02. 1959. Ustawa: 58–10 KK RRFSR. Osądzony na 3 lata pozbawienia wolności w ITŁ (Isprawitelno–trudowoj Łagier). Data i organ rehabilitacji: 19.09.1995. Prokuratura Karagandyjskiego Okręgu. Przyczyna zamknięcia sprawy: Prawo RK z 14 lutego 1993[44].

[44] http: //mvd.gov.kz/portal/page/portal/mvd/mvd_page/mvd_memorial/m0bl10/, (dostęp: 16.07.2016). [tłum. AP]

7. Człowiek Ośmiu Błogosławieństw

Człowiek Ośmiu Błogosławieństw, to ten, który żyje Ewangelią i jest jej świadkiem. To ten, który żyje duchem *Kazania na Górze*, w którym Chrystus wyraził swoje zasady, ale przede wszystkim swojego ducha.

To także *homo novus*, o którym mówi św. Paweł, żyjący na wzór Chrystusa, zanurzony w samym Chrystusie i podobny do Chrystusa.

To jest najcenniejszy dar, jaki ukazuje nam Błogosławiony. Ukazuje, że jest możliwe nie tylko naśladowanie Chrystusa, ale także upodobnienie się do Chrystusa i to w najtrudniejszych warunkach życia. Ukazuje nam przekonywująco, że życie Ewangelią jest możliwe. I możliwy jest także ewangeliczny sposób rozwiązania problemu zła.

7.1. Patrzył zawsze od dobrej strony

Wpomnienia są jakby syntezą całego życia Błogosławionego. Redaktor jednego z wydań pisał:

> Na tle wydawanych często w Polsce różnorodnych wspomnień byłych więźniów sowieckich łagrów niniejsza pozycja nie zawiera nic z owego pesymizmu, a wręcz przeciwnie, tchnie bezgranicznym zaufaniem Bożej Opatrzności i wdzięcznością za wielkie dzieła Boże. Nie znaczy to, że Autor nie pisze o sytuacjach trudnych, gdyż jego życie zawierało wiele momentów — po ludzku patrząc — beznadziejnych. Charakterystyczna jest jednak jego szczera troska o przekazanie całej, możliwie najbardziej rzetelnej prawdy i głębokie poczucie spełnionej woli Bożej [45].

Jak św. Ignacy Loyola uczył w swoich *Ćwiczeniach duchownych*, Bukowiński uczy nas badania każdej rzeczywistości od pozytywnej strony, a następnie obrony dobrych stron człowieka i jego działania. Ignacy na początku

[45] WB, *Wybór wspomnień*, s. 3.

Ćwiczeń duchownych daje podstawową radę, od której zależy owocność tychże ćwiczeń:

> Aby zarówno dający *Ćwiczenia duchowne*, jak i przyjmujący je bardziej pomagali sobie wzajemnie i postępowali [w dobrem], trzeba z góry założyć, że każdy dobry chrześcijanin winien być bardziej skory do ocalenia wypowiedzi bliźniego niż do jej potępienia. A jeśli nie może jej ocalić, niech spyta go, jak on ją rozumie; a jeśli on rozumie ją źle, niech go poprawi z miłością; a jeśli to nie wystarcza, niech szuka wszelkich środków stosownych do tego, aby on, dobrze ją rozumiejąc, mógł się ocalić (*ĆD* 22) [46].

Ks. Bukowiński patrzył na wszystko oczami Boga Ojca lub Dobrego Anioła. We wszystkim widział łaskę, sens, dobrą rękę Opatrzności. Wszystko ma sens, ze wszystkiego Bóg wyprowadza dobro. Nie można tego zepsuć wpatrując się zbytnio czy jednostronnie w zło człowieka lub jakiejś sytuacji. We *Wspomnieniach* zaś pisał:

> Nie lubię przykładów smutnych, odstraszających, choć czasem pobudzają one do głębszej refleksji. Kocham się w przykładach dobrych, budujących [47].

W jednym z listów dodawał:

> Wcale nie dostrzegam nieżyczliwości lub tym bardziej wrogości [48].

Szukał dobra nawet w swoich wrogach, uważając ich za ofiary *sowieckiego systemu*. Od młodości patrzył pozytywnie na ludzi i sytuacje. Organizując wykłady na uniwersytecie zawsze próbował spojrzeć pozytywnie na prezentację prelegenta i tak też ją ocenić. Już Mieczysław Noworyta, kolega Bukowińskiego z seminarium duchownego, zauważył, że Władysław swoich oponentów w dyskusjach najpierw chwalił, wyrażał uznanie, a tylko

46 Loyola Ignacy, *Ćwiczenia duchowne*, Kraków 1996, s. 22.
47 WB, *Wybór wspomnień*, s. 51.
48 WB, *Listy*, s. 148.

potem delikatnie przedstawiał swoje zdanie. Człowiek zawsze był dla niego ważniejszy niż jego idee [49].

Był nie tylko dobry, ale patrzył zawsze od dobrej strony, a to wymaga specjalnej dyscypliny. Przyjrzyjmy się w tym świetle jednemu ze świadectw:

> Nie ulega wątpliwości, że ks. Bukowiński robił na osobach z nim się stykających duże wrażenie cechami swego charakteru. Przy zupełnym braku egoizmu, emanował dobrocią. Oceniając kogoś pozytywnie, wyrażał się bez egzaltacji, a o ludziach w stosunku do niego wrogich mówił bez śladu nienawiści, odnosił się bezstronnie w stosunku do swych — często bardzo ciężkich — przeżyć i do oceny warunków, w jakich się znalazł; opowiadał o tym bez goryczy, cechowała go niezmącona pogoda ducha przy dużym poczuciu humoru [50].

W Książce *Wybór wspomnień i informacji dla moich przyjaciół* znajdziemy też fragment, w którym wspomina on jeden ze swoich powrotów do baraku po wyspowiadaniu więźnia. W zakazanej strefie natknął się na patrolującego, który wlepił „popowi" policzek. Kapłan powrócił do baraku niezadowolony i zdenerwowany, ale następnie rozważył, że niepotrzebnie się złościł — patrolujący mógł go przecież osadzić w karcerze. W tym sensie strażnik obozowy okazał mu dobro i miłosierdzie. Tak tę sytuację ocenił sam ks. Bukowiński:

> Z ich strony był to swego rodzaju humanitaryzm, złośliwie mówiąc »radziecki humanitaryzm« — lecz niewątpliwy. Oczywiście ten incydent można by wykorzystać dla antyradzieckiej propagandy. Można by mówić o tym, jak to bohaterski kapłan katolicki z nadludzkim poświęceniem spełniał swe obowiązki — jak został pojmany, rozpoznany i spoliczkowany przez brutalnego żołdaka, jak nawet nie miał możności poskarżyć się, dochodzić sprawiedliwości. Tak, ale czy owa propaganda byłaby z mojej strony uczciwa? Czy nie doznałem wówczas pewnego rodzaju miłosierdzia i sympatii? Czy ten policzek, nie tylko że nie był zniewagą zamierzoną, a raczej w owych warunkach czymś w rodzaju „protekcjo-

[49] Por. JN, *Niezłomny Pasterz*, s. 84.
[50] Sympozjum 2007, s. 42.

nalnego poklepania po ramieniu"? Czy byłoby uczciwym przedstawiać jako katów ludzi, którzy — mimo wszystko — okazali mi dobre serce?[51].

Papież Franciszek przywołuje podobną zasadę *duchowego poznania*, gdy mówi, że ważny w duszpasterstwie jest „pozytywny język". „Kaznodzieja nie tyle mówi to, czego się nie powinno robić, ile raczej proponuje to, co możemy robić lepiej. W każdym razie, jeśli wskazuje na coś negatywnego, to stara się pokazać także wartość pozytywną, która pociąga, aby nie zatrzymywać się na narzekaniu, na żaleniu się, na krytyce lub na wyrzutach sumienia. Ponadto, kazanie pozytywne daje zawsze nadzieję, kieruje ku przyszłości, nie czyni nas więźniami rzeczy negatywnych"[52].

To właśnie widzimy w zadziwiający sposób w myśleniu i zachowaniu Bukowińskiego.

7.2. Afirmacja dobra w Bogu i człowieku

Ks. Bukowiński miał pewną konkretną, filozoficzno–teologiczną koncepcję życia, wychodzącą z pozycji dostrzegania wszędzie Dobra, a w dalszej kolejności — ale w pełnym związku — dostrzegania wszędzie działania Opatrzności, której bezwarunkowo ufał i jak pisał w listach, „nigdy się nie zawiódł". Ta *afirmacja dobra*, płynęła z miłości Boga i bliźniego, opartych na wierze[53].

Stąd może wynika jego powściągliwość w ukazywaniu zła czy nazywania zła po imieniu. W tym różni się od innych świadków obozowej rzeczywistości jak A. Sołżenicyn, najważniejszy świadek Gułagu czy W. Szałamow, opisujący doświadczenia z Kołymy. Bukowiński nie opisuje zła, którego doświadczył, być może także dlatego, by nie budzić demonów urazy, gniewu czy zemsty w sobie, a przede wszystkim w innych. Większość ludzi nie potrafiło bowiem ani znieść urazów, ani do końca przebaczyć…On wiedział o tym bardzo dobrze, kiedy spowiadał ludzi po domach czy w łagrach…

51 WB, *Wybór wspomnień*, s. 15.

52 EG 159.

53 Nie należy mylić takiej postawy z powierzchowną i błędną ideologią „pozytywnego myślenia" Por. A. Posacki, *Psychologia i New Age*, Gdańsk 2007, s. 29n.

Bukowiński więcej nam nie powiedział, niż powiedział. Ale w tym milczeniu czy niedopowiedzeniu też zawiera się ważna dla nas informacja. Nie tylko skromność. Jest tu ukryta afirmacja życia, afirmacja dobra w człowieku nawet złym, a przede wszystkim afirmacja Boga i Jego świętej woli…

Błogosławiony niewiele mówi o swojej wieloletniej morderczej i wykańczającej pracy, która była głównym celem i jednocześnie największym przekleństwem obozu (tak twierdził W. Szałamow). Jeden ze świadków–więźniów, który z nim pracował w obozie, mówił, że dla Bukowińskiego praca była bardzo ciężka także dlatego, że jego ciało nie było do tego przystosowane. Nie był bowiem wcześniej robotnikiem ani chłopem, ale inteligentem.

Pojawia się też wrażenie, że ukrywa swoją świętość. Przedstawia się jako ktoś, kto potrafi się czasem gniewać, a nawet przyłożyć komuś znęcającemu się nad słabszymi. Jest jednak głęboko ludzki, a jednocześnie zadziwiająco nadludzki: silny i dobry, wytrwały i wierny, zdecydowany i konsekwentny, w najtrudniejszych warunkach życia. I pokazuje, że jest to w ogóle możliwe…

Obydwa aspekty tej postawy intelektualnej i duchowej Bukowińskiego — afirmacja dobra w ludziach i afirmacja Opatrzności Dobrego Boga — mogą być dla nas pouczające i budujące, mogą być wzorem i przykładem.

Ks. Bukowiński patrzył na otaczającą go rzeczywistość przez pryzmat zasad:

1) Dostrzegał różnicę pomiędzy *sowieckim systemem* a ludźmi, których postrzegał jako ofiary systemu, nawet ludzi złych. Godna uwagi jest na przykład jego powściągliwa ocena „żulików", a właściwie złodziei i bandytów, którzy notorycznie znęcali się nad inteligentami i więźniami politycznymi, traktowanymi gorzej przez obozowe władze od pospolitych przestępców, bandytów, którym dawano przywileje, co samo w sobie było niesłychanym złem.

2) Patrzył na ludzi nie tyle przez różowe okulary naturalnego optymizmu, co — w bardziej przemyślany sposób — oczami miłującego Boga i Dobrego Pasterza, starając się widzieć w człowieku dobro. Z tej racji, często próbował nie tylko rozumieć, ale i usprawiedliwiać określone złe zachowania, także te, które dotyczyły jego osoby i jego cierpienia.

3) W szerszej perspektywie, we wszystkich wydarzeniach, nawet w złu i cierpieniu — bardzo zdecydowanie i bez wahań — widział plan Boży

i działanie Bożej Opatrzności, za co starał się być wdzięczny, wyraziście ową wdzięczność Bogu i ludziom okazując.

Pisał i powtarzał w rożnych kontekstach: „Ufam Bogu i nigdy się nie zawiodłem", „Gdyby nie więzienie w Łucku, nie byłbym w Karagandzie", „Dziękuję Bogu za 13 lat więzień i łagrów, bo mogłem pomóc ludziom".

7.3. Jakby nie widział zła

Kiedy Bukowiński mówi o karze karceru, którą stosowano za przechodzenie do innych baraków czy spacery po obozie, jest bardzo powściągliwy, mimo że właśnie ta kara zagrażała mu szczególnie, gdyż potajemnie prowadził w nocy duszpasterstwo wśród więźniów, co było tym bardziej zakazane, a więc jeszcze bardziej karane.

Bukowiński opowiada w swoich *Wspomnieniach*, że karcer to co najmniej 3 doby o głodzie i chłodzie, przy jednoczesnym wychodzeniu do pracy [54]. Tę karę, ciężką i niebezpieczną dla zdrowia, a nawet życia, na którą ustawicznie się narażał, określał bardzo eufemistycznie i z humorem, nazywając ją „średnią przyjemnością", choć sam pisał, że z karceru ludzie często trafiali do obozowego szpitala. To też groziło samemu Bukowińskiemu za każdym razem, gdy po pracy próbował pomagać ludziom jako duszpasterz czy po prostu człowiek [55].

Wiemy na pewno — choćby na podstawie opracowań naukowych o łagrach sowieckich — że Bukowiński z różnych powodów nie powiedział wszystkiego o swoim życiu i pracy w obozach. Nie powiedział też wszystkiego o swoich walkach i zwycięstwach moralnych. Nie powiedział także o niezliczonych cierpieniach fizycznych, psychicznych i duchowych, sięgających granic ludzkiej wytrzymałości. Nie opowiedział nam o swoich niezliczonych *sytuacjach granicznych*. Niezliczonych, a nie tylko licznych. Jego udziałem był heroizm najwyższej próby, którego wewnętrzna treść i jakość zostanie ukryta przed nami na zawsze. Mówią nam o tym wspo-

[54] Por. WB, *Wybór wspomnień*, s. 13.
[55] Por. tamże.

mniane badania naukowe czy świadectwa innych ludzi, które pomogą nam także w częściowej rekonstrukcji doświadczeń Bukowińskiego.

Można jednak zaobserwować dwa godne najwyższego podziwu i naśladowania cechy:

1) Nie dał się zranić złem, ani tym *fizycznym*, mającym swe źródło w trudnych warunkach i okolicznościach, ani — co ważniejsze i trudniejsze — złem *moralnym*, pochodzącym od ludzi, którego na pewno — choćby w formie upokorzeń i pogardy — doświadczył setki razy. Wspomina jednak tylko o kilku zdarzeniach, przedstawiając je powściągliwie. Nie osądza, nie pała żądzą zemsty.

2) Nie tylko nie dał się zranić złem czy zniechęcić, ale — co można uznać za kolejny przejaw zwycięstwa nad sobą — zachował wewnętrzną pogodę ducha, a ponadto siłę do konstruktywnego i twórczego czy pomysłowego działania na rzecz pomocy innym nie tylko w wymiarze duchowym. Otwierał się przy tym na ludzi różnych ideologii, klas, ras czy narodowości, co w obozie było wyjątkiem, gdyż solidarność w obozie przejawiała się jako stosunek do przedstawicieli tej samej narodowości czy wyznawców tej samej ideologii.

7.4. Ewangeliczny sposób zwycięstwa nad złem

Należy wykorzystać całą moc Ewangelii, nie umniejszając jej zbawczej i przemieniającej siły. Ani na chwilę nie osłabiać jej oczyszczającego i przemieniającego wpływu. Należy wytrzymać, wytrwać, przyjąć uświęcenie.

To jest klucz absolutnie bezinteresownej i całkowitej ufności Bogu. Przemieniający, ewangeliczny klucz. Została utracona jego moc, jego piękno, jego boskie pochodzenie. Mądrość ludzka przestała być mądra i skromna. Wyparła pokorną i cichą, jak sam Chrystus, Ewangelię. Uznała ją za utopię. I siedzi na tronie ludzkich serc i umysłów. Podobnie jak starożytne pogaństwo, a nawet gorzej, wyciąga i propaguje logikę Mocy. Diabeł kusił Jezusa mesjanizmem magicznej Mocy. A Jezus pokonał grzech, szatana i śmierć przez dobrowolne cierpienie i śmierć (1 Kor 15, 54–57). W ten sposób otworzył drogę Swoim do przemieniającej mocy cierpienia, cierpliwości i słabości. „Moc bowiem w słabości się doskonali".

Bukowiński zawsze starał się zrozumieć, KIM JEST CHRYSTUS, aż do ostatnich rekolekcji, podczas których rozważał książkę o Tajemnicy Zbawiciela[56] *Ecce homo*. Tajemnica Bogoczłowieczeństwa dotyczy także naszego Błogosławionego. Uważamy, że lata w łagrach znacznie zbliżyły go do Chrystusa. Dlatego nie bał się obozu, który był dla niego swoistym „laboratorium" Ewangelii, miejscem stopniowego odkrywania ducha Chrystusa, opisanego w Ewangelii. Kto zaś stanie się podobny do Chrystusa, niewątpliwie zostanie zbawiony.

Dlatego Bukowiński nie bał się więzień i obozów. Na przesłuchania zawsze szedł przygotowany i z walizeczką najbardziej niezbędnych rzeczy. Wiedział, że tam mogą mu się przydarzyć nieoczekiwane cuda. Stale mu się zdarzały. I dlatego wiele mówił o Opatrzności. Czuł bowiem szczególną opiekę i obecność kochającego Ojca. I doświadczał Jego cudów.

Obóz pozbawiał człowieka wszystkich praw, ale można było też oddać je dobrowolnie w duchu miłości Chrystusa. Dla Chrystusa i dla ludzi. Aby ich uratować. Właśnie wtedy można bardziej upodobnić się do Chrystusa, kiedy nic więcej się nie posiada. Nawet własnych praw. To są kolejne stopnie zwycięstwa Ewangelii nad złem. W ten sposób stopniowo wyjawia się jej zbawczą moc.

Należy zacząć od przebaczenia i zwycięstwa nad swoim gniewem, duchem zemsty i nienawiści, które ściśle są ze sobą powiązane. Połączenie tych ciężkich grzechów rodzi pokusę zaangażowania się w *czarną magię*. Biada temu, kto to robi[57].

To granica, warunek i konieczność. Nieprzebaczenie, gniew, a tym bardziej nienawiść to najcięższe grzechy przeciw człowiekowi. Przebaczenie wygasza te grzechy, pozbawia je mocy, nawet jeśli pozostają nieuzdrowione emocje.

Grzech nienawiści św. Jan Apostoł przyrównuje do zabójstwa, najcięższego grzechu przeciw człowiekowi:

> Każdy, kto nienawidzi swego brata, jest zabójcą; a wiecie, że żaden zabójca nie nosi w sobie życia wiecznego (1 J 3, 15).

W katalogu św. Pawła grzech nienawiści następuje bezpośrednio po grzechach bałwochwalstwa i czarów — najcięższych grzechach przeciwko Bogu.

[56] Por. SCz I, s. 33.
[57] Por. A. Posacki, *Ezoteryzm i okultyzm — formy dawne i nowe*, Radom 2010, s. 433–436.

> Jest zaś rzeczą wiadomą, jakie uczynki rodzą się z ciała: nierząd, nieczystość, wyuzdanie, uprawianie bałwochwalstwa, czary, nienawiść, spór, zawiść, wzburzenie, niewłaściwa pogoń za zaszczytami, niezgoda, rozłamy, zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne. Co do nich, zapowiadam wam, jak to już zapowiedziałem: ci, którzy się takich rzeczy dopuszczają, królestwa Bożego nie odziedziczą (Gal 5, 19–21).

W myśli Bukowińskiego nienawiść była powiązana z fanatyzmem i nietolerancją. Pisał:

> Co do fanatyzmu, to jest on tam, gdzie jest nienawiść. Jeśli czegoś nienawidzę, to właśnie nienawiści i związanego z nią fanatyzmu. Natomiast kocham miłość i mam pewne, choć może ograniczone osiągnięcia w najtrudniejszej miłości, jaką jest miłość nieprzyjaciół (17.04.1963) [58].

Można dodać, że Bukowiński okazywał miłość również wobec wrogów. Będziemy powtarzać to wielokrotnie.

Rozważmy teraz słowa Chrystusa z *Kazania na Górze* o modlitwie i warunkach zbawienia wiecznego.

> Ojcze nasz, który jesteś w niebie, niech się święci imię Twoje! Niech przyjdzie królestwo Twoje; niech Twoja wola spełnia się na ziemi, tak jak i w niebie. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj; i przebacz nam nasze winy, jak i my przebaczamy tym, którzy przeciw nam zawinili; i nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zachowaj od złego!
>
> Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski. Lecz jeśli nie przebaczycie ludziom, i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinień (Mt 6, 9–15).

Dlaczego Jezus, ucząc modlitwy *Ojcze nasz* po raz kolejny wyraźnie powtarza, że WARUNKIEM odpuszczenia naszych grzechów jest przebaczenie win naszym winowajcom lub wrogom? Zresztą ten motyw powraca także

[58] WB, *Listy*, s. 311.

w różnych przypowieściach, np. w przypowieści o nielitościwym dłużniku (Mt 18,21–35).

Możliwe, że istnieją co najmniej dwa ważne powody:

1) Żal za grzechy jako warunek odpuszczenia grzechów (prosimy o przebaczenie, jednocześnie żałując za grzechy), które musi być powiązane z bezwarunkowym przebaczeniem innym (nie czekając na skruchę i przeprosiny z ich strony), jest podstawowym warunkiem zbawienia. To jest problem *granicy*. Albo wchodzisz przez Bramę Królestwa, albo nie. Reszta to są dodatki, kosmetyka, akty wtórne lub dodatkowe. Spowiedź uzupełnia skruchę związaną z przebaczeniem innym i ostatecznie niszczy grzech. Ale wszystko zaczyna się od tej skruchy, która powinna być związana lub poprzedzona rachunkiem sumienia. Dlatego Bukowiński tak konkretnie przygotowywał ludzi do spowiedzi i podkreślał jej szczególne znaczenie:

> Często trzeba przed wysłuchaniem spowiedzi dać choć krótkie pouczenie o spowiedzi i Komunii świętej. Sama spowiedź generalna trwa zazwyczaj długo. Spowiednik musi dokładnie wypytywać się. Bez pomocy spowiednika nie więcej jak 10 procent spowiadających się potrafi dobrze się wyspowiadać. Inni bardzo często mówią drobiazgi, a zapominają (rzadko zatajają, lecz właśnie zapominają) powiedzieć bardzo poważne grzechy. Niektórzy bardzo często mówią o małych rzeczach, ale zapominają wyznać poważne grzechy [59].

A jednym z najpoważniejszych grzechów jest brak przebaczenia.

2) Wybaczyć wrogowi lub winowajcy jest czasem niezwykle trudno. Niektórzy nawet na łożu śmierci nie chcą tego zrobić. Choć wystarczy akt woli, to nad emocjami, szczególnie zranionymi, człowiek nie panuje. Należy więc prosić Boga o „uzdrowienie emocjonalne". Niezdrowe emocje żywią bowiem grzech nieprzebaczenia, który jest zwykle związany z grzechem osądzania. Często dołącza do nich gniew, pragnienie zemsty, a nawet nienawiść. Ten bukiet grzechów jest naprawdę niezwykle niebezpieczny. Jak zatem radzić sobie z problemem gniewu? Odpowiedź można znaleźć u św. Pawła.

[59] WB, *Wybór wspomnień*, s. 83.

Z nauki Apostoła wynika, że osobę, która zgrzeszyła przeciwko nam, musimy przede wszystkim oddać Bogu. Pismo uczy, że pomsta należy do Boga, a nie do człowieka (Rz 12, 19). Faktem jest, że tylko Bóg zna wszystkie okoliczności życia każdego człowieka, w tym winowajcy. On zna nie tylko wszystkie czyny grzesznika, ale też motywy, które skłoniły go do popełnienia tych czynów. Tylko Bóg jest Sędzią wszystkich. Dlatego osoba cierpiąca z powodu gniewu i żalu, musi oddać sprawcę w ręce Wszechwiedzącego Ojca, który sam jeden może robić to, co naprawdę należy zrobić ze sprawcą krzywdy czy zła.

Apostoł Paweł zademonstrował tę właśnie zasadę, gdy powiedział do młodego Tymoteusza: „Aleksander, brązownik, wyrządził mi wiele zła: odda mu Pan według jego uczynków. I ty się go strzeż, albowiem sprzeciwiał się bardzo naszym słowom" (2 Tm 4, 14–15). Paweł nie tylko przebaczył Aleksandrowi, choć ten nie okazał skruchy, Apostoł oddał Aleksandra w ręce Boga. Gdy Paweł podjął tę decyzję, prawdopodobnie przestały go już niepokoić myśli o Aleksandrze. Ponieważ *jeśli nie przebaczysz wrogowi i nie oddasz go Bogu, wróg ten zawsze będzie żyć z tobą w twoim sercu*.

Św. Piotr twierdził, że i sam Bóg tak czynił. Mówiąc o cierpieniach Chrystusa, Piotr zauważył:

> On, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, ale oddawał się Temu, który sądzi sprawiedliwie (1 P 2, 23).

Przebaczając wrogom i złym ludziom nie pomniejszamy ich winy i nie bagatelizujemy natury zła, które pozostaje poważnym i tajemniczym problemem, znajdującym się we władaniu jedynie Boga. Można też dodać, że brak przebaczenia jest grzechem, który pociąga za sobą konsekwencje psychosomatyczne, różne problemy duchowe i egzystencjalne[60], a czasem życiowe dramaty. Wielokrotnie widziałem, jak ludzie odzyskiwali zdrowie, gdy byli w stanie wybaczyć.

Przebaczenie jest jednak tylko *pierwszym, granicznym*, progiem *ewangelicznej doskonałości*. Zobaczmy zatem, w jaki sposób można sobie poradzić z duchem odpłaty i pragnieniem zemsty, które często przykrywamy płaszczykiem sprawiedliwości, prawa i obrony własnych przywilejów.

[60] Na temat teologicznego związku grzechu z chorobą zob. A. Posacki, *Psychologia i New Age*, Gdańsk 2007, s. 264–268.

Zwróćmy uwagę na słowa Jezusa z *Kazania na Górze*:

> Słyszeliście, że powiedziano: Oko za oko i ząb za ząb! Ja wam powiadam: Nie stawiajcie oporu złemu. Lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi! Temu, kto chce prawować się z tobą i wziąć twoją szatę, odstąp i płaszcz! Zmusza cię kto, żeby iść z nim tysiąc kroków, idź dwa tysiące! Daj temu, kto cię prosi, i nie odwracaj się od tego, kto chce pożyczyć od ciebie (Mt 5, 38–42).

Komentując te słowa Dietrich Bonhoeffer zauważył, że uczniowie Jezusa żyją dla Niego wyrzekając się osobistych roszczeń. Staje się jasne, że naśladowca Chrystusa, jeżeli nawet stał się ofiarą niesprawiedliwości, nie odwołuje się do swego prawa jako do własności, która musi być chroniona w każdych okolicznościach. Będąc całkowicie uwolnionym od wszelkiego posiadania, jest on związany tylko z Jezusem Chrystusem. I właśnie ta więź przekazuje grzesznika w ręce Ojca [61]. Dalej Bonhoeffer pisał:

> Sposobem na przezwyciężenie zła drugiego człowieka jest doprowadzenie do wyczerpania się zła bez osiągnięcia zamierzonego skutku. Chodzi o to, by zło nie znalazło tego, czego szuka, a mianowicie oporu i tym samym nowego zła, które mogłoby je jeszcze bardziej rozpalić. Zło dźwigane i znoszone chętnie, gdy nie znajduje obiektu, gdy nie napotyka na opór, staje się bezsilne. Natrafia tu bowiem na przeciwnika, któremu nie potrafi sprostać. Jednakże stać się tak może jedynie tam, gdzie doszczętnie wyeliminowano opór, gdzie zrezygnowano całkowicie z powetowania zła złem. Zło nie może osiągnąć dzięki temu swego celu, jakim jest szerzenie zła, pozostaje osamotnione [62].

Zło znajduje swój koniec w tym, że cierpliwie je znosimy. Hańba i wstyd objawiają się jako grzechy nie przez to, że chrześcijanin unika ich, ale w tym, że znosi je bez sprzeciwu. Zadawanie przemocy będzie potępione przez brak przemocy w odpowiedzi. Nieuczciwe domaganie się czyjeś koszuli będzie

[61] D. Bonhoeffer, *Naśladowanie*, tłum. J. Kubaszczyk, Poznań 1997, s. 94.
[62] Tamże.

osądzone przez dodanie do niej wierzchniej odzieży w odpowiedzi na żądanie. Interesowne wykorzystywanie czyjeś pomocy ujawni swoją naturę w braku odmowy i ustalenia granic tej pomocy w odpowiedzi na to wykorzystywanie. Gotowość do zostawienia wszystkiego, o cokolwiek prosić będą, jest gotowością pozostania tylko z Jezusem Chrystusem, do naśladowania jedynie Jego. Dobrowolna rezygnacja ze sprzeciwu czy obrony potwierdza i wyjawia bezwarunkową łączność z Jezusem, wolność, wyzwolenie się od własnego „ja". Właśnie przez wyłączność tej więzi z Nim można pokonać zło [63].

Kolejne kroki do *ewangelicznej doskonałości* mogą być jeszcze trudniejsze zwłaszcza dla kogoś, kto nie zna ducha Chrystusa. Jak zauważa dalej Bonhoeffer, nie ma tak wielkiego zła, które by zachwiało pozycję chrześcijańską. Im straszniejsze jest zło, tym większą gotowość do cierpienia musi przejawić uczeń. Nosiciel zła musi wpaść w ręce Jezusa. Nie ja, lecz Jezus zajmie się nim [64]. O ile w poprzednim przykazaniu mówi się tylko o niestawianiu oporu wobec zła, tu Jezus idzie znacznie dalej i mówi o miłości do wroga:

> A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? Czyż i celnicy tego nie czynią? I jeśli pozdrawiacie tylko swych braci, cóż szczególnego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią? Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski (Mt 5, 44–48).

Według powszechnej opinii, miłość nieprzyjaciół jest najtrudniejszą kwestią etyki chrześcijańskiej, a dla wielu wydaje się być czymś niemożliwym. Ale Bukowiński twierdził nieustannie:

> Dla mnie przykazanie Chrystusa, by kochać wrogów, to nie jest piękna utopia, ale coś bardzo rzeczywistego, jest wzięte z życia [65].

63 Por. tamże.
64 Por. tamże, s. 95.
65 WB, *Wybór wspomnień*, s. 21.

Jesteśmy zdziwieni, że Jezus nie tylko wzywa nas do tolerowania zła i jego nosicieli, nie tylko prosi, by nie odpowiadać ciosem na cios, ale nakazuje nadto z miłością przyjmować wroga, jakby swoiście współdziałać z nim, pomagać mu czy mu towarzyszyć. Żadna ofiara, którą może ponieść kochający dla swego bliźniego, nie może być zbyt duża i zbyt droga wobec naszych wrogów. Kogo więc należy obdarzyć taką miłością, jeśli nie tego, którego serce jest stłumione przez nienawiść? Kto będzie go ratował? Kto pomoże Jezusowi go zbawić?

Ten *duchowy klucz* bardzo dobrze rozumiał Bukowiński:

> Zdaje się, że nie dałem się nigdy zatruć nienawiścią i że miłość nieprzyjaciół nie była samą tylko piękną teorią w mym życiu na wschodzie[66].

W jaki sposób możemy nauczyć się okazywać taką miłość wobec naszych wrogów, idąc za przykładem ks. Władysława? Niektóre z odpowiedzi możemy znaleźć u Dietricha Bonhoeffera, który naśladując naukę Chrystusa o miłości do wrogów i przebaczeniu, świadczył o tym nie tylko w swoich książkach, ale też w życiu i w śmierci stał się podobny do swego Mistrza. 9 kwietnia 1945 roku został stracony przez powieszenie w obozie koncentracyjnym Flossenbürg (Bawaria). Poniżej przytaczamy niektóre jego myśli z książki *Naśladowanie* (*Nachfolge* 1934; *Naśladowanie* 1997).

> 1) „Błogosławcie tym, którzy was przeklinają". Jeśli nasz wróg rzuci na nas przekleństwo, gdyż nie może znieść naszej obecności, mamy podnieść ręce do błogosławieństwa: Wy, nieprzyjaciele nasi, wy błogosławieni przez Boga, wasze przekleństwo nie może nas zranić, ale niech Bóg wypełni wasze ubóstwo swoim bogactwem dzięki błogosławieństwu tego, którego na próżno atakujecie. Chętnie poniesiemy też wasze przekleństwo, jeśli tylko wyniesiecie z tego błogosławieństwo.
>
> 2) „Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą". Nie należy zatrzymywać się na słowach i myślach. We wszystkich sprawach codziennego życia trzeba czynić dobrze. „Jeżeli nieprzyjaciel twój cierpi głód — nakarm go. Jeżeli pragnie — napój go" (Rz 12, 20).

[66] Tamże, s. 72.

Niech nasza miłość wobec wroga postępuje tak jak brat, który staje u boku brata w potrzebie, opatruje mu rany, łagodzi jego cierpienia. Kto jest w większej potrzebie, czyje rany i ból są nieznośniejsze niż naszego nieprzyjaciela? „Dawanie daje więcej szczęścia niż branie" (Dz 20, 35).

3) „Módlcie się za tych, którzy znieważają i prześladują". To już szczyt. W modlitwie podchodzimy do wroga, stajemy u jego boku, jesteśmy z nim, obok niego, w jego imieniu u Boga. Jezus nie obiecuje nam, że wróg, którego kochamy, którego błogosławimy, któremu dobrze czynimy, przestanie nas znieważać i prześladować. Będzie to czynił nadal. Jednak i tutaj nie zdoła nam przeszkodzić i nie zwycięży nas, gdy uczynimy ostatni krok w jego kierunku w modlitwie wstawienniczej [67].

W ten sposób bierzemy na siebie jego nędzę i ubóstwo, jego winę i zagubienie, jego ontologiczną pustkę i bezradność, wstawiając się za nim u Boga. Stajemy się jego orędownikami, stoimy w jego obronie. W jego imieniu czynimy to, czego on sam uczynić nie może. Każda krzywda ze strony wroga, każda obelga, potwarz czy obmowa, jeszcze ściślej łączą nas z Bogiem i z naszym wrogiem. Wszelkie prześladowania mogą służyć jedynie zbliżeniu naszego nieprzyjaciela do Boga lub sprawić, że jego droga do pojednania z Bogiem będzie coraz krótsza i — jednocześnie — że miłość nasza będzie coraz bardziej niezwyciężona [68].

Tego samego ducha okazuje i przekazuje nam *objawienie w Fatimie* [69]. *Modlitwa Fatimska* kończąca każdą dziesiątkę Różańca ma szczególny sens ewangeliczny:

O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba i pomóż szczególnie tym, którzy najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia.

---

67 Por. D. Bonhoeffer, *Naśladowanie*, tłum. J. Kubaszczyk, Poznań 1997, s. 100–101.

68 Por. tamże, s. 101.

69 А. А. Борелли, *Фатимская весть*: *Трагедия или надежда (пер. с французского В. Зелинского)*, Вильнюс 1995.

Ta modlitwa jest w głębokim stopniu ewangeliczna. Dlaczego? Bo Ewangelia — i wielokrotnie sam Chrystus — uczy nas przebaczać naszym winowajcom, uznając to za warunek odpuszczenia nam naszych grzechów. W *Kazaniu na Górze* (Mt 5–7) Jezus uczy nas miłować nawet naszych nieprzyjaciół, a nawet modlić się za nich. Zasadniczo Chrystus pragnie, abyśmy modlili się za złych ludzi, nawet jeśli robią zło stale, również w stosunku do nas, bez najmniejszej chęci poprawy, skruchy, nie prosząc o przebaczenie i nie naprawiając wyrządzonych nam krzywd.

W tym szaleństwie jest metoda, konkretna logika. I to nie tylko dlatego, że Dobry Ojciec sprawia, że „słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych" (Mt 5, 45). Bóg kocha wszystkich. Sprawiedliwych i niesprawiedliwych.

Źli ludzie, nawet celowo czyniący zło, są obiektywnie ludźmi najbardziej nieszczęśliwymi, często po prostu czują się nieszczęśliwymi. Potrzebują żarliwej modlitwy. Najprawdopodobniej niewielu modli się za nich. Być może czasami modlą się za nich krewni, ale często niewystarczająco i niedoskonale. Bukowiński, choć skromnie nie wspomina o tym w swoich *Pamiętnikach*, prawdopodobnie nieustannie się modlił i ofiarowywał się za swoich prześladowców.

Można z całą pewnością stwierdzić, że ich zbawienie jest szczególnie zagrożone. Dlatego właśnie za nich należy się modlić i poświęcać się w sposób szczególny. O to prosi Matka Boża Fatimska [70].

Z tej racji dobra modlitwa pokrzywdzonych (dobra również dlatego, że pokonali, często dzięki heroicznym wysiłkom, własne urazy i pragnienie zemsty) może być jedynym ratunkiem dla ludzi złych, czyli konsekwentnie i uporczywie popełniających grzechy i złe uczynki. Właśnie oni są *tymi, którzy szczególnie potrzebują Bożego Miłosierdzia*.

Maryja wzywa do hojności naszego serca, która może przynieść ogromne duchowe korzyści, piękne owoce zbawienia. Dla nas samych również! Chrystus nigdy tego nie zapomni. To będzie na pewno zapisane w Księdze Życia. To jest miłe Bożemu Sercu, bo dla Boga jest najważniejsze. Jego Serce pragnie wyzwolić każdego, każdego zbawić, za wszelką godziwą cenę.

[70] Por. tamże, s. 34–37.

Dobry Pasterz szuka każdej owieczki. Dobrej i złej. Pomóż Sercu Bożemu, to wielka radość dla Niego. Bukowiński całym swoim życiem mówi do nas:

> Błogosław swoich wrogów i krzywdzicieli, módl się za nich. Dobrzy ludzie mniej potrzebują Twojej pomocy.

8. *Homo novus* — człowiek zwyczajny i niezwyczajny

Zaczniemy od pewnego świadectwa. Jak pisze Maria Kalas:

> Ks. Władysław Bukowiński, tak jak go widzimy czytając jego listy, relacje i wspomnienia, jawi się nam jako ktoś zwykły i niezwykły zarazem. Zwykły — bo pisze bardzo serdecznie i prosto o rzeczach najważniejszych, potrzebnych do życia jak chleb: o ufności, prawdzie, cierpliwości, o wierności sumieniu, o roztropności, wierności ideałom, o miłości największej, dla jakiej warto poświęcić życie — miłości Boga [71].

W innym świadectwie czytamy:

> Ksiądz zachowywał się prosto, zwyczajnie, siedział razem z nami przy stole, jadł kaszę i pił kwaśne mleko. Każdemu coś powiedział, zagadał wesoło do każdej babci. Zawsze żartował, uśmiechnięty. Miał takie powiedzonka... [72].

Z kolei do Jadwigi Teleżyńskiej Błogosławiony pisał o specyfice swojej duszpasterskiej działalności, zauważając, że

> zarazem jest to życie nienormalne i wyczerpujące swą nienormalnością. Właściwie to ta przedłużająca się nienormalność stanowi sam rdzeń krzyża codziennego (13.10.1964) [73].

[71] M. Kalas, *Ksiądz Władysław Bukowiński*, Toruń 2015, s. 1.
[72] Tamże, s. 32–33.
[73] WB, *Listy*, s. 327.

„Nienormalność", oparta wszakże na duchowości Krzyża, o której pisał Bukowiński, jest w istocie pewnym przejawem nad–normalności czy raczej nad–przyrodzoności w życiu człowieka i dla człowieka, jako jego powołania i sensu życia, objawionego przez Chrystusa. Jednocześnie owa nadzwyczajność realizuje się w zwyczajnym i codziennym życiu.

Homo religiosus to określenie naturalnej tendencji ku religijności, złożonej w człowieku przez Stwórcę. Potwierdzają to badania religioznawcze. Jest to coś normalnego i zwyczajnego. Może się ona jednak błędnie lub nawet grzesznie ukierunkować, co potwierdza historia ludzkości. Człowiek może czcić naturę, kosmos, stworzenia lub samego siebie. Religia może wyrodzić się nawet w magię i kult demonów. Człowiek popełnia wtedy grzech idolatrii, może wówczas, nawet nie wiedząc o tym, czcić demony [74].

Nadzwyczajne objawienie w Chrystusie było potrzebne, aby pokazać człowiekowi jego właściwe powołanie, by mógł zaspokoić swoje najgłębsze religijne pragnienia, by nie uległy one wypaczeniu, jak to wielokrotnie zdarzało się poganom.

Homo novus to nowy człowiek bytujący sakramentalnie i zarazem egzystencjalnie w Chrystusie. Termin ten stanowi swoiste dopełnienie *homo religiosus* i zarazem jego właściwe ukierunkowanie. To, co zwyczajne, zostaje uzupełnione przez to, co nadzwyczajne. To, co naturalne, udoskonalone przez to, co nadprzyrodzone. Chrystus przychodząc na świat zastał już *człowieka religijnego*. Jego zadaniem było uczynienie *człowieka nowego* (Ef 2, 15), dokonanie swoistego „uchrystusowienia", „chrystoformizacji", „narodzenia na nowo" poprzez Ducha Świętego, który chce odtworzyć w nas rysy Chrystusa (mówi się, że dlatego właśnie nie posiada imienia).

Owa transformacja polegałaby na przekształceniu *człowieka religijnego* w *człowieka wiary*, na przetworzeniu tego, co wrodzone i naturalne — w rzeczywistość nadprzyrodzoną. *Homo novus* to człowiek bytujący w Chrystusie, zjednoczony z Nim, a w końcu — upodabniający się do Niego. Jest to w istocie *Alter Christus*, zarówno na poziomie sakramentalnym (chrzest, kapłaństwo), jak na poziomie egzystencjalnym, indywidualnym i osobowym.

[74] Na temat niebezpieczeństwa grzechu idolatrii zob. A. Posacki, *Psychologia i New Age*, dz. cyt., s. 227–234.

Chrystus zna każdego po imieniu i pragnie zjednoczenia z nim, najpierw poprzez modlitwę, której podjęcie zależy też od decyzji ludzkiej. Dzięki modlitwie i dobrej woli człowieka mogą się pojawić kolejne łaski. Bo „beze Mnie" — mówi Jezus — „nic uczynić nie możecie" (J 15, 5). Nic dobrego nie osiągniemy bez łaski Chrystusa. A zwłaszcza prawdziwej duchowej przemiany.

Kluczowym określeniem dla zrozumienia tego tajemniczego procesu jest *teologia duchowości* św. Pawła, który opisuje to, czego doświadczył najpierw na sobie samym. Nie jest to więc teoria, abstrakcja czy utopia. Podobnie zresztą było w przypadku Bukowińskiego, co stopniowo ukażemy w tej pracy.

Św. Paweł dobrze zrozumiał plan Boży wobec człowieka i właśnie dlatego wielokrotnie używał sformułowania „być" lub „istnieć" w Chrystusie. O sobie mówił:

> Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie (Ga 2, 20).

Dlatego możemy powiedzieć, że być chrześcijaninem — to znaczy „być w Chrystusie". *En–christia* znaczy istnieć w Chrystusie. Język Nowego Testamentu używa także innych określeń. Mówi o *nowym stworzeniu* (2 Kor 5, 17; Gal 6, 15), o *nowym życiu*, o tym, że będzie *wszystko nowe* (2 Kor 5, 17; Ap 21, 5). Mówi się także o życiu nowego *duchowego człowieka* (*pneumatikos*) lub po prostu o naszym *przebywaniu w Chrystusie*. Św. Paweł 165 razy wykorzystuje termin *być w Chrystusie* (*einai en Christo*) i 9 razy *Chrystus w nas*. Św. Jan mówi o *nowym narodzeniu* (J 3).

Chodzi tu o sprawę fundamentalną, jaką jest egzystencja człowieka, jego istnienie, jego życie. Człowiek bowiem jakby jeszcze nie istnieje, nie żyje naprawdę lub jest po prostu niedojrzały czy nieuformowany, dopóki nie zostanie ukształtowany lub uformowany na wzór czy obraz Syna Bożego (2 Kor 3–18; Gal 4, 1–7). To Chrystus jest dla człowieka jego właściwym istnieniem, jego życiem. Romano Guardini wielokrotnie powtarzał, że chrześcijaństwo to Chrystus. W kierunku Chrystocentryzmu jako *syntezy całego*

Objawienia poszedł też Hans Urs von Balthasar. Chrystocentryzm staje się u niego właściwym modelem interpretacji teologicznej[75].

Nazizm czy komunizm, których doświadczył Bukowiński, były dlatego tak radykalne i okrutne, że po swojemu, czysto naturalistycznie i bez pokory, i bez łaski, odpowiadały na naturalny i zarazem silny *instynkt religijny*, złożony w człowieku. Dziś już wiemy, że były to swojego rodzaju religie, quasi–religie, jak pisali o tym Paul Tillich czy Mikołaj Bierdiajew.

Obrazy *nowego człowieka* w komunizmie czy nazizmie, narzucane przemocą i masowo, realizowały w istocie odwieczne pragnienie doskonałego czy nawet boskiego człowieka, *nowego człowieka*. *Homo sovieticus* i germański *nadczłowiek*, wzorowany częściowo, ale fałszywie na ideologii Nietzschego, miały wszelkie znamiona *antropologicznej rewolucji*, która poniosła jednak totalną klęskę, ujawniając też ukryte w niej bezsilność i zło. Miliony ludzi uległy jednak tej zbrodniczej iluzji, miliony zginęły na wojnie jako jej ofiary. Siła tej iluzji świadczy jednak o głębokiej potrzebie, na którą odpowiedziało dopiero Objawienie Chrystusa i świadectwo Jego naśladowców.

Fascynuje więc, że na tle fałszywych antropologii i pomimo ich ogromnej presji, pojawia się ewangeliczny, Chrystusowy *homo novus*, którego ideał czy wzór realizuje na poziomie praktycznym i egzystencjalnym, a nie tylko teoretycznym i sakramentalnym, właśnie ks. Władysław Bukowiński.

Jego „nadzwyczajność" polega na tym, że:

1) Nieliczni realizowali ten ewangeliczny ideał w praktyce, większość (nawet chrześcijan) uważała go za utopię lub nawet o nim zapomniała wracając do modeli etyki pogańskiej.

2) Presja fałszywej ideologii czy antropologii, o której mówiliśmy, była ogromna i wszechobecna, zwłaszcza w obozach. Ta presja stanowi swoisty kontrast i sprawdzian tej „nadzwyczajności".

3) Realizował on ideał człowieka i człowieczeństwa, który miał wszelkie cechy „nadzwyczajności", ponieważ ideał ten był nadprzyrodzony (a) i był realizowalny tylko i wyłącznie dzięki łasce Bożej (b), współpracującej z dobrą wolą człowieka, który się na nią otworzył, jak właśnie Bukowiński.

[75] Więcej o tym w rozdziale III tej pracy.

Chrześcijaństwo jest jednak nadzwyczajne, jest prawdziwą rewolucją. Dlatego chrześcijańska, a zwłaszcza ewangeliczna postawa powinna różnić się od tego, co jest tylko naturalne. Szczególnie zaś od tego, co pogańskie.

Pouczającą i pogłębioną refleksję na ten temat rozwija D. Bonhoeffer:

> Co odróżnia ucznia od poganina? Na czym polega chrześcijaństwo? (...) Chrześcijaństwo jest czym specjalnym, czymś nadzwyczajnym, niezwykłem, nie jest jakąś zrozumiałą samą przez się oczywistością. Jest ono tym, co góruje nad faryzeuszami w postaci „większej sprawiedliwości", co wybija się nad nich, to owo więcej, owo wykraczanie (...). Gdzie brakuje tego elementu specjalności, nadwyczajności, nie można mówić o chrześcijaństwie (...). Jest ono egzystencją błogosławionych, postępujących za Jezusem, jest jaśniejącym światłem, miastem na górze, owa nadzwyczajność to droga zaparcia się siebie, całkowitej miłości, pełnej prawdy, całkowitego wyrzeczenia się przemocy; to niepodzielna miłość do wroga, miłość do tego, który nikogo nie kocha i którego nikt nie kocha; miłość do wroga religijnego, politycznego i osobistego. W tym wszystkim jest drogą, która znalazła swoje wypełnienie w krzyżu Jezusa Chrystusa [76].

Nowy człowiek to ten, który doskonale i w pełni identyfikuje się z Chrystusem. To ten, który tak się przeobraził z pomocą łaski, że upodobnił się do Chrystusa, przede wszystkim dlatego, że tego pragnął. Naśladując Chrystusa, pragnie on także nie upuścić niczego, co trudne, nie upuścić Krzyża, nie chce rozminąć się z prawdziwym Chrystusem. Takiego właśnie ducha *wtajemniczenia chrystusowego* wyraża św. Ignacy Loyola w swoich *Ćwiczeniach duchownych*, gdy mówi o trzecim stopniu czy rodzaju pokory:

> Ta pokora jest najdoskonalsza; a mianowicie zawiera w sobie pierwszy i drugi rodzaj pokory, a nadto, w wypadku gdyby równa [przynajmniej] była cześć i chwała Boskiego Majestatu, chcę i wybieram raczej ubóstwo z Chrystusem ubogim niż bogactwo; zniewagi z Chrystusem

[76] Por. D. Bonhoeffer, *Naśladowanie*, tłum. J. Kubaszczyk, Poznań 1997, s. 104–105.

pełnym zniewag niż zaszczyty; i bardziej pragnę uchodzić za obłąkańca i głupca z powodu Chrystusa, boć Jego pierwszego za takiego miano, niż być uważanym za mądrego i roztropnego na tym świecie; a to wszystko dla większego naśladowania Chrystusa, Pana naszego, i dla większego w rzeczy samej upodobnienia się doń (ĆD 167) [77].

Taką właśnie drogę ukazuje nam Bukowiński.

[77] Loyola Ignacy, *Ćwiczenia duchowne*, Kraków 1996.

ROZDZIAŁ II.
FENOMENOLOGIA ŚWIĘTOŚCI

1. Kapłan

1.1. Powołanie do pomocy w zbawieniu wszystkich ludzi

Pojęciem fundamentalnym, a także doświadczeniem dla kapłana jest, czy raczej powinno być, zbawienie, pojęcie często dziś lekceważone lub nawet zapomniane. Ściśle mówiąc chodzi o troskę o zbawienie innych i własne. Kapłan ma służyć dziełu zbawczemu Chrystusa, pomagać Chrystusowi zbawiać ludzi. Inne cele powinny być na dalszym planie.

S. Flora Stiwich SJE, która osobiście dobrze znała Błogosławionego, daje świadectwo:

> Ojciec Bukowiński rzeczywiście żył i cierpiał nie dla siebie, ale dla zbawienia dusz, żeby rosło Królestwo Niebieskie. Na rozprawie, gdy dano mu słowo do obrony, powiedział: »Nie proszę niczego dla siebie samego. Chcę, żeby uwzględniono moje słowa dla dobra wiernych Kazachstanu. Chciałbym, żeby moje słowa doszły do Ałma–Aty i Moskwy. Nie wiem jak, ale Opatrzność Boga zadba o nasz Kościół w Kazachstanie« [1].

Ks. W. Bukowiński był gorliwym kapłanem w służbie zbawienia dla wszystkich. Dlatego był realnie otwarty na ludzi różnych języków i narodów żyjących w Kazachstanie, ale także w innych krajach. Nie był tylko

[1] „Kredo", 1995–2012, s. 258.

polskim kapłanem, nie był nawet kapłanem czysto polskiej narodowości. Był jednak polskim patriotą, nie będąc nacjonalistą. Swoją polskość (także polską formację kapłańską) umieszczał jednak w kontekście powszechnej misji zbawczej Chrystusa i Jego Kościoła.

Święty Paweł określając tajemnicę Kościoła, wprowadza pojęcie mistycznego Ciała Chrystusa, które dotyczy całej ludzkości, wszystkich narodów, wszystkich ludzi — bez wyjątku. Bukowiński w tej perspektywie duchowej sytuował swoje kapłaństwo. Był realnie „wszystkim dla wszystkich, aby uratować choćby niektórych" — jak nauczał św. Paweł (1 Kor 9, 22).

1.2. Kapłaństwo było dla niego najważniejsze

Opóźnione chorobą święcenia kapłańskie ks. Bukowińskiego miały miejsce 28 czerwca 1931 roku w katedrze na Wawelu. Otrzymał je z rąk abp. Adama Stefana Sapiehy. Jako swoje zawołanie obrał słowa: „Miłujmy Boga, iż Bóg nas pierwej umiłował" (1 J 4,19). Jak już pisaliśmy, to zawołanie stopniowo realizował w praktyce. Jak wspomina Anna Pruszyńska:

> Słowo Ksiądz przy imieniu ks. Bukowińskiego nabierało specjalnego znaczenia — specjalnej wagi. Nie tylko ze względu na posturę Księdza, ale czuło się Jego wyjątkową osobowość — pełną miłości do Boga i ludzi, a także społeczności w których przebywał [2].

Kapłaństwo było dla niego najważniejsze. Było jego odpowiedzią na miłość Boga, która była dla niego fundamentem. Ks. Bukowiński może być wzorem duchowości kapłańskiej, zachowania i ukazywania tożsamości kapłańskiej w każdych warunkach. Już za życia inni kapłani go podziwiali i chcieli go naśladować. Nie tylko jednak kapłaństwo, ale i człowieczeństwo Błogosławionego jest godne podziwu i naśladowania. Związek między kapłaństwem a człowieczeństwem jest zresztą konieczny, gdyż kapłan winien naśladować Bogoczłowieczenstwo Chrystusa w sposób konkretny i egzystencjalny,

[2] SCz I, s. 100.

a nie tylko zewnętrzny czy czysto rytualny. Pomimo innych czasów, jego wzór wydaje się uniwersalny i dla współczesnego duchowieństwa, i dla świeckich.

Ks. Bukowiński z odwagą i uporem powtarzał:

> Jestem kapłanem. Kiedy mnie zamykacie w areszcie i nie mogę sprawować swoich kapłańskich funkcji, to mówi się trudno, nie mam na to wpływu. Ale kiedy znów będę wolny, podejmę w całej rozciągłości pracę duszpasterską. Jestem przecież księdzem [3].

Czuł się spełniony i szczęśliwy w swoim kapłaństwie [4], choć jego kapłańska wierność była nieustannie wystawiana na próbę. Oto świadectwo s. Flory.

> Pewnego razu na Wielkanoc na Melkombinacie na ulicy Gudermeskiej w jednym domu zgromadziło się wielu przyjaciół. Msza św. rozpoczęła się o 5 rano. Na samym początku Mszy św. zjawiła się milicja i dyrektor szkoły. Wezwali gospodarza i zaczęli wypytywać, co to za »zbiorowisko«. Właściciel powiedział: »Dzisiaj mamy wielkie święto — Wielkanoc, zaprosiłem ludzi pomodlić się razem«. Oni sporządzili raport, zapytali, kto jest najstarszy i weszli do pokoju, gdzie była odprawiana Msza św. Zobaczyli ks. Bukowińskiego i poprosił go, aby wyszedł porozmawiać na rozmowę z nimi. Ks. Władysław, oczywiście, był bardzo przestraszony: wiedział, co go czeka. Ale zachowywał się bardzo spokojnie, w ogóle był bardzo uprzejmy. Powiedział im: »Odprawiam Mszę św., nie można jej przerywać. Jak skończę, przyjdę«. Wszyscy byli bardzo zaniepokojeni, ale milicjanci spokojnie słuchali, jak pięknie katolicy modlą się i śpiewają. Gdy zakończyła się Msza św., Bukowiński wyszedł do nich. Pytali, kto pozwolił mu na pracę w prywatnych domach? Zmusili do podpisania protokołu i nakazali, aby stawił się na komisariacie jutro. Tam zaproponowano ks. Bukowińskiemu wyjechać z Kazachstanu i wracać do Polski, skąd przybył. On odpowiedział: »W Polsce są kapłani

[3] K. T. Bitz, *O naszym kochanym Ojcu, Księdzu Bukowińskim*, w: SCz I, s. 85.

[4] Bukowiński już jako kleryk w roku 1929 pisał: „Ja znalazłem szczęście w powołaniu kapłańskim" Por. JN, *Cnoty*, s. 183.

katoliccy, ale tutaj nie ma kto służyć wiernym katolikom«. Po krótkim namyśle powiedziano mu: »Idź i więcej nie zbieraj ludzi po nocach«. I nasz kulturalny ks. Bukowiński odpowiedział im: »Dziękuję. Do widzenia«[5].

1.3. Kapłan według Bożego Serca

Kapłan powinien być ukształtowany według Serca Jezusa — uważał św. Jan Maria Vianney. We wszystkim winien podążać za Panem — jako formowany bezpośrednio przez Jezusa i należący do Niego — także w Jego upokorzeniach, odrzuceniu czy prześladowaniu. Także, a może szczególnie — w Jego Krzyżu. Tylko zgoda Kapłana na pełnię doświadczenia drogi Pana (bez przedefiniowań i redukcji), także we wszystkich jej trudnych aspektach, daje szansę — po szczególnym zdobyciu wewnętrznej wolności — by w końcu czynić wolę Ojca, jak czynił to Jezus. Chodzi o to, by czynić „dzieło Boga", a nie tylko coś „dla Boga", często zewnętrznie, powierzchownie, z motywacji nie do końca czystych, a czasem egocentrycznych, dla poklasku czy kariery.

Bukowiński jest doskonałym wcieleniem tego ideału:

> Wszak jesteśmy kapłanami Jezusa Chrystusa! *Chrystus sibi non placuit* — Chrystus się nie oszczędzał — powiada Apostoł Paweł, który sam na pewno także się nie oszczędzał. Jesteśmy wyświęceni nie na to, byśmy się oszczędzali, lecz na to, byśmy — jak trzeba — dusze swe kładli za owce Chrystusowe[6].

To kapłańskie poświęcenie ilustruje następujący przykład. Wyszedłszy z więzienia, Bukowiński w swojej gorliwości odprawia Mszę św. jeszcze w więziennym ubraniu, jakby chciał jak najszybciej nadrobić stracony czas. Nie baczył też na ryzyko. Anna Rudnicka wspomina:

> Kiedyś mój syn napisał z Karagandy — mamo, u nas jest ksiądz. To był Bukowiński. Ale ja nie uwierzyłam. Boże, przepuść — pomyślałam

5 „Kredo", 1995–2012, s. 254.
6 WB, *Wybór wspomnień*, s. 110.

— to jakiś oszust pewnie. Skąd tam ksiądz, w Karagandzie? Pojechałam jednak. Wierzę i nie wierzę. On dopiero ci z więzienia wyszedł. Spodnie na nim jeszcze więzienne, brudne na nim wszystko. Patrzę na niego i myślę — czy ty ksiądz. A jak zaczął Mszę świętą odprawiać, to widzę, że ksiądz. To u niego [byłam] u pierwszej spowiedzi po wielu, wielu latach. Jaka to była radość. Potem często już jeździłam do Karagandy. A Bukowiński był dla mnie, dla syna, był dla nas jak rodzina[7].

W tym krótkim opisie czuje się gorliwość kapłańską Bukowińskiego, która zdumiewa i fascynuje. Dlatego był wzorem dla wielu kapłanów już za życia. Jego żywy przykład i heroiczne świadectwo może być skutecznym lekarstwem na współczesny kryzys kapłaństwa, które jest dziś porzucane i odrzucane, lekceważone, a nawet ośmieszane (może dlatego pojawiają się na całym świecie coraz liczniejsze dziś Cuda Eucharystyczne). Czasem bywają temu winni sami kapłani. Dlatego potrzebujemy wzoru, który by nas wszystkich znowu natchnął i odnowił. Aby na nowo zapalił w kapłanach charyzmat Boży (2 Tm 1, 6). To właśnie czyni dziś także dzisiaj ks. Bukowiński i czemu z pewnością pomaga jego wyniesienie na ołtarze.

1.4. Stojący pod Krzyżem

Mądrość Krzyża, Szaleństwo Krzyża, Zgorszenie Krzyża, Głupstwo Krzyża. Św. Paweł pisał:

> Tak więc, gdy Żydzi żądają znaków, a Grecy szukają mądrości, my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani, tak spośród Żydów, jak i spośród Greków, Chrystusem, mocą Bożą i mądrością Bożą. To bowiem, co jest głupstwem u Boga, przewyższa mądrością ludzi, a co jest słabe u Boga, przewyższa mocą ludzi (1 Kor 1, 22–25).

[7] *Wspomnienie Anny Rudnickiej*, w: SCz I, s. 95.

Te słowa–klucze św. Pawła były nie tylko natchnieniem dla *teologii mistycznej* Pseudodionizego Areopagity, ale też duchowej tradycji *Szaleńców w Chrystusie*, tak cenionej niegdyś w Prawosławiu, na chrześcijańskim Wschodzie. Natomiast Mistykę czy Mądrość Krzyża w katolicyzmie rozwijali szczególnie Jan od Krzyża i Edyta Stein, ale też wielu innych. Mistyka Krzyża jest wielkim bogactwem duchowej tradycji rzymskokatolickiej, które może ona przekazać innym wyznaniom i innym religiom. Nasz Błogosławiony ukazuje właśnie to duchowe bogactwo.

Bukowiński rozumiał i kochał Krzyż, dlatego nauczał o nim i w teorii, i w praktyce. Krzyż i nauczanie o Tajemnicy Krzyża było dla niego podstawą. Nauczał całym sobą. Krzyż miał ze sobą zawsze. Spowiadając zawsze trzymał w ręku mały krzyż.

Jak twierdzi na podstawie niezliczonych materiałów ks. Jan Nowak,

> głoszenie Słowa ks. Władysław rozpoczynał w imię jedynego Odkupiciela człowieka — Chrystusa. Dlatego w centrum jego nauczania był krzyż. Ten znak Bożej miłości nosił on zawsze przy sobie mimo zakazów ze strony władzy. Głosząc miłość ukrzyżowaną, trzymał w ręku krzyż [8].

W świetle teologii Krzyża, którą głosił całym sobą Błogosławiony, życie zesłańców, wśród których duszpasterzował, nabierało sensu.

Katecheza o krzyżu stała się podstawą jego nauczania. Ks. Józef Werth, obecnie biskup–ordynariusz w Nowosybirsku, dał temu wymowne świadectwo. Zapytany przez ks. Władysława o to, kto wisi na krzyżu, mały Józef nie udzielił precyzyjnej odpowiedzi (powiedział Bozia, Bożenka). Wtedy Błogosławiony przeprowadził dla Józefa i innych dzieci katechezę o Krzyżu: „Przez pół godziny objaśniał, kto jest na Krzyżu. Opowiadał o życiu Pana Jezusa. Na końcu katechezy zwrócił się do mnie z pytaniem, które zadał podczas spowiedzi. Ja odpowiedziałem — Jezus Chrystus" [9].

Powyższa katecheza pozostała w pamięci bpa J. Wertha jako przykład wzorowego nauczania o Chrystusie. Obraz Błogosławionego katechizującego z krzyżem w ręku stał się kluczem do zrozumienia duszpasterskiej misji

[8] JN, *Niezłomny Pasterz*, s. 162.
[9] Tamże.

Kościoła i głoszenia Słowa Bożego w tych trudnych czasach. Noszenie krzyża było nie tylko świadectwem odwagi, ale przede wszystkim ukazywało istotę głoszenia Ewangelii. Świadectwo wierności Krzyżowi było bardzo potrzebne w ateistycznym społeczeństwie, gdzie na co dzień walczono z Bogiem [10].

Ks. Władysław w krótkiej, ale treściwej katechezie o Krzyżu nauczał podstaw doktryny i pomagał odkryć, jakim bogactwem jest Ukrzyżowany. Doświadczenie łagrów w dużym stopniu pomagało w zrozumieniu i głoszeniu orędzia miłości ukrzyżowanej. Pozornie może się wydawać, że zawierało ono tylko prawdę o Bogu i Krzyżu Chrystusa. Bukowiński nauczał bowiem *duchowości paschalnej*, którą dogłębnie zrozumiał. Odkrył najważniejszy klucz — Krzyż i Zmartwychwstanie, czyli nowe życia współistnieją razem. Obydwa doświadczenia są ściśle powiązane. Nie ma Zmartwychwstania bez Krzyża. I nie ma Krzyża bez Zmartwychwstania.

To odkrycie nie było tylko teorią, ale *duchowym oświeceniem*. Był bowiem świadkiem, który sam przeżył drogę krzyżową zesłańca. Umiejąc przyjąć i nieść Krzyż, wychowywał innych do wiary, ponieważ znał jej treść i umiał żyć nią na co dzień. Miał doświadczenie i znał środowisko zesłańców, bo sam był jednym z nich. Dlatego go słuchali [11].

Dlatego Bukowiński nie bał się tematu Krzyża, nie bał się nawet jakiegoś przerostu w cierpiętnictwie (dziś często się tak mówi, chcąc uciec od Krzyża). Wręcz przeciwnie, wiele razy zadziwiająco ukazał naocznym świadkom, że wychodzi Krzyżowi naprzeciw [12]. Wiedział, że Krzyż obroni się sam i że jego także obroni. Bo Krzyż, niejako z samej swojej mocy, prowadzi do Zmartwychwstania, czyli *nowego życia duchowego*, pomimo grzechu i śmierci, jakie niosły czasy, w których żył. Żył bowiem *duchowością paschalną*, gdzie cierpienie i radość są nieodłączne od siebie.

---

10 Por. tamże.

11 Por. tamże, s. 163.

12 Święci bardzo często wychodzili naprzeciw cierpieniu, pragnęli go, a nie tylko znosili. Jan od Krzyża mówił nie tylko o cierpieniu akceptowanym, ale także oczekiwanym czy wyglądanym.

2. Tajemnica cierpienia

Błogosławiony doceniał też znaczenie cierpienia w szerokim sensie tego słowa, nie tylko teologicznym. Jak pisał:

> w mem życiu każdy dzień przeżyty w obecnych warunkach jest cenny i twórczy. Wszak więcej było takich dni, których jedyną twórczą wartością było cierpienie [13].

Cierpienie miało więc dla niego charakter nie tylko zbawczy, ale i twórczy. Widać to w życiu wielu pisarzy, artystów czy filozofów, którymi też interesował się Bukowiński. Z pewnością próbował przeniknąć *tajemnicę cierpienia* i jego głębszy sens w życiu ludzkim.

Wielu myślicieli, także niewierzących, podkreślało, że w cierpieniu rodzi się jakaś nowa i głęboka wiedza na temat człowieka. Człowiek wychodzi z banału i powierzchowności, przestaje się bawić życiem, staje się poważniejszy, bardziej refleksyjny, a nawet dokonuje swoistego rachunku sumienia. Cierpienie z samej swojej istoty przypomina bowiem o ograniczoności i skończoności bytu ludzkiego, a nawet o śmierci. Może nawet przypomnieć o Sądzie Bożym.

Już Platon mówił o ćwiczeniach w śmierci, które są warunkiem głębokiego myślenia każdego filozofa. Mistrz Eckhart pisał, że po Chrystusie cierpienie przestało być złem. Dla Fiodora Dostojewskiego, wielkiego chrześcijańskiego pisarza, cierpienie jest jedynym źródłem świadomości, czyli źródłem samopoznania. Dla wielkiego filozofa niemieckiego Karla Jaspersa cierpienie jest *sytuacją graniczną*, czyli szczególnym i niezastąpionym źródłem głębokiego poznania. Dla Lwa Szestowa *doświadczenie cierpienia*, które nazywał *doświadczeniem tragedii*, jest warunkiem zaistnienia czy zrodzenia się człowieczeństwa w człowieku. Podobnych głębokich refleksji jest wiele [14].

---

13 WB, *Listy*, s. 189–190.

14 W 1956 roku Bukowiński sam pisał na ten temat: „Właśnie my [kapłani— AP] mamy iść w życiu drogą 'ciasną i stromą'. Sześć lat później: „Jestem przyzwyczajony do drogi ciernistej, bo zapewne taka jest najzbawienniejsza dla słabości moich" (JN, *Cnoty*, s. 174).

Jan Paweł II cytuje Tertuliana: „Być chrześcijaninem i nie chcieć cierpieć — to bluźnierstwo". Pisze on w swoim *Dzienniku duchowym*: „Cierpienie zbliża do Boga pełniej, prędzej i skuteczniej. Jest ono warunkiem duchowej dojrzałości" [15].

Św. Faustyna pisze o tym w sposób jeszcze bardziej radykalny:

> Cierpienie jest skarbem największym na ziemi — oczyszcza duszę. W cierpieniu poznajemy, kto jest dla nas prawdziwym przyjacielem. Prawdziwą miłość mierzy się termometrem cierpień (Dzienniczek 342–343) [16].

Cierpienie jest nieodłącznym wymiarem ludzkiej egzystencji, ale stosunek ludzi do niego jest różny. Niektórzy się buntują, inni stają krytyczni i zgorzkniali. Podkreśla się często w świadectwach, że Bukowiński nigdy nie skarżył się na nic ani nie narzekał. Nie mówił też o swoim cierpieniu. Są jednak świadectwa, które ukazują jego wielkie cierpienie. S. Flora zapisała:

> 13 lat spędził on w więzieniu. Trudno sobie wyobrazić, jak ten człowiek cierpiał i co przeżył przez te lata. (...) Z więzienia ojciec wrócił bardzo chory, mówił kazania przez 20–30 minut, ale na siedząco. Na nogach miał rany [17]. Nie miał samochodu i jeśli musiał daleko jechać do ludzi, to wynajmował na swój koszt kierowcę, a jeśli nie tak daleko, wtedy szedł na piechotę, prosząc zawsze kogoś z nim iść i nosić torby z niezbędnymi akcesoriami do Mszy Świętej. Pewnego dnia poszłam z nim i widziałam jego cierpienia: co 5 minut zatrzymywał się, opierał się o płot i odpoczywał. Pewnego razu powiedział: »Będziesz świadkiem, kiedy umrę, Flora« [18].

---

15 JPII, *Dziennik duchowy*, s. 103.

16 Faustyna Kowalska, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Warszawa 2011.

17 W liście do K. Górskiego, Bukowiński pisze: „Zdrowiem nie mogę się pochwalić. W tej chwili mam opatrunek na lewej nodze. Dolegliwość ta nazywa się po rosyjsku *troficzeskaja jazwa*. Poram się z tem już dobrych parę lat. Od czasu do czasu robią się rany to na jednej, to na drugiej nodze, raz nawet to było na obu nogach równocześnie. Rany się umiejscawiają na odcinku poniżej kolana, a powyżej stopy. Bywają one wielkości od śliwki do kurzego jajka" (09.11.1971).

18 „Kredo", 1995–2012, s. 255–256.

Błogosławiony dobrze znosił też i rozumiał *cierpienia duchowe*:

> Cierpię wprawdzie na osamotnienie i z wyjątkiem mego spowiednika [byłego rektora seminarium w Użchorodzie na Zakarpaciu — AP], nikogo z kolegów nie widuję. Jednak miara mego osamotnienia jest miarą mojej społecznej użyteczności (24.11.1967).

Wiedział bowiem, że to cierpienie przyniesie duchowe owoce.

Cierpiał także za innych, za swoje owce, za bliskich, za tych, którym służył:

> Nie chcę być pesymistą. Muszę być realistą i dlatego pełnię uczynki światłości, póki jest światłość. Liczę się z tym, że w moim życiu więcej było i będzie nocy niż dnia. Tylko że jestem w położeniu ojca rodziny, którego przeżycia osobiste obchodzą — tak radośnie, jak boleśnie — całą rodzinę. Trzeba służyć, nie oszczędzać się (22.08.1958) [19].

Bukowiński często podkreślał wartość cierpienia [20]. Było to związane z jego dogłębnym zrozumieniem teologii Krzyża. W liście z 1.10. 1964 r. pisał do przyjaciela ks. Stanisława Kobyłeckiego:

> Zdaję sobie sprawę z tego, że my, jeśli nie w teorii, to w praktyce, przeceniamy pracę, a nie doceniamy cierpienia, a i nieraz zbyt skrzętnie go unikamy [21].

Zawierzenie Bogu pomagało mu przyjmować każdą nawet najtrudniejszą codzienność i z ufnością patrzeć w przyszłość: „Nie wiem, co przyniesie przyszłość, nawet najbliższa, mnie i moim przyjaciołom pracującym w duszpasterstwie w Związku Radzieckim. Nie wiemy, w jaki sposób Opatrzność Boża

---

19 WB, *Listy*, s. 284.

20 P. Tivolier pisze: „Od czasu, gdy Chrystus cierpiał dla zbawienia świata, cierpienie otrzymało odkupieńczy i zbawczy sens". П. Тиволье, *Спутник искателя правды (пер. с французского)*, Брюссель 1992, s. 247.

21 WB, *Listy*, s. 74.

czuwać będzie nad naszym Kościołem w tym kraju. Wiem tylko jedno, iż słodkie jest jarzmo Chrystusowe, a brzemię Jego jest lekkie [por. Mt 11, 30]" [22].

Jak widać, swoje cierpienie Błogosławiony sytuował zwykle w Krzyżu Chrystusa, które jest właściwie najgłębszym, a także jedynym wyjaśnieniem jego sensu. Zawsze jednak pozostaje tajemnicą, tak jak sam Krzyż Chrystusa.

Po Chrystusie cierpienie nie jest już „scandalum", ale „mysterium" — zauważa Jan Paweł II w swoim *Duchowym Dzienniku* [23].

L. Giussani podsuwa nam interesującą refleksję Mouniera na temat Tajemnicy Cierpienia: „Trzeba cierpieć, aby prawda nie przekształcała się w doktrynę, ale rodziła się z ciała" [24].

Osobiste cierpienie Bukowińskiego miało też związek z chorobami, aż do końca życia. On stopniowo odkrywa sens choroby:

> Przypuszczam jednak, że (...) choroby będą miały jakieś znaczenie i to niemałe, na żywot wieczny. Zależy od intencji i od stopnia łączności z Bogiem (01.10.1964) [25].

Szczególnie dotkliwie bolały go nogi, o czym nieraz pisał w swoich listach.

Choroby dotykały Błogosławionego od czasów młodości. W okresie pobytu w seminarium duchownym zapadł na gruźlicę, którą leczył przez kilka lat. Miał świadomość, że został kapłanem „z łaski księcia arcybiskupa Adama Sapiehy, który pomimo jego słabego zdrowia dopuścił go do święceń" [26]. Poprzez chorobę i cierpienie w seminarium Bóg przygotowywał go do podjęcia trudu pracy duszpasterskiej w Kazachstanie.

Jak pisał ks. J. Nowak,

> jego nienajlepsze zdrowie zostało później nadszarpnięte w więzieniach i łagrach. W Karagandzie także prowadził wycieńczający tryb życia

[22] WB, *Wybór wspomnień*, s. 126.

[23] Por. JPII, *Dziennik duchowy*, s. 101.

[24] Por. Л. Джуссани, *Я, власть, дела* (пер. с итальянского А.В. Цуркан), Москва 2004, s. 154.

[25] W. Bukowiński, *Do moich przyjaciół. Fragmenty spuścizny piśmienniczej* (zebrał i opracował ks. Witold Józef Kowalów), Biały Dunajec–Ostróg 2001, s. 146.

[26] T. Zaleski, *Jak wspomnienia ks. Władysława Bukowińskiego trafiły do „Spotkań"*, [w:] SCz I, s. 97.

— pracował dużo w dzień i w nocy, najpierw łącząc duszpasterzowanie z przymusową pracą stróża nocnego, później spiesząc z posługą kapłańską o różnych porach i w różne miejsca. Do tego doszło nieregularne i pozostawiające sporo do życzenia odżywianie. W miarę swych możliwości ks. Bukowiński podejmował leczenie i próbował ratować nadwyrężone zdrowie [27].

Ale nie czynił tego za wszelką cenę. W 1972 roku pisał do J. Teleżyńskiej: „Ja na to patrzę, jak dotąd, filozoficznie. Dobrze, że bóle nie są nieznośne, a i pracować, jak dotąd, da się. Ale co dalej? Leczyć, ratować za wszelką cenę? Czy to ja już jestem taki nadzwyczajny, niezastąpiony?" (13.01.1972) [28].

Gdyby koncentrował się na własnym zdrowiu, nigdy nie wchodziłby w sytuacje ekstremalne i niebezpieczne, zagrażające nieustanie zarówno zdrowiu, jak i życiu. Pisał, że dwukrotnie był zagrożony śmiercią, ale faktycznie było to o wiele częściej (na przykład w więzieniach i łagrach). I o wiele częściej Bóg ratował go z opresji.

3. Eucharystia i Ofiara

Pojęcie i doświadczenie cierpienia, a tym bardziej doświadczenie Krzyża łączy się z pojęciem i doświadczeniem Ofiary. Tu wchodzimy bardziej szczegółowo w obszar tajemnicy cierpienia czy misterium Krzyża. W objawieniach fatimskich najpierw Anioł Portugalii [29], a potem Matka Boża w Fatimie uporczywie żąda modlitwy i ofiary, nawet od małych dzieci, a potem od nas wszystkich [30]. Widocznie to musiało być coś bardzo ważnego.

Co to jest ofiara? To darowanie Bogu czegoś, co kosztuje, a nawet powoduje cierpienie. Na przykład wyrzeczenie się czegoś nawet dobrego, nawet tego, co mi się należy. Może być to także przyjęcie niesprawiedliwego cier-

[27] JN, *Niezłomny Pasterz*, s. 114.
[28] WB, *Listy*, s. 364.
[29] Por. A.A. Борелли, *Фатимская весть*: *Трагедия или надежда* (пер. с французского В. Зелинского), Вильнюс 1995, s. 21.
[30] Por. tamże, s. 42.

pienia, prześladowania, oszczerstwa. Taka ofiara przynosi zawsze ogromne owoce duchowe. Wydaje się, że ks. Bukowiński doskonale to rozumiał i czynił na co dzień. I jest to klucz do zrozumienia — choćby częściowo — tajemnicy jego heroicznej ofiarności. Pisał w listach: „Wybiła już niewątpliwie godzina Łaski. Lecz Łaska musi się wiązać z czyjąś ofiarą, i to z naszą ofiarą w pierwszym rzędzie" (04.08.1955) [31].

Bez *bezinteresownej intencji* i bez cierpienia, realnego wyrzeczenia, ryzyka utraty czegoś cennego, ofiara nie ma wartości. Częścią cierpienia jest fakt, że nie rozumiem i nie widzę do końca sensu nawet własnej ofiary. Ale zawierzam. Z miłości... To czynił właśnie nasz Błogosławiony, nawet w najtrudniejszych sytuacjach. Jezus zawsze pochwalal *bezinteresowność intencji,* na przykład ofiarę ubogiej wdowy oraz kobiety, która namaściła Jego nogi olejkiem, którego cena przewyższała roczny zarobek robotnika (Łk 21, 2–4; Mt 26, 1–13).

Ofiara, w sensie teologicznym, łączy się ściśle z Misterium Krzyża, a obie te rzeczywistości — jednoczą się w Misterium Eucharystii. Teologia ofiary przypomniana w Fatimie doskonale koresponduje nie tylko z teologią Eucharystii, ale także z teologią kapłaństwa katolickiego [32].

Duszpasterstwo w kontekście duchowej troski o człowieka zawsze domaga się ofiary. Ks. Bukowiński pisał o tym z obozu do Jadwigi Teleżyńskiej i Julii Bojarskiej:

> Chciałbym Was natchnąć w tym liście duchem najwznioślejszym — duchem ofiary świadomie się spalającej aż do końca! Przecież i Wy możecie i powinniście w niej uczestniczyć: »Ochotnego dawcę Bóg miłuje!« [2 Kor 9, 7] [33].

To krótkie zdanie, nasycone duchowym żarem, mówi nam bardzo wiele.

Święci zawsze dobrze rozumieją tajemnicę Ofiary. Jej głębokie pojmowanie znajdujemy u św. Faustyny, której orędzie Bukowiński znał i nawet rozpowszechniał. Pisała ona:

---

31 WB, *Listy*, s. 54.

32 Por. Th. Schneider, *Znaki bliskości Boga*, Wrocław 1990, s. 62n.

33 Tamże, s. 286.

Na ołtarzu miłości będzie płonąć czysta ofiara woli mojej; aby ofiara moja była doskonała, łączę się ściśle z ofiarą Jezusa na krzyżu" (Dzienniczek 957) [34].

Św. Jan Paweł II pisał zwyczajnie: „Ofiara jest implikacją wiary" [35]

W duszpasterstwie Bukowińskiego na pierwszym planie była Eucharystia, łączył on Ofiarę Chrystusa ze swoją ofiarą. Może dlatego szczególnie radowała go możliwość odprawiania Eucharystii w obozach, o co musiał jednak na różny sposób walczyć. Wszystko dokonywało się w upokarzającej konspiracji, w sytuacji niewolniczej zależności i ciężkiej, fizycznej pracy.

Należy w tym momencie uczynić dygresję o „teologii niewolnictwa", dziś nierozumianej. Umywanie nóg jako typowa posługa wykonywana przez niewolników jest obrazem śmierci krzyżowej, która jest przecież śmiercią niewolnika (W. Tusing). Scena rozgrywa się podczas uczty eucharystycznej, jest jej integralną częścią. Akt umywania nóg jest ogołoceniem i uniżeniem się Pana aż po posługę niewolnika [36].

Także więc z tego powodu cierpienie i upokorzenie Bukowińskiego w obozach egzystencjalnie zbliżało się do doświadczenia upokorzeń i odrzucenia Chrystusa (Łk 17, 25) i dlatego bardzo realnie łączyło się z Jego ofiarą. Stąd Msza święta odprawiana w obozie miała dla niego szczególną wartość, dawała mu nadzwyczajne siły, a dziś staje się dla nas wzorem i natchnieniem [37]. Niewielu księży bowiem, także przybywających w obozie, miało podobne doświadczenie. Może dlatego nie wszyscy byli tak gorliwi. Jest to także wyraz tajemnicy mistycznego doświadczenia Błogosławionego, które go przemieniało i rodziło nadprzyrodzoną i po ludzku trudną do wyjaśnienia — szczególnie w tamtych warunkach — gorliwość apostolską.

---

34 Faustyna Kowalska, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Warszawa 2011.

35 JPII, *Dziennik duchowy*, s. 104.

36 Jest to swoiste i radykalne w swej wymowie odwrócenie porządku świata, jakby uderzenie w ten porządek. To jest prawdziwa rewolucja, nieoczekiwana, a przez wielu niechciana. Jest to uderzenie w każdą formę ustroju politycznego, usytuowanie się ponad nim.

37 Już jako młody kapłan w Łucku Bukowiński pisał: „Gdy my sami jesteśmy duchowo silni i zrównoważeni, gdy siłę swą życiową czerpiemy wprost z Krzyża i z Eucharystii, to łatwiej nam przychodzi wpływać kojąco na innych, nawet w tak ciężkich przejściach" (04.10.1937). WB, *Listy*, s. 234.

Nadzwyczajne zjednoczenie z Chrystusem byłoby pewną odpowiedzią na pytanie, dlaczego jego pobytowi w obozie sens nadawało sprawowanie Mszy św. (w tak trudnych warunkach odprawianej) oraz troska o dusze więźniów. Ks. Bukowiński doświadczył, że sprawowanie Eucharystii było możliwe nawet w atmosferze strachu, bez organów, śpiewów, ornatu, z szafką w posprzątanej szopie jako ołtarzem. Starał się odprawiać Mszę św. jak najczęściej — wieczorem, gdzieś w odludnym kącie baraku lub bardzo wcześnie, gdy wszyscy spali. Możliwe jest, że sprawował ją sam, na nocnej zmianie. Taka gorliwość robi ogromne wrażenie i powinna być wzorem dla wszystkich kapłanów.

Te spotkania religijne opisywał także ks. Medard Gajewski (1921–2005). Świadczył, że Polacy prawie codziennie, siedząc na swoich łóżkach, uczestniczyli we Mszy św. Zamiast kielicha mieli kubeczek. Hostie i rodzynki, z których wyrabiali wino, otrzymywali w paczkach żywnościowych. Jako mszał do Mszy św. służył mały notatniczek. Czasem Mszę św. odprawiano z pamięci[38].

Eucharystia oraz cierpienia i ofiara, które nasz Błogosławiony łączył z Ofiarą Chrystusa, były podstawą jego duchowości, duchowego doświadczenia, które miało wielowymiarowy charakter, nie wykluczając także mistycznego.

Przebywając w obozie dżezkazgańskim Bukowiński wygłosił głęboką konferencję na temat Eucharystii, której wysłuchali nie tylko katolicy. W. Popławski pisał, że ks. Władysław „z taką erudycją ukazał znaczenie Eucharystii, że potem jeszcze długo w obozie mówili o tym i dyskutowali na ten temat”[39].

Eucharystia była też podstawą jego duszpasterstwa. We *Wspomnieniach* pisał:

> Mszę św. w naszych warunkach trzeba odprawiać raniutko lub wieczorem. Ołtarz — zwyczajny stół z białym obrusem. Na stół kładzie się duże pudełko lub dwie grube książki, przykrywa się białą chustką i stawia krucyfiks. Na odprawiane potajemnie Msze św. przybywało w niedziele około setki wiernych z okolicy, w dzień powszedni — około 50. Schodzili się często i Polacy, i Niemcy. Wtedy czytał Ewangelię w obu językach, a kazanie głosił po rosyjsku, żeby rozumieli wszyscy[40].

38 Por. tamże, s. 122.
39 Por. Popławski — Księga 1, s. 59.
40 WB, *Wybór wspomnień*, s. 78.

Bukowiński przekazywał innym znaczenie Mszy św. i uczył ją cenić. S. Flora pisała:

> Gdy ks. Bukowiński sprawował Mszę Świętą, ustawiał ludzi tak, żeby mógł zobaczyć wszystkich i żeby każdy widział ołtarz. Aby umieścić wszystkich według wzrostu i wieku, był potrzebny czas, i niektórzy wyrażali pewne niezadowolenie. A on im odpowiadał: »Kto się śpieszy, może sam iść służyć Mszę Świętą. Nie można się śpieszyć i robić wszystko byle jak«. Właśnie tak cenił ksiądz Mszę Świętą i chciał, żeby wszyscy katolicy zrozumieli jej znaczenie i wagę św. Sakramentów [41].

W Karagandzie po każdej uroczystej czy świątecznej Mszy św. wzywano go na milicję, gdzie dyskutował ze swoimi prześladowcami, zadawał pytania, które zbijały ich z tropu.

W czasach prześladowań jedną z form nabożeństwa było recytowanie Mszy św. bez udziału księdza i bez słów konsekracji, a czasem nawet ze słowami konsekracji bez postaci eucharystycznych chleba i wina; często na miejscu przewodniczenia stało krzesło albo fotel, na którym była ułożona alba i stuła z ornatem.

Wszystko to wskazuje, jak ważna była wówczas dla ludzi Eucharystia. Oni to czuli i tego doświadczali. To powinno być dla nas przykładem. Dziś ta wiara słabnie, dlatego na całym świecie pojawiają się Cuda Eucharystyczne (w Polsce ostatnio dwa i niedawno w Indiach). Pojawiają się one zwykle, gdy słabnie w Kościele wiara w Eucharystię. Tak było ze słynnym cudem w Lanciano.

Przypomnijmy jeszcze raz, że temat OFIARY, ciągle pozostaje głównym doświadczeniem Eucharystii, a także głównym tematem teologii kapłaństwa, nawet w posoborowej formie. Ekspiacja za grzechy innych czy fatimskie wezwanie do pokuty — wpisują się właśnie w ducha Ofiary. Jest on jednak dzisiaj kwestionowany przez rozmaite ideologie „myślenia pozytywnego", psychologię sukcesu czy ideologię *coachingu* [42]. Jest to też, niestety, myślenie podważane przez wielu liberalnych teologów, szczególnie pozostających pod wpływem psychologii i nauk humanistycznych. Dlatego świadectwo Błogosławionego ma dziś szczególne znaczenie także w tym aspekcie.

[41] „Kredo", 1995–2012, s. 255.
[42] Por. A. Posacki, *Psychologia i New Age*, dz. cyt., s. 53n.

4. Heroiczne decyzje, trudne wybory

Charakter ofiary miały wybory życiowe Błogosławionego, podejmowane zresztą wielokrotnie. Wśród nich był najważniejszy heroiczny wybór, potwierdzony kolejnymi decyzjami. Często bowiem raz podjęty wybór musi być utrzymany lub ustawicznie potwierdzany w obliczu nowych przeszkód czy trudności. Wybór konstytuuje człowieka, ale często musi być ponawiany w obliczu nowych prób i pokus.

Bycie chrześcijaninem wymaga od człowieka postawy jednoznacznej i radykalnej. Balthasar wprowadza pojęcie „momentu krytycznego", będącego punktem kluczowym w życiu człowieka, który decyduje się pójść za Chrystusem. Jest chwilą podjęcia decyzji o oddaniu życia, bądź w sensie dosłownym (męczeństwo), bądź w sensie oddania Chrystusowi całej swojej egzystencji i wyrzeczenia się wszystkiego, co nie jest Chrystusem. Prawda ta dotyczy wszystkich chrześcijan, bez wyjątku [43].

Wybór zmienia człowieka, jeśli jest dobrym i ofiarnym wyborem, przynosi dar Bożej Łaski, która odpowiada na ten przejaw dobrze ukierunkowanej wolności. Te egzystencjalne i konkretne wybory wyrażały u Bukowińskiego miłość do Boga i do bliźniego. Dlatego przynosiły dobre owoce.

W czerwcu 1955 roku ks. Władysław odrzucił propozycję powrotu do Polski i zdecydował się zostać obywatelem ZSRR, by móc pełnić swą posługę w Kazachstanie. Była to zapewne trudna decyzja, ale ks. Bukowiński był całkowicie przekonany o jej słuszności. Krok ten świadczył o jego ofiarności i heroizmie oraz wielkim oddaniu Bogu i Kościołowi. Kto zna choćby w niewielkim stopniu realia *sowieckiego systemu*, wie, że była to decyzja całkowicie heroiczna. W liście do prof. K. Górskiego z 19.02.1956 roku pisał: „Ja zostałem tutaj ze względu na ową celowość, nieulegającą najmniejszej wątpliwości" [44].

Bukowiński miał pełną świadomość wszelkich konsekwencji tej decyzji, ale pozostał wierny swojemu powołaniu, gdyż jasno widział potrzebę apostolstwa na tym terenie. Tej decyzji nie mogli zrozumieć nawet najbliżsi. Wśród zachowanych dokumentów znajduje się list jego brata Zygmunta

[43] Por. H. Urs von Balthasar, *Cordula albo o świadectwie chrześcijanina*, dz. cyt., s. 26n.
[44] SCz II, s. 123.

Bukowińskiego z 10.12.1956 r., napisany do kard. Stefana Wyszyńskiego, w którym prosi Prymasa Polski o przekonanie ks. Władysława, żeby wrócił do Polski [45]. W odpowiedzi Prymas napisał, iż trzeba oczyma wiary widzieć taką posługę ks. Władysława i pozostawić sprawy w rękach dobrego Boga:

> Wydaje mi się, że szczęście z powrotu Brata, dla Was obu byłoby trudne i krótkie. Brat miałby wyrzuty sumienia, że zostawił ludzi. A Pan — że stał się przyczyną osamotnienia ludzi. I dlatego, wydaje mi się, że sprawę należy zostawić Bratu. Niech On sam roztrzyga, gdyż sprawa dotyczy Jego kapłańskiego sumienia [46].

Po latach więzień i łagrów cieszył się z tego, że podjął się tego dzieła, że taką podjął decyzję, mimo że ludzie doradzali mu inaczej: „Tym razem ja sam dobrowolnie pokierowałem swym życiem, doskonale zdając sobie sprawę z konsekwencji mojej własnej decyzji" [47]. Ks. Bukowiński pozostał wierny swojemu powołaniu, gdyż widział ogromną potrzebę apostolstwa na tym terenie. Nie mógł zostawić tych ludzi.

Gdy w czerwcu 1955 roku lotem błyskawicy rozeszła się wieść, że „zapisują na repatriację", każdy biegł do komendantury. Tymczasem ks. Bukowiński na propozycję wyjazdu do Polski odpowiedział: „Pragnę pozostać".

Konsekwencję tej decyzji poniósł trzy lata później, kiedy w 1958 roku aresztowano go po raz trzeci i osądzono. Na pytanie śledczego, dlaczego nie wyjechał, odpowiedział, że pozostał „ze względów ideowych, dla pracy duszpasterskiej wśród tak bardzo jej potrzebujących, a niemających swoich kapłanów, wierzących katolików Związku Radzieckiego" [48].

„Tak, tak, Bukowiński, zdemoralizowaliście dużo ludzi" — mówił śledczy po trzecim aresztowaniu. Tak właśnie komunistyczny urzędnik podsumował najpiękniejsze owoce wieloletniej posługi kapłańskiej. „Demoralizował" ks. Bukowiński ludzi, jak tylko potrafił — przed aresztowaniem i po wyjściu

[45] Por. SCz I, s. 150–152.
[46] Tamże, s. 153.
[47] WB, *Wybór wspomnień*, s. 24.
[48] Tamże.

z łagru w 1961 roku. Nic nie mogło go powstrzymać — ani brak zezwoleń, ani zakaz wyjazdów [49].

Od września do grudnia 1969 roku ks. Władysław przebywał w Polsce, wciąż myśląc o swoich podopiecznych pozostawionych w Karagandzie, nie chciał świętować Bożego Narodzenia w Ojczyźnie, lecz „pośród swoich". To był jego kolejny wybór.

Mniej więcej w tym samym czasie zaczynają się u niego poważne problemy ze zdrowiem, które szwankowało już od dawna: „Już od kilku lat mam kłopot z nogami, na których się robią rany! Trzeba zakładać opatrunki i nosić je nieraz całemi miesiącami. W tych warunkach trudno zdobyć się na dalsze podróże" (23.09.1971) [50].

Podczas trzeciej i ostatniej wizyty w Polsce, ze względu na pogorszenie się stanu zdrowia, ks. Władysław musiał spędzić 2 miesiące w szpitalu w Krakowie. Tym razem spędził święta z rodziną — pierwszy i ostatni raz, odkąd opuścił Polskę. Jego opuchnięte nogi (ok. 25 cm średnicy) były pokryte ranami, z powodu których nie był w stanie pracować. Jednak stanowczo odmówił pozostania w kraju, ponieważ „chory ksiądz, a nawet jego grób będą apostołować" [51]. Znowu dokonał wyboru.

Po ostatniej podróży do Polski ks. Władysław czuł się coraz gorzej. Msze św. sprawował siedząc. Stan jego zdrowia, pomimo leczenia w Krakowie, był już na tyle zły, że gospodarze szukali nowych, młodszych opiekunów dla niego. W sierpniu 1974 r. przeniósł się do domu Teresy Bitz, wdowy, mieszkającej z niezamężną córką.

Niedługo potem, by odpocząć, wyjechał na Ukrainę do przyjaciela, ks. Józefa Kluczyńskiego. Na propozycję pozostania na Podolu odpowiedział jednak:

> Nie. Chcę być przy moich parafianach. A skoro już nic nie mogę robić, to jest jedyne, co mogę dla nich zrobić. I jeśli umrę, to umrę wśród nich. A wtedy będę im z nieba pomagał [52].

[49] „Kredo", 1995–2012, s. 254.
[50] WB, *Listy*, s. 162.
[51] SCz II, s. 116.
[52] JN, *Niezłomny Pasterz*, S. 114.

Wcześniej, w czasie pobytów w Polsce, był namawiany, by pozostać w kraju, zwłaszcza ostatnim razem, gdy stwierdzono u niego kilka chorób, szczególnie problemy z opuchniętymi nogami. Ale on nieustannie podtrzymywał swoje wcześniejsze wybory.

Stan zdrowia stale się pogarszał. Z nóg sączyła się woda. Ks. Bukowiński już nie wstawał. Mimo to, wciąż jeszcze odprawiał Msze Św. „Chcę wam jeszcze posłużyć, choć nie bardzo mogę"[53] — mówił 25 listopada, po odprawieniu ostatniej Mszy św. i przyjęciu Ostatniego Namaszczenia z rąk przyjaciela ks. biskupa Aleksandra Chiry; został wtedy odwieziony do szpitala.

2 grudnia odwiedziło go kilka parafianek. Przy pożegnaniu ks. Bukowiński poprosił o różaniec ze stolika. Modlił się nim aż do samego końca. O 5–tej rano, wskutek krwotoku z ust i nosa, nastąpiła śmierć.

Trzy tygodnie przed śmiercią pisał: „Jak mi na to zwrócił uwagę mój spowiednik, trzeba umieć wiernie służyć także i resztką sił" (13.11.1974)[54]. Jedno z ostatnich zdań zapisanych przez Błogosławionego brzmiało: „Obyśmy się okazali wiernymi aż do końca" (13.10.1974). Trudne wybory i heroiczne decyzje Bukowińskiego — to była prawdziwa ofiara złożona z własnej woli, a głębię jej znał tylko Bóg.

Przypominają się tu słowa Jezusa, którymi zwrócił się do Faustyny:

> Żądam od ciebie ofiary doskonałej i całopalnej — ofiary woli, z tą ofiarą nie może iść w porównanie żadna inna. Sam kieruję życiem twoim i wszystko tak urządzam, abyś Mi była ustawiczną ofiarą i czynić będziesz zawsze wolę Moją, a dla dopełnienia tej ofiary łączyć się będziesz ze Mną na krzyżu. (...) ja dopełnię sam bezpośrednio w duszy twojej, i w najtajniejszej głębi duszy twojej będzie ofiara doskonała i całopalna, i to nie na jakiś czas, ale wiedz, córko moja, że ta ofiara trwać będzie aż do śmierci" (Dzienniczek 923)[55].

53 SCz II, s. 117.
54 WB, *Listy*, s. 168.
55 Faustyna Kowalska, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Warszawa 2011.

Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony. A ta Ewangelia o królestwie będzie głoszona po całej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom (Mt 24,13–14).

5. *Homo novus* — mistyka, duchowość, modlitwa

5.1. Doświadczenie mistyczne

Mistyka w znaczeniu chrześcijańskim to pogłębione przeżywanie prawd teologicznych, to prawdziwe rozumienie prawd objawionych [56]. Czasem łączy się z nadzwyczajnymi wizjami. Św. Ignacy Loyola widział Trójcę św., św. Faustyna — Chrystusa.

Doświadczenia mistyczne są do siebie podobne, ale zawsze są doświadczeniami konkretnej osoby, specyficznymi dla jej życia wewnętrznego. To są zawsze konkretne, jednostkowe i niepowtarzalne doświadczenia. Jak pisze Balthasar, „planując ideę świętości danej jednostki, Bóg liczy się z jej charakterem, siłami i możliwościami. Ale obchodzi się z nimi równie swobodnie, jak artysta z farbami na swojej palecie. Nie można z góry przewidzieć, które kolory przede wszystkim wybierze, które zaledwie dotknie, które z którymi zmiesza, jakie efekty chce w ogóle osiągnąć" [57].

Mistyka oznacza więc wydanie się w ręce Boga, ale nie wymaga postawy pasywnej. Nie jest ani kwietyzmem, ani mediumizmem. Zakłada zdecydowaną aktywność człowieka, udział jego świadomej wolności. Dlatego też można powiedzieć, że w mistyce należy także stworzyć samego siebie z pomocą łaski. Jest to przejaw prawdziwej miłości do samego siebie. Decydujący jest jednak prymat łaski, pierwszeństwo daru.

Mistyka w życiu Bukowińskiego miała jednak charakter zwyczajny, codzienny, a jednocześnie głęboki. Była bliska także temu doświadczeniu, które dzisiaj nazywa się *Mistyką Krzyża*, rozwijaną gruntownie niegdyś m.in. przez mistyków karmelitańskich, Jana od Krzyża i Edytę Stein („Wiedza Krzyża").

[56] Por. R. Garrigou–Lagrange OP, *Trzy okresy życia wewnętrznego wstępem do życia w niebie*, tłum.Teresa Landy. Wyd. 3, Wyd. Ojców Franciszkanów, Niepokalanów 2001.

[57] H.U. von Balthasar, *W pełni wiary*, s. 528.

Krzyż, ofiara, cierpienie to rzeczywistości ze sobą powiązane i wzajemnie się przenikające. Mówiliśmy już, że nasz Błogosławiony dogłębnie rozumiał ich sens i znaczenie.

Nie pomijając *Mistyki Krzyża*, możliwe są jednak jeszcze inne interpretacje doświadczeń duchowych Bukowińskiego. Można mówić o *mistyce codzienności*, która także może być zanurzona w doświadczeniu Krzyża. Aspekt mistyczny drogi Błogosławionego nie został jeszcze rozpoznany i opracowany. To nie znaczy, że był nieobecny.

Doświadczenie Krzyża i ofiary (także w sakramencie Eucharystii), które Błogosławiony dobrze rozumiał i głęboko przeżywał, jest zawsze podstawą chrześcijańskiego doświadczenia mistycznego. W tej książce mówimy po raz pierwszy nieco więcej na ten temat, szukając przekonywujących analogii. Chodzi tu o swoistą hermeneutykę świętości, o rozwinięcie tematu teologii świętych, o której więcej powiemy w III części książki.

Według znawcy tematu, profesora duchowości Karola Górskiego, w przypadku Bukowińskiego byłaby to mistyka codzienności oparta na bezgranicznym zaufaniu, pozbawiona jednak nadzwyczajnych doświadczeń, bliska duchowej drodze św. Teresy z Lisieux. Jak wiemy, św. Teresa, Doktor Kościoła, odważyła się w którymś momencie wkroczyć na nowy obszar swojej „małej drogi". Hans Urs von Balthasar tak określa jej istotę:

> Mała droga dlatego tak się właśnie nazywa, że każe pamiętać zawsze tylko o następnym kroku, który właśnie teraz należy zrobić. Żadnych górnolotnych planów na jutro, lecz ta odrobina, której żąda ode mnie dziś, w tej godzinie i minucie. Może mam znosić niemiłego mi człowieka. Może cierpliwie wytrwać przy jakiejś pracy, nie próbując jej skrócić. Może doprowadzić do końca modlitwę, z której na pozór nie będzie żadnej korzyści. Liczy się tylko dziś, choćby duch tak bardzo wyrywał się marzeniem w jutro [58].

I dalej:

[58] Tamże, s. 558

> Zapewne to dziś jest niezwykle ulotne. Teresa czuje go dogłębnie i tęskni do wieczności u Boga. Ale teraz Boga nie można uchwycić gdzie indziej, jak właśnie w „teraz". Wieczność, która wydaje się znajdować w przyszłości, jest w rzeczywistości ukrytą głębią chwili obecnej [59].

Nie jest ważne, co się robi, ale jak się to robi, z jaką miłością. To właśnie oznacza: nie marnować czasu (Marcel Proust) lub właściwie pojęte *carpe diem.*

Wydaje się to nieskończenie trudne. Co jest jednak niemożliwe dla człowieka, jest możliwe dla Boga (Łk 18, 27). Wystarczy więc w całości wydać się w ręce Miłosiernego Ojca. Dzień po dniu Teresa sprawdzała na doświadczeniu życia prawdziwość „drogi zaufania i miłości", mądrość „małej drogi". To samo czynił Bukowiński. To nie było przypadkowe. „Mała" Teresa była jedną z jego ulubionych świętych. Kiedy krótko przed święceniami Władysław zachorował, zaczął gorąco modlić się przez wstawiennictwo św. Teresy od Dzieciątka Jezus, aby mógł zostać kapłanem. W seminarium była figura tej świętej, przed którą gorliwie modlił się Władysław [60]. To była próba.

Mistyka polega też na próbach, które są warunkiem rozwoju duchowego. Niezliczone duchowe i egzystencjalne próby stały się udziałem Bukowińskiego. Wychodził z nich zwycięsko, dlatego nieustannie rozwijał się duchowo. Pogłębiał i wysubtelaniał swojego ducha.

Podobnie jak Teresa, Bukowiński wiedział, że jeśli tę „chwilę", o której znaczeniu ona naucza — szczególnie w totalnym czy „bezsensownym" cierpieniu — wypełnię chrześcijańską miłością na tyle, na ile potrafię, aż po brzegi, wówczas dotykam wiecznej miłości Bożej, która towarzyszy mi od chwili do chwili. To jest właśnie Terezjańska koncepcja „czasu niezmarnowanego", nawet jeśli wydaje się on zmarnowany czy stracony w obozach i więzieniach.

W takim ujęciu jest zupełnie obojętne, czy to, co właśnie mam zrobić, wydaje się ważne czy nieważne; znaczenie ma tylko to, jak ja to robię. Wydaje się, że pojął to Błogosławiony. Owo „jak" czy też „jakość" jego postępowania w codzienności (zwykle „banalnej", „absurdalnej", pozbawionej „znaczenia" w oczach świata), była prawdziwym mistycznym światłem dla innych.

---

59 Tamże, s. 559.

60 POSITIO 2012, s. 33.

Mistyczne światło polega też na widzeniu sensu całości wydarzeń. W dostrzeganiu ukrytego sensu wydarzeń. W rozumieniu sensu całego życia, które układa się w harmonijną całość. Owocem mistyki jest też rozumienie planu Bożego w naszym życiu, który zawsze nas przerasta. Św. Jan Paweł II powiedział, że dla człowieka wiary niewidzialne staje się bardziej realne niż to, co widzialne [61]. Jest to spojrzenie człowieka wiary, które przekracza spekulacje rozumu, nawet jeśli rozum też jest niezbędny. Dlatego też rozumienie mistyczne czy duchowe polega na odczytywaniu symbolicznych znaków Opatrzności, by rozpoznać, kiedy coś należy zaczynać, a kiedy coś kończyć. Można też tu mówić o duchowej intuicji czy rozeznaniu duchowym.

Rzadko cytowane, a ważne w tym kontekście jest świadectwo s. Flory:

> Pewnego razu po Mszy św. ojciec siedział na krześle i modlił się, a my z gospodynią byłyśmy w kuchni. Nagle usłyszałyśmy dźwięk: ojciec spadł z krzesła i mocno się potłukł. Zapytałyśmy: „Co się stało?" A on powiedział, że to był znak: „Ja wkrótce umrę. Pan Bóg dał mi znak. Nie spałem, a nie pamiętam, jak upadłem". Podnieśliśmy go i powiedział nam, że pojedzie do księdza Kuczyńskiego. Ks. Władysław zakończył wszystkie sprawy, pojechał i poprosił o. Kuczyńskiego przyjechać na jego pogrzeb. I tak się stało. Po przyjeździe od ks. Kuczyńskiego ks. Bukowiński pojechał jeszcze do biskupa Aleksandra Chiry i wyspowiadał się u niego. Kiedy poczuł się naprawdę źle, wezwałyśmy lekarza. W szpitalu spędził około 10 dni. 2 grudnia, w przeddzień śmierci, kiedy przyszłam go odwiedzić i zobaczyłam, że był bardzo chory, zapłakałam i zaczęłam mówić do niego: „Ojciec umrze, a my pozostaniemy bez pasterza". Ale on mnie pocieszał: „Nie płaczcie, przyjdzie inny. Nie pozostaniecie bez księdza. Będę z góry prosić o was". I po sześciu miesiącach do nas do Karagandy z Litwy przyjechał o. Albinas Dumblaukas. A już w 1977 roku otrzymaliśmy pozwolenie na budowę kościoła w Karagandzie. I jesteśmy pewni, że nasz ukochany Ojciec Bukowiński prosił i prosi Pana Boga w niebie w naszych intencjach [62].

61 JPII, *Dziennik duchowy*, s. 34.
62 „Kredo", 1995–2012, s. 257.

Wydaje się, że Błogosławiony zawsze miał głębokie doświadczenie tajemnicy własnego życia i powołania, sensu życia i wszechświata, w tym także sensu wydarzeń trudnych, które św. Paweł nazywa *tajemnicą zła* (*mysterium iniquitatis*) [63]. Dlatego tak bardzo trzymał się wiary i ufności. Miał z pewnością swoje tajemnice w doświadczeniu z Chrystusem. Pojęcia tajemnicy (gr. *misterion*, łac. *mysterium*) i mistyki są spokrewnione.

Jak pisze pouczająco Hans Urs von Balthasar,

> wszystkie posłannictwa [świętych — AP] ofiarowane Kościołowi bezpośrednio przez Boga posiadają coś z właściwości Boga: są zarazem w pełni konkretne i zupełnie niepojęte. Są one, podobnie jak istota Boga, tym, co bezwzględnie określone, nieporównywalne, zdecydowane i urzeczywistnione, a jednak są zarazem nacechowane wewnętrzną nieskończonością i bezgranicznością tego bogactwa, które wymyka się wszelkiemu ostatecznemu ustaleniu i definicji [64].

Są przejawem i epifanią niepojętej Tajemnicy Boga, Wcielenia, Łaski.

Znany obraz ukazuje świętego Jana od Krzyża, który położył palec na ustach, wskazując na konieczność milczenia w obliczu Tajemnicy Boga, którego nie sposób wyrazić słowami. Nie bądźmy zbyt gadatliwi, jak poganie, mówił Jezus: „Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani" (Mt 6, 7).

5.2. Duchowość kapłańska Błogosławionego

W przypadku Błogosławionego duchowość kapłańska jest bardzo bliska mistyce, bo opiera się głównie na doświadczeniu. Bukowiński rozumiał to doświadczenie intuicyjnie i rozwijał je w praktyce, a część jego wypowiedzi świadczy o tajemniczej głębi tego doświadczenia. Kierował się sercem, które jest tajemniczą przestrzenią spotkania Boga z człowiekiem. Kapłaństwo było jednak fundamentem jego tożsamości.

[63] Więcej na ten temat zob. A. Posacki, *Psychologia i New Age*, dz. cyt., s. 21–21.
[64] H.U. von Balthasar, *W pełni wiary*, s. 529.

W teologii mówimy zarówno o jedności, jak i o wielości duchowości. Uznając istnienie jednej, płynącej z Ewangelii duchowości chrześcijańskiej, możemy przyjąć istnienie specyficznej *duchowości kapłańskiej*, gdyż jedna duchowość może się realizować odmiennie, odpowiednio do różnych sytuacji, powołań i charyzmatów [65]. Potwierdził to Sobór Watykański II podkreślając własną, opartą na odpowiednim wypełnianiu obowiązków drogę do świętości prezbiterów (PO 13) i sugerując swoistą, wypływającą z posługi duchowość [66].

Jak każda autentyczna *duchowość chrześcijańska*, musi ona wyrażać się w odpowiednim przeżywaniu cnót teologicznych, w specyficznym praktykowaniu rad ewangelicznych i w rozwoju osobistej pobożności, szczególnie życia modlitewnego i sakramentalnego. Tak rozumiana duchowość winna prowadzić prezbitera do świętości [67]. To wszystko widzimy u Bukowińskiego. Jego świętość jest świętością kapłańską.

Tradycyjne pojęcie sukcesji apostolskiej (rozumianej niekiedy tylko na sposób czysto formalny czy prawny) w wizji Hansa Ursa von Balthasara rozszerzone zostaje o pojęcie „egzystencjalnej sukcesji" tych, którzy żyją na sposób apostołów. Stanowi to nawet jedno z podstawowych wymagań nowotestamentalnej duchowości. Powołanie apostolskie i odpowiadająca temu powołaniu egzystencja są nierozdzielnie złączone, co najlepiej widać na przykładzie Apostoła Pawła, będącego „prototypem" powołanych do stanu kapłańskiego (bp A. Siemieniewski). W epoce, która chciałaby rozróżniać wewnątrz Ludu Bożego jedynie ze względu na pełnione w nim funkcje, Balthasar przypomina, że „urząd" (funkcja) jest tylko jedną stroną stanu kapłańskiego; drugą jest „życie" (czyli — w języku szwajcarskiego teologa — „forma egzystencji" dostosowana do funkcji) [68]. Z tego punktu widzenia, wymiar urzędowy i wymiar egzystencjalny były w kapłańskim życiu Bukowińskiego nierozdzielne, spójnie i dynamicznie zjednoczone. Także w tym aspekcie Błogosławiony daje budujące i zarazem prawdziwie świadectwo teologiczne.

---

65 Por. G. Greshake, *Priesterliche Spiritualität*, [w:] *Lexikon für Theologie und Kirche*, red. W. Kasper, t. 8, Freiburg im Breisgau 2006.

66 Por. F. Mahr, *Priester in dieser Zeit*, Würzburg 1974, s. 148.

67 Por. W. Zyzak, *Kapłaństwo prezbiterów. Studium nauczania Jana Pawła II*, Kraków 2010, s. 265.

68 Por. H.U. von Balthasar, *W pełni wiary*, s. 423.

Miłość Boga i ludzi, modlitwa i służba — istniały w nierozdzielnej jedności w kapłaństwie Bukowińskiego. Taka wizja mocno sytuuje się w ideale duchowości kapłańskiej, zarysowanej przez Jana Pawła II, który w słowach *Listu do Hebrajczyków* „z ludzi wzięty, dla ludzi ustanowiony w sprawach odnoszących się do Boga" (Hbr 5, 1) widział najlepszą definicję tożsamości kapłana. Kapłan ma być prawdziwym *homo Dei*, miłującym Kościół i będącym dla wiernych świadkiem Absolutu Boga. Kapłańska posługa, poprzez wszystko, co w niej jest dla ludzi, musi się odnosić do Boga [69].

Aby wymiar ludzki kapłańskiej posługi mógł wyrazić się w całej pełni, musi być zakorzeniony w Bogu i Chrystusie.

5.2.1. Chrystocentryzm duchowości kapłańskiej Bukowińskiego

Jan Paweł II ukazując kapłaństwo prezbiterów sięgał do samego źródła, jakim jest kapłaństwo Chrystusa. Tajemnica Boga przejawia się w tajemnicy zbawczej Chrystusa, w Krzyżu Chrystusa. Kapłan to „alter Christus", który sprawuje Najświętszą Ofiarę „in persona Christi". Zdaniem papieża, formuła „in persona Christi" oznacza więcej niż „w imieniu" czy „w zastępstwie Chrystusa. „In persona" znaczy, że kapłani sprawują Najświętszą Ofiarę w swoistym sakramentalnym utożsamieniu się z prawdziwym i wiecznym Kapłanem, który sam tylko jeden jest jej prawowitym Podmiotem i Sprawcą. Kapłan jest zdolny działać „in persona Christi" dzięki święceniom, przez które wchodzi w nowy rodzaj życia, oddzielający od wszystkiego i łączący z Chrystusem szczególnym, nierozerwalnym węzłem. Staje się samemu w pewnym sensie Chrystusem (DC 8) [70]. Św. José Maria Escriva pisał: „Kapłan — jakim by nie był — to zawsze drugi Chrystus" [71].

Duchowość kapłańska Bukowińskiego jest wyraźnie chrystocentryczna, także na poziomie egzystencjalnym jego osobistego świadectwa. Jego nad-

[69] Por. Jan Paweł II, *La toccante testimonianza davanti a una folta assemblea sacerdotale a conclusione delle giornate di preghiera e di riflessione*, 27 X 1995.

[70] Por. W. Zyzak, *Kapłaństwo prezbiterów...*, dz. cyt., s. 84.

[71] Святой Хосемария Эскрива, *Путь (пер. с испанского СПб »Белый камень»)*, Санкт–Петербург 2006, s. 31.

zwyczajne siły duchowe w najtrudniejszych warunkach były z pewnością owocem tego doświadczenia. Zawsze zapoznawał słuchaczy z głównymi faktami z życia Jezusa Chrystusa. Dawał także świadectwo wiary w Niego: „Wiem tylko jedno, iż słodkie jest jarzmo Chrystusowe, a brzemię Jego jest lekkie..." [72]. Pisał, że oczekuje na spotkanie z Chrystusem po śmierci.

Ks. Bukowiński świadczył o Jezusie w każdych okolicznościach, idąc do danej miejscowości czy uciekając, kiedy go śledzono. Wszystko znosił, bo wiedział, że Chrystus wybrał drogę ogołocenia, by poruszyć i pociągnąć naszą wolność. W obliczu komunistycznej przemocy było dla niego jasne, że „forma Jego objawienia, czyli ukrzyżowany Chrystus, nie potrzebuje manifestacji siły, by przekonywać. By przekonywać, jest on wystarcząco pełen światłości, bo swą oczywistość niesie w sobie" [73]. To promieniowanie Światłości staje się oczywistością.

Chrystus i kapłan posłany przez Niego to tajemnicze powiązanie duchowe i egzystencjalne. Dlatego Bukowiński interesuje się jednym i drugim, ale nie tyle teoretyczną chrystologią, co egzystencjalną. Nie tyle formalną teologią kapłaństwa, co realną egzystencją kapłanów, ich dramatyczną walką o bycie lub niebycie Chrystusem. Jego przyjaźń i znajomość z innymi świętymi kapłanami, rozmowy, wzajemne spowiedzi, pozwalają stopniowo i ustawicznie rozwijać to kapłańskie egzystencjalne doświadczenie.

Odkrywa wspólnie z innymi smak kapłaństwa Chrystusowego.

Cierpienie i ofiara, kenoza i doświadczenie Krzyża, zanurzone w paschalnej tajemnicy, stają się rozumiane, chciane i podziwiane. Bukowiński wychodzi naprzeciw cierpieniu, jak wielu świętych. Wie już, że nie może niczego zmarnować, stracić, zaniedbać. Rozumie znaczenie straty, dawania, które jest wytracaniem siebie i odzyskiwaniem siebie odnowionego.

Egzystencjalny chrystocentryzm Bukowińskiego, który odkrywa w sercu, jest słuszny, choć nie opiera się na żadnych teoretycznych rozważaniach. Odpowiada on natomiast intuicjom współczesnej teologii, gdzie Jezus Chrystus stanowi centrum Objawienia. Dla Balthasara to Jezus jest spełnieniem, streszczeniem, syntezą, archetypem, ośrodkiem Objawienia, pierwowzorem

[72] WB, *Wybór wspomnień*, s. 126.
[73] H.U. von Balthasar, *W pełni wiary*, s. 18.

wszelkiego piękna. Stoi w centrum refleksji teologicznej doświadczenia duchowego.

Dlatego ks. Władysław pozostawał w łączności z bliskimi mu ludźmi, pisząc listy i przesyłając „pozdrowienia w Chrystusie”[74]. Takim pozdrowieniem zawsze kończył życzenia imieninowe i świąteczne:

> Kochany mój Stasiu, najserdeczniejsze życzenia świąteczne i zarazem także imieninowe. Zmartwychwstanie nie może nie napełniać serc naszych radością, bo wszak od młodości miłujemy Zmartwychwstałego i służymy Mu. Święty Stanisław Szczepanowski bywa krytykowany w kołach naszej inteligencji. Za to lud podkrakowski miłuje Go jako Dobrego Pasterza. Był On wierny aż do śmierci. Przelał swą krew za Chrystusa[75].

Bukowiński naśladował św. Stanisława jako prawdziwego Pasterza, który nie cofał się przed żadnymi niebezpieczeństwami. Był też przekonany, że to Jezus nadaje sens jego przyjaźni z ks. S. Kobyłeckim: „Niechże nam ten koniec opromienia nasza przyjaźń w Chrystusie, niezależnie od wszelkich odległości”[76].

Jedna z najpiękniejszych katechez o Jezusie Chrystusie odbyła się w obozie w Dżezkazganie. Jedyne zachowane kazanie dotyczy spotkania Chrystusa z Nikodemem, które nasz Błogosławiony z pasją badał i analizował[77].

5.3. Modlitwa w każdych okolicznościach

Jego modlitwa była na zewnątrz zwyczajna, jak w kapłańskiej praktyce, ale w istocie była żarliwą *modlitwą nieustanną*, opartą na intencji kapłańskiej i duchowej pomocy ludziom w każdych warunkach. Jego nieustanna służba (często dzień i noc bez wytchnienia) wymagała specyficznej formy, którą tradycja teologii duchowości określa jako *contempativus in actione* (św. Ignacy Loyola).

---

74 WB, *Listy*, s. 63.
75 Tamże, s. 87–88.
76 Tamże, s. 105.
77 JN, *Niezłomny Pasterz*, s. 287–293.

Bukowiński modlił się w każdych okolicznościach, jakby wznosząc się ponad najtrudniejsze sytuacje, często bardzo odważnie. Kiedyś w baraku ktoś chciał z nim rozmawiać, ale on poprosił o chwilę zwłoki, ponieważ właśnie modlił się na różańcu zrobionym z chleba. W obozach szukał też okazji do wspólnej modlitwy, którą bardzo cenił. Modlitwa dawała mu zawsze siłę i pocieszenie. Bardzo często widywano go modlącego się długo, w skupieniu i na kolanach. Wiedział, że modlitwa jest czymś koniecznym, niezależnie od trudności, zmęczenia czy innych przeszkód. Wiązało się to z jego wielką, niewzruszoną wiarą.

Przykładem postawy modlitwy, często różańcowej, w każdych warunkach, nawet na oczach ludzi służących systemowi sowieckiemu, może być jego spotkanie w roku 1940, w więzieniu, z sędzią śledczym. Błogosławiony, który był absolwentem wydziału prawa, zauważył, że śledczy nie znał swojej profesji. Ponadto był „mało inteligentny, a przy tym chamowaty. Był to zresztą jedyny sędzia śledczy, któremu mógłbym wystawić tak mało pochlebną cenzurę. Wszyscy inni byli znacznie mądrzejsi i kulturalniejsi od niego” [78]. Ks. Władysław doszedł w tej sytuacji do wniosku, że trzeba się modlić i otwarcie to przyznał w rozmowie ze śledczym:

> „A co wy tam robicie?”. Ja: „Modlę się do Boga”. On zrywa się z miejsca i wrzeszczy na całe gardło: „Tutaj surowo się zabrania modlić się do Boga!”. Ja: „Niech się pan uspokoi. W przyszłości będę się tak modlić, żeby pan tego nie zauważył” [79].

Reakcja Bukowińskiego pokazuje, jak będąc więźniem znajdującym się pod bezpośrednią presją potrafił publicznie świadczyć o swojej wierze. Nie zapierał się Chrystusa w żadnej sytuacji. Cierpienie więźnia, połączone z modlitwą, stało się zasługą.

Doświadczenie życia obozowego ks. W. Bukowiński przekładał na swoją działalność duszpasterską i tak w obozach pracy, jak i teraz spotykanych wiernych zachęcał:

---

[78] WB, *Wybór wspomnień*, s. 18.
[79] Tamże, s. 19.

> Przemoc ma także swoje granice. Któż może mi zabronić się modlić? Co najwyżej może się tylko sam ośmieszyć. Modlić się można naprawdę zawsze i wszędzie, byle tylko była dobra wola ku temu. Ciało można zamknąć i nawet całymi latami trzymać w pojedynczej celi więziennej, lecz nie uwięzi się ducha, który i stamtąd znajduje drogę wprost do Boga![80].

Uczył się modlitwy od dzieciństwa. Mama dała małemu Władysławowi różaniec, kiedy poszedł do szkoły. Modlił się potem na nim już zawsze. I w zwyczajne dni, i w najbardziej trudnych momentach życia — do samej śmierci.

Głębokiej modlitwy uczył się szczególnie w seminarium duchownym. Kleryk pierwszego roku seminarium Leon Krejcza podkreśla, że poznał ks. Bukowińskiego w krakowskim seminarium jako alumna piątego roku i tak go opisał: „Był bardzo skupionym na modlitwie; widać było już w nim, że to »homo Dei«" [81]. Pogłębienie jego wiary nastąpiło właśnie w seminarium, w czasie studium teologii i praktyk ascetycznych, podczas długich modlitw i częstych medytacji.

Ks. Bukowiński zwracał się do Boga o pomoc w formie aktów strzelistych i modlił się czytając fragmenty Pisma Świętego. Powtarzał: „Miłujemy Boga, ponieważ Bóg nas pierwszy umiłował" (1 J 4, 19). Cytat ten umieścił na swoim obrazku prymicyjnym. I faktycznie, miłość Boga była dla niego fundamentem. Jako kapłan odmawiał brewiarz z uwagą i pobożnością, nawet jeśli był skrajnie zmęczony. Zresztą jego modlitwa w ciągu dnia opierała się na czterech filarach: brewiarzu, świętej medytacji, adoracji Najświętszego Sakramentu, różańcu. Ten cykl modlitw, z Eucharystią na czele, organizowały jego dzień. Zresztą modlitwa, post (pościł regularnie w środę i piątek, a w Wielki Piątek nigdy nic nie jadł[82]) i jałmużna, były u niego wzajemnie powiązane. Dlatego rozdając na dworcu w Łucku jedzenie zesłańcom, rozdawał też małe modlitewniki. „Nie samym chlebem bowiem żyje człowiek" (Mt 4, 4) — pisał potem. Aresztowano go za to i prosto z dworca zawieziono do więzienia.

---

80 Tamże.
81 JN, *Niezłomny Pasterz*, s. 84.
82 Por. POSITIO 2012, s. 114.

Ciekawe świadectwo z więzienia w Łucku przytacza Maria Liszkowa. Opowiedziała o wspomnieniach Żyda, którego nazwiska jednak nie zapamiętała. Żyd, z zawodu krawiec, w czasie wojny pracował u męża p. Liszkowej.

> Żyd ten w czasie okupacji niemieckiej był w więzieniu, w jednej celi ze śp. ks. Bukowińskim. Z tej celi wszyscy ocaleli, więźniowie przypisują to ocalenie modlitwom ks. Bukowińskiego, który całymi dniami modlił się, nigdy nie odwracając wzroku od katedry. Mówił [on], że ks. Bukowiński nauczył wszystkich modlić się. Mieli bochenek chleba, który trzymał Ksiądz, w tej chwili leciał pocisk i tym chlebem ks. Bukowiński zasłonił jednego z więźniów, ocalając mu życie. Żyd nazywał Księdza Świętym, opowiadał o nim ze łzami w oczach [83].

Także później miłość bliźniego zawsze wiązała się z modlitwą. Siostra Flora wspominała: „Ojciec zawsze mówił do ludzi z uśmiechem, zawsze mówi »umiłowani w Chrystusie«, niemal po każdym słowie, i nigdy się nie śpieszył w modlitwie. On mówił: »Modlitwa to jest rozmowa z Bogiem, należy mówić jasno i precyzyjnie«" [84].

Św. Jan Paweł II pisał: „Kapłan, który się modli, staje sie żywym świadectwem tego, czym jest modlitwa" [85].

O głębokiej więzi modlitewnej z Bogiem napisał pod koniec życia, że nic tak nie pogłębia człowieka jak przeżywanie Boga i wieczności (14.12.1973). Pisał też, że „ostatnią deską ratunku jest dla wielu chwila skupienia porannego i wieczornego". A pojęcie „deska ratunku" jest symbolem czegoś, co *ratuje życie*, a więc czegoś najwyższej wagi. Dodawał też zaraz, że nie jest tym samym mówienie o Bogu i przeżywanie zjednoczenia z Nim (27.01.1967). Twierdził, że najlepszym lekarstwem na wszystkie niepokoje jest ufność i modlitwa (18.10.1957). I że w trudnych chwilach pomaga mistyka oraz ufność, że mimo wszystko, modlitwy wielu osób będą wysłuchane (18.06.1964) [86].

---

83 SCz I, s. 45–46.
84 Kredo 1995–2012, s. 257.
85 JPII, *Dziennik duchowy*, s. 64.
86 Por. Sympozjum 2007, s. 23–27.

Jak już powiedzieliśmy, doświadczenie mistyczne Bukowińskiego nie jest jasno zbadane, ale wiele wskazuje, że nie było mu obce. Z radością np. dzielił się refleksją, że mógł obchodzić swoje 40–lecie kapłaństwa sam na sam ze swoim Mistrzem w zupełnym ukryciu (23.09.1971) [87]. Jak już wiemy, Bukowiński był powściągliwy w opisywaniu swoich doświadczeń.

Był powściągliwy (jak zresztą w innych sprawach życia wewnętrznego), ale gdy czytamy między wierszami, wiele możemy zobaczyć. Zewnętrzne trudności, samotność, a także pozorna monotonia życia czy niemożność działania, rozwinęły w nim stopniowo życie wewnętrzne, pełną łaski siłę „wewnętrznego człowieka" (2 Kor 4, 16) [88]. Woda niezauważalnie i cicho spadająca wyżłobiła kamień. Realizowało się to zwłaszcza w późniejszych latach życia, gdy już brakowało mu sił. Jego duchowa głębia przejawiała się też w stosunku do starości i śmierci [89]. Dwa miesiące przed śmiercią pisał: „W naszym wieku życie ma stać się najbardziej dojrzałem do wieczności. A przeto — dojrzewajmy" [90].

Kiedy osłabł, kiedy rany na nogach nie chciały się goić, a on już prawie nie wstawał, zaczął odprawiać Mszę św. na siedząco. Eucharystia była dla niego szczególnym źródłem duchowych sił. To była dla niego najważniejsza modlitwa.

W szpitalu, tuż przed śmiercią, nawiedziło go kilku wiernych. Żegnając się z nimi prosił, by codziennie modlili się za kapłanów żywych i zmarłych. W pewnym momencie, zapewne przeczuwając zbliżającą się śmierć, poprosił o różaniec leżący na stoliku przy łóżku. Modlił się na nim do samego

---

87 Por. WB, *Listy*, s. 162.

88 Człowiek wewnętrzny, człowiek nowy, człowiek duchowy — pojęcie z zakresu antropologii biblijnej i teologii duchowości, przeciwstawiające człowieka zjednoczonego z Jezusem Chrystusem „człowiekowi zewnętrznemu" (2 Kor 4,16), „staremu" (Kol 3,9–11), „zmysłowemu" (1 Kor 2,14–15) lub „cielesnemu" (1 Kor 3,1).

89 Uwagi Bukowińskiego o starości są bardzo trafne i głębokie. Pisze on w *Listach* [WB, *Listy*]: „Człowiek stary może długo i owocnie pracować, ale musi zwolnić tempo pracy" (s. 359). To było dla niego bardzo trudne. Dlatego powraca do tego tematu wielokrotnie. Pisze wprost: „Cały sekret pracy w starości polega na tym, by się przestawić na wolniejsze tempo pracy" (s. 161). „Sztuka starzenia się to likwidowanie remanentów doczesnych i wkraczanie w wieczność z wiarą, nadzieją, miłością, no i skruchą — oczywiście" (s. 187). „Na starość wszystko pomału opuszcza nas, tylko nie opuszcza nas cierpienie, no i Opatrzność" (s. 416).[por. JN, *Cnoty*, s. 182].

90 WB, *Listy*, s. 374.

końca. Niech to będzie dla nas przykładem szczególnie w chwilach naszej słabości.

6. Moc w słabości się doskonali

„Moc w słabości się doskonali" (2 Kor 12, 9) — to duchowa zasada mesjańska, którą odkrywa nam św. Paweł, sam siebie nazywający naśladowcą Chrystusa, który odrzucił wszelką pokusę mocy, odrzucił fałszywy mesjanizm magiczny. Dziś pokusa skierowania się ku temu „mesjanizmowi" powraca. Ludzie szukają mocy także w magii, za wszelką cenę pragnąc życiowych sukcesów. W tę logikę myślenia wciągane są coraz częściej dzieci, wprowadzana młodzież. Coraz więcej pojawia się literatury ezoterycznej oraz filmów o supermenach, cyborgach i magach [91]. Dlatego także w tym wymiarze, Błogosławiony może nas czegoś nauczyć.

Bukowiński zawsze wiedział, że moc w słabości się doskonali, ale stopniowo rozumiał to coraz lepiej. Pisał:

> Z biegiem czasu coraz bardziej zaczynam cenić daremne wysiłki, bo w nich przejawia się całkowita zależność nasza od Boga i potęga ufności. Niemało było i jest daremnych wysiłków w moim życiu, a jednak ufam i podejmuję na nowo owe wysiłki tak mało skuteczne, albo i całkiem bezskuteczne" (Z listu do Jadwigi Teleżynskiej z 15.09.1962) [92].

I znowu powraca do tego tematu: „Pisałem niedawno o wysiłkach nadaremnych. Znowu napotkaliśmy je w naszym życiu" (11.11.1962) [93]. „Wysiłki nadaremne" — to pojęcie stało się dla niego kluczem. Rozumiał coraz lepiej, że faktycznie moc w słabości się doskonali. Czasami trudno się na to zgodzić.

Błogosławiony pogłębiał jednak swoje radosne przeświadczenie, że wszystko zależy od Boga. Odkrywał moc łaski coraz silniej. Ale także coraz głębiej swoją zależność i niemoc. Uderza głębia jego refleksji:

---

91 Por. A. Posacki, *Ezoteryzm i okultyzm...*, dz. cyt., s. 157n.
92 WB, *Listy*, s. 300–301.
93 Tamże, s. 306.

> Obserwuję jakoś przedziwne upodobanie Opatrzności w niemocnych tego świata, którym powierza zadania przechodzące ich siły. Widocznie, abyśmy coraz mniej przypisywali własnym wysiłkom (20.10.1972) [94].

Był mocnym człowiekiem, ale nie szukał mocy. Świadomie przyjął pozycję niewolnika. Jak Jezus, który umywał nogi, co było funkcją wyłącznie niewolników. *System sowiecki* świadomie upokarzał człowieka, chciał go nie tylko wychować, ale złamać. Mimo tego, że wielokrotnie reagował na niesprawiedliwość i bronił siebie oraz innych, to zasadniczo odrzucił samoobronę, do której miał prawo. *Chciał działać na najgłębszym poziomie*. Wierzył w moc czystej Ewangelii objawionej w *Kazaniu na górze* (Mt, 5–7), które przenosi duchowe doświadczenie Chrystusa na język przykazań i rad. Nasz Błogosławiony nie chciał zmarnować tej prawdziwej mocy, co w słabości się doskonali i przynosi rzecz najcenniejszą — zbawienie wieczne.

Szedł raczej drogą niesprzeciwiania się złu niż walki z nim. Wiedział, że każdy musi zwyciężyć zło w sobie. W swoim sercu musi walczyć i zwyciężyć do samego końca. Jest to walka o zbawienie, inne cele są drugorzędne. Inne zwycięstwa mogą być nawet szkodliwe.

Z upływem lat widział u siebie zmniejszanie się sprawności fizycznej, stopniową utratę sił. Jego troską staje się wysiłek o utrzymanie poziomu pracy. Uważał bowiem, że jego powołanie wyklucza „ułatwianie" sobie życia (21. 01.1956). Opuszczenie placówki na starość nie wchodziło w rachubę, jego sumienie było zbyt wrażliwe, by zostawić swoje owce. Chciał walczyć i służyć do końca. Z tego samego powodu jego sumienie nie pozwalało mu wyjeżdżać na urlop do Polski częściej niż co trzy lata (28.11.1966) [95].

Kilkakrotnie powracał do tematu osłabienia życia duchowego, o które mocno walczy z sobą i przeciwnościami. Uskarża się na brak sił, bez których nie ma postępu. Powodem jest właśnie wiek, w którym „zmniejsza się odporność duchowa, zyskuje za to pokora i ufność" (01.08.1963) [96].

---

94 Tamże, s. 102.
95 Por. Sympozjum 2007, s. 24.
96 Por. tamże, s. 26.

6.1. Praca nad sobą i kierownictwo duchowe

Nasz Błogosławiony miał wiele wewnętrznych pytań, dużo ukrytych rozterek i walk, dlatego już od młodości odczuwał potrzebę *pracy nad sobą* i *kierownictwa duchowego*.

Ks. Władysław Bukowiński troszczył się o rozwój życia duchowego, o czym świadczą jego listy przede wszystkim do o. Władysława Klemensa Świżka. Był to jego przyjaciel z dawnych lat, który z biegiem lat został jego kierownikiem duchowym. Pierwszy list do niego nosi datę 18.01.1956 i jest odpowiedzią na list przyjaciela z grudnia 1955 roku. Listów do o. Świżka jest 19. Mają one charakter poszukiwań pomocy ascetycznej, czyli w pracy nad sobą. Niestety, nie ma listów o. Świżka do niego. Błogosławiony w jednym z listów wspomina, że w sprawie niedociągnięć w modlitwach, z powodu nadmiaru pracy, jego spowiednik rozstrzygał, że można tak postępować (29.10.1957)[97]. Miał więc kierownika duchowego, ale też spowiednika i z nimi omawiał swe problemy czy trudności. W tradycji chrześcijańskiej jest to ważna duchowa praktyka, z której korzystają osoby chcące udoskonalać swą relację z Bogiem, pogłębiać życie wewnętrzne, wykorzeniać swoje wady i wzrastać w cnotach. Kierownictwo duchowe opiera się zazwyczaj na dialogu, w którym osoba prowadzona opowiada o swoim życiu w jego wymiarze duchowym, a kierownik duchowy słucha, pyta i radzi. Nie jest to forma psychoterapii ani doradztwa, ponieważ dla chrześcijan skuteczność kierownictwa wspiera się na działaniu Ducha Świętego. Należy odróżniać kierownictwo duchowe od terapii.

Ks. Bukowiński na podstawie własnego doświadczenia oraz spowiedzi, wiedział, że egzystencja ludzka jest pełna ukrytych konfliktów i sprzeczności, z którymi należy się odważnie skonfrontować. Św. José Maria Escriva pisał:

> Nie ukrywaj przed swoim kierownikiem [duchowym] tego, co szepce ci diabeł — otwierając serce, ty zwyciężasz wroga i otrzymujesz więcej Łaski[98].

---

97 Por. tamże.

98 Святой Хосемария Эскрива, *Путь* (пер. с испанского СПб »Белый камень»), Санкт–Петербург 2006, s. 31.

O *konfliktach wewnętrznych*, jako właściwych każdemu człowiekowi doświadczeniach, pisały wszystkie szkoły psychologii. Nie chodzi więc o to, by nie było w człowieku konfliktów — bo to rzecz ludzka, lecz o to, by je właściwie rozwiązywać. Bukowiński był świadom swych konfliktów wewnętrznych i toczonej walki, gdy mówił — jestem zadowolony z siebie i zarazem nie jestem. Pisał o swoich słabościach, ale się nie zniechęcał. Pielęgnował bowiem w sobie nieustanną ufność wobec Boga. Przecież moc w słabości się doskonali.

Czy miał podstawy, by się oskarżać? Przecież nigdy nie ustawał w walce o duszę człowieka odartego z wiary. A mimo to dręczyły go skrupuły:

> Nieraz miewałem poważne wątpliwości, czy nie bywałem zbyt wygodny, czy ostrożny — pisał. — Ja nigdy nie stawiałem sobie wyrzutów, że nazbyt się szarpię, czy narażam. A nieraz miewałem poważne wątpliwości, czy w poszczególnych wypadkach nie bywałem zbyt wygodny i ostrożny, i za mało ufałem w opiekę Opatrzności Bożej… [99].

Kenosis jako radykalne ogołocenie, uniżenie czy nawet unicestwienie to chrześcijański termin teologiczny oznaczający Boskie samoogołocenie Chrystusa poprzez Wcielenie, aż do dobrowolnego przyjęcia cierpienia i śmierci na Krzyżu. Jak zauważa Hans Urs von Balthasar, tylko w ten sposób, tj. wstępując w ślady kenotycznego posłuszeństwa Syna, człowiek może oddać siebie do dyspozycji Boga, zgodnie z uznaniem Jego woli, sam uobecniając możliwość swego kenotycznego istnienia. W tym sensie *kenoza* jest drogą przyjęcia i realizacji swojego posłannictwa. Przybiera postać zgody człowieka udzielonej Bogu na to, aby Bóg ogołocił go ze względu na posłannictwo, jakim człowiek został obdarowany. W tym ogołoceniu posłannictwo zdobywa przewagę nad własną osobą. Na tym polega właśnie teologiczne i egzystencjalne przesłanie świętych. To jest istota właściwego pojmowania *teologii świętości*, o czym powiemy więcej w rozdziale III.

Dlatego *kenoza* jest uzdolnieniem człowieka do radykalnego wydziedziczenia ze swej własności, jest duchowym wywłaszczeniem, duchowym ubóstwem. W tym wyraża się ofiarowanie swojego życia jako wydanego

[99] WB, *Wybór wspomnień*, s. 110.

do dyspozycji Boga. Ten właśnie akt posłuszeństwa wyrasta z aktu bezinteresownej miłości, która wyraża zgodę na rezygnację z rozporządzania sobą [100].

Radykalne ogołocenie dla Chrystusa było programem, który zaproponował mu kierownik duchowy. O. Świżek poddał mu „kenosis" jako hasło życia: „Jemu wszystko, sobie nic". Chodziło o radykalne wyrzeczenie się własnego *ja*. Bukowiński pisał, że

> polega to na tym, by zawsze czuć się narzędziem łaski Bożej, a nie na wysuwaniu swego śmiesznego i pretensjonalnego „ja", tam gdzie dokonują się wielkie sprawy Boże (03.01.1971) [101].

W podobnym duchu pisał św. José Maria Escriva:

> Bądź instrumentem — złotym lub stalowym, platynowym lub żelaznym... wielkim lub małym, delikatnym lub ciężkim... Wszystkie one są potrzebne, każdy z nich ma swój cel. Czy można powiedzieć, że skalpel lekarza jest bardziej pożyteczny od piły stolarza? Twoim zadaniem jest być instrumentem w Rękach Bożych [102].

Karol Górski, jako specjalista w dziedzinie historii duchowości, potwierdzał gotowość ks. Bukowińskiego, aby *być narzędziem Boga*: „Mnie się wydaje, że duchowość jego była bliska Małej Świętej Teresy. Godził się być narzędziem Boga zawsze i wszędzie" [103].

Jeśli chodzi o duchowość Małej Teresy, to Bukowiński rzeczywiście znał i czytał teksty tej świętej. Ks. Władysław porównywał *Dzieje duszy* Teresy z Lisieux z *Siedmiopiętrową górą* Thomasa Mertona [104]. Uważał że „Tomasza

---

[100] Więcej na ten temat zob. K. Szwarc, *Wewnątrztrynitarna kenoza Boga źródłem i możliwością kenozy człowieka w świetle teologii Hansa Ursa von Balthasara*, „Warszawskie Studia Teologiczne" XXIV/2/2011, s. 351–364.

[101] Por. Sympozjum 2007, s. 24.

[102] Святой Хосемария Эскрива, *Путь* (пер. с испанского СПб »Белый камень»), Санкт–Петербург 2006, s. 127.

[103] M. Kalas, *Ksiądz Władysław Bukowiński*, Toruń 2015, s. 20.

[104] Można założyć, że autobiografia Th. Mertona *Siedmiopiętrowa góra* miała pewien wpływ na duchowość Bukowińskiego.

i Teresę łączy potęga ich powołania zakonnego, choć droga do niego jest diametralnie różną" (03.10.1973) [105].

Wróćmy jednak do tematu programu *duchowej doskonałości*, który zaproponował Bukowińskiemu jego kierownik duchowy. Ks. Władysław stwierdził jednak w pokorze, że nie jest gotowy do takiej *kenozy* czy takiego duchowego radykalizmu. W istocie jednak nieustannie pokonywał samego siebie w każdy możliwy sposób, nie bacząc na swe siły i nie oszczędzając się, na co są liczne świadectwa. Był do dyspozycji Boga, gotowy do przyjęcia każdej przyszłości, bez oglądania się wstecz. Pisał do kierownika duchowego:

> W liście swym rzucasz hasło: „Jemu wszystko, sobie nic!". Ja czuję się niedorosłym do tak pełnego samozaparcia hasła. Najtrudniej bodaj ocenić samego siebie. Ja jestem z siebie równocześnie i zadowolony, i niezadowolony. Są strony w mojem życiu dodatnie, ale są i niepoprawnie ujemne. Dlatego — mówiąc szczerze — czuję się niegodnym Twego hasła w chwili obecnej, a oby było lepiej w przyszłości (18.01.1956) [106].

Jak zauważa trafnie Balthasar, „wszyscy święci, właśnie oni, zdają sobie sprawę z nieudolności swojej służby posłannictwu i trzeba im wierzyć, gdy mówią o tym tak dobitnie" [107].

Bukowiński świadomie poddawał się więc kierownictwu duchowemu i był w kontakcie ze stałym spowiednikiem. Wiedział bowiem dobrze, że nikt nie jest sędzią we własnej sprawie. Szedł dobrze sprawdzonym śladem tradycji chrześcijańskiego Wschodu i Zachodu, która kultywowała duchową praktykę kierownictwa duchowego jako ważną, a nawet konieczną. Także w tym aspekcie Bukowiński może być dla nas wzorem, zwłaszcza gdy widzimy owoce, jakie wydało jego życie.

Ten sam kierownik duchowy zaraz po śmierci ks. Władysława wystawił mu świadectwo świętego. To wyjątkowe świadectwo, bo przecież znał jego duchowe wnętrze.

---

105 WB, *Listy*, s. 374.
106 Tamże, s. 138.
107 H.U. von Balthasar, *W pełni wiary*, s. 531.

6.2. Wolność wewnętrzna i otwartość duchowa

Jak już mówiliśmy, widzimy u Bukowińskiego wyraźny Chrystocentryzm, przejawiający się w żarliwej chęci naśladowania Chrystusa. Zainteresowanie znanym trapistą Thomasem Mertonem wskazuje na fascynację otwartym *doświadczeniem duchowym*, które w tym czasie było tematem jeszcze mało znanym, a nawet jeszcze nieuznanym, gdyż to pojęcie zyskało znaczenie i zaufanie dopiero po Soborze Watykańskim II. Merton był zawsze uważany za teologa bardzo postępowego, który zresztą uprawiał *porównawczą teologię duchowości*, odwołując się także do religii niechrześcijańskich [108].

Bukowiński potrzebował duchowości wolnej i otwartej, jakby odpowiadającej wolności Boga. Dla Błogosławionego Kazachstan, gdzie było wszystko zakazane, był „paradoksalną sferą możliwości nieograniczonych", jak wyraził to w jednej z rozmów [109]. Może także pomagały mu w tym bezkresne stepy Kazachstanu, które tak lubił. Nieprzewidywalne znaki Bożej Opatrzności, nieustannie go zaskakiwały i zadziwiały, aż do utraty tchu czy pokornego milczenia.

Wspominał swoje *doświadczenie wolności* podczas studiów w Krakowie. Pisał:

> Kraków i Uniwersytet Jagielloński dał mi cześć i umiłowanie tradycji dzisiejszej — tego co w niej jest wielkie, wzniosłe i piękne. Lecz równocześnie Kraków i Uniwersytet Jagielloński dał mi zrozumienie i umiłowanie wolności, i to wolności wszechstronnej — nie tylko wolności politycznej, społecznej czy ekonomicznej, lecz nade wszystko wolności sumienia i wolności przekonań [110].

Wyjaśniając w innym miejscu swoją filozofię życia, Bukowiński przytoczył dwa ważne dla niego cytaty, w których widział „najgłębszą i najprostszą mądrość — teoretyczną i praktyczną". Pierwszy tekst to werset z Ewangelii Jana, który ks. Władysław zapisał na swoich prymicyjnych obrazkach: „My miłujemy [Boga], ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował" (1 J 4, 19). Drugi tekst

[108] Por. T. Merton, *Zen i ptaki żądzy*, tłum. A. Szostkiewicz, Warszawa 1988.
[109] Por. Sympozjum 2007, s. 46.
[110] WB, *Wybór wspomnień*, s. 71.

— to fraza ze św. Augustyna: „Kochaj i rób co chcesz" (List do J. Teleżyńskiej z 16.12.1960 r.) [111].

To głębokie i wielowymiarowe doświadczenie *wewnętrznej wolności* promieniowało na całe jego życie. Kiedy był w łagrach i więzieniach, pozbawiony *wolności zewnętrznej* i traktowany jak niewolnik, zachował *wolność wewnętrzną*. *Prawdziwa wolność jest wolnością ducha*. To jest ważne doświadczenie duchowe, o którym dziś się zapomina. Przypomina o tym F. Dostojewski w swojej *Zbrodni i karze*. Raskolnikow, główny bohater tej powieści, traci wolność wewnętrzną w jednej chwili, gdy popełnia zbrodnię w imię swojej samowoli, którą uważa za przejaw wolności. Odzyskuje zaś wolność wewnętrzną czy wolność ducha na katordze, gdy przyznaje się do winy, pokutuje i nawraca do Boga, odzyskując wiarę. A dzieje się to pomimo zniewolenia zewnętrznego czy utraty wolności zewnętrznej.

Jak wspomina Zygmunt Turzański, który był jego towarzyszem w łagrze Dżezkazgan, Bukowiński *był całkowicie panem samego siebie*. Był wolny od siebie i od rzeczy, którymi się dzielił. Wolny od presji strachu przed chorobą i śmiercią, wolny od presji moralnej i upokorzeń. Nie szukał też wygody i estetyki. Jeśli spodnie były za krótkie, nosił je takimi. Jeśli kurtka zbyt ciasna, nie zwracał na to uwagi i także ją nosił. Nigdy nie widziano go z tego powodu podenerwowanego czy niespokojnego [112]. Był człowiekiem prawdziwie wolnym. Tym bardziej że pomagał wszystkim zawsze bezinteresownie, ryzykując wszystko, całą swoją egzystencję.

6.3. Pokora i skromność

Pokora jest uznawana za podstawę życia duchowego we wszystkich *szkołach duchowości*, także niechrześcijańskich. Jej wyrazem jest powściągliwość, unikanie osądów, a czasem milczenie. Pokora to przejaw prawdy i duchowego zdrowia. Szczególnie w tradycji Kościoła Wschodniego pokora

[111] WB, *Listy*, s. 291.
[112] Por. RELATIO 2014, s. 37.

jest podstawą wszelkich cnót i warunkiem otrzymania innych charyzmatów i łask [113].

W przypadku Błogosławionego miało to konkretny wyraz. Ze względu na zalety ducha i umysłu, wróżono mu karierę kościelną. Ale on szukał woli Bożej, wbrew takim sugestiom, które zresztą mogą być także pokusą. Świadomie nie używał tytułów kościelnych (chociaż był prałatem i kanonikiem) ani nie podkreślał swojego wykształcenia czy erudycji, nie szukał zaszczytów i godności. Świadomie wyrzekł się kariery kościelnej, intelektualnej i innych form znaczenia w Kościele. I nawet pewnego razu napisał do K. Górskiego, że brzydzi się karierowiczostwem (14.12.1973) [114].

Pozostało wiele śladów głębokiej refleksji na ten temat. „Pracujemy nie dla odznaczeń i nie ubiegamy się o odznaczenia" (08.11.1971) czy też: „By być dobrym duszpasterzem, nie potrzeba być doktorem, wystarczy być dobrym kapłanem" (03.01.1971) [115]. Znając niektóre pokusy duchownych, Bukowiński ustawił właściwą *hierarchię wartości.* Chciałoby się przypomnieć znane powiedzenie Martina Bubera, myśliciela żydowskiego twierdzącego, że „sukces nie jest żadnym z imion Boga" lub określenie Simone Weil, że „szukanie prestiżu pochodzi od szatana".

Ks. Władysław nie polemizował jednak z tymi, którzy szukali sukcesu lub prestiżu. Nie osądzał ich. Szedł swoją trudną i piękną drogą. Coraz bardziej odkrywał służbę maluczkim, co łączyło się ze znakami doświadczenia mistycznego. Zbliżał się do Jezusa, który był „cichy i pokornego serca" (Mt 11, 29).

Jego pokora nie była udawana, co przejawiało się w tym, że potrafił za wszystko dziękować — za każdą szklankę wody czy mleka [116]. W swojej skromności nigdy nie uważał się za kogoś wyjątkowego czy wielkiego. Przeciwnie, miał świadomość swoich słabości i ograniczeń. Swoje życie duchowe oceniał nawet jako „mizerne", gdzie „nie widać wprawdzie cofania się, ale nie ma rzetelnego postępu… takie dreptanie w miejscu" (19.03.1964). Niedługo przed śmiercią pisał do przyjaciela: „Jestem za mało pobożny,

[113] Por. J.–C. Larchet, *Terapia chorób duchowych*, tłum. N. Aleksiejuk, Hajnówka 2013, s. 594–609.
[114] WB, *Listy*, s. 217.
[115] Por. Sympozjum 2007, s. 24.
[116] Por. RELATIO 2014, s. 43.

nie odczuwam zapału pobożności" (22.02.1974) [117]. Jego pokora płynęła z głębokiego samopoznania. Uważał się za grzesznika. Nie dowierzał sobie, ale za to wierzył Bogu.

Ze skromnością mówił też o swoich doświadczeniach misyjnych, cytując świętych misjonarzy (św. Paweł, bł. o. Jan Beyzym SJ). Nie śmiał się jednak do nich porównywać, a przecież podobieństwo jest bardzo wyraźne, jak widzimy to z perspektywy czasu i na podstawie badań porównawczych. Powściągliwie wyrażał się także o swoich *duchowych doświadczeniach*.

> Tak mówcie i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono: Słudzy nieużyteczni jesteśmy; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać (Łk 17, 10).

Trudne warunki życia nie przeszkadzały mu chwalić Boga. Pisał o wielkiej radości płynącej z prostej, skromnej egzystencji:

> Co do mojego życia, jest ono rzeczywiście wymarzone. Forma zewnętrzna więcej niż skromna, żadnych zaszczytów ni godności, lecz treść bardzo bogata, idąca w samo sedno sprawy. (...) Ale właśnie tego, co mam, nie zamieniłbym na żadne godności, bo to daje więcej realnie dobrego. Jestem pionkiem samotnym, ale jakże potrzebnym [118].

Czuł się pionkiem, ale w rękach Boga, jakże potrzebnym jako Jego narzędzie. Chciał być wyłącznie *narzędziem Bożego zbawienia*, jak określił to prof. K. Górski, który z podziwem mówił o jego wielkiej pokorze, znając go przecież wiele lat. W styczniu 1940 r., podczas pierwszej okupacji sowieckiej Wołynia, milicjant sowiecki złapał na ulicy ks. Bukowińskiego i dając mu miotłę, kazał odgarniać śnieg z ulicy. Była to prowokacja. Ks. Bukowiński z pokorą i spokojem zamiatał ulicę, aż do czasu, gdy milicjant sowiecki powiedział: „chwatit" (wystarczy) [119].

---

117 Por. Sympozjum 2007, s. 26.
118 WB, *Listy*, s. 226.
119 SCz II, s. 43.

Nie uważał się ani za bohatera, ani za męczennika. Jego pokora i skromność wiązały się z prostotą. Wszystkie te zalety współistniały z jego ogromnym intelektualnym i duchowym bogactwem. W duszpasterstwie, mimo wiedzy i erudycji, nigdy nie okazywał wyższości, ale pochylał się nad człowiekiem dostosowując się do jego poziomu i mentalności, także na poziomie języka. Kiedy trzeba było, to rozmawiał na poziomie języka nauki, ale znacznie częściej używał prostego języka, który był zrozumiały dla ludzi niewykształconych.

Pokora jest przeciwieństwem pychy, zawsze kroczącej przed upadkiem: „Przed porażką — wyniosłość, duch pyszny poprzedza upadek" (Prz 16, 18). Podobnie mówi przysłowie rosyjskie: „Kot na pierś pyszałka nie skoczy". Bukowiński dobrze wiedział, że uleganie pysze zamykałoby go na Boga i ludzi. Zamykałoby go na wolę Bożą i służbę ludziom. Wiedział też, że miał powody, by jej ulec, bo naprawdę służył Bogu i ludziom, i był za to szanowany i otrzymywał pochwały. Uważano go przecież za świętego już za życia.

Gdy go ludzie chwalili, reagował na to uśmiechem i milczeniem [120]. W zasadzie nie lubił, gdy go zbytnio chwalono czy okazywano szczególną cześć. Kiedyś powiedział wyraźnie, żeby go nie traktować jak świętego. Podobnie Jan Paweł II w swoim *Dzienniku duchowym* pisał, że trzeba uważać na pochwały, bo są dla ludzkiego ducha niebezpieczne [121].

6.4. Pomiędzy świętością a mądrością

Jak już wielokrotnie mówiliśmy, Bukowiński zmarł w opinii świętości, która, zdaniem licznych świadków, przylgnęła do niego już za życia.

Sam Błogosławiony rzadko używał terminu świętość, choć odwoływał się do postaci świętych, nigdy nie porównując się jednak z nimi. Wiedział jednak, że świętość jest najważniejsza. Pisał do swojego kierownika duchowego:

> Właśnie tutaj, w tak bardzo specyficznych warunkach, potrzeba po prostu świętości, by nawet przelotne obcowanie mogło wywrzeć

[120] POSITIO 2012, s. 144.
[121] Por. JPII, *Dziennik duchowy*, s. 57.

> wpływ głębszy i trwały. Niestety, mnie tak bardzo daleko do niej! Ale czy to nie łaska tym większa, że mnie danym jest być tutaj i pomimo tego dalekiego dystansu? Tak, mam za co dziękować Opatrzności! (09.06.1962).

Według Thomasa Mertona, którego czytał i cytował Bukowiński, świętość jako uczestnictwo w świętości Boga obejmuje całego człowieka. Zasadnicza myśl Mertona w tym przedmiocie koncentruje się wokół dwu zagadnień, którymi są: całkowite zjednoczenie z wolą Bożą w życiu codziennym oraz zjednoczenie z Bogiem w próbie cierpienia [122]. Te *dwa kryteria* odpowiadają dokładnie temu, co działo się w życiu Błogosławionego. Dotyczy to przede wszystkim właśnie owych niezliczonych prób duchowych i egzystencjalnych, z których wychodził zwycięsko.

Na czym polegała mądrość Bukowińskiego? Wydaje się, że na wielkiej rozwadze i powściągliwości, także wobec własnych emocji. Mądrość łączy się tu z jego cnotami roztropności i umiarkowania — i jednocześnie je przekracza. Było to owocem pracy nad sobą i łączyło się z wyjątkową integralnością jego osobowości.

Ks. Władysław był też człowiekiem wielkiej wiedzy i erudycji, która pomagała mu w praktykowaniu i przekazywaniu innym mądrości, choć nie była z nią tożsama. Nieustannie czytał i próbował dokształcać się nie tylko w dziedzinie teologii. Posiadał też wiedzę historyczną, bo historia była pasją Bukowińskiego. Jak wiadomo, historia jest nauczycielką mądrości lub raczej ją wspomaga. Ubolewał, że nie ma partnerów do dyskusji na tematy historyczne. Pisał o tym do Marii Żurowskiej, przyjaciółki z czasów młodości, z którą dzielił kiedyś wspólne ideały:

> Tutaj nie ma z kim prowadzić takiej dyskusji wymagającej głębszego wykształcenia. Dyskutuję, nie słowami, tylko dobrymi uczynkami i cierpieniami. Mam tę pociechę, że w ten sposób urzeczywistnią się nasze ideały tutaj właśnie. A że bez blasku i częstokroć w poniżeniu — tym lepiej w myśl nauki Krzyża. Otrzymałem list, którego autorka, znacznie od nas młodsza, szczerze mi napisała, że uważa mnie za wiel-

[122] Por. P.P. Ogórek OCD, *Czym jest świętość w teologii życia wewnętrznego Tomasza Mertona*, Kraków 1982, s. 208.

kiego oryginała. Miała ona na myśli sposób, w jaki kieruję kolejami swojego życia. Ona nie może zrozumieć głębi naszych ideałów. Ufam, że wy mnie dobrze rozumiecie i należycie oceniacie motywy, jakimi się w życiu kierowałem i nadal się kieruję (22.03.1962) [123].

Był więc przez wielu uważany za oryginała i szaleńca [124]. Zapewne nie wszyscy mu o tym mówili wprost. Nie rozumiano jego motywacji, nie doceniano jego bezinteresownych intencji. Pomimo swojej wiedzy i inteligencji, potrafił zawsze poddać rozum Bogu. Potrafił i chciał stać się szaleńcem dla Chrystusa. Szaleńcem Miłości Ukrzyżowanej. Nieustannie ryzykował zdrowiem i życiem dla innych ludzi. A właściwie nieustannie tracił to zdrowie i życie. To jest prawdziwa Boża Mądrość, Mądrość Krzyża, która łączy się ze świętością. Bukowiński zadziwiał swoich prześladowców tym „szaleństwem dla Chrystusa". Nie mieściło im się to w głowach i budziło podejrzenia o nieszczerość.

Szaleństwo dla Chrystusa — to przejaw miłości do Boga i współczucia dla ludzi, a także współcierpienia z nimi. Rozpoczyna się w sercu człowieka, czasami wbrew tak zwanemu rozumowi czy rozsądkowi.

O *antropologii serca* pisał już B. Pascal w swoich *Myślach*: „Serce ma swoje racje, których rozum nie zna" (*le cœur a ses raisons que la raison ne connait point*) [125]. Serce w tym znaczeniu to nie tylko uczucia, ale rozumność innego rodzaju, zbliżająca się do poznania duchowego. Serce ma swoją mądrość, o której mówi nie tylko Biblia i greccy ojcowie Kościoła, ale także mędrcy wielkich niechrześcijańskich religii. W kontekscie dominującego dziś, wąsko pojętego racjonalizmu, czymś nierozumnym wydaje się ludziom, szczególnie niewierzącym, *bezinteresowna ofiara* poniesiona dla innych. A to jest właśnie decyzja współczującego i kochającego serca [126].

---

123 WB, *Listy*, s. 389.

124 Brat Władysława Bukowińskiego, Zygmunt Bukowiński, w liście z 10.12.1956 r. do kard. S. Wyszyńskiego pisze, że Władysław „zbyt krańcowo" podchodzi do swojej działalności w Karagandzie. Por. SCz I, s. 152.

125 B. Pascal, *Myśli*, tłum. Tadeusz Boy–Żeleński, Poznań 1921, s. 122.

126 Mówi o tym nowa *Encyklika o Sercu Jezusa* z 2024 roku. Por. https: //opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/franciszek–i/encykliki/dilexit–nos (dostęp 20.10. 2024).

Jak można przeczytać we *Wspomnieniach*, jeden ze śledczych mówił, że on nie chce wracać do Polski, bo tu w Kazachstanie ma rzekomo dogodną możliwość zarabiania na ludziach. Bukowiński ukazał mu swoją *bezinteresowną ofiarność*. Pisze o tym następująco:

> Główny sędzia zapytał się, dlaczego ja nie skorzystałem z repatriacji i pozostałem w Związku Radzieckim? Odpowiedziałem, że uczyniłem to ze względów ideowych, dla pracy duszpasterskiej wśród tak bardzo jej potrzebujących, a nie mających swoich kapłanów wierzących katolików Związku Radzieckiego. Ta moja odpowiedź najwidoczniej wyprowadziła z równowagi pana asesora. Otworzył on swoje usta i rzekł: „Co wy nam gadacie o jakichś względach ideowych? Jasną jest rzeczą, że wy zostaliście w Związku Radzieckim tylko ze względów materialnych. Wyście sobie obliczyli, że za wasze „treby" (chrzty, śluby, pogrzeby, czyli „iura stolae") wy uzyskacie większy dochód w Związku Radzieckim, niż moglibyście uzyskać w Polskiej Republice Ludowej i dlatego zostaliście w Związku Radzieckim. A nam 'ne puskajte pył w głaza' — [„не пускайте пыль в глаза"] (nie sypcie w oczy piasku) [127].

Bukowiński szybko i przekonywująco odpowiada na tę prowokację, a właściwie kolejną obrazę i oskarżenie":

> Gdybym ja kierował się względami materialnymi, to byłbym — proszę mi darować ostre słowo — idiotą pozostając w Związku Radzieckim. W Polsce otrzymałbym kościół parafialny ze stałym dochodem i mógłbym w nim legalnie i spokojnie pracować, a w Związku Radzieckim muszę siedzieć na ławie oskarżonych. Pan asesor zamilkł i więcej już do końca sądu nie otworzył ust swoich. Są ludzie, którzy nie chcą uznać, że nawet pogardzany „pop" może się kierować w życiu względami ideowymi [128].

[127] WB, *Wybór wspomnień*, s. 25.
[128] Tamże.

Być świętym to upodobnić się do Jezusa w jego czystej i bezinteresownej miłości, to — jak mówi św. Paweł — być od wieków poznanym, przeznaczonym, stać się na wzór obrazu Jego Syna (Rz 8,29). A Święty Augustyn woła: „Niech moje życie będzie naprawdę żywe, całe napełnione Tobą" (*Wyznania*, 10.28).

Benedykt XVI pytał:

> Co to znaczy być świętym? Kto jest powołany do świętości? Często ciągle jeszcze jesteśmy skłonni myśleć, że świętość jest celem zastrzeżonym dla niewielu wybranych. Tymczasem św. Paweł mówi o wielkim planie Boga i stwierdza: „W Nim [Chrystusie] [Bóg] bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem w miłości (Ef 1,4)"[129].

Tylko takie życie jest w pełni owocne. Jak napisał J. Nowak, przykład ks. Bukowińskiego wskazuje na wpływ świętości osobistej kapłana na owocność jego pracy duszpasterskiej. Chodzi o specyficzny typ świętości różny od monastycznej, związany z tzw. duchowością kapłańską, o której już mówiliśmy. Jego życie może być dobrym przykładem tego charyzmatu i sprzyjać refleksji czy badaniom na ten ważny dziś temat[130].

6.5. Cierpliwość i wytrwałość

Wiara świętych zawsze przejawiała się w cierpliwości i wytrwałości, zwłaszcza w licznych próbach i doświadczeniach… „Kto wytrwa do końca, będzie zbawiony" (Mk 13,13).

Bukowiński zawsze chciał wytrwać do końca, pomimo chorób czy zmęczenia. Pisał do K. Górskiego:

> Nie mam już tych sił do pracy, co dawniej i dlatego odczuwam przepracowanie. Wiele mam takich prac, których nie da się odłożyć na później. Szczególnie dotyczy to przyjezdnych, którzy zjeżdżają się do nas nieraz

[129] Benedykt XVI, Audiencja generalna 13.04.2011 r.
[130] Por. JN, *Niezłomny Pasterz*, s. 284.

> z bardzo daleka. Ja pracę swoją kocham, mimo przemęczenia nią i mimo przykrości z nią związanych, których w tym roku nie brakuje[...]. Ideałem moim byłoby trwać na posterunku do samego końca. Zresztą przejęty jestem myślą, że ten koniec jest początkiem wieczności (29.10.1970) [131].

Można dodać inne cechy ks. Władysława: nieustępliwość, nieugiętość, stałość. Żadne okoliczności nie mogły zmienić jego postanowień czy decyzji. Nie pozwalał sobie też na utratę nadziei czy zniechęcenie. Raczej umacniał tych, którym przydarzało się zwątpienie.

Różne przeszkody uczyły go cierpliwości. „A co do Millennium, to ufam, że ono zrobi wiele dobrego. Czasem bywa przykro, że się jest tak daleko od przysłowiowego wielkiego ołtarza, ale ktoś musi być właśnie najdalej. Pokora, cierpliwość i ufność na tem zyskują" (14.11.1962) [132].

Cierpliwość okazywał też w posłudze duszpasterskiej, szczególnie wobec dzieci i osób starszych, których zawsze starał się cierpliwie wysłuchać, zwłaszcza w czasie posługi spowiadania czy przygotowując do spowiedzi lub katechizując. Widział wielu ludzi nerwowych i zniechęconych trudnymi warunkami życia i prześladowaniami. Wiedział jednak, że musi im pomóc, umocnić, pouczyć i dać świadectwo.

Ludzie znający go wiele lat podkreślają stałość w jego zachowaniu. Przejawiał stabilność charakteru i konsekwencję w podjętych decyzjach. Stałość i cierpliwość, oparte o wiarę w Opatrzność, stanowią cnoty fundamentalne Błogosławionego. Są one wyrazem wiary, która działa przez miłość Boga i bliźniego. Nic nie potrafiło naruszyć tej stałości.

Potrafił też zauważyć i docenić świadectwo innych księży czy osób świeckich. Opisując przykład bp. A. Szelążka, podkreślił jego godne zachowanie oraz cierpliwe i wytrwałe znoszenie trudności i zniewag w więzieniu, pomimo 80–tego roku życia. Był naocznym świadkiem postawy biskupa. Tego rodzaju cierpliwość i wytrwałość była także jego ideałem [133].

---

131 WB, *Listy*, s. 205.

132 Tamże, s. 69.

133 W. Bukowiński., *Wspomnienia z więzienia o księdzu biskupie Adolfie Piotrze Szelążku*, [w:] W.J. Kowalów (red.), *Ks. Władysław Bukowiński. Do moich przyjaciół. Fragmenty spuścizny piśmienniczej*, Biały Dunajec–Ostróg 2001, s. 14.

6.6. Nieustanna radość i pogoda ducha jako doświadczenie paschalne

Pesymistą nigdy nie byłem i mam nadzieję, że nim nie będę (06.06.1961)[134].

Jego postawa to coś więcej niż naturalny optymizm, który także posiadał, a który był także naturalną i zdrową miłością życia. Ową radość bowiem zachowywał w najtrudniejszych sytuacjach i dlatego przypominała ona bezprzyczynowe duchowe czy mistyczne pociechy, o których pisał św. Ignacy Loyola w swoich *Ćwiczeniach Duchownych*. Jak pisze ks. Popławski, pomimo doświadczeń obozowych cechowała go niewiarygodna wprost radość. Bukowiński powtarzał zresztą stale »Ochotnego dawcę Bóg miłuje!« (2 Kor 9, 7)[135]. Z doświadczeniem radości wiązało się u niego doświadczenie głębokiego pokoju, który zachowywał nawet w trudnych okolicznościach. Ludzie się temu dziwili. Były to jednak niewątpliwie owoce Ducha Św. (Gal 5, 22). „Bo królestwo Boże to nie sprawa tego, co się je i pije, ale to sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym" (Rz 14, 17).

W jedynym zachowanym *Kazaniu Wielkanocnym* Bukowiński mówił:

> Co daje szczęście, co daje radość? Wiara daje radość. Moi drodzy, proszę wziąć pod uwagę, że nam Kościół przypomina co roku tę radość wielkanocną, radość, którą niesie nam Pan Jezus Zmartwychwstały. Mamy być pełni radości i mamy tę radość w całe społeczeństwo wnosić. Niech się ci niewierzący przekonają, że choć oni tam więcej od naszych tańczą i bawią się i w ogóle tam inne rozrywki sobie wymyślają, że jednak my jesteśmy szczęśliwsi od nich. Mamy radość wiary, mamy radość miłości (...) Nawet jeśli cierpimy, nie powinniśmy tracić tej wyższej radości, tej zwycięskiej radości Chrystusa Zmartwychwstałego[136].

Bukowiński podkreślał słusznie, że *doświadczenie paschalne* zawiera w sobie i radość, i cierpienie, co sam doskonale rozumiał. Podobne pa-

134 WB, *Listy*, s. 21.
135 Tamże, s. 286.
136 JN, *Niezłomny Pasterz*, s. 292.

radoksalne doświadczenie opisywała też Marta Robin, która „przez całe życie będzie pogłębiać to niesłychane odkrycie, że cierpienie paradoksalnie miesza się z radością: cierpienie oczyszczające i wynagradzające za siebie i innych, radość zjednoczenia z Bogiem i radość czystej miłości" [137].

Z kolei mistyczka Juliana z Norwich miała ponoć wizję Chrystusa na Krzyżu, który się śmieje w pełni radości [138].

Ulubioną paschalną ewangeliczną perykopą Bukowińskiego było spotkanie uczniów Jezusa na drodze do Emaus. On z tego tekstu czerpał natchnienie duchowe: „Cierpienia i chwała. Serca pałające. Łamanie chleba. Uczestniczymy w tem wszystkiem" (19.03.1964) [139].

Znaczenie *doświadczenia paschalnego* rozważał w swym *Dzienniku duchowym* także Jan Paweł II, podkreślając znaczenie Krzyża i Zmartwychwstania w ich wzajemnym powiązaniu [140]. Nie należy rozrywać czy osłabiać tego związku. To jest właśnie *paradoks doświadczenia paschalnego*. Ludzie bowiem często temat radości, zwłaszcza dzisiaj, niewłaściwie rozumieją, myląc ją z naturalnym optymizmem czy powierzchownym szczęściem, opartym wyłącznie na egocentrycznym samozadowoleniu czy przyjemnościach zmysłowych. Podobnie, gdy chodzi o cierpienie, łatwo zapadają się w jego otchłań, tracąc poczucie jego sensu, a czasem i nadzieję.

Inaczej odczuwa to ks. Władysław, gdy pisze do Jadwigi Teleżyńskiej:

> Ulubioną moja perykopą w tym okresie [wielkanocnym] jest rozmowa po drodze z Jerozolimy do Emaus. Ty pisałaś o cierpieniu i ufności, a ja przypomnę słowa tam zawarte o cierpieniu i chwale. Z Nim wszystko staje się chwalebnym. Nawet te najbardziej upokarzające, ale zarazem bodaj i najbardziej zbawienne cierpienia z powodu własnej niedoskonałości. Jego Krzyż i nasze krzyżyki. Jego Zmartwychwstanie i nasze wciąż na nowo zmartwychpowstanie (17.03.1964) [141].

137 J. J. Antier, *Marta Robin, Nieruchoma podróż*, tłum. D. Bralewski, Łódź 2007, s. 350.
138 Taką wzmiankę znajdujemy w: Juliana z Norwich, *Objawienia Bożej Miłości*, tłum. A. Gomola, Poznań 2007, s. 131.
139 WB, *Listy*, s. 150.
140 JPII, *Dziennik duchowy*, s. 96–97.
141 WB, *Listy*, s. 322.

Człowiekiem Ukrzyżowania i Zmartwychstania — jakby jednocześnie — było wielu świętych: św. Paweł (z jego listów przebija nieustanna radość) czy św. Franciszek z Asyżu (radosny stygmatyk), tak ceniony przez naszego Błogosławionego, o czym jeszcze powiemy. To *doświadczenie paschalne* z czasem się u niego uwewnętrznia:

> Perspektywy są niewesołe pod każdym względem. Co do mnie samego, to nie mogę się uskarżać, bo mam wiele twórczej radości (...). Utrapień nam nie brakuje, lecz ileż przeżywamy radości — tych cichych i najgłębszych. Raduje sama gotowość dopełnienia kielicha, co nie znaczy, że ono w praktyce wypadnie celująco, raczej bardzo niedołężnie (28.08.1964) [142].

Doświadczając głębokiej duchowej radości, Bukowiński był jednocześnie człowiekiem pełnym zdrowego humoru i dystansu do siebie. Wiedział, że Opatrzność go prowadzi, a on sam nie musi wszystkiego rozumieć. Dlatego jego humor miał też charakter duchowy i służył budowaniu ludzi, a czasami pocieszaniu smutnych i zdesperowanych.

Wykonywana posługa przynosiła mu dużo radości, o czym pisał otwarcie w słowach: „Moim szczęściem jest szczęście drugich" (16.11.1957) czy też: „Szczęściem moim jest szczęście tych, co są tak bardzo spragnieni wartości głębszych, nieprzemijających" (16.11.1957) [143].

Więcej szczęścia jest bowiem w dawaniu niż braniu, sam to powtarzał za Jezusem (Dz 20, 35). Jak zaświadcza s. Klara Staszczak, mówił „lepiej dawać niż brać" [144]. To doświadczenie szczęścia budziło w nim także głęboką wdzięczność za wszystko, czego doświadczył.

---

142 Tamże, s. 325.
143 Por. Sympozjum 2007, s. 24.
144 SCz II, s. 75.

7. Miłośnik życia i piękna natury (św. Franciszek)

Mistyka Krzyża u Bukowińskiego wiązała się z paschalną radością Zmartwychwstania, która rozlewała się także na miłość do przyrody. Według świadectw, miął żywą wyobraźnię i porywająco opisywał piękno krajobrazu czy przyrody, obserwowane w podróży. Umiał się zachwycić pięknem Stworzenia.

Bukowiński kochał Boga i ludzi, ale kochał też życie i świat stworzony. Wielokrotnie wyrażał swój zachwyt nad dziełem Stwórcy. Cieszył się więc widokami natury i przyrodą. Jego doświadczenie życia miało charakter integralny. Trudności i prześladowania nie mogły go złamać. Pisał: „Życie nasze jest mimo wszystko bardzo piękne. Dla niego warto nawet i zachorować..." (01.12.1957) [145].

Zgodnie z E. Frommem, Bukowiński prezentowałby *biofilne* podejście do życia, którego przeciwieństwem jest podejście *nekrofilne*, cechujące np. Hitlera i wielu komunistów [146]. Wiązało się to z postawą Błogosławionego — postrzegał wszystko od dobrej strony, o czym już pisałem.

Jego zainteresowanie kulturą i sztuką też tego dowodziło:

> Wielkim plusem w mem życiu po powrocie jest fakt posiadania bardzo dobrych książek — tak pouczających, jak i podnoszących ducha. Tak dobrej lektury nie miałem tutaj nigdy dotąd. Z drugiej strony moją „cichą tragedią" jest brak czasu i sił do należytego zgłębiania owych Ksiąg, tak bardzo pożądanych. Zresztą nawet i dorywczo ich lektura jest nader cenną w moich warunkach, które są obecnie dość spokojne, choć jak zawsze nieustabilizowane i wymagające dużej roztropności (10.12.1965) [147].

Ks. W. Popławski zostawił świadectwo na temat jego zachwytu przyrodą:

> Kiedy zbliżaliśmy się do domu, ujrzałem, jak ów człowiek umie się dziwić niczym dziecko. W tych latach zdarzały się rzęsiste deszcze

[145] WB, *Listy*, s. 65.
[146] Por. E. Fromm, *Anatomia Ludzkiej Destrukcyjności*, tłum. J. Karłowski, Poznan 1998.
[147] WB, *Listy*, s. 75–76.

(rzadkość na stepach Kazachstanu), przydomowe ogrody pyszniły się więc bogactwem. Obrodziły ziemniaki, urosły słoneczniki, zakwitły hibiskusy. Na ten widok ksiądz zakrzyknął: „Zatrzymajcie, chcę się przyjrzeć temu cudowi!". Potem wstał, zmrużył oczy i zamarł. W pierwszej chwili nie mogłem pojąć, co go zadziwiło. Może po latach spędzonych w zapylonej węglem Karagandzie nasz zakątek wydał mu się rajem? Może przypomniała mu się chata w rodzinnym Berdyczowie, wśród ukraińskich sadów i ogrodów? Wnet pojawiła się moja siostra, by przywitać gościa. „Czy to piękno jest dziełem twoich rąk?" — spytał ksiądz. Miałem do niego żal, bo to głównie ja, najmłodszy w rodzinie, troszczyłem się o ogród, gdy starsi pracowali w kołchozie [148].

W tym kontekście warto zauważyć, że papież Franciszek poleca ważną programową ideę:

Dobrze by było, aby wszelka katecheza zwracała szczególną uwagę na »drogę piękna« (*via pulchritudinis*). Głoszenie Chrystusa oznacza ukazywanie, że wierzyć w Niego i iść za Nim jest nie tylko rzeczą prawdziwą i sprawiedliwą, ale także piękną, zdolną napełnić życie nowym blaskiem i głęboką radością, nawet pośród trudnych doświadczeń. W tej perspektywie wszystkie formy autentycznego piękna mogą być uznane za drogę prowadzącą do spotkania z Panem Jezusem [149].

W jednym z listów do K. Górskiego, Bukowiński zachwyca się Podolem:

Podole jest krajem niezwykle pięknym i malowniczym, pełnym jakiegoś szczególnego, poetyckiego uroku. Nawet żaby rechoczą na Podolu w jakiś uroczy sposób. W tym roku Podole powitało mię w rozkwicie wiosny: świeżą zielenią drzew i pól oraz bielą rozkwitłych sadów [150].

148 SCz I, s256; Popławski — Księga 1, s. 61.
149 EG 167.
150 M. Kalas, *Ksiądz Władysław Bukowiński*, Toruń 2015, s. 24

A w liście do J. Teleżyńskiej, która naukowo zajmowała się botaniką (posiadała doktorat w tej materii), ks. Władysław pisał:

> Twoja praca, Kochana Jadziu, nie dotyczy bezpośrednio dusz, lecz kwiatów. Piękno przyrody kieruje człowieka głębiej religijnego ku pięknu nieskończonemu. To nie jest przypadek, że wśród świętych było wielu miłośników kwiatów. W Kazachstanie są bardzo piękne i jaskrawo barwne kwiaty stepowe (13.02.1965) [151].

Bukowiński nieprzypadkowo więc interesował się św. Franciszkiem i jego duchowością. Kochał życie i przyrodę tak jak on, ale z pewnością nie tylko z tego powodu interesowała go ta postać. Prosił o. Ryszarda, kapucyna, z którym był w obozie, by mu o tym świętym opowiadał. O. Ryszard Czesław Grabski OFM Cap, wspominał:

> Pewnego dnia zwraca się do mnie i mówi: — „Ojcze Ryszardzie! Ojciec jest duchowym synem św. Franciszka z Asyżu. Do św. Franciszka miałem zawsze szczere nabożeństwo. Św. Franciszek swoim życiem przemawiał do mnie. Pokora i wiara. Proszę opowiedzieć jego życiorys". I tak na kilka dni naszej drogi do kopalni starczyło tematu do rozmów o życiu i duchowości św. Franciszka z Asyżu [152].

Ks. Władysław wyraźnie wzorował się na nim, jak też na innych świętych. Każdy święty może nas bowiem czegoś nauczyć, a nie tylko w czymś pomóc. Francuski filozof H. Bergson zauważył zaskakujący dynamizm mistyków i ich geniusz praktyczny, co widać na przykładzie św. Teresy od Jezusa, która wpadała w niebiańskie ekstazy, a jednocześnie mocno stała na ziemi zakładając wiele klasztorów. Jest to wielki paradoks świętości.

H. Bergson, który interesował się świętymi i mistykami, traktując ich jako „elitę" ludzkości, twierdził, iż wydają się oni zatracać w Bogu, a równocześnie są zdolni do podnoszenia kwestii najbardziej fundamentalnych,

151 WB, *Listy*, s. 331.
152 SCz I, s. 52–53.

zespalając Tradycję i Odnowę w jednym porywie miłości [153]. Jest to kolejny z paradoksów świętości.

Najważniejszy jest jednak opisany wcześniej *paradoks doświadczenia paschalnego*: wielkie cierpienie i wielka radość jednocześnie, co dało się zauważyć u stygmatyka Franciszka z Asyżu, promieniującego ogromną duchową radością. Czy Bukowiński cenił go właśnie za to? A może interesował się nim z racji miłości do przyrody czy może z powodu daru ubóstwa i miłości do ubogich, co doskonale rozumiał i co sam zawsze praktykował? Czy też głównie z racji jego pokory i wiary, jak sam wspomniał? A może każdy z tych aspektów duchowości był mu bliski? Jak się wydaje, w osobie św. Franciszka te wszystkie przejawy świętości są ze sobą powiązane.

Z kolei papież Franciszek w swojej encyklice *Laudato si* (nazwa encykliki pochodząca od jej pierwszych słów to zarazem zawołanie z hymnu Stworzenia św. Franciszka z Asyżu) przypomina za tym świętym, że ziemia to nasza matka, „która nas żywi i chowa", że w opowieściach Starego Testamentu „zawarte już było przekonanie, odczuwane i dziś, że wszystko jest ze sobą powiązane i że autentyczna troska o nasze życie i naszą relację z naturą jest nierozerwalnie związana z wymiarem sprawiedliwości i braterstwa oraz wierności wobec innych" [154].

Samego zaś świętego Franciszka, na cześć którego papież wybrał imię, uważa on za uosobienie nierozdzielności troski o przyrodę i sprawiedliwość w odniesieniu do biednych.

8. Duszpasterz

Jak pisze ks. Jan Nowak, misja ks. Władysława Bukowińskiego wśród katolików zamieszkujących w Kazachstanie była zupełnie wyjątkowa, a jej wymiar duszpasterski miał podstawowe znaczenie dla umocnienia i przekazywania wiary w tych trudnych czasach. Duszpasterstwo ks. Władysława Bukowińskiego zostało wzbogacone także przez działalność innych kapła-

[153] Por. H. Bergson, *Dwa źródła moralności*, tłum. P. Kostyło, K. Skorulski, Kraków 1993, s. 240n.

[154] Franciszek, *Encyklika poświęcona trosce o wspólny dom Laudato si'*, Kraków, 2015, 70.

nów z nim współpracujących, z którymi był także zaprzyjaźniony. Opisując swoją działalność we *Wspomnieniach*, Bukowiński nie pomija działalności innych księży, z których część to jego najwięksi przyjaciele [155].

Duszpasterski trud niezwykłych przyjaciół pomógł rozwinąć działalność na miarę początków chrześcijaństwa. Okazało się, że duszpasterstwo było możliwe w warunkach przemocy totalitaryzmu. Kapłani udowodnili, że można prowadzić zwyczajne formy nauczania i udzielać sakramentów w trosce o zbawienie wierzących.

8.1. Oddany Kościołowi Chrystusowemu

Dzieło zbawienia dokonane przez Chrystusa kontynuuje Kościół. Naturę i misję Kościoła Sobór Watykański II opisał za pomocą obrazów biblijnych (KK 6). Jest on jak owczarnia, w której pasterzem jest Chrystus (J 10, 1–15; 1 P 5, 4); jest jak rola Boża (1 Kor 3, 9), na której Kościół jest wybraną winnicą w Chrystusie, prawdziwym krzewem winnym (Mt 21, 33–43) i prawdziwą winoroślą (J 15, 1–5). Kościół jest też budowlą Bożą (1 Kor 3, 9), której kamieniem węgielnym jest Chrystus (Mt 21, 42; Dz 4, 11; 1 P 2, 7). On jest jedynym fundamentem tej budowli (1 Kor 3, 11). Kościół jest prawdziwym Jeruzalem i naszą matką (Ga 4, 26; Ap 12, 17), także Oblubienicą Chrystusa. A Jego miłość do Kościoła Oblubienicy jest wzorem i modelem miłości małżeńskiej (Ef 5, 21–33) [156].

Święty Paweł uczył, że Kościół jest Ciałem Chrystusa (1 Kor 12, 27). W tym Ciele Jego życie rozlewa się na wierzących. Ks. Bukowiński był człowiekiem Kościoła, katolickim duchownym, który kochał Kościół. Wykazywał lojalność, szacunek i miłość do przełożonych, co można odczytać w opisie

[155] Por. JN, *Niezłomny Pasterz*, s. 136n.

[156] *Lumen gentium* 6 [w:] *Sobór Watykański II. Konstytucje, Dekrety, Deklaracje*, Poznań 2002.

osoby ks. bp. A. Szelążka [157] oraz w liście do kard. S. Wyszyńskiego [158]. Szczególną miłością i szacunkiem darzył ks. kard. K. Wojtyłę. Jego miłość do Kościoła była związana z miłością do kapłaństwa, a także duszpasterstwa, które kapłaństwo umożliwia.

Właściwe duszpasterstwo dokonuje się zawsze w Kościele, gdy duszpasterze i wierni otwierają się na Tajemnicę Kościoła, uznając, że jest on narzędziem, którym posługuje się Chrystus. Kościół jest *powszechnym sakramentem zbawienia* [159]. Nie wchodząc zbytnio w teoretyczne rozważania, Bukowiński myśli bardzo po katolicku, wierzy w zbawcze działania świętych znaków. Docenia *znaczenie sakramentów* także dlatego, że widzi realne owoce ich działania. Jest praktykiem zanurzonym w trudach ludzkiej egzystencji. Wie, że musi być skutecznym duszpasterzem, musi mówić językiem ludu, do którego został posłany, językiem prostym, choć niepozbawionym precyzji i ładu. Życie człowieka musi być bowiem także racjonalnie uporządkowane. Tak jak jego nauczanie, katechezy, kazania i pouczenia na spowiedzi. Resztę uczyni Bóg. Łaska buduje na naturze (św. Tomasz z Akwinu).

8.2. Dobry Pasterz w służbie ludziom w Kościele

Ks. Bukowiński był prawdziwym duszpasterzem i Dobrym Pasterzem, który życie oddaje za swoje owce i który szuka zagubionych owiec (J 10, 11; Łk 15, 4–7). Jest wierny aż do końca, aż do śmierci. Biorąc pod uwagę ukazaną wcześniej chronologię wydarzeń, rozkwit i apogeum jego duszpasterstwa nastąpił w Karagandzie.

10 sierpnia 1954 roku ks. Władysława Bukowińskiego zwolniono z obozu i zesłano w trybie administracyjnym do Karagandy z obowiązkiem pracy,

[157] W. Bukowiński, *Wspomnienia z więzienia o księdzu biskupie Adolfie Piotrze Szelążku*, [w:] W.J. Kowalów (red.), *Ks. Władysław Bukowiński. Do moich przyjaciół. Fragmenty spuścizny piśmienniczej*, Biały Dunajec–Ostróg 2001, c. 11–25.

[158] W. Bukowiński, *List do Kardynała Stefana Wyszyńskiego*, [w:] W.J. Kowalów (red.), *Ks. Władysław Bukowiński. Do moich przyjacół. Fragmenty spuścizny piśmienniczej*, Biały Dunajec–Ostróg 2001, c. 25–30.

[159] *Lumen gentium*, 48 [w:] *Sobór Watykański II. Konstytucje, Dekrety, Deklaracje*, Poznań 2002; „Kościół jest na tym świecie sakramentem zbawienia, znakiem i narzędziem jedności Boga i ludzi". Por. KKK 774–780.

comiesięcznego meldowania się i z zakazem opuszczania miasta. Podjął pracę stróża nocnego, jednocześnie poszukując na cmentarzu katolików, którzy modlili się na grobach swoich ojców. W czasie pogrzebu na cmentarzu spotkał grupę modlących się ludzi i nawiązał kontakt z miejscowymi katolikami. Postanowił wykorzystać dni wolne od pracy. Szukał wszędzie swoich owiec, jak Dobry Pasterz (J 10, 14). Nie czekał, aż do niego przyjdą. A potem ich bronił i dbał o nie aż do śmierci, nie bacząc na żadne trudności i przeszkody.

Już 15 dni po przybyciu do Karagandy odprawił pierwszą Mszę św. W ten sposób rozpoczął tajne duszpasterstwo, widząc w tym szczególny wyraz woli Bożej: „Opatrzność Boża działa nieraz i przez ateistów, którzy zesłali mnie tam, gdzie ksiądz był szczególnie potrzebny" [160]. Widząc potrzebę pracy duszpasterskiej, poinformował swego przyjaciela ks. Stanisława Kobyłeckiego o nowym miejscu duszpasterzowania: „Mam w niej warunki bytu o wiele pomyślniejsze niż wszędzie poprzednio" [161].

Ks. Władysław Bukowiński był pierwszym kapłanem katolickim, który po II wojnie światowej przybył do Karagandy na dłuższy czas. Wielu ludziom była potrzebna jego pomoc. Jak piszą S. Kozłow–Strutinskij i P. Parfentjew:

> W sposób paradoksalny masowe deportacje, w wyniku których na jednym terytorium często okazywało się wielu katolików, odegrały ważną rolę dla przetrwania i zachowania wiary katolickiej w ZSSR. Będąc w trudnych warunkach zesłania, ludzie jednej wiary bardziej ostro czuli się jednością, bardziej dbali o zachowanie i przekazywanie potomnym narodowych, w tym również religijnych tradycji [162].

Na prośbę ludzi, którzy zapraszali go do swoich domów, Bukowiński odprawiał Mszę Świętą, chrzcił, przygotowywał do sakramentów pokuty i Pierwszej Komunii Świętej, a także do ślubu kościelnego. Ludzie docierali z obszarów znajdujących się ponad 300 km od Karagandy, aby wyspowiadać się i uczestniczyć we Mszy Świętej. Ponieważ nie wolno mu było

[160] WB, *Wybór wspomnień*, s. 22.
[161] WB, *Listy*, s. 52.
[162] С. Козлов–Струтинский, П. Парфентьев, *История Католической Церкви в России*, Царское Село 2014, s. 370.

oficjalnie sprawować Eucharystii, ks. Władysław odprawiał ją potajemnie w prywatnych mieszkaniach przy zamkniętych oknach.

Zajmował się pracą duszpasterską wśród Polaków, którzy osiedlili się w miejscowości Michajłowka i wśród Niemców na Mielkombinacie. Gdy władze dowiedziały się o jego tajnym duszpasterstwie, wyjaśnił, że jest księdzem i jego obowiązkiem jest posługa duszpasterska.

9. Katecheza i ewangelizacja

Katecheza pogłębia wiarę, wprowadza i wtajemnicza w życie sakramentalne oraz w służbę i działania pastoralne. Katecheza była szczególnym sposobem sprawowania misji nauczycielskiej przez Bukowińskiego. Katecheza spełniała fundamentalną rolę w jego nauczaniu, a jej celem było nawrócenie i umocnienie wiary tych, których spotykał. Nauczanie katechetyczne odbywało się w nadzwyczajnych warunkach i było *ewangelizacją* i *reewangelizacją* [163]. Katecheza wiązała się u Bukowińskiego z ewangelizacją poprzez żywe i wszechstronne świadectwo życia Ewangelią, przekaz jakby „zapachu Ewangelii", a nie tylko teoretycznych treści [164].

Pisze na ten temat papież Franciszek: „Czasami tracimy entuzjazm dla misji, zapominając, że Ewangelia odpowiada na najgłębsze potrzeby człowieka, ponieważ wszyscy zostaliśmy stworzeni do tego, co proponuje nam Ewangelia: do przyjaźni z Jezusem i miłości braterskiej" [165].

Wiele osób, które ks. Bukowiński spotykał, przyjęło wcześniej Chrystusa, ale potrzebowało na nowo usłyszeć Ewangelię i umocnić się. Na terenach Kazachstanu Błogosławiony na nowo organizował głoszenie Słowa Bożego. Najwięcej czasu zajmowała mu katecheza, która często odbywała się w domach, a więc miała też wymiar rodzinny. Zawierała wszystko, co było potrzebne do godnego przyjęcia sakramentów. Była poparta osobistym świadectwem i konkretnymi uwagami dotyczącymi życia w duchu wiary.

---

163 Por. JN, *Niezłomny Pasterz*, s. 158.

164 Ewangelizacja — to jest świadectwo wiary, przygotowujące człowieka do pierwszego spotkania z Bogiem, które potem pogłębia i dopełnia katechizacja.

165 EG 265.

Inwigilacja funkcjonariuszy władzy utrudniała organizację katechez. Zabraniano urządzać zgromadzenia, jednak nie przeszkodziło to ks. Bukowińskiemu w kontynuowaniu działalności katechetycznej [166].

Katecheza ks. Władysława miała charakter pedagogiczny. Jej celem stało się kształtowanie wiary oraz wynikających z niej postaw. Katechezy miały uczyć umiejętności obrony wiary, godności człowieka i najważniejszych wartości. Jak już mówiliśmy wcześniej, Bukowiński był głęboko *chrystocentryczny*, co wiązało się z przeżywaniem jego kapłaństwa, dlatego jego główne katechezy dotyczyły Jezusa Chrystusa i Jego Krzyża. To był teologiczny i egzystencjalny klucz, wokół którego koncentrowało się nauczanie Bukowińskiego. Przekazywał też *ducha Chrystusowego* swoją obecnością.

Benedykt XVI wyjaśniał siłę takiego oddziaływania:

> Świętość, pełnia życia chrześcijańskiego polega nie na dokonywaniu niezwykłych przedsięwzięć, lecz na zjednoczeniu z Chrystusem, na przeżywaniu Jego tajemnic, na utożsamianiu się z Jego postawami, myślami i zachowaniami. Miarą świętości jest to, na ile wypełnia nas Chrystus, na ile mocą Ducha Świętego kształtujemy całe nasze życie na wzór Jego życia, na ile upodabniamy się do Chrystusa [167].

9.1. Katecheta i wychowawca (dzieci i młodzież)

Błogosławiony szczególnie troszczył się i martwił o dzieci i młodzież, bo wiedział, że pod wpływem ateistycznej propagandy ich wiara może być zagrożona:

> W Związku Radzieckim wszystko stoi na usługach ateizmu: prasa, szkoła, kino, radio, telewizja. Ateiści w ten czy inny sposób wciąż przemawiają, a ludzie wierzący, choć jest ich więcej niż ateistów, na ogół milczą [168].

166 Por. JN, *Niezłomny Pasterz*, s. 159.
167 Benedykt XVI, Audiencja generalna 13.04.2011 r.
168 WB, *Wybór wspomnień*, s. 46.

Bukowiński twierdził, że nie prześladowania z powodu wiary są najgorsze, ale ateizacja związana z separacją dzieci i młodzieży w taki sposób, by nie poznały one Boga. „Prześladowanie wiary nie jest największym niebezpieczeństwem. Jest nim także odseparowanie dzieci i młodzieży, by one nigdy nie miały możności poznać Boga”[169]. Ateizm szerzący się w rodzinach sprawiał mu ból, który motywował go jednak do jeszcze intensywniejszej katechizacji i ewangelizacji. Jednocześnie wiedział, że działalność polegająca na formowaniu dzieci i młodzieży jest szczególnie niebezpieczna, gdyż najbardziej niepożądana przez komunistyczne władze, o czym pisze we *Wspomnieniach*[170].

Ks. W. Popławski wspominał, że w młodości wiele nauczył się od Bukowińskiego jako utalentowanego katechety. Wspominając katechezę o św. Wacławie, pisał:

> To była zadziwiająca katecheza, długa na pięć kilometrów [odbywała się ona w czasie wspólnej podróży — AP] i głęboka zanurzona w całe tysiąclecie[171].

Bukowiński miał żywy wpływ na dzieci i młodzież, które wychował wszechstronnie, ucząc niekiedy także historii. Interesujące jest, że kilkoro z tych dzieci, dorósłszy, stało się kapłanami lub siostrami zakonnymi (20 osób). Miał bowiem duży wpływ na dzieci. Oto świadectwo jednego z nich jeszcze z Łucka, wskazujące także na jego heroizm:

> Oto nadszedł rok 1940. Rodzice starają się o przygotowanie dziecka do I Komunii Świętej. A wtedy już taka działalność była zabroniona. W niezwykłej tajemnicy ks. Władysław Bukowiński organizuje spotkania z dziećmi. Naucza i przygotowuje nas do Komunii Świętej. I tu właśnie poznałem tego księdza. Przygotowywał nas do I Komunii Świętej w zakrystii Katedry. Pamiętam, jak wchodziliśmy za szafy i inne meble, poustawiane tak, aby wchodzący do zakrystii nas nie widzieli.

169 Tamże, s. 19.
170 Tamże, s. 90.
171 Popławski — Księga 1, s. 61.

Ksiądz Bukowiński był naszym ulubionym księdzem. Byliśmy wpatrzeni w Jego oblicze i słuchaliśmy jego słów. Wydawało nam się, że czasem był jakby dla nas trochę dziwny — przestraszony. Kiedy ktoś wchodził do zakrystii — stojąc przed nami przerywał naukę i kładł palec na usta, a my cicho siedzieliśmy. To było bardzo wymowne. My, jako 8–9 letnie dzieci, wyczuwaliśmy coś przykrego w tej atmosferze zabronionej działalności. Teraz wiem, jak odważny był to ksiądz. Na co się narażał i co przeżywał. Chociaż to nauczanie trwało krótko i zaledwie kilka razy — to byliśmy dobrze (jak wspomniała moja mama) przygotowani do I Komunii [172].

A oto inne świadectwo:

Lekcje dla dzieci i dorosłej młodzieży odbywały się w różnych domach. Uczył i odpytywał. Umieli wszystko, jak tabliczkę mnożenia. Jednego dnia odbył się chrzest, Pierwsza Komunia Święta i bierzmowanie. Na pamiątkowym zdjęciu widnieją w odświętnych, białych ubraniach, dziewczynki z wiankami na głowach, ksiądz Bukowiński stoi między rodzicami „po cywilnemu" [173].

Ta konspiracja z pewnością mu ciążyła.

Interesujące i budujące jest to, że Bukowiński nie zapominał o młodzieży także w łagrach, o czym wspomina Franciszek Kaszyński:

Prowadził naukę wiary młodzieży rosyjskiej pochodzącej z marginesu społecznego, którzy, słuchając jego nauki o Bogu, nazywali go świętym. Nadmieniam, że brygada mechaniczna miała też udział w pomocy ks. Władysławowi z tą młodzieżą, bo były zamówienia od tej młodzieży na krzyżyki, bardzo się szczycili, nosząc je na szyi i przysparzając tym samym strażnikom kłopotu. Raz, gdy na ks. Władysława napadnięto, młodzież z innego łagrpunktu, to ci słuchacze jego nauki rozprawili się z nimi porządnie. Był to tylko jeden wypadek, za który

172 SCz I, s. 42–43.
173 SCz II, s. 128.

ks. Władysław przepraszał. Przez 3 lata pobytu na łagrpunkcie miałem kontakt z ks. Władysławem i widziałem go w ciągłej pracy duszpasterskiej, przenikał do wszystkich punktów, których było 3 i szpital, a w latach 1951–52 dyscyplina była sroga. Na noc wszystkie baraki były zamykane na sztaby przez strażników od 21 do 3, okna zakratowane, poszczególne baraki okolone murem z bramą też zamkniętą na noc, plus na murach między barakami rozciągnięte druty [174].

Bukowiński podkreślał, jak ważne jest uczestnictwo rodziców, zwłaszcza matek, w katechezie:

Równocześnie z dziećmi uczę — oczywiście osobno — także ich matki. Każde dziecko musi osobiście i publicznie podziękować swojej mamusi, przeprosić ją i obiecać, że po pierwszej spowiedzi i Komunii świętej będzie dobrym i posłusznym synem lub córką. Zalecamy także przeprosiny ojca i babci, jeżeli razem mieszkają [175].

Doceniał znaczenie wielopokoleniowej rodziny. Uczył dzieci odpowiedzialności od samego początku. To wielka sztuka. Świadectwa dzieci o nim są ważne, bo mają one czyste serca.

9.2. Pouczające świadectwa dzieci

Błogosławiony kochał dzieci i dbał o ich dusze. „Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie..." (Mk 10, 14).

Oto kolejne świadectwo:

Pamiętam, że często się o nim mówiło. Odwiedzał ludzi, pocieszał, pomagał wszystkim, którzy tego potrzebowali. W naszej rodzinie i wielu innych mówiło się, że to święty ksiądz. On był jedyną jasną stroną tamtych dni.

[174] Por. JN, *Cnoty*, s. 163.
[175] WB, *Wybór wspomnień*, s. 91–92.

Pewnego mroźnego wieczoru moja mama zaprowadziła mnie na spotkanie z Księdzem. Mieszkaliśmy na Krasnem. Droga do katedry była dość długa, prowadziła przez most na Styrze. Był to już marzec 1940 roku i było bardzo zimno. W Katedrze było ciemno i również zimno. Weszłyśmy do dużej sali, w której paliło się niewiele świec. Wewnątrz było trochę dzieci z rodzicami i Ksiądz. Byłam dzieckiem niezwykle nieśmiałym, a wtedy dodatkowo zmarznięta i bardzo przejęta. Pamiętam, że Ksiądz nas przywitał. Był duży, patrzył na mnie uważnie, ale jego uśmiech spowodował, że się uspokoiłam. On promieniował spokojem i dobrocią. Wtedy ta jego spokojna, ale uśmiechnięta twarz zapadła mi głęboko w serce. Zapamiętałam ją na zawsze.

Wszyscy słuchaliśmy Księdza bardzo uważnie. Powiedział nam, że chce nas przygotować na spotkanie z Panem Jezusem. Mówił nam o miłości Pana Jezusa do dzieci, a ja słuchałam tego i czułam, że to jest ważne. Myślę, że Ksiądz dużo mówił na temat kłamstwa i prawdy, bo zapamiętałam to jako najważniejszą życiową cnotę. Te spotkania z Księdzem trwały kilka dni, może tydzień, zawsze wieczorem. Pod koniec spotkań była Spowiedź. A ja znów byłam przejęta i wystraszona. Wiedziałam, że w trakcie spowiedzi muszę prawdziwie opisać wszystkie swoje grzechy. Przez kratki konfesjonału rozmawiał ze mną ksiądz Bukowiński. Właśnie tę spowiedź pamiętam również bardzo dokładnie. Wydaje mi się, że mogłabym powtórzyć niektóre fragmenty tej spowiedzi... W całym moim życiu spowiedź była zawsze ważna. Musiała być prawdziwa. W następnym dniu była Komunia Święta.

Ubranie wciąż to samo: stary kożuszek, walonki, czapka na głowie. Nawet mrok w kościele ten sam. Ale ja byłam bardzo szczęśliwa. Ksiądz tłumaczył nam, że odtąd, gdziekolwiek będziemy, będzie z nami Pan Jezus. Myślę, że Ksiądz potrafił przekazać nam, dzieciom, wagę i autentyczną radość tej ceremonii. Może dlatego zawsze lubiłam mroczne kościoły i ciche ceremonie [176].

Jeszcze jedno świadectwo z dzieciństwa:

[176] SCz II, s. 82–83.

> Ksiądz Bukowiński przygotowywał mnie do Pierwszej Komunii Świętej w 1939 roku w Łucku. Pamiętam, że ksiądz Bukowiński po otrzymaniu pensji został bez pieniędzy, ponieważ rozdawał je biednym rodzinom. Jedną z nich była rodzina Wrzosków, która do dziś prawdopodobnie mieszka w Łucku. Pamiętam też taki epizod: ksiądz Bukowiński został zaproszony na herbatkę przez mamy dzieci, które przygotowywał do Komunii Św. i tam zostały mu naprawione buty i sukmana ponieważ chodził w podartych, bo wszystkie pieniądze, jakie miał, przeznaczał na biednych [177].

I na koniec jeszcze jedno:

> Ks. Władysława Bukowińskiego spotkałam w Łucku w 1936 roku. Nauczał religii w Szkole Powszechnej nr 7 im. Marii Konopnickiej, przy ul. Kościuszki. Był zawsze pogodny, uśmiechnięty, kochał dzieci i przekazywał im zasady wiary katolickiej [178].

Przytaczamy te piękne świadectwa ówczesnych dzieci na temat oddziaływania Błogosławionego na ich dusze, by przy tej okazji zwrócić uwagę na kwestię najwyższej wagi, dotyczącą ludzkiej duchowości.

9.3. Jezus ukazuje postawę dziecka jako drogę do zbawienia

Przyjaciele z młodości wspominali, że sam ks. Bukowiński miał dziecięcą duszę. Może dlatego tak dobrze się wzajemnie rozumieli? Według kard. T. Bertone,

> badania najbardziej cenionych mariologów, wspomaganych przez psychologię, doprowadziły do wniosku, że w przypadku objawień maryjnych świadectwo dzieci jest najbardziej wiarygodne. Niekształcone dzieci mają bowiem tę przewagę nad innymi, że ich umysł nie jest obciążony — przypominają czystą tablicę do Bożej dyspozycji. Nieskażony umysł

[177] Tamże, s. 51.
[178] Tamże, s. 52.

pastuszków z Fatimy mógł przyjąć orędzie Maryi i przekazać je nam bez żadnych zniekształceń. Oto dlaczego ich sprawozdania są proste i bezpośrednie, odznaczają się szczerością właściwą dzieciom lub tym dorosłym, których cechuje dziecięca szczerość [179].

Kard. J. Ratzinger zauważa:

> Zaskakujące jest, jak wielką wagę Jezus przywiązuje do dzieci jako wzoru wobec wszystkich ludzi, ukazując postawę dziecka jako model duchowości, od którego zależy zbawienie: „Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa Bożego" (Mt 18, 3). „Rodzi się też następujące pytanie: jaka jest cecha charakterystyczna dziecięctwa, która dla Jezusa jest tak ważna?... Musimy przede wszystkim przypomnieć sobie, że najważniejszą cechą Jezusa, która wyraża Jego godność, jest bycie 'Synem'... Kierunek Jego życia, pierwotny motyw i cel, które Nim kierowały, wyrażają się w jednym słowie: „Abba, Ojcze" (Mk 14, 36; Ga 4, 6) [180].

Interesującą interpretację symbolu dziecka daje Hans Urs von Balthasar i to w kontekscie doświadczenia św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Jak pisze:

> Ważne okazuje się imię Teresy i jej dewiza: nazywa siebie Teresą od Dzieciątka Jezus i od Świętego Oblicza — jedno i drugie jest w swej istocie nieodłącznie związane. Dziecko jest — jak w Ewangelii — wzorem, gdyż jego chwile są wypełnione konkretem, dziecko jest ufne wobec „teraz", stawia na miłość, nie ucieka w abstrakcyjne teorie, nie troszczy się o dzień jutrzejszy, nie gromadzi na przyszłość. Ale tak jak w Ewangelii obraz dziecka jest nieodłącznie związany z obrazem Męki: takie trwanie w chwili, takie przygwożdżenie do niej, może już być męką i będzie

179 T. Bertone, G. De Carli, *Ostatnia wizjonerka z Fatimy*, tłum. B. Piotrowska, Kraków 2008, s. 85.

180 Rekolekcje w Watykanie, 1983 r.

nią naprawdę, gdy Bóg napełni chwilę wierzącego człowieka śladami odkupiającego cierpienia [181].

Dziecko pełni rolę nauczyciela człowieka dorosłego, ucząc go szczerej otwartości na Bożą mądrość, która radykalnie zmienia naszą ziemską wędrówkę. Interesujące jest też, że także dziecko uratowało życie papieżowi Janowi Pawłowi II. Papież został postrzelony w brzuch oraz rękę. Jak ustalili śledczy, chwilę wcześniej Ali Ağca mierzył w jego głowę. Jan Paweł II schylił się wtedy do małej dziewczynki Sary Bartoli i wziął ją na ręce. Zamachowiec opóźnił oddanie strzału prawdopodobnie dlatego, że dziewczynka, którą papież trzymał na rękach, lekko go przysłoniła, co uniemożliwiło zamachowcowi dokładne wycelowanie. Być może i ten fakt jest jakimś znakiem dla nas.

Nie lekceważmy więc dzieci, ale dbajmy o nie. Dbajmy o ich dusze, nie tylko o wykształcenie, karierę, zdrowie czy tylko ciało. W dzisiejszej kulturze masowej ich *niewinność* jest zagrożona. Ks. Bukowiński także tu pokazuje nam drogę.

9.4. Pomoc katechetek i misjonarek

W przygotowaniu katechetycznym dzieci ks. Bukowiński nieraz korzystał z pomocy ludzi świeckich. Ludzi było tak dużo, że sam nie dawał rady. Sam nie znał ich dokładnej liczby. Dlatego z pomocą przyszło mu kilka kobiet, świeckich katechetek niemieckiego pochodzenia. Były one młode, niezamężne i bardzo oddane Bogu, miały dostateczną wiarę i wiedzę, by wypełnić to zadanie. Wsparcie to okazało się bardzo cenne. Pisał o tym w swoich *Wspomnieniach*:

> Dzieci niemieckie najpierw chodzą do katechistki, a jest ich kilka w Karagandzie, która przerabia z nimi przede wszystkim materiał pamięciowy, a potem dopiero przychodzą do mnie [182].

Oprócz katechetek w nauczaniu dzieci pomagały także matki i babcie.

[181] H.U. von Balthasar, *W pełni wiary*, s. 559.
[182] WB, *Wybór wspomnień*, s. 91.

Ks. Władysław szukał również katechistek dla dzieci polskich, jednak nie znalazło to oddźwięku u ludności polskiej. Z pewnością wpłynął na to fakt, iż katolicy polscy byli bardziej prześladowani. Dlatego wszystko dodatkowo spadało na barki Błogosławionego i tak mocno przeciążone: „Dzieci polskie przychodzą od razu do mnie, bo nie ma dla nich katechistki, ale ja sam uczę je zwykle o dwa dni dłużej niż dzieci niemieckie” [183].

Jedną z ważniejszych współpracownic i katechetek była Flora Stiwich (później wstąpiła ona do Zakonu Sióstr Eucharystek). Ks. Bukowiński często bywał w domu „panny Florentiny” — przygotował ją i innych do bierzmowania, przygotowywał ludzi do sakramentów, odprawiał Mszę św. Flora pomagała, na ile pozwalała praca. Jedną z pierwszych grup, którą zaczęła przygotowywać, była grupa w 1970 roku; było w niej jej 7 bratanków z Celinogradu. Na początku prowadziła z dziećmi zajęcia ze śpiewu. Później — coraz częściej — nauczała podstaw wiary.

Inną ważną postacią była Malwina Zawodchikowa, starsza kobieta, z którą często współpracował. Była Polką odważną, inteligentną i rozsądną, dużo czytała. Po śmierci męża odważnie wyznawała swoją wiarę. Po wielokrotnych ostrzeżeniach z powodu publicznego wyznawania wiary została skazana na 10 lat ciężkich robót na Syberii (od 1937 do 1947 roku). Kiedy została zwolniona, nie otrzymała pozwolenia na powrót do domu, a została wysłana do Karagandy. W Karagandzie pomagała ks. Władysławowi jako katechetka i mądry świadek wiary [184].

Było też kilka innych. Wśród nich najważniejszą kobietą i pomocnicą, z którą wiązała go wieloletnia przyjaźń, była Jadwiga Teleżyńska. Jadwiga i jej siostra Elena Mittelstaedt pomagały Bukowińskiemu w Łucku, zwłaszcza w opiece nad rannymi. Później, gdy Jadwiga po 5 lat spędzonych w sowieckim obozie w Workucie, powróciła do Polski, ona i jej rodzina utrzymywali stały kontakt z ks. Władysławem, wysyłali mu książki. Siostra Flora Stiwich będąc bliską współpracownicą Bukowińskiego w Karagandzie, znała Jadwigę Teleżyńską. Jadwiga nie założyła rodziny, całe życie poświęciła działalności naukowej i społecznej — charytatywnej i religijnej. W latach 50. XX wieku wstąpiła do stowarzyszenia Rodzina Serca Miłości Ukrzyżowanej. Całe życie

[183] Tamże.
[184] SCz I, s. 70–71.

oddała Bogu i ludziom. Po śmierci Bukowińskiego zbierała pamiątki po nim, w czym pomagała jej siostra i siostrzeńcy. Jest autorką najlepszej krótkiej biografii ks. Władysława Bukowińskiego [185].

Ks. Władysław zdawał jednak sobie sprawę, że nawet najlepsze wsparcie ze strony świeckich nie zastąpi jego roli jako kapłana:

> Trzeba nieraz przygotowywać ludzi całkiem dorosłych, a nawet dobrze już podstarzałych. I nie można całej tej pracy zwalać na katechistki, nawet jeżeli takie się znajdą, co raczej jest dość rzadkim wyjątkiem, lub na rodziców, którzy najczęściej sami mało co wiedzą [186].

Zaangażowanie i duszpasterstwo świeckich nie było typową praktyką w tamtych czasach. Błogosławiony dla dobra ludzi także tu przecierał nowe szlaki. Nie chciał jednak narażać na niebezpieczeństwo pomagających mu świeckich i stopniowo ograniczał ich pomoc. Troszczył się bowiem o ich dobro bardziej niż o swoje własne. Pewna historia dobrze to obrazuje. Bukowiński opisuje we *Wspomnieniach* przykład dwóch Niemek, Gertrudy i Klary, które zostały zatrzymane razem z nim, ze względu na pomoc w duszpasterstwie i wyprawach misyjnych. Pisał:

> Tam dwa dni prowadzono coś w rodzaju śledztwa, jednak pozwolono nam nocować w mieście u naszych znajomych. Gertruda już jako „obstrzelany wróbel" trzymała się bardzo dzielnie, a biedna, jeszcze nie „obstrzelana" Klara była śmiertelnie przerażona. Obie wciąż powtarzały: „Alles für Dich, o Heiligstes Herz Jesu!"[187]. A ja nie mogłem odżałować, że wziąłem ze sobą Gertrudę i Klarę na wyprawę misyjną i postanowiłem nigdy już więcej nikogo nie brać, czego też później zawsze przestrzegałem. Nie bałem się własnego uwięzienia, lecz bałem się uwięzienia Klary i Gertrudy. Na szczęście na trzeci dzień wzięto ode mnie pisemne zobowiązanie, że natychmiast wyjedziemy do Karagandy.

185 Informacja uzyskana od s. Teresy Wangler SJE, która odwiedziła Jadwigę w roku 1997 we Wrocławiu.

186 WB, *Wybór wspomnień*, s. 90.

187 „Wszystko dla Ciebie, Najświętsze Serce Jezusa!".

Potem, uszczęśliwieni, opuściliśmy „gościnne progi" semipałatyńskiego urzędu bezpieczeństwa[188].

Troszczył się też o życie wieczne świeckich, którzy pomagali księżom. Wyróżnił szczególnie zmarłą Julię Bojarską.

Julia dużo pomagała kapłanom na Ukrainie. Najpierw w samej pracy, a kiedy ich aresztowano, wysyłała im paczki żywnościowe (w tym także dla ks. Bukowińskiego). Za tę pomoc została w 1948 roku aresztowana i skazana na pięć lat łagrów. Po uwolnieniu dalej z odwagą pomagała Kościołowi. Bukowiński poświęcił jej historii kilka stron we *Wspomnieniach*, które zakończył tymi słowami:

W ostatnich latach życia dużo się nacierpiała przez chorobę. Była zbyt otyłą i miała silnie opuchnięte nogi. Wysłużyła sobie śmierć chrześcijańską i piękny pogrzeb. Ja osobiście nie opłakuję Julii. Modlę się za Nią i będę się modlił w przyszłości. Bóg skrócił Jej cierpienia na ziemi i przyspieszył osiągnięcie dobrze zasłużonej nagrody wiekuistej. Ale i wy, moi Czytelnicy, pomódlcie się czasem za Świętej Pamięci Julię Bojarską…[189].

9.5. Program katechezy

Ustalony przez niego program zajmował trzy do pięciu dni — zależnie od przygotowania, lub jego braku, katechetki (było ich w Karagandzie kilka) i obejmował również naukę dla matek. Przygotowanie to prowadzono w czasie wakacji. Było ono niezbędne, gdyż dzieci, a tym bardziej młodzież, objęci byli aktywną propagandą ateistyczną, polegającą głównie na ośmieszaniu wiary i religii. We *Wspomnieniach* ks. Bukowiński o swoim programie katechezy pisał:

Moja katecheza tak dla dzieci, jak i dla dorosłych przygotowujących się do pierwszej spowiedzi i Komunii świętej, jest podzielona na 6 punk-

188 Tamże, s. 101.
189 Tamże, s. 68.

tów: 1) Bóg, 2) Jezus Chrystus, 3) Kościół Katolicki, 4) Żywot wieczny, 5) Spowiedź, 6) Komunia święta [190].

Błogosławiony chciał, aby uroczystość I Komunii Świętej dzieci była szczególna i piękna. Dzieci powinny ją zapamiętać na całe życie:

> Oczywiście dzieci są ubrane jak się należy, w białe sukienki z welonikami lub w białe koszulki, staram się, by Msza święta była jak najbardziej uroczystą z możliwie ładnymi śpiewami, sam przemawiam przed Komunią krótko, ale jak najserdeczniej [191].

Jaka subtelna troska!

Ks. Bukowiński troszczył się o zbawienie wiernych w całej rodzinie i dawał wskazówki na całe życie:

> Kiedy uczę matki, to kładę nacisk na familijny charakter uroczystości I Komunii Świętej. Zawsze daję matkom trzy wskazówki: 1) wciąż na nowo przypominać dziecku, że przyjęło w Komunii Pana Jezusa, bo inaczej dziecko zapomni o tym, 2) dzień po dniu pilnować, żeby się wszystkie dzieci w rodzinie modliły systematycznie rano i wieczorem, a w Karagandzie przynajmniej raz w roku spowiadały się i komunikowały. Bardzo zalecam familijną modlitwę wspólną każdego wieczoru, 3) pomagać dziecku do poprawy, nie rugać, nie bić, ale umieć przemówić do sumienia, jak trzeba, to zawstydzić (»A któż to przepraszał mamusię i obiecał, że będzie dobrym i posłusznym?«), a jak można, to pochwalić, nawet podziękować, np. za pomoc w pracy domowej. Nawiasem mówiąc, zachwalam matkom przy każdej sposobności godność »domochazjajki«, która nie pracuje na zewnątrz, lecz całkowicie poświęca się rodzinie, mężowi i dobremu, chrześcijańskiemu wychowaniu dzieci [192].

Jego katecheza miała więc charakter integralny i dotyczyła całej rodziny:

190 Por. tamże, s. 91–92.
191 Tamże, s. 92.
192 Tamże, s. 92–93.

> Staram się, by I Komunia Święta każdego dziecka była równocześnie Komunią familijną. Razem z dzieckiem przyjmuje Komunię świętą matka, często ojciec, jeszcze częściej babcia, a także starsza siostrzyczka lub braciszek [193].

Rodzina to naczynia połączone. Jej członkowie powinni się wzajemnie wspierać, modlić się za siebie, a nawet modlić się razem. Badania socjologiczne przeprowadzone w ostatnim czasie wykazały, że tam gdzie rodzina modli się razem, tam znacznie rzadziej zdarzają się kłótnie, konflikty, a przede wszystkim rozwody.

Katecheza związana z Komunią świętą, którą sam ks. Bukowiński cenił ponad wszystko, była jasna, zwięzła i prosta, bo ludzie nie byli wykształceni. Z drugiej strony, owa prostota języka i formy przekazu była pewną ochroną dla prostej i żywej wiary, która w tamtych czasach była jej jedyną ostoją. Chodziło o to, by zachować istotę zagrożonej prześladowaniami i ateizacją wiary katolickiej. W tych pouczeniach i prostych radach wyczuwa się też troskę i miłość Błogosławionego, i jego pochylenie nad rodziną i jej problemami w tych trudnych czasach, w jakich przyszło im wszystkim żyć.

9.6. Duszpasterz małżeństw i rodzin (Kościół domowy)

Dla ks. Bukowińskiego ważne było duszpasterstwo w rodzinach, a nawet w konkretnych domach, które nawiedzał. Chciał przez to bronić i rozwijać religijne i duchowe życie rodzin, opartych na małżeństwie sakramentalnym, które Sobór Watykański II nazwał „Kościołem domowym" [194].

Papież Franciszek pisał, że Kościół powinien być domem, ale — można dodać w tym kontekście — również dom może, a nawet powinien być Kościołem [195].

Ks. Bukowiński pochodził z dobrej, chrześcijańskiej rodziny i został dobrze wychowany. Wiedział, jak dobre wydało to owoce. Dlatego wiedział

[193] Tamże, s. 92.
[194] *Lumen gentium*, 11 [w:] *Sobór Watykański II. Konstytucje, Dekrety, Deklaracje*, Poznań 2002.
[195] Por. EG 47.

także, jak wielkim darem jest rodzina, wymagającym jednak nieustannej troski i pielęgnacji. Był związany silnymi uczuciami z najbliższą i liczną, dalszą rodziną i przez całe życie przywiązywał wagę do kontaktów rodzinnych. Odwiedzał i korespondował z całą rodziną, a szczególnie z bratem Zygmuntem [196].

Miłość, którą otrzymał w rodzinie, kierowała jego sercem i rozlewała się szeroko. Mimo upływu czasu, rozstania i odległości (nie mówiąc o innych przeszkodach), nadal kochał swoich bliskich, pielęgnując miłość:

> W Płoskirowie (obecnie nazywa się on Chmielnickij) odnalazłem po długich poszukiwaniach na cmentarzu mogiłę mej Matki, na której byłem po raz ostatni przed 38–u laty. Możesz sobie wyobrazić, jak głęboko byłem wzruszony [197].

Pisał do swych bliskich ciepłe i pełne miłości listy. To mu pomagało zachować człowieczeństwo, „normalność", której mu brakowało. Czuł się członkiem określonego narodu i konkretnej rodziny, o których nie tylko nie zapominał, ale o których dobro aktywnie się troszczył, nie bacząc na żadne przeszkody. Nie należy odrywać się od własnych korzeni ani ich lekceważyć, nawet jeśli apostoł otrzymuje dar rodziny w szerszym sensie tego słowa:

> Wtedy Piotr zaczął mówić do Niego: »Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą«. Jezus odpowiedział: »Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci i pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól, wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym (Mk 10, 28–30).

Ks. Bukowiński uczył się wiary od swoich rodziców, którzy z wielką radością przyjęli jego przyjście na świat. Byli przekonani, że Bóg kieruje ich losem i że człowieka zawsze prowadzi Jego Opatrzność, także wówczas, gdy nie jest tego świadomy. W domu rodzinnym uczył się zawierzać wszystko

196 Por. WB, *Listy*, s. 411–428.
197 Tamże, s. 66.

Bogu i wyłącznej w Nim szukać pomocy. Dlatego doceniał znaczenie rodziny i specjalną uwagę poświęcił apostolstwu w rodzinie, co zresztą było też częściowo uwarunkowane realiami reżymu sowieckiego, który zabraniał publicznej działalności. Bukowiński wypracował jednak swój własny styl pracy z rodzinami. Dlatego można go nazwać *duszpasterzem rodzin.*

Już przed święceniami był przekonany, że Bóg zajmuje się w pierwszym rzędzie rodzinami. Po latach pisał do Karola Górskiego, że od rodziny zależy prawie wszystko, szczególnie gdy chodzi o to, co najważniejsze. Twierdził, że tylko rodzina może ukazać człowiekowi perspektywę wieczności [198]. Był też przekonany, że tylko rodzina jest zdolna przekazywać tradycje religijne przez pokolenia. Dlatego cierpiał, gdy widział rozpad lub patologię rodzin, szczególnie z powodu alkoholizmu. Znał główne przyczyny rozpadu rodziny. Na pierwszym miejscu stawiał pijaństwo.

> U mnie na czoło walki duszpasterskiej wysuwa się alkoholizm, wręcz zabójczy, zwłaszcza dla życia małżeńskiego i rodzinnego [199].
>
> Jestem ustawicznym domokrążcą. (...) Całe moje duszpasterstwo dokonuje się w cudzych domach, lecz w żadnym wypadku nie w jednym, lecz za każdym razem w innym [200] — pisał we *Wspomnieniach*.

Dlatego nazywano go „świętym domokrążcą".

Z braku świątyń, Bukowiński odkrywał i pogłębiał zarówno pojęcie, jak i doświadczenie świętości domu, świętości *Kościoła domowego.* To, co dzisiaj duszpasterze robią tylko sporadycznie, dla Bukowińskiego było nie tylko normalną, ale nawet podstawową praktyką duszpasterską.

Życie w Związku Sowieckim zmusiło go, by był ustawicznym domokrążcą. Pisał:

> Owszem, ja mogę wrócić do tego samego domu, ale np. dopiero po pół roku, a nigdy zaraz następnym razem. Nie każdy dom nadaje się do pracy duszpasterskiej. Najlepiej nadaje się domek jednorodzinny,

198 Por. tamże, s. 183.
199 Tamże, s. 123.
200 WB, *Wybór wspomnień*, s. 77.

położony na uboczu. Nie jest pożądane sąsiedztwo kina, szkoły, klubu a jeszcze mniej milicji. Trzeba zwracać baczną uwagę na to, żeby byli spokojni sąsiedzi. W takim domu można spokojnie się zebrać i nawet głośno śpiewać, byleby tylko były pozamykane drzwi i okna [201].

Przybywał do określonego domu po południu. Urządzał ołtarz. Następnie spowiadał. Mszę św. odprawiał późnym wieczorem, potem spowiadał do późnych godzin nocnych. Już o 5 rano odprawiał kolejną Mszę św., a później dalej spowiedź, czasem były chrzty lub śluby. Nabożeństwa odbywały się zwykle z soboty na niedzielę i w poniedziałek. Oprócz tego, co najmniej raz w tygodniu w dzień powszedni [202].

Msza była odprawiana w domach przy zamkniętych i zasłoniętych okna, co było dodatkowym cierpieniem z powodu ciasnoty i duchoty. Czasem zdarzały się omdlenia. Potem pracował dzień i noc. Pisał:

Wreszcie krótki spoczynek nocny. Krótki, bo kładę się zwykle po północy, a już o 5 lub 6 rano jest poranna Msza św., a potem dalej spowiedź, bywają chrzty i namaszczenia olejem świętym, bywają i śluby. (...) Ponieważ to się powtarza wciąż na nowo w różnych domach i rodzinach, więc sypiam częściej w cudzych łóżkach niż na swoim własnym [203].

Błogosławił pary żyjące ze sobą od wielu lat. „Miałem i takie wypadki, że dawałem równocześnie ślub ojcu i synowi, matce i córce" — wspominał [204]. Do Komunii Świętej przystępowali dorośli — zapamiętał 52–letnią wdowę [205]. „A takich, którzy przyjęli u mnie komunię św., mając 40 lat [i ponad 40 lat], trudno byłoby porachować" [206] — odnotował.

Dlatego potem się dziwił w Krakowie ludzkiej oziębłości i cierpiał z tego powodu. Wanda Ważewska–Riesenkampf wspominała:

201 Tamże, s. 77–78.
202 SCZ II, s. 99–100.
203 WB, *Wybór wspomnień*, s. 78.
204 Tamże, s. 85.
205 Por. tamże, s. 80.
206 Tamże.

Ze spotkań w Krakowie zapamiętałam kilka myśli Księdza. Wyrażał zdziwienie, że ludzie tak rzadko przystępują do Komunii Św. (po spowiedzi tylko jeden raz). Na moją uwagę, że byłby potrzebny w Krakowie, odpowiedział, że bardziej potrzebny jest w Kazachstanie, a my tutaj mamy wiele kościołów i wielu księży [207].

9.6.1. Małżeństwa i ich znaczenie

Troska Bukowińskiego o małżeństwa sakramentalne była przez niego dobrze przemyślana. Nie była tylko zwykłym obowiązkiem księdza. Jego przemyślenia i świadectwo mają wielkie znaczenie w dobie rozpadu i krytyki instytucji małżeństwa. Pisał, że

małżeństwo chrześcijańskie to społeczna służba Bogu. Wszak małżonkowie są wyniesieni do wielkiej godności pomocników Boga w dziele Stworzenia. Wtedy małżeństwo staje się doskonałem, gdy małżonkowie wspólnie chwalą Boga życiem całem, a nawet modlitwą. Jakżebym się cieszył, gdybyście i Wy Drodzy (...), wspólnie głośno odmawiali Wasz pacierz codzienny, gdybyście co niedzielę razem chodzili na Mszę Świętą, gdybyście tak czasem wspólnie przystępowali do Spowiedzi i Komunii Świętej, słowem, byście wspólnie polecali Małżeństwo Wasze i Dziecko Wasze opiece Boga i Najświętszej Panienki.

Kto nie żyje w małżeństwie, ten żyje sam i chwali Boga sam, lecz kto żyje w małżeństwie, ten nie żyje sam — niechże więc małżonkowie, jak żyją i nawzajem się kochają, tak też i razem Bogu się polecają! Bóg musi być w małżeństwie na pierwszym planie [208].

Przygotowanie do małżeństwa związane było także ze spowiedzią, zwykle generalną. We *Wspomnieniach* pisał:

[207] SCz II, s. 78.
[208] WB, *Listy*, s 240.

Spowiedzią generalną z całego życia jest także zazwyczaj spowiedź przedślubna. Często w naszych warunkach bywa tak, że spowiedź przedślubna jest pierwszą spowiedzią w życiu. Ale nawet jeśli ona nie jest pierwsza, to powinna być i zazwyczaj bywa generalna. W naszych warunkach pouczenie nowożeńców o samym tylko sakramencie małżeństwa byłoby całkiem niewystarczające. Trzeba pokrótce dać szersze pouczenie o głównych prawdach wiary, a zwłaszcza o spowiedzi i Komunii świętej, do których nowożeńcy będą przystępować. Bardzo wielu z nich, szczególnie młodszych, nie umie odróżnić ślubu kościelnego od cywilnego. Uważają oni, że to jest to samo, tylko do ślubu kościelnego trzeba znaleźć księdza, a do ślubu cywilnego zgłosić się do urzędu stanu cywilnego.

Najznamienniejszą osobliwością duszpasterstwa w tej dziedzinie jest u nas to, że stosunkowo rzadziej błogosławimy związek małżeński nowo zawarty, jak to się robi na całym świecie. Częściej trzeba błogosławić taką parę małżeńską, która już żyje ze sobą, ale bez błogosławieństwa kapłańskiego. Miałem i takie wypadki, że równocześnie dawałem ślub ojcu i synowi, matce i córce, jak to np. było z ową Konstancją i jej starszą córką, o czym opowiedziałem w przykładzie dziesiątym w drugiej części tego pisma.

Napisałem, że takie pary małżeńskie żyją bez błogosławieństwa kapłańskiego, bo jednak nie wszystkie one żyją bez ślubu. Wśród Niemców katolików dość jest rozpowszechniona tak zwana przez nich *Nottraung*. Tam, gdzie nie ma księdza, narzeczony i narzeczona składają przysięgę małżeńską w obecności dwóch świadków katolików. To jest już prawdziwe małżeństwo ślubne sakramentalne. Gdy tacy małżonkowie później spotkają księdza, to oboje spowiadają się i przyjmują Komunię świętą oraz odnawiają przysięgę małżeńską na ręce księdza, który następnie błogosławi ich związek małżeński powagą Kościoła Katolickiego. (...) Najczęściej kapłan spotyka takie pary małżeńskie, u których nie było żadnych elementów religijnych przy zawarciu małżeństwa. Nieraz ci biedni ludzie żyją ze sobą długie lata, a jeszcze ani razu w życiu nie spowiadali się i nie przyjmowali Komunii świętej [209].

[209] WB, *Wybór wspomnień*, s. 84–85.

Czuje się w tych słowach współczujące kapłańskie serce Błogosławionego, dla którego największą radością było prowadzenie ludzi do Boga. A zwłaszcza całych rodzin czy małżeństw. Bardzo mu zależało na małżeństwach sakramentalnych. Dlatego pisał:

> Doprowadzać do Boga takich małżonków, a często razem z nimi ich dzieci i całą rodzinę jest wielkim i wdzięcznym zadaniem duszpasterstwa w Związku Radzieckim. Bywają jednak i takie wypadki, że nie można dać ślubu, bo np. był ślub kościelny z inną osobą. Bywa i tak, że można by dać ślub, lecz byłoby to wielce nieroztropne, gdy małżonkowie żyją ze sobą bardzo źle, najczęściej z powodu nałogowego pijaństwa męża [210].

Pijaństwo było wtedy wielką plagą w rodzinach, często biednych i zdesperowanych, i Bukowiński bardzo się tym przejmował. Podkreślał jednak, by szanować pokręcone ludzkie losy i sam pochylał się nad nimi. W tym kontekście pisał też o małżeństwach mieszanych, wyrażając troskę o nie. Wiedział jednak, że Bóg często pisze prosto na krzywych liniach losu. Rozumiał to doskonale, żyjąc od lat w sowieckim systemie demoralizacji. Dlatego pisał:

> W naszych warunkach szczególnie należy uważać, by nikogo obcesowo nie odtrącać, lecz zawsze zachęcać do pobożności i uczęszczania na nabożeństwa [211].

Warunki życia rodzin w ZSRR były trudne. Dlatego Błogosławiony wspominał budujące przykłady rodzin żyjących w tych warunkach (Fryderyk i Gertruda) [212], wskazywał przypadki dobrego wychowania, ale też błędy. Przypominał przykład Dolorosy, która sama wychowywała czwórkę dzieci, poświęcając im całe życie. Popełniła jednak podstawowy błąd wychowawczy, który zresztą obrócił się także przeciwko niej. Bukowiński wspominał:

---

210 Tamże, s. 85.
211 Tamże.
212 Tamże, s. 58.

> Dolorosa mówiła mi, że przez długie lata była dumną, iż sama jedna bez męża, dała swym dzieciom lepsze wychowanie niż wiele innych matek razem z mężami. A jednak Dolorosa płakała i gorzko płakała, gdy wtedy do mnie przyszła, tylko z powodu swych rzekomo dobrze wychowanych dzieci. Płacząc mówiła mi: „Teraz dopiero rozumiem swój błąd. Ja dbałam tylko o ciało swoich dzieci, a nie zadbałam o ich dusze. Teraz ja to rozumiem, ale jest już za późno". Odpowiedziałem jej, że nigdy nie jest za późno się modlić, wytrwale wzywać miłosierdzia Bożego. A jednak błąd tej matki był zasadniczy i bez szczególnej łaski Bożej niemożliwy do naprawienia [213].

Bukowiński wskazywał skutki tego fatalnego błędu dla samej matki, chcąc przestrzec innych w kwestii najwyższej wagi. Przykład ten pokazuje, jak ważna była dla Bukowińskiego *hierarchia wartości* w wychowaniu w rodzinie. Dotyczy ono bowiem zbawienia dusz. Nigdy nie dał się zwieść kategorii powierzchownego życiowego sukcesu, zarówno we własnym życiu, jak i w życiu innych ludzi. „Bo cóż za korzyść ma człowiek, jeśli cały świat zyska, a siebie zatraci lub szkodę poniesie?" (Łk 9,25).

9.7. Listy jako forma komunikacji i duszpasterstwa

Tradycja kierownictwa, apostolstwa czy szerzenia mądrości przez listy była znana i ceniona od najdawniejszych czasów. Wiele idei filozoficznych, teologicznych czy naukowych przekazywano w formie listów, na przykład u Cycerona czy Kartezjusza. Listami posługiwali się także kierownicy duchowi, jak o. Pio czy Teofan Pustelnik. Mają one charakter zarówno obiektywnego przekazu pewnych treści, jak też wyrażają często subiektywne odkrycia, sądy i emocje. Dlatego mogą być także źródłem poznania człowieka. Listy Bukowińskiego były w procesie beatyfikacyjnym istotnym źródłem oceny teologicznej jego osoby.

[213] Por. tamże, s. 58–60.

Prawie wszystkie listy zostały napisane w latach 1936–1974. Zachowały się listy skierowane do 22 adresatów [214].

W przypadku ks. Bukowińskiego była to ważna forma *duszpasterstwa indywidualnego*. Nie chodziło jednak w nich o samo duszpasterstwo. Listy, nie będąc traktatami teologicznymi, ukazują nie tylko jego osobowość, ale są zwierciadłem jego duszy, nieustannie poszukującej doskonałości. To pragnienie pogłębiało się systematycznie, bez względu na trudności. Pracował poważnie nad sobą żyjąc nieustannie w obecności Bożej. Starał się przemieniać samego siebie z pomocą Łaski, wpatrują się w Chrystusa, jakby tworząc siebie na Jego obraz, opisany w Ewangelii.

Według opinii teologów, jego dziedzictwo *epistolarium* jest zorientowane wokół Ewangelii. Odsłania jego serce, które pragnie żyć według Ewangelii każdego dnia [215]. Ale Błogosławiony odsłania też swoje problemy [216]. Pomimo wyraźnej *autocenzury*, widać ukryte emocje, obawy i trudności. Często martwi się nie tyle o siebie, co o innych, zarówno swoich bliskich, jak też tych, których Bóg powierzył jego pasterskiej pieczy. „Troska o nich stanowi właściwie jedyną naprawdę poważną troskę" [217] — pisał, myśląc o swoich wiernych i podopiecznych, dając po raz kolejny piękne świadectwo kapłańskiej troski i duszpasterskiego poświęcenia.

Z listów wyłania się bowiem obraz ks. Bukowińskiego jako człowieka oddanego Bogu, otwartego na bliźnich i gotowego służyć im radą, pomocą i wsparciem duchowym. Błogosławiony wykorzystywał listy, by troszczyć się o wierzących i umacniać ich na drodze wiary. Listy ukazują troskę o życie duchowe wierzących, a czasami również obawę o ich obiektywne dobro.

Kto był adresatem listów? Były wysyłane przeważnie do osób na różny sposób bliskich i zaufanych:

a) Listy do przyjaciół. Adresatami byli zazwyczaj księża, nauczyciele i inni bliscy przyjaciele.

---

[214] WB, *Listy*, s. 11–13.

[215] Por. RELATIO 2014, s. 73.

[216] Bukowiński nawet jeśli pisze o swoich problemach czy cierpieniach, zachowuje w sposób zdumiewający klimat zrównoważonego optymizmu oraz żywej nadziei, a także poczucie humoru, które wskazuje na jego wewnętrzną wolność, będącą owocem zaufania Opatrzności.

[217] WB, *Listy*, s. 19.

b) Listy do rodziny świadczą o tym, jak bardzo mu na niej zależało. Wyrażał w nich troskę, życzliwość i miłość do bliskich. Są one pełne ciepła i współczucia.

c) Listy, których adresatów nie zawsze można zidentyfikować.

W listach — jak już powiedzieliśmy — ich autor wyraźnie stosował świadomą *autocenzurę*. Używał więc nawet pewnych *kodów językowych*, głównie po to, by ochronić własną działalność duszpasterską, która była najbardziej narażona i kontrolowana przez ateistyczne władze, zarówno w ZSRR, jak i w Polsce. Dlatego pisał np. „Fidelscy" zamiast „Wierni", czy „Penitencja" zamiast „Spowiedzi", sugerując cenzorom komunistycznym, że chodzi raczej o pewne konkretne, znajome osoby, niż o ważne duszpasterskie cele i duchowe rzeczywistości. Używał też różnych *pseudonimów* dla oznaczenia konkretnych ludzi, zrozumiałych tylko dla odpowiednich adresatów. Na przykład, o kard. Karolu Wojtyle pisał zawsze „Karol", a abp. Bolesława Kominka nazywał „Bolcio". A jeśli chodzi o jego bliskich przyjaciół–księży, to nawet używał żeńskich imion: „Antosia" lub „Tosia" — Antoni Chomicki, „Bronia" — Bronisław Drzepecki, „Józia" — Józef Kuczyński. Siebie samego nazywał „Dziunia".

Tematy poruszane w listach, powiązane i przemieszane, można zebrać w pewne bloki. Zwróćmy uwagę na niektóre z nich:

1) Tematy ściśle religijne i dotyczące poszukiwania doskonałości i życia duchowego (są to głównie listy do W. K. Świżka i K. Górskiego). W swoich listach ks. Bukowiński poszukiwał duchowych rad, ale też towarzyszył innym na drodze doskonalenia życia kapłańskiego i chrześcijańskiego.

2) Tematy dotyczące jego wizji duszpasterstwa. Korespondował ze swoimi przyjaciółmi w Polsce, ukazując stan duszpasterstwa w Kazachstanie. Dzielił się tym, co sam przeżywał, zwłaszcza troską o wiarę swoich wiernych. Świadectwo troski pasterskiej było dla przyjaciół mobilizacją do modlitwy i wielorakiej pomocy tak Błogosławionemu, jak i katolikom w Kazachstanie.

3) W listach pojawiają się tematy problemów duszpasterskich. Ks. Władysław pisał z miejsca uwięzienia do ks. A. Chomickiego, wyrażając tęsknotę za pracą w Karagandzie:

> Życie nasze jest bardzo jednostajne, ale rzec mogę z pociechą — zbożne. Fidelscy [Wierni — AP] pamiętają o nas obu i okazują

nam pomoc bardzo wydatną. *Troska o nich stanowi właściwie jedyną naprawdę poważną troskę* [podkr. — AP]. Wszystko pozostałe to raczej drobiazgi, wyjąwszy oczywiście słaby stan zdrowia Bronia. No, ale mieliśmy już w naszem życiu dość czasu i sposobności, żeby się nauczyć tak cierpliwości, jak i ufności [218].

Wymieńmy niektóre z tych problemów:

a) Trudności z odnalezieniem wiernych stanowiły jeden z poważniejszych problemów. Duszpasterzował bez terytorialnej parafii i „spisanych" wiernych. Często nie sposób było do nich dotrzeć, o czym pisał do ks. Antoniego:

Twoje pismo w sprawie tych, którym dałeś ślub, pisane dnia 19 XI, czytałem równo 4 miesiące później, bo dopiero 18 marca wróciłem do domu z Tadżykistanu, gdzie spędziłem całą zimę — dokładnie 3,5 miesiąca. Nie mogę więc nic zrobić dla owych ludzi, bo i oni zostawili list i wcale się nie zgłaszają, a ja nawet nie wiem, jak się oni nazywają. W każdym razie dobrze, że mają ważny ślub [219].

b) Brak czasu i zaległości w pracy. Do ks. W. Forkiewicza, przyjaciela z czasów pracy w Kole Kresowym, ks. Bukowiński pisał o warunkach pracy w Kazachstanie. Wyjazdy powodowały zaległości w pracy na miejscu i nakładały na ks. Władysława kolejne obowiązki. Miał on jednak świadomość, że jeśli nie podoła pracy z wiernymi na tym terenie, to nikt tego za niego nie uczyni. Wierni również to podkreślali. Ks. Władysław pisał o braku stabilizacji, który utrudniał pracę:

Po powrocie do Karagandy musiałem odrabiać różne zaległości w pracy. Jestem szczęśliwy, że tu znowu pracuję, jednak muszę to stwierdzać z melancholią, że nie mogę pracować tak jak jeszcze przed kilku laty. Daje się odczuwać 61. ukończony rok życia. Pracuję jak dotąd spokojnie, lecz tak jak zawsze bez żadnej stabilizacji. Moi tutejsi przy-

218 Tamże, s. 18–19.
219 Tamże, s. 22.

jaciele odetchnęli z ulgą ujrzawszy mnie, bo obawiali się, że nie będę mógł do nich powrócić [220].

c) Poruszał także problem warunków materialnych, o których pisał lakonicznie w następujący sposób: „Sprawami gospodarczemi nie warto się zbytnio denerwować" [221].

d) Korespondencja Błogosławionego ukazuje jego przywiązanie do jakości pracy duszpasterskiej. Zawsze starał się znaleźć czas, aby wysłuchać wiernych i dobrze przygotować się do Eucharystii. Mimo narastających trudności i ubywających sił, starał się pełnić wolę Bożą najlepiej, jak potrafił, nawet jeżeli musiał udzielać sakramentów „hurtowo". Zależało mu na tym, aby dotrzeć do poszczególnych osób, o czym pisał do ks. Władzia:

> Chodzi o to, żeby nie zniżać jakościowego poziomu pracy, a co do wydajności ilościowej, jest to nieuniknione, zwłaszcza jeżeli się walczy o jakość. — Ja zawsze stawiałem jakość nad ilość i nigdy nie miałem ambicji obsłużyć tyle to a tyle „sztuk" w ciągu krótkiego czasu [222].

e) Błogosławiony wskazywał też na trudności, jak obojętność i ignorancja, które stanowiły wyzwanie w jego pracy. Ks. Bukowiński mówił także o potrzebie nowych kapłanów, których ciągle brakowało. Nie odbierało mu to jednak ewangelicznej radości:

> Zresztą w mem życiu każdy dzień przeżyty w obecnych warunkach jest cenny i twórczy. Wszak więcej było takich dni, których jedyną twórczą wartością było cierpienie. Co do Fidelskich, to pociechy niemało, ale sporo obojętności i lękliwości, i powiększająca się w każdem pokoleniu ignorancja. Łaska wszystko to wręcz nieraz cudownie przezwycięża, jednak nazbyt jest mało podobnych mnie jej narzędzi [223].

220 Tamże, s. 36.
221 Tamże, s. 126.
222 Tamże, s. 41.
223 Tamże, s. 189–190.

Bukowiński po raz kolejny określił siebie jako narzędzie Bożej Łaski, nie kryjąc dumy.

Do ks. Głowackiego, którego nazywał bratem Eliaszem, pomagającym w Murafie na Ukrainie, pisał o trudnościach, z którymi musiał walczyć:

> Starsze pokolenie wymiera. Szerzy się ignorancja i obojętność. Bywa tchórzostwo i oportunizm. Łaska wszystko to przezwycięża, ale oczywiście bynajmniej nie u wszystkich. Tak, że w ogóle — pomimo owego względnego spokoju — nie zanosi się u mnie na spokojną starość, a nawet wręcz przeciwnie! Żyje się z dnia na dzień i czeka, co dalej będzie, z wdzięcznością za każdy dzień mi dany i z ufnością na przyszłość [224].

Pomimo tych ustawicznych trudności, Błogosławiony nie popadał w zgorzknienie czy zniechęcenie, ale problemy stale powierzał Bogu, także poprzez prośbę o modlitwę, skierowaną do adresatów swoich listów.

9.8. Duszpasterstwo w więzieniach i łagrach

Jak już o tym mówiliśmy, Bukowiński uprawiał duszpasterstwo w każdych okolicznościach, niezależnie od zagrożeń i niebezpieczeństw. Już podczas okupacji niemieckiej pełnił bez przerwy swoje duszpasterskie obowiązki. Wiemy od naocznego świadka, że udzielił Chrztu św. ukrywającemu się małżeństwu żydowskiemu.

Jego duszpasterstwo dotyczyło także łagrów, czyli duchowej troski o więźniów, którzy szczególnie potrzebowali duchowej pomocy. Jak zaświadczył świadek Jerzy Węgierski, który siedział z nim w obozie w Dżezkazganie, Bukowiński był jedynym kapłanem katolickim, który spowiadał, celebrował Eucharystię, rozmawiał na religijne tematy. W czasie tych rozmów Bukowiński mówił dużo o Bogu, a dyskusje na tematy etyczne, które prowadził przy każdej okazji, miały swoje korzenie w Ewangelii. Pisaliśmy już o ewangelicznej postawie Bukowińskiego w więzieniach i łagrach. Godna

[224] Tamże, s. 409.

uwagi jest jednak jego determinacja i odwaga duszpasterska w tych trudnych i niebezpiecznych warunkach, w których sprawdził się jako Pasterz oddający życie za swoje owce (J 10, 11).

Lata 1946–1950 ks. Władysław spędził w obozach w Czelabińsku, gdzie oprócz ciężkiej pracy prowadził potajemnie pracę duszpasterską. Następne cztery lata spędził w kopalniach miedzi w Dżezkazganie. Pomimo ciężkiej pracy — ponad 300 metrów pod ziemią w dużej wilgotności i temperaturze około 4 stopni — nie porzucił swojej posługi. Skupiał wokół siebie więźniów różnych narodowości i wyznań, głosząc Słowo Boże. Człowieka z głęboką znajomością historii, filozofii i literatury słuchali z przyjemnością nawet funkcjonariusze Karłagu [225].

Istotą jego posługi w łagrze było szeroko rozumiane aktywne duszpasterstwo. Ks. Bukowiński wykorzystywał każdą okazję. Jak pisał ks. M. Woroniecki: „W niedziele i święta staraliśmy się nie tylko odprawić Mszę św., ale przeczytać Ewangelię, wygłosić kilka myśli i słów zachęty, czy przypomnieć o chrześcijańskich obowiązkach [226]. W 1952 roku zapisał, że oprócz Mszy św. gromadził ludzi na spotkaniach: „Zbieraliśmy się z innymi więźniami–katolikami na wspólne nabożeństwa i rozmowy" [227]. Potajemne duszpasterstwo poszerzyło się nie tylko o niedzielną i świąteczną Mszę św., ale też o nabożeństwa i dyskusje na tematy wiary [228].

W latach 1953–1954 praca duszpasterska w łagrze Rudnik była bardzo intensywna, bo więcej księży angażowało się w tę działalność. Ks. Woroniecki opisywał formy duszpasterstwa w obozie:

> „O ścisłej, planowanej działalności religijnej w łagrze nie było mowy. Katoliccy księża starali się jednak korzystać z wolnego czasu i wybranego miejsca, by dla nielicznie zebranej gromadki wierzących odprawić Mszę św., przeczytać słowo Boże i powiedzieć krótką naukę [229].

---

225 Por. Ісләмұлы Ібірахым, *Священнослужители — узники Карлага*, Караганда 2013, s. 288.

226 JN, *Niezłomny Pasterz*, s. 121.

227 Tamże.

228 Por. tamże, s. 121–122.

229 M. Woroniecki, *Powierz Panu swą drogę. W łagrze Dżezkazgan Rudnik 1949–1956*, Lublin 2011, s. 97.

Zebrania wspólnotowe były zabronione. Nakazywano ich rozwiązanie: „Nie wolno zbierać się na modlitwy, tu nie kościół!” [230].

Ks. Woroniecki przyznawał, że Bukowiński był z nich wszystkich najodważniejszy, zaś J. Węgierski mówił, że był naprawdę wyjątkowy.

Franciszek Kaszyński ukazuje z kolei, jak zupełnie inny był ks. Władysław od pozostałych kapłanów. Jak bardzo zależało mu na tym, by wszystkich przyprowadzić do Boga, ukazuje to właśnie świadectwo:

> Prowadził naukę wiary młodzieży rosyjskiej pochodzącej z marginesu społecznego, którzy, słuchając jego nauki o Bogu, nazywali go świętym. Nadmieniam, że brygada mechaniczna miała też udział w pomocy ks. Władysławowi z tą młodzieżą, bo były zamówienia od tej młodzieży na krzyżyki, bardzo się szczycili, nosząc je na szyi i przysparzając tym samym strażnikom kłopotu. Raz, gdy na ks. Władysława napadnięto, młodzież z innego łagrpunktu, to ci słuchacze jego nauki rozprawili się z nimi porządnie. Był to tylko jeden wypadek, za który ks. Władysław przepraszał. Przez 3 lata pobytu na łagrpunkcie miałem kontakt z ks. Władysławem i widziałem go w ciągłej pracy duszpasterskiej, przenikał do wszystkich punktów, których było 3 i szpital, a w latach 1951–52 dyscyplina była sroga. Na noc wszystkie baraki były zamykane na sztaby przez strażników od 21 do 3, okna zakratowane, poszczególne baraki okolone murem z bramą też zamkniętą na noc, plus na murach między barakami rozciągnięte druty [231].

Ten sam przyjaciel ks. Bukowińskiego przytacza informacje z ich wspólnego pobytu w Dżezkazganie. Wprost imponujące były, zdaniem autora wspomnień, spotkania i rozmowy na temat wiary, które Apostoł Kazachstanu prowadził w łagrze. Świadkowie wspominają, że często rozmowy te prowadziły do pojednania się z Bogiem [232].

W więzieniach i obozach ks. Władysław dawał dobry i oczywisty dla wszystkich przykład kapłańskiej i zarazem ewangelicznej postawy. Jak już

[230] Tamże, s. 98.
[231] Por. JN, *Cnoty*, s. 163.
[232] Tamże.

mówiliśmy, inni księża chcieli go naśladować, np. ks. Eliasz Głowacki, grekokatolicki duchowny, który pięknie podsumował historię życia tego niezwykłego kapłana w obozie; życia na wskroś ewangelicznego, otwartego na każdego człowieka. Zakończył swoje wspomnienie o nim w następujący sposób:

> Swoją postawą, swoim przykładem, całym życiem swoim wołał do nas wszystkich, którzy znaliśmy go i do tych, co o nim się dowiedzą, mówiąc: Proszę was przeto, bądźcie naśladowcami moimi (1 Kor 4, 16) [233].

Wcześniej jednak napisał:

> W tym piekle zła, niesprawiedliwości, krzywdy, bólu i cierpienia szukałem człowieka — wzoru dla siebie. Tym wzorem człowieka był dla mnie przez 9 lat w łagrach i pozostanie na zawsze tutaj obecny ks. Władysław Bukowiński. Wysoki, wychudły, w lichej odzieży, lecz zawsze pogodny i uśmiechnięty. Widziałem Go powracającego z pracy z klocem drzewa na ramieniu, chociaż nie wszyscy nieśli drzewo. Chciałem jak najprędzej nawiązać kontakt osobisty, lecz to sprawa niełatwa, zawsze był otoczony współwięźniami, o coś pytał, odpowiadał na pytaniu, tłumaczył, pocieszał, nieraz powiedział żartobliwe słówko. Dla nas kapłanów urządzał rekolekcje, dla świeckich grup mówił nauki w języku rosyjskim, ukraińskim i niemieckim. Ile światła, pociechy i siły wlewały w nasze serce Jego słowa, dzięki którym przetrwaliśmy. Nie tylko słowem głosił miłość, ale czynem praktykował na co dzień. Pomagał innym nosić drzewo, dzielił się skromną porcją chleba, oddawał innym cieplejszą bieliznę, nie patrząc na narodowość lub pochodzenie. Kiedy bliżej go poznałem, starałem się Go naśladować. Kontakty z nim podtrzymywały mię na duchu, zrozumiałem wartość cierpienia, dzięki czemu nie załamałem się — owszem, wzrosła we mnie wiara i nadzieja lepszego jutra [234].

Kluczem do świętości Bukowińskiego było właśnie to, że zrozumiał *wartość cierpienia*, że przetrwał różne próby z miłości do Boga i ludzi. Dlatego

[233] JN, *Niezłomny Pasterz*, s. 100.
[234] SCz II, s. 74.

potrafił rozumieć i pocieszać ludzi. Kiedy mówili: „Proszę księdza, gdybyśmy zasłużyli na to więzienie, to chętnie znosilibyśmy karę. Ale jesteśmy przecież niewinni", odpowiadał im: „Właśnie dlatego, że jesteśmy niewinni, powinniśmy się cieszyć i chętnie znosić cierpienia, bo dzięki temu mamy przecież zasługę" [235].

Jednak bardziej niż w kluczu „zasługi", Bukowiński myślał w kluczu bezinteresownego daru czy łaski. Pisał do kierownika duchowego Klemensa Świżka z pokorą:

> Widzę, jak wielką Łaskę Bóg mi wyświadczył i nadal wyświadcza. Dotyczy to i tego, że jestem tutaj. Ale właśnie tutaj, w tak bardzo specyficznych warunkach, potrzeba po prostu świętości, by nawet przelotne obcowanie mogło wywrzeć wpływ głębszy i trwały. Niestety, mnie tak bardzo daleko do niej! (09.04.1962) [236].

Pokora świętych to rzecz normalna. Im bardziej święty, tym bardziej pokorny. Na wzór Pana.

10. Apostoł miłosierdzia

10.1. Spowiednik

Sakrament spowiedzi jest przejawem Bożego Miłosierdzia wobec grzeszników. Bukowiński wiedział, że właśnie jako spowiednik jest narzędziem Chrystusowej łaski i Bożego miłosierdzia [237]. Jan Paweł II pisał: „Konfesjonał — to świadek Łaski Pana naszego Jezusa Chrystusa. Trzeba nam szukać tej Łaski i świętości" [238]. Dlatego ks. Bukowiński nie oszczędzał się. Spowiadał po nocach lub po nocach przygotowywał do spowiedzi, kosztem swego wypo-

[235] SCz I, s. 85.
[236] WB, *Listy*, s. 147.
[237] Bukowiński pisał: „Moim udziałem jest nie tylko głoszenie i szafowanie Miłosierdzia, lecz bodaj przede wszystkim Jego doznawanie" (tamże, s. 331). Czy też: „Na każdym kroku jestem świadkiem i narzędziem Miłosierdzia" (tamże, s. 345) [Por. JN, *Cnoty*, s. 184].
[238] JPII, *Dziennik duchowy*, s. 8.

czynku, a nawet i zdrowia. Czynił to zarówno na wolności, jak i w więzieniach i obozach. Wiedział bowiem, że spowiedź przynosi ulgę, uzdrawia i zbawia. Uwalnia od niewoli grzechu. Błogosławiony pisał z żarliwym przekonaniem:

> Nieoceniona jest wciąż i zawsze Penitencja [239]. Z Jej naprawdę wielkiego i miłosiernego serca korzystają nie tylko najbliżsi sąsiedzi, lecz wielu dalszych, a nawet bardzo dalekich. Dnia 30 listopada wyjechała z Karagandy grupa naszych repatriantów. Dnia 11 grudnia byli już w kraju. Ja się nie wybieram wcale. Przecież nie mogę się rozstać z Penitencją. Tylko przymus mógłby to sprawić (18.01.1956 — z listu do o. Klemensa Świżka) [240].

W pewnym sensie spowiedź była dla niego najważniejsza i była podstawą jego apostolstwa. Sam też spowiadał się u księży–przyjaciół, miał też stałego spowiednika. W sprzyjających okolicznościach spowiadał się nawet raz na dwa tygodnie, np. u biskupa Chiry. Często dopiero po własnej spowiedzi, rozpoczynał spowiedź wiernych.

Ks. Bukowiński wspominał, że „ogromna większość spowiedzi była generalnych z całego życia" [241]. Taka spowiedź była równocześnie katechezą, w czasie której ks. Bukowiński zadawał pytania i tłumaczył prawdy wiary, podkreślając, że Bóg nie zostawia człowieka nawet w najtrudniejszych sytuacjach [242].

Gdy było to możliwe, spowiadał także w dzień. „Było mnóstwo ludzi. Od wczesnego rana spowiadał długo. Nic nie jadł, zaledwie napił się kwaśnego mleka i w południe poszedł. Przed odejściem pobłogosławił nas" [243]. Gdy był starszy i schorowany, też ciężko pracował, ale w czasie spowiadania tak się pocił, że trzeba było mu podawać ręczniki.

Kiedyś spowiadając w jakimś mieszkaniu, napotkał trudności. Musiał przerwać spowiedź, gdy władze dowiedziały się i wezwały na przesłuchanie. Prosił wówczas wiernych: „Módlcie się, żebym jednak wrócił do was i wy-

239 „Penitencją" Bukowiński nazywał w swoich listach spowiedź, chcąc ukryć tę ważną praktykę duchową przed sowieckimi cenzorami.
240 WB, *Listy*, s. 138–139.
241 WB, *Wybór wspomnień*, s. 22.
242 Por. JN, *Niezłomny Pasterz*, s. 222.
243 M. Kalas, *Ksiądz Władysław Bukowiński*, Toruń 2015, s. 15.

spowiadał". Został przez komunistów upomniany (za swoje dobre uczynki), ale mógł wrócić i kontynuować rozpoczęte dzieło [244].

Udzielając sakramentu pokuty, ks. Bukowiński widział konieczność odbywania spowiedzi generalnej z całego życia. Prawie wszyscy zesłańcy nie spowiadali się od 20 lat lub nawet dłuższego okresu. Potrzeba posługi sakramentalnej, zwłaszcza przy spowiedzi generalnej, była ogromna [245]. Ks. Władysław traktował spowiedź jako wielką łaskę, którą trzeba pielęgnować i rozwijać, stąd tak wielką wagę przywiązywał do odpowiedniego przygotowania do sakramentu pokuty. Wygłaszał katechezy, aby „przed wysłuchaniem spowiedzi dać choć krótkie pouczenie o spowiedzi i Komunii świętej" [246].

Niektórzy po raz pierwszy od pierwszej Komunii św. przystępowali do konfesjonału. O praktyce spowiedzi generalnej ks. Bukowiński pisał:

> Sama spowiedź generalna trwa zazwyczaj długo. Spowiednik musi dokładnie wypytywać się. Bez pomocy spowiednika, nie więcej jak 10 procent spowiadających się potrafi dobrze się wyspowiadać. Inni bardzo często mówią drobiazgi, a zapominają (rzadko zatajają, lecz właśnie zapominają) powiedzieć bardzo poważne grzechy [247].

W normalnych warunkach spowiadał minimum 15 minut [248].

W przypadku spowiedzi przedślubnej, często jednocześnie pierwszej spowiedzi w życiu, penitenci potrzebowali pomocy, aby dobrze ją przeżyć. Nawet jeśli dla przyszłych małżonków nie była to pierwsza spowiedź, ks. Władysław zaznaczał, że powinna ona być generalna. W takich okolicznościach pouczenie nowożeńców o samym tylko sakramencie małżeństwa było niewystarczające. Trzeba było nauczać również o podstawowych prawdach wiary, a zwłaszcza o spowiedzi i Komunii świętej [249].

---

244 Por. JN, *Niezłomny Pasterz*, s. 256.
245 WB, *Wybór wspomnień*, s. 82–83.
246 Tamże, s. 83.
247 Tamże.
248 Por. JN, *Niezłomny Pasterz*, s. 221.
249 Por. WB, *Wybór wspomnień*, s. 84.

Sam miał stałego spowiednika, którym był ks. biskup Aleksander Chira [250], mógł więc doświadczać co dwa tygodnie uzdrowienia i przebaczenia, i dlatego wiedział, że jego wierni również potrzebują odpuszczenia grzechów. Rozumiał wyzwalającą moc sakramentu pokuty. Warto zaznaczyć, że w czasie pobytu w więzieniach księża spowiadali się nawzajem. Podczas śledztwa w Karagandzie pozwolono, by ks. Władysław spotkał się z ks. J. Kuczyńskim. Mogli się oni zobaczyć w celi więziennej i nawzajem wyspowiadać:

> Istotnie, przyprowadzono Józefa do mojej celi i zabrano go z niej dopiero po trzech godzinach. Był więc czas nie tylko na spowiedź, ale i na rozmowę [251].

Ks. Bukowiński przygotowywał do spowiedzi w domach rodzin, które go zaprosiły. Biskup Nowosybirska, ks. Józef Werth, wspominając swe dzieciństwo, zwrócił uwagę na jego podejście do sakramentu pokuty:

> Miał maleńki krzyż przy sobie i zawsze trzymał go w ręku. Spowiadał nie krócej niż 15 minut, bez względu na kolejkę. Kiedyś przed spowiedzią uklęknął i odmówił spontaniczną modlitwę w mojej intencji. Nie był psychoterapeutą, ale pośrednikiem przed Bogiem. On się modlił do krzyża swoimi słowami za grzesznika [252].

A jednak potrafił leczyć zranionych ludzi także w ludzkim wymiarze.

10.2. Duszpasterstwo indywidualne

Spowiedź służyła zarazem jako indywidualna formacja sumienia, jako katechizacja i ewangelizacja. Ważny jednak był aspekt indywidualny, który uwzględniał prywatność i intymność.

250 Por. JN, *Niezłomny Pasterz*, s. 221.
251 WB, *Wybór wspomnień*, s. 115.
252 JN, *Niezłomny Pasterz*, s. 221.

Penitenci spowiadali się często po raz pierwszy po wielu latach życia, dotykając trudnej i delikatnej sprawy sumienia. Dlatego ks. Władysław doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że nie tylko trzeba mieć wystarczająco dużo czasu dla penitenta, ale także wielką życzliwość i cierpliwość. Była to jednocześnie wielka odpowiedzialność, gdyż penitenci bardzo rzadko mieli okazję przystępować do spowiedzi. Dlatego ważne było, aby spowiadający się miał pozytywne doświadczenie związane ze spotkaniem z księdzem, a przede wszystkim z przebaczającym Chrystusem. Ks. Bukowiński nigdy nie zbywał penitenta i pozwalał mu się wypowiedzieć, a pouczenie, jakiego udzielał, było nieszablonowe. Dawał wskazówki na dalsze życie [253]. Był cierpliwy i nie szczędził czasu. Był także uważny i wnikliwy, bo chciał pomóc uleczyć chorobę duszy w jej głębi, a nie tylko na psychicznej powierzchni.

Ważnym elementem spowiedzi była duszpasterska rozmowa, która poprzedzała spowiedź lub rozwijała jej skondensowaną treść. Często była to dłuższa forma przygotowania do spowiedzi. Spowiedzi i rozmowy miały z założenia charakter duchowy i intelektualny, ale z pewnością także psychologiczny i terapeutyczny. Ludzie mogli spotkać po latach kogoś, kto wreszcie ich wysłuchał z miłością i cierpliwością, życzliwością i szacunkiem. Mogli się do końca otworzyć, zwierzyć, wypowiedzieć najbardziej ukryte czy wstydliwe tajemnice życia. Może po raz pierwszy ktoś zobaczył w nich niepowtarzalną jednostkę i wartościową osobę, nie patrzył na nich przez szablony uogólnień i abstrakcyjnej ideologii. Poprzez miłość i szacunek świętego, i kompetentnego spowiednika mogli doświadczyć miłości i szacunku Boga. Mogli odrodzić obraz samego siebie jako obraz Boga, często zdeptany lub zapomniany.

Tego szacunku do siebie, nie tylko miłości, najbardziej im brakowało. Żyli w ustawicznym strachu i poczuciu zagrożenia. Ale najgorsze było uczucie braku szacunku, pogardy i odrzucenia. Wiązało się z ciągłym osądzaniem i oskarżaniem, które *system sowiecki* nieustannie praktykował.

Można ten *destruktywny mechanizm* przedstawić co najmniej w 3 punktach:

1) Budzenie poczucia winy i lęku przed odrzuceniem i karą.
2) Dewaluowanie poczucia godności i niszczenie poczucia wartości.

[253] Tamże, s. 219–220.

3) Negowanie ich sensu życia, jako wyrzutków społecznych, zdrajców narodu czy ojczyzny (to były najcięższe oskarżenia w tym systemie wartości), co powodowało wykluczanie ich poza system wartości i życie społeczne.

Można założyć, że tego rodzaju ataki były wymierzone także w duszę i psychikę Bukowińskiego, ale on był mocny, zbrojony wiarą i miłością do Boga. Inni tego nie potrafili. Podobna presja czy prześladowanie zapadały głęboko w serca, umysły, psychikę i podświadomość, powodując głębokie, często nieuleczalne rany na całe życie. Nasz Błogosławiony wiedział, że tylko Bóg może ich uratować. Musiał z pomocą łaski Bożej (także sakramentalnej) odbudować zniszczone przez zranienia osobowości i leczyć głębokie rany [254]. Bukowiński sam doświadczył podobnego kuszenia i presji, dlatego mógł pomóc tym biednym ludziom, którym także dlatego, że ich rozumiał, okazywał głębokie ojcowskie współczucie.

Nie należy mylić poczucia winy ze skruchą. Poczucie winy bywa egocentryczne i niezdrowe, skrucha — zwraca się do Osoby Boga. Poczucie winy łączy się zwykle z lękiem, który Błogosławiony starał się przezwyciężyć u swoich penitentów. Te złe emocje, i stany, widział i leczył u swoich wiernych, żyjących zresztą nieustannie w poczuciu winy i lęku, które stawały się z czasem ich drugą naturą. Kierował ich ku *osobowemu doświadczeniu* skruchy i żalowi za grzechy wobec Miłosiernego Boga, co było warunkiem uzdrowienia, przebaczenia i zbawienia.

10.3. Znaczenie sakramentu spowiedzi

Mając podobne pokusy i doświadczenia jak jego penitenci, żyjący w ZSRR, Bukowiński świadomie podkreślał znaczenie spowiedzi generalnej. To rzecz godna przemyślenia dla wszystkich. Mistyczka Adrienne von Speyr

[254] Można powiedzieć, że chodziło tu o proces swoistej „repersonalizacji", przeciwnej „depersonalizacji". Ks. Bukowińskiego można bowiem uznać, podobnie jak pokrewnego mu duchowo Jana Pawła II, za „personalistę", zarówno w teorii, jak i w praktyce, o czym powiemy więcej na końcu rozdziału II.

podkreśla w swej książce *Spowiedź* znaczenie rachunku sumienia, który powinien poprzedzać żal za grzechy i mieć wymiar konkretny. To dlatego ks. Władysław przygotowywał niekiedy wiele godzin wiernych, by mogli dobrze i owocnie się wyspowiadać. Czynił to także w obozie (np. w Bakale niedaleko Czelabińska). Jedną z form prowadzonego przez niego duszpasterstwa było przygotowanie katolików do spowiedzi, gdyż był w obozie jedynym kapłanem. Potem spowiadał potajemnie ryzykując życie [255]. Także potem, kiedy był już schorowany i z trudem się poruszał, potrafił słuchać spowiedzi długie godziny.

18 stycznia 1956 pisał do swego kierownika duchowego o. K. Świżka, podkreślając ogromne znaczenie sakramentu pokuty w pracy duszpasterskiej. Powtórzmy raz jeszcze piękny cytat:

> Nieoceniona jest wciąż i zawsze Penitencja. Z Jej naprawdę wielkiego i miłosiernego serca korzystają nie tylko najbliżsi sąsiedzi, lecz wielu dalszych, a nawet bardzo dalekich [256].

Do ks. T. Skalskiego pisał zaś:

> Niemal wszyscy, z którymi się widziałem, nadzwyczaj sobie cenią naszą istotnie nieocenioną Przyjaciółkę Penitencję. Wielu nie widziało Jej od 20 lat, a niektórzy nawet 35 lat. Jednak nie zapominają o Niej [257].

Wartość sakramentu pokuty zadecydowała o tym, że pozostał z wiernymi: „Przecież nie mogę się rozstać z Penitencją. Tylko przymus mógłby to sprawić" (18.01.1956) [258]. W innym liście podkreślał, że udzielanie tego sakramentu jest dla niego źródłem siły: „W mej pracy Penitencja wciąż najwięcej pochłania czasu, ale i najwięcej sprawia pociechy i radości" (29.10.1957) [259].

---

255 Por. WB, *Wybór wspomnień*, s. 13–15.
256 WB, *Listy*, s. 138.
257 Tamże, s. 128–129.
258 Tamże, s. 138–139.
259 Tamże, s. 144.

Znaczenie spowiedzi ujawnia się szczególnie przy zagrożeniu śmiercią. Ks. S. Kobyłecki wspomina, jak w więzieniu ks. Władysław zwrócił się do innych uwięzionych:

> Jestem księdzem katolickim. Możliwe, że nas zabiją. I dlatego proszę was, abyście wzbudzili w sobie skruchę z powodu grzechów, a ja dam wam odpuszczenie grzechów [260].

Zawsze dbał o to, by przygotować ludzi do śmierci, np. chorych w łagrach, umierających masowo. Czynił to często narażając swe życie, by uratować życie wieczne konających.

Wiara, działająca przez miłość może pokonać każdy strach. Jeżeli boję się wyjawić przed samym sobą trudności i pokusy, to oczywiście nie będę ich wyjawiał spowiednikowi. Wtedy sakrament pokuty nie będzie obfitować w łaskę pojednania i przebaczenia, jak to jest przewidziane przez Boga, jak Bóg by tego pragnął, co następnie przyniosłoby odpowiednie owoce przemiany życia. Jak pisze ks. J. A. Fortea, wybitny demonolog i egzorcysta,

> spowiedź jest Boskim darem znacznie większym niż egzorcyzm. Egzorcyzm wyrzuca zło jedynie z ciała, spowiedź wyrzuca zło z naszej duszy. Spowiedź niszczy nasze przywiązanie do nieprawości. Ale nie tylko to, jeszcze zsyła nam łaskę uświęcającą. Spowiedź jest nie tylko przebaczeniem, uzdrawia ona naszą duszę i napełnia ją światłością [261].

Słynny egzorcysta ks. G. Amorth powtarzał z kolei, że spowiedź jest pierwszym egzorcyzmem [262].

---

260 Por. POSITIO 2012, s. 59.

261 J.A. Fortea, *Wywiad z Księdzem Egzorcystą*, cz. I, Radom 2012, s. 81.

262 Znamiennym faktem jest to, że Bukowiński praktycznie ani razu w swoich pismach nie odwołuje się do figury czy nawet pojęcia diabła lub szatana, nie ma też śladu demonizowania rzeczywistości, nawet tej faktycznie demonicznej. Tłumaczymy to faktem, że nasz Błogosławiony był wyzbyty całkowicie egoizmu, dlatego szatan, jako pierwszy Egoista, nie miał z nim nic wspólnego lub bardzo niewiele. We wszystkim też widział wolę Boga. Możliwe jest też, że Bukowiński nie pisał wiele — jak zwykle — także o swoich negatywnych doświadczeniach.

Trzeba zatem odważnie i zdecydowanie konfrontować się z własnymi pokusami, nie uciekać od tej konfrontacji ani też nie nazywać pokus, ulegając modnemu dziś w Kościele redukcyjnemu „psychologizmowi", psychologicznymi „potrzebami". Dlatego droga spowiedzi jest *drogą krzyża*, jak pisze o tym Adrienne von Speyr, rozważając *misterium spowiedzi*, na bazie swojego mistycznego doświadczenia. Pisze ona, że

> Pan, zanim przekazał pełnię władzy wiązania i rozwiązywania, sam doświadczył pokusy w całej jej głębi i zakresie oraz poznał cenę milczącego posłuszeństwa. Przez to doświadczenie zgromadził kapitał, z którego każdy może czerpać w godzinach słabości. Wie przede wszystkim, że każdy, kto pójdzie drogą spowiedzi — drogą jak żadna inna krzyżową, będzie wzywany do zatrzymania się i zastanowienia przed Bogiem, by na nowo czerpać z kapitału Pańskiego kuszenia. Bo grzesznik musi się opierać pokusie powrotu do grzechu. I to trwanie w milczeniu, to zaprzestanie grzeszenia stanowią początek namysłu i nawrócenia, prowadzącego do spowiedzi. Dopiero ten moment otwiera mu na powrót przystęp do łaski [263].

Sakrament pokuty opiera się na wierze w przebaczenie grzechów, które człowiek odkrywa dzięki sumieniu. Spowiedź domaga się wypełnienia kilku warunków. Żałując za grzechy i wyrażając gotowość do zmiany postępowania i zadośćuczynienia, grzesznik chce szczerze wyznać swoje winy. Obowiązany jest wyznać wszystkie grzechy śmiertelne, ale Kościół zaleca też wyznawanie grzechów powszednich [264]. Odpuszczenia grzechów może dokonać tylko Bóg poprzez osobę kapłana. Spowiednik jest „znakiem i narzędziem miłosiernej miłości Boga względem grzesznika" [265].

Dar spowiedzi jest darem Ducha Świętego. Jest to pierwszy dar, który Chrystus ofiarowuje apostołom i ich następcom (J 20, 22). Dlatego kapłani powinni bardziej wykorzystywać dar spowiedzi dla uzdrowienia dusz i wy-

[263] Adrienne von Speyr, *Spowiedź*, tłum. W. Szymona OP, Poznań 1993, s. 35.
[264] KKK 1456, 1458.
[265] KKK 1465.

zwolenia od grzechu i szatana. A wierni z większą wiarą, częściej i głębiej, korzystać z oczyszczającej, uzdrawiającej i wyzwalającej mocy tego sakramentu.

10.3.1. Powaga i tajemnica grzechu

Dziś wielkim grzechem jest brak świadomości grzechu, co powoduje też negację czy odrzucenie jego rzeczywistości. Co więcej, ludzie często chlubią się swoimi grzechami, tak jakby były one cnotami. Jan Paweł II mówił, że współcześni ludzi posiadają wielką wrażliwość w stosunku do ludzkiego cierpienia, a jednocześnie wielką niewrażliwość wobec grzechu [266]. Pisał też, że „największą tragedią człowieka jest nie uznawać grzechu" [267]. Albowiem „przez grzech człowiek pozbawia się godności syna Bożego. Grzech »pomniejsza« człowieka" [268]

Grzech jest *kategorią teologiczną*, dlatego zło nazywane grzechem ma charakter jednocześnie *poważny* i *tajemniczy*. Stąd też nikt, nawet najmądrzejszy filozof świata nie ma prawa bagatelizować grzechu, gdyż informacja o jego istnieniu i znaczeniu pochodzi z Objawienia, a nie od jakiegoś człowieka. *O tajemnicy i powadze grzechu poucza nas więc sam Bóg i tylko On nas może uwolnić od grzechu i jego skutków*. W perspektywie ostatecznej takie wyzwolenie nazywamy zbawieniem. Jak już mówiliśmy, kapłaństwo jest bezpośrednią służbą pomocy w zbawieniu, choć zbawia tylko i wyłącznie Bóg.

Bukowiński miał świadomość *powagi grzechu*, ale celowo nie mówił wiele o nim, tak jak nie chciał mówić o złu, jakby z obawy przed podsycaniem złych emocji. Nie chciał się koncentrować na złu, ani *fizycznym*, ani *moralnym*.

W kazaniu wielkanocnym mówił o radości, ale jednocześnie o konieczności cierpienia, także z powodu naszych grzechów. Takie ujęcie jest właśnie cechą *doświadczenia paschalnego*, o którym mówiliśmy. Wyzwolenie od grzechu przez spowiedź jest więc początkiem, także gdy chodzi o przyjmowanie sakramentów przez człowieka ochrzczonego, który zmierza ku zmartwychwstaniu. Paschalny charakter spowiedzi przypomniał ostatnio papież Franciszek:

[266] Por. JPII, *Dziennik duchowy*, s. 102.
[267] Tamże, s. 16.
[268] Tamże.

Jeśli Chrystus zmartwychwstał, to możemy spojrzeć nowymi oczami i sercami na każde wydarzenie naszego życia, nawet na te najbardziej negatywne. Chwile ciemności, upadku i także grzechu mogą się przekształcić i zapowiadać nową drogę. Gdy dotarliśmy do dna naszej nędzy i naszej słabości, zmartwychwstały Chrystus daje nam siłę, by powstać. Jeśli się Mu powierzymy, to Jego łaska nas zbawi!(papież Franciszek, 28.03.2016).

Ks. Władysław mówił spontanicznie podczas kazania:

Mamy radość wiary, radość miłości. Ale, moi kochani, również nie zapominajmy, my powinniśmy wnosić w całe społeczeństwo owoc tej radości, ale także umiejętność chrześcijańskiego cierpienia. My powinnyśmy wnosić nasze łzy, nasz żal za grzechy. Moi kochani, my powinniśmy pamiętać, jak nas upomina Kościół słowami pieśni wielkopostnej: „Wisi na krzyżu Pan, Stwórca nieba, płakać za grzechy człowiecze potrzeba". Jak się modlimy w drugiej pieśni wielkopostnej: „Na koniec mu bok przebito, krew płynie z wodą obfito, my się dziś zalejemy łzami, Jezu, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami". To jest potrzebne i to jest potrzebne. Powinniśmy wnosić w świat współczesny, który już nie chce pamiętać o grzechach, nasz żal, nasz ból, naszą pokutę za grzechy, nasze łzy za grzechy, za grzechy nie tylko własne, ale i za grzechy zwłaszcza w swojej rodzinie [269].

Nasz Błogosławiony był więc całkowicie przekonany, że trzeba wyznawać grzechy, żałować za nie i pokutować, i nie tylko za swoje własne. Dlatego tak ważna była dla niego spowiedź. Dlatego wiedział, że musi służyć tym ludziom, wysłuchując spowiedzi i przygotowując do niej. Było to szczególnie ważne, ponieważ w *systemie sowieckim* pojawiał się też szczególny rodzaj grzechu, który wyjątkowo trudno było usunąć.

[269] JN, *Niezłomny Pasterz*, s. 292.

10.3.2. Konieczność przebaczenia

Słuchając poranionych osób w *systemie sowieckim*, gdzie ludzi poniżano, wykluczano, osądzano, karano, a nawet zabijano, Bukowiński widział, że wielu z nich nie tylko nie przebacza, ale złorzeczy i przeklina, a nawet bluźni. Niektórzy z tego powodu nie potrafili (czy raczej nie chcieli) przebaczyć nawet na łożu śmierci. Nasz Błogosławiony wiedział więc dobrze, że musi przerwać tę *spiralę zła*, która zagraża życiu wiecznemu. Tym bardziej że doświadczył z pewnością na sobie podobnych pokus. Tym bardziej że sam potrafił przebaczać i dawał wszystkim dobry przykład w praktyce. W swoich *Wspomnieniach* pisał:

> Dla mnie Chrystusowe przykazanie miłości nieprzyjaciół nie jest jakąś piękną utopią, lecz czymś w najwyższym stopniu realnym i życiowym [270].

W innym miejscu swoich *Wspomnień* dodał:

> Zdaje się, że nie dałem się nigdy zatruć nienawiścią i że miłość nieprzyjaciół nie była samą tylko piękną teorią w mym życiu na wschodzie [271].

Odpuścić winę naszemy winowajcy oznacza dzielić z nim to, co posiadamy, tak jakby on miał do tego prawo. Przebaczenie, jakim Bóg codzienne nas obdarza, nie domagając się rekompensaty, zobowiązuje nas do tego, abyśmy z naszej strony obdarowywali innych tym, co otrzymujemy od Niego. Logika przebaczenia wpowadza bowiem „nową sprawiedliwość" Królestwa, która jest logiką daru, polegającą na dawaniu w taki sam sposób jak zostaliśmy obdarowani. Rzeczywiste przebaczenie praktykowane na sposób Ojca Niebieskiego nie ogranicza się do oszczędzania winnego, ale idzie dalej, ofiarując mu dobra, jakimi dysponujemy.

Thomas Merton, jeden z ulubionych teologów Bukowińskiego, przypomina działanie mnichów, którzy złodziejom jabłek w ich ogrodzie przyno-

[270] WB, *Wybór wspomnień*, s. 21.
[271] Tamże, s. 72.

szą jeszcze drabinę i podstawiają ją pod drzewo [272]. Przebaczenie bowiem wprowadza nas do cudownego królestwa darów przekazywanych hojnie bez rozpamiętywania i kalkulacji:

> Miłujcie waszych nieprzyjaciół, czyńcie dobrze i pożyczajcie, niczego się za to nie spodziewając. (...) Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny (Łk 6, 35–36).

Penitenci, spowiadający się u Błogosławionego, otrzymywali w ten sposób odpowiedź na pytanie: jak żyć w tym *systemie* pozbawionym Boga i pełnym kłamstwa, i nienawiści. Odpowiedz była prosta, a jednocześnie trudna: unikać grzechu i kochać Boga, naśladując Go.

Bukowiński wiedział, że chowanie urazy, zemsta, złorzeczenie czy nieprzebaczenie to także wielkie i niebezpieczne grzechy. Paradoksem jest, że są to grzechy ofiar, a nie katów. Ponadto, często wyglądają one niepozornie, bo skrywają się przebiegle (zwykle za sprawą złego ducha) w ludzkim sercu, często całymi latami, niszcząc człowieka od środka i blokując w nim działanie łaski. Jeśli nie przebaczyłeś wrogowi, to ciągle go nosisz w swojej pamięci i pielęgnujesz swe zranienia, zamiast oddać je Bogu. Brak przebaczenia może z tego powodu być przyczyną różnych chorób, tak jak przebaczenie przyczyną uzdrowienia, na co mamy niezliczone świadectwa. Dlatego Bukowiński nauczał o *konieczności przebaczenia*. Wiedział bowiem, że bez tego aktu człowiek będzie chorował i na duszy, i na ciele. Sam Jezus postawił tu pewne warunki:

> A kiedy stajecie do modlitwy, przebaczcie, jeśli macie co przeciw komu, aby także Ojciec wasz, który jest w niebie, przebaczył wam wykroczenia wasze (Mk 11, 25–26).

Przebaczenie jest więc *warunkiem zbawienia*, często też *warunkiem uzdrowienia* z wielu chorób. Chrystus wielokrotnie o tym mówił. Ks. Bukowiński był jednak tego sam najlepszym wzorem i przykładem. Podążał bowiem drogą Chrystusa, a także św. Szczepana. Miłość nieprzyjaciół, jak sam

[272] Por. T. Merton, *Zen i ptaki żądzy*, dz. cyt., s. 110–111.

pisał, nie była mu obca. Więcej, on ją praktykował nieustannie. Ukazał nam wszystkim w praktyce ewangeliczny sposób zwycięstwa nad złem.

11. Troska o życie wieczne

Temat zbawienia i miłosierdzia nie może pominąć troski o życie wieczne wiernych, zarówno w nauczaniu, jak i w bezpośrednim sakramentalnym działaniu kapłana. Dziś wielu kapłanów, nawet gorliwych, pogrąża się w ziemskiej logice tego świata, w trosce o sprawy materialne i społeczne. Idą oni niekiedy głównie za doczesnymi potrzebami ludzi, którzy te sprawy uważają za najważniejsze. Idą w ślad za stadem, zamiast na jego czele.

Bukowiński natomiast dbając o ludzi w wymiarze ziemskim, uczył ich też, jak się troszczyć o życie w niebie. Patrzył na życie ludzkie integralnie. Dlatego zachował *eschatologiczne* spojrzenie na życie i na śmierć[273]. Przekazywał ludziom pewność życia wiecznego, co robiło duże wrażenie. Troszczył się dlatego nie tylko o żywych, ale i zmarłych. Tak jak św. Faustyna czy wielu innych świętych, troszczył się nie tylko o dusze grzeszników, ale także o dusze czyśćcowe.

Dlatego modlił się także za zmarłych. Wizyty w domach rozpoczynał od tej modlitwy. Odprawiał Msze św. pogrzebowe. Nawiedzał chorych, udzielał im sakramentu namaszczenia chorych i modlił się wraz z nimi, ofiarowując ich cierpienie Bogu. Błogosławiony troszczył się o życie wieczne innych, także w łagrach nie bacząc na grożące mu niebezpieczeństwo śmierci. Według naocznych świadków, w obozach nie tylko spowiadał, jak nieliczni kapłani, ale też miał odwagę regularnie odwiedzać więźniów w obozowym szpitalu, aby ciężko chorych i umierających przygotować na śmierć i przejście do życia wiecznego. Także w czasie próby rozstrzelania w Łucku, jak sam wspomina, rozgrzeszał konających. Oznacza to, że troszczył się o życie wieczne czy zbawienie innych, bez względu na jakiekolwiek przeszkody, zagrożenia i konsekwencje. Traktował bowiem poważnie zasady *katolickiej eschatologii*. Jak mówiliśmy wcześniej, te i podobne świadectwa w obozach i więzieniach są wyraźnymi znakami jego heroizmu.

[273] Por. POSITIO 2012, s. 54.

W indywidualnych rozmowach umiał upominać grzesznych, by nie utracili zbawienia. Czynił to zwłaszcza w sakramencie pokuty. Kiedy katolicy przyjeżdżali do spowiedzi, przyjmował ich i troszczył się o to, by mieli gdzie spać i co jeść. Ale najważniejszy był duchowy pokarm, który otwierał drogę do zbawienia wiecznego. Sam praktykował uczynki miłosierdzia co do ciała i co do ducha, i tego uczył innych. Przecież one będą najważniejsze na Sądzie Ostatecznym (Mt 25, 31–46).

Dlatego w czasie spowiedzi Bukowiński mówił też o Sądzie, o nagrodzie i karze, o zasłudze, jaką daje cierpienie. Mówił:

> Kiedy chrześcijanin staje na Sądzie Bożym, powinien być jak tragarz, obładowany dobrymi czynami [274].

W jego przypadku to się spełniło. Gdy mówił o Sądzie Bożym, w jego nauczaniu nie było jednak negatywnej motywacji czy straszenia. Wszystko było przekazywane w pokoju i harmonii. W zaufaniu do miłości miłosiernej. Nauczał w sposób uporządkowany i z zachowaniem właściwych proporcji. Chodziło bowiem o to, by rozbudzić miłość i zaufanie do Boga, a nie strach przed Nim. Ludzie mieli dość strachu na co dzień. Należało raczej ich od niego uwalniać.

Uczył ludzi nadziei na życie wieczne, dlatego według świadków bardzo często o nim mówił. Sam oczekiwał spotkania z Chrystusem. Chcąc przygotować ludzi do szczęśliwej wieczności, Błogosławiony niezwykle poważnie traktował namaszczenie chorych i szczodrze udzielał go osobom starszym i słabym, korzystając z zezwolenia papieża Piusa XI, które otrzymali kapłani w Związku Radzieckim. Pisał o tym w swoich *Wspomnieniach*:

> Szczególnie często udzielamy namaszczenia olejem świętym wraz z odpustem zupełnym na godzinę śmierci osobom przyjezdnym z daleka. Nie można przecież pozwolić na to, by 70–letni staruszkowie i staruszki wyjeżdżali z Karagandy do swoich odległych o tysiące kilometrów domów wprawdzie wyspowiadani i zakomunikowani, lecz niezaopatrzeni na drogę wieczności [275].

[274] SCz I, s. 93.
[275] WB, *Wybór wspomnień*, s. 83.

Namaszczenie pozwalało wiernym wytrwać w łasce aż do śmierci. Dlatego krótkie pobyty ks. Władysława w domach wierzących miały w programie sakrament pokuty i Eucharystii, a także — jeśli tylko zachodziła taka potrzeba — namaszczenie chorych [276].

> Przez tych 20 lat przygotowałem wielu, nawet bardzo wielu, na dobrą chrześcijańską śmierć. Niemało z nich już umarło po chrześcijańsku. Nie zapominajmy nigdy o śmierci i o wieczności — tak jak nam to doradza Pismo Święte: »Bez przestanku rozważaj twoje rzeczy ostateczne, a nie zginiesz na wieki!« [277].

W przypadku osób starszych ks. Bukowiński łączył spowiedź generalną z sakramentem namaszczenia. Dla wielu wiernych, którzy przyjeżdżali do niego, była to ostatnia spowiedź w życiu. Bezpośrednio przed śmiercią nie mieli już możliwości wyspowiadać się, ponieważ w pobliżu nie było żadnego kapłana katolickiego. W tych warunkach duszpasterz musiał zdawać sobie sprawę ze swojej ogromnej odpowiedzialności za przybywających do Karagandy. Łaska sakramentu przynosiła radość i umocnienie starszym. Dzięki Chrystusowej mocy nie czuli się samotni i przygotowani na przejście do życia wiecznego. Ks. Władysław przeżywał kapłańską radość umocnienia słabych i uzdrowienia chorych. Zawsze bowiem starał się umacniać słabych, ukazując im poprzez swoje działanie i pochylenie nad nimi Boże miłosierdzie.

12. Miłosierny Samarytanin

Samarytanin, którego Jezus stawia za wzór, pomaga cierpiącemu, spotkanemu na drodze człowiekowi nie pytając go o poglądy, narodowość czy religię. Oryginał grecki Ewangelii mówi, że Samarytaninowi na widok biedaka, któremu pomagał, „topniało serce". Jan Paweł II mówił kiedyś o „wyobraźni miłosierdzia". Można powiedzieć, że u Bukowińskiego owa wyobraźnia pracowała już od wczesnej młodości.

[276] Por. tamże, s. 78.
[277] Tamże, s. 69.

Błogosławiony upowszechniał orędzie siostry Faustyny o Bożym Miłosierdziu już w latach 60. XX w., w czasach, kiedy to orędzie nie było znane, a miejscami zakazywane. Jego wzorem był też św. Paweł:

> Dla słabych stałem się jak słaby, by pozyskać słabych. Stałem się wszystkim dla wszystkich, żeby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych (1 Kor 9, 22) [278].

12.1. Pomoc potrzebującym

Jan Paweł II w swoim *Dzienniku duchowym* pisał, iż „trzeba naśladować Chrystusa Eucharystycznego — dla Boga trzeba być hostią, a dla ludzi chlebem" [279]. W życiu Bukowińskiego spotykamy przejmujące świadectwo na potwierdzenie tych pięknych słów:

> Mała Nina książki do szkoły nosiła owinięte w gazetę. Kiedyś po spowiedzi ksiądz zawołał ją i dał jej 25 rubli. To było bardzo dużo pieniędzy. Wzbraniała się wziąć, pomna słów mamy, żeby od nikogo niczego nie brać, bo wszystkim jest ciężko. Ale ksiądz na to: „Bóg powiedział kup teczkę i żeby były piątki". Był bardzo dobry, kochaliśmy go wszyscy, był dla nas autorytetem [280].

Jak już mówiliśmy, miłość bliźniego w życiu Błogosławionego rozwija się od samego początku, przez całe życie, w każdym czasie, we wszystkich okolicznościach, niezależnie od przeszkód. Jego troska o potrzebujących robi wielkie wrażenie, jest jednocześnie wszechstronna i heroiczna. Świadectwa mówią, że troszczył się o każdego potrzebującego, którego spotkał na swojej drodze.

---

[278] Ludmiła Wierzbicka wspomina, że już w 1973 r. ks. Władysław uczył ją modlić się Koronką do Bożego Miłosierdzia i podarował jej obrazek Jezusa Miłosiernego. Wierzbicka była przekonana, że Bukowiński był pierwszym kapłanem, który przyniosł wieść o Bożym Miłosierdziu do Kazachstanu. Por. POSITIO 2012, s. 50.

[279] JPII, *Dziennik duchowy*, s. 57.

[280] SCz II, s. 128.

Już w wieku 17 lat dostrzegał potrzeby ludzi wokół siebie, szczególnie ubogich i starał się konkretnie temu zaradzić. Nieco później, w czasie studiów uniwersyteckich potrafił pomagać potrzebującym bez upokarzania ich. Jako młody kapelan oddał chorej Cygance swój kożuch, aby uchronić ją od zimna, narażając własne zdrowie. Jego poświęcenie stało się jeszcze bardziej widoczne, gdy zaczął pracę duszpasterską w Łucku. Tam np. potrafił osoby cierpiące z powodu wszawicy przyjmować do własnego domu i udostępniać im własne łóżko, a sam spał na krzesłach [281].

W czasie pracy w Łucku troszczył się o dzieci, organizując dla nich dodatkowe lekcje, by „wyszły na ludzi". Michał Jadczyk wspominał:

> Dalszą edukację zawdzięczam księdzu z Katedry w Łucku. Jeśli mnie pamięć nie myli, był to legendarny ksiądz Bukowiński. Ten ksiądz załatwił mnie i mojemu koledze prywatne lekcje u znajomej nauczycielki. Co jakiś czas przesyłał jej kopertę. Nie wytrzymaliśmy i któregoś dnia zrobiliśmy coś paskudnego, nad czajnikiem otwarliśmy kopertę. Okazało się, że nie był to list miłosny, tylko zapłata za naszą naukę [282].

Inwestycja w Michała Jadczyka okazała się trafiona; po wojnie ukończył on Politechnikę Wrocławską.

Po wyjściu z więzienia w 1941 roku ks. Bukowiński dalej pełnił powierzoną mu posługę proboszcza w łuckiej katedrze. Założył tam komitet pomocy biednym. W ramach tego komitetu powstały cztery ośrodki pomocy: ośrodek dla dzieci i osób starszych, kuchnia dla głodujących, szpital dla dzieci chorych oraz „lotna pomoc dla chorych". Wydawano ponad 200 obiadów dla głodujących [283]. Ks. Bukowiński dzielił się z potrzebującymi wszystkim, co miał. W podziemiach katedry udzielał schronienia ludności uciekającej przed bombardowaniem i bandami ukraińskimi [284].

---

281 Por. RELATIO 2014, s. 91.

282 SCz II, s. 210.

283 M. Dębowska, *Kościół Katolicki na Wołyniu w warunkach okupacji 1939–1945*, Rzeszów 2008, s. 286–288.

284 SCz II, s. 45.

Ważnym i konkretnym zadaniem na Kresach była troska o ludność polską, która chciała opuścić te tereny. Ks. Bukowiński przekonywał ich, by pozostali. Niósł im pomoc i dawał religijne wsparcie. Za to m.in. w późniejszym czasie został skazany na zesłanie do łagrów [285].

W książce *Spotkałem człowieka. Ks. Władysław Bukowiński w pamięci wiernych i przyjaciół* znalazły się relacje osób pamiętających czasy okupacji sowieckiej i niemieckiej. Ratował żydowskie dzieci, znajdując dla nich bezpieczne schronienie w katolickich rodzinach. Organizował im transport na polskie wsie. Wiele dzieci uratował w ten sposób. Troszczył się też o polskich uciekinierów, docierał do więźniów na gestapo, ratował uwięzionych funkcjonariuszy sowieckich. Byli to ci sami Sowieci, którzy go więzili, a nawet chcieli zabić.

Potwierdza to jedno ze świadectw:

> Szybko zrozumieliśmy, że zarówno On, jak i my traktowani jesteśmy przez przybyłych ze Wschodu jako wrogowie — wspomina jeden z jego uczniów. — Katechizacja odbywała się jednak jawnie w głównej nawie kościoła, choć oczywiście mieliśmy nieograniczony wstęp także do zakrystii, gdzie ks. Władysław Bukowiński pokazywał nam różne sprzęty. Był w bliskich kontaktach z rodzicami i to nie tylko chodząc po kolędzie. Po latach dowiedziałem się od Mamy, że starał się — i zalecał innym — pamiętać jak najmniej nazwisk, by w razie przesłuchań w NKWD nie dawać pretekstów do aresztowania innych. Również po latach uświadomiłem sobie, że wspierał wszelkimi sposobami Żydów z getta w czasie okupacji niemieckiej. W kościele wypisywano metryki. Ks. Bukowiński organizował pomoc zarówno dla Żydów, jak i więzionych w Łucku jeńców sowieckich, morzonych głodem [286].

W czasie wojny nawiedzał chorych, starych, osoby samotne, organizując dla nich pomoc materialną. Zajmował się też ciężko chorymi, których często odwiedzał w nocy, aby przynieść im Komunię świętą. Płaczącym kobietom i dzieciom oraz mężczyznom, Polakom zwożonym przez Sowietów na sta-

[285] M. Dębowska, *Kościół Katolicki…*, dz. cyt., s. 343–344.

[286] A. Zechenter, *Tak, tak, Bukowiński, zdemoralizowaliście dużo ludzi*: *O człowieku z Bogiem w sercu w kraju bez Boga*, „Nasz Dziennik", 28.12.2013.

cję kolejową w Łucku w celu deportacji na Syberię i do Kazachstanu niósł słowa pociechy i otuchy, modląc się razem z nimi. Dawał im też książeczki do nabożeństwa, za co potem go aresztowano.

Organizował także na miejscowym cmentarzu pogrzeby dzieci, które nie przeżyły trudów deportacji i których zamarznięte ciała wyrzucano z wagonów wiozących zesłańców. Do dzisiaj świadkowie podkreślają jego niezwykłą dobroć i miłosierdzie, z którym starał się zaradzić wszelkiej ludzkiej nędzy, nie tylko tej materialnej, lecz również wewnętrznej, duchowej.

12.2. Źródła ewangeliczne

Jak już mówiliśmy, życie i działalność kapłańska oraz duszpasterska Błogosławionego wpisuje się doskonale w najważniejsze źródła biblijne i ewangeliczne. Zacytujmy najważniejsze.

„Uczynki miłosierdzia" — jedno z przykazań wymienianych m.in. w *Katechizmie Kościoła Katolickiego* oraz w katechizmach innych wyznań chrześcijańskich. *Katechizm Kościoła Katolickiego* uczy, że „uczynkami miłosierdzia są dzieła miłości, przez które przychodzimy z pomocą naszemu bliźniemu w potrzebach jego ciała i duszy" (Iz 58, 6–7; Hbr 13, 3). Pouczać, radzić, pocieszać, umacniać, jak również przebaczać i krzywdy cierpliwie znosić — to uczynki miłosierdzia co do duszy. Uczynki miłosierdzia co do ciała polegają zwłaszcza na tym, by głodnych nakarmić, bezdomnym dać dach nad głową, nagich przyodziać, chorych i więźniów nawiedzać, umarłych grzebać (Mt 25, 31–46). Spośród tych czynów jałmużna dana ubogim (Tb 4, 5–11; Syr 17, 22) jest jednym z podstawowych świadectw miłości braterskiej; jest ona także praktykowaniem sprawiedliwości, która podoba się Bogu (Mt 6, 2–4) [287].

> Kto ma dwie suknie, niech jedną da temu, który nie ma; a kto ma żywność, niech tak samo czyni (Łk 3, 11).
>
> Raczej dajcie to, co jest wewnątrz, na jałmużnę, a zaraz wszystko będzie dla was czyste (Łk 11, 41).

[287] KKK 2447.

Jeśli na przykład brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, a ktoś z was powie im: „Idźcie w pokoju, ogrzejcie się i najedzcie do syta!" — a nie dacie im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała — to na co się to przyda? (Jk 2, 15–16; 1 J 3,17).

Św. Mateusz przytacza opowieść o Sądzie Ostatecznym (Mt 25, 31–46):

Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale i wszyscy aniołowie z Nim, wtedy zasiądzie na swoim tronie pełnym chwały. I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, a On oddzieli jednych [ludzi] od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów. Owce postawi po prawej, a kozły po swojej lewej stronie. Wtedy odezwie się Król do tych po prawej stronie: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mojego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata! Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie" Wówczas zapytają sprawiedliwi: „Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym i nakarmiliśmy Ciebie? spragnionym i daliśmy Ci pić? Kiedy widzieliśmy Cię przybyszem i przyjęliśmy Cię? lub nagim i przyodzialiśmy Cię? Kiedy widzieliśmy Cię chorym lub w więzieniu i przyszliśmy do Ciebie?". A Król im odpowie: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili". Wtedy odezwie się i do tych po lewej stronie: „Idźcie precz ode Mnie, przeklęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom! Bo byłem głodny, a nie daliście Mi jeść; byłem spragniony, a nie daliście Mi pić; byłem przybyszem, a nie przyjęliście Mnie; byłem nagi, a nie przyodzialiście Mnie; byłem chory i w więzieniu, a nie odwiedziliście Mnie". Wówczas zapytają i ci: „Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym albo spragnionym, albo przybyszem, albo nagim, kiedy chorym albo w więzieniu, a nie usłużyliśmy Tobie?". Wtedy odpowie im: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili". I pójdą ci na mękę wieczną, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego (Mt 25, 31–46).

12.3. Spełniał uczynki miłosierdzia, zarówno co do ducha, jak i do ciała

Przypomnijmy raz jeszcze te uczynki i uczmy się je praktykować, gdyż otwierają nam drogę do zbawienia. Warto więc przeznaczać dany nam czas właśnie na te uczynki. Przywróćmy właściwą hierarchię wartości.

1) Uczynki miłosierdzia względem duszy:
Grzeszących upominać.
Nieumiejętnych pouczać.
Wątpiącym dobrze radzić.
Strapionych pocieszać.
Krzywdy cierpliwie znosić.
Urazy chętnie darować.
Modlić się za żywych i umarłych.

2) Uczynki miłosierdzia względem ciała:
Głodnych nakarmić.
Spragnionych napoić.
Nagich przyodziać.
Podróżnych w domu przyjąć.
Więźniów pocieszać.
Chorych nawiedzać.
Umarłych pogrzebać.

Oba rodzaje uczynków miłosierdzia spełniał Błogosławiony. Doskonale jednak zdawał sobie sprawę z *priorytetu wymiaru duchowego*. Wszakże dlatego został w Kazachstanie. Uczynki miłosierdzia związane z duchem są często niedocenione lub lekceważone. Dlatego

> Papież Franciszek nawołuje nas do kultury spotkania i bliskości. Jest ona naśladowaniem czułej miłości Dobrego Pasterza. Nieraz apelujemy do innych o ofiarność. Pytajmy siebie o naszą gotowość do dzielenia się z innymi, o naszą ofiarność.

Papież apeluje, byśmy nie zapominali także o uczynkach miłosierdzia względem ducha: wątpiącym dobrze radzić, nieumiejętnych pouczać, grzeszących upominać, strapionych pocieszać, urazy chętnie darować, krzywdy cierpliwie znosić, modlić się za żywych i umarłych. W Polsce na ogół z dużą wrażliwością traktuje się kwestię miłosierdzia w kontekście dobra fizycznego i materialnego innych. Natomiast często pomija się milczeniem duchową odpowiedzialność za innych. Nade wszystko nam, kapłanom, powinno leżeć mocno na sercach nie tylko cielesne zdrowie braci i sióstr, ale także zdrowie ich duszy, ze względu na nasze ostateczne przeznaczenie. Duchowa bieda jest bardzo konkretną niedolą i dotyka często tych, którym materialnie niczego nie brakuje. Mamy być duszpasterzami. Niech więc miłosierdzie oznacza dla nas także wychodzenie ku tym, którzy żyją w nędzy duchowej"[288].

12.4. Solidarność ze słabymi, ubogimi i maluczkimi

Miłosierdzie Boże przejawia się w pochyleniu nad ubogimi i maluczkimi, słabymi i wykluczonymi, biednymi i zapomnianymi, zdradzonymi i opuszczonymi, którzy nie mają znaczenia w oczach świata, choć wielkie w oczach Boga, co właśnie starał się im ukazać nasz Błogosławiony.

Papież Franciszek pisze w tym kontekście ogromnie ważne słowa:

Dla Kościoła opcja na rzecz ubogich jest bardziej kategorią teologiczną niż kulturową, socjologiczną, polityczną czy filozoficzną. Bóg użycza im »swego pierwszego miłosierdzia«. Ta Boża preferencja ma konsekwencje w życiu wiary wszystkich chrześcijan, wezwanych do tego, by mieć »te same uczucia co Jezus« (Flp 2, 5). Inspirując się nią, Kościół dokonał opcji na rzecz ubogich, pojmowanej jako »specjalna forma pierwszeństwa w praktykowaniu miłości chrześcijańskiej, poświadczona przez całą Tradycję Kościoła«. Opcja ta — nauczał Benedykt XVI — »zawiera się w chrystologicznej wierze w tego Boga, który

288 *List biskupów polskich do kapłanów na Wielki Czwartek 2016 r.*

> dla nas stał się ubogim, aby nas ubóstwem swoim ubogacić«. Dlatego pragnę Kościoła ubogiego dla ubogich. Oni mogą nas wiele nauczyć. Oprócz uczestnictwa w *sensus fidei*, dzięki własnym cierpieniom znają Chrystusa cierpiącego. Trzeba, abyśmy wszyscy pozwolili się przez nich ewangelizować. Nowa ewangelizacja jest zaproszeniem do uznania zbawczej mocy ich egzystencji i do postawienia jej w centrum drogi Kościoła. Jesteśmy wezwani do odkrycia w nich Chrystusa, do użyczenia im naszego głosu w ich sprawach, ale także do bycia ich przyjaciółmi, słuchania ich, zrozumienia ich i przyjęcia tajemniczej mądrości, którą Bóg chce nam przekazać przez nich [289].

Ludzie znajdujący się na samym dole społecznej hierarchii, żyjący na peryferiach, outsiderzy, mają w Biblii *uprzywilejowaną* pozycję duchową. Jak pisze Hans Urs von Balthasar, „Bóg niemal stronniczo staje się obrońcą tych pozbawionych praw ludzi, którzy nie potrafią domagać się tego, co im się należy" [290].

Dlatego właśnie Objawienie biblijne, a szczególne ewangeliczne jest rewolucyjne, a nawet wywrotowe. Jedynie tzw. mali (Mt 18, 6) czy „ubodzy w duchu" (Mt 5, 3), jak ich nazywa Jezus, są według Niego zdolni przyswoić sobie Jego naukę. Jedynie oni posiadają potencjał niezbędny do dalszego duchowego rozwoju. To ubóstwo duchowe i pokora stanowią podstawę do realizacji planu Bożego. Patrząc po ludzku z innej strony przypomina to nieco program „Dwunastu Kroków" dla alkoholików, tzn. dopóki nie przyznamy się do własnej bezsilności, nie rozpoznamy i nie przyjmiemy rzeczywistej mocy, a nawet nie będziemy jej szukać [291].

Prawdę tych biblijnych zasad potwierdza Bukowińskiemu jego własne doświadczenie:

> Obserwuję jakoś przedziwne upodobanie Opatrzności w niemocnych tego świata, którym powierza zadania przechodzące ich siły (20.10.1972) [292].

---

289 EG 198.
290 H.U. von Balthasar, *W pełni wiary*, s 523.
291 Por. R. Rohr, *Rzeczy ukryte. Odkrywanie duchowości. Pisma*, Kraków 2015, s. 130.
292 WB, *Listy*, s. 102.

Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi (Mt 20, 16).

Lecz wielu pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi (Mk 10, 31).

Tak oto są ostatni, którzy będą pierwszymi, i są pierwsi, którzy będą ostatnimi (Łk 13, 30).

Albowiem Pan, Bóg wasz, jest Bogiem nad bogami i Panem nad panami, Bogiem wielkim, potężnym i straszliwym, który nie ma względu na osoby i nie przyjmuje podarków. On wymierza sprawiedliwość sierotom i wdowom, miłuje cudzoziemca, udzielając mu chleba i odzienia. Wy także miłujcie cudzoziemca, boście sami byli cudzoziemcami w ziemi egipskiej (Pwt 10, 17–19).

Bóg zawsze ujmuje się za „sierotą i wdową", czyli za tymi, którzy nie mają silnego oparcia w ludziach, za tymi, którzy są lekceważeni.

Przytoczmy wzruszający fragment listu Bukowińskiego do o. Świżka:

W młodości niektórzy głośno mi przepowiadali tzw. karierę. Choć zawsze brzydziłem się karierowiczostwem, to jednak uważałem, że będę zajmował coraz poważniejsze stanowiska. Tymczasem tutaj chodzę po domkach ubogich ludzi i spowiadam przeważnie stare babcie. W ciągu wielu, bardzo wielu lat, zewnętrznego blasku zaznałem w pewnej mierze tylko podczas pobytu wśród Was przed dwoma laty. Moi przyjaciele Bronisław i Józef już blisko 2 lata są proboszczami całą gębą w wielkich kościołach na Podolu. Mógłbym z szansami na powodzenie podążyć w ich ślady, a jednak nie decyduję się opuścić moich ubogich domków i starych babć. Dobrze i miło pozostać maluczkim aż do śmierci (26.10.1967) [293].

Boimy się małości, umniejszenia. A przecież Bóg zawsze stwarza z niczego, *ex nihilo* — to jest kreacja, łaska, Zmartwychwstanie.

[293] Tamże, s. 156.

Ks. Bukowiński odczuwał intensywnie, i wyraźnie, miłość Boga i Jego miłosierdzie wobec tych ludzi, gdy pisał:

> Miłość opuszczonych, których było bardzo wielu nie tylko w latach najmniej pomyślnych, to potęga twórcza i — wierzę w to głęboko — najpotrzebniejsza. Miłość nie zna klęsk, bo któż mi może zabronić być dobrym?! Nic innego, tylko Miłość nie pozwala opuszczać opuszczonych [294].

Swoje wędrowne apostolstwo ks. Władysław podsumował tymi słowami:

> Otóż któregoś dnia czerwcowego przejeżdżałem z jednej wioski do drugiej. Droga była daleka, około 30 km. Jechałem kiepską furką, zaprzężoną w parę niepozornych koników. Ubrany byłem całkiem niereprezentacyjnie. Dość porządną walizkę miałem ukrytą pod słomą, żeby nie zwracała niczyjej uwagi. Cóż, kiedy droga była przeważnie polna, kiepska furka mocno trzęsła i raz po raz walizka wyskakiwała spod słomy tak, iż trzeba było kilka razy w drodze przystanąć, aby ją znowu ukryć. Był przepiękny dzień czerwcowy w pełnym blasku popołudniowego słońca. Ani chmurki na niebie. Na prawo od nas obszerna, urodzajna równina, na lewo majestatyczne pasmo gór o szczytach pokrytych śniegiem. I wówczas poczułem się bardzo szczęśliwy i wdzięczny Opatrzności za to, że mnie tam przyprowadziła do tych tak biednych i opuszczonych, a przecież tak bardzo wierzących i miłujących braci i sióstr w Chrystusie. Tego szczęścia doznanego na owej trzęsącej się furce nie zamieniłbym na największe zaszczyty i przyjemności. Nieraz później, zwłaszcza w ciężkich chwilach, jakich mi nie brakowało, przypominałem sobie to olśniewające przeżycie [295].

Jakże bardzo przypomina to doświadczenie duchowej radości Jezusa, jedyne zresztą opisane w Ewangelii:

---

[294] Tamże, s. 311.
[295] WB, *Wybór wspomnień*, s. 125–126.

> W tej właśnie chwili Jezus rozradował się w Duchu Świętym i rzekł: Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie (Łk 10, 21).

To bycie dobrym, ta służba przynosiła mu prawdziwą radość, którą się dzielił. Jego wyprawy pokazują wielkie zaufanie Opatrzności Bożej i ogromną cierpliwość w prześladowaniach, niepowodzeniach i trudnościach.

12.5. Solidarność z opuszczonymi i wykluczonymi

Bukowiński kochał tych ludzi. Widział ich oddanie i wiarę. Nigdy nie chciał ich opuścić. Za hasło wziął sobie słowa napisane pod wpływem przykładu bł. o. Jana Beyzyma SJ: „Nic innego tylko miłość nie pozwala opuszczać opuszczonych" (17.04.1963) [296].

Beyzym był dla niego przykładem duszpasterza, który pochylił się nad ludźmi odrzuconymi przez świat: „Koledze, śp. Konstantemu, który usilnie mię do tego namawiał [wyjechać do Polski — AP] napisałem o Janie Beyzymie. On pozostał wśród trędowatych na Madagaskarze aż do swej przedwczesnej śmierci. Miłość opuszczonych, których było bardzo wielu nie tylko w latach najmniej pomyślnych, to potęga twórcza i — wierzę w to głęboko — najpotrzebniejsza. Miłość nie zna klęsk, bo któż mi może zabronić być dobrym?!" (17.04.1963) [297].

Pozostając w Kazachstanie, Błogosławiony starał się dać z siebie wszystko, co realnie zostało mu dane (przez Boga) na większą chwałę Bożą i na pożytek bliźnich (23.12.1965) [298]. W swoim posługiwaniu dostrzegał także coś dla siebie, mianowicie elementy szczególnego wybrania Bożego, bardzo korzystne dla duszy.

Syntezę obrazu jego powołania kapłańskiego można zamknąć jego własną uwagą z okazji wiadomości o odchodzeniu kapłanów: „Każdy z nas

[296] WB, *Listy*, s. 311.
[297] Tamże.
[298] Por. tamże, s. 36.

powinien być entuzjastą najprostszych posług. [...] Kto to miłuje, nie odejdzie" (16.03.1972) [299]. „Cóż lepszego może być w naszym powołaniu ponad posługiwanie maluczkim i opuszczonym" (05.04.1968) [300]. A przeciwności?... „Z własnego doświadczenia płyną te słowa Pawłowe, iż miłość wszystko przetrwa" (19.03.1964) [301]. „Ważne jest, by aż do końca przynaglała nas miłość Chrystusa" (29.09.1971) [302].

Jego praca kapłańska, jak to sam żartobliwie określił, nie dotyczyła wykładów ani odpowiedzialności za diecezję, „pocieszanie opuszczonych staruszek jest moim opatrznościowym zadaniem" (14.12.1973) [303]. Spowiednik babek, bezdomny włóczęga, święty domokrążca. To przecież nic nie znaczyło w oczach świata, wywoływało raczej śmiech, pogardę i lekceważenie. W najlepszym razie, fałszywe współczucie.

Chrystus był solidarny z ubogimi, maluczkimi, ale też z opuszczonymi, samotnymi i wykluczonymi czy odrzuconymi. Z ludźmi, którzy w świecie nie mają wielkiego znaczenia i często są przedmiotem lekceważenia, braku szacunku, a nawet wyraźnej pogardy. Ale to właśnie oni częściej niż inni utożsamiali się z Chrystusem. Spośród ludzi, których kapłani nie wpuszczali do Świątyni Jerozolimskiej (chodzi tu o określone normy), właśnie ci przyjęli Chrystusa. Ci, którzy mieli wstęp do świątyni, religijna elita, odrzucili właśnie Chrystusa, a nawet Go ukrzyżowali. To prawdziwy paradoks, że wśród tych, którzy poparli Jezusa, byli głównie wykluczeni i odrzuceni, a nawet nie mieli prawa wejścia do świątyni [304].

Takimi ludźmi zajmował się właśnie Bukowiński. Z nimi się utożsamiał, im pomagał i współczuł, z nimi współcierpiał. I dlatego ta jego posługa ma znaczenie uniwersalne. Wpisuje się bowiem integralnie w klucz myślenia i działania samego Chrystusa. Ukazuje piękno i moc Ewangelii. Błogosławiony wybrał świadomie, myślał i działał w kluczu *czystej Ewangelii*. Jego życie staje się dowodem jej prawdziwości. To coś więcej niż tylko jego osobiste świadectwo. To jest zwycięstwo samej Ewangelii.

---

299 Tamże, s. 100.
300 Tamże, s. 157.
301 Tamże, s. 151.
302 Tamże, s. 99.
303 Tamże, s. 218.
304 Por. R. Rohr, dz. cyt., s. 152–153.

Według francuskiego myśliciela René Girarda, taki powszechny model *wykluczania ludzi* — szczególnie w kontekście przemocy — został ostatecznie osądzony i zdemaskowany jedynie przez Chrystusa. Został zdemaskowany jedynie przez Ewangelię. Tylko Chrystus oparł się tej uniwersalnej pokusie i presji. Taki model wykluczania określonych ludzi powtarza się bowiem dosłownie wszędzie (także na poziomie mitologii) we wszystkich kulturach, także dziś w różnych społecznościach, nie wyłączając religijnych, w tym chrześcijańskich społeczności. Jest on związany z mechanizmem „kozła ofiarnego", którego powszechność odkrył René Girard. Na „kozła ofiarnego" składa się wszelkie winy osobiste i zbiorowe, by samemu mieć i zachować poczucie czystości, sprawiedliwości czy doskonałości. Oczywiście, ten mechanizm jest równie fałszywy, co grzeszny [305].

Wydaje się, że komuniści powszechnie ulegali temu mechanizmowi i stosowali go wobec tych, których publicznie potępiali, osądzali, karali, więzili, czy zabijali. Widać to było szczególnie w więzieniach i obozach. Według Girarda, Jezus ostatecznie zdemaskował przewrotność mechanizmu kozła ofiarnego, biorąc na siebie wszystkie grzechy. Także fakt, że Jezusa fałszywie i niesłusznie oskarżono, wskazuje na to, że mamy być powściągliwi w sądach i ostrożni w oskarżeniach.

Mając *wrażliwość Chrystusową*, Bukowiński postępował podobnie. Próbował wszechobecnemu mechanizmowi zaradzić, biorąc na siebie ludzkie biedy, krzywdy, a w posłudze konfesjonału nawet grzechy, okazując solidarność i współczucie tym ludziom. W ten sposób chciał ukazać właściwy, Chrystusowy i jednocześnie chrześcijański wzór relacji międzyludzkich. Dlatego to właśnie staranie powinno być dziś w kręgu naszej uwagi i refleksji, bo to jeden z najważniejszych ewangelicznych elementów jego świadectwa.

[305] Por. R. Girard, *Kozioł ofiarny*, Łódź 1987.

13. Misjonarz

13.1. Śladami św. Pawła

Papież Franciszek tak mówi o działalności misyjnej w Kościele katolickim:

> Jan Paweł II zachęcił nas do uznania, że »należy troszczyć się żywo o przepowiadanie« skierowane do tych, którzy stoją z dala od Chrystusa, »gdyż jest to pierwsze zadanie Kościoła«. Działalność misyjna »stanowi także dziś największe wyzwanie dla Kościoła«, a »sprawa misji winna być na pierwszym miejscu«. Co by się stało, gdybyśmy rzeczywiście potraktowali te słowa na serio? Po prostu uznalibyśmy, że działalność misyjna stanowi ***paradygmat każdego dzieła Kościoła*** [wyr. — AP][306].

To twierdzenie papieża jest głęboko uzasadnione teologicznie. Według Hansa Ursa von Balthasara, *misyjne posłanie* ma podstawy nie tylko w naturze Kościoła, ale i w samej naturze Trójcy Świętej[307]. Ojciec posyła Syna, a dopiero potem Syn posyła Swoich uczniów — apostołów, jak posłał na przykład św. Pawła.

Ks. Bukowiński, choć sobie tego do końca nie uświadamiał, był prawdziwym misjonarzem różnych narodów, krajów, kultur i cywilizacji. I nie chodzi o jego znaczące i pouczające podróże misyjne. Patrzył z pokorą na to, co robił. Uważał się za sługę nieużytecznego (Łk 17, 10). Pisał o sobie:

> Św. Paweł Apostoł pisze w drugim liście do Koryntian, że podczas swoich podróży misyjnych był osiem razy bity i raz kamienowany, a trzy razy rozbił się okrętem. U mnie nic z tego. Ale za to byłem 6 razy wypędzony przez miejscowe władze. Prawda, w trzech innych wypadkach władze okazały mi wyraźną życzliwość [308].

---

306 EG 15.

307 Por. K. Szwarc, *Wewnątrztrynitarna kenoza Boga źródłem i możliwością kenozy człowieka w świetle teologii Hansa Ursa von Balthasara*, „Warszawskie Studia Teologiczne" XXIV/2/2011, s. 351–364.

308 WB, *Wspomnienia*, s. 100.

Gdzie indziej nieśmiało porównuje się do św. Pawła na Areopagu, kiedy podczas procesu sądowego głosi przekonywującą mowę, rozpoczynając ją od *captatio benevolentiae* [309]. Na św. Pawła Bukowiński zresztą często się powołuje w swoich listach, przekonany, że daleko mu do świętości Apostoła.

Ks. Zenon Kudła w swoim świadectwie porównał jednak wyraźnie Błogosławionego do św. Pawła. Pisał:

> Kiedy czytałem o drogach życia ks. Bukowińskiego, stawał mi przed oczami św. Paweł. Jest jakieś podobieństwo między tymi postaciami. Dla św. Pawła, jak żyć, to tylko dla Chrystusa: nieważne, w jakich warunkach, byle głosić ludziom Chrystusa. W wyraźny sposób ten rys charakteru św. Pawła widać u ks. Władysława Bukowińskiego. Nie było dla niego przeszkód. Mimo że przełożeni radzili mu, żeby się leczył i odpoczął, to ciągle widział opuszczonych wiernych i choć był słaby, chory, wracał do swoich. Prowadził życie wędrownego misjonarza i wyszukiwał miejsc, gdzie go oczekują, gdzie czekają na słowo Boże, Mszę i spowiedź. Taki szaleniec Boży staje przed mymi oczyma jako człowiek–kapłan pełen Ducha Bożego, gorliwości i pokory [310].

Uderzające jest to, jak bardzo Bukowiński podziwia też i chwali innych misjonarzy w Kazachstanie. We *Wspomnieniach* pisał:

> Powie kto może po przeczytaniu opisanych tu wyczynów naszych misjonarzy: „Cóż to za makabryczne przykłady stawia nam ten Władzio za wzór! — Ksiądz Aleksy Żarecki umiera przedwcześnie, Ojciec Serafin z tego wszystkiego ciężko i przewlekle choruje, Ksiądz Antoni Szeszkiewiczius zostaje uwięziony i odsunięty od pracy duszpasterskiej na całych 7 lat!". Odpowiem na to tak: cała jest bieda, że zbyt mało jest takich księży jak Aleksy, Serafin czy Antoni [311].

Opisując te trzy postaci powie też:

---

309 Por. tamże, s. 121.
310 Sympozjum 2007, s. 52.
311 WB, *Wspomnienia*, s. 110.

> Na tym nie wyczerpuje się liczba naszych misjonarzy. Są tacy, i to bardzo gorliwi, którzy i w tej chwili prowadzą pracę misjonarską w naszej trzeciej zonie. Ufajmy, że ich imiona są zapisane w niebiesiech, lecz tu, na ziemi w danym wypadku *nomina sunt odiosa* [312].

Tak jak w patriotyzmie Bukowińskiego nie było nacjonalizmu, tak też w jego działalności misyjnej nie było prozelityzmu (religijnego przymusu czy przemocy, które spotyka sie we współczesnym „islamizmie"). Wynikało to z jego poczucia godności i szacunku dla godności i sumienia drugiego człowieka, czego jasno nauczył się w Krakowie. Wydaje się, że szanował on także sumienie ateisty, choć nie zgadzał się z naruszaniem wolności sumienia przez system totalitarny. Wydaje się, że obrona własna w sądzie, którą czasem podejmował, będąc prawnikiem, szła tym tropem.

Choć misja jest częścią kapłaństwa ks. Bukowińskiego, to warto podkreślić jej specyfikę. Ma ona bowiem ze swojej istoty charakter uniwersalny. Istotą misji Kościoła jest bowiem głoszenie Słowa Bożego, Ewangelii wszystkim narodom, co wynika z powszechnej woli zbawczej. Kościół zaś jest Mistycznym Ciałem, które ma ogarnąć całą ludzkość.

Ks. Jan Nowak podkreśla w tym kontekście niezwykłą i owocną działalność duszpasterską ks. Bukowińskiego na terenie Kazachstanu i Tadżykistanu, byłych republik ZSRR. Dzieło ewangelizacji prowadzone było przez Błogosławionego w różnej formie: ewangelizacji pierwotnej misje *ad gentes,* ewangelizacji pogłębiającej — duszpasterstwo i reewangelizacji — tzw. *nowej ewangelizacji* (termin ten stał się ostatnio bardzo nośny w Kościele) [313].

W kluczu prawdziwej *misjologii* Błogosławiony prowadził socjologiczno–etnograficzne obserwacje ludzi i narodowości, aby tym bardziej dostosować do ich specyfiki i potrzeb swój sposób działania. Jest to przykład „inkulturacji" [314]. Proces włączania Kościoła w kultury narodów wymaga długiego czasu: nie chodzi tu o dostosowanie czysto zewnętrzne, gdyż inkulturacja „oznacza wewnętrzne przekształcenie autentycznych wartości kulturowych

---

312 Tamże.
313 Por. JN, *Niezłomny Pasterz*, s. 15.
314 Por. Jan Paweł II, *Encyklika Redemptoris Missio*, Watykan 1990, s. 80–85.

przez ich integrację w chrześcijaństwie i zakorzenienie chrześcijaństwa w różnych kulturach”[315].

Opisując swoją pracę misyjną, podkreślał też, że ma ona swoją specyfikę.

13.2. Podróże misyjne

Misjonarskie podróże ks. Władysława Bukowińskiego stanowią ważną kartę w dziejach życia religijnego wiernych w wielu regionach Związku Radzieckiego. Te podróże miały dla niego szczególne znaczenie duszpasterskie. Ks. Bukowiński często wyjeżdżał do miejscowości bliskich Karagandzie — do Temirtau i Sarania, jak również do innych miejscowości, ale odbywał też dalekie podróże misyjne, których łącznie odbył osiem. W granicach Kazachstanu to były Aktiubinsk, region Ałma–Aty i Semipałatyńsk. Ponadto Władysław Bukowiński odbywał podróże misyjne do Turkmenistanu, Tadżykistanu i na Ukrainę. Podróże były dosyć długie — od 1 do 4 miesięcy:

> Moja praca duszpasterska podczas wypraw misyjnych tym się odznaczała, że ja stosunkowo dłużej przebywałem i pracowałem w poszczególnych miejscowościach, niż to czyniła większość moich misjonarzujących kolegów. Dzięki temu miałem więcej zajść z miejscowymi władzami, ale za to mogłem pracować stosunkowo gruntowniej i głębiej — *langsam aber sicher*, jak mówią Niemcy[316].

Duszpasterstwo w podróżach misyjnych było jeszcze bardziej niebezpieczne niż w Karagandzie i wymagało szczególnej ostrożności. Tu na księdza zawsze czekało ogromnie dużo pracy — nieochrzczone dzieci i młodzież, pary bez ślubu kościelnego, wierni, którzy od lat nie przystępowali do spowiedzi:

[315] Tamże, 50.
[316] WB, *Wybór wspomnień*, s. 96.

> Bywało i tak, że chrzciłem nieraz kilkadziesiąt dzieci i błogosławiłem w jednym dniu do 30 par małżeńskich, oczywiście po wysłuchaniu generalnej spowiedzi z całego życia [317].

Jak pisze sam Błogosławiony, w zasadzie program misji był prosty:

> Wyruszając na wyprawę misyjną biorę paszport i zaświadczenie, że jestem księdzem katolickim, bo w paszporcie jestem zapisany jako *raboczyj*. Biorę opłatki i wino mszalne oraz wszystko, co jest niezbędne dla odprawiania Mszy św. i do udzielenia sakramentów. Pracę zaczynam od spowiedzi babć. Zawsze na początku ogłaszam, by mi zgłaszano na naukę i do I spowiedzi i Komunii Świętej dzieci i młodzież, a osobno małżonków. (...) Na samym końcu ogłaszam chrzest dzieci [318].

Według Bukowińskiego, należało ochrzcić każde dziecko, jeśli tylko ktoś o to prosił [319]. Bardzo dobrze rozumiał znaczenie chrztu jako drogi, która otwiera możliwość działania łaski zbawienia.

Sakrament chrztu wiązał się z trzema zagadnieniami:

1) Chrzest w wieku dorosłym, a nie w dziecięcym, jak to jest w zwyczaju u katolików, z powodu braku księdza w latach poprzednich.

2) Konieczność chrztu warunkowego.

> W tych jakże bardzo licznych miejscowościach, gdzie nie ma w pobliżu ani jednego księdza, bardzo jest rozpowszechnione — i słuszne — udzielanie chrztu przez świeckich katolików. Najczęściej chrzci jakaś autorytatywna w danej miejscowości stara babcia. Polacy nazywają taki chrzest chrztem z wody, a Niemcy nazywają go *Nottaufe* [320].

317 Tamże, s. 99.
318 Tamże, s. 98–99.
319 Por. JN, *Niezłomny Pasterz*, s. 214.
320 WB, *Wybór wspomnień*, s. 81.

Bardzo rozpowszechnione były sytuacje, gdy katolicy, z braku innych możliwości, chrzcili swoje dzieci u „batiuszki" w Kościele prawosławnym. Ciekawa jest opinia Bukowińskiego na ten temat:

> Jak trzeba, to mówimy ludziom, że „batiuszka" w cerkwi chrzci prawidłowo i że ksiądz nie będzie drugi raz chrzcił dziecka, ochrzczonego przez „batiuszkę". Jednak pomimo ekumenizmu byłoby w warunkach radzieckich ryzykowne zlecać katolikom chrzest dzieci u „batiuszki" tam, gdzie nie ma księdza. Raczej trzeba uczyć więcej świeckich katolików czy katoliczki umiejętności prawidłowego udzielania chrztu. Odsyłanie do „batiuszki" rodzi niebezpieczeństwo indyferentyzmu, że to wszystko jedno, czy u księdza, czy u „batiuszki", że jest Kościół i jest cerkiew, a niby to wszystko jedna wiara [321].

W tym przypadku Bukowiński występuje przeciwko *synkretyzmowi religijnemu*, którego nie należy mylić z *ekumenizmem*.

3) Masowe chrzty (w warunkach podróży misyjnych). Jako cechę wyróżniającą spowiedź — sakrament pokuty, ks. Bukowiński wymienia jej generalny charakter — spowiedź za 10, 20 lat, a czasem za całe życie. Przy tym pisał o „ogromnej odpowiedzialności" kapłana:

> Bywa często tak, że jestem pierwszym księdzem katolickim, którego widzi w życiu osoba ze mną rozmawiająca, albo też pierwszym od 20 czy nawet 40 lat. Muszę zrobić wszystko, co leży w mojej mocy, by ta osoba odniosła jak najlepsze wrażenie ze spotkania z Księdzem. Jeżeli się taka osoba spowiada, to nie wolno jej zbywać, oglądać się na zegarek, lecz trzeba jej pozwolić całkowicie wypowiedzieć się i dać jej głębsze, nieszablonowe pouczenie [322].

W latach 1957–1958 ks. Bukowiński odbył aż pięć wypraw misyjnych. Był pierwszym księdzem katolickim, który po II wojnie dwa razy przybył

[321] Tamże, s. 81–82.
[322] Tamże, s. 84.

do Tadżykistanu [323], gdzie od 1945 roku mieszkało bardzo wielu Niemców–katolików. Odbył wyprawę do polskich osiedli w okolice Ałmaty [324], podróż na zachód Kazachstanu, do Aktiubińska [325] i wyprawę na wschód, do Semipałatyńska [326], skąd został wyrzucony przez władze [327].

Po uwolnieniu z łagrów w 1961 r. Bukowiński z zapałem udał się na kolejne wyprawy misyjne, napotykając na coraz to nowe trudności. W 1963 r. w Aktiubińsku powtórzyła się sytuacja z Semipałatyńska z 1958 roku [328].

Po śledztwie nakazano mu natychmiastowo opuścić miasto i nie dano możliwości powrotu, a także — co przeżył bardzo boleśnie — nie pozwolono mu powiadomić o tym wiernych, którzy byli przekonani, że nadal przebywał w więzieniu [329]. W tym samym roku udał się do Tadżykistanu i mimo że musiał często zmieniać miejsce pobytu, mógł nadal kontynuować swą pracę duszpasterską [330]. Pracował niestrudzenie, pomimo kłopotów ze zdrowiem. Wróciwszy z wyprawy do Tadżykistanu, pisał do kolegi S. Kobyłeckiego:

> Ze zdrowiem jest nieszczególnie. Już 3 miesiące »wożę się« z prawą nogą, na której utworzyła się rana poniżej kolana i nie chce się goić, pomimo różnych zabiegów leczniczych (30.09.1968) [331].

Ostatnia wyprawa misyjna do Tadżykistanu trwała od grudnia 1967 r. do marca 1968 r. i została przez władze przerwana na tydzień przed planowanym jej zakończeniem. Ks. Władysław wspominał tę podróż w liście do ks. Antoniego Chomickiego:

---

323 Tadżykistan (Republika Tadżykistanu) to państwo w środkowej Azji ze stolicą w Duszanbe, graniczące z Uzbekistanem, Kirgistanem, Chinami i Afganistanem. Niemal całą jego powierzchnię zajmują góry.

324 Ałmaty to od 1920 ważne centrum gospodarcze, a do 1998 roku stolica Kazachstanu. Jest jednym z największych ośrodków przemysłowych, kulturalnych i naukowych Azji Środkowej.

325 Aktiubińsk to miasto obwodowe w Kazachstanie, założone w 1869 roku nad rzeką Ilek. Jest ośrodkiem administracyjnym i przemysłowym, skupia ok. 250 tys. mieszkańców.

326 Semipałatyńsk to miasto w północno–wschodnim Kazachstanie w pobliżu granicy z Rosją, mieszka tam blisko 300 tys. ludzi.

327 Por. WB, *Wybór wspomnień*, s. 101–103.

328 Por. tamże.

329 Por. tamże.

330 Por. tamże, s. 98.

331 WB, *Listy*, s. 90.

> Dopiero 18 marca wróciłem do domu z Tadżykistanu, gdzie spędziłem całą zimę — dokładnie 3,5 miesiąca. [...] Możesz sobie wyobrazić, wiele tam było radości i łez. Ewangeliczne słowa o żniwie i robotnikach są tam aż nazbyt aktualne [Mt, 9, 37] (13.04.1968) [332].

Miał wielką radość głoszenia Ewangelii, pomimo przeszkód i trudności.

Pokora nie pozwalała Bukowińskiemu nazwać kolejnych podróży na Ukrainę misyjnymi. Pomimo tego ukazywał całą prawdę o trzech wyprawach w latach 1962, 1964 i 1966: „Nie byłem całkiem nieczynny pod względem duszpasterskim. Także i na Ukrainie wyspowiadałem niejedną babcię, ochrzciłem niejedno dziecko i dałem parę ślubów" [333]. Warto również wspomnieć o odwiedzinach na Ukrainie w październiku 1974 roku, które były pożegnalną wizytą ks. Władysława, a jego przyjaciołom pozostawiły niezatarte wspomnienie świadka, który z wszystkich kapłanów wspólnej im diecezji łuckiej pozostał sam [334].

Podejmując pracę misyjną, ks. Władysław bardzo mało odpoczywał. Oprócz wymienionych wyżej wypraw misyjnych, wyruszał także w pobliże Karagandy. Władze w Karagandzie starały się ograniczać tę działalność, a on doskonale wiedział, że do wielu miejsc już nie powróci, dlatego radził wiernym, jak działać w konkretnych sytuacjach bez kapłana [335].

13.3. Głoszenie Słowa Bożego — kazania, homilie, rekolekcje

Jak już wcześniej pisałem, katechizacja u Bukowińskiego łączyła się ściśle z ewangelizacją, czyli przekazem żywego słowa. Preferował proste homilie, odwołujące się bezpośrednio do słowa Bożego i Ewangelii: „Najczęściej wygłaszam homilię w nawiązaniu do tematu Ewangelii i Lekcji" [336].

---

332 Tamże, s. 22.
333 WB, *Wybór wspomnień*, s. 97–98.
334 SCz II, s. 72–73.
335 Por. tamże, s. 116.
336 WB, *Wybór wspomnień*, s. 94.

Przepowiadanie słowa w Kazachstanie miało pewne charakterystyczne cechy, o których on sam pisał:

1) Niemożność realizowania cykli tematycznych w kazaniach czy homiliach:

> Na każdej Mszy świętej w Karagandzie, nie mówiąc już o wyprawach misyjnych, mam przeważnie innych ludzi. Jakieś cykle kazań są nie do pomyślenia [337].

2) Zwięzłość i komunikatywność kazań i homilii [338].

Jak pisał Bukowiński,

> kaznodziejstwo jest uprawiane także i w naszej trzeciej zonie [czyli w Kazachstanie i Azji Centralnej — AP]. Ja oczywiście w pracy nauczania kładę główny nacisk na katechizowanie, a nie na kazania. (...) Kazania muszą być krótkie, zwłaszcza gdy jest zbyt gorąco w mieszkaniu, a jednak treściwe, pouczające i nie bujające w obłokach, do których ogromna większość słuchaczy i tak się nie wzniesie. Trudność jest w tym, że obok zupełnych analfabetów co do wiary religijnej, na Mszy świętej bywają ludzie wcale nieźle znający wiarę, a przy tym i ogólnie dość wykształceni [339].

Praktykę kaznodziejską Bukowińskiego z pewnością doceniłby papież Franciszek, który na temat przepowiadania pisał m.in.:

> Kaznodzieja powinien także słuchać ludu, aby odkryć to, co wierni powinni usłyszeć. Kaznodzieja jest człowiekiem kontemplującym Słowo, a także kontemplującym lud. W ten sposób odkrywa on »pragnienia, bogactwa i ograniczenia, sposoby modlenia się, kochania, patrzenia na życie i świat — to wszystko, co wyróżnia daną społeczność ludzką«, zwracając uwagę »na konkretny lud z jego znakami i symbolami, i odpowiadając na pytania, jakie stawia« Chodzi o powiązanie przesłania tekstu

[337] Tamże.
[338] Por. tamże.
[339] Tamże.

> biblijnego z ludzką sytuacją, z tym, czym ludzie żyją, z doświadczeniem potrzebującym światła Słowa [340].

Kazania Bukowińskiego były żywe i egzystencjalne, czyli zanurzone w codziennym życiu. Jedyne zachowane kazanie ukazuje interpretację Słowa Bożego, Ewangelii, którą żył na co dzień. Próbował w nim zaadaptować Słowo Boże do życia ludzi w warunkach trudnej sowieckiej rzeczywistości. Jakby przewidując rady papieża Franciszka, próbował odkryć to, co Chrystus pragnie powiedzieć do ludzi w określonych okolicznościach. Tak więc przygotowanie kazania przemienia się w dokonywanie *ewangelicznego rozeznania*, w którym człowiek — w świetle Ducha — stara się rozpoznać Boże wezwanie, rozbrzmiewające w określonej sytuacji historycznej.

Tak właśnie nauczał ks. Władysław. Jego kazania na Mszach świętych w katedrze w Łucku, wygłaszane od 1940 r., ściągały tłumy ludzi. Przychodziło również dużo Ukraińców prawosławnych. Kazania zaczynały się charakterystycznym zwrotem: „Drodzy bracia i siostry w Jezusie Chrystusie". Jak mówią świadkowie, coś magnetycznego było w tych spokojnych i pełnych miłości chrześcijańskiej i tolerancji kazaniach. Gdy się kończyły, wszyscy byli zaskoczeni, że tak krótko trwały, a chętnie by jeszcze słuchali. Jego pamięć i erudycja zaskakiwała wszystkich.

Wielu ze słuchaczy jego kazań straciło swoich bliskich, potrzebowali umocnienia. Przychodzili także jeńcy radzieccy, na co Bukowiński wcześniej uzyskał pozwolenie władz niemieckich. Jak wspomina s. Klara Staszczak OSB,

> szli wszyscy, wierzący czy niewierzący, modlili się, jak kto umiał, pełen radości w swym bólu i poniżeniu. Ks. Bukowiński przemawiał w języku rosyjskim, w kościele zalegała cisza, wielu z nich po raz pierwszy słyszało o Bogu — na pewno wracali do swych kamer z otuchą i nadzieją w sercu [341].

Podobnie pisze T. Z. Rosianowski:

---

340 EG 154.
341 SCz II, s. 72.

> Kazania te były wprost wspaniałe, miały cudowną moc dla ciężko doświadczonych fizycznie i psychicznie ludzi, którzy po zakończeniu Mszy św. wychodzili z Katedry wyprostowani i napełnieni otuchą [342].

Kazania ks. Bukowińskiego odznaczały się wysokim poziomem intelektualnym, a zarazem prostotą przekazu, tak więc były zrozumiałe dla wszystkich. Błogosławiony był niezwykle inteligentny, życzliwy, pogodny, otwarty dla ludzi, łatwo nawiązywał kontakty, wykazywał się też dużym poczuciem humoru, co zjednywało mu życzliwość ludzką, pomagało w prowadzeniu katechez i dawało większe owoce pracy duszpasterskiej.

Papież Franciszek zaleca także:

> w tym poszukiwaniu treści kazania można się zwyczajnie odwołać do jakiegoś częstego ludzkiego doświadczenia, jak radość z ponownego spotkania, rozczarowanie, lęk przed samotnością, współczucie wobec cierpienia drugiego człowieka, niepewność odnośnie do przyszłości, niepokój o osobę bliską [343].

W czasie wojny Bukowiński odwiedzał chorych, starych, samotnych, załamanych po stracie najbliższych. Organizował pomoc materialną i opiekę dla obłożnie chorych, których często odwiedzał nocą, aby udzielać im sakramentów. Urządzał też rekolekcje stanowe i ogólne, aby w tak trudnym czasie podtrzymywać na duchu i umacniać słowem Bożym. Głoszone rekolekcje potwierdzał własnym życiem.

Ks. Władysław odprawiał rekolekcje także w łagrach. Doceniał zawsze ich potrzebę. Kiedyś, w obozie w Dżezkazganie, podjął się przeprowadzenia wielkopostnych rekolekcji. Ponieważ gromadzenie się w jednym miejscu po trzech i więcej było surowo zabronione i ścigane przez władze obozowe, ks. Bukowiński — jak zaświadcza o. Grabski,

> zbierał chętnych, szedł z nimi poza składy na terenie kopalni i tam głosił do nich słowo Boże. Raz w języku polskim, raz po ukraińsku, to znów

342 Tamże, s. 70.
343 EG 155.

po niemiecku lub po rosyjsku, zależnie od tego, jakie audytorium przeważało[344].

Godne podziwu jest, że po wyczerpującej kilkunastogodzinnej pracy odwiedzał chorych w więziennym szpitalu, umacniał współwięźniów w wierze i nadziei, udzielał sakramentów i prowadził rekolekcje w różnych językach. Swoją codzienną Eucharystię przeżywał szczególnie: sprawował ją bardzo wcześnie rano, gdy jeszcze wszyscy spali, klęcząc na pryczy, która była zarazem ołtarzem, w więziennych łachmanach zamiast ornatu.

Ostatnie rekolekcje, jakie wygłosił, oparte były na książce dotyczącej bezpośrednio osoby Jezusa Chrystusa. Tak przygotowywał się do spotkania z Tym, którego miłował i któremu całe życie służył.

13.4. Prorok i męczennik

Bukowiński mówił nieustannie o Bogu. Czynił to z pasją proroka. Jego siła argumentacji była większa niż propagandystów ateistycznej ideologii.

Jak pisze ks. W. Popławski, „on był jak prorok, przekonany do tego, co mówi”[345]. Inni świadkowie potwierdzają, że potrafił wzbudzić zainteresowanie tematami religijnymi. Mówiły to nawet dzieci.

Miłość Boga u Błogosławionego była widoczna w słowach i czynach. Bardziej słuchał Boga niż ludzi (Dz 4, 19), zwłaszcza jeśli naruszali prawa Boże. Wówczas okazywał im nieposłuszeństwo. Większość życia apostołował nielegalnie, do tego nieustannie pod presją.

Prorocki rys misji jest wpisany w istotę teologii kapłaństwa, ale dotyczy też każdego chrześcijanina. To bardzo trudne zadanie. Prorocy, jak potem apostołowie, głasili wolę Bożą, nie bacząc na przeciwności i prześladowania, aż do męczeństwa, które zwykle stawało się ich udziałem.

Prorok, jak i apostoł nastaje w porę i nie w porę: „głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, [w razie potrzeby] wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz” (2 Tm 4, 2). On nie może słuchać ludzi,

344 SCz I, s. 53.
345 RELATIO 2014, s. 71.

jeśli chcą przeszkadzać dziełu Bożemu, bo nad wszystkim jest Bóg. Bardziej trzeba słuchać Boga niż ludzi. „Chrystus według ciała, który jest ponad wszystkim, Bóg błogosławiony na wieki. Amen" (Rz 9, 5).

S. Klara Bitz wspominała:

> Msza św. trwała już czas jakiś (było tuż przed *Agnus Dei* i Komunią kapłańską), kiedy przyszli. Zawołali gospodarza, który stał przed ołtarzem i powiedzieli, żeby przyprowadził księdza. W tej chwili ksiądz przyjął właśnie Komunię św. Gospodarz powiedział do niego: „Oni przyszli i wołają księdza". Ksiądz odrzekł: „Niech poczekają, aż skończę". Gospodarz powtórzył im to i oni rzeczywiście czekali. Ksiądz, choć z pewnością wewnętrznie pełen obaw, na zewnątrz nic nie dał po sobie poznać. Z całym spokojem udzielił nam wszystkim Komunii św., odśpiewał *Tantum Ergo*, udzielił eucharystycznego błogosławieństwa i jeszcze się modlił. Ani trochę nie skrócił ceremonii i na koniec jeszcze nawet zaśpiewał kolędę. Wszystko to trwało dość długo. Skończywszy, zwrócił się do tych ludzi (stali całkiem z tyłu, przy drzwiach) i grzecznie powiedział: „Widzę, że mamy gości. Dziś jest u nas wielkie święto. Proszę, proszę bliżej!". A oni całkiem grubiańsko: „To wy chodźcie do nas!". Ksiądz na to znowu: „Ależ proszę, wejdźcie! Przecież przyszliście do nas w gości!". To ich całkiem rozzłościło, a ksiądz podchodząc do nich zapytał: „Kim państwo jesteście?". I każde z nich się przedstawiło: dyrektor szkoły, komsomolec, naczelnik, nauczycielka itp. Było ich siedmioro, wszystko komuniści. „I któż państwa tu przysłał?". Odpowiedzieli: „Przysłali nas wyżsi niż my". Ksiądz miał jeszcze na sobie długą białą albę i kiedy teraz wyciągnął w górę rękę z szeroko rozstawionymi palcami, miało się wrażenie (także z powodu jego wzrostu), że to sam Bóg Ojciec stanął przed ludźmi. Po czym rzekł: „Nad tymi wyższymi wyższy jest Bóg!". Bardzo głośno i uroczyście to powiedział[346].

Bukowiński nie został uznany za męczennika (jak w tamtych czasach wielu chrześcijan, w tym także osób duchownych, różnych zresztą wyznań),

[346] SCzł I, s. 88.

ale jego wierność na co dzień, pośród nieustannych *sytuacji granicznych*, prześladowań i zagrożenia życia i zdrowia (które też w dużej mierze utracił z tego powodu), można uznać za rodzaj męczeństwa.

Pod koniec życia bardzo się męczył, był już schorowany (choroby krążenia, cukrzyca, rany na nogach), a jednak nie zaprzestał pomocy, spowiadał po wiele godzin. Często, gdy spowiadał, pot lał się z niego strumieniami i trzeba było przynosić mu ręczniki. To też było jego męczeństwo na co dzień.

Da się zauważyć podobieństwo w świadectwie naszego Błogosławionego i św. Maksymiliana Kolbego, ale i różnicę. Kolbe oddał w obozie życie za brata. I to był wielki heroizm. Bukowiński natomiast umierał dla braci nieustannie, przez lata, codziennie ryzykując życie.

Subtelna refleksja ks. Leona Krejczy wydaje się w tym kontekście słuszna:

> M. Kolbe całym życiem ofiarnie przygotował się na moment męczeństwa w obozie, a potem bohaterskiej śmierci, ale sam pobyt w obozie trwał 4 miesiące... Śmierć powolna, lecz na miarę najwyższego bohaterstwa trwała kilkanaście dni. To było tego typu bohaterstwo i świętość. Męczeństwo ks. Władysława trwało od 1939 roku, więzienie 10 lat, zesłanie — reszta życia, a więc 35 lat, nie wiem, które bohaterstwo i męczeństwo było większe. Oba wielkie [347].

Sam Bukowiński w swojej skromności oczywiście nie przypisałby sobie zaszczytu bycia męczennikiem. „Sądzę, że cała nasza filozofia życiowa powinna polegać na tym, by wykorzystać to, co realnie jest nam danym, na większą chwałę Bożą i bliźnich. A co do tzw. wielkości — „sam Bóg tylko jest wielki" — pisał do ks. W. Fortkiewicza (23.12.1965) [348].

Ale przecież sam Chrystus, gdy chodziło o zbawienie człowieka, wyzbył się wszelkiej ostrożności, wystawił się na zniewagi i poszedł na spotkanie krzyża i śmierci. I my podobnie możemy, a nawet musimy się zgodzić na *niebezpieczne ryzyko*, gdy chodzi o zbawienie bliźnich, zwłaszcza jeśli narażamy tylko własną osobę. W tym kontekście siostra Flora stwierdziła:

[347] JN, *Cnoty*, s. 140.
[348] WB, *Listy*, s. 36.

> Co jeszcze mogę powiedzieć o ks. Bukowińskim? Jest on świętym męczennikiem — znałam go przecież osobiście. Co drogi ks. Bukowiński przekazał nam i naszemu pokoleniu? Wierzyć w Pana Boga, pokładać nadzieję w Jego cierpliwości i miłości, i stale się modlić [349].

13.5. Człowiek dialogu

Mimo prorockiego aspektu ewangelizacji, która często osądza grzech i niewiarę, Bukowiński nigdy nie zamykał się na dialog. Wynikało to z jego dobrze przemyślanego *chrześcijańskiego personalizmu*, który naucza otwartości na osobę, na każdego człowieka. O. Waksmański świadczył:

> On wyrażał się z szacunkiem o wszystkich. A jeszcze było bardzo dziwne to, że mówił dobrze także o swoich prześladowcach [350].

Pomagał mu w tym jego chrystocentryzm, miłość do Jezusa. Chrystus bowiem chce zbawić wszystkich ludzi, bez względu na ich poglądy, a nawet grzechy. Chrystus umarł za wszystkich, kiedy byli jeszcze grzesznikami, kiedy błądzili.

Bóg pragnie zatem, aby wszyscy zostali zbawieni. „Albowiem jest jeden Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus, który wydał siebie samego na okup za wszystkich" (1 Tm 2, 3–6), który wywyższony na Krzyżu, wszystkich przyciągnie do siebie (J 12, 32). On jest Zbawcą wszystkich ludzi (1 Tm 4, 10), aby zgładzić grzechy wszystkich (Hbr 9, 28), aby wszystkim okazać swe miłosierdzie (Rz 11, 32). Z tej racji, także Kościół jest pomyślany dla dobra wszystkich, aby byli zbawieni (1 Kor 10, 33).

Dlatego Jezus rozmawiał nawet z faryzeuszami, którzy prawie od początku chcieli Go zabić. Raz nawet nawiedził dom jednego z nich (Łk 7, 36–40). Dialog jest wyrazem otwarcia, wyrazem miłości i życzliwości. Często jest trudny i wymaga duchowej i psychologicznej dojrzałości. Czasem wymaga

[349] Kredo 1995–2012, s. 258.
[350] RELATIO 2014, s. 71.

ofiary. Rozwijająca się dziś *filozofia dialogu* ukazuje nam jego głębokie antropologiczne i duchowe znaczenie (M. Buber, E. Lévinas, F. Rosenzweig) [351].

Obok *filozofii dialogu* występuje także odpowiadająca mu *filozofia spotkania*, którą nazywa się czasem „inkontrologią". W Polsce *filozofię spotkania* rozwijał J. Tischner, który pisał:

> Spotkać znaczy coś więcej i coś innego, niż zobaczyć, usłyszeć, podać rękę. Co znaczy spotkać? Spotkać to osiągnąć bezpośrednią naoczność tragiczności przenikającej wszystkie sposoby bycia Drugiego [352].

Można by dodać, że tak głęboko i prawidłowo rozumiane spotkanie zakłada troskę, współczucie i współcierpienie, tak realnie obecne w różnych spotkaniach Bukowińskiego.

W myśli rosyjskiej, którą Bukowiński także częściowo znał z racji kontaktów z inteligencją rosyjską, którą spotykał w obozach, możemy zauważyć także podstawy *polifonicznego dialogu* w twórczości F. Dostojewskiego. Zauważył je i zanalizował M. Bachtin, interpretator Dostojewskiego, w którego polifonicznych powieściach każdy — i wierzący, i ateista — mogą w pełni wyrazić swoje argumenty [353]. Duch Święty także napełnia ludzi różnymi darami, aby się mogli wzajemnie ubogacać i dopełniać. To jest niemożliwe bez otwarcia na dialog. Aby się bardziej zmotywować, należy pamiętać, że dialog, który powinien prowadzić do relacji czy komunii, ma swoje głębokie korzenie w teologii Trójcy Świętej (H. U. von Balthasar).

Jeden z najbardziej znanych filozofów dialogu Martin Buber twierdził, że człowiek staje się osobą dopiero w relacji do Ty, człowiek staje się Ja w relacji do jakiegoś Ty [354]. Temat ten jeszcze bardziej rozwinął E. Lévinas [355]. Wyraźne w tym ujęciu jest nawiązanie do Biblii, gdzie człowiek jest wzywany do dialogu z Bogiem, twarzą w twarz. Podobny dialog powinien nawiązywać człowiek z człowiekiem. Tak właśnie czynił Bukowiński, idąc za głosem

---

351 Por. B. Baran (wybór, opr. i wstęp), *Filozofia dialogu*, Kraków 1991.
352 J. Tischner, *Myślenie według wartości*, „Znak" 289–290 (1978), s. 962.
353 Por. M. Bachtin, *Problemy poetyki Dostojewskiego*, tłum. N. Modzelewska, Warszawa 1970.
354 Por. M. Buber, *Ja i Ty*, tłum. Jan Doktór, Warszawa 1992
355 Por. E. Lévinas, *O Bogu, który nawiedza myśl*, tłum. M. Kowalska, Kraków 1994.

sumienia, antycypując intuicje Soboru Watykańskiego II, ale bardziej w porządku praktycznym niż teoretycznym. Był prekursorem Soboru, gdy jego intuicje stosował w dużej mierze w praktyce. Podkreśla to ks. J. Nowak[356].

Ks. Bukowiński był otwarty nie tylko na Boga, ale też na ludzi i na świat. Była to wierność sumieniu, posłuszeństwo natchnieniom duchowym w odpowiedzi na sytuacje, jakie podsuwała mu Opatrzność. Odpowiadał z uwagą na „znaki czasu". Przez całe życie widać u niego wyraźnie przynajmniej cztery zasadnicze formy postawy dialogu:

1) **Dialog z wyznaniami chrześcijańskimi i religiami niechrześcijańskim (takimi jak islam, co jest bardzo na czasie).**

Wyrazem tego było organizowane w obozach spotkania ekumeniczne i międzyreligijne.

2) **Dialog z kulturą i światem.**

Elżbieta Kamińska, kuzynka ks. Bukowińskiego, pisze w tym kontekście o pewnych cechach jego osobowości:

> — Niezmierna otwartość i życzliwość. Potrafił nawiązać kontakt z dziewczynkami (mam tu na myśli moją cioteczną siostrę i siebie), które, co tu dużo ukrywać, miały wówczas pstro w głowie;
>
> — Poczucie humoru i pogoda ducha;
>
> — Mistrzostwo w opowiadaniu. Słowem potrafił przed oczyma malować obrazy. Fakty umiał umiejscowić w tle, które słuchacz „widział". Szczególne wrażenie zrobiły na mnie opisy krajobrazów okolic Karagandy i odwiedzanych miejscowości;
>
> — Doskonałe rozeznanie we wszystkich aspektach życia w Polsce. Zaskoczona byłam rozeznaniem rynku wydawniczego, znajomością repertuaru teatrów i ważnych wydarzeń artystycznych. Zapamiętałam to, bo było mi wstyd, że ja, żyjąc w Polsce, nie mam o wielu rzeczach pojęcia[357].

Był więc otwartym na kulturę intelektualistą, pochylającym się nad prostymi i ubogimi. Widać było u niego szerokie horyzonty, interesował się

[356] Por. JN, *Niezłomny Pasterz*, s. 22.
[357] SCz I, s. 110.

książkami, nieustannie się dokształcał. Pisał: „Dobra lektura pomaga mi do dobrego samopoczucia i do dobrego poczucia humoru i mniej odczuwam osamotnienie" (26.06.1973) [358]. A do przyjaciela:

> Książki nadesłane przez Ciebie stanowią dla mnie jakby oazę krzepiącą w niełatwej drodze życiowej. Dzieło Ricciottiego to prawdziwe arcydzieło, którego lektura daje najwyższą i najpożyteczniejszą satysfakcję. Zwłaszcza ja to odczuwam, gdy tyle lat niczego podobnego nawet w ręku nie miałem (18.01.1956) [359].

Tym bardziej godne podziwu jest jego pochylenie nad prostymi i niewykształconymi.

Podobnie jak Elżbieta Kamińska, pisał ks. W. Popławski:

> Zawsze dziwiło mnie jego ogromne zainteresowanie malarstwem, teatrem, kinem, historią. Kiedyś zagadał, czy bywam w teatrze, czy lubię kino. Lubiłem, ale nie wiedziałem, co odpowiedzieć. Nagle ks. Bukowiński powiada: „A wiesz, byłem na operetce Kalmana, zabawna rzecz". Władze szkalowały duchownych, że są podstępni i wiodą młodych do ciemnoty, nie pozwalają im żyć pełną piersią, a tymczasem kapłan chodzi do teatru, a nawet operetki! Jego erudycja zadziwiała także duchownych [360].

3) Dialog z wieloma narodami

Wiemy, że nauczał, spowiadał, rozmawiał po polsku, rosyjsku, ukraińsku, niemiecku. Znał dobrze francuski. Doceniał bogactwo i specyfikę każdego narodu. Lubił też Kazachów. Ks. W. Popławski wspominał:

> Rozmowa się ożywiła, gdy zaczął wypytywać: czy pracuję z Kazachami, jakie stosunki między nami panują. Lubił rdzennych mieszkańców

358 WB, *Listy*, s. 371.
359 Tamże, s. 138.
360 SCz II, s. 248.

tej ziemi, chętnie z nimi rozmawiał i jestem pewien, że dziś nazwałby Kazachstan drugą ojczyzną [361].

Wiemy, że czytał *Drogę Abaja* Muchtara Auezowa (w języku rosyjskim), dzieło fundamentalne i wybitne, poświęcone największemu poecie kazachskiemu Abajowi, które także dzisiaj jest rozpowszechniane we współczesnym Kazachstanie, w języku rosyjskim i kazachskim [362].

4) Dialog z każdym pojedynczym człowiekiem

Był to dialog z każdym spotkanym na drodze, w pociągu czy w obozie. Niezależnie od poglądów, religii czy poziomu intelektualnego lub wykształcenia. Niezależnie od pozycji społecznej. Ze wszystkimi rozmawiał, przekonywał, ale wcześniej starał się zrozumieć. Lubił ludzi sowieckich, starał się ich zrozumieć, a nawet usprawiedliwić, także tych, którzy go prześladowali. Rozumiał bowiem specyfikę *sowieckiego systemu*, o czym już mówiliśmy [363].

Obecnie ludzie są pełni uprzedzeń, urazów i lęków. Zamykają się w swoich twierdzach i domach. Chowają się w swoich kryjówkach. Uzbrojeni w idee religijne i nacjonalistyczne nie chcą rozmawiać, ale dominować i kontrolować innych, wykluczając, osądzając i karząc. Dlatego papież Franciszek proponuje dziś formę ewangelizacji, którą nazywa „nieformalnym przepowiadaniem słowa". Od osoby do osoby. W duchu personalistycznego spotkania. Papież zaleca:

> Obecnie, kiedy Kościół pragnie przeżyć głęboką odnowę misyjną, istnieje forma przepowiadania, dotycząca nas wszystkich, jako codzienne zadanie. Chodzi o niesienie Ewangelii osobom, z którymi każdy ma do czynienia, zarówno najbliższym, jak i nieznanym. Jest to nieformalne przepowiadanie słowa, które może się dokonywać podczas rozmowy, a także to, które podejmuje misjonarz odwiedzający jakiś dom. Być uczniem znaczy być zawsze gotowym, by nieść innym miłość Jezusa,

361 SCz II, s. 250.
362 Por. M. Ауэзов, *Путь Абая*, Алматы 2006.
363 Sowiecki system, oparty był na powszechnym kłamstwie.

a dzieje się to spontanicznie w jakimkolwiek miejscu, na ulicy, na placu, przy pracy, na drodze [364].

13.6. Misja i dialog międzywyznaniowy są powiązane

Ewangelizacja i dialog z inaczej myślącymi nie są sprzeczne, ale się wzajemnie dopełniają. Mówią o tym często dokumenty Kościoła [365]. Dlatego interesującym jest, że Błogosławiony już od młodości uczył się *kultury dialogu*, opartej na poszanowaniu człowieka. Profesor Adam Vetulani [366] przychodził na spotkania Akademickiego Koła Kresowego i dlatego o swoim związku z Władysławem pisał: „prowadziliśmy »długie rodaków rozmowy«, mimo — a może właśnie dlatego — że różniliśmy się temperamentem, sposobem podejścia do ludzi oraz przekonaniami politycznymi" [367].

W takich okolicznościach Bukowiński dorastał do odpowiedzialności za tych, wśród których później przyszło mu żyć. Wiedział, że nie nauczy się tych postaw na wykładach i dlatego tak cenił sobie wspólnotę akademicką, o czym pod koniec życia napisał:

> Jakże to było kształcące i budujące, że w czcigodnych murach naszego Uniwersytetu kwitła prawdziwa wolność słowa, ścierały się diametralnie różne zdania i poglądy, a jeśli nie zawsze, to najczęściej w naprawdę kulturalnej atmosferze. Czyż tak właśnie nie było także i w naszym Kole? Czyż dobrze nam znane różnice w naszych poglądach były nam przeszkodą w naszej kołowej przyjaźni? [368]

Setki listów zachowanych do dzisiaj świadczą o tym, że Bukowiński zawarł w Akademickim Kole Kresowym wiele pięknych przyjaźni na całe życie.

---

364 EG 127.

365 Por. Jan Paweł II, *Encyklika Redemptoris Missio*, 55, Watykan 1990.

366 Adam Joachim Vetulani (1901–1976) był profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, historykiem prawa i członkiem Polskiej Akademii Umiejętności.

367 JN, *Niezłomny Pasterz*, s. 82.

368 WB, *Wybór wspomnień*., s. 71.

W Kazachstanie jego postawie dialogu dodatkowo sprzyjała szczególna sytuacja wielonarodowości i wielowyznaniowości. Na wiele lat przed II Soborem Watykańskim ks. Władysław w warunkach skrajnych i niebezpiecznych, bo w łagrze, organizował wspólne spotkania, rozmyślania, modlitwy i dyskusje międzywyznaniowe. Jak sam wspominał, „niektóre były rzeczowe i utrzymane w duchu wzajemnej miłości. Ale bywały między sekciarzami dyskusje pełne wzajemnej napastliwości. Ja osobiście nawoływałem zawsze wszystkich do niezapominania o wzajemnej miłości w dyskusjach, co nie było skuteczne" [369].

Jak pisze trafnie ks. J. Nowak, dzieło ewangelizacji w Kazachstanie, dzięki przemianom prawno–politycznym, jakie dokonały się w tym kraju po rozpadzie Związku Radzieckiego, znamionuje nowy etap życia Kościoła w Azji Środkowej. Fundamenty współczesnej organizacji Kościoła na tej ziemi położył ks. Władysław Bukowiński wraz z kapłanami i zesłańcami. Dialog międzyreligijny i ekumeniczny, jaki rozpoczął Błogosławiony mimo trudności związanych z konkurencją odradzającego się tam islamu, roszczeniami, jakie podnosi Rosyjska Cerkiew Prawosławna do tych ziem, a także nasilającej się na powyższym, bardzo rozległym terytorium, zwłaszcza ostatnio, penetracji ideologicznej ze strony sekt, był i jest nadal owocny. Przykładem tego są Kongresy Religii Świata organizowane co trzy lata z inicjatywy prezydenta Nazarbajewa, które podjął po wizycie Jana Pawła II w Astanie w 2001 r. Ponad sto narodów zamieszkujących Kazachstan, mimo cierpień, jakich doznawały, doświadczało również życzliwości i głębokiej jedności między wyznaniami i religiami [370]. Jest to także owoc pracy kapłanów i ofiary męczenników. Dzięki temu Kazachstan staje się wzorem dla całego świata. Także ks. Bukowiński dał temu podstawy.

W jego *Wspomnieniach* spotykamy wspaniałe słowa na temat ekumenicznego i międzyreligijnego dialogu w obozie dla „religioźników":

> Stosunki między wyznawcami różnych wyznań były na ogół dobre, w niektórych nawet wypadkach serdeczne. Jeżeli bywały czasem zgrzyty, to głównie ze świadkami Jehowy, którzy grozili karami Bożymi

[369] WB, *Wybór wspomnień*, s. 118.
[370] Por. JN, *Niezłomny Pasterz*, s. 13–14.

> wszystkim z wyjątkiem ich samych. (...) Było w naszym obozie „religioźników" duże zainteresowanie ruchem ekumenicznym. Szczególne zainteresowanie wywołała zapowiedź zwołania Soboru Powszechnego. Wielu się spodziewało, że Sobór dokona jakiegoś, choćby częściowego, zjednoczenia z innowiercami. Bywały dyskusje międzywyznaniowe. Niektóre były rzeczowe i utrzymane w duchu wzajemnej miłości [371].

Postawa Bukowińskiego może być wzorem zdrowej i głębokiej religijności, wolnej od fundamentalizmu, prozelityzmu, fanatyzmu i obskurantyzmu. Postawy te bowiem, obecne zwłaszcza w tzw. „islamizmie" (którego jednak — jak podkreślają współcześni imamowie Kazachstanu — nie należy mylić z islamem) są w istocie zaprzeczeniem prawdziwej religijności. Przyczyniają się one też do kompromitacji religii w ogóle, co powoduje reakcję szczególnie tzw. *nowego ateizmu* (zrodzonego właśnie po zamachu z 11 września 2001 r.), który uważa religię nie tylko za przesąd czy złudzenie (jak dawny ateizm), ale za wielkie zło tego świata, którego jak najszybciej należy się pozbyć [372].

13.7. Dialog ekumeniczny i międzyreligijny z islamem

W soborowym dokumencie *Nostra aetate* czytamy, że „Kościół spogląda z szacunkiem również na mahometan, oddających cześć jedynemu Bogu, żywemu i samoistnemu, miłosiernemu i wszechmocnemu, Stwórcy nieba i ziemi, Temu, który przemówił do ludzi; Jego nawet zakrytym postanowieniom całym sercem usiłują się podporządkować, tak jak podporządkował się Bogu Abraham, do którego wiara islamu chętnie nawiązuje" [373]. Dzięki swojemu monoteizmowi, wyznawcy Allaha są nam bliscy. Wszyscy jesteśmy dziećmi Abrahama.

---

371 WB, *Wybór wspomnień*, s. 118–119.

372 Nowy ateizm jest częściowo odpowiedzią na wzrost religijnego fundamentalizmu na całym świecie, a szczególnie na zamach terorystyczny 11 września 2001 roku, dokonany rękami islamistów.

373 *Nostra aetate*, 3, [w:] *Sobór Watykański II. Konstytucje, Dekrety, Deklaracje*, Poznań 2002.

Jednakże Przewodniczący Papieskiej Rady ds. Dialogu Międzyreligijnego, kard. Jean–Louis Tauran niedawno otwarcie przyznał, że aktualnie dialog z islamem nie przynosi, przynajmniej na poziomie praktycznego życia, żadnych rezultatów. Powiedział on w jednym z wywiadów:

> Myślę, że w dialogu z islamem nastąpił postęp, gdy chodzi o same spotkania. Spotykamy się, przyglądamy się sobie, słuchamy się nawzajem. Problem polega jednak na tym, że wszystkie te niewielkie osiągnięcia nie miały żadnego przełożenia na prawo, administrację, a już w ogóle na życie zwyczajnych ludzi — powiedział kardynał. — Owoce dialogu międzyreligijnego z islamem są znikome i nie mają przełożenia na codzienne życie. Ale my jesteśmy skazani na ten dialog. Inną alternatywą byłaby wojna — dodał. Na innym miejscu powiedział, że tylko dialog może pokonać strach, umożliwiając każdemu odkrycie drugiego i spotkanie z nim (26.02.2010).

Pomimo wspomnianych przeszkód, trzeba jednak nadal próbować i tego nas uczy Błogosławiony. Dziś jest bowiem ważny nie tylko *dialog ekumeniczny*, ale też *dialog międzyreligijny*, zwłaszcza z islamem. Nawet jeśli wydaje się, że nie ma wyjścia, to powinna nas jeszcze motywować, oprócz strachu, także ewangeliczna miłość.

Tak właśnie było z Bukowińskim. On nie robił niczego na pokaz. Kierował się czystą intencją i porywem serca. Przejawiał w swych działaniach niesłychaną determinację i odwagę. W 1954 roku ks. Władysław stworzył program katechez o wymiarze ekumenicznym i międzyreligijnym. Opracował też program rekolekcji i spowiedzi przygotowujących do świąt Wielkanocnych. Było to świadectwo współpracy kapłanów w łagrze, przeniknięte troską duszpasterską o chrześcijańskie przeżycie świąt Wielkiej Nocy. Każdego z kapłanów przydzielił do jednego z baraków, by przygotować ludzi do wielkanocnej spowiedzi i Komunii świętej. Sam zgromadził chętnych na terenie kopalni i tam przez cały tydzień głosił do nich Słowo Boże. Mimo surowych zakazów, w łagrze odbyły się wielkopostne rekolekcje w języku polskim, ukraińskim, niemieckim i rosyjskim. O. Ryszard Grabski pisał, że w święto Wielkanocy trzeba było pracować w kopalni. Ks. Bukowiński doszedł do porozumienia

z muzułmanami, którzy chętnie zastąpili katolików w pracy. Katolicy później zastąpili ich w pracy w dzień Ramadanu (święto muzułmańskie) [374].

Błogosławiony — jak już mówiliśmy — wyprzedził Sobór Watykański II i rozpoczął spotkania ekumeniczne w obozie, choć wydawało się to nie do pomyślenia. Kiedy tylko nadarzała się sposobność, przemawiał do braci odłączonych, a jego słowa miały niezwykłą siłę:

> Pewnej niedzieli ks. Bukowiński zwrócił się do mnie i powiedział: »Ojcze Ryszardzie, dziś mamy wolny dzień od pracy; chciałem zgromadzić wszystkich przedstawicieli ugrupowań chrześcijańskich — braci odłączonych i z nimi przeprowadzić rozmowę i wspólną modlitwę. Proszę, aby Ojciec mi towarzyszył«. W pustym baraku zgromadziło się około 50 ludzi. Na prośbę ks. Bukowińskiego przybyłem na to niezwykłe zgromadzenie »wiernych«. (...) Dziwna i znamienna rzecz, że mimo tak licznego zgromadzenia w jednym miejscu, nikt z nadzoru obozu nie zakłócił zebrania [375].

Dialog międzyreligijny trafił w łagrze na podatny grunt. Tak jakby wszyscy tego potrzebowali. Gdy nadszedł Ramadan, wyznawcy Mahometa poprosili zarząd obozu, aby pozwolono im spędzić ten dzień na wspólnej modlitwie z mułłą, tj. duchownym, który jako więzień przebywał w sąsiedniej kolonii. Zarząd przychylił się do ich prośby. Sprowadzono mułłę i nikt z wyznawców Allaha nie wyszedł tego dnia do pracy w kopalni; według umowy, zastąpili ich katolicy i prawosławni. Jednocześnie wpływowi muzułmanie zwrócili się do ks. Bukowińskiego z prośbą, aby zechciał towarzyszyć im w modlitwach, a także we wspólnym przyjęciu. Ksiądz przystał na ich propozycję. Na modlitwę zebrano się w obszernej stołówce obozowej. Usunięto stoły, rozesłano koce zamiast dywanów i wszyscy usiedli, krzyżując nogi pod siebie. Uczynił to również ks. Władysław, który po modlitwie, której przewodniczył mułła, przemówił do zebranych. Po rosyjsku wyjaśnił krótko potrzebę wiary w Boga i życia według Jego przykazań [376].

---

374 Por. SCz I, 54–55.
375 Tamże, s. 54.
376 Tamże, s. 55.

Wspólna modlitwa z muzułmanami to rzecz bardzo nietypowa w Kościele katolickim tamtych czasów. A i dziś wielu katolików obawiałoby się, a nawet sprzeciwiało podobnym aktom duchowym. On jednak szedł za wewnętrznym natchnieniem i miał odwagę to robić.

14. Stosunek do ateizmu i ateistów

Temat stosunku chrześcijaństwa do ateizmu pozostaje nadal aktualny. Postępowanie Bukowińskiego także w tym względzie może być dla nas przykładem, gdyż ateizm powraca w agresywnej formie tzw. „nowego ateizmu". W tej koncepcji religia jest nie tylko przesądem, ale złem, które między innymi blokuje rzekomo rozwój nauki w świecie. Tym bardziej że ta współczesna nauka ma rzekomo ostatecznie podważać sens każdej religii [377].

W rozmowach na temat wiary ks. Bukowiński nie poświęcał wiele czasu kwestii ateizmu czy agnostycyzmu. Podejmował raczej rozmowy dotyczące poszukiwań Boga, które otwierały człowieka na życie duchowe. Warto zaznaczyć, że wśród rosyjskiej inteligencji, którą uczono filozofii materialistycznej, wiele osób pragnęło formacji duchowej. Kiedy przetłumaczono na język rosyjski kilka współczesnych, poważnych dzieł o Indiach, inteligencja porzucała materializm. Przykładem jest Anna Pawłowna, która szczerze wyznała: „Ach! Gdybyście wiedzieli, jak mi to wszystko obrzydło" [378]. Nie zawsze jednak przejście od ateizmu do duchowości oznacza, że jest to duchowość właściwa (często może to być pogaństwo lub ezoteryzm, jak bardzo często zdarzało się w ZSRR, także wśród naukowców) [379].

[377] „Nowy ateizm" to nazwa określająca idee wyrażone w twórczości pisarzy–ateistów XXI wieku, którzy wyznają pogląd, że religii nie powinno się jedynie tolerować, lecz należy jej przeciwdziałać, krytykować ją i poddawać racjonalnej argumentacji wszędzie tam, gdzie sięgają jej wpływy. Seria popularnych pozycji związanych z „nowym ateizmem" wyraża wspólną tezę, że współcześnie nauka wymaga mniej przyzwalającej postawy wobec religii, przesądów i religijnego fanatyzmu, niż było to do tej pory tradycyjnie przyjęte przez wielu przedstawicieli sekularyzmu. (por. https://pl.wikipedia.org/wiki/Nowy_ateizm. dostęp: 12.09.2016).

[378] WB, *Wybór wspomnień*, s. 52.

[379] Chodzi o szczególnie popularną i cenioną wśród wielu naukowców ezoteryczną ideologię H. Bławatskiej, a szczególnie jej uczniów Jeleny i Mikołaja Rerichów, piszących po rosyjsku.

Ks. Bukowiński twierdził, że uznanie istnienia Boga stoi w sprzeczności z filozofią materialistyczną. Materialiści mówili, że nie ma Boga, bo Go nie widzieli, nie dotknęli. Życie codzienne w ZSRR było przesiąknięte taką właśnie ideologią. Ks. Władysław był tego świadomy, dlatego podkreślał jej irracjonalny charakter i zakłamanie. Jednak materializm stał się tak powszechny, że dla wielu był jedynym sposobem na życie. Wielu ludzi nawet nie brało pod uwagę innej filozofii, ponieważ materializm był według nich jedyną właściwą i naukową drogą prawdy. Natomiast według ks. Władysława taka postawa spowodowana była lękiem przed wyśmianiem czy wyrzuceniem z uczelni, a nie naukowością [380].

Ten strach miał jednak głębokie korzenie, o czym już pisaliśmy. W Związku Radzieckim istniała bowiem nie tylko silna propaganda ateizmu, ale też wojującego ateizmu i antyteizmu.

W 1920 roku sierpniowy numer ateistycznego pisma „Bezbożnik" został poświęcony propagandzie ateistycznej wśród dzieci i obowiązkom Czerwonych Pionierów. Wyjaśniano je w sposób następujący:

> Każdy bezbożnik nie musi być obowiązkowo pionierem, ale każdy pionier powinien być bezbożnikiem, i to nie prostym, i zwyczajnym, ale nieprzejednanym. Udział i rola kierownicza pionierów w walce antyreligijnej są bezwzględnie konieczne, ponieważ walka antyreligijna jest najważniejszą robotą polityczną. Sowiecki Kongres Pionierów powinien na pierwszym miejscu zająć się rozwijaniem pracy antyreligijnej wśród dzieci, a szczególnie wśród pionierów. Od momentu swojego powrotu z kongresu każdy delegat musi postawić przed swoją komórką kwestię antyreligijną w sposób kategoryczny. Przede wszystkim na początku roku szkolnego należy zwołać wielkie konferencje regionalne dzieci–bezbożników walczących. Te konferencje będą studiować sposoby i drogi pracy antyreligijnej w domu i w szkole. Grupy antyreligijne muszą być zorganizowane we wszystkich szkołach [381].

380 Por. WB, *Wybór wspomnień*, s. 54.

381 R. Dzwonkowski, *Religia i Kościół katolicki w ZSRR 1917–1991. Kronika*, Lublin 2010, s. 150–151.

Jeszcze przed dokumentem soborowym na temat ateizmu (to była ważna i odkrywcza część dokumentów Soboru Watykańskiego II) i dziełami H. de Lubaca na temat *humanizmu ateistycznego*, Bukowiński rozumiał złożoność zjawiska ateizmu [382]. Dlatego odróżniał ateizm od ateistów i ateizm od agnostycyzmu. Wiedział, że ateizm zawiera błędy filozoficzne, które potrafił wykazać swoim rozmówcom. W niepodzielnie panującym systemie materialistycznym jego spotkania z ludźmi nauki otwierały ich oczy na filozofię chrześcijańską. Wykorzystywał każdą okazję — więzienia, obozy, podróże, spotkania z młodzieżą — do głoszenia wartości przeciwnych obowiązującemu materializmowi [383]. Była to polemika połączona jednak z głoszeniem Dobrej Nowiny.

Ks. Bukowiński wspominał niezwykłą katechezę, która miała miejsce w drodze w pociągu z Karagandy do Ałmaty. W przedziale spotkał młodego, inteligentnego Rosjanina, studenta piątego roku na uniwersytecie w Ałmacie. Był on agnostykiem. Nie miał możliwości głębszego poznania problemów filozoficzno–religijnych, ale interesował się kwestiami duchowymi. Nasz Błogosławiony wyłożył mu filozoficzne pojęcie Boga i zaznajomił go z postacią Jezusa Chrystusa. Mówił językiem naukowym o elementarnych prawdach wiary. Student słuchał i zadawał pytania. Ks. Bukowiński kończąc tę katechezę z radością napisał o nim: „Żegnając się ze mną podziękował mi bardzo serdecznie i powiedział jakże bardzo znamienne słowa: To właśnie jest to, czego nam brakuje" [384].

W czasie swoich spotkań z przyjaciółmi w Krakowie ks. Władysław z miłością mówił o Rosji i Kazachstanie. Anna Pruszyńska zapamiętała słynne zdanie kapłana: „Rosja jest jak wysuszony step — rzucić iskrę, a zapłonie wiara i nadzieja" [385]. Ta wizja pełna nadziei przypomina objawienia fatimskie.

---

382 Por. H. de Lubac, *Dramat humanizmu ateistycznego*, tłum. A. Ziarnecki, Kraków 2005. Książka H. de Lubaca stanowi zbiór (gruntownie przeredagowanych) rozproszonych pism autora z lat 1941–1943. Jest to próba zrozumienia wielkich XIX–wiecznych ateistycznych idei, z jakimi spotykamy się w dziełach myślicieli, takich jak Feuerbach, Marks, Nietzsche czy Comte, których francuski teolog uznaje za głównych ojców duchowych współczesnego „humanizmu ateistycznego".

383 „Ks. Władysław w ciągu wspólnego pobytu w celi z młodym ateistą przekazał mu wszystkie posiadane przez siebie wiadomości, a on będąc inteligentnym przyswoił je sobie i pragnął dalszego ich pogłębienia". SCz I, s. 109.

384 WB, *Wybór wspomnień*, s. 53.

385 Scz I, s. 100.

Nie było w nim ani rusofobii, ani pogardy nawet dla sowietyzmu. Pruszyńska wspominała też, że nie pamięta, by kiedykolwiek mówił on coś złego o swoich rosyjskich prześladowcach. Patrzył na wszystko ze zrozumieniem. Zawsze szukał dobra i patrzył na wszystko od dobrej strony.

15. Człowiek

Postawę Błogosławionego względem ludzi, jego człowieczeństwo z pewnością doceniło, a nawet zachwyciłoby wielu ateistów, co zdarzało się już za jego życia. W dzisiejszym społeczeństwie nastawionym głównie na *idee humanistyczne*, byłoby to jeszcze bardziej możliwe. Bukowiński był kapłanem głęboko ludzkim, odtwarzając w sobie harmonijny obraz Bogoczłowieczeństwa Chrystusa [386]. Jego wrażliwość na drugiego człowieka była wyjątkowa. Przez to jego świadectwo życia i dobry przykład stają się naprawdę uniwersalne, ponadwyznaniowe, a nawet ponadreligijne.

Ks. W. J. Kowalów, redaktor dwutomowego zbioru *Spotkałem człowieka*, przytoczył we *Wstępie* sformułowanie jednego z wiernych, świadczących o Bukowińskim. Według niego, *człowieczeństwo*

> najlepiej oddaje postawę ks. Władysława Bukowińskiego w stosunku do różnych osób, których spotykał jako duszpasterz, podróżny, więzień, chory, po prostu człowiek. W czasach gdy wielu ludzi traciło swoje człowieczeństwo, ks. Władysław Bukowiński okazał się prawdziwym człowiekiem. Także on sam, nawet pośród zajadłych swoich wrogów z NKWD (nazywając ich „panami z NKWD") widział ludzi [387].

Idąc tym tropem spróbujemy przedstawić i rozwinąć niektóre wątki człowieczeństwa Błogosławionego, które mają wymiar nie tylko chrześci-

[386] „Bogoczłowieczeństwo" to także antropologia dotycząca człowieka, będąca interpretacją dogmatu chrystologicznego, rozwijana szczególnie w myśli rosyjskiej, począwszy od W. Sołowjowa i F. Dostojewskiego.

[387] SCz I, s. 7.

jański, ale uniwersalny, tzn. doceniany we wszystkich religiach i kulturach jako wartości podstawowe.

15.1. Człowiek dobry, szlachetny i życzliwy

Bukowiński miał dobry, szlachetny, ugodowy charakter. Był życzliwy i dobry dla ludzi, zarazem pełen poczucia humoru. Jego szczery śmiech wydobywał się z głębi duszy. Cechowała go zdrowa osobowość, spójność egzystencjalna, postrzeganie złożoności świata bez buntu, gniewu czy resentymentu. Dla ludzi był życzliwy i pogodny, uśmiechnięty i radosny. Właśnie w trudnych czasach, a szczególnie w ciężkich warunkach obozowych, robiło to wrażenie także dlatego, że nie było postawą częstą. A raczej nawet rzadką, wyjątkową.

Ks. Popławski wspominał:

> Kiedy wytężam pamięć, widzę silnie zbudowanego i wysokiego mężczyznę. Mówił śpiewnym barytonem, często mrużył oczy, jakby chciał rzec: widzę cię. Innym razem jego oczy otwierały się szeroko, jakby pragnął, żeby rozmówca głęboko w nie zajrzał. Gdy się śmiał, śmiech jego płynął z głębi. We wszystkim lubił porządek, szczególnie w przygotowaniach do Mszy: nie zaczął Eucharystii, nim nie postał chwilę i nie przyglądnął się wszystkim obecnym [388].

Ks. W. Bukowiński w czasie swych podróży duszpasterskich po Kazachstanie „zostawiał dobrego ducha", jak to określiła Ludmiła Wierzbicka. Oto, jak oczami dziecka zapamiętała postać kapłana:

> Ksiądz Władysław przyjechał ubrany w kufajkę, która miała za krótkie rękawy, więzienną czapkę, gumowe buty i cieniutkie spodnie. Pamiętam, że był to marzec i było bardzo zimno, ale pomimo tego ksiądz miał bardzo pogodną twarz i roześmiane niebieskie oczy. Czuć było bijące od Niego ciepło i dobro. (...) Kiedy ksiądz miał przyjechać,

[388] SCz II, s. 248.

> moja mama starała się ugościć Go najlepiej, jak umiała. Zawsze gotowała barszcz ukraiński i gulasz. Pamiętam, że ksiądz Władysław nigdy nie jadł gulaszu, za to zawsze prosił o dokładkę barszczu. Tak bardzo Mu smakował. Zostawiał mojej mamie dobrego ducha, długo po wizycie chodziła uśmiechnięta i zadowolona z odwiedzin [389]

Powyższa scena pokazuje, że życie ks.Władysława to jaskrawy przykład służenia nie tylko Bogu, ale i prostym ludziom.

Błogosławiony posiadał wrodzoną i nabytą „kulturę osobistą", takt, uprzejmość i wrażliwość na drugiego, by nie tylko nie poniżać nikogo, ale także nie ranić, nawet przypadkowo. Zaczynał zawsze ocenę drugiego człowieka od dobrych stron. Taka subtelna praca nad własnym charakterem trwała od wczesnej młodości, także na studiach, potem zwłaszcza w seminarium duchownym.

Irena Niewodniczańska [390] wspomina, że w Akademickim Kole Kresowym Władysław troszczył się o finanse i organizował spotkania:

> Każdy odczyt czy spotkanie z ciekawymi osobistościami, czy zwykła zabawa odbywały się zawsze w obecności wszechobecnego Władzia z jego miłym uśmiechem, spokojem i taktem [391].

Na studiach Władysław spotkał się z Wacławem i Ireną Iwaszkiewiczami i był świadkiem na ich ślubie [392]. Irena Iwaszkiewiczowa wspomina, że Akademickie Koło Kresowe stało się „prawdziwą rodziną i pozostało nią już na zawsze" [393]. Prawdziwie zaś rodzinną atmosferę tworzył Bukowiński, o czym świadczą słowa Ireny:

> Sprawozdania Władzia znane były nie tylko z wielkiej długości, ale i kwiecistości stylu. Władzio pogodny i uśmiechnięty, mający w sobie

389 Tamże, s. 80–81.

390 Irena Prawocheńska–Niewodniczańska, „kołowiczka", była żoną prof. Henryka Niewodniczańskiego, fizyka i autora wielu prac naukowych. Por. JN *Niezłomny Pasterz*, s. 80.

391 Tamże.

392 Por. tamże, s. 81.

393 Tamże.

coś z dużego dziecka i jednocześnie coś, co wzbudzało wielkie zaufanie. Był powszechnie lubiany. Nie przypominam sobie, by robił jakiekolwiek różnice, by kogoś nie lubił, dla wszystkich był zawsze serdeczny i życzliwy[394].

Tę postawę zachował także później. W najtrudniejszych warunkach. Ks. Popławski pisał:

Mówiąc o ks. Bukowińskim, naturalnie, nie było możliwe mówić o ludziach, dla których on żył, którym służył, za których modlił się i cierpiał. Z jakim ciepłem mówił o wszystkich, których spotkał na swojej drodze. Ja znałem wielu, ale czas ściera z naszej pamięci imiona i wydarzenia. Pamiętam wiele rodzin, które przyjmowały Bukowińskiego i wszystkich, którzy pragnęli otworzyć mu serce[395].

15.2. Człowiek sumienia

W *Katechizmie Kościoła Katolickiego* możemy przeczytać ważne słowa:

W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos wzywający go zawsze tam, gdzie potrzeba, do miłowania i czynienia dobra a unikania zła, rozbrzmiewa w sercu nakazem. (...) Człowiek bowiem ma w swym sercu wypisane przez Boga prawo. (...) Sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa[396].

Sumienie to głos Boży, niezależny od ludzkich koncepcji. Ta niezależność była u Bukowińskiego potwierdzona wolnymi wyborami. Jednostka to podstawa osoby. Podstawową kategorią osoby jest rozum i wolna wola, które konstytuują sumienie. Dziś podważa się zarówno wolność, jak i sumienie.

394 Tamże.
395 Popławski — Księga 1, s. 64.
396 KKK 1776.

Z drugiej strony, także ludzie odrzucający obiektywną prawdę powołują się na prawa swojego sumienia, które są podstawą tak zwanych praw człowieka.

Prowadząc z heroicznym zaangażowaniem pracę duszpasterską w Kazachstanie, ks. W. Bukowiński podjął życiowe powołanie. Sam zauważył:

> W moim życiu były dwa momenty przełomowe, od razu najzupełniej uświadomione. Jeden zdarzył się w styczniu 1945 r., a drugi o 10 lat później — w czerwcu 1955 r. Pierwszy zdarzył się niezależnie od mojej woli, drugi z całkowitym udziałem mojej woli — ale oba przełomowe i oba od razu w pełni przeze mnie uświadomione [397].

Oprócz momentów przełomowych były liczne wybory, które podejmował niezależnie od trudności czy nacisków innych ludzi, idąc za głosem sumienia, które kierowało się racjonalnie rozpoznanym dobrem, ale też miłością do Boga i ludzi. Racjonalnie oceniał wszelkie sytuacje. Ale to nie był zdrowy rozsądek, lecz sumienie i serce, oświecone przez nieustanną modlitwę. Podejmował decyzje z punku widzenia wiary, przy pomocy rozumu oświeconego wiarą. Jego sumienie było posłuszne Bogu. I takie właśnie sumienie on starał się wychować także u dzieci. Nauczał je, że jeśli w szkole zapytają kogoś indywidualnie: „Wierzysz *ty* w Boga?", to trzeba koniecznie odpowiedzieć: „Tak, *ja* wierzę w Boga". Jeśli natomiast pytanie będzie skierowane do grupy, to nie trzeba odpowiadać [398].

Warto dodać, że później władze sowieckie wielokrotnie proponowały mu wyjazd do Polski. Siostra Flora Stiwich w swoich wspomnieniach zauważyła:

> Księdzu Bukowińskiemu zaproponowano, aby wyjechał do Polski, skąd przyjechał, ale on im odpowiedział: „W Polsce są kapłani katoliccy, a tutaj nie ma kto służyć wierzącym katolikom". Oni niewiele pomyśleli i powiedzieli mu: „Idź i więcej po nocach nic zbieraj ludzi". I nasz kulturalny ks. Bukowiński odpowiedział im: „Dziękuję. Do widzenia". I tak ks. Bukowiński pracował w Karagandzie niemal 20 lat [399].

397 WB, *Wybór wspomnień*, s. 21.
398 Por. SCz I, s. 86.
399 SCz II, s. 214.

W historii duchowości pojęcie sumienia łączy się z biblijnym pojęciem *serca*. W sercu rodzą się świadome decyzje woli (Łk, 21, 14; 2 Kor, 9, 7; Dz 11, 23) pod wpływem Boga (Ap 17, 17) lub złego ducha (J 13, 2).

Serce to sumienie, które współczuje, otwiera się na miłość. U naszego Błogosławionego podziwiamy wielkie, współczujące serce.

Bukowiński był wrażliwy na prawdę, nie znosił kłamstwa, które zarażało ludzi w sowieckim systemie władzy. Sumienie jest głosem Prawdy. „Świadczy ono o autorytecie prawdy odnoszącej się do najwyższego Dobra, do którego osoba ludzka czuje się przyciągana i którego nakazy przyjmuje. Człowiek roztropny słuchając sumienia moralnego, może usłyszeć Boga, który mówi”[400]. W roku 1962 Bukowiński pisał: „Lepiej znać prawdę niż żyć złudzeniami”[401]. „Lepsza jest gorzka prawda niż złudzenia”[402]. To poznanie prawdy łączył nierozdzielnie z rozpoznaniem woli Boga.

Dlatego wierność sumieniu łączy się ściśle z doświadczeniem własnej godności.

15.3. Człowiek świadomy swojej godności

Błogosławiony niejednokrotnie podkreślał, że studia ma Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, wychowanie i wiara pomagały mu zachować godność osobistą i kapłańską, co sprawiło, że mógł później podjąć działalność duszpasterską i katechetyczną[403]. Ks. Bukowiński podkreślał, że studia dały mu przede wszystkim ogromną wiedzę, umiłowanie tradycji i „wolność sumienia i wolność przekonań”[404].

Studia w Krakowie uświadomiły Bukowińskiemu chrześcijańską godność człowieka, która stała zawsze u podstaw zachodniej cywilizacji. Tadeusz Gumiński wspomina kazanie ks. Władysława o godności kobiety i szacunku,

400 KKK 1777.
401 WB, *Listy*, s. 412.
402 Tamże, s. 300.
403 Por. JN, *Niezłomny Pasterz*, s. 160.
404 WB, *Wybór wspomnień*, s. 71.

jaki się jej należy. Nasz Błogosławiony mówił, że kobieta rodząc dziecko, daje światu nieśmiertelną istotę i na tym także polega jej wielkość [405].

Antropologiczny temat godności człowieka w kontekście *filozofii personalizmu* rozwijał potem Karol Wojtyła, z którym się zresztą ks. Władysław późnej kontaktował. Stąd czerpał motywację dla obrony *godności człowieka* w trudnych warunkach totalitaryzmu. Obrony godności nie tylko własnej osoby, ale też innych osób.

Dowodem tego jest historia strajku w dżezkazgańskim obozie Rudnik, gdzie Bukowiński odegrał znaczącą rolę w poprawie warunków bytu i pracy żyjących tam więźniów. Nie byłoby tego, gdyby nie działalność Błogosławionego na rzecz poszanowanie godności człowieka, a nawet praw człowieka. *Katechizm Kościoła Katolickiego* mówi: „Godność osoby ludzkiej ma podstawę w stworzeniu jej na obraz i podobieństwo Boże; wypełnia się ona w powołaniu jej do Boskiego szczęścia" [406].

Wiadomość o strajku w sąsiednim obozie w Kingirze spowodowała podjęcie strajku w Rudniku. Ks. M. Woroniecki podkreślał, że „do pomocy w opracowaniu dezyderatów więźniów przez sztab strajkowy był zaproszony ks. W. Bukowiński" [407]. W obozie pojawiło się pewne odprężenie, ale nadal pilnowano porządku i dyscypliny. Wydarzył się fakt bezprecedensowy w historii obozów — strajkujący przedstawili tak logiczne uzasadnienie swoich żądań, że kompletnie zaskoczyli władze obozowe. Nie tylko nie zastosowano wobec „niepokornych" drastycznych form stłumienia strajku, do czego doszło w sąsiednim łagrze, ale również obiecano rozważyć ich postulaty. Strajkujący wrócili do pracy, a sytuacja więźniów zmieniła się na lepsze [408].

Ks. Władysław podkreślał, że źródłem zwycięstwa strajku była świadomość ludzkiej godności, świadomość człowieczeństwa i posłannictwa kapłańskiego. Wspominał czas swojej formacji w Krakowie, która umocniła w nim poczucie wartości człowieka:

---

405 Por. P. Słowiński, *Brzemię. Opowieść o księdzu Władysławie Bukowińskim, duszpasterzu sowieckiej Rosji*, Kraków 2011, s. 108.

406 KKK 1700.

407 M. Woroniecki, *Powierz Panu swą drogę. W łagrze Dżezkazgan Rudnik 1949–1956*, Lublin 2011, s. 116.

408 Tamże, s. 117–119.

> To, co ja wyniosłem z Krakowa, zawsze mi pomagało i pomaga tam — na jakże dalekim od Krakowa Wschodzie. Tam, gdzie długie lata spędzałem za kratami więzień i za drutami kolczastymi obozów pracy przymusowej. Wszędzie tam to, co wyniosłem z Krakowa, pomagało zachować godność osobistą i kapłańską [409].

Świadomość godności dawała mu także siłę do występowania w obronie własnych praw czy prawa innych do wyznawania wiary. Bukowiński pisał o jedynej rozprawie sądowej, w której uczestniczył w Karagandzie: „Proponowano mi adwokata, ale ja zrezygnowałem i oświadczyłem, że sam będę się bronił" [410]. Podczas tej rozprawy padło ważne zdanie, które demaskowało system nienawiści do Boga i było świadectwem wiary i życia Kościoła:

> Obyśmy wszyscy w Związku Radzieckim zrozumieli, że pierwszym prawem każdego człowieka, a już tym więcej człowieka wierzącego, jest prawo do Boga [411].

W zasadzie Bukowiński unikał polityki, by ochronić działanie duchowe dotyczące zbawienia ludzi, bo to uważał za najważniejsze (wolność wewnętrzna jest ważniejsza od zewnętrznej). Ważniejsze od ich zewnętrznego bytu czy materialnych warunków życia, może ważniejsze od samych praw człowieka, które w ZSRR były nieustannie gwałcone i stąd wielu kapłanów angażowało się w politykę. To stawało się jednak dwuznaczne i niebezpieczne. Uderzało bowiem w duchową wolność i moralną bezstronność kapłana.

Jeszcze przed wojną, w roku 1937 trafnie zauważył, „że jak się jest księdzem, możliwe jest pewne oddziaływanie polityczne, niemożliwą jest akcja polityczna" [412]. Ten dystans do polityki był u niego obecny nieustannie. Był kapłanem dla wszystkich i opowiadanie się po takiej czy innej stronie zwalczających się stronnictw politycznych byłoby według niego wielkim

[409] WB, *Wybór wspomnień*, s. 72.
[410] Tamże, s. 120.
[411] Tamże, s. 123.
[412] WB, *Listy*, s. 233.

błędem. Pojawia się tu ów uniwersalizm miłości, o którym marzył od swej młodości[413]. Ewangeliczny i kapłański uniwersalizm.

Na ten temat ciągle trwają jednak spory, które pojawiły w związku z teologią wyzwolenia, przeciwko której występował zresztą także papież Franciszek. Kościół wyraźnie odrzucił teologię wyzwolenia.

W życiu Bukowińskiego widać szacunek dla każdego człowieka i jego godności, co wyraża brak osądzania, karania, gniewu, agresji, odreagowania, niecierpliwości. To są zarówno religijne cnoty, jak i pozytywne cechy zdrowego i pięknego człowieczeństwa.

15.4. Człowiek prześladowany (przesłuchania i procesy)

Wspominałem już, że ks. Władysław konkretnie realizował ewangeliczne błogosławieństwa w swoim życiu. Oto jedno z najważniejszych:

> Błogosławieni jesteście, gdy [ludzie] wam urągają i prześladują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami (Mt 5, 11–12).

Kłamstwo i oszczerstwo było klasycznym działaniem sowieckich urzędników w stosunku do kapłanów. W miejscowej gazecie o nazwie *Industrialna Karaganda*, napisano kiedyś o Bukowińskim, że jest kłamcą, który wzywa innych, by pościli, a jego wygląd zewnętrzny nie wskazuje na to, by on sam pościł[414].

Zauważmy, że prorocy niemal z zasady nie należą do *establishmentu* i zawsze są prześladowani. Także Jezus idzie tą samą drogą i przygotowuje do niej swoich uczniów. Szkoda, że dziś chrześcijanie o tym zapominają. Prześladowanie jest bowiem nieodłączne od chrześcijaństwa, a ściślej mówiąc od osoby Chrystusa. Nie chcemy przecież chrześcijaństwa bez Chrystusa.

413 Por. JN, *Cnoty*, s. 185.

414 Por. POSITIO 2012, s. 367. Widoczna otyłość ks. Władysława była skutkiem choroby, a nie następstwem braku ascezy, co tym bardziej jest przykre.

> Pamiętajcie na słowo, które do was powiedziałem: „Sługa nie jest większy od swego pana". Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować (J 15, 20).

Prorocy i apostołowie woleli słyszeć cichy głos Boga, który był jednak dla nich mocniejszy od krzyków prześladowców. Nagroda wieczna ważniejsza jest od cierpień doczesnych, które ją zresztą przygotowują. Tak nauczał Bukowiński, często takim właśnie argumentem umacniał cierpiących, prześladowanych, załamanych. Uczył właściwej perspektywy, właściwej hierarchii wartości. To życie jest tylko przejściem. Jest oczyszczającą próbą, którą należy zwyciężyć.

Bukowiński uczy nas, jak przetrwać prześladowanie, jak się nie buntować, jak zwyciężyć po Bożemu. On jest zwycięzcą.

Był prześladowany za prawdę, którą jest Chrystus. Z aktualnych badań wynika, że chrześcijanie są najbardziej i najbrutalniej dyskryminowaną grupą religijną na świecie, głównie przez islamskich ekstremistów.

Jak już mówiliśmy o tym wcześniej, w czasach Bukowińskiego Stalin wypracował swoistą *duchowość strachu*. To było gorsze od zewnętrznych prześladowań, które i tak były wszechobecne. *Duchowość strachu rozbijała człowieka od środka*. Przetrwali najsilniejsi. Duchowość chrześcijańska naucza, że także demony posługują się strachem, a czasem swój własny strach przekazują ludziom [415].

Bukowiński był ciągle pod presją. Wszystkie ważne kościelne święta i wydarzenia (pierwsza Komunia, Boże Narodzenie, misterium paschalne) były czasem najbardziej niebezpiecznym. Po ich sprawowaniu czy celebracji ks. Władysław był zawsze wzywany na milicję i tam stanowczo zakazywano mu „mamić dzieci i ogłupiać przez religię" [416].

Był ciągle kontrolowany, często przesłuchiwany i zastraszany. Strach czaił się za rogiem, ale on nie dopuszczał go do swojej duszy. Świadkowie zgodnie potwierdzają, że Błogosławiony nigdy nie był zdenerwowany czy niespokojny. Nigdy nie był zdezorientowany czy zagubiony, choć mówi się, że strach ma wielkie oczy, że może być pokusą, która prowadzi do grzechu.

---

[415] Por. Komisja Doktrynalna Międzynarodowych Służb Katolickiej Odnowy Charyzamtycznej, *Posługa uwalniania*, tłum E. Tombarkiewicz, M. Wójcik, Pelplin 2018, s. 50n.

[416] SCz I, s. 86.

Prześladowca chce kontrolować i dominować, dlatego używa strachu. Wie, że strach osłabia człowieka. Ustawiczne nękanie strachem może sprawić, że człowiek się załamie, upadnie, straci wiarę. Świadectwa na temat Stalina, jego rozmów i zachowania ukazują, że był mistrzem manipulacji strachem poprzez trzymanie ludzi w niepewności co do ich losu. O tym doświadczeniu niepewności losu, Bukowiński pisze nieustannie.

Strach i poniżenie poprzez kłamstwa były doświadczaniem ludzi, którym pomagał i których umacniał. To okrutny paradoks, że on, który czynił tak wiele dobra, był zarazem tak nieludzko prześladowany, kontrolowany i ustawicznie nękany, a także w rożny sposób karany. W zasadzie jednak nie było w tym nic dziwnego, gdyż podążał drogą Chrystusa i Jego uczniów, apostołów, a wcześniej proroków. Przesłuchania, procesy, sądy. Zastraszanie i osądzanie. Ale jego siła pochodziła z wiary. Jego poczucie godności było zakorzenione w Chrystusie.

Ks. Władysław stanął przed sądem 25 lutego 1959 roku (przy poprzednich aresztowaniach wyroki miały charakter administracyjny): „Śledztwo było prowadzone bardzo grzecznie i bez przekręcania moich zeznań w protokołach pisanych przez sędziego śledczego”[417]. Ponadto świadkowie nie obciążali go żadnymi fałszywymi zeznaniami. Na rozprawie został oskarżony o nielegalne „otwarcie” kościoła, przechowywanie antyradzieckich książek, a także o agitację dzieci i młodzieży[418].

W czasie procesu, pomimo nieprzyjaznej postawy jednego z sędziów, ks. Bukowiński był spokojny, opanowany i pełen poczucia własnej godności. Zachowywał się z szacunkiem wobec przeciwnika. Wyrażał jednak zdecydowany sprzeciw wobec obłudy i bezduszności komunistycznego systemu, przewrotnie odwracającego uwagę od własnego wyzysku i niewolniczego traktowania człowieka. Prokurator zażądał 5 lat pozbawienia wolności. Ks. Bukowiński zrezygnował z obrońcy i wykorzystując swoje prawnicze wykształcenie oraz oratorskie zdolności sam wygłosił mowę. Jego wystąpienie wywarło duże wrażenie na sędziach, wysłuchano go uważnie i po krótkiej naradzie wydano najniższy z możliwych wymiar kary — 3 lata w obozie pracy[419].

[417] WB, *Wybór wspomnień*, s. 120.
[418] Tamże.
[419] Tamże, s. 123.

Zadziwia, jak w sytuacji, w której znalazł się Bukowiński, sprawdziła się rada Jezusa:

> Lecz przed tym wszystkim podniosą na was ręce i będą was prześladować. Wydadzą was do synagog i do więzień oraz z powodu mojego imienia wlec was będą do królów i namiestników. Będzie to dla was sposobność do składania świadectwa. Postanówcie sobie w sercu nie obmyślać naprzód swej obrony. Ja bowiem dam wam wymowę i mądrość, której żaden z waszych prześladowców nie będzie się mógł oprzeć ani się sprzeciwić (Łk 21, 12–15).

Słowa Chrystusa znajdują odzwierciedlenie w relacji ks. Bukowińskiego o jego procesie:

> Jedną z konsekwencji tej decyzji [pozostania w ZSRR — AP] poniosłem trzy lata później, kiedy to dnia 3 grudnia 1958 roku zostałem aresztowany po raz trzeci w mym życiu, a 25 lutego 1959 roku sądzony po raz pierwszy w życiu, gdyż przy pierwszych dwóch aresztowaniach wyroki były administracyjne, a nie sądowe.
>
> Do owego jedynego w mym życiu sądu wrócimy jeszcze w trzeciej części tego pisma. Teraz omówimy tylko jeden epizod sądu, który mi się wydaje bardzo charakterystyczny.
>
> Sądziło mnie kolegium sądowe obwodowego sądu w Karagandzie. Główny sędzia zrobił na mnie wrażenie bardzo pozytywne. Najprawdopodobniej był to prawnik, człowiek rzeczowy i taktowny. Obok niego dwoje asesorów. Asesorka, wyglądająca na nauczycielkę, jawnie mi sprzyjała. Natomiast asesor pozostawił wrażenie człowieka mało inteligentnego i bardzo nie lubiącego „popów". O ile główny sędzia i asesorka rozmawiali ze mną grzecznie i dość swobodnie, o tyle asesor milczał naburmuszony i odezwał się tylko jeden raz, a było to tak:
>
> Główny sędzia zapytał się, dlaczego ja nie skorzystałem z repatriacji i pozostałem w Związku Radzieckim? Odpowiedziałem, że uczyniłem to ze względów ideowych, dla pracy duszpasterskiej wśród tak bardzo jej

potrzebujących, a nie mających swoich kapłanów, wierzących katolików Związku Radzieckiego.

Ta moja odpowiedź najwidoczniej wyprowadziła z równowagi pana asesora. Otworzył on swoje usta i rzekł:

„Co wy nam gadacie o jakichś względach ideowych? Jasną jest rzeczą, że wy zostaliście w Związku Radzieckim tylko ze względów materialnych. Wyście sobie obliczyli, że za wasze »treby« (chrzty, śluby, pogrzeby, czyli »iura stolae«) wy uzyskacie większy dochód w Związku Radzieckim, niż moglibyście uzyskać w Polskiej Republice Ludowej i dlatego zostaliście w Związku Radzieckim. A nam *ne puskajte pył w głaza* — [*не пускайте пыль в глаза*] (»nie sypcie w oczy piasku«)".

Na tę filipikę odparłem *stante pede*: „Gdybym ja kierował się względami materialnymi, to byłbym — proszę mi darować ostre słowo — idiotą pozostając w Związku Radzieckim. W Polsce otrzymałbym kościół parafialny ze stałym dochodem i mógłbym w nim legalnie i spokojnie pracować, a w Związku Radzieckim muszę siedzieć na ławie oskarżonych".

Pan asesor zamilkł i więcej już do końca sądu nie otworzył ust swoich. Są ludzie, którzy nie chcą uznać, że nawet pogardzany „pop" może się kierować w życiu względami ideowymi. Daleki jestem od wyniosłego poniżania względów materialnych, zwłaszcza w życiu ludzi familijnych. Ale — mówiąc stylem biblijnym — biada człowiekowi zapominającemu o słowach Zbawiciela, iż nie samym tylko chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych (Mt 4) [420].

Jezus pewnego razu powiedział do siostry Faustyny:

> Córko Moja, [masz] przystąpić do czynu, Ja jestem z tobą. Prześladowania i cierpienia czekają cię wielkie, ale niech cię pociesza myśl, że wiele dusz zbawi się i uświęci przez dzieło to (*Dzienniczek* 966) [421].

Te słowa Chrystusa bez wątpienia mogą się odnosić także do ks. Bukowińskiego.

[420] WB, *Wybór wspomnień*, s. 24–25.
[421] Faustyna Kowalska, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Warszawa 2011.

15.5. Człowiek wypróbowany (więzienia i obozy)

Podczas pracy w ZSRR ks. Bukowiński był trzykrotnie uwięziony i spędził w obozach łącznie 13 lat, 5 miesięcy i 10 dni [422]. Prowadził ciężkie życie i pracował w obozie przez wiele lat. Te fakty mówią same za siebie i nie wymagają komentarza [423]. Jednak stosunek Bukowińskiego do trudności wywołuje podziw, jest czymś zdumiewającym i tajemniczym, wyraźnie pokazuje nie tylko heroiczność jego cnót, ale także nadzwyczajne działanie łaski Bożej.

Na szczególną uwagę zasługuje ewangeliczny stosunek do problemu zła, o czym pisaliśmy wcześniej. Sam Bukowiński komentuje to następująco:

> Kto czyta te słowa o Związku Radzieckim, napisane przez człowieka, który tak jak ja 13 lat przesiedział w uwięzieniu, ten nawet podświadomie oczekuje jakiegoś wylewu rozgoryczenia. A jeśli go nie znajduje, to rodzi się podejrzenie, że ten człowiek pisze nie to, co myśli, lecz to, co mu kazano mówić lub pisać. Ja piszę do swoich Przyjaciół. Wiem, że mi ufacie, więc czytajcie dalej o tym, co ja sam w tej sprawie myślę [424].

Jak widzimy, Bukowiński dyskretnie chce przekonać czytelników, że był w stanie pokonać pokusę zła, przezwyciężyć duchowe próby. Zarazem pojawiają się tu ważne pojęcia–klucze, pomagające *zinterpretować* wyjątkowe doświadczenie ekstremalnie trudnych warunków, które widzimy w życiu Bukowińskiego i które znajduje potwierdzenie w świadectwach współczesnych.

Te ważne pojęcia to *próby* lub *pokusy* i tzw. *sytuacje graniczne*.

1) *Próby* i *pokusy* jako ważne momenty duchowego wzrostu.

Bezprecedensowy jest fakt, że sam Chrystus był kuszony przez diabła. Ponadto Pismo Święte mówi nam o pokusie, która ma przekonać człowieka do zła.

---

422 Por. WB, *Wybór wspomnień*, s. 12.

423 Problem więzienia, kary i resocjalizacji jest bardzo złożonym problemem cywilizacji zachodniej i przejawem złożoności człowieka, który stara się wpływać na innych ludzi, choć sam zawsze potrzebuje nawrócenia i transformacji. Por. M. Фуко, *Надзирать и наказывать. Рождение тюрьмы* (пер. с французского Владимира Наумова), Москва 2015.

424 WB, *Wybór wspomnień*, s. 12–13.

Sprawcą tego działania jest kusiciel — diabeł, ale nigdy Bóg, który „nie podlega pokusie ku złemu ani też nikogo nie kusi", jak twierdzi św. Jakub (Jk 1, 13b).

Kuszenie w języku potocznym kojarzy nam się niemal wyłącznie z nakłanianiem *do zła* przez podstępnego kusiciela, ale pierwotne znaczenie biblijne tego słowa oznacza również — poddawanie kogoś *próbom*. Rolą prób jest wyprowadzenie na światło dzienne tego, co jest ukryte wewnątrz i często przykryte maską przyzwoitości. Dzięki próbom poznajemy, kim naprawdę jesteśmy.

Jest jeszcze inny sens prób: rozwój duchowy i przejście na jego wyższy poziom. Takie próby dopuszcza sam Bóg i są one pod Jego ścisłą kontrolą.

2) *Sytuacje graniczne*.

Pisał o nich filozof niemiecki Karl Jaspers. *Sytuacje graniczne*, podobnie jak ciężkie cierpienia lub śmierć, przyczyniają się do przemiany człowieka, a w szczególności do jego samopoznania [425].

Z pewnością można powiedzieć, że ks. Bukowiński doświadczył ogromnej liczby prób i *sytuacji granicznych*. Jednak nieczęsto i niewiele o tym wspomina, co samo w sobie jest cnotą i zasługuje na podziw.

Bukowiński był wyjątkowym człowiekiem. W obozie żył w stanie swoistej ekstazy. W dzień pracował, a w nocy spowiadał ludzi, chociaż było to zabronione. Nieustannie narażał swoje życie i zdrowie, przy tym wykazywał niezwykłą wytrzymałość. Wydaje się, że przekroczył próg świadomości, znajdował się poza granicą strachu, przejawiał heroiczną ufność Opatrzności. Pozwoliło mu to przejść przez próby, o których później niewiele mówił. Podobne próby pojawiają się w życiu mistyków. Przyjęcie trudnych prób jest wyrazem silnej wiary i wielkiej miłości do Boga. Bukowińskiemu pomagała nieustanna kontemplacja Krzyża i Ofiary Chrystusa. Ujawniają to jego wypowiedzi, czasem krótkie i lakoniczne, ale znaczące, zwłaszcza czytane „między wierszami".

Bł. Władysław okazywał duchową i psychiczną siłę i gorliwość w działaniu. Inni kapłani przejawiali mniej chęci, jednak nie należy ich osądzać. Bukowiński jakby ożywał w obozie, odkrywał coś ważnego, odczuwał szczególną bliskość Boga, pojmując, że jego praca z ludźmi jest miła Bogu. Zresztą w obozach znajdowali się też wybitni ludzie, a on szukając prawdy,

[425] Por. H. Piszkalski, *Problem „sytuacji granicznych" w ujęciu Karla Jaspersa*, ACr 10 (1978), s. 99–116.

chętnie się uczył i zapalał w rozmowach, i dyskusjach z nimi. Płonął w nim żarliwy płomień wiary.

Postawa Bukowińskiego podważa wnioski i uogólnienia tych badań socjologicznych, które opierają się na normie tzw. przeciętnego człowieka, postrzeganego jako radykalnie uwarunkowanego nie tylko przez jego własną naturę, ale także przez warunki socjalne [426].

15.6. Przyjmujący dojrzale starość i śmierć

Starość lub choćby starzenie się sprzyja podsumowywaniu życia. Człowiek docenia plan Boży w swoim życiu i może za niego dziękować, bo dopiero z dłuższej perspektywy widzi sens swojego życia. Rozmaite elementy doświadczeń życiowych, rozproszone i pozornie bez znaczenia, zaczynają układać się w sensowną całość. Następuje też ocena i podsumowanie całego życia, czasami radosna, czasami bolesna. Pojawia się wreszcie miejsce na gruntowny rachunek sumienia. Czy dobrze przeżyłem swoje życie? Czy nie zmarnowałem czasu, danych mi talentów (Mt 25, 14–30)?

W liście z 17 sierpnia 1962 r. do przyjaciela, prof. Karola Górskiego, ks. Bukowiński podkreśla, że w wieczność należy wkraczać z miłością:

> Piszesz o sztuce starzenia się. Jest to sztuka umiejętnego likwidowania remanentów doczesnych i wkraczania w wieczność z wiarą, nadzieją, miłością, no i skruchą oczywiście [427].

W innym liście do tego samego adresata, z 3 kwietnia 1968 roku, znajdujemy zachętę do trwania w miłości Chrystusowej:

> Z chaosu spraw ziemskich dźwigajmy się wzwyż — ku Zmartwychwstałemu. Jakie to szczęście, że od młodości On nas pociągał ku sobie, choć poszliśmy za Nim różnymi drogami. Trwajmy w Jego miłości [428].

426 Chodzi o tzw. pandeterminizm.
427 WP *Listy*, s. 187.
428 Tamże, s. 200.

Taka konfrontacja z wiecznością to przejaw wielkiej dojrzałości. Także tu Bukowiński może być wzorem dla innych.Czy nie dlatego, że życie jego było spełnione, że był posłuszny Bogu? Nieprzypadkowo K. Górski polecał mu rozważać ten temat. Starość bowiem często łączy się z mądrością.

W tradycji Kościoła Wschodniego pojawiają się starcy–mędrcy. Pojęcie „starca" odnosi się przede wszystkim do kierownictwa i przewodnictwa w rosyjskich monasterach prawosławnych XIX i początku XX wieku. Czy można zrównać Bukowińskiego z prawosławnym „starcem"? On także przecież potrafił dawać mądre i duchowe rady ludziom, przejawiając roztropność, przenikliwość i trafność w swoich duszpasterskich decyzjach. Nie chodzi jednak o samą mądrość. Ona bowiem zawsze ukorzenia się na duchowym fundamencie. Myślę, że to, co upodabnia go do świętego starca, to ogromna pokora, pokój serca i harmonia osobowości.

Według znanego psychologa R. Sternberga, mądrość to zdolność szukania równowagi pomiędzy sprzecznymi siłami [429]. Starszy człowiek ma doświadczenie życiowe i może udzielać mądrych, zrównoważonych rad. Dlatego mniej w nich nierealnych czy zbyt idealistycznych koncepcji, którym ulegają często ludzie młodzi. Mądrość jest często owocem przemienionej przez długie lata osobowości, przetworzonej także przez rozmaite cierpienia.

Podobnie doświadczenie zbliżającej się śmierci lub zagrożenia śmiercią może sprzyjać duchowej przemianie. Śmierć jest określona przez psychiatrę i filozofa Karla Jaspersa jako *sytuacja graniczna*, czyli szczególny i ekstremalnie trudny, ale nadzwyczajny rodzaj samopoznania [430]. Człowiek po takim doświadczeniu staje się już kimś innym. Bukowiński kilkakrotnie przeżył własną śmierć. Podobnie jak kiedyś Fiodor Dostojewski, który w 1849 roku za przynależność do Koła Pietraszewskiego został skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie. Rosyjski pisarz myślał, że za chwilę umrze. W ostatniej chwili car jednak odwołał karę i zamienił ją na więzienie połączone z ciężkimi robotami. Co wtedy wielki pisarz przeżywał? Jak bardzo go to zmieniło? Dostojewski przebywał potem na katordze cztery lata i jego zrozumienie ludzi i ich tragedii wzrosło niepomiernie. Pisał już zupełnie inaczej.

---

429 Por. Я. Стюарт–Гамильтон, *Психология старения* (пер. с английского под ред. Л.А. Рудкевича), Санкт–Петербург 2010, s. 62–63.

430 Por. Cz. Piecuch, *Człowiek metafizyczny*, Warszawa 2001, s. 141–173.

Coś podobnego spotkało Bukowińskiego. Jak zwykle, pisze także o tym powściągliwie, ale tym razem opis jest dosyć bogaty. W czerwcu 1941 roku przed ucieczką z Łucka Sowieci wymordowali dużą liczbę więźniów polskich i ukraińskich. 23 czerwca 1941 roku w czasie masowego rozstrzeliwania więźniów ks. Władysław cudem uniknął śmierci [431].

Pisał o tym we *Wspomnieniach*:

> Ja sam dwa razy w życiu przeżywałem śmierć. Myślałem, że już zaraz lada chwilę umrę. Pierwszy raz było to dnia 23 czerwca 1941 roku, a drugi raz dnia 6 kwietnia 1949 roku. Dnia 23 czerwca 1941 roku, na drugi dzień wojny niemiecko–radzieckiej, znajdowałem się w więzieniu w Łucku. Tego dnia były tam krwawe i tragiczne zajścia, a mianowicie masowe rozstrzeliwania więźniów. My wszyscy, którzyśmy szczęśliwie zostali przy życiu, także leżeliśmy na dziedzińcu więziennym pod gradem kul. Uważam za zbyteczne szczegółowo to opisywać. Wszak żyją w Polsce tacy, co przeżyli tę straszliwą makabrę. Natomiast uważam za wskazane opisać wam tylko jeden moment.
>
> Kiedy leżałem na dziedzińcu więziennym pod kulami, byłem aż dziwnie spokojnym. Całe moje, wówczas 36–letnie życie skurczyło się do jakiejś znikomej chwilki. Udzieliłem jeszcze rozgrzeszenia moim sąsiadom leżącym obok mnie na ziemi. Myśl moja pracowała bardzo intensywnie. Przeżywałem koniec doczesności i brzask wieczności. Było to przeżycie niewypowiedzianie wzniosłe, absolutnie niemożliwe do zapomnienia. Nie wiem, co by się ze mną stało, gdybym odczuł ból rany. Ale nie było żadnego bólu ciała, a duch krążył swobodnie między doczesnością a wiecznością, jak nigdy przedtem i potem w życiu.
>
> Trzy dni później byłem już na wolności [432].

Na fotografii zrobionej 15.06.1955 r. po uwolnieniu z obozu, widzimy twarz człowieka dojrzałego, którego udziałem było jakieś tragiczne doświadczenie, przez które osiągnął on tajemniczą dojrzałość, przechodząc nie tylko przez doświadczenie zagrożenia śmiercią, ale też przez moralne poniżenie.

[431] WB, *Wybór wspomnień*, s. 68–69.
[432] Tamże.

Opisuje też drugi przypadek spotkania ze śmiercią i poddaje go ważnej duchowej refleksji:

> Dnia 6 kwietnia 1949 roku znajdowałem się w szpitalu obozowym w Czelabińsku, bo byłem bardzo ciężko chory na zapalenie płuc. Choroby tej można było uniknąć. Codziennie chodziłem na robotę, lecz byłem bardzo silnie przeziębiony, kaszlałem uporczywie i czułem się fatalnie. Niejednokrotnie prosiłem o zwolnienie z pracy, którego wciąż mi odmawiano, bo nie było podwyższonej temperatury. Aż pewnego dnia wróciłem z pracy do obozu rozpalony wysoką temperaturą i miotany dreszczami. Zaraz po powrocie z pracy udałem się do szpitala obozowego. Zmierzono mi temperaturę. Było 40,6 stopni.
>
> Leżałem w szpitalu już mniej więcej tydzień. Z każdym dniem czułem się coraz gorzej, coraz słabiej. Nie było silnych bólów, ale ta słabość niewyobrażalna... Aż wreszcie, było to 6 kwietnia wieczorem, poczułem, że umieram. Byłem tak słaby, że trudno było myśleć. Ale raczej podświadomie zjawiło się skojarzenie z przeżywaniem rzekomo zbliżającej się śmierci, tam, w Łucku, na dziedzińcu więziennym. Jakaś tęsknota do podobnych wzniosłych przeżyć... Tymczasem nic z tego! Sama tylko słabość, ta niewyobrażalna słabość i raczej apatia. Z rzadka i z trudem westchnienie „o Boże!". I to wszystko. Więcej nic!
>
> Później, kiedy już wyzdrowiałem, jeden z więźniów lekarzy powiedział mi, jak bardzo się obawiał, że ja tej nocy umrę. Nie umarłem jednak. Od owej nocy minęło już 20 lat.
>
> Przez tych 20 lat przygotowałem wielu, nawet bardzo wielu, na dobrą chrześcijańską śmierć. Niemało z nich już umarło po chrześcijańsku. Nie zapominajmy nigdy o śmierci i o wieczności — tak jak nam to doradza Pismo Święte: „Bez przestanku rozważaj twoje rzeczy ostateczne, a nie zginiesz na wieki!" [433].

M. Szymborska wspomina, że w czasie wojny Bukowiński często ryzykował swoim życiem, poświęcając się dla innych. Wtedy ona, będąc jeszcze

[433] Tamże, s. 69.

dzieckiem, zapytała go, dlaczego tak ryzykuje. Na to ks. Władysław odpowiedział: „Dziewczynko, ja w każdym momencie jestem gotowy na śmierć" [434].

Filozof niemiecki Martin Heidegger mówił, że *człowiek autentyczny* przyjmuje swoją śmierć, nie uciekając przed nią. Patrzy jej w oczy stale. Wtedy dopiero zbliża się do prawdy o życiu [435]. Bukowiński całe życie odważnie patrzył śmierci w twarz i zawsze był na nią gotowy, szczególnie pod koniec życia.

Tacy ludzie mogą dziękować Bogu za swoje życie. Bukowiński pisał w liście do ks. Stanisława Kobyłeckiego:

> Z dala od stron rodzinnych, nie jestem bynajmniej przygnębiony i wcale się nie uważam za jakąś ofiarę losu. Wręcz przeciwnie, dziękuję Bogu za wszystko. Sądzę, że przez cały ten długoletni okres życia zawsze byłem i dotąd jestem właściwym człowiekiem na właściwym miejscu. W najwyższym stopniu — poprzednio w Czelabińsku i obecnie w Karagandzie, bo i tam byłem i tu jestem sam jeden (12.09.1954) [436].

Dojrzale przyjmują starość i śmierć ci, którzy widzą wyraźnie sens swego życia. Błogosławiony czuł się właściwym człowiekiem na właściwym miejscu i dziękował Bogu za wszystko. Czuł się spełniony. Wiedział, że jego życie miało sens.

Sens życia to istota i cel ludzkiej egzystencji, powołanie człowieka, które uzasadnia trud życia i czyni je wartym przeżycia. Pytanie o sens życia jest jednym z podstawowych zagadnień różnych systemów filozoficznych i religijnych, a odpowiedź na nie, jak się uznaje, zawiera całą mądrość ludzkości. Pojęcie to odwołuje się do transcendentnego widzenia świata jako drogi. Często podlega ostrej krytyce, szczególnie w środowisku filozofów analitycznych, którzy sądzą, że filozofia to tylko język nieodzwierciedlający rzeczywistości, tym bardziej sensu życia.

W psychologii *pojęcie sensu* dotyczy klarownego i możliwego do zaaprobowania kierunku działania na przyszłość, co umożliwia dopiero normalne

---

434 Por. POSITIO 2012, s. 60.

435 Por. M. Heidegger, *Budować, mieszkać, myśleć. Eseje wybrane*, przeł. K. Michalski, K. Pomian, M. J. Siemek, J. Tischner, K. Wolicki, Warszawa 1977.

436 WB, *Listy*, s. 52.

funkcjonowanie człowieka. Bez poczucia sensu człowiek się gubi i łatwo traci nadzieję. Jego osobowość rozprasza się w mnogości wrażeń. Badaniami nad sensem życia zajmował się psychiatra Viktor Frankl (podobnie jak Bukowiński, przebywał w obozie, ale w Auschwitz), który wprowadził pojęcie *nerwicy noogennej*. Ma to związek z ludzką duchowością. Ludzie decydują się na samobójstwo, gdy tracą sens życia [437].

Z punktu widzenia psychologii, posiadanie sensu życia przez człowieka jest koniecznym warunkiem rozwoju i samorealizacji. Włączenie tego problemu do psychologii osobowości przyczyniło się do lepszego zrozumienia uwarunkowań zachowań samobójczych.

15.7. Człowiek wrażliwy i współczujący

Jezus też płakał (J 11, 35). Tymczasem ludzie, szczególnie mężczyźni, wstydzą się płaczu. Ks. Władysław posiadał dużą wrażliwość. Pisał:

> Z natury nie jestem skłonny do łez, a jednak niejeden raz już nie mogłem się od nich powstrzymać, będąc świadkiem Miłosierdzia nieprzebranego [438].

Siostra M. Klara (Teresa) Bitz pisała w swoim świadectwie:

> Dwa razy widziałam księdza Bukowińskiego płaczącego. Raz na samym początku, kiedy przyszedł do nas i podczas kazania opowiadał, jak go pierwszy raz aresztowali w Łucku, i jak ta droga doprowadziła go do nas, do Karagandy. Drugi raz tu, w Michałówce–Stacji, ponieważ nie mógł odprawić w kombinacie wielkanocnej Mszy św. [439].

[437] В. Франкл, *Страдания от бессмысленной жизни. Актуальная психотерапия*, tłum. С.С. Панкова, Новосибирск 2009, s. 10–11.
[438] WB, *Listy*, s. 71.
[439] SCz I, s. 90.

Ten epizod pokazuje, jakie znaczenie miała dla niego Msza św. i ludzie, za których czuł się odpowiedzialny. Wiedział, że jeśli ci ludzie będą pozbawieni Mszy św., to w dużej mierze będą pozbawieni paschalnej łaski.

Płakał też, jak to opisuje w swoich *Wspomnieniach*, ale z innego powodu. To był płacz współczucia i radości, gdy przyjechał na misję:

> W czerwcu 1957 roku objeżdżałem polskie wioski w okolicy Ałma–Aty. Przeżyłem tam wiele głęboko wzruszających momentów.
>
> W jednej wiosce dosłownie cała wieś czekała na mnie. Kiedy przyjechałem (samochodem osobowym), dziewczęta odświętnie ubrane otoczyły mnie wieńcem jak prymicjanta i wprowadziły do domu przeznaczonego na nabożeństwo, a lud cały śpiewał bardzo pięknie „Kto się w opiekę odda Panu swemu". W innej wiosce powitał mnie krótkim przemówieniem w obecności licznie zgromadzonego ludu miejscowy patriarcha, pan Stanisław Lewicki. Było to chyba najbardziej wzruszające przemówienie wygłoszone do mnie w całym życiu. Pan Lewicki mówił: „Wywieźli nas pod te góry, zostawili tutaj i wszyscy zapomnieli o nas. Nikt o nas nie pamiętał. Dopiero Ojciec Duchowny do nas przyjechał. My takie sieroty, my takie sieroty". Płakał czcigodny patriarcha, płakał cały zebrany lud, płakał i ksiądz razem z nimi. Ale to były dobre łzy... [440].

Kolejny przypadek, który ukazuje wrażliwość Błogosławionego, znajdujemy w następującym fragmencie listu:

> W Płoskirowie (obecnie nazywa się on Chmielnickij) odnalazłem po długich poszukiwaniach na cmentarzu mogiłę mej Matki, na której byłem po raz ostatni przed 38 laty! Możesz sobie wyobrazić, jak głęboko byłem wzruszony... W ogóle, wzruszeń serdecznych przeżywam bardzo wiele i bardzo miłych w naszych stronach rodzinnych, wśród ludzi szczerze mi oddanych i życzliwych, którym zawdzięczałem bardzo wiele w poprzednim okresie znanej Ci choroby (05.06.1958) [441].

[440] WB, *Wybór wspomnień*, s. 125.
[441] ВБ, *Письма*, с. 66.

W 1944 roku, w czasie zdobywania Łucka przez wojska rosyjskie, na skutek zarażenia się tyfusem przy spowiadaniu chorych, w szpitalu zmarł młody ksiądz wikary z katedry łuckiej, ks. Pośko. Ksiądz Władysław wobec tej tragedii okazał się niezwykle wrażliwy i pokorny, mimo że był przecież niewinny. Maria Szymborska wspomina tę sytuację i podkreśla wyjątkowo pokorną postawę kapłana oraz jego wrażliwość: „Sobie przypisywał tę przedwczesną śmierć i miał ogromne wyrzuty sumienia” [442].

Kierując się współczującym sercem i wrażliwym sumieniem, wiedział, że powinien pracować w Kazachstanie, gdzie ludzie nie mieli kapłanów, a potrzebowali pomocy, a nawet ratunku. Udało mu się przezwyciężyć nie tylko przeszkody, ale również swoje pragnienia i marzenia.

W listach skierowanych do różnych osób, Bukowiński zawsze okazuje wielką dobroć, życzliwość i ciepło. Listy pokazują szeroką gamę jego pozytywnych emocji. Wiele razy przejawia się empatia i współczucie. Jego listy charakteryzuje optymizm, nadzieja i poczucie humoru. Interesuje się zdrowiem, problemami i radosnymi wydarzeniami w życiu nie tylko krewnych, ale także innych, do których kieruje listy. Ta jego troska o ludzi, którą widać w listach, przejawia się również w działaniu.

15.8. Przyjaciel kapłanów i wszystkich

Jak pisze ks. W. Kowalów, „przyjaźń”, „przyjaciel” — te słowa często pojawiają się w spuściźnie pisarskiej W. Bukowińskiego. Używał ich od czasu studiów w Krakowie zarówno w stosunku do braci kapłanów, jak też do ludzi świeckich. Pisząc swoje *Wspomnienia z Kazachstanu*, postanowił dodać w tytule: *Do moich przyjaciół*.

Wielkim przyjacielem, z którym łączyła go wspólna praca, a szczególnie ideały, był ks. Józef Kuczyński (1904–1982). Wielkim przyjacielem był także ks. Bronisław Drzepecki (1906–1973). Błogosławiony wielokrotnie pisał o nich w swoich *Wspomnieniach*, łącząc historię ich życia ze swoją. Przyjaźń z tymi dwoma kapłanami zasługuje na osobną uwagę i na specjalne opracowanie.

[442] JN, *Cnoty*, s. 128.

Sam Bukowiński pisał w natchnieniu:

> Opatrzność Boża poprowadziła wspólnymi drogami nas — trzech kapłanów diecezji łuckiej: Księdza Bronisława Drzepeckiego, Księdza Józefa Kuczyńskiego i mnie. Ponieważ piszę do Przyjaciół, będę ich nieraz nazywał po imieniu. Śmiem twierdzić, że zaprzyjaźniliśmy się ze sobą z wyraźnej woli Bożej [443].

Ks. Władysław Bukowiński, ks. Bronisław Drzepecki, ks. Józef Kuczyński znali się i byli przyjaciółmi od czasów pracy w diecezji łuckiej. Wszyscy trzej zostali aresztowani i wywiezieni do obozów na wiele lat. Byli pierwszymi duszpasterzami w Kazachstanie od czasów II wojny światowej. Jak już wspomniano, w ciągu 8 miesięcy osadzono ich w tym samym obozie — dla „religioźników".

Warto również zwrócić uwagę na przyjaźń Błogosławionego z księdzem grekokatolickim bł. Aleksijem Zarickim, którego Bukowiński nazywał w polskim brzmieniu Aleksym Żareckim. Własnie ks. Bukowińskiemu zawdzięczamy opis ostatnich lat kapłaństwa i aresztowania błogosławionego Aleksija Zarickiego:

> W kwietniu 1962 roku przybył Ksiądz Aleksy do Karagandy. Dwa razy był u mnie. Przyjmowałem go z wszelkimi środkami ostrożności, bo bałem się o Niego. Ksiądz Aleksy był zawsze szczupły i dość wysoki, a wtedy wychudł do reszty. Tylko oczy mu błyszczały... Wyglądał rzeczywiście na wyznawcę wiary i kandydata do męczeństwa [444].

I o ile nam wiadomo, tak właśnie się stało. Jak pisze ks. W. J. Kowalów, prorocze słowa ks. Bukowińskiego ziściły się w akcie beatyfikacji ukraińskich męczenników, którego 27 czerwca 2001 roku we Lwowie dokonał Papież Jan Paweł II [445].

---

443 WB, *Wybór wspomnień*, s. 8.
444 WB, *Wybór wspomnień*, s. 106.
445 Por. SCz I, s. 139.

Również o ojcu Serafinie Kaszubie (1910–1977) z zakonu kapucynów ks. W. Bukowiński wyraża się z szacunkiem i miłością:

> Ojciec Serafin zjawił się w Kazachstanie i tu podjął niestrudzoną pracę misjonarską o szerokim zasięgu terytorialnym. (...) I tak to trwało około 6 lat (1962–1968). (...) Wszystkich tych wyczynów dokonał Ojciec Serafin pomimo niemłodego wieku (ur. w 1910 roku) i wątłego zdrowia. Nic dziwnego, kiedy po wszystkich tych perypetiach Ojciec Serafin przybył w sierpniu 1968 roku na urlop do Polski. Jego przełożeni zakonni rozkazali Mu poddać się gruntownej kuracji. Daj Boże, by ona się udała i by Ojciec Serafin ze wzmocnionym zdrowiem mógł powrócić do naszej trzeciej zony. Bez przesady rzec można, że jego powrotu oczekuje cały katolicki Kazachstan i nie tylko Kazachstan... [446].

Przyjaźń z profesorem Karolem Górskim, znanym historykiem duchowości zaowocowała ożywioną korespondencją, która pomimo autocenzury, wiele mówi nam tak o przyjaźni, jak i osobowości ks. Bukowińskiego. Karol Górski i Władysław Bukowiński byli przyjaciółmi od czasów studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Obaj należeli do Towarzystwa Katolickiego Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie" i zorganizowali Koło Kresowe, które pomagało kolegom studentom [447].

Szczególną przyjaźnią darzył dzieci i młodzież, o których pisał, że »powracają do wiary w Boga, choć zwykle nie do modlitwy, o ile ta wiara w dzieciństwie, choć trochę była u nich zaszczepioną« [448].

Już za życia ks. Bukowiński był wzorem dla wielu kapłanów, którzy chcieli go naśladować. Postawa tego duchownego może być też dobrym przykładem przyjaźni kapłańskiej, która jest dzisiaj cenioną wartością, popieraną przez Kościół, zwłaszcza w obliczu współczesnego kryzysu kapłaństwa i spadku powołań. Wielu kapłanów cierpi bowiem w samotności i z powodu samotności. W swoich *Wspomnieniach* nie pisze tylko o sobie, ale także o kapłanach–przyjaciołach, którym pomagał i z którymi współpracował.

---

446 WB, *Wybór wspomnień*, s. 108.
447 Por. JN, *Niezłomny Pasterz*, s. 79.
448 WB, *Wybór wspomnień*, s. 45.

„Nikt nie jest samotną wyspą" [449] — pisał ceniony przez Błogosławionego trapista Th. Merton. Niektóre odejścia z kapłaństwa nie tyle dotyczą celibatu, co problemu samotności. Dlatego wielkie znaczenie ma *przyjaźń między kapłanami*, o czym mówi dokument Kongregacji ds. Duchowieństwa *Zasady służby w życiu kapłanów*:

> Głęboki sens kapłaństwa w Kościele zwiększa osobistą odpowiedzialność każdego kapłana za wykonanie określonej posługi, którą nakazuje biskup. Zdolność ustalenia relacji przyjaźni i umiejętność życia w pełni nimi, jest źródłem radości i pogody ducha kapłana na drodze jego posługi, mocnym wsparciem w trudnościach i nieocenioną pomocą do umacniania miłości pasterskiej. Przyjaźń kapłańska musi mieć charakter szczególny: przyjazne stosunki powinno się ustanawiać przede wszystkim z braćmi, którzy potrzebują zrozumienia, pomocy i wsparcia [450].

Przyjaźń zbliża do tego, co wieczne.

> Otóż przyjaźń ma to do siebie, czego nie można powiedzieć o zwykłem koleżeństwie, iż ona się nie starzeje i upływ czasu w długoletniej rozłące raczej jeszcze ją pogłębia (07.11.1964) [451] — pisał Bukowiński.

Pisał też do bliskich z obozu pracy w Czunie:

> Piszcie do mnie moi Kochani, wszyscy. Niczym innym nie sprawicie mi takiej radości, jak korespondencją ze mną (24.12.1959) [452].

Bukowiński był prawdziwym mistrzem przyjaźni, bo przyjaźń jest rodzajem sztuki. Dlatego przyjaźń w jego przypadku, można też, a nawet należy, rozważać w kontekście bardziej uniwersalnym, gdyż dotyczy każdego czło-

449 Por. WB, *Listy*, s. 374.

450 *Конгрегация по делам духовенства, Правила служения и жизни священников*, 28, Москва 2000.

451 WB, *Listy*, s. 152–153.

452 Tamże, s. 286. „Takie mam jednak warunki, że dosłownie urywać muszę czas na korespondencję, która jest moją największą przyjemnością osobistą" (12.12.1956), tamże, s. 180.

wieka. Wielu ludzi żyje w samotności nie tyle z wyboru, co z racji pewnych uwarunkowań (czasem choroby), bezradności, nieumiejętności nawiązania relacji, nie mówiąc już o relacji przyjaźni, która jest jednym z idealnych wzorów relacji międzyludzkich, rozważanych i cenionych już w starożytności.

Według Arystotelesa, przyjaźń to jedna z wielkich cnót, chociaż w przeciwieństwie do cnót kardynalnych nie jest ona cnotą normatywną. Filozof ten twierdzi także, że istnieje kilka rodzajów przyjaźni: idealna (*teleia philia*, będąca wartością samą w sobie) oraz takie, z których każda ma spełniać pewien cel (przyjemność lub użyteczność).

Przyjaźń łączy się z ewangeliczną ideą braterstwa. Jezus był bratem, który uczył braterstwa (Mt 23, 8) [453].

Bukowiński pisał na ten temat w liście do Jadwigi Teleżyńskiej:

> Będziemy wzajemnie z siebie dawali i nawzajem czerpali — w myśl tych słów, iż wszyscy jesteśmy braćmi, a jeden jest nauczyciel nasz — Chrystus! [Mt 23, 8] (17.04.1965) [454].

Jadwiga Teleżyńska i jej środowisko byli największymi przyjaciółmi na przestrzeni całego życia Bukowińskiego i duchowo łączyli go z ojczyzną.

15.9. Patriota i kochający swoich bliskich

Historia Polski, napisana z pamięci w obozie, świadczy o głębokim patriotyzmie ks. Bukowińskiego [455]. Dowodzi też, że bardzo mu na niej zależało, skoro pisał ją w taki sposób i w takich warunkach. Wcześniej, w Łucku też uczył historii Kościoła, ale zawsze w związku z historią Polski. Szczególnym charyzmatem ks. Władysława była umiejętność łączenia faktów historycznych z działaniem Bożym.

---

453 Por. *Encyklika o Braterstwie*: https: //www.vatican.va/content/francesco/pl/encyclicals/documents/papa–francesco_20201003_enciclica–fratelli–tutti.html (dostęp: 23.10.2024)

454 Tamże, s. 331.

455 Por. W. Bukowiński, *Historia nauczycielką życia (Historia Polski pisana w łagrze)*, Kraków 2007.

W listopadzie 1939 roku ks. Bukowiński został proboszczem katedry w Łucku [456], który znalazł się pod okupacją radziecką. Mimo tego wypełniał obowiązki duszpasterskie. Dla młodzieży zorganizował kurs historii Kościoła. Na wykłady, które prowadził, młodzi przychodzili w tajemnicy raz w tygodniu. Odbywały się one w zakrystii kościoła katedralnego. Były związane z wizją Polski Jagiellońskiej — Polski wielu narodów, żyjących w zgodzie: „Idea Jagiellońska jest to pewien sposób czy raczej pewien styl regulowania stosunków Polski i Polaków do najbliższych sąsiadów, zwłaszcza od wschodu" [457].

W tym momencie dziejów ważne było dążenie do zgody, pojednania, wzajemnej pomocy, a nie do nienawiści i wojny. Idea jagiellońska to pokój i zgoda, szacunek i troska, dlatego była ona bliska Ewangelii. A Bukowiński kochał Ewangelię, kochał Chrystusa.

Dlatego właśnie patriotyzm wyniesiony z domu rodzinnego, w okresie studiów skonkretyzował się w idei jagiellońskiej, której naczelnym celem było zjednoczenie Polski i narodów Wschodu. Wcześniejsze zaangażowanie w Kole Kresowym łączyło postawy patriotyczne i społeczne młodego Władysława. Z bólem patrzył na sytuację Polaków na Wschodzie. Zauważał, że nie zajmowały się nimi władze polskie, z czego korzystały władze radzieckie. Nie zamykał oczu na niedostatek materialny swoich rodaków, dlatego organizował konkretną pomoc materialną, a także duchową [458].

Mimo że ponad 10 lat nie miał łączności z najbliższymi, setki listów napisanych do Polski świadczą o jego niezwykle silnej więzi z rodziną i żywym zainteresowaniu nawet najdrobniejszymi szczegółami z życia krewnych oraz o miłości do ojczyzny. W domu rodzinnym nauczył się patriotyzmu i wyniósł głębokie poczucie godności Polaka i katolika.

Kreśląc nawet ogólnie sylwetkę duchową ks. Bukowińskiego, nie można nie wspomnieć o jego mocnym związaniu z Polską, a szczególnie z Kresami. Do końca życia interesowało go życie religijne w ojczyźnie, a w nim przebieg pielgrzymowania kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej po Polsce oraz owoce duchowe tego dzieła. Utrzymywał także liczne i żywe kontakty osobi-

[456] WB, *Wybór wspomnień*, s. 6.
[457] Tamże, s. 26.
[458] JN, *Niezłomny Pasterz*, s. 81–82.

ste oraz listowne z członkami Akademickiego Koła Kresowego. To przywiązanie do Kresów sprawiło, że w 1936 roku poprosił o przeniesienie z diecezji krakowskiej do diecezji łuckiej, do której został inkardynowany w 1939 roku.

Znajomość historii własnego narodu czy kultury powiększa samoświadomość człowieka i buduje jego tożsamość (ostatnią książką Jana Pawła II była *Pamięć i tożsamość*, która głęboko porusza podobne kwestie). Sprzyja też rozwojowi poczucia ludzkiej godności. Uniwersalne i potwierdzone wieloma badaniami jest prawo psychologii, niezależne od kontekstu religijnego. Znajomość historii pozwala na widzenie syntetyczne i całościowe. Pozwala nie tylko zrozumieć przeszłość, ale też w pewnej mierze przewidzieć przyszłość. Nasz Błogosławiony miał wiele refleksji na temat przyszłości, co prawdopodobnie wynikało też z jego rozumienia i znajomości historii.

Bukowiński był chrześcijańskim patriotą, ale nie nacjonalistą. Nie ma u niego śladu ksenofobii czy fanatyzmu. Nie wywyższa ani Polaków, ani innych narodów. Raczej analizuje ich plusy i minusy. Przejawia się tu jego pasja socjologiczna. Jego uwagi na temat różnych narodów są rzeczowe, szczere i życzliwe. Jest otwarty na dialog i współpracę. W ludziach bowiem widzi przede wszystkim obraz Boży i chce im służyć tak jak Chrystus. Jego wizja patriotyzmu związana jest z Bogiem, z chrześcijaństwem, z Ewangelią. Dlatego musiał przekraczać granice tożsamości narodowej czy państwowej. Bóg jest bogaty w swojej polifonii różnych ras i narodów.

Błogosławiony pośmiertnie otrzymał order, który symbolizuje więź Polski i Kazachstanu, jak podkreślił to ambasador, a Bukowiński był pomostem między narodami.

Kochał Polskę i chętnie do niej przyjeżdżał. Jego 3–krotny pobyt w kraju wskazuje na miłość do Ojczyzny i tęsknotę za nią. Na tym tle uwidacznia się także jego duszpasterska ofiarność, gdy wielokrotnie rezygnuje z możliwości życia i pracy w Polsce.

15.10. Człowiek o szerokich horyzontach

Jak wynika z listów ks. Bukowińskiego, lubił on zagłębiać się w lekturę, interesował się problemami współczesnego świata, w tym związanymi z hi-

storią i polityką. Dbał o własny rozwój intelektualny, miał dużo książek [459]. Ale nie tylko, bo pisał: „Ubolewam, że mało jest duszpasterzy inteligencji" [460]. Wśród lektur Bukowińskiego były, z jednej strony, pozycje naukowe, przeważnie z kręgu historii i teologii, z drugiej strony, wartościowa literatura piękna.

Interesowały go zwłaszcza książki o Chrystusie, interpretacje Pisma Świętego. Na przykład chętnie studiował *Listy Nikodema* J. Dobraczyńskiego i książkę *Życie Jezusa Chrystusa* G. Ricciottiego. Prawdopodobnie czytał książkę H. Daniela–Ropsa *Dzieje Chrystusa* (*Jésus et son temps*). Był też zaznajomiony z twórczością Romana Brandstaettera.

Interesujące jest to, że wiele z przeczytanych przez Bukowińskiego książek dotyczy życia kapłanów, ich wewnętrznej walki, wzlotów i upadków, duchowości i psychiki. To wszystko potwierdza fakt, że dla Bukowińskiego kapłaństwo było na pierwszym planie, i że starał się zrozumieć ową misję z różnych stron, i w ten sposób bardziej poznać samego siebie i swoje powołanie. W liście do Jadwigi Teleżyńskiej z 13 stycznia 1972 r. pisał, że jest nadzwyczaj zainteresowany problematyką kapłaństwa [461], także literaturą o kapłanach–bohaterach. Wcześniej, 17 marca 1956 r. pisał do o. Michała Woronieckiego: „Przeczytałem, a raczej przestudiowałem, jedną taką powieść angielskiego pisarza Cronina pt. *Klucze Królestwa*" (17.03.1956) [462]. Ta książka opowiada historię kapłana katolickiego, który większość życia spędził na misjach w Chinach.

W liście do o. Antoniego Chomickiego z 22.10.1968 r. Bukowiński pisał m.in.:

> W ostatniem liście życzyłeś mi wysokich zaszczytów tutaj na miejscu. Istotnie, jest mojem gorącem pragnieniem być tu jak najdłużej. Natomiast zaszczyty nie tylko, że są nierealne, lecz byłyby nawet przerażające, bo czas podejmowania się aż takich zadań, przeszedł w mem życiu niepowrotnie. Bardziej mnie pociąga ideał maluczkości niż to, co mnie ominęło w życiu, a do czego bynajmniej nie dorosłem.

459 Por. POSITIO 2012, s. 113.
460 WB, *Listy*, s. 41.
461 Por. WB, *Listy*, s. 363
462 Tamże, s. 173.

> Jest jedna naprawdę znakomicie napisana nowela Czechowa, czy to Leskowa [A. Czechowa *Archijerej* — A.P.], jak to pewien prawosławny ksiądz został archijerejem i jak wtedy dopiero stał się nieszczęśliwym. Uroczyste celebry bardzo go męczyły, a przy tem (z wyjątkiem jednego) stracił wszystkich swych przyjaciół, którzy przestali z nim być szczerzy i mimo jego wysiłków byli skrępowani w jego obecności! (22.10.1968) [463].

Sam A. Czechow pisał, że „żaden człowiek nie porozmawiał z nim szczerze, zwyczajnie, po ludzku, nawet stara Matka" [464].

Aby zgłębić psychologię kapłana, Bukowiński interesował się twórczością Grahama Greene'a, który jest postrzegany jako pisarz katolicki.

> Piszesz mi o słabościach ludzkich i o przykładzie mocy z mej strony. Meksykański bohater głęboko psychologicznej powieści Greene'a [*Moc i chwała* — AP] kojarzył niewątpliwą moc ducha, nawet bohaterstwo, z pożałowania godnemi słabościami. Ja jestem tym meksykańskim kolegą w miniaturze: daleko mi do jego bohaterstwa, choć z drugiej strony, nie uwikłałem się tak, jak on, w stosunku do napojów alkoholowych czy też w stosunku do płci pięknej. Jednak i u mnie są słabości zwalczane, niestety, nazbyt niedołężnie (List do J. Teleżyńskiej z 27.09.1967) [465].

Bukowiński czytał także książkę Carla Coccioliego o kapłanie, który na początku był wiernym i ortodoksyjnym, a potem otworzył serce szatanowi i stał się liberalnym, i niewiernym, wobec Chrystusa. Bukowiński pisał, że dwutomowe dzieło Coccioliego jest dyskusyjne, ale stanowi „materiał do przemyślenia bogaty" (List do Jadwigi Teleżyńskiej z 22.09.1962) [466]. Coccioli pozostawał pod wpływem twórczości G. Bernanosa i G. Greene'a, których dzieła Bukowiński także czytał. Oto, co pisał z obozu w Czunie: „Odczuwa się tylko dotkliwy brak odpowiedniej lektury. W jej braku bardzo przydałyby się powieści takich autorów jak na przykład Parnicki, Malewska,

463 Tamże, s. 23.
464 А.П. Чехов, *Архиерей в*: *Избранные сочинения*. в 2–х т. т. 2, Москва 1986, s. 354.
465 WB, *Listy*, s. 344.
466 Tamże, s. 302.

Bernanos, Mauriac, Cesbron, Le Fort, Undset" (List do Jadwigi Teleżyńskiej z 23.06.1960) [467].

Samo wymienienie nazwisk tych przede wszystkim katolickich autorów wyraźnie pokazuje, że Bukowiński znał ich i czytał wcześniej. Ci autorzy często opisują wiarę i cierpienia, walkę wewnętrzną i zwątpienia ludzi wierzących, w tym kapłanów. Taka literatura ma w dużej mierze charakter egzystencjalny. Bukowiński czytał również literaturę rosyjską, egzystencjalną i jednocześnie religijną. W listach Bukowiński wymienia A. Czechowa i M. Leskowa. Możemy założyć, że znał twórczość L. Tołstoja i F. Dostojewskiego, których dzieła były szeroko rozpowszechnione w Związku Radzieckim, znajdowały się w obozowych i więziennych bibliotekach, o czym pisał A. Sołżenicyn.

Ks. Władysław pisał, że gdy przebywał w obozie w Dżezkazganie, „tam dobrało się towarzystwo nadzwyczaj inteligentne. W wolnych chwilach rozmawialiśmy o twórczości naukowej i literackiej tak wybitnych autorów jak Marks, Engels, Lenin oraz Morawski, Rawicki, Tanquerey, Noldin, Garrigou–Lagrange, Esser, Mausbach" (List do ks. Stanisława Kobyłeckiego z 12.09.1954) [468]. Zadziwiające jest, że wśród wymienionych autorów są światowej sławy teolodzy, przede wszystkim z kręgu duchowości i teologii moralnej. Ta lista autorów wskazuje na wysoki poziom intelektualnych dyskusji z udziałem Bukowińskiego i pokazuje, że były one dla niego łatwe i naturalne.

W liście do Jadwigi Teleżyńskiej z 15.10.1962 r. pisał, że czytał É. Gilsona, wielkiego filozofa francuskiego, który przyczynił się szczególnie do rozpowszechnienia myśli św. Tomasza z Akwinu w kontekście filozofii współczesnej. Bukowiński również czytał dzieła urodzonej w Rosji Raissy Maritain, która na emigracji we Francji przyjęła wiarę katolicką i została żoną wybitnego katolickiego filozofa–neotomisty Jacquesa Maritaina. W listach Bukowińskiego również można spotkać nazwisko znanego filozofa–tomisty Erica Lionela Mascalla [469].

Bukowiński czytał i zamawiał w Polsce nie tylko książki, ale też liczne czasopisma, zwłaszcza wydawnictwa katolickie. Za jego czasów w Polsce ukazywały się ciekawe publikacje książkowe wybitnych zachodnich teo-

[467] Tamże, s. 288.
[468] Tamże, s. 53.
[469] Por. T. Mrówczyński, *Personalizm Maritaina i współczesna myśl katolicka*, Warszawa 1964.

logów, również w zakresie nowych odkryć w teologii. Wśród periodyków, które czasem udawało mu się otrzymać z Polski, Bukowiński wymienia w listach następujące: *Myśli i Fakty*, *Więź*, *Znak, Gośc Niedzielny, Tygodnik Powszechny*, *Biblioteka Kaznodziejska, Przymierze*, *Perspektywy*, *Argumenty, Polityka, Kultura*. Ta imponująca pod względem objętości i skali tematycznej lista wskazuje na wielkie zainteresowanie intelektualne, nietypowe dla zwykłego kapłana, zwłaszcza przeciążonego niestabilnymi obowiązkami duszpasterskimi.

Ks. Władysław szczególnie lubił opowiadania i książki o tematyce historycznej, m.in. śledził twórczość naukową swego przyjaciela, historyka Karola Górskiego i interesował się aktualnymi badaniami historycznymi. Podobne zainteresowania wskazują na naukowy charakter mentalności ks. Bukowińskiego.

Bukowiński wysoko cenił K. Górskiego, uważał go za wybitnego historyka i wyjątkowego znawcę i badacza życia religijnego w Polsce (List do J. Teleżyńskiej z 19.01.1967) [470].

Żeby zrozumieć, z jakiej skali naukowcami przyjaźnił się i miał kontakty Bukowiński i z jak wysokim poziomem wiedzy się stykał, przytoczymy kilka mało znanych faktów. Zachowało się np. 36 listów ks. Władysława, adresowanych do Karola Górskiego [471], należącego do nielicznego grona polskich historyków, których można określić jako naukowców klasy międzynarodowej. W roku 1979 otrzymał tytuł *doktora honoris causa* Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, a pięć lat później taki sam tytuł nadał mu Uniwersytet Wrocławski.

W roku 1980 na mocy decyzji Towarzystwa Naukowego KUL Karol Górski otrzymał nagrodę im. Księdza Idziego Radziszewskiego za 1979 rok za całokształt pracy naukowej w duchu humanizmu chrześcijańskiego.

Badania naukowe prof. Górskiego zyskały wysoką ocenę międzynarodowej społeczności naukowej. W roku 1970 Karol Górski został członkiem Akademii Historii Średniowiecza Uniwersytetu w Harwardzie, a w 1979 — członkiem Duńskiej Królewskiej Akademii Nauk. Jako naukowiec wielokrotnie występował z wykładami na uczelniach zagranicznych, np.

[470] Por. tamże, s. 341.
[471] M. Kalas, *Ksiądz Władysław Bukowiński*, Toruń 2015, s. 6.

w Bonn, Kopenhadze, Londynie, Oksfordzie, Cambridge, Grenoble, Bolonii i Ferrarze [472].

Bukowiński lubił też powieści historyczne H. Sienkiewicza i często do nich wracał: „Dziękuję także za *Krzyżaków*, których pochłonąłem chciwie wraz z *Potopem*. Proszę o Twoją pracę, a także i o coś innego, wartościowego, z historiografii współczesnej. Chętnie bym też przypomniał sobie *Ogniem i mieczem*" (List do K. Górskiego z 12.12.1956) [473].

Historyczną książkę Zofii Kossak–Szczuckiej *Dziedzictwo* określa jako „ciekawą" (28.09.1966) [474]. Na temat dziejów Polski czytał również dzieła S. Kieniewicza, M. Brandysa i P. Jasienicy [475]. Interesował się też pracami wielkich historyków i kongresami naukowymi. Porównywał opinie różnych profesorów historii na konkretny temat. Np. twórczość P. Jasienicy z pracami prof. K. Grzybowskiego i prof. L. Kolankowskiego [476].

Ze swojej ostatniej podróży do Polski przywiózł prawdopodobnie pozycje książkowe o tematyce historycznej, ponieważ w liście do K. Górskiego pisał, że przeczytał historię Rosji, Rumunii i Austrii [477].

W ostatnim roku życia miał zamiar przeczytać książki o historii Turcji, USA (04.12.1973) [478], był zainteresowany dziejami Chin (06.04.1974) [479]. Chciał otrzymać książki na temat religii Wschodu [480], o czym kilka razy wspomina w listach.

Bukowiński interesował się teologami progresywnymi, jawnymi czy ukrytymi budowniczymi II Soboru Watykańskiego, jak np. K. Rahner, J. Ratzinger, Y. Congar, J. Daniélou, P. Teilhard de Chardin. Ale przede wszystkim był zainteresowany dziełami T. Mertona, zwłaszcza jego *Siedmiopiętrową górą*. Czytał

472 Por. S. Kalembka (red.), *Pracownicy nauki i dydaktyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 1945–2004. Materiały do biografii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2006, s. 238–240.
473 WB, *Listy*, s. 181.
474 Tamże, s. 339.
475 Por. tamże, s. 212.
476 Por. tamże, s. 186.
477 Por. tamże.
478 Por. tamże, s. 376.
479 Por. tamże, s. 378.
480 Por. tamże, s. 333–335.

także *Nikt nie jest samotną wyspą* i *Znak Jonasza* [481]. Wydawnictwo „Znak" publikowało wówczas serię wydawniczą „Żywa teologia". Oto, co na temat nowej teologii pisał Bukowiński:

> Tak Ratzinger, jak i Daniélou omawiają zagadnienia odwieczne, ale ich podejście do tych zagadnień znacznie się różni od metod stosowanych przed 10 laty podczas innych studiów teologicznych. Wówczas to było więcej „poszufladkowane", a teraz stosuje się pojęcie całościowe — trudniejsze, ale za to ogromnie przekonywujące (List do J. Teleżyńskiej z 27.07.1971) [482].

W swojej pracy *Bóg i my. W stronę Chrystusa* Daniélou chciał pokazać, co wniosły w poznanie Boga różne religie i systemy filozoficzne, teologia i mistyka chrześcijańska. W pierwszej pracy pokazuje on Boga religii, Boga filozofów, Boga wiary, Boga Jezusa Chrystusa, Boga Kościoła, Boga mistyków. W drugiej pracy rozpatruje główne problemy *chrystocentryzmu*. Właśnie to podobało się Bukowińskiemu [483].

Również w tej pracy Bukowińskiemu podobało się to, że Daniélou badał wpływy judaizmu i hellenizmu na powstanie chrześcijaństwa i zajmował się teologią historii. Według Daniélou, Bóg prowadzi dialog z ludzkością, tworząc łańcuch wydarzeń odpowiadających warunkom dziejowym, który prowadzi ku zbawieniu w Chrystusie.

Bukowiński znajdował się pod wrażeniem tego dzieła. Mówił, że ono i inne w tymże duchu są dla niego „na wagę złota" (14.01.1971) [484].

Ks. Władysław był zainteresowany książkami poświęconymi osobie Chrystusa i interpretacji Biblii. W jednym z listów prosił o *Boską komedię* Dantego i nawet wskazał imię konkretnego tłumacza na język polski (List do J. Teleżyńskiej z 04.12.1973) [485].

---

481 Por. tamże, s. 150.
482 Tamże, s. 359.
483 Na temat chrystocentryzmu u Bukowińskiego powiemy jeszcze szczegółowo w III rozdziale książki.
484 M. Kalas, *Ksiądz Władysław Bukowiński*, Toruń 2015, s. 9.
485 Por. WB, *Listy*, s. 376.

Jedną z lektur Bukowińskiego była książka *Ziele na kraterze* Melchiora Wańkowicza, uważanego za mistrza języka polskiego (06.02.1974) [486].

16. Wartości uniwersalne

Zagadnienie wartości uniwersalnych w życiu Bukowińskiego można podjąć omówiwszy już jego cnoty kardynalne, których koncepcję znajdziemy w filozofii greckiej. W pewnym sensie cnota jest poszukiwaniem doskonałości człowieka. Fundamentem tej doskonałości jest zaś tzw. harmonia osobowości. W filozofii greckiej jest ona rozumiana jako rodzaj równowagi między skrajnościami. Aby osiągnąć tę doskonałość, grecki mędrzec musiał pracować nad sobą całe życie.

We współczesnych nurtach psychologii harmonia osobowości jest jednym z najważniejszych kryteriów zdrowia psychicznego.

Rozmaite szkoły filozofii czy duchowości, poszukające duchowości, mądrości czy pełni człowieczeństwa pozytywnie oceniłyby myślenie i działanie Bukowińskiego. Zwróciliśmy już uwagę na uniwersalny charakter jego cnót i zalet, jak też wyznawanych i praktykowanych przez niego wartości. Zbierzmy teraz jeszcze raz niektóre określenia tych powszechnych, ogólnoludzkich wartości, cenionych zarówno przez wielkie religie świata, jak humanistycznie nastawione tradycje mądrościowe i filozoficzne, skupione na poszukiwaniu doskonałości człowieka.

Mądrość;
Odwaga (męstwo);
Poświęcenie (ofiarność);
Dojrzałość;
Integralność osobowości;
Osobowość pozytywna (biofilna) i otwarta na dobro;
Odpowiedzialność;
Wierność sobie i ludziom;
Wybory sumienia;

[486] Por. tamże, s. 377.

Racjonalna analiza rzeczywistości;
Zdolność do miłości i przyjaźni;
Zdolność do przyjęcia starości i śmierci;
Patriotyzm;
Otwartość na ludzi i świat (zdolność do dialogu).

Są to cechy powszechnie cenione, interpretowane również przez współczesną psychologię (nawet zupełnie odmienne szkoły) jako obowiązkowe atrybuty zdrowia psychicznego i jako właściwości dojrzałej i zintegrowanej osobowości [487].

17. Zdrowie psychiczne

Zdrowie psychiczne, według definicji Światowej Organizacji Zdrowia, — to stan dobrego samopoczucia (błogostanu), w którym jednostka realizuje swój własny potencjał, może radzić sobie ze zwykłymi stresami życia, wydajnie i owocnie pracować oraz wnosić wkład w życie swojej społeczności [488].

Zdrowie psychiczne określane jest czasem jako zdrowie duchowe albo zdrowie duszy, a niekiedy jako zdrowie mentalne. Wcześniej mistrzowie duchowi różnych religii nie oddzielali duchowości od psychologii i patrzyli na osobę całościowo. Dziś mamy problem, bo duchowość zastępuje się psychologią. Jednakże z chrześcijańskiego punktu widzenia konieczne jest, aby odróżniać duchowość od psychologii, co nie zawsze jest brane pod uwagę. Psychologia jest przede wszystkim nauką empiryczną i nie akceptuje koncepcji ducha i duszy w takim sensie, jak to rozumie antropologia chrześcijańska.

Pomimo tych różnic, chcemy przedstawić ogólnie przyjętą koncepcję zdrowia psychicznego, aby pokazać, że Bukowiński spełniał to kryterium.

W tym celu powtórzymy definicję *zdrowia psychicznego*, które Światowa Organizacja Zdrowia określa jako

dobrostan, w którym jednostka uświadamia sobie własne możliwości, potrafi radzić sobie z normalnymi stresami życiowymi, może produk-

487 Por. Ch. Jarret, J. Ginsburg, *Psychologia*, tłum. J. Malinowski, Warszawa 2024.
488 Por. http: //www.who.int/mediacentre/factsheets/fs220/ru/, dostęp: 15.07.2016.

tywnie pracować i jest w stanie wnieść wkład do swojej społeczności. Zdrowie psychiczne obejmuje m.in. subiektywne poczucie dobrostanu, poczucie własnej skuteczności, autonomię, kompetencje, zależność międzypokoleniową oraz samorealizację własnego potencjału intelektualnego i emocjonalnego [489].

Światowa Organizacja Zdrowia formułuje następujące kryteria zdrowia psychicznego:

— świadomość i poczucie ciągłości, trwałości i tożsamości swego fizycznego i psychicznego „Ja";

— poczucie trwałości i tożsamości doświadczeń w podobnych sytuacjach;

— krytyczny stosunek do siebie i własnej aktywności psychicznej i jej rezultatów;

— odpowiedniość reakcji psychicznych (adekwatność) w stosunku do siły i częstotliwości oddziaływań czy wpływów środowiska, warunków społecznych i sytuacji;

— umiejętność kierowania swoim zachowaniem odpowiednio do norm, zasad i praw społecznych;

— zdolność do planowania własnego życia i do realizacji tych planów;

— zdolność do zmiany sposobu zachowania się, w zależności od zmieniających się sytuacji życiowych i okoliczności [490].

Przytoczymy trzy definicje osobowości *zdrowej psychicznie* czy — inaczej — *dojrzałej*, wypracowane przez światowej sławy psychologów. Erich Fromm wyróżniał pięć społecznych typów charakteru, stanowiących połączenie potrzeb egzystencjalnych i społecznego kontekstu, w którym przebywają jednostki. Fromm podzielił je na dwie duże grupy: typy nieproduktywne (niezdrowe) i produktywne (zdrowe). Kategoria produktywnych prezentuje typ idealnego zdrowia psychicznego, według Fromma. To typ niezależny, uczciwy, spokojny, kochający, twórczy, dokonujący społecznie pożytecznych czynów [491]. Osobowość Bukowińskiego w pełni odpowiada temu określeniu.

---

489 Tamże.

490 Por. Ю.Ю. Елисеев, *Психосоматические заболевания. Справочник*, Москва 2003.

491 Por. E. Fromm, *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, tłum. Jan Karłowski,Poznań 1998.

Gordon Allport podaje następujący opis zdrowej (dojrzałej) osobowości: ma szerokie granice Ja (człowiek szerokich horyzontów!), potrafi spojrzeć na siebie z dystansu, aktywnie uczestniczy w relacjach dotyczących pracy, rodziny i społeczeństwa, jest zdolna do ciepłych, serdecznych kontaktów społecznych (istnieją dwa rodzaje podobnych relacji: przyjacielska bliskość i empatia), wykazuje brak emocjonalnego skoncentrowania się na sobie i samoakceptację, realizm postrzegania, doświadczenie i aspiracje, zdolność do samopoznania i poczucie humoru, posiada całościową filozofię życia [492]. Również ta definicja idealnie oddaje cechy osobowości Bukowińskiego.

Alfred Adler jako jedno z kryteriów oceny zdrowia jednostki podkreślił istnienie zainteresowania budowaniem życia społecznego, biorąc tę cechę za barometr normalności. Oznacza to, że z punktu widzenia Adlera, życie osoby jest cenne tylko w takiej mierze, w jakiej przyczynia się do zwiększenia wartości życia innych. Zdrowi ludzie prawdziwie troszczą się o innych [493]. Po raz kolejny widzimy, że osobowość Bukowińskiego odpowiada opisowi zdrowej i dojrzałej osobowość w rozumieniu tego wybitnego psychologa [494].

A jakiej ocenie poddałyby osobowość Bukowińskiego filozofia współczesna czy humanizm ateistyczny?

18. Filozofia i humanizm ateistyczny

Całkowite poświęcenie dla innych ludzi jest aktem, którego wartość jest uznawana przez wszystkich. Taką sytuację przyzna i oceni wysoko każdy uczciwy ateista, na przykład Albert Camus, który opisuje w swojej powieści *Dżuma* podobne oznaki wewnętrznej wolności i poświęcenia [495]. Heroizm Bukowińskiego można przyjąć tak w kategoriach *ewangelicznych*, jak i w kategoriach *humanizmu ateistycznego*, dzięki czemu nabiera on uniwersalnego wymiaru.

492 Por. G. Allport, *Osobowość i religia*, Warszawa 1988.

493 Por. W. Okoń, *Nowy słownik pedagogiczny*, Wydawnictwo Akademickie „Żak", Warszawa 2001, s. 13.

494 О.А. Баякина, *Соотношение понятий психического и психологического здоровья личности*, »Известия Самарского научного центра Российской академии наук«, т. 11, 4 (5), 2009, s. 1196–1197.

495 Por. A. Camus, *Dżuma*, tłum. J. Guze, Warszawa 2011.

Powieść Camus stanowi metaforę walki ze złem w imię miłości do ludzi, bez względu na wszystko. W algierskim mieście Oran wybuchła epidemia dżumy. Na dziewięć miesięcy miasto stało się areną walki o wytrwałość w obliczu zarazy, która stała się symbolem śmierci, zła.

Przychodzi taki *czas próby*, kiedy ludzie muszą się określić poprzez ich egzystencjalne wybory. Z biegiem czasu choroba coraz bardziej je terroryzuje, zaczyna dominować nad ich życiem. Miasto staje się więzieniem, pułapką. Ludzie przechodzą zmiany, przyjmują różne postawy. W takich okolicznościach aktualności nabiera realizacja wolności człowieka, który może dokonywać różnych, często sprzecznych wyborów. Człowiek może poświęcać się dla innych albo poświęcać innych. Wszystko zależy od jego wewnętrznych decyzji. Takie egzystencjalne wybory czasem radykalnie zmieniają osobę. Ponieważ są one jednocześnie duchowymi wyborami, czyli wyborami sumienia.

To samo dzieje się w warunkach obozu, który zawsze jest wielkim wyzwaniem dla „tego, co ludzkie w człowieku". Wiemy, że Bukowiński często stawał przed podobnymi wyzwaniami. W powieści Camus jedni poddają się szalonej rozpaczy, podczas gdy inni stają do walki ze złem. Po pokonaniu epidemii mieszkańcy Oranu są zupełnie innymi ludźmi. Z jednej strony, trochę skażeni przez zło, ponieważ otarli się o śmierć, z drugiej zaś — umocnieni do walki ze złem, które może pojawić się wszędzie i w każdej chwili.

Próba egzystencjalna na granicy życia i śmierci — jeśli została zwycięsko pokonana — głęboko zmienia ludzi. Zmiany również dotykają tych, którzy znajdują się blisko tej osoby.

Podobne próby zmieniły też Bukowińskiego... Zmieniają również nas...

W tej książce cały czas próbujemy odpowiedzieć na pytanie, jak ks. Władysław pokonał swoją „dżumę", swoją próbę, swoje *sytuacje graniczne*?

W przypadku Błogosłowionego mówimy nie tylko o jego silnej osobowości, dynamicznym temperamencie czy wrodzonym pozytywnym podejściu do życia. Nie chodzi też o łaskę, którą sobie wymodlił i którą posiadał, ponieważ miał silną wiarę, do czego będziemy jeszcze wracać.

Analizując opinie współczesnej filozofii w kontekście życia Bukowińskiego, znajdziemy kolejne analogie. Na przykład z punktu widzenia antropologii egzystencjalnej Martina Heideggera, *człowiek autentyczny* musi uświadomić sobie możliwość i nieuchronność własnej śmierci. Musi być w stanie spojrzeć

śmierci w oczy. Potrzebne jest, aby osoba przyjęła taką możliwość, co jest podstawą do osiągnięcia autentyczności lub prawdziwości jego istnienia. Właśnie taką postawę realizował w swoim życiu Bukowiński.

Analogie znajdujemy również patrząc z perspektywy humanistycznej i ateistycznej filozofii Friedricha Nietzschego, radykalnie odrzucającego w swej antropologii dobroć serca i współczucie, jako przejawy niedoskonałości i słabości. Te cechy zaś charakteryzują duchowość Bukowińskiego. Ale z drugiej strony, konsekwentne przyjęcie przez Bukowińskiego jako fundamentu swego światopoglądu pozytywnego spojrzenia na rzeczywistość jest częściowo zgodne z koncepcją *tragizmu* Nietzschego. Niemiecki myśliciel, jako filozof życia, uczy pełnej i pozytywnej akceptacji życia we wszystkich pozytywnych i negatywnych, a nawet tragicznych aspektach. To można zauważyć również u Bukowińskiego.

Zachowanie Bukowińskiego w *sytuacjach granicznych* w oczach Nietzschego byłoby z kolei prawdziwym wzorcem autentycznej, nowej ludzkości, o którą filozof walczył z taką pasją. Nietzsche pisał o takim ideale człowieka w *Narodzinach tragedii z ducha muzyki*[496]. Gdyby Nietzsche znał Bukowińskiego, to niewątpliwie zaaprobowałby wiele z jego czynów, a być może nawet nawrócił się na chrześcijaństwo, które przecież rozumiał niewłaściwie, obcując z pseudochrześcijanami.

Ważna uwaga na koniec. Nietzsche, walcząc o obraz nowego człowieka, krytykował tzw. *resentyment* (*ressentiment*), jako przejaw skrytej choroby duszy, która tłumi najbardziej negatywne emocje, takie jak zemsta, nienawiść i zazdrość. Bukowiński był pozbawiony tych emocji albo pokonał je w sobie. Z tego punktu widzenia Błogosławiony byłby dla Nietzschego przykładem autentycznego czy prawdziwego człowieka.

19. Nagrody pośmiertne ks. Bukowińskiego

Władysław Bukowiński został odznaczony Krzyżem Komandorskim i Orderem Odrodzenia Polski, pośmiertnie. Wcześniej, w 1944 roku otrzy-

[496] Por. F. Nietzsche, *Narodziny tragedii z ducha muzyki*, *Wstęp* i przekład G. Sowiński, Kraków 2011.

mał Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami za odwagę i pomoc dla uchodźców oraz jeńców w czasie wojny. Ta nagroda została potwierdzona przez Polską Rzeczpospolitą Ludową i zarejestrowana 15.01.1968 r.[497].

Orderem Odrodzenia Polski Władysław Bukowiński został pośmiertnie odznaczony przez Prezydenta Polski Bronisława Komorowskiego w 2011 roku. W niedzielę, 13 listopada 2011 r. Konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Kazachstanie Bartosz Jabłoński uroczyście przekazał tę nagrodę na ręce biskupa Janusza Kalety w katedrze św. Józefa w Karagandzie.

Uroczystej Mszy Świętej, poświęconej temu ważnemu wydarzeniu, przewodniczył nuncjusz apostolski abp Miguel Maury Buendia w koncelebracji ze wszystkimi biskupami Kazachstanu. W wygłoszonej homilii metropolita Tomasz Peta podkreślił talenty ks. Władysława, które tak obficie pomnożył w stepach Kazachstanu, dokąd został przymusowo deportowany, ale gdzie pozostał z własnej woli. Arcybiskup Peta podkreślił, że „święci też cierpią i chorują, ale przez cały czas i w każdych okolicznościach pozostają w głębokiej komunii z Bogiem" — to jest właśnie ten talent, którego powinniśmy od nich się uczyć.

Podczas uroczystości konsul Bartosz Jabłoński przekazał życzenia prezydenta RP i zapewnił wszystkich, że ks. Władysław Bukowiński pozostał w sercach Polaków, choć jego relikwie przechowywane są w Karagandzie. Biskup Janusz Kaleta podkreślił, że ks. Bukowiński dobrowolnie pozostał w Kazachstanie i duchowo pozostanie z nim na zawsze. W uroczystościach wzięli udział nie tylko parafianie Karagandy, ale także liczni wierni z innych parafii. Z wielką wiarą zbliżali się do relikwii Władysława Bukowińskiego, prosząc go o wstawiennictwo.

Order, którym został pośmiertnie nagrodzony Władysław Bukowiński jest jedną z najwyższych polskich nagród, przyznawanych bardzo rzadko. Nagroda składa się z gwiazdy i Krzyża Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski. Ta nagroda jest przyznawana od momentu odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku. Otrzymują ją osoby, które w sposób szczególny przyczyniły się do rozwoju Rzeczypospolitej i jej społeczeństwa. W kręgu, który znajduje się w centrum orderu, widnieje napis po łacinie Polonia Restituta, czyli Polska Odrodzona.

[497] Por. SCz I, s. 22.

Konsul Jabłoński zwrócił uwagę na fakt, że ks. Władysław jest człowiekiem dwóch krajów: Polski i Kazachstanu. Z jednej strony jest on Polakiem, ale z drugiej strony wiele lat swego życia spędził w stepach Kazachstanu, gdzie mieszka duża liczba Polaków. A zatem można nazwać Bukowińskiego mostem, który łączy ludzi, narodowości i państwa. Odznaczenie, które zostało przyznane Bukowińskiemu, pozostało w katedrze w Karagandzie, aby przypominać nam o tym wielkim człowieku i jego zasługach dla naszych narodów [498].

W podobnym kontekście, podczas spotkania w Astanie na Uniwersytecie Euroazjatyckim im. L. Gumilowa papież Jan Paweł II podkreślił znaczenie dialogu między kulturami Azji i Europy:

> Spotykam się z wami z wielką radością i gorąco wam dziękuje za to serdeczne przyjęcie. Pozdrawiam szczególnie pana rektora i władze akademickie tego młodego, a przecież już prestiżowego uniwersytetu. Sama jego nazwa „Eurazja" wskazuje na szczególną misję, która jest tożsama z misją waszego wielkiego kraju jako styku między Europą i Azją: na misję wiązania dwóch kontynentów, ich kultur i tradycji i różnych grup etnicznych, które tu się spotykały w ciągu wieków.
>
> Istotnie, współżycie i harmonia pomiędzy różnymi narodami w waszym kraju mogą służyć jako wymowny znak powołania wszystkich ludzi do życia razem w pokoju, otwartości i wzajemnej akceptacji, w ciągłym odkrywaniu i uznawaniu właściwych tradycji każdego. Kazachstan jest ziemią spotkania, wymiany, nowości; ziemią, która rozbudza zainteresowanie nowymi odkryciami i skłania do traktowania różnic nie jako zagrożenia, lecz jako wzbogacenie [499].

Można jednak postrzegać świadectwo i świętość Bukowińskiego w kluczu jeszcze bardziej uniwersalnym.

---

498 Por. „Kredo", 1995–2012, s. 284–288.

499 Редакция газеты »Кредо«, *Визит Святейшего Отца Иоанна Павла II в Казахстан*, Караганда 2003, s. 130. http: //papiez.wiara.pl/doc/378480.Przemowienie–Jana–Pawla–II–podczas–spotkania–z–mlodzieza–Astana

20. Świętość Bukowińskiego i uniwersalne klucze filozoficzne — personalizm, myśl egzystencjalna, fenomenologia

Dla pogłębionej i bardziej wszechstronnej analizy zjawiska świętości, w tym fenomenu ks. Bukowińskiego, można zastosować uniwersalne klucze filozoficzne, przejęte z filozofii współczesnej.

Oto kilka uwag metodologicznych:

- Świętość może być opisana uniwersalnym językiem filozofii i psychologii (hermeneutyka świętości).
- Bliski tematyce świętości jest temat autotranscendencji, jest on kluczowy dla antropologii K. Wojtyły (transcendencja pionowa) i psychologii V. E. Frankla [500].
- Obraz człowieka otwartego na transcendencję występuje w wielu współczesnych nurtach filozoficznych, fenomenologicznych i egzystencjalnych, co można wykorzystać [501].

Zastosowanie tych metod także w teologii pozwoli na swoistą „hagiografię egzystencjalną", opartą na zasadach „fenomenologii egzystencjalnej". W książce tę metodę stosowaliśmy w sposób swobodny, teraz chcemy jej użycie uzasadnić bardziej szczegółowo. Dlatego na początek zajmiemy się pokrótce koncepcją personalizmu.

20.1. Personalizm w filozofii

Pojęcie „personalizm" wywodzi się z języka łacińskiego. Pochodzi od słów „persona", co oznacza osoba lub „personalis" — osobowy. Jest to koncepcja związana z pojęciem osoby, jej natury i godności.

Świętość Władysława Bukowińskiego można opisać w kategoriach filozofii personalizmu, szczególnie poprzez metody obecne w myśli egzystencjalnej i fenomenologii. Ks. Władysława można bowiem uznać bez wątpienia

[500] Autotranscendencja jako przekraczanie siebie w kierunku osób i wartości, jako relacji w kontekście miłości, dobra, służby (jako wyraz realizacji wolności ku czemuś/Komuś). Por. M. Zboralska, *Przekraczanie siebie — fundamentalną kategorią antropologii Karola Wojtyły — Jana Pawła II*, „Teologia w Polsce", 6,1 (2012), s. 127–141.

[501] Taki obraz człowieka występuje w niemieckiej myśli egzystencjalnej, np. u K. Jaspersa czy M. Heideggera.

za personalistę i obrońcę godności osoby w teorii i w praktyce, tym bardziej że czynił to nieustępliwie w najtrudniejszych warunkach życia, także wbrew tym, którzy poniżali godność osoby.

Jest to filozofia zrodzona pod wpływem chrześcijaństwa, ale dziś posiada bardziej uniwersalny charakter i rozmaite odmiany, które próbują abstrahować od religii.

Personalizm nie jest systemem. Jest otwartą filozofią, a nie tylko postawą. Z samej swojej natury personalizm ma, lub może mieć, charakter interdyscyplinarny i wielowymiarowy, co odpowiada złożonej naturze osoby, która zresztą zawsze pozostaje tajemnicą. Jest to związane także z genezą personalizmu w kulturze zachodniej.

Personalizm ma swoją genezę w dyskusjach na temat Tajemnicy Trójcy Świętej, gdzie rozważano problem natury i osoby (pisał o tym przekonywująco Joseph Ratzinger). Dlatego personalizm odnoszący się do człowieka, powiązany jest od początku z osobą Boga i do kultury europejskiej wkracza później. Zostaje przejęty i jest rozwijany przez filozofię oraz teologię, w tym szczególnie antropologię filozoficzną i teologiczną.

Nie wchodząc szczegółowo w bogatą historię tego pojęcia, za początki idei personalizmu można uznać poglądy św. Augustyna, Boecjusza i św. Tomasza z Akwinu. Współczesny personalizm poszukuje nowych odniesień. Uważany jest obecnie za kierunek we współczesnej filozofii i w kulturze wyrażający pełną afirmację osoby i jej dobra. Ta współczesna postawa zaznacza się swego rodzaju protestem przeciwko powtarzającym się formom totalitaryzmu, które odczuwa się jako zagrożenie dla godności, niezależności i indywidualnej wartości osoby (tak było w czasach komunizmu i nazizmu, których doświadczył Bukowiński).

W myśli współczesnej nazwę personalizm stosuje się do każdej koncepcji opowiadającej się za autonomią osób, ich godnością, zdolnością do wykraczania poza naturę i historię (w tym do filozofii tomistycznej, transcendentalnej, egzystencjalnej, jak również fenomenologii).

W Polsce do wybitnych personalistów należeli Wincenty Granat, Czesław Bartnik, Stefan Swieżawski, Mieczysław Krąpiec, Mieczysław Gogacz i przede wszystkim Karol Wojtyła. Byli to, i są, przedstawiciele antropologii personalistycznej wyrosłej na gruncie augustynizmu i tomizmu.

Karol Wojtyła dążył z kolei do odnalezienia *personalizmu uniwersalistycznego*, akcentując mistyczno–religijne ujęcie fenomenu osoby ludzkiej. Dostrzegał różnice między personalizmem tomistycznym, augustyńskim oraz fenomenologicznym, dążył jednak do pewnej syntezy. Wojtyła wprowadził myślenie fenomenologiczne, które bardziej niż tomizm czy scholastyka pozwala wszechstronnie opisać osobę. Jego zdaniem, „fenomenologia" i „meta–fenomenologia" (filozofia klasyczna, tomizm) powinny ze sobą współpracować.

To pozwalało mu w koncepcji osoby podkreślać syntezę substancjalności i relacyjności. Stąd, według Karola Wojtyły, osoba jest substancją i zarazem relacją, co wskazuje na dynamiczny i egzystencjalny charakter osoby, który może dobrze opisać „fenomenologia egzystencjalna". W tym kontekście wskazuje on także na absolutną tajemnicę istnienia, która stanowi element konstytutywny osoby.

Wydaje się, że sposób pojmowania osoby i przeżywania jej godności u Bukowińskiego, mieściłby się w kategoriach opisanych przez Wojtyłę. Miedzy nimi istniało zresztą duchowe i intelektualne pokrewieństwo.

Osoba z pełną bytowością i realnością jest centralnym punktem koncepcji Wojtyły. Osoba jest światem wewnętrznym w określonych strukturach, m.in.: bytowanie w siebie, świadomość i samoświadomość, doświadczenie ludzkie, autocelowość, autodeterminacja, samospełnienie, odniesienie do wspólnoty i autotranscendencja [502]. W analizie osobowości i postępowania Bukowińskiego można wskazywać na bardzo rozwinięty aspekt tak pojętego personalizmu — wybory sumienia były zawsze autonomiczne, bez względu na siłę presji otoczenia, zarówno osób bliskich, jak i wrogich.

Co Bukowiński ukazuje w swym życiu, to Wojtyła podkreśla na gruncie teorii, choć sam też zrealizował w życiu projekt świętości.

Wojtyła jako filozof twierdził, że osoba ma także relacyjny charakter, że osoba jest relacją do innych osób i do Boga. Na podstawie wolności i miłości rozwija się byt osoby, autocelowość i doskonałość moralna, co ostatecznie spotyka się z wymiarem religijnym. Osoba jest realnością w sobie samej, ale posiada istotne relacje względem drugiej osoby, przede wszystkim względem Osób Nie–Stworzonych. Osoba jest obrazem Trójcy Świętej. Dla-

[502] K. Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Lublin 1994.

tego osoba ma charakter dialogiczny. Osoba jest również obecnością skierowaną dialogicznie ku światu i innym osobom, co praktykował wspaniale Bukowiński. Osoba istnieje, tylko — lub przede wszystkim — zwracając się ku drugiemu człowiekowi. Albowiem tylko przez drugiego człowieka może poznać siebie, tylko w drugim człowieku może siebie odnaleźć.

Personalizm Wojtyły podkreśla znaczenie osoby indywidualnej, co odpowiada współczesnemu personalizmowi, który dowartościowuje jednostkę.

W klasycznym personalizmie przeciwstawiano jednostkę osobie, traktując tę pierwszą negatywnie, prawie jako synonim egoizmu. Z drugiej strony i w innym bardziej neutralnym znaczeniu, osoba nie istnieje bez jednostki. Znaczenie jednostki dowartościuje S. Kierkegaard, twórca metody egzystencjalnej, która sprzyja także personalizmowi w znaczeniu teologicznym.

20.2. Personalizm w teologii

Obecnie Objawienie w teologii fundamentalnej ujmuje się na sposób personalistyczny. Autorzy osobowo ujmują podmiot i przedmiot Objawienia, podkreślając jego dialogiczny charakter oraz personalistyczny sposób realizacji. Osobowy wymiar Objawienia ujawnia się już w Starym Testamencie, osiągając swój szczyt w Jezusie Chrystusie. Jest On najbardziej istotną treścią Objawienia i staje się jego osobowym Przedmiotem. Dziś bowiem uważa się, że dominująca od dawna „intelektualistyczna" koncepcja Objawienia była jednostronna i niepełna, a może nawet redukcyjna, zniekształcająca i pomijająca to, co najistotniejsze.

Personalistyczne stanowisko interpretacyjne wielkich teologów minionego stulecia: H. de Lubaca, K. Rahnera, H. U. von Balthasara, J. Ratzingera, B. Forte, Cz. Bartnika, W. Granata, a zwłaszcza K. Wojtyły — przyczyniło się na nowo do ześrodkowania sztuki życia chrześcijańskiego (moralności i duchowości) na Osobie–Wydarzeniu Inkarnacyjno–Paschalnym Chrystusa. Odnowiona teologia posoborowa odzyskuje w naszych czasach wyostrzony zmysł jedności i syntezy Objawienia [503].

W tym kontekście polski teolog M. Rusecki twierdził, że teologia fundamentalna winna zrezygnować z racjonalizmu, jaki się przejawia

[503] Por. Cz. Bartnik, *Hermeneutyka personalistyczna*, Lublin 1994.

w uzasadnianiu wiarygodności Objawienia [504]. Postuluje on opracowanie nowych metod służących poznaniu Osoby Jezusa Chrystusa. Podobnie teolog T. Dola, który uważa, że personalistyczna koncepcja Objawienia domaga się adekwatnych metod w celu poznania Osoby Chrystusa [505]. Podobne zdanie można spotkać w niezliczonych publikacjach teologów zachodnich.

„Nowe metody" w teologii istniały od dawna, jednak do niedawna mniej zwracano na nie uwagę. Tymczasem *metoda fenomenologiczna* sprzyja opisaniu odrębności i ukazaniu znaczenia duchowości, jak pisała już dawno temu E. Stein [506]. Także *metoda egzystencjalna* opisuje adekwatnie świat ducha, jak twierdził działający w pierwszej połowie XX wieku M. Bierdiajew, na którego metodę często powoływał się kard. T. Špidlík w swojej nastawionej ekumenicznie teologii duchowości [507]. Połączenie tych metod można nazwać „fenomenologią egzystencjalną", obecną np. u Heideggera czy Sartre'a [508].

Osoba realna to zawsze jednostka, dla opisania której obydwie metody wydają się bardziej adekwatne niż wszystkie inne, zwłaszcza w opisie życia świętych, świadków wiary, męczenników czy innych naśladowców Chrystusa.

Kategorie tomistyczne nie sprzyjają opisowi jednostki, nie mają zresztą metodologicznej możliwości, by opisać adekwatnie Jednostkę–Osobę. Dlatego teologia i hagiografia się rozeszły, a właściwie hagiografia opisująca przecież jednostki, została pochłonięta przez abstrakcyjny i uogólniający charakter dominującej teologii.

Tymczasem sam Chrystus był żywą Jednostką, realną egzystencją, ponieważ był realną Osobą. Dlatego realny i wcielony Chrystus determinuje użycie adekwatnych metod.

---

504 Por. M. Rusecki, *Istota i geneza religii*, Verbinum, Warszawa 1989.

505 P. Sokołowski, *Objawiona miłość. Agapetologiczna wiarygodność chrześcijaństwa*, Lublin 2011.

506 Por. A. Posacki, J. Kraśniewska, *Pomiędzy duchem, duszą a ciałem. Wokół antropologii integralnej Edyty Stein*, [w:] M. Borowska, J. Kraśniewska (red.), *Konteksty religijności i rodziny*, Uniwersytet JPII, Kraków 2020, s. 333–360.

507 Por. T. Špidlík, *Ignacy Loyola a duchowość Wschodu*, Kraków 2001.

508 Por. M. Heidegger, *Podstawowe problemy fenomenologii*, przeł. B. Baran, Warszawa 2009.

ROZDZIAŁ III.
OBCOWANIE ZE ŚWIĘTYMI

1. Teologia świętości

Analizując życie bł. Władysława Bukowińskiego i dokonując jego interpretacji zbierzemy dane, podsumujemy nasze obserwacje, spróbujemy je nieco usystematyzować i wyjaśnić. Posłuży nam tu „teologia świętych" Hansa Ursa von Balthasara, która według niego zakłada swoiste „przedrozumienie" (pojęcie znane z hermeneutyki), w tym własne egzystencjalne doświadczenie.

Balthasar zarysowuje nam ważną zasadę hermeneutyczną, którą można by też nazwać zasadą egzystencjalną:

> Tylko ten, kto sam znajduje się w przestrzeni świętości, może rozumieć i objaśniać słowo Boże. Cała teologia żywi się epoką sięgającą od apostołów, aż po średniowiecze, epoką, w której wielcy teologowie byli świętymi. Tutaj życie i nauka, ortopraksja i ortodoksja interpretowały się wzajemnie, zapładniały się i rodziły jedna drugą. W nowszych czasach teologia i świętość rozwijały się różnymi drogami, z wielką szkodą dla obydwóch (...).
>
> Także nowożytna hagiografia przyczyniła się do tego pęknięcia, przedstawiając świętych, ich życie i działalność, niemalże wyłącznie w kategoriach historycznych i psychologicznych i rzadko już uświadamiała sobie, że jej zadanie jest również i przede wszystkim teologiczne.
>
> Zadanie to jednak wymaga stosowania odpowiednio zmienionej metody: przedstawienie biografii, rozwoju psychicznego, powinno

> ustąpić miejsca swoistej *nadprzyrodzonej fenomenologii* wielkich posłannictw [1].

Temu sprzyja, jak już mówiliśmy, myśl personalistyczna, oparta o metodę egzystencjalną i metodę fenomenologiczną.

1.1. Święci jako temat teologii

Prawdziwa *hagiografia teologiczna* polegałaby na tym — w ujęciu Balthasara — że należy wyłuskać z posłannictwa świętych teologiczną treść, która może się znajdować również tam, gdzie sam święty nie był wyraźnie teologiem. Jest to szczególnie ważne w naszych czasach, gdzie drogi teologii i świętości wyraźnie się rozeszły, a nawet stały czasami antagonistyczne.

Święci są „żywą Ewangelią" i ukazują nam właściwy obraz Boga.

Jak pisze znowu Balthasar,

> Kościołowi opartemu na apostołach i prorokach, na urzędzie i charyzmacie, na świętości obiektywnej i subiektywnej, nic nie dostarcza tak silnego impulsu do myślenia, jak współpraca teologii i świętości, które wspólnie mogą dać aktualną w danym momencie wykładnię i odpowiadający czasom sposób ukazania obiektywnego Objawienia Boga w Chrystusie [2].

Można by od razu postawić trzy tezy, które dają do myślenia:

1) Teologia i świętość powinny podążać razem.

2) Świętość odnawia (ożywia) teologię.

3) Świętość aktualizuje Ewangelię, często zapomnianą, źle interpretowaną, niechcianą, a nawet odrzucaną, bo traktowaną jako nierealistyczna,

---

1 H.U. von Balthasar, *W pełni wiary*, s. 531.

2 Tamże, s. 550.

nieżyciowa utopia. Święci to „żywa Ewangelia". Wezwanie do aktualizacji Ewangelii widzimy nieustannie także w objawieniach maryjnych [3].

Bukowiński, podobnie jak inni święci, przypomina nam zapomniane lub raczej wypierane — bo trudne — treści teologiczne czy ewangeliczne. „Przeciętna" świadomość chrześcijańska przestaje je dostrzegać i doceniać. Chrystus przestaje być osobą, staje się ideą, prawem, nakazem bezosobowej normy moralnej. Personalizm nie ma już oparcia, traci znaczenie, godność człowieka maleje.

Ewangelia wietrzeje. Staje się czym zwyczajnym, normalnym. Powoli wracamy do pogaństwa, zatracamy rewolucję Ewangelii. Potrzebni są świadkowie. Potrzeby jest wstrząs, powtórny Skandal Krzyża (S. Kierkegaard).

Dlatego, jak pisze Balthasar,

> świadectwa świętych właśnie działają w Kościele pobudzająco i rozpalająco, zarówno na szerokie rzesze wiernych, gdyż każdy odkrywa w którymś ze znanych mu świętych coś, co mu odpowiada, jak i na zadania prowadzone przez teologów i tych wszystkich, którzy zgłębiają zjawisko, jakim był dany święty i słusznie odkrywają w nim i opisują coraz to nowe aspekty [4].

Głębia doświadczenia świętego łączy się z tajemnicą jego osoby. W jego doświadczeniu ujawnia się prawdziwy i pełny personalizm, odnawia się i reaktywuje personalistyczna rewolucja Ewangelii. Dlatego

> dla ludu są oni przede wszystkim nową, ofiarowaną przez Ducha Świętego formą naśladowania Chrystusa w życiu, ilustracją Ewangelii i przykładem życia nią każdego dnia. Dla teologów natomiast są raczej nowym komentarzem do Objawienia, wzbogaceniem nauki o nowe rysy, na które dotąd nie zwracano większej uwagi. Także wówczas, gdy sami nie byli teologami ani uczonymi, ich egzystencja jako całość jest zjawiskiem teologicznym, zawierającą żywą naukę daną przez Ducha Świętego, aktual-

[3] Chodzi tu o szczególnie o objawienia fatimskie, do których kilkakrotnie odwołujemy się w książce.

[4] H.U. von Balthasar, W pełni wiary, s. 529.

ną i owocną, której należy poświęcić baczną uwagę, obok której nikomu nie wolno przejść obojętnie, gdyż jest skierowana do całego Kościoła [5].

Wydaje się, że ten postulat *uniwersalności* odnosi się szczególnie do tych świętych, którzy prawdziwie żyją Ewangelią, którzy są w wybitnym stopniu „żywą Ewangelią", jak właśnie ks. Bukowiński. W tym momencie takie świadectwo dotyczy szczególnie ekumenicznego wymiaru, ale wychodzi też poza te granice, sięgając nie tylko wymiaru międzyreligijnego, ale także humanizmu niezwiązanego z religią, a czasami nawet wrogiego religii.

1.2. Hermeneutyka świętości

Pokora jako podstawa wszystkich cnót w tradycji chrześcijańskiego Wschodu i Zachodu związana jest z wyrzeczeniem się własnego ja, egoistycznej samorealizacji i fundamentalnym doświadczeniem własnej grzeszności i skruchy:

> Wszyscy święci, właśnie oni, zdają sobie sprawę z nieudolności swojej służby posłannictwu i trzeba im wierzyć, gdy mówią o tym tak dobitnie [6].

Swoją egzystencję pojmują jako funkcję i osłonę tego posłannictwa, któremu są posłuszni. To jest prawdziwe posłuszeństwo,

> bezwzględne posłuszeństwo, z którym oddali się raz na zawsze w służbę posłannictwu. Należy stawiać w świetle to, co oni sami chcą i muszą w świetle stawiać, ich posłannictwo, ich interpretację Chrystusa i Pisma Świętego. Należy postawić w cieniu to, co oni sami muszą w cieniu pozostawić: ich biedną osobę [7].

A szczególnie powinni zwyciężyć pokusę „samorealizacji", którą należy przeciwstawić „kenozie". Kenoza bowiem to akt swoistego wywłaszczenia,

[5] Tamże, s. 530.
[6] Tamże, s. 531.
[7] Tamże, s. 531–532.

ubóstwa duchowego, uniżenia, upokorzenia, wyniszczenia, anihilacji, jako konsekwencja daru miłości. Odpowiada to *radykalnej pokorze* nauczanej przez Wschodnią tradycję chrześcijańską [8]. Zarówno pokora, jak i kenoza, są podstawą chrześcijańskiej inicjacji.

W łonie Trójcy dokonuje się „prakenoza". Odwiecznie istniejący Ojciec zradzając Syna przekazuje Mu absolutną wolność i miłość. Ten akt kenozy Ojca jest oddaniem siebie światu, przez oddanie całego siebie w zrodzeniu Syna. Syn z kolei w akcie kenozy przyjmuje dar miłości Ojca i wypowiada Mu wieczne dziękczynienie poprzez akt posłusznej miłości.

Tylko w ten sposób — wstępując w ślady kenotycznego posłuszeństwa Syna, zauważa Balthasar — człowiek może oddać siebie do dyspozycji Bogu, zgodnie z uznaniem Jego woli, sam uobecniając możliwość swego kenotycznego istnienia [9].

Kenoza staje się więc archetypem i wzorem dla każdego człowieka.

Oznacza to, że kenozy nie da się uniknąć. Kto jej unika, jest na błędnej drodze, a nawet wchodzi na drogę duchowego odstępstwa i zdrady.

W kluczu teologii Balthasara człowiek nie powinien myśleć w kategoriach samorealizacji, ale kenotycznego posłania–misji. Samorealizacja wyklucza kenozę i na odwrót. Wyklucza też posłanie–misję, którą realizują święci, ukazując, że jest ona możliwa.

Szwajcarski teolog pisze w innym miejscu:

> Najważniejsze w wielkim świętym jest jego posłannictwo, dany przez Ducha Kościoła nowy charyzmat. Człowiek, który go otrzymał i niesie, jest tylko jego sługą, słabym i nawet w największych dokonaniach nieużytecznym sługą, w którym jaśnieje nie jego osoba, lecz świadectwo, zadanie, urząd. „Nie był on światłością, lecz posłanym, aby zaświadczyć o światłości" [10].

---

8 Por. J.–C. Larchet, *Terapia chorób duchowych*, tłum. N. Aleksiejuk, Hajnówka 2013, s. 594–609.

9 Por. K. Szwarc, *Wewnątrztrynitarna kenoza Boga żródłem i możliwością kenozy człowieka w świetle teologii Hansa Ursa von Balthasara*, „Warszawskie Studia Teologiczne" XXIV/2/2011, s. 351–364.

10 H.U. von Balthasar, *W pełni wiary*, s. 531.

Pokora Jana Chrzciciela, tak wywyższona przez Jezusa, pozostaje aktualna dla każdego. Wcześniej Mojżesz, zanim Bóg do niego przemówił dając misję, stał się najpokorniejszym człowiekiem na ziemi.

W świętości chodzi więc o to, aby być *narzędziem Boga*. To jest zawsze adres docelowy. Tak było w przypadku Bukowińskiego, jak pisał cytowany wcześniej prof. Górski.

Ważna jest też fenomenologia cierpienia, stosunek do cierpienia, zrozumienie cierpienia.

Podstawą chrześcijańskiego personalizmu jest uznanie nie tylko struktury osoby, godności osoby, ale też tajemnicy osoby.

Hermeneutyka świętości, prowadzona *metodą fenomenologiczno–egzystencjalną*, wiąże się ściśle z niepowtarzalnym i niewyczerpanym w swej tajemnicy doświadczeniem jednostki powołanej przez Boga. Człowiek nie jest częścią społeczeństwa, ale obrazem Boga. Ten wertykalny wymiar egzystencji jest pierwotny i najważniejszy.

Egzystencji, która jest zawsze istnieniem Jednostki, nie da się zteratyzować, czyli zamknąć w racjonalnych kategoriach. Ta niepoznawalność Jednostki umożliwia w sensie poznawczym tajemnicę Osoby.

W Jednostce–Osobie to, co Jednostkowe, łączy się z Absolutnym.

Dopiero po Kierkegaardzie można było pojąć i przyjąć, że Jednostka poprzedza Osobę w wymiarze realnej egzystencji, a zarazem jest warunkiem jej realizacji i rozwoju, w tym także rozwoju świętości. Jednostka w myśli egzystencjalnej znajduje bowiem właściwe filozoficzne umocowanie i powagę. W klasycznej filozofii jednostka była podporządkowana temu, co ogólne. A nawet była traktowana podejrzliwie, przeciwstawiana osobie w kategoriach moralnych. W myśli egzystencjalnej to, co Jednostkowe może wskazywać na to, co Absolutne. Widać to szczególnie w osobie Chrystusa, który także był Jednostką.

1.3. Teologia i chrystologia egzystencjalna

Jak już mówiliśmy, istnieje tu pewien związek: *Teologia egzystencjalna — Dogmatyka egzystencjalna — Chrystologia egzystencjalna — Hagiografia*

egzystencjalna. Współczesna teologia kładzie bardzo silny akcent na egzystencjalny wymiar wiary. Wielkie prace teologiczne ubiegłego wieku skupiają się na antropologicznej sferze wiary. Unaoczniają nam to chociażby dokonania takich teologów jak Karl Rahner czy Hans Urs von Balthasar. Teologia bowiem potrzebuje zakorzenienia w ludzkiej egzystencji, gdyż rodzi się ona w wyniku odczytania objawienia, konkretyzującego się w życiu ludzkim. Niestety, bardzo często dogmaty są traktowane przez katolików jako abstrakcyjne formuły mające niewielki związek z życiem duchowym. Współczesne propozycje teologiczne, poprzez zakorzenienie w tzw. *zwrocie antropologicznym*, rzeczywiście zdają się bliższe życiu. Jednak, pomimo swojego egzystencjalnego ukierunkowania, pozostają one nadal w dużej mierze produktem intelektualnych rozważań. W kontekście dążenia do zespolenia nauki wiary z praktyką życia bardzo cenna wydaje się teologia mistyków i mistrzów duchowych, którzy nie zajmowali się profesjonalnie tą dziedziną, a jednak dzięki swojemu doświadczeniu duchowemu byli doskonałymi teologami.

Jednym z takich mistrzów był Thomas Merton, którego zapiski pokazują, w jaki sposób teologia wyjaśniająca podstawowe dogmaty chrześcijańskie, jak dogmat trynitarny i chrystologiczny, może być nie tyle rozważaniem doktrynalnym, co opisem doświadczenia duchowego. Ponadto tego typu teologia jest bardzo ściśle zharmonizowana z codziennym doświadczeniem świata, przez co może nam pomóc tak przyjmować prawdy wiary, by to przyjęcie prowadziło do głębokiego doświadczenia duchowego (J. P. Strumiłowski).

Merton, którego cenił Bukowiński, jest przykładem teologii egzystecjalnej, opartej na doświadczeniu. Nie chodzi tu, jak w przypadku Bukowińskiego, o czystą praktykę. Przykład *chrystologii egzystencjalnej* lub „przeżytej", znajdujemy z kolei u św. Teresy od Dzieciątka Jezus, którą także kochał i cenił Bukowiński. Jak pisze K. Szwarc, Teresa

> zarówno w Obliczu uniżonego Dzieciątka, jak i w wizerunku Ukrzyżowanego odnajduje konkretną i egzystencjalnie nachyloną naukę o odkupieńczej miłości, która staje się dla niej Boską miarą nadprzyrodzonej celowości cierpienia, a jednocześnie tajemnicą, która spotyka ze sobą cierpienie z nadzieją. „Bóg cierpi z powodu naszych cierpień,

daje nam to poznać, odwracając głowę [...] nie jest Bogiem »mściwym«, ale wiekuistą Miłością" [11].

Cierpienie Chrystusa Teresa postrzega jako skutek posłusznej miłości wobec Ojca, który w jedności z Synem i Duchem dokonuje zbawienia ludzkości. Jezus z Nazaretu nie jest wspomnieniem historycznych faktów czy abstrakcyjnym przedmiotem jej dziewczęcego zachwytu. Jest Chrystusem, Bogiem, który stał się człowiekiem, wydał się śmierci i zmartwychwstał. Takiego Jezusa doświadczała Teresa— żywego, przemawiającego i działającego. Doświadczała Go wiarą, która w miłości została poprowadzona drogą cierpienia przez ciemną dolinę Jego nieobecności. Tu do głębi połączyła się nadzieją i miłością z Ukrzyżowanym, poznając sens cierpienia. Dlatego doświadczenie wiary Teresy jest na wskroś chrystocentryczne — racjonalnie, emocjonalnie i egzystencjalnie. Treść jej chrystologii doświadczenia można by sprowadzić do jednego zdania — „kto ma Jezusa, ma wszystko" A zatem jest to rada „chrystologii przeżytej" dla teologii: chrystologii, antropologii, eklezjologii. Jakie zatem konsekwencje chrystologiczne pociąga za sobą rada, wyprowadzona z „dogmatyki doświadczenia", z „dogmatyki egzystencjalnej"? [12]

Jezus–teologia–świętość: te związki powinny być nierozerwalne i coraz głębiej znane i rozumiane. Mieć Jezusa, to mieć świętość i na odwrót. Jak pamiętamy, w XX wieku Hans Urs von Balthasar postulował zbliżenie teologii i świętości. Święci, przekonuje Balthasar, mają „jakieś teologiczne zadanie do spełnienia". Oznacza to, że święci, nawet chcąc nie chcąc, nawet ci „niewykształceni", są także teologami — nauczycielami przeżytych Bożych tajemnic. Można od nich uczyć się Bożego życia, ufnej i wytrwałej nadziei w egzystencjalnych ciemnościach, rozumienia sensu cierpienia i sztuki przyjmowania go i przede wszystkim wielkiej miłości Boga i człowieka w ich ścisłym związku. A miłość jest najważniejsza. Święci uczą więc tego, co najważniejsze w teologii i w życiu człowieka[13].

---

11 Por. K. Szwarc, *„Chrystologia doświadczenia" św. Tereski z Lisieux*, „Teologia w Polsce" 5,2 (2011), s. 311–324.

12 Por. tamże.

13 Por. tamże.

Doświadczamy Chrystusa, podziwiamy Go, kochamy Go. Dlatego idziemy za Nim. Nie tylko z powodów czysto intelektualnych, jak nauczała dawna apologetyka, ale z racji wszechstronnego, bogatego, egzystencjalnego doświadczenia. Widząc Chrystusa widzimy Boga. Czując Syna, czujemy Ojca. Podobnie, jeśli widzimy świadectwo świadka Chrystusa. Wtedy docieramy do Syna, do Ojca, do Boga. Widzimy i czujemy Jego prawdziwe oblicze, zbliżamy się do poznania Jego prawdziwej natury. To dzieje się oddolnie.

Unikamy w ten sposób pokusy czystego idealizmu i perfekcjonizmu, które prowadzą do legalizmu i faryzeizmu, odrzuconych na gruncie teologii już przez św. Pawła. Unikamy pokusy abstrakcji, która pomniejsza konkret lub odbiera mu znaczenie. Istotą chrześcijaństwa jest bowiem wierność osobie, a nie idei czy prawu.

W ujęciu Balthasara, Jezus Chrystus stanowi centrum postaci Objawienia. Jest to „postać postaci" (*Gestalt der Gestalten*) Objawienia. Jezus jest spełnieniem, streszczeniem, syntezą, archetypem, ośrodkiem postaci Objawienia, pierwowzorem wszelkiego piękna. Tak więc punktem wyjścia nie jest logiczna dedukcja. Chodzi o Chrystusa, a więc tego, co w najwyższym stopniu konkretne (*das Concretissimum).* Należy tworzyć teologię podkreślającą charakter wydarzenia, nie zaś jedynie „ogląd istoty" (*blose Wesensschau*). Balthasar nie wyklucza w swojej teologii elementu abstrakcji, owszem, wprowadza go tam, gdzie jest on niezbędny. Powraca jednak ustawicznie do wymiaru życiowo–konkretnego. Uważa, że samo wydarzenie jest ważniejsze niż ujęcie go w słowa. Przesadna bowiem werbalizacja oddala od konkretu i przyczynia się do wyjałowienia teologii[14].

Objawienie Boga dokonuje się więc w sposób konkretny, poprzez koncentrację chrystologiczną, określoną przez archetypiczną figurę Jezusa. Boska osoba Chrystusa stanowi stabilny punkt teologicznej refleksji Balthasara, nadający całemu dziełu wewnętrzną jedność i spoistość. Teologia ta odznacza się homocentrycznością: cała rzeczywistość bierze swój początek w Jezusie Chrystusa i w Nim się ponownie zbiega[15].

---

[14] Por. I. Bokwa, *Metoda teologii Hansa Ursa von Balthasara*, „Studia Theologica Varsaviensia" 34/2(1996), 51–74.

[15] Por. tamże.

Myśl rosyjska powie w tym miejscu o Bogoczłowieczeństwie czy o antropologii Bogoczłowieczeństwa. Tu otwiera się wielka przestrzeń dla prawdziwego personalizmu, realizowanego w praktyce. Personalizm jest owocem chrześcijańskiej rewolucji i nie może być zmarnowany. Personalizm, czyli znaczenie i bogactwo Osoby, przejawia się w Jednostce, wolność i wola są zawsze jednostkowe.

Pozwala to na odnowione dowartościowanie „konkretu" i maksymalny „realizm". Przyczynkiem do takiej historiozbawczo–konkretnej chrystologii jest w myśli Balthasara teologia świętych. Kryterium owej „realności" ma charakter strukturalno–teologiczny i jest nim egzystencja Jezusa i Jego teologiczne posłannictwo wraz z jego urzeczywistnieniem, nie zaś Jego psychologiczna świadomość samego siebie[16].

1.4. Hagiografia egzystencjalna

Pamiętamy nadal o relacji „Konkret–Absolut". Dowartościowanie *konkretu świętego* wynika z dowartościowania *konkretu Jezusa*. Występuje tu ścisły związek.

Rozumiejąc już *personalizm egzystencjalny* i *chrystologię egzystencjalną*, możemy pójść dalej. Osoba Boga przejawia się w osobie człowieka. Jest to swoisty dowód na istnienie Boga. To jest epifania. Zachwyt nad osobą Bukowińskiego to ślad zachwytu nad osobą Chrystusa. Znajdujemy właściwy ślad i za nim podążamy. To nas dotyka i przemienia. Porusza całą naszą egzystencję, nie tylko umysł.

„Estetyka teologiczna" Balthasara wiele nam wyjaśnia. Apostołowie byli „zachwyceni" Chrystusem i to nie był skutek czystej perswazji. Dlatego potrzebujemy egzystencjalnego zachwytu nad świętymi. Oni porażają i przemieniają naszą egzystencję, a nie tylko dają nam do myślenia. Takie są świadectwa naocznych świadków, których nieudolne słowa nie są w stanie oddać ich doświadczenia.

[16] Por. tamże.

Kościół bez Chrystusa i Jego świadków nie ma sensu. Traci światło i moc. Staje się martwą i zbędną instytucją. Może nawet zasłaniać Chrystusa lub — co gorsza — deformować Jego osobę. Świadectwa objawiają się w próbie, pośród wielu prób. Próby duchowe dotyczą każdego, a złoto próbuje się w ogniu.

Wybór jest ważny szczególnie w myśli egzystencjalnej, ale też w mistyce, jak uczyli Kierkegaard i Loyola.

Jednostka staje się wzorem dla ogółu przez swój niepowtarzalny sposób naśladowania Chrystusa, podążania za nim, przeobrażania się w Niego, przebóstwienia, które doprowadza potencję wiecznego obrazu do jego realizacji czy aktualizacji. Udowadnia, że to jest możliwe. Zostają pokonane prawa socjologii i psychologii. Ujawnia się nadprzyrodzony charakter powołania człowieka, który ukazuje swoją wolność i zwycięstwo nad ograniczeniami natury. *Teologia ducha*, którą rozwijał św. Paweł, staje się rzeczywistością. Duch jest ponad materią.

Jednostka się indywidualizuje, realizuje się w niepowtarzalnym i sobie właściwym posłuszeństwie Bogu, którego modelem jest posłuszeństwo Jezusa Ojcu. Święci są odbiciem światła Bożego, każdy jest inny. Razem tworzą polifonię darów i świadectw.

Znaczenie pojęć doświadczenia i świadectwa — jak już mówiliśmy — pojawiają się dopiero po Soborze Watykańskim II. Tam one są nie tylko przypomniane i dowartościowane, ale postawione w centrum. Tak rodzi się lub jest odzyskiwana dogmatyka eksperymentalna, hagiografia egzystencjalna. Łączy się to z egzystencjalną chrystologią. Tak docieramy do celu. Odkrywamy „rozeznawanie tego, co chrześcijańskie" (R. Guardini). Tylko namysł nad tym, co „chrześcijańskie", oczyszczanie, pogłębianie, naprowadzanie na centrum jego idei, czyni nas zdolnymi do tego, by je wiarygodnie reprezentować, by nim promieniować.

Jeśli w Kościele nie wszystko ma zostać ostatecznie spłycone, to prawdziwy, nieskrócony program kościelny na dziś winien brzmieć tak: największa siła promieniowania w świecie przez najbardziej bezpośrednie naśladowanie Chrystusa[17].

[17] Por. H.U. von Balthasar, *W pełni wiary*, s. 13.

Idąc za myślą Balthasara, musimy przyznać, że kto pragnie więcej działania, potrzebuje więcej kontemplacji. Kto chce więcej kształtować, musi więcej nasłuchiwać i modlić się. Kto pragnie osiągnąć więcej celów, musi pojąć bezcelowość i daremność, nierentowność i nieobliczalność wiekuistej miłości w Chrystusie, a dalej w Jego naśladowaniu pojmować i praktykować również wszelką chrześcijańską miłość, która jest istotą świętości.

1.5. Hagiologia przyszłości

Mówiliśmy o hagiologii, różnej od hagiografii. W kulturze istnieje zapis odniesienia ludzkiego ducha, serca i umysłu do świętości. Nie chodzi tu o badania obejmujące tylko przejawy kultu religijnego, prowadzone w ramach religioznawstwa, ale o badania dotyczące *rozumienia świętości*. Następnie chodzi o specyfikę wdrażania jej w życie ludzkie, a także o problem przyswajania przez osoby, z uwzględnieniem różnych kontekstów kulturowych, włącznie ze zróżnicowaniem tradycji religijnej.

Tak rozumiany przedmiot hagiologiczny wymaga poszerzenia spektrum źródłowego na zakresy właściwe dla badań w ramach dyscyplin humanistycznych i społecznych oraz systematyzacji metodologicznej. Jest to wielkie wyzwanie dla przyszłości Kościoła, dla przyszłości świata.

Dyskusja interdyscyplinarna o świętości, świętych i różnorodnych śladach pamięci o nich, pozostawionych w kulturze, pokazała, że teologiczny przedmiot dotyczący świętych zajmuje także spory zakres źródłowy w innych dyscyplinach. Na szczególną uwagę zasługują tu źródła historyczne (historia regionu, sztuki, muzyki), kulturoznawcze, religioznawcze, artystyczne.

Aktualny stan badań nad hagiologią pozwala stwierdzić, że polega ona na łączeniu osiągnięć związanych z pracami badawczymi o tematyce dotyczącej świętych, powadzonymi w różnych dyscyplinach (najbardziej zaangażowane są: teologia, historia regionu, historia sztuki, muzykologia, kulturoznawstwo, literaturoznawstwo).

Kilkuletnie doświadczenia badawcze dotyczące zagadnień hagiologicznych pozwoliły na sformułowanie wniosku, że teologia daje perspektywę całościowego, integralnego traktowania zagadnień i aspektów hagiologicznych,

jednak systematyzacja źródeł i metod badawczych wymaga pogłębionych dyskusji, a następnie całościowego opracowania, określenia i zweryfikowania.

Teologiczne środowisko naukowe jawi się tu jako najbardziej kompetentne do integracji środowisk reprezentujących inne dyscypliny, gdyż posługuje się całościowym spojrzeniem na ludzką rzeczywistość wraz z jej otoczeniem [18].

2. Opinia świętości i kult

Jako człowiek Boży czy święty kapłan, ks. Bukowiński był otoczony szacunkiem począwszy od czasów studiów w seminarium duchownym i pierwszych lat pracy duszpasterskiej. Od razu po święceniach kapłańskich można było zauważyć w nim moc wiary i świętość życia. Ten szacunek, a nawet cześć rosły z czasem, zwłaszcza w związku z jego aresztowaniem, deportacją i potajemną służbą duszpasterską.

Świadek Janina Podgórska wspomina o pewnym więźniu żydowskim, który przypisywał modlitewnemu wstawiennictwu Bukowińskiego uratowanie siebie i wielu swych towarzyszy podczas masowych egzekucji w Łucku w 1941 roku [19]. Ks. Leon Krejcza potwierdził, że w Łucku, podczas krótkiego tam pobytu, Błogosławiony zyskał dużo szacunku i miłości [20].

Właśnie z powodu duszpasterskiego poświęcenia i rzucającej się w oczy świętości, ks. Bukowiński został nazwany Apostołem Wschodu i Kazachstanu. Po śmierci jego grób (i na cmentarzu w Karagandzie, i przed katedrą św. Józefa po przeniesieniu szczątków w 1991 i 2008 roku) prawie natychmiast stał się miejscem pielgrzymek i wizyt o charakterze religijnym. Zresztą sam Błogosławiony przewidział coś takiego, mówiąc, że w Kazachstanie nawet grób księdza będzie ewangelizować. Ludzie dbali o grób i przynosili kwiaty.

Sam pogrzeb był wielką manifestacją wiary i uznania świętości Błogosławionego. Tysiące ludzi próbowały przecisnąć się bliżej grobu swojego pasterza. Każdy chciał być jak najbliżej jego szczątków, po raz ostatni go

[18] Por. K. Parzych–Blakiewicz, *„Hagiologiczny Kerygmat". Teologiczna „lektura" Bazyliki San Stefano Rotondo w Rzymie*, „Studia Elbląskie" XXII (2021).

[19] Por. SCz I, s. 45–46.

[20] Por. RELATIO 2014, s. 111.

zobaczyć, wyrazić cześć i wdzięczność. Mimo przenikliwego zimna, dziewczęta były ubrane w białe sukienki, miały wieńce na głowach, a w rękach trzymały zapalone świece. Z wielką godnością, ze śpiewem, obecni żegnali zmarłego kapłana. Pogrzeb odbył się na nowym cmentarzu w okolicach Karagandy. Katolicy często odwiedzali ten grób, aby modlić się przy nim, więc tak się spełniło pragnienie ks. Władysława, żeby jego grób został również włączony w działalność apostolską.

Za zarobione z wielkim trudem pieniądze parafianie postawili swojemu duchowemu ojcu piękny pomnik z marmuru, z jego zdjęciem i napisem w języku rosyjskim, polskim, niemieckim i łacińskim. W 1991 roku doczesne szczątki wielkiego kapłana uroczyście przeniesiono wraz z pomnikiem i złożono przed byłą katedrą św. Józefa w Karagandzie. W każdą niedzielę i w święta katolicy gromadzili się przy grobie, składali kwiaty i modlili się, prosząc o jego wstawiennictwo. Wkrótce pojawiły się liczne dowody łask otrzymanych za jego pośrednictwem. Spośród nich najważniejszy jest cud uzdrowienia księdza Mariusza Kowalskiego, który znajdował się w bezpośrednim niebezpieczeństwie śmierci. Właśnie ten cud, po szczegółowym badaniu medycznym, lekarze specjaliści z Watykanu uznali za argument w procesie beatyfikacyjnym. Opowiemy jeszcze o tym cudzie szczegółowo i spróbujemy zastanowić się nad jego teologicznym znaczeniem.

Rzeczy materialne i przedmioty, które należały do Bukowińskiego, natychmiast zaczęły być traktowane jako relikwie. Również z wielkim szacunkiem przechowywano szczątki jego ciała (np. kości) po ekshumacji. Jego książki i listy natychmiast zostały opublikowane jako teksty świętego kapłana i źródło informacji na jego temat. O jego wstawiennictwo prosili ludzie nie tylko w Kazachstanie, ale także w Polsce i innych krajach.

W Polsce ukazały się liczne publikacje o ks. Bukowińskim: książki, artykuły, broszury. Powstały również dedykowane mu pieśni. Duch modlitwy wypełniał rekolekcje i dni skupienia, podczas których wybrzmiało wiele świadectw świętości księdza. Liczni wierni modlą się słowami modlitwy zatwierdzonej przez Kościół, prosząc o łaski za wstawiennictwem Władysława Bukowińskiego. O jego świętości mówią liczne świadectwa o otrzymanych łaskach.

Specjalnym świadkiem *fama sanctitatis* (łac. *reputacja świętego*) ks. Bukowińskiego był Jan Paweł II, który osobiście znał Błogosławionego. Po otrzyma-

niu wiadomości o jego śmierci, kardynał K. Wojtyła odprawił specjalną publiczną Mszę św. w jego intencji. Później, już jako papież, oddał mu hołd w 2001 roku podczas pielgrzymki do Kazachstanu. W liście z 2004 roku, skierowanym do arcybiskupa krakowskiego kardynała F. Macharskiego nazwał Błogosławionego „bohaterskim kapłanem" i „heroicznym świadkiem Chrystusa" [21].

Świadkowie często określają ks. Bukowińskiego jako człowieka „całkowicie oddanego Bogu i ludziom". Jak już pisaliśmy, przekonanie, że miłość do Boga i człowieka są ze sobą związane, już samo w sobie wiele znaczy. I tym ważniejsze jest wykorzystanie tego przekonania w praktyce. Oznacza to, że w przypadku Bukowińskiego nie znajdziemy niczego powiązanego z tzw. czystym humanizmem czy filantropią. Ks. Bukowiński wyraźnie wskazuje na powiązanie miłości do Boga i do człowieka, oraz ich konieczną i nierozerwalną więź, zwłaszcza gdy chodzi o ofiarną czy heroiczną miłość bliźniego, którą w tej pracy pokazaliśmy dość gruntownie i wszechstronnie.

Miłość do Boga i pobożność Błogosławionego wyrażała się w Eucharystycznej duchowości skupionej wokół Krzyża Chrystusa (mistyka Krzyża). Sposób, w jaki odprawiał Eucharystię, pomimo przeszkód i prześladowań, jak modlił się przed i po Mszy Świętej, jak również stan pobożności, w jakim odprawiał Eucharystię — to wszystko było szczególnym świadectwem dla wiernych i wymownym argumentem jego świętości.

Bukowińskiego uważano za niezwykłego i świętego kapłana również w obozach pracy. Takiego duchownego widzieli w nim więźniowie, z którymi żył i pracował, i którzy przez wszystkie te trudne lata spotykali go codziennie. Jego towarzysz w obozie Zygmunt Turzański świadczył, że widział w nim księdza, który wyróżniał się swoim poświęceniem w pracy kapłańskiej i tym, że nigdy nie szukał siebie. Opinia o świętości Bukowińskiego, rozpowszechniona w obozach wśród tych, którzy go znali (co nadaje jej większą wartość), była powszechna i jednogłośna. Turzański podsumował: „Uważałem go za świętego i nigdy nie spotkałem się z przeciwną opinią" [22].

Taka sama opinia była powszechna wśród katolików Karagandy, gdzie ks. Władysław prowadził pracę apostolską wśród polskiej i niemieckiej ludności po wyjściu z obozu. Siostra H. Strzelecka SJE pisała, że w Karagandzie

[21] Por. SCz II, s. 177.
[22] RELATIO 2014, s. 112.

była rozpowszechniona opinia o świętości ks. Władysława [23]. Emilia Husek wspominała, że osobiście uważała go za świętego, ale że był też ceniony przez innych i czczony jako święty. Podobne słowa słyszymy od Bronisławy Markowskiej, która również znała Błogosławionego osobiście: „Już za życia był uważany za świętego. Wielu mówiło, że był mądry, wykształcony, ale przede wszystkim, że był świętym kapłanem" [24].

Również Maria Messmer, Niemka z pochodzenia, której siedmioro dzieci zostało kapłanami albo zakonnicami, te wielkie łaski przypisywała wstawiennictwu naszego Błogosławionego. Ona też potwierdzała powszechną renomę Bukowińskiego jako świętego także wśród niemieckich katolików i mówiła, że „był gotowy na każdą ofiarę" [25]. Kiedy zaś przyjeżdżał do Polski, także był czczony jako świadek wiary i święty. „Uważaliśmy go za świętego kapłana" — wspominał Jerzy Węgierski [26].

Również kapłani przychylali się do tej powszechnej opinii. Świętość Bukowińskiego widzieli i czuli tak świeccy, jak i księża, co szczególnie wspiera to ogólne przekonanie, ponieważ kapłani, mając szczególną wiedzę i wrażliwość, bywają bardzo ostrożni i krytyczni w przypisywaniu komuś świętości.

Ks. Wacław Popławski, 14 lat osobiście znający Bukowińskiego, jak również korzystający z opowieści innych ludzi, zwłaszcza jego ojca duchowego z seminarium Michała Woronieckiego, wspominał:

> Już za życia był czczony jako człowiek uczony, mądry. Kiedy Woroniecki mówił o nim, to podkreślał, że był świętym kapłanem. A dokładniej — że pośród wszystkich kapłanów wyróżniała go świętość życia [27].

Popławski twierdził także, że zarówno kapłani, jak i świeccy cenili go szczególnie. Również jego przyjaciel, ks. Drzepecki, prof. Seminarium w Łucku, który przez wielu lat dobrze go poznał i znał, w tym w sytuacjach życia obozowego, uważał go za kapłana świętego. W. Popławski pisał:

---

23 Por. S. H. Strzelecka SJE, *Służebnice Jezusa w Eucharystii na terenach Związku Radzieckiego w latach 1945–1991*, Warszawa 1994, s. 190.

24 RELATIO 2014, s. 112.

25 Tamże.

26 Tamże, s. 113.

27 Tamże, s. 61–62.

„Kto naprawdę chciał wyspowiadać się, szedł do Bukowińskiego. Spowiedź u niego to był zaszczyt i powód do dumy”[28]. Ludzie garnęli się do świętego. Potrzebowali jego mądrości, ale przede wszystkim jego świętości.

Kontynuując temat spowiedzi, W. Popławski wspominał:

> Być w Karagandzie i nie dostać się do ks. Władysława było czymś w rodzaju przysłowia już tych lat: „Być w Rzymie i nie zobaczyć Papieża”. Podczas moich następnych wizyt w Karagandzie też starałem się trafić do ks. Bukowińskiego, chociaż w mieście byli też inni spowiednicy[29].

W jednym ze swoich listów ks. Józef Kuczyński pisał:

> Nie będę dokumentował swoich przekonań o naszym świątobliwym Przyjacielu. Powiem krótko, patrząc na Jego posłannictwo niesienia Boga wśród rożnych narodowości, bez żadnych zasobów materialnych, bez żadnego zaplecza gospodarczego prócz zawierzenia Opatrzności, widzę heroizm ufnej wiary, płynący z tchnienia Ducha św. Był to człowiek przepełniony miłością Bożą, którą obdzielał innych na wielkich przestrzeniach ziemi rosyjskiej. Dlatego ja modlę się do niego, a nie za niego. Czuję bezpośrednie z nim obcowanie, bo tu u mnie był. On tu mieszkał, on tu rekolekcje odprawiał. Wierzę w to mocno, a pisząc to, tym większej doznaję wewnętrznej radości i uszczęśliwienia. On wprawdzie odszedł od nas, a równocześnie pozostał z woli Bożej pośród tych, których w Chrystusie umiłował... On posiał Siebie w ziemię tego kraju, łaknącego Boga. Ziarno Jego życia obumarło. Tam, na oczach naszych i tam również wschodzić zaczyna za dni naszych, w sercach Jego wiernych, pragnących zbawienia. Przepraszam... Śmiem twierdzić i ufam, że Opatrzność potwierdzi moje i nasze mniemanie o świętości Władzia. Czy potwierdzi? A może już potwierdza...[30].

---

28 Tamże, s. 62.
29 Popławski — Księga 1, s. 60.
30 SCz II, s. 280–281.

Warto również przytoczyć fragment listu, skierowanego do ks. Józefa przez 75–letniego wówczas o. Klemensa Świżka z klasztoru w Jędrzejowie:

> Chodzi nam przede wszystkim o wspomnienie o Nim, ale nie tylko z aktywnej przeszłości apostolskiej, ale i apostolstwa Jego grobu. Ty, Kochany Bracie, możesz i masz obowiązek te nasze braki uzupełnić. O to cię serdecznie i gorąco prosimy. Ty masz oczy otwarte na Jego przeszłość. Z tego, co wiem, co się dzieje przy Jego grobie, jestem skłonny sądzić, że jest to początek kultu. Czy tak również sądzisz? Czy wierni modląc się przy Jego grobie, modlą się za Niego, czy do Niego? My, tu, jego przyjaciele, sądzimy z pewnego dystansu, że życie Władzia było pełne heroicznej wiary w głoszeniu najwyższej prawdy opuszczonym i pozbawionym możliwości praktykowania [wiary — AP]. Było również (Jego życie) pełne heroicznej, nadprzyrodzonej nadziei w zwycięstwo ewangelicznej Prawdy. Było także przepełnione nadzwyczajną miłością Bożą, przejawiającą się w heroicznej trosce o zbawienie człowieka zagubionego w bezbrzeżnych przestrzeniach, szeroko rozlanego, jak wody oceanu, ateizmu, które On przemierzał w rożnych kierunkach, by dać odszukanym duszom Boga [31].

Te listy i opinie najbliższych przyjaciół, w tym duchowego mistrza, potwierdzają świętość Bukowińskiego, ponieważ ich autorzy bardzo dobrze znali go przez wiele lat i widzieli w różnych sytuacjach. Na podstawie tych wszystkich dowodów i spontanicznego kultu wielu wiernych i przyjaciół Bukowińskiego, pragnęli otworzyć jego proces beatyfikacyjny, co stopniowo udało się zrobić.

3. Proces beatyfikacyjny

Na poziomie diecezji proces rozpoczął się formalnie 19.06.2006 r., chociaż myślano o tym już wcześniej. Ale ponieważ do 1990 r., z powodu ustroju, było to niemożliwe, konkretne działania w sprawie procesu beaty-

[31] Tamże, s. 281.

fikacyjnego podjęto dopiero wtedy, kiedy przywrócono wolność religijną. Ponadto, wcześniej nie istniały struktury administracyjne Kościoła w Kazachstanie, a więc w sprawie procesu nie można było wiele zdziałać. Dopiero w 2004 r. arcybiskup Karagandy Jan Paweł Lenga zwrócił się do metropolity krakowskiego kardynała Franciszka Macharskiego o przeniesienie procesu z Karagandy do Krakowa. Po otrzymaniu zgody Kongregacji do Spraw Świętych kardynał Macharski potwierdził to przeniesienie.

19 czerwca 2006 roku, w kaplicy metropolitów krakowskich odbyło się uroczyste otwarcie procesu beatyfikacyjnego ks. Władysława Bukowińskiego. Podczas ceremonii kard. Stanisław Dziwisz powiedział: „Jesteśmy szczęśliwi, że możemy pomóc Kościołowi w Kazachstanie". I nazwał ks. Bukowińskiego „ojcem odradzającego się Kościoła w Kazachstanie" [32].

Po uzyskaniu zgody Konferencji Episkopatu Polski oraz akceptacji Kongregacji do Spraw Kanonizacji w Watykanie, w Krakowie powstał trybunał beatyfikacyjny, w którego skład weszli: ks. Andrzej Skonber, ks. Stanisław Molendys i ks. Jarosław Sroka. Do zadań trybunału należały wywiady z żywymi świadkami życia ks. Bukowińskiego, zebranie listów kapłana i różnych dotyczących go dokumentów, a także zadbanie o kult w duchu modlitwy. Postulatorem procesu był doktor habilitowany teologii ks. Jan Nowak [33].

Podczas procesu na szczeblu diecezjalnym, który został przeprowadzony w latach 2006–2007, znaleziono 86 świadków, z których było 7 *ex officio*. W tej grupie świadków znajduje się dwóch biskupów, 6 kapłanów, 5 zakonnic oraz wiele osób świeckich. 95% — są to świadkowie narodowości polskiej i niemieckiej [34].

Wśród świadków znajdują się osoby mieszkające na terytorium Kazachstanu, Ukrainy i Polski, które osobiście znały Bukowińskiego [35].

Proces beatyfikacyjny rozpoczął się w Krakowie 19 czerwca 2006 roku, a zakończył 8 marca 2008 r. Sesje procesu odbywały się w Kazachstanie, Polsce i na Ukrainie. Wielu świadków do tego czasu wyjechało z Kazachstanu, więc trzeba było udać się do Niemiec i Austrii, gdzie zamieszkały osoby

[32] Por. tamże, s. 155.
[33] Por. tamże, s. 154–155.
[34] Por. RELATIO 2014, s. 9.
[35] Por. SCz II, s. 154–155.

znające ks. Bukowińskiego [36]. Zebrano dokumenty — jak pisaliśmy wcześniej — z 8 kościelnych archiwów, 4 archiwów świeckich i 8 archiwów prywatnych, jak również inne materiały związane z ks. Władysławem [37]. Łącznie do Kongregacji do Spraw Kanonizacyjnych wpłynęło ponad 2000 stron dokumentów. Ponadto doszło 10 publikacji.

Ks. Jan Nowak napisał:

> Najważniejsze były zeznania ludzi, którzy znali ks. Władysława osobiście. (...) Potem nastąpiła kolej, aby zebrać różne dokumenty pozostawione przez samego Sługę Bożego: *Wspomnienia z Kazachstanu*, *Historia nauczycielką życia* (historia Polski napisana w obozie w Dżezkazganie), listy, jak również listy o ks. Władysławie [38].

Podczas procesu, w celu wspierania kultu Sługi Bożego (w tym czasie) założono Stowarzyszenie „Ocalenie" im. ks. Władysława Bukowińskiego. Członkami towarzystwa jest ok. 100 osób z kilku krajów.

W rocznicę rozpoczęcia procesu, 23 czerwca 2007 roku w Krakowie–Łagiewnikach odbyło się sympozjum poświęcone ks. Bukowińskiemu [39].

Na podstawie danych uzyskanych z wywiadów przeprowadzonych z około 100 świadkami i analizy listów Bukowińskiego trybunał wydał opinię. Cała dokumentacja została przekazana do Watykanu.

8 marca 2008 kardynał S. Dziwisz zamknął w Krakowie *proces diecezjalny*, a akta wysłano do Rzymu [40]. Wreszcie, pod kierunkiem relatora o. Zdzisława Kijasa OFMConv, przy pomocy postulatora ks. Michała Jagosza i współpracy ks. Jana Nowaka, który był postulatorem na poziomie diecezjalnym, w roku 2012 w Rzymie utworzono dokument *Positio super vita, virutibus et fama sanctitatis*. W naszej książce ten dokument jest wielokrot-

---

36 Por. tamże, s. 147.

37 Por. RELATIO 2014, s. 9.

38 Kredo 1995–2012, s. 266.

39 Por. J. Nowak (red.), *Sługa Boży ks. Władysław Bukowiński (1904–1974). Materiały z sympozjum zorganizowanego w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie–Łagiewnikach 23 czerwca 2007 roku w pierwszą rocznicę rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego*, Kraków 2007.

40 Por. „Kredo", 1995–2012, s. 266.

nie cytowany. *Positio* jest poświęcone życiu, cnotom i opinii świętości Sługi Bożego. W trakcie zbierania materiałów, dowodów świętości i pośmiertnego kultu wyłonił się z nich także portret wybitnego duszpasterza i świętego kapłana [41].

Później, w 2014 roku wydano dokument, który dodatkowo zawiera opinie komisji teologów i biskupów. Ten dokument stanowi syntezę wszystkich dowodów i ocen życia oraz heroiczności cnót ks. Władysława Bukowińskiego. Wykorzystaliśmy ów dokument pisząc tę książkę [42].

Szybko postępujący proces wymagał opracowania *Positio* o cudzie (*super miro*) i jego oceny przez teologów i biskupów. Ten materiał też jest cytowany w naszej pracy [43].

23 stycznia 2015 roku papież Franciszek wydał pozwolenie, by ogłosić dekret o heroiczności cnót Sługi Bożego Władysława Bukowińskiego. 15 grudnia 2015 uznał cud za jego wstawiennictwem. Abp Tomasz Peta, metropolita Astany, ogłosił, że w dniu 11 września 2016 w Karagandzie odbędzie się uroczysta beatyfikacja ks. Władysława Bukowińskiego.

4. Szacunek dla świętości Eucharystii i *sacrum*

Ks. Bukowiński okazywał wielki szacunek dla Eucharystii i jej świętości, i uczył tego innych. W domach wiernych dbał o właściwe ustawienie w centrum ołtarza i jego piękne przygotowanie. Na ołtarzu panował święty porządek. Dbał o księgi liturgiczne. Korzystał z małego relikwiarza, który stawiał na ołtarzu. „Ksiądz kładł małą białą kosteczkę z marmuru zawierającą relikwie, tylko na niej stawiał kielich" [44]. Jest to interesujący

[41] *Positio super vita, virtutibus et fama sanctitatis Servi Dei Władysław Bukowiński, sacerdotis Dioecesani (1904–1974)*, Romae 2012, [opracował ks. dr hab. Jan Nowak].

[42] Congregatio de Causis Sanctorum, *Beatificationis et Canonizationis Servi Dei Ladislai Bukowiński, Sacerdotis Dioecesani (1904–1974), RELATIO ET. VOTA CONGRESSUS PECULIARIS SUPER VIRTUTIBUS, DIE 8 APRILIS AN. 2014 HABITI*, Romae 2014.

[43] Congregatio de Causis Sanctorum, *Beatificationis et Canonizationis Ven. Servi Dei Ladislai Bukowiński, Sacerdotis Dioecesani (1904–1974). Presunta guarigione miracolosa del rev. Mariusz Kowalski da „emorragia subaracnoidea, forse causata da aneurisma dei vasi sanguigni del cervello" (2008)*, Romae 2015.

[44] M. Kalas, *Ksiądz Władysław Bukowiński*, Toruń 2015, s. 33.

szczegół, świadczący o jego wrażliwości na rzeczywistość *sacrum*. Pragnął, aby wszystko było przeniknięte świętością.

Pisał we *Wspomnieniach*:

> Przede wszystkim urządzam ołtarz. Jest nim zwyczajny stół, byleby tylko mocno stał i nie chwiał się. Stół przykrywa się białym obrusem. Na stół kładzie się duże pudełko lub dwie grube książki, przykrywa się białą chusteczką i stawia krucyfiks. Świece stawia się w lichtarzach lub w ich braku w szklankach z solą. Powyżej zawiesza się jeden lub dwa obrazy i ołtarz gotów [45].

Chciał, aby wszyscy widzieli ołtarz, dlatego ustawiał ludzi także według wzrostu. Dzieci miały być najbliżej. Zawsze przyglądał się ludziom przed rozpoczęciem Eucharystii i ustawiał ich. Chciał, by ich przeżycie Eucharystii był jak najgłębsze i jak najbardziej owocne. Zapamiętywał twarze ludzi, by tym skuteczniej się za nich modlić.

Wyrażając cześć Bogu, modlił się na kolanach nawet wtedy, kiedy miał trudności z klękaniem. Ktoś napisał:

> Kiedy Ksiądz wrócił, miał odmrożone nogi, na kolanach zrobiły się gule wielkości kurzego jajka. Z wielkim trudem klękał. Żeby przyklęknąć, opierał się o ołtarz. Ale póki mógł, klękał...Cierpiał wiele, wszyscy na to patrzyli [46].

Dbał o modlitwę przed i po Eucharystii. Jak wspominał bp J. Werth, także będąc już w starszym wieku odprawiał ją w taki sposób, jak gdyby był ciągle neoprezbiterem. Po Komunii, razem z ludźmi, modlił się na kolanach, recytując modlitwy chwały i dziękczynienia [47].

Matka Klara (Teresa) Bitz dała świadectwo jego miłości do Mszy świętej i Komunii. Pisała ona, że któregoś razu na Mszy świętej odprawianej przez Błogosławionego, pewien młodzieniec przyjmując Komunię, upuścił ją

[45] WB, *Wybór wspomnień*, s. 78.
[46] M. Kalas, *Ksiądz Władysław...*, dz. cyt., s. 34.
[47] Por. RELATIO 2014, s. 71.

na ziemię. Ks. Bukowiński podniósł święty Opłatek z wielką czcią, pocałował to miejsce, na które on upadł, kilka razy wytarł to miejsce z szacunkiem i położył na białym obrusiku. Poprosił siostrę, by spożyła tę Komunię, zapewniając, że takie przyjęcie Jezusa wyjedna jej wielkie łaski [48].

Mimo odprawiania Mszy św. w domu, dbał o sakralny charakter liturgii. Jego celebracja była budująca i utwierdzająca wiarę wiernych. Modlił się powoli, z wielką uwagą oraz namaszczeniem. Po przyjęciu Komunii długo się modlił. Dopiero potem rozdawał Komunię wiernym. Nigdy się nie spieszył, nawet jeśli za drzwiami czekała milicja.

Wiedział, że szacunek dla *sacrum* jest podstawą postawy religijnej, która uznaje wyższość Boga nad sobą. W tych sakralnych gestach i postawach ujawnia się szacunek dla świętości Boga i deklaracja zależności od Niego oraz dyspozycyjności wobec Jego świętej woli.

Nieraz wyrażał jednak głębokie duchowe pragnienie modlitwy w prawdziwym Domu Bożym. Pragnął bowiem w pełni oddawać chwałę Bogu. Był wrażliwy na sakralne piękno. Dlatego dążył do budowania większych kaplic, ale to spotkało się z przeszkodami i zakazami. Jego wrażliwość wobec świętości Boga i rzeczywistości *sacrum* przejawiała się na każdym kroku jego życia.

5. Znaczenie Komunii świętej jako największej świętości

Największą świętością jest Komunia święta. Bukowiński całe życie doświadczał życiodajnej siły Eucharystii i Komunii. W najtrudniejszych sytuacjach i warunkach były one dla niego nie tylko pocieszeniem, ale wręcz ratunkiem. Nie mógł więc o tym nie mówić. Nie mógł nie głosić znaczenia i świętości Komunii świętej [49]. A kiedy rozdawał Komunię, robił to z szacunkiem i bez pośpiechu, zawsze czekając na to, żeby osoba powiedziała „Amen”

[48] Por. tamże, s. 26.

[49] Dziś wielu katolików zwraca uwagę na szczególną cześć wobec Komunii św., walcząc o przywrócenie praktyki przyjmowania Komunii wyłącznie na kolanach i tylko do ust. Por. A. Schneider, *Corpus Christi. La Santa Comunione e il rinnovamento della Chiesa*, Città del Vaticano 2013, s. 61–70.

na znak potwierdzenia swojej wiary. Chciał, aby każdy człowiek przyjmował ten wielki dar świadomie i otwierał się na dar miłości [50].

Znaczenie *sacrum* głosiło wielu religioznawców. Na przykład, Rudolf Otto w napisanej w 1917 roku książce *Sacrum* starał się wyjaśnić zjawisko *sacrum*, formułując określone pojęcia. Twierdził, że doświadczenie, na którym opierają się wszystkie religie, jest doświadczeniem „obecności Tajemnicy (*Mysterium*)", która ma jednocześnie wymiar Ekstazy (*Fascinans*), Majestatu (*Majestas*) i Lęku (*Tremendum*). *Doświadczenie Sacrum* to nie tylko psychologia, ale duchowe doświadczenie, które ma charakter uniwersalny. Doświadczenie tego, co Święte, nie jest więc ani złudzeniem, ani chorobą.

Ponieważ Bukowiński miał głębokie doświadczenie świętości Komunii, poświecił kilka stron we *Wspomnieniach* tylko tej kwestii, niekiedy stwarzającej wiele duchowych i praktycznych problemów. Zależało mu jednak szczególnie na właściwym rozumieniu Komunii u wiernych. Chciał, aby ją doceniali i szanowali w najwyższym stopniu. Wiedział, że tylko wtedy sakrament przynosi duchowe owoce. Wiedział to na własnym przykładzie. Wiedział, że w pewnym sensie ta sprawa jest sprawą życia i śmierci. Dlatego pisał:

> W myśl wskazań Soboru staramy się, by i w Karagandzie wierni rozumieli Mszę świętą i aktywnie w niej uczestniczyli. Jest i w Karagandzie sporo pobożnych osób, które często się spowiadają i komunikują [nawet i więcej razy w miesiącu.]
>
> Przy rozdawnictwie Komunii świętej trzeba się liczyć z tym, że bardzo wielu jest takich, którzy nie wiedzą o tym, że w Komunii przyjmujemy Pana Jezusa. Po prostu ludzie o tym zapominają. Jeżeli w samej Karagandzie jest pod tym względem nieco lepiej, to już w okolicach Karagandy lub z dala od niej bywa z tym całkiem źle. I takich jest niemało, którzy nawet nie wiedzą o tym, że Pan Jezus umarł na krzyżu, a jeszcze mniej, że zmartwychwstał. Żegnają się w imię Ojca i Syna i Ducha św., a nie mają pojęcia ni o Ojcu, ni o Synu, ni o Duchu świętym. Dlatego trzeba ludziom wciąż na nowo, niezmordowanie przypominać, Kogo my przyjmujemy w Komunii świętej [51].

[50] Por. POSITIO 2012, s. 65–66.
[51] WB, *Wybór wspomnień*, s. 87.

W powyższych słowach da się wyczuć emocjonalny ton żalu, smutku, a może i oburzenia („świętego gniewu", który widzieliśmy w reakcji Jezusa na profanację świątyni — nigdy nie zachował się tak gwałtownie drugi raz [Mk 11, 15–17]). Wiedział bowiem, że chodzi tu o *sprawę najważniejszą*. Dlatego próbował temu zaradzić w katechizacji, kazaniach, na misjach, w prywatnych rozmowach. W tej kwestii wypowiadał się też w sposób bardziej szczegółowy, gdyż obawiał się świętokradztwa:

> Poważnym problemem w naszej trzeciej zonie jest sprawa przyjmowania Komunii świętej przez świeckich bez księdza. Niemcy nazywają to *Selbstkommunion*. U księży pracujących w naszej trzeciej zonie są co do tego zdania podzielone. Są wśród księży zwolennicy i przeciwnicy tej praktyki. Były już smutne nadużycia. Niektórzy księża, chwilowo przyjezdni, zbyt lekkomyślnie zostawiali Najświętszy Sakrament w miejscowościach, gdzie nie ma księdza. Pojawiały się już takie „matki Kościoła", które rozdawały ludziom Komunię tak jak ksiądz, co wywoływało zgorszenie i uśmieszki, szczególnie wśród młodzieży. W jednym wypadku wiadomo mi, że milicja zabrała Najświętszy Sakrament i już więcej, mimo próśb i nalegań, nie oddała… [52].

Mówił także o możliwości świętokradczej Komunii, o zaniedbaniach i oszustwach w tej kwestii. Pisał znowu ze smutkiem:

> Ale co się dzieje tam, gdzie ksiądz jest daleko? Niestety, dzieje się bardzo źle! Wkrótce po moim powrocie do Karagandy, po zakończeniu trzeciego uwięzienia — było to w 1962 roku — przychodzi do mnie polska kobieta i przynosi mi ni mniej, ni więcej tylko Najświętszy Sakrament! „Był u mnie Ksiądz i to mi zostawił". — „Jak to? A nic nie mówił?" — „Nie, nic nie mówił, tylko zostawił i odjechał". — „A jak dawno to było?" — „A już minęło 4 lata!" Wypytuję się dokładniej. Nie ulega wątpliwości: odprawił Mszę świętą, zakonsekrował i zostawił. Owa kobieta i jej sąsiadki modliły się przed Najświętszym Sakramentem,

[52] Tamże.

ale obawiały się bez spowiedzi przyjmować Komunię świętą. W końcu ta ofiara niedbalstwa owego księdza odwiozła Najświętszy Sakrament do Karagandy, ale w jakim stanie? Widocznie była wilgoć w tym mieszkaniu, bo komunikanty były zlepione, a było ich dużo. Oczywiście sam to spożyłem, a nie dawałem nikomu z naszych wiernych, bo sam nie wiem, czy pod taką postacią może się jeszcze zachować Ciało Chrystusowe?

W innych wypadkach było jeszcze gorzej. Ksiądz przyjechał, zostawił i pojechał, a ta kobieta, u której zostawił, nawoływała ludzi, by przyjmowali Komunię świętą bez spowiedzi, bo sam Ksiądz tak mówił. Jedni nie chcieli przyjmować, ale byli i tacy, co, niestety, przyjęli. Prawdopodobnie była tam niejedna Komunia świętokradzka...

Istną plagę wśród naszych Niemców zamieszkałych z dala od księdza stanowi następujące zjawisko: jakaś Niemka, zazwyczaj osoba pobożna, otrzymuje list polecony, a w nim opłatki, nawet nie komunikanty, przy czym w liście zazwyczaj bywa objaśnienie, że to jest Najświętszy Sakrament. A w rzeczywistości jest to najzwyczajniejsze w świecie, tylko jakże bardzo wyrafinowane oszustwo [53].

Przytoczyliśmy celowo dłuższe fragmenty ze *Wspomnień.* Widać tu wyraźnie — i robi to duże wrażenie — że ks. Bukowiński *jest bardziej zatroskany o Pana Jezusa niż o siebie*. Gdy czytamy bowiem *Wspomnienia,* widzimy ze zdumieniem i podziwem, że nasz Błogosławiony jest bardziej oburzony z powodu lekceważenia czy możliwości profanacji Komunii świętej niż z powodu własnych prześladowań, wielkich cierpień, niezliczonych niesprawiedliwości i upokorzeń. Powinno to być wielce pouczające i budujące dla nas. Także tu bowiem Błogosławiony odsłania nam swoje serce.

6. Maryja i Różaniec jako testament

Ks. Władysław od dzieciństwa modlił się na różańcu i umarł z różańcem w ręku. Tuż przed śmiercią, leżąc w szpitalu na łóżku poprosił, aby mu podać

[53] Tamże, s. 88–89.

różaniec, który bardzo świadomie odmawiał, do ostatniego tchnienia. To był jego testament. Jego ostatnie słowo, które wyraził gestem.

Ks. biskup J. Werth podkreślał miłość Bukowińskiego do Maryi:

> nie dziwne było to, że miał duży kult do Matki Bożej i odmawiał różaniec oraz Litanię Loretańską [54]. Przed Mszą św. modlił się na różańcu [55]. A po Mszy św. zawsze śpiewał „Pod Twoją obronę" [56].

Błogosławiony zagłębiał się w ducha maryjnej tradycji, gdzie cześć oddawana Maryi przez katolików była widoczna w pragnieniu modlitwy Litanią Loretańską i na różańcu. Wierni pamiętali gesty ks. Władysława: „Dawał nam także na pamiątkę różańce w czasie spotkania z grupą młodzieży" [57]. Wielka wartość modlitwy różańcowej w życiu ks. Bukowińskiego wskazuje na szczególną więź, jaka łączyła tego świętego zesłańca nie tylko z Matką Bożą, ale i z samym Chrystusem. Modlitwa ta otwierała go na Jezusa, a poprzez rozważanie tajemnic Jego życia pomagała doświadczyć Jego wielkiej miłości. Ks. Bukowiński odmawiał różaniec na palcach rąk lub na różańcach wykonanych przez zesłańców, najczęściej z chleba. Wierni potrafili sobie odmówić porannego posiłku, aby mieć z czego zrobić różaniec. Świadczy to o tym, jakie znaczenie miała dla nich modlitwa różańcowa.

Najczęściej odmawiał różaniec na palcach [58]. To był symbol jego ubóstwa. Wierzył ogromnie w siłę tej modlitwy. Doświadczał na co dzień jej mocy. Wznosiła go ponad trudne sytuacje. Ratowała z każdej opresji. Dzięki tej modlitwie, jakby nie widział trudności, jakby nie dostrzegał zła.

S. M. Klara (Teresa) Bitz daje świadectwo, że Błogosławiony miał wielkie nabożeństwo do Maryi, co widać było przy obchodzeniu maryjnych świąt. W dni, kiedy przychodziło wspomnienie Maryi, a szczególnie w dzień Niepokalanego Poczęcia i Wniebowzięcia, celebrował liturgię uroczystą. Wtedy też się śpiewało, czego zwykle nie robiono z obawy przed prześladowaniami [59].

---

54 JN, *Niezłomny Pasterz*, s. 233.
55 Por. POSITIO 2012, s. 66.
56 Por. tamże, s. 42.
57 JN, *Niezłomny Pasterz*, s. 233.
58 Por. tamże, s. 234.
59 Por. RELATIO 2014, s. 22.

W czasie wojny w sytuacji bezpośredniego zagrożenie powiedział do dzieci: „Nie wolno się wam bać. Matka Boża was ocali i obroni”[60]. To było dla niego oczywiste. Wydaje się, że całe swoje życie zawierzył Maryi, tak jak Jan Paweł II. A już na pewno codziennie się do Niej zwracał w modlitwie. Dlatego właśnie modlitwą uprzywilejowaną był różaniec[61]. Każdego dnia go odmawiał. W jednej z rozmów przyznał, że także w więzieniu zawsze odmawiał różaniec. Każdego dnia odmawiał też Litanię Loretańską do Maryi.

Kiedyś w obozie ktoś podszedł do niego, bo chciał porozmawiać. On zaś odmawiał różaniec i dlatego prosił, by chwilę poczekał. Musiał najpierw coś ważnego powiedzieć Maryi. I coś jeszcze ważniejszego usłyszeć[62].

Tak było od samego początku do samego końca. Matka dała małemu Władysławowi różaniec, kiedy ten poszedł do szkoły. Po raz ostatni trzymał go w dłoniach w dniu śmierci. Przez całe życie nosił ten różaniec, przechowując go jak skarb.

Teraz ten różaniec znajduje się w dyspozycji postulatora. Różaniec odbył długą drogę do zachodniej Europy od s. M. Klary (Teresy) Bitz, by ponownie powrócić na Wschód. Ale najdłużej był w rękach Błogosławionego. Jest swoistą opowieścią o życiu Władysława Bukowińskiego, który zawsze modlił się na nim: w domu rodzinnym, podczas studiów, działalności duszpasterskiej i w więzieniach[63].

Po II wojnie światowej nadszedł szczególnie trudny czas, gdyż razem z biskupem A. Szelążkiem zostali aresztowani[64]. Przez półtora roku nie mogli sprawować Mszy św. Organizowali jednak w więzieniu wykłady, konferencje i wspólną modlitwę. Ks. Władysław wspominał:

> Wszyscy razem głośno odmawialiśmy trzy razy dziennie Różaniec, a rano recytowaliśmy z pamięci Mszę św. Wszystko to robiło niemałe

60 SCz I, s. 41.

61 Jego kierowca Oswald, który był protestantem, daje świadectwo, że w czasie długich podróży ks. Władysław zawsze modlił się na różańcu. Oswald bardzo szanował Bukowińskiego i uważał go za świętego człowieka. Por. POSITIO 2012, s. 39.

62 Por. RELATIO 2014, s. 22.

63 Por. „Kredo”, 1995–2012, s. 267.

64 W. Bukowiński, *Wspomnienia z więzienia o Ks. Biskupie Adolfie Szelążku*, [w:] *Do moich przyjaciół*, zebrał i opracował ks. W. Kowalów, Biały Dunajec–Ostróg 2001, s. 11.

wrażenie na naszych towarzyszach, a niektórzy z nich, nie tylko Polacy, stale w skupieniu słuchali naszych modlitw [65].

Nie wszyscy katolicy doceniają dziś tę prostą i ważną modlitwę. Ale to nic nowego. Pamiętamy, że już Naaman Syryjczyk, wódz potężny, pogardzał zwykłą kąpielą w Jordanie, którą zalecał mu prorok Elizeusz. Matka Boża w Fatimie chce przezwyciężyć podobne pokusy wyniosłości i pychy pośród wierzących, nie wyłączając duchownych czy teologów, którym zresztą zawsze zagraża „sancta superbia". Według kard. T. Bertone, niektórzy zachowują się jak Naaman: „Jestem wielkim teologiem, dojrzałym chrześcijaninem, jestem znawcą Biblii, a tymczasem proponuje mi się różaniec". A tymczasem różaniec to Biblia połączona z modlitwą.

W Fatimie Matka Boża przedstawia się jako Matka Boża Różańcowa i jednocześnie zachęca do odmawiania różańca, jako do modlitwy o szczególnej mocy i znaczeniu, szczególnie gdy chodzi o wspomnianą ekspiację i ofiarę [66].

Tym bardziej że w innym kluczu różaniec zawiera w sobie całą Ewangelię czy wręcz całą teologię, ale przeniesioną na poziom praktyczny, czy egzystencjalny. Jest to droga integracji teologii z modlitwą, dogmatu z mistyką, teorii z doświadczeniem. Jest to synteza erudycji i prostoty, synteza wiedzy i pokory. Taką drogę pokazuje Fatima. Dzięki niej, pobożność ludowa stała się pobożnością całego Kościoła, także uczonych, mędrców i papieży.

Rok różańca i tajemnice światła stanowiły papieską odpowiedź na prośbę siostry Łucji, którą była ona uradowana. Chodziło o prośbę, by papież uznał różaniec za *modlitwę liturgiczną*. Liturgia uobecnia dzieło zbawienia, różaniec jest jednak tylko jego kontemplacją, gdyż jest kompendium biblijnym i dogmatycznym oraz przybliża do liturgii, ale nie jest nią w sensie ścisłym. Jest to jednak modlitwa, która wzywa Boga czy Maryję po imieniu podobnie jak modlitwa Jezusowa w *hezychazmie*, tradycji duchowej rozwijanej szczególnie w prawosławiu. Modlitwa ta polega na nieustannym wzywaniu imienia Jezus, stąd jej nazwa: „Modlitwa Jezusowa". Czerpie ona swą siłę z mocy Bożego Imienia: imienia Jahwe w Starym Testamencie,

65 Tamże, s. 18.

66 А.А. Борелли, *Фатимская весть*: *Трагедия или надежда* (пер. с французского В. Зелинского), Вильнюс 1995, s. 21.

imienia Jezus w Nowym Testamencie, zwłaszcza z Dziejów Apostolskich: „Każdy, kto będzie wzywać imienia Pańskiego, będzie zbawiony" (Dz 2, 21).

Modlitwa Jezusowa przypomina różaniec, gdyż podobnie jak on wzywa Święte Imiona, które otrzymaliśmy w Ewangelii. Imię zaś utożsamia się z osobą.

Nieprzypadkowo więc Matka Boża w Fatimie przedstawia różaniec jako *broń pokoju* — Maryja osobiście go wyróżnia. To nie jest zwykła technika modlitwy, jedna z wielu. „Odmawiajcie różaniec każdego dnia, aby wyjednać pokój na świecie i zakończenie wojny"[67]. Według s. Łucji, Maryja wyraziła się jasno. Różaniec powszechnie odmawiany oznacza pokój w sercu (wewnątrz) i na świecie (na zewnątrz). Świadectwa mówią, że nasz Błogosławiony nawet w najtrudniejszych warunkach promieniował Bożym pokojem, umacniając innych.

Bukowiński umiera z różańcem w ręku. Jak już mówiliśmy, jest to jego testament dla nas wszystkich. I jednocześnie proroctwo. Piękna katedra w Karagandzie, w której złożono doczesne szczątki Błogosławionego, jest pod wezwaniem Maryi Fatimskiej Matki Narodów. Tej, która polecała modlitwę na różańcu całemu światu, w intencji zbawienia wszystkich grzeszników.

7. Współpraca z innymi kapłanami

Bukowiński nie tylko przyjaźnił się z bliskimi mu kapłanami, ale również współpracował z nimi. Pokazał znaczenie misyjnej współpracy duszpasterskiej, która owocowała również w działalności innych, wybitnych kapłanów, o których wspominał. Dlatego we *Wspomnieniach* pisał nie tylko o swojej działalności, ale także o działalności kapłanów, którym pomagał, i którzy jemu pomagali, i z którymi łączyła go przyjaźń i wzajemny szacunek. Bukowiński opisywał więc życie i działalność księży przyjaciół, których szanował, podziwiał i kochał. Ich wspaniałą i pełną zaangażowania pracę widział w ścisłym związku z jego własną.

> Zacznę od tego, co mię najwięcej ucieszyło, że nareszcie Obie widziałyście Bronia i Władysława, a Jadzia także i Józefa. Wasze słowa uznania

[67] Tamże, s. 32.

dla Nich są mi bardzo miłe. Słusznie Jadzia zauważyła, że są Oni bardzo inni. Bronisław odznacza się głębokim życiem wewnętrznym, w połączeniu z dużym rozsądkiem życiowym i z ojcowskim sercem dla ludzi. Józef jest impulsywny, szczerze pobożny i odznacza się ujmującą „na wesoło" kulturą towarzyską. Obaj są bardzo pracowici i bardzo poważnie traktują swoje obowiązki zawodowe (List do J. Teleżyńskiej z 14.01.1971) [68].

W jednym z ostatnich listów do J. Teleżyńskiej ks. Władysław pisał, że jego bliski przyjaciel Bronisław Drzepecki „zakończył swe — bez przesady rzec to można — świątobliwe życie" (17.09.1973) [69]. Żałował, że to się stało i wspominał jeszcze jednego zmarłego niedawno przyjaciela Władysława Forkiewicza [70].

W ostatnich miesiącach życia w liście do tejże Teleżyńskiej Błogosławiony nazwał ks. Bronisława „mężem modlitwy" [71].

Bukowiński z miłością opisywał swoich przyjaciół, ale też cieszył się z przyjacielskich relacji z innymi księżmi. To jest widoczne w jego opisie życia kapłanów w obozie dla „religioźników", gdzie trudna sytuacja sprzyjała przyjaźni i współpracy:

Gdzie indziej pisałem o tym, jak godnie i wspaniale trzymał się w więzieniu nasz Ksiądz Biskup Szelążek. Otóż mogę zaświadczyć i to, że i Ksiądz Bronisław Drzepecki godnie reprezentował katolickie duchowieństwo. Spowiadał on w obozie wielu świeckich, a także i wielu księży. Głosił konferencje religijne świeckim i księżom. Natomiast Ksiądz Józef Kuczyński ogólnie był lubiany za swoją wesołość. Ksiądz Józef znał wiele anegdot, ale tylko zupełnie cenzuralnych, i chętnie dzielił się ze współwięźniami tą swoją wiedzą. Co prawda niektórzy sekciarze gorszyli się z tego [powodu], że Ksiądz Józef opowiada anegdoty zamiast cytować Pismo Święte. (...) Stosunki między księżmi różnych narodowości były

68 WB, *Listy*, s. 352–353.
69 Tamże, s. 372.
70 Por. tamże.
71 Tamże, s. 377. „Wielu mię idealizuje. A przecież taki mąż jak ja, powinien być mężem modlitwy. Był nim bezspornie Bronisław, ale z pewnością nie zasługuje na to szczytne miano biedny Władysław" (06.02.1974).

braterskie. Nas Polaków było trzech, dziewięciu Litwinów, jeden Łotysz, jeden Węgier oraz trzynastu Ukraińców [72].

Z wzruszającą troską i autoironią Bukowiński zauważał wielkość swoich przyjaciół w cierpieniu, ze szczerą skromnością podkreślając, że w tym właśnie przewyższają oni jego samego:

> Po moim uwolnieniu z obozu Bronisław i Józef byli razem przez krótki czas. Potem ich rozdzielono. Obaj do końca swoich terminów byli tylko z „religioźnikami". Po moim uwolnieniu wprowadzono duże ograniczenia co do paczek żywnościowych. Wskutek tego Bronisław i Józef wprawdzie nie głodowali, lecz odżywiali się niedostatecznie. Słowem, cierpieli oni dłużej i więcej ode mnie. Za to teraz są oni proboszczami całą gębą, a ja dalej prowadzę żywot domokrążcy [73].

Bukowiński działał na szeroką skalę i z twórczym zapałem. Był pierwszym z kapłanów, który na długi czas przyjechał do Karagandy i pomimo zakazów, odwiedzał domy, spowiadał, katechizował i sprawował Msze św. Później przybyli inni kapłani i on podtrzymywał ich w służbie. Miał swoistą *strategiczną wizję duszpasterską* dla tych kapłanów, wpływał na nich. Na przykład, poradził bł. Aleksijowi Zarickiemu, aby pojechał do Tadżykistanu, Kuczyńskiemu — do Tainczy, Drzepeckiemu — do Zielonego Gaju i Celinogradu, a kiedy wyjechali na Ukrainę, to, znowu za jego radą, zastąpił ich o. Serafin Kaszuba.

Ks. Władysław wywarł znaczący wpływ także na ks. Medarda Gajewskiego, który poświęcił Bukowińskiemu najwięcej miejsca w swoich wspomnieniach. Ponadto podkreślał rolę ks. Stanisława Bogatkiewicza, ks. Wacława Piątkowskiego, ks. Władysława Wielmańskiego i o. Ludwika Seweryna, jezuitę. Ten ostatni jako palacz w kuchni obozowego szpitala niejeden raz dokarmiał Medarda. Dbał o to, żeby grupka Polaków w drugim obozie każdego roku miała coś lepszego do jedzenia na Wigilię. O. Seweryn w niedzielę w kotłowni sprawował Mszę św. dla niewielkiej grupy Polaków. Na przypadek kontroli uczestniczący we Mszy trzymali w swoich rękach narzędzia

[72] WB, *Wybór wspomnień*, s. 119.
[73] Tamże.

pracownicze. Do obozu Medard trafił jeszcze jako świecki. A świadectwa kapłanów w obozie pomogły mu rozpoznać swoje powołanie. Po powrocie z obozu od razu wstąpił do seminarium w Białymstoku i w 1963 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Był gorliwym duszpasterzem[74].

Oprócz tych kapłanów z bł. Władysławem współpracowali też ks. Antoni Kujawa, ks. Wacław Piątkowski, ks. Stanisław Bogatkiewicz, ks. Kamil Wielmański, ks. Wacław Bekisz, o. Ludwik Seweryn, ks. Władysław Kisiel, ks. Franciszek Grzegorz Kozerow i ks. Karol Beniamin Kozerow.

Kolejną grupą pracowników w służbie misyjnej byli „wędrowni" duszpasterze, jak np. o. Serafin Kaszuba i bł. Aleksij Zaricki, których Bukowiński bardzo cenił i poświęcił im kilka stron swoich *Wspomnień*.

Na koniec wymieńmy też głównych współpracowników Błogosławionego, zwracając uwagę czytelników na informację o rehabilitacji dwóch najbliższych przyjaciół i współpracowników ks. Władysława Bukowińskiego. Informacje zaczerpnięto z aktualnej strony internetowej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Republiki Kazachstan.

> 1) Kuczyński Józef Antonowicz, urodzony w 1904 r., Polak, urodzony w obwodzie Żytomierskim, powiat Maliński, wieś Buczki. Wykształcenie: wyższe seminaryjne. Przed aresztowaniem mieszkał: Północno–Kazachstański obwód, powiat Krasnoarmejski, stacja Taincza. Stanowisko: kapłan wiary rzymskokatolickiej. Przez kogo aresztowany i data: 09.12.1958, KGB Kokczetaw. Przez kogo skazany i data: Sąd Okręgowy w Kokczetawiu, 25.02.1959. Artykuł: 58–10 kodeksu karnego RFSRR, został skazany na karę pozbawienia wolności w obozie pracy na okres 10 lat. Oczyszczony z zarzutów 24.08.1999, Prokuratura Okręgowa w Akmoli, akt prawny RK z dnia 14 kwietnia 1993.
>
> 2) Drzepecki Bronislaw Petrowicz, 1906 roku urodzenia, Polak. Miejsce urodzenia: Ukraińska SRR, obwód Chmielnicki, wieś Gwardejska. Wykształcenie: wyższe seminaryjne. Przed aresztowaniem mieszkał: Kazachstan, powiat Akmoliński, wieś Zielony Gaj. Przez kogo i kiedy aresztowany: 19.01.1959, KGB w Akmoli. Przez kogo i kiedy skazany: Sąd

[74] Por. JN, *Niezłomny Pasterz*, s. 122–123.

Okręgowy w Akmoli, 04.9.1959. Artykuł: 58–10 kodeksu karnego RFSRR, został skazany na karę pozbawienia wolności w obozie pracy na okres 10 lat. Data i organ rehabilitacyjny 28.07.1998, Prokuratura Generalna Republiki Kazachstan. Powodem odwołania postępowania: akt prawny/ ustawa prawna RK z dnia 14 kwietnia 1993 [75].

Podsumowując rozważania o współpracy i relacjach między kapłanami, można zacytować dokument Kongregacji do spraw Duchowieństwa *Normy posługi i życia kapłanów*:

> Poprzez sakrament Kapłaństwa każdy kapłan jest złączony z innymi kapłanami więzią miłości apostolskiej, więzią służby i braterstwa. Innymi słowy, wstępuje on do „stanu kapłańskiego", *Ordo Presbiterorum*, który właśnie jest jednością, prawdziwą rodziną, gdzie pokrewieństwo wynika nie z więzów krwi, ale dzięki łasce święceń [76].

8. Święci patroni Karagandy

W dniach 1–3 grudnia 2004 r. w Karagandzie odbyło się międzynarodowe sympozjum na temat „Obecność Kościoła Chrystusowego na ziemi Kazachstanu — ks. Władysław Bukowiński jej jasnym wyrazem". Podczas sympozjum wielokrotnie podkreślano potrzebę rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego Władysława Bukowińskiego, aby Kościół katolicki w Karagandzie miał swego patrona. Warto powiedzieć, że Kościół prawosławny i ukraiński Kościół grekokatolicki mają już swoich świętych patronów w Karagandzie.

Jednym z najbardziej czczonych świętych prawosławnych ziemi kazachstańskiej jest schi–archimandryta Sebastian, starzec karagandyjski. W młodości wstąpił do pustelni optyńskiej. Od starców optyńskich odzie-

[75] Strona „Министерства Внутренних Дел Республики Казахстан" http: //mvd.gov.kz/portal/page/portal/mvd/mvd_page/mvd_memorial/m0bl5/ (dostęp: 18.07.2016).

[76] Конгрегация по делам духовенства, *Правила служения и жизни священников*, 25, Москва 2000.

dziczył duchowe skarby tradycji prawosławnej. Ale oprócz nauki starców wielebny Sebastian przeszedł „duchową akademię Karłagu", gdzie spędził sześć lat w więzieniu.

Po wyzwoleniu Sebastian osiedlił się w Wielkiej Michajłowce w Karagandzie, gdzie w latach 40–50. XX wieku stał na czele wspólnoty prawosławnej.

Dowiedziawszy się o ojcu Sebastianie, mieszkańcy Michajłowki zaczęli zapraszać go do swoich domów. Pozwolenia na modlitwy w intencjach wiernych nie było, ale ojciec nikomu nie odmawiał. Prawie codziennie starzec wstawał o trzeciej nad ranem i szedł ze swymi nowicjuszami po opustoszałych ulicach Karagandy, aby odprawić liturgię. Okna domu, w którym odbywała się modlitwa, szczelnie zakrywano kocami. Utrzymując tradycję odziedziczoną w pustelni optyńskiej, ojciec odprawiał nabożeństwo według reguły monastycznej, niczego nie skracając. Później, w rozmowie ze swoimi duchowymi dziećmi o. Sebastian mówił, że Pan niewypowiedzianie pocieszał swe wierne sługi, „którzy są w niewoli", i te błogosławione nabożeństwa, które potajemnie były odprawiane w obozie lub w ziemiankach górniczych, zostały zapamiętane przez wszystkich wiernych do końca życia.

Wielebny starzec schi–archimandryta karagandyjski Sebastian, świadek wiary, został kanonizowany w 1997 w Cerkwi prawosławnej jako lokalny święty [77].

Święci grekokatoliccy, których można uznać za patronów Karagandy to:

1) Aleksij Wasilewicz Zaricki (ukr. Oleksij Wasiljowicz Zarickij; * 17 października 1912, Bilcze (obecnie obwód lwowski, Ukraina) — † 30 października 1963, obóz Dolinka, Kazachska SRR) — grekokatolicki kapłan, 27 czerwca 2001 r. został zaliczony przez papieża Jana Pawła II do grona Błogosławionych jako męczennik.

2) Nikita Michajłowicz Budka (ukr. Mykyta Budka, * 7 października 1877 roku, wieś Dobromirka, Austro–Węgry (obecnie rejon zbaraski, Ukraina) — † 1 października 1949, obwód karagandyjski, Kazachska SRR) — biskup Ukraińskiego Kościoła grekokatolickiego. 27 czerwca 2001 r. został beatyfikowany jako męczennik.

[77] Por. Информационно–издательский отдел Карагандинской епархии, *Преподобный схиархимандрит Севастиан исповедник Карагандинский*, Караганда 2016.

O nich wspominał papież Jan Paweł II podczas swojej wizyty w Kazachstanie. Bł. Aleksij Zaricki jest drugim patronem diecezji Karagandy (po św. Józefie). W 1931 roku wstąpił do seminarium duchownego archidiecezji lwowskiej UKGK. W 1936 roku został wyświęcony na kapłana przez metropolitę Andrzeja Szeptyckiego. W roku 1948 (według innych źródeł w 1947 r.) o. Aleksij został aresztowany przez władze radzieckie i skazany na 10 (według innych źródeł na 8) lat pozbawienia wolności. Wyrok Zaricki odbywał w obozach wschodniej Syberii, a następnie w Mordowii. Po zwolnieniu, 31 grudnia 1954 roku został zesłany do Karagandy. W 1956 roku wyrok na bł. Aleksija został odwołany, a w 1957 roku kapłan został oczyszczony z zarzutów, ale pozostał w Kazachstanie.

Tam prowadził szeroką działalność misyjną wśród katolików tak bizantyjskiego, jak i łacińskiego obrządku; odwiedzał również Powołże. Metropolita Józef Slipyj mianował ks. Aleksija apostolskim administratorem Kazachstanu i Syberii.

W 1962 roku został ponownie aresztowany i skazany na 2 lata pozbawienia wolności. 30 października 1963 r. zmarł w obozie Dolinka koło Karagandy z powodu choroby żołądka i kryzysu nadciśnieniowego. Szczątki później zostały pochowane na cmentarzu w miejscowości Riasna Ruska w obwodzie lwowskim.

27 czerwca 2001 r., podczas pielgrzymki papieża Jana Pawła II na Ukrainę, Aleksij Zaricki został beatyfikowany w gronie 28 ukraińskich grekokatolików[78].

Bł. Nikita Budka urodził się w rodzinie chłopskiej we wsi Dobromirka w Galicji, będącej wówczas częścią Austro–Węgier. W 1905 roku ukończył edukację teologiczną w Innsbrucku i w tym samym roku, 25 października, został wyświęcony na kapłana przez biskupa Andrzeja Szeptyckiego. W swej pracy duszpasterskiej dużo uwagi poświęcał ukraińskim emigrantom, odwiedzając wiernych ukraińskiej diaspory w Niemczech, Brazylii, Argentynie i Kanadzie. 15 lipca 1912 roku został mianowany przez papieża Piusa XI biskupem tytularnym Patary i biskupem dla ukraińskich grekokatolików w Kanadzie, gdzie położył podwaliny dalszego rozwoju ukraińskiej grekokatolickiej metropolii. Święcenia biskupie odbyły się we Lwowie 13 paździer-

[78] Por. „Kredo", 1995–2012, s. 134–158.

nika 1912 r. W 1924 r. w Yorktown zwołał pierwszy sobór grekokatolickiego duchowieństwa. W 1927 roku złożył dymisję, zachowując honorowy tytuł biskupa.

W 1928 roku z powodu złego stanu zdrowia powrócił na Ukrainę zachodnią (wówczas część Polski), do Lwowa, gdzie zaangażował się w odbudowę sanktuarium Matki Bożej w Zarwanicy.

11 kwietnia 1945 roku został aresztowany przez radzieckie tajne służby wraz z innymi biskupami ukraińskiego Kościoła grekokatolickiego. Sąd skazał go na 8 lat obozu specjalnego reżimu i wyznaczył odbywanie kary w Kazachstanie, gdzie zmarł z powodu ciężkiej pracy, 1 października 1949 roku w obozie niedaleko Karagandy. Miejsce pochówku jest nieznane, chociaż istnieją dane o tym, że został pochowany na jednym z cmentarzy Karłagu w pobliżu wsi Karażar [79].

Można się cieszyć, że do grona karagandyjskich świętych patronów, wraz z Sebastianem Karagandyjskim, Aleksijem Zarickim i Nikitą Budką dołączył Władysław Bukowiński.

Zauważmy, że ci patroni Karagandy są przedstawicielami trzech nurtów duchowości chrześcijańskiej: prawosławnego, grekokatolickiego i rzymskokatolickiego. To bardzo sprzyja *dialogowi ekumenicznemu*, który wzajemnie ubogaca wszystkie zaangażowane weń strony. Ponadto, ci patroni są przedstawicielami trzech najliczniejszych narodów słowiańskich — rosyjskiego, ukraińskiego i polskiego. Może to pomóc w rozwoju teologii „słowiańskiej", o której rozwój starał się słynny teolog pracujący w Rzymie kard. Thomas Špidlik [80].

Wszyscy ci kapłani, patroni Karagandy, dali piękne świadectwo wiary w obliczu brutalnego totalitaryzmu sowieckiego. Nie tylko pracowali w Kazachstanie, ale na tej świętej ziemi, skropionej krwią niewinnych ludzi, cierpieli na zesłaniu, w więzieniach i obozach. Ale również oni i ci, którzy z nimi się zetknęli, przeżyli najwyższe duchowe doświadczenia i próby. Jest nadzieja, że przykład ich duchowości i etyki będzie nadal wywierał wpływ na ludzi współczesnych i przyszłe pokolenia.

---

[79] Por. В. Колупаев, Никита Будка, [w:] *Католическая Энциклопедия*, т. 3. Москва 2007, s. 834–835.

[80] Por. Т. Шпидлик, Русская идея. Иное видение человека, Санкт–Петербург 2006.

9. Przyjaźń z bł. Aleksijem Zarickim

27 czerwca 2001 roku papież Jan Paweł II podczas wizyty duszpasterskiej na Ukrainie beatyfikował nowych wyznawców wiary, a wśród nich księdza Aleksija Zarickiego i biskupa Nikitę Budkę. Są to pierwsi błogosławieni związani z Kazachstanem.

Dzięki ks. Bukowińskiemu, mamy opis ostatnich lat życia bł. Aleksija Zarickiego:

> W kwietniu 1962 roku przybył Ksiądz Aleksy do Karagandy. Dwa razy był u mnie. Przyjmowałem go z wszelkimi środkami ostrożności, bo bałem się o Niego. Ksiądz Aleksy był zawsze szczupły i dość wysoki, a wtedy wychudł do reszty. Tylko oczy mu błyszczały... Wyglądał rzeczywiście na wyznawcę wiary i kandydata do męczeństwa [81].

Łączył ich podobny, obozowy los.

Ks. Władysław pisał o ks. Zarickim pięknie, bardzo plastycznie, ale także z zadziwieniem, współczuciem i miłością. Pisał, że martwi się o niego. Wyczuwa się, że Zaricki jest mu człowiekiem bliskim. Dlatego ważne jest, aby przytoczyć pełny opis tych relacji, który możemy znaleźć we *Wspomnieniach*. Opis ten jest bardzo zwięzły, ale niezwykle bogaty. Ks. Władysław uważa Aleksija Zarickiego za męczennika, który oddał życie za swoich przyjaciół: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J15, 13). Bukowiński robił to samo, dlatego ks. Aleksij był mu duchowo bliski. Dodatkowo łączył ich podobny los — więźnia obozu. Ks. Władysław pisał więc w swoich *Wspomnieniach*:

> Za to bardzo dobrze znałem osobiście innego wybitnego misjonarza, dziś już także nieżyjącego, śp. Księdza Aleksego Żareckiego.

[81] WB, *Wybór wspomnień*, s. 106.

Aleksy Żarecki [82] urodził się w 1914 roku w okolicach Brzeżan. Jego ojciec był diakonem w cerkwi greckokatolickiej [83]. Ksiądz Aleksy był kapłanem lwowskiej greckokatolickiej archidiecezji. Był on *celebsem*. Poznaliśmy się z Księdzem Aleksym w 1955 roku w Karagandzie, gdzie on już w następnym roku doprowadził do otwarcia kościółka dla Ukraińców. Ksiądz Aleksy nauczył się łacińskiej Mszy świętej i odprawiał ją w języku cerkiewno–słowiańskim dla Ukraińców, a dla Niemców i Polaków po łacinie. Był to kapłan nadzwyczaj gorliwy i pracowity. Oprócz bardzo intensywnej pracy w Karagandzie odbywał wycieczki misyjne do bliższych i dalszych miejscowości w pobliżu Karagandy.

W 1957 r. przedsięwziął Ksiądz Aleksy podróż daleką i bardzo niebezpieczną. Dotarł mianowicie do Księdza Metropolity (obecnie kardynała) Slipyja, który przebywał przymusowo w domu dla starców w Krasnojarskim Kraju na Syberii. Ksiądz Aleksy miał z nim widzenie się w... lesie. W drodze powrotnej został ujęty i przez 5 dni wypytywany w urzędzie bezpieczeństwa państwowego w Krasnojarsku. Wprawdzie wypuszczono go na wolność i powrócił do Karagandy, ale odtąd ziemia zaczęła się Mu chwiać pod nogami. Ksiądz Aleksy po dojrzałej rozwadze zdecydował się wyjechać z Karagandy, w której i bez niego było wielu księży.

Odtąd rozpoczął się ostatni okres misjonarskiej pracy Księdza Aleksego Żareckiego, który w pełni zasługuje na miano okresu heroicznego. Trwał ten okres 5 lat (1957–1962). Ksiądz Aleksy poświęcił się już wyłącznie pracy misjonarskiej w ścisłym słowa tego znaczeniu. Kilkakrotnie zmieniał miejsce swego zameldowania. Tak jak i u Księdza Paukstisa, tak i u Księdza Żareckiego olbrzymi był zasięg terytorialny pracy misjonarskiej. Kilkakrotnie był w okolicach Samary (obecnie Kujbyszew) na Powołżu. Dłuższy czas pracował na Uralu w obwodzie Permskim i dalej na południe w obwodzie Orenburskim. W Kazachstanie często bywał w Aktiubińsku z okolicą oraz na terytorium osieroconym wskutek uwięzienia Księży Bronisława i Józefa w obwodach Kokczetawskim i Celinogradzkim.

82 „Aleksy Żarecki" — tak pisał Bukowiński, dlatego pozostawiamy pisownię nazwiska w oryginale.

83 Pozostawiamy pisownię oryginalną: „greckokatolicki".

W 1960 roku Ksiądz Aleksy był zameldowany w mieście Orsku, obwodu Orenburskiego. Pewnego razu, gdy on wrócił do domu, po krótkiej zresztą wycieczce misyjnej, zastał taką sytuację, że milicja wymeldowała go podczas jego nieobecności. Ksiądz Aleksy nie zgłosił się do milicji w tej sprawie. Stał się On dobrowolnie, że się tak wyrażę — włóczęgą Chrystusowym. Nigdzie nie zameldowany, tylko z paszportem przy sobie, kontynuował swą pracę misjonarską, mimo że wiedział, iż to się nie skończy inaczej jak uwięzieniem. Takim bezdomnym włóczęgą Chrystusowym Ksiądz Aleksy był całe 2 lata.

W kwietniu 1962 roku przybył Ksiądz Aleksy do Karagandy. Dwa razy był u mnie. Przyjmowałem go z wszelkimi środkami ostrożności, bo bałem się o Niego. Ksiądz Aleksy był zawsze szczupły i dość wysoki, a wtedy wychudł do reszty. Tylko oczy mu błyszczały... Wyglądał rzeczywiście na wyznawcę wiary i kandydata do męczeństwa. Skarżył się na to, że wśród ciągłych wędrówek popsuł sobie żołądek. Ja radziłem Mu natychmiast wyjechać z Karagandy i udać się do Tadżykistanu, gdzie On jeszcze nigdy nie był i mógłby tam o wiele spokojniej pracować. Dałem Mu kilka pewnych adresów w różnych miejscowościach Tadżykistanu.

Ksiądz Aleksy w rozmowach ze mną przyznawał, że sytuacja w Karagandzie jest niebezpieczną. Mówił jednak, że Mu bardzo żal zamieszkałych w Karagandzie Ukraińców, grekokatolików, którzy są bardzo zaniedbani, a garną się do Niego. Mówił, że postara się jak najprędzej zakończyć swoją pracę duszpasterską wśród Ukraińców, poczem wprost z Karagandy pojedzie do Tadżykistanu. Bóg zarządził inaczej.

Mniej więcej 12 maja 1962 roku szedł Ksiądz Aleksy samotnie po jednej z ulic Karagandy. Tam go ujęto, a wnet potem formalnie aresztowano. Odbył się w Karagandzie sąd nad Księdzem Aleksym. Zasądzono go na dwa lata uwięzienia za włóczęgostwo. Potem był w obozie niedaleko od Karagandy. Miał wprawdzie lekką pracę krawiecką, lecz bardzo się uskarżał na męczące towarzystwo żulików. Przy tym pogarszała się jego choroba żołądkowa.

Ksiądz Aleksy Żarecki nie odbył przysądzonych mu dwóch lat więzienia. Był więziony około półtora roku. Zmarł w końcu 1963 roku w wieku 49 lat, w szpitalu obozowym w miasteczku Dolinka pod Karagandą,

> i tam został pochowany. Wdzięczni Ukraińcy odnaleźli jego mogiłę na cmentarzu i postawili ładny krzyż na niej. Potem ja poświęciłem mogiłę i krzyż. Sam cmentarz jest najokropniej zaniedbany, tym więcej jednak wyróżnia się na nim ów piękny krzyż na mogile Kapłana, który duszę swą oddał za braci swoich…[por. J 15, 13] [84].

Ks. Zarickiego wszyscy kochali i bardzo szanowali. Jego śmierć była wielką tragedią dla wiernych. Ostatnia nauką księdza, która mocno odcisnęła się w pamięci parafian, były słowa: „Nie zdradzajcie wiary waszych ojców" [85].

Oto niektóre fakty świadczące o jego cierpieniach i męczeństwie za wiarę w więzieniach i obozach.

Przed okresem, który opisuje w swoich *Wspomnieniach* Bukowiński, ks. Zaricki, a także wszyscy kapłani greckokatoliccy, którzy nie zgadzali się przejść na prawosławie, zostali aresztowani. Stało się to w 1948 roku, lub — według innych źródeł — w 1947. Sześć miesięcy był przetrzymywany w więzieniu Zolociewskaja. Tu ks. Aleksij kontynuował swoją posługę duszpasterską: codziennie odprawiał nieszpory, a czasem — nabożeństwo; rano, po południu i wieczorem modlił się z innymi więźniami. Opowiadał im o historii Kościoła, podtrzymywał na duchu wszystkich więźniów, którzy myśleli, że nadchodzi ich ostatnia godzina. Później ks. Aleksij spędził jakiś czas w więzieniu we Lwowie. Tam mocno się znęcano nad nim, był głodzony.

Sam ks. Zaricki przyznawał się swoim przyjaciołom, że głównym powodem jego aresztowania była odmowa przejścia na prawosławie, ale władze komunistyczne „przyszyły" mu 54. artykuł polityczny. 29 maja 1948 r. na specjalnym zebraniu przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych ZSRR ks. Aleksij został skazany na 8 lat więzienia i ciężkich robót.

Na początku ks. Zaricki był w obozach obwodu irkuckiego, gdzie pracował w tajdze. Potem został przeniesiony do specjalnego obozu dla więźniów politycznych w Mordowii. Z szacunku dla jego kapłaństwa inni więźniowie proponowali mu lżejszą pracę, ale ks. Aleksij chciał być jak wszyscy inni. Większość czasu duchowny spędził w obozach obwodów kemerowskiego, omskiego i karagandyjskiego.

---

84 WB, *Wybór wspomnień*, s. 105–107.

85 „Kredo", 1995–2012, s. 136.

Pomimo niezwykle trudnych warunków uwięzienia, o. Aleksij nie zaniedbywał żadnego ze swoich obowiązków kapłańskich: potajemnie spowiadał ludzi, odprawiał Mszę św. i nabożeństwa.

W latach 1955–1956 w Kazachstanie zwalniano z obozu ludzi, którzy zostali deportowani w 1947 roku z zachodniej Ukrainy. 31 grudnia 1954 roku Zaricki został zwolniony, ale nie pozwolono mu wrócić do domu i został wysłany do Karagandy, gdzie właśnie spotkał ks. Władysława Bukowińskiego[86].

10. Św. Jan Paweł II i bł. Władysław Bukowiński

Byli do siebie podobni, wychowali się w podobnych czasach i podobnej tradycji. To była tradycja idealistyczna, romantyczna, religijno–patriotyczna.

Ks. Bukowiński spotykał się z kard. Wojtyłą kilka razy w Polsce i bardzo go szanował. Wojtyła interesował się Kazachstanem i działalnością duszpasterską w tym kraju. Słuchając opowieści Bukowińskiego, był pod wrażeniem historii jego życia. Gdy ks. Władysław w 1973 r. dwa miesiące leżał w szpitalu w Krakowie, Karol Wojtyła odwiedzał go.

Na prośbę kard. Wojtyły Bukowiński napisał *Wspomnienia,* które były w tym czasie ważnym źródłem informacji o życiu Błogosławionego w trudnych czasach, których Wojtyła sam doświadczył. Widać wyraźnie, że jest w tym wszystkim związek wydarzeń i pokrewieństwo duchowości. Może nawet podobieństwo osobowości — życzliwej, otwartej, ofiarnej dla ludzi. Podobieństwo świętości.

Oficjalna wypowiedź i publiczna ocena świętości Bukowińskiego wybrzmiały pod czas wizyty Jana Pawła II w Kazachstanie w 2001 r. Wtedy, w niedzielę 23 września na spotkaniu z prezydentem N. A. Nazarbajewem papież powiedział, że Bukowiński pierwszy otworzył mu oczy i serce na Kazachstan:

> Po raz pierwszy jestem w tym zakątku ziemi, w Azji Środkowej. Pierwszym źródłem informacji o Kazachstanie był dla mnie ks. Bukowiński, dobrze tutaj znany. Podczas II wojny światowej jako kapłan był

[86] Por. Tamże, s. 134–158.

wywieziony z Polski do Związku Radzieckiego i tu spędził całe życie. Tutaj również umarł i został pochowany w Karagandzie. Dzięki niemu zacząłem dowiadywać się różnych rzeczy o Kazachstanie. A teraz po raz pierwszy mogę zobaczyć ten kraj *oculis propriis*, na własne oczy. Szkoda, że nie mogę odwiedzić Karagandy i grobu ks. Bukowińskiego [87].

Tego samego dnia, w czasie modlitwy Anioł Pański na placu Matki Ojczyzny, witając wierzących w języku polskim, papież po raz kolejny wyraził uznanie i podziw dla Bukowińskiego:

Z wielką radością patrzę na was i Bogu dziękuję, że dane mi jest być pośród was. Zawsze żywo interesowałem się waszym losem. Wiele mówił mi o was niezapomniany ks. Władysław Bukowiński, którego wielokrotnie spotykałem i zawsze podziwiałem za kapłańską wierność i apostolski zapał. Był szczególnie związany z Karagandą, ale opowiadał mi o życiu was wszystkich [88].

Kolejnym, bardzo ważnym dokumentalnym świadectwem był list papieża Jana Pawła II do kard. Franciszka Macharskiego, który w dużej mierze stał się początkiem procesu beatyfikacyjnego. Przywołajmy ten tekst w całości:

Drogi Kardynale Franciszku,

Otrzymałem wiadomość, że niebawem udajesz się do Karagandy w umiłowanym Kazachstanie, aby uczestniczyć w obchodach 100–lecia urodzin i 30–lecia śmierci ks. Władysława Bukowińskiego. Pragnę duchowo towarzyszyć Ci w tej podróży i wraz z wiernymi Kościoła w Karagandzie wziąć udział w tej uroczystości.

Cieszę się, że postać tego bohaterskiego kapłana nie idzie w zapomnienie. Przeciwnie, pozostaje on w pamięci wielu, jako heroiczny

87 http: //www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/przemowienia/kazachstan_prez_23092001.html (dostęp: 12.11.2016).

88 http: //www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/modlitwy/ap_kazachstan_23092001.html (dostęp: 12.11.2016).

świadek Chrystusa i pasterz tych, którzy doświadczali prześladowań z powodu wiary i pochodzenia. Nigdy ich nie opuścił. Dobrowolnie poszedł na zesłanie, aby dzielić ich los. Bogu dziękuję, że mogłem go osobiście poznać, budować się jego świadectwem i wspierać w każdy możliwy w tamtych czasach sposób. Nigdy oprócz modlitwy nie prosił o nic dla siebie, ale zawsze był otwarty na wszystko, co mogło dać oparcie w wierze i w cierpieniu tym, których Pan Bóg powierzył jego pieczy. Podziwiałem jego oddanie i duszpasterski zapał. Nie straszne mu były przeciwności, a nawet więzienie, byle tylko uciśniony Lud Boży mógł czerpać z jego posługi.

Dlatego też dziś, polecając jego duszę Bożej łaskawości, modlę się za tych, którym służył i proszę Ciebie, Drogi Kardynale, o przekazanie wiernym w Kazachstanie wyrazów mojej bliskości i stałej pamięci przed Panem. Pozdrawiam biskupów, kapłanów, osoby konsekrowane oraz wszystkich wiernych i z serca im błogosławię.

Jan Paweł II

Watykan, 18 listopada 2004 r." [89].

Jak już powiedzieliśmy wcześniej, pomiędzy bł. Władysławem Bukowińskim i św. Janem Pawłem II istniało duchowe pokrewieństwo. Dla papieża bardzo ważne było kapłaństwo, napisał na ten temat wiele ważnych dokumentów. Był czcicielem Matki Bożej, podobnie jak Bukowiński. Bardzo ważny był dla niego różaniec, tak jak dla naszego Błogosławionego.

Jan Paweł II pisał w dokumencie na temat różańca, który jednocześnie był osobistym świadectwem jego miłości do tej modlitwy:

Wielkie znaczenie tej modlitwy podkreślali liczni moi Poprzednicy. Szczególne zasługi miał w tym względzie Leon XIII, który 1 września 1883 roku ogłosił Encyklikę *Supremi apostolatus officio*; tą uroczystą wypowiedzią zapoczątkował serię wielu innych, które poświęcił tej modlitwie, wskazując ją jako skuteczne narzędzie duchowe wobec bolączek społeczeństwa. Wśród Papieży nowszych czasów, którzy wyróżnili się

[89] List Papieża Jana Pawła II do kard. Franciszka Macharskiego, Watykan, 18 listopada 2004 roku w: SCz II, s. 177.

w promowaniu różańca, pragnę wspomnieć bł. Jana XXIII i przede wszystkim Pawła VI, który w Adhortacji apostolskiej *Marialis cultus* podkreślił, zgodnie z inspiracją Soboru Watykańskiego II, ewangeliczny charakter różańca i jego ukierunkowanie chrystologiczne.

Ja sam również nie pomijałem okazji, by zachęcać do częstego odmawiania różańca. Od mych lat młodzieńczych modlitwa ta miała ważne miejsce w moim życiu duchowym. Przypomniała mi o tym z mocą moja niedawna podróż do Polski, a przede wszystkim odwiedziny Sanktuarium w Kalwarii. Różaniec towarzyszył mi w chwilach radości i doświadczenia. Zawierzyłem mu wiele trosk. Dzięki niemu zawsze doznawałem otuchy. Dwadzieścia cztery lata temu, 29 października 1978 roku, zaledwie dwa tygodnie po wyborze na Stolicę Piotrową, tak mówiłem, niejako otwierając swe serce: różaniec to modlitwa, którą bardzo ukochałem. Przedziwna modlitwa! Przedziwna w swej prostocie i głębi zarazem [90].

Jan Paweł II wzywał ludzi do miłości Chrystusa, do dialogu z kulturą oraz do dialogu ekumenicznego i międzyreligijnego — czyli także do tego, do czego wzywał w swoim czasie Bukowiński.

Dlatego właśnie w tej książce często cytujemy Jana Pawła II, w tym szczególnie jego *Dziennik duchowy*, w którym znajdujemy wiele zbieżności z myśleniem Bukowińskiego.

11. Cuda za wstawiennictwem bł. Władysława Bukowińskiego

Cud jest to nadprzyrodzone wydarzenie, działanie, zjawisko, które narusza „prawa natury" i nie da się go wyjaśnić racjonalnie czy naukowo. Cuda są prawdziwe i fałszywe. Prawdziwe dokonują się przez Bożą łaskę.

Cuda innego pochodzenia są fałszywymi cudami: są one wynikiem manifestacji sił natury i upadłych duchów (Mt 24, 24).

Każdy cud o charakterze osobistym, jak też publicznym musi być traktowany ze szczególną ostrożnością i nawet w najbardziej przekonującym

[90] Jan Paweł II, *List Apostolski Rosarium Virginis Mariae*, Kraków 2002, 2.

przypadku należy zachować wobec wydarzenia trzeźwą neutralność. Skłonność do znaków i cudów została potępiona przez samego Chrystusa (Mt 12, 38–39) i świętych Ojców Kościoła. Podobnie zaufanie wobec wróżbitów, czarowników i uzdrowicieli (Pwt 18, 10–14).

Zdarzyło się to na zwykłym spotkaniu księży diecezji w Centrum Duchowym w Majkuduku (dzielnica Karagandy). Wieczorem, 11 czerwca 2008 roku, po wykładach o charakterze duchowym, zgodnie z pewnym zwyczajem, niektórzy księża skierowali się na seminaryjny plac sportowy, aby zagrać w piłkę nożną. Ks. Mariusz Kowalski, kapłan diecezji karagandyjskiej, czuł się tego dnia niezbyt dobrze i początkowo nie chciał grać w piłkę. Ale diakon Rusłan — najlepszy piłkarz wśród duchowieństwa — w końcu go namówił. Ks. Mariusz zgodził się zagrać, chociaż tym razem nie szło mu dobrze.

Po 40 minutach gry nagle upadł twarzą na ziemię i stracił przytomność. Przerwano grę i wezwano karetkę, która przybyła po 10 minutach. Oczekując na karetkę księdzu udzielono sakramentu namaszczenia. Twarz kapłana była pokryta krwią, on sam wił się w konwulsjach. Świadkowie zdarzenia byli w szoku, bo wyglądało to przerażająco. Ks. Mariusz został przewieziony na oddział reanimacji najbliższego szpitala. Okazało się, że kapłan jest w głębokiej śpiączce i nie reaguje na żadne bodźce zewnętrzne. Potem ustalono, że krew znajdowała się nawet w mózgu (był to wylew), a kapłan znajduje się w stanie zagrożenia życia [91].

Świadkowie wydarzenia, kapłani, natychmiast udali się do kaplicy seminaryjnej, aby modlić się o zdrowie i życie ks. Mariusza Kowalskiego. Spontanicznie zaczęli się zwracać o pośrednictwo ks. Bukowińskiego, o którym wszyscy wiedzieli, którego bardzo czcili, i co do którego istniało przekonanie, że był już w Niebie. Dlatego zwracali się do niego o wstawiennictwo i pomoc. Modlili się także do Matki Bożej, odmawiając różaniec. Ruch modlitewny w intencji ks. Mariusza przez wstawiennictwo Bukowińskiego obejmował nie tylko Karagandę, ale także inne miejscowości w Kazachstanie.

[91] Por. Congregatio de Causis Sanctorum, *Beatificationis et Canonizationis Ven. Servi Dei Ladislai Bukowiński, Sacerdotis Dioecesani (1904–1974). Presunta guarigione miracolosa del rev. Mariusz Kowalski da „emorragia subaracnoidea, forse causata da aneurisma dei vasi sanguigni del cervello" (2008)*, Romae 2015, s. 32.

Modlili się wszyscy: kapłani, siostry i świeccy. Potwierdzają to świadectwa tych, którzy dzwonili i przekazywali informację do innych miejscowości. Biskup Atanazy Schneider wraz z diakonem Rusłanem przywieźli do szpitala relikwie, wówczas jeszcze Sługi Bożego, zostawiając je obok łóżka chorego. Wszystkie te pobożne zamiary i działania stanowiły konkretny przejaw mocnej wiary całej wspólnoty Kościoła. Samo w sobie było to już prawdziwym cudem — ta modlitewna mobilizacja ze wspólną prośbą o wstawiennictwo ks. Bukowińskiego [92].

Zapewne ten fakt sam w sobie ma wielkie znaczenie. Przecież Chrystus obiecał: „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich" (Mt 18, 20). Ponadto pamiętamy historię o tym, jak Chrystus „widząc ich wiarę" uzdrawia paralityka, którego wspomagają cztery osoby bliskie, przynosząc go do Pana (Mt 9, 2–7). Pomoc wspólnoty lub grupy modlitewnej jest bardzo ważna w takich przypadkach.

Szczera i żarliwa modlitwa okazała się w końcu owocna i skuteczna. Ale najpierw trzeba było przetrwać trzy dni niepewności, obaw i cierpienia, zwłaszcza że od samego początku, według wszystkich lekarzy, ks. Mariusz nie rokował szans na przeżycie. Powoływali się oni na swoje wieloletnie doświadczenie, wsparte faktem, że szpital, w którym leczono pacjenta, był wyposażony w bardzo nowoczesny sprzęt do tomografii komputerowej. Dane, otrzymane w trakcie badania, nie dawały gwarancji powrotu do zdrowia. Stan zdrowia pacjenta został określony jako bardzo ciężki i beznadziejny.

Jednak trzy dni później ks. Mariusz nieoczekiwanie zaczął reagować na bodźce zewnętrzne i odzyskał przytomność. Lekarze byli szczerze zdumieni. Inni ludzie byli podekscytowani i szczęśliwi. Wspólnie odczuwali, że stało się coś niezwykłego. Wierni wiedzieli sercem, że to był cud. Zwłaszcza ci, którzy modlili się w tej intencji.

Ks. Mariusz przez trzy dni znajdował się w szpitalu, jak Jezus w grobie. Potem „zmartwychwstał", powodując jednocześnie zdziwienie i zachwyt. Później lekarze potwierdzili, że przypadek był naprawdę beznadziejny, że oczekiwali zgonu pacjenta. Rzeczywiście więc stało się coś całkiem niezwykłego. Stał się cud.

[92] Por. tamże, s. 33–34. Ten cud stał się podstawą do zakończenia procesu beatyfikacyjnego ks. Władysława.

Lekarz Franciszek, który odwiedzał chorego, poświadczył:

> Na drugi dzień po wypadku zostałem powiadomiony telefonicznie o ks. Mariuszu, którego nie znałem. Pojechałem do szpitala na oddział intensywnej terapii i zobaczyłem przerażający widok. Wydawało mi się, że ksiądz za chwilę skona — przeczytałem z karty chorego: Kowalski Mariusz, 11.06.2008, lat 37. Wylew krwi do mózgu, prawdopodobnie wywołany pęknięciem naczynia w głowie, konwulsyjny syndrom nieznanego pochodzenia. Diagnoza kliniczna wydana 13.06.2008. Po tej wizycie wyszedłem pewny, że nie jest w stanie tego przetrzymać, tym bardziej że lekarze mówili o 90% pewności zejścia. Poszedłem jeszcze w następny dzień i było podobnie. Ponieważ nie słyszałem, że umarł, w następnym dniu poszedłem do niego jeszcze raz. Ku memu zdziwieniu leżał już na sali i zaczynał przyjmować posiłki. Chory 14.06.08 skierowany na oddział neurologiczny z oddziału reanimacji wyszedł ze śpiączki. Było to tak szybkie uzdrowienie, że uważałem, iż po ludzku to jest niemożliwe. Po trzech tygodniach ksiądz opuścił szpital 01.07.2008 i pojechał pociągiem do Polski (prawie cztery dni). Badania w Polsce nie wykazały żadnych zmian. Do dziś ks. Mariusz czuje się doskonale. Słyszałem, że wielu modliło się przez wstawiennictwo ks. Bukowińskiego. Wydaje się, że była to szczególna łaska [93].

Cud polegał nie tylko na uzdrowieniu, ale głównie na tym, że ten ciężki wylew nie pozostawił żadnych zmian w mózgu. W czasie długiej podróży do Polski czuł się już dobrze i nawet lepiej od osób mu towarzyszących w trudnych warunkach podróży.

Bóg odpowiedział na prośby wiernych o wstawiennictwo Bukowińskiego możliwe, że także dlatego, iż chciał jego samego szybko — dla dobra całego Kościoła — okryć chwałą. Chciał potwierdzić świętość jego życia. Jego wierność Ewangelii i nauczaniu Kościoła. Chciał uczynić go wzorcem i przykładem dla wiernych, a być może również dla wszystkich, niezależnie od wyznawanej religii i światopoglądu. Bóg również okazał Swą litość choremu ks. Mariuszowi.

[93] JN, *Cnoty*, s. 167–168.

Niewątpliwie ten cud ma wiele znaczeń i sensów. Co to może oznaczać? Może fakt, że właśnie Bukowiński uzdrowił jednego z niewielu księży pracujących w Kazachstanie wskazuje na ważność dla niego powołań i kontynuacji duszpasterstwa? Czy fakt, że wydarzyło się to na terenie seminarium, nie jest pewnym znakiem? Ks. Bukowiński powiedział kiedyś, że po nim przyjdą kapłani. Być może był to znak z nieba, że Karaganda, Kazachstan i w ogóle Azja Środkowa, gdzie również pracował, potrzebuje kapłanów? Że ich trzeba ratować, jak on uratował ks. Mariusza? Może dlatego właśnie go uratował? Zwłaszcza że ks. Mariusz razem z ks. Nikolajem Mamajewym byli pierwszymi wyświęconymi absolwentami seminarium duchownego w Karagandzie. Następnym absolwentem był ks. Rusłan Rachimberlinow.

Co ciekawe, do „feralnej" gry w piłkę nożną, która ostatecznie zakończyła się cudem, ks. Mariusza zaprosił wspomniany diakon Rusłan Rachimberlinow — pierwszy ksiądz katolicki z narodu kazachskiego, który został wyświęcony kilka tygodni po zdarzeniu — 29 czerwca 2008 roku! A tydzień później, 6 lipca, w rodzinnej parafii Rusłana w dzielnicy Fedorowka (parafia NMP — Matki Kościoła) odbyła się Msza Święta prymicyjna neoprezbitera, na której kazanie wygłosił ks. Mariusz — „wciąż cały w bandażach", jak wspomina ks. Rusłan. Jego obecność i kazanie uzgodniono wcześniej, jeszcze przed tymi wydarzeniami. Uderzające jest to, że właśnie diakon Rusłan brał udział w dostarczeniu relikwii ks. Bukowińskiego do chorego ks. Mariusza. Wszystko to nie musi być przypadkowe. Być może wszystkie te fakty mają związek ze wstawiennictwem ks. Bukowińskiego w intencji Kościoła w Kazachstanie, o który tak dbał Błogosławiony za swego życia. A może ten cud ma jeszcze inne znaczenie?

Cud zawsze jest znakiem zbawienia. Nigdy nie zdarza się przypadkowo, ale zawsze na coś wskazuje. To, na co wskazuje, zawsze jest czymś ważnym, a nawet bardzo ważnym. Cud informuje i przekonuje, budzi nadzieję na przyszłość. Ukazuje miłosierdzie Boga, który chce zbawić człowieka. W Ewangelii uzdrowienie koniecznie jest przejawem zbawienia.

Fałszywe cuda, wręcz przeciwnie, korzystając z mocy Zła, zawsze prowadzą do iluzji. Szczególnie dziś istnieje potrzeba rozróżnienia pomiędzy cudami prawdziwymi a fałszywymi. Zresztą te ostatnie nie zasługują na miano cudów. A zatem, o czym nam mówi cud uzdrowienia ks. Mariusza, doko-

nany przez wstawiennictwo ks. Bukowińskiego? Jakie przesłanie niesie on w kontekście wiary i zbawienia? Czym on jest dla Kościoła w Kazachstanie? A może również dla Kościoła powszechnego?

Czy chodzi tu o kapłanów i powołania w Kazachstanie, o co tak się troszczył Bukowiński i co obiecał swoim wiernym przed śmiercią w proroczych słowach? Prawdopodobnie tak. Ale czy tylko o to? Cud jest przejawem tajemnicy Boga i Jego majestatu. I dlatego, być może, nie warto szukać jednoznacznych odpowiedzi.

W tym kontekście nie zapominajmy o sakramencie namaszczenia chorych, którego natychmiast udzielono ks. Mariuszowi. Być może moc i łaska tego sakramentu miała swoje miejsce w cudzie uzdrowienia. Może stało się ono podłożem czy przygotowaniem dla tego ważnego cudu, który zadecydował o beatyfikacji. Często nie doceniamy tego sakramentu, jego znaczenia dla nas samych, dla naszych bliskich i naszych bliźnich. A przecież istnieje wiele świadectw, że ten sakrament rzeczywiście uzdrawia chorych, nawet z najbardziej poważnych chorób. Ks. Bukowiński cenił ten sakrament [94] i, jak pisaliśmy wcześniej, wiązał go z sakramentem pojednania. Sakrament pojednania uzdrawia duszę, a sakrament namaszczenia chorych leczy ciało. Dzięki tej współpracy sakramentów, Bóg chce i może uzdrowić całego człowieka. Ludzie jednak nie zawsze Mu na to pozwalają. Zbawienie człowieka i jego szczęście obejmuje całą strukturę osoby ludzkiej. Przez wstawiennictwo ks. Bukowińskiego dokonywały się i dokonują uzdrowienia i inne cuda. Przytoczmy kilka przykładów.

1) Pewna staruszka pisała:

> Chcę podzielić się z Wami swoją małą i cichą radością. Kolejnej niedzieli przybył do nas ks. Richard, aby odprawić Mszę Świętą. Po Mszy zaczął rozdawać parafianom nowy numer czasopisma »Credo«, w którym znajdowała się modlitwa o rychłą beatyfikację ks. Władysława Bukowińskiego. Od tego czasu, zaczęłam codziennie czytać tę modlitwę.

[94] Przed odwiezieniem ks. Władysława do szpitala, z którego już nie powrócił, powiedział on do Teresy Bitz: „Nie pojadę do szpitala, dopóki nie przyjmę sakramentu namaszczenia chorych. Trzeba zawołać ojca (biskupa) Aleksandra". Biskup przyjechał i udzielił mu tego sakramentu. Por. SCz I, s. 92.

Modliłam się codziennie z całego serca. Zasadniczo poprosiłam o zdrowie i jasny umysł, żeby zawsze móc się modlić i rozmawiać z Bogiem. Modliłam się z nadzieją i wiarą, że moja modlitwa będzie wysłuchana, i otrzymałam pomoc. Mam już 91 rok i łatwo się domyślić, że w tym wieku zdrowiem trudno się chwalić. Często cierpię na nadciśnienie i bóle sercowe, a w ostatnim czasie niejednokrotnie musiałam korzystać z karetki pogotowia.

Od pierwszego dnia modlitwy za wstawiennictwem ks. Bukowińskiego poczułam się lepiej. Minęło osłabienie, złe samopoczucie, łatwe zmęczenie, które odczuwałam przez cały czas. Najważniejsze zaś, że teraz mogę spokojnie poświęcić się Bogu. Do dziś dnia zwracam się z prośbami za wstawiennictwem ks. Władysława Bukowińskiego i dziękuję mu za to, że moja modlitwa została wysłuchana [95].

2) Kolejna kobieta, dając świadectwo, chciała pozostać anonimową:

Jestem wdzięczna za to, czego doświadczyłam poprzez modlitwę za wstawiennictwem Sługi Bożego ks. Władysława Bukowińskiego. Stało się to w 2009 roku. W szpitalu onkologicznym w Karagandzie zdiagnozowano u mnie czerniaka skóry prawej stopy. Zoperowano mnie, zrobiono przeszczep skóry. Lekarz powiedział, że ze względu na mój wiek, skóra przyjmie się tylko na 50–60%. Codziennie modliłam się do ks. Bukowińskiego. Gdy pozwolono mi wrócić do domu na kilka dni, poprosiłam, żeby zawieziono mnie do grobu ks. Władysława w kościele. Tam też się pomodliłam. Po powrocie do szpitala, podczas zmiany opatrunku pielęgniarka była bardzo zaskoczona, ponieważ skóra przyjęła się na 100%! I już następnego dnia zdjęto mi szwy i wypisano ze szpitala [96].

3) Ks. Tomasz przeżył kilka operacji gardła; prosił o wstawiennictwo wielu świętych, ale od pewnego momentu szczególną uwagę zwrócił na ks. Władysława:

[95] *Świadectwo Marii A. Ruder*, [w:] „Kredo", 1995–2012, s. 278–279.
[96] Tamże, s. 279.

> Codziennie rano i wieczorem modliłem się gorąco do Boga o wyleczenie mnie przez wstawiennictwo księdza Bukowińskiego. Łączyłem się w duchowej komunii z grupą modlitewną i całowałem jego relikwie. Tak było przez całą nowennę. Operacja, już kolejna, udała się i leczenie daje dobre wyniki. Uważam, że ks. Władysław dał mi nadzwyczajnie odczuć swą obecność i orędownictwo. Jemu zawdzięczam opiekę w chorobie i udane leczenie [97].

Wśród wielu świadectw odnajdujemy także podziękowania za pomoc w egzaminach, w uniknięciu wypadków drogowych, w pracy, w rozwiązaniu trudnych sytuacji życiowych.

Julia z Szortandów w Kazachstanie opisuje swoją sprawę sądową. Podała ją do sądu pewna kobieta i w roku 2007 odbyły się dwie rozprawy. Podczas trzeciej rozprawy kobieta, która ją obwiniała, miała podać świadków. W tym czasie Julia modliła się za wstawiennictwem ks. Bukowińskiego, aby ją ratował. A ponieważ wiedziała, że skończył studia prawnicze, chciała, żeby był jej „duchowym adwokatem". Ku zdumieniu wszystkich nie znaleziono świadków i rozprawa się nie odbyła. Teraz Julia modli się często za wstawiennictwem księdza za ludzi, którzy czynią zło, osądzają, obwiniają innych, by się nawrócili [98].

Już w pierwszych latach po śmierci Błogosławionego otrzymywano łaski duchowe i materialne, dotyczące życia codziennego, zadań i powołania. Jeszcze za życia kapłana Bóg czynił przedziwne rzeczy przez jego wstawiennictwo.

Trafnym podsumowaniem owoców wstawiennictwa ks. Bukowińskiego w różnych sprawach, wydają się słowa siostry Teresy Bitz:

> Sława o świętości cnót księdza Bukowińskiego i jego skuteczności we wstawiennictwie ciągle rośnie, o czym świadczą powyższe, zapisane łaski. Wiele z tych łask jest niezapisanych, lecz są głęboko przechowywane w sercach ludzkich, które świadczą, iż jest świętym szczególnie potrzebnym na ziemi kazachstańskiej, gdzie bardzo trudno żyć małej wspólnocie katolików wśród różnych wyznawców i obojętności religijnej.

97 JN, *Cnoty*, s. 171.
98 Tamże, s. 170.

By wytrwać w codzienności, katolicy proszą o pierwszego *Błogosławionego, którego grób znajduje się w Kazachstanie*[99].

Po beatyfikacji do przyszłej kanonizacji ks. Władysława Bukowińskiego potrzebny jest tylko jeden cud, który musi zostać uznany przez ekspertów Watykanu. Dlatego oczekujemy od Was wszystkich świadectw o łaskach, otrzymanych za wstawiennictwem naszego Błogosławionego.

12. Beatyfikacja ks. Władysława Bukowińskiego (sprawozdanie)

Aleksander Sołżenicyn, autor *Archipelagu Gułag*, który zobaczył Karagandę po raz pierwszy w 1955 r., nazwał to miasto „perłą kraju zesłańców". Była miastem więźniów politycznych: Ukraińców, Polaków, Litwinów, Koreańczyków, Czeczenów, Tatarów, Bałkarów, Kurdów i Niemców. Ks. Bukowiński przybył do Karagandy niemal w tym samym czasie co rosyjski pisarz — 10 lipca 1954 r. Nie wszyscy wiedzą, że Sołżenicyn odbywał karę właśnie tu, w Karagandyjskim Gułagu, czyli Karłagu — i to z tej perspektywy pisał swój *Archipelag Gułag* i inne powieści.

11 września 2016 r. właśnie w Karagandzie ks. Władysław Bukowiński — Apostoł Kazachstanu i więzień sowieckich łagrów został ogłoszony Błogosławionym. Dokonał tego legat papieski, prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, kard. Angelo Amato podczas Mszy św. w katedrze Matki Bożej Fatimskiej Matki Wszystkich Narodów w Karagandzie. Była to w Kazachstanie pierwsza w historii beatyfikacja księdza katolickiego obrządku rzymskiego[100].

Po akcie pokutnym biskup Karagandy, Adelio Dell'Oro powtórzył wobec kard. Amato prośbę, skierowaną wcześniej do Ojca Świętego, o beatyfikację czcigodnego Sługi Bożego. Przedstawiono życiorys ks. Bukowińskiego. Legat papieski odczytał uroczyście po łacinie list apostolski z decyzją papieża.

---

[99] Tamże, s. 172.

[100] *В Караганде состоялась беатификация о. Владислава Буковинского*, „Kredo", 9 (2016), s. 4–7.

> Przyjmując pragnienie naszego brata, biskupa ordynariusza Karagandy Adelio Dell'Oro, a także wielu innych współbraci w biskupstwie i wiernych, po zasięgnięciu opinii Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, naszą władzą apostolską zezwalamy, by czcigodny Sługa Boży ks. Władysław Bukowiński, od tej pory nazywany był Błogosławionym, a jego święto niech będzie obchodzone zgodnie z zasadami prawa 20 czerwca każdego roku — brzmiał list beatyfikacyjny papieża Franciszka.

Po raz pierwszy publicznie oddano cześć ks. Bukowińskiemu poprzez odsłonięcie jego wizerunku. W katedrze rozległy się brawa i zabrzmiał śpiew. Na ołtarzu umieszczono relikwie Błogosławionego.

W kazaniu kard. Amato przypomniał opinię św. Jana Pawła II, który nazwał ks. Bukowińskiego heroicznym świadkiem wiary i tych, którzy cierpią prześladowania. Natomiast dla papieża Franciszka jest on niestrudzonym apostołem Ewangelii i pasterzem według serca Chrystusowego. Nazwał Błogosławionego odważnym misjonarzem Chrystusa na rozległych ziemiach Europy Wschodniej, gdzie panowała ideologia represyjna, która starała się wykorzenić z serca człowieka każde uczucie religijne. Kard. Amato powiedział m.in.:

> Ks. Bukowiński jest chwałą i chlubą Kościoła w Kazachstanie. Beatyfikacja jest celebracją świętości tego kapłana, bohaterskiej ofiarności w służbie bliźniego, który pozostawił swoją gorliwością trwałe dziedzictwo dobra. W czasie prześladowań religijnych związanych z cierpieniem fizycznym i moralnym ks. Bukowiński odnajdywał bezpieczne schronienie w wierze w Boga i Jego Opatrzności. Jego rys świętości jest przyozdobiony trzema diamentami duchowymi: wiarą, nadzieją i miłością[101].

Kardynał podkreślił też, że po każdym okresie niewoli ks. Bukowiński wracał do siebie wychudzony, ale duchowo odnowiony:

> Z modlitwą przezwyciężał strach, głód, przemoc kontynuując swoją posługę narażony na aresztowanie i ponowne odesłanie do gułagu.

[101] Tamże, s. 8–10.

Przypomniał, że ks. Bukowiński głosił kazania także w gułagu. Jego obozowy różaniec został wykonany z kulek chleba, przewiązanych sznurkiem z krzyżykiem z drutu, zawsze nosił ze sobą małą figurkę Madonny.

> Obóz stał się dla niego amboną, z której uczył miłości Boga i pojednania z bliźnim. Często powtarzał, że wiara rozbija mury.

Przypomniał, że w 1955 r. ks. Bukowiński nie skorzystał z możliwości powrotu do Polski i przyjął obywatelstwo sowieckie, aby pozostającym na terenie Związku Radzieckiego nieść pociechę wiary.

Zwrócił uwagę, że ks. Bukowiński był przekonany o odrodzeniu Kościoła na Wschodzie, a zwłaszcza o powrocie Rosji do Chrystusa:

> Aresztowania i deportacje były dla niego znakami Opatrzności, która chciała obecności księdza w tych miejscach cierpienia. Nawet ateiści stawali się dla niego znakami Opatrzności.

W obozach mimo zakazów organizował święta Bożego Narodzenia, Wielkanoc, wraz z innymi kapłanami głosił rekolekcje, spowiadał, odprawiał Msze św., udzielał Komunii św. Często powtarzał, że w swoim życiu zawsze znajdował się tam, gdzie chciała tego Opatrzność Boża. Pomagał rodzinom wielodzietnym, mężczyznom uzależnionym od alkoholu, odwiedzał chorych i osoby starsze, udzielał sakramentu małżeństwa, kierował młodymi do pójścia za ich powołaniem, nawracał niewierzących. „A wszystko to robił z prostotą i radością” [102].

Kard. Amato zwrócił uwagę, że ks. Bukowiński zawsze wierzył, że okres ateizmu się skończy i wielu w Związku Radzieckim powróci do Boga. „Był o tym przekonany. Mówił, że Rosja jest jak suchy step, wystarczy rzucić iskrę i zapłonie wiara i nadzieja” — zaznaczył i dodał: „Błogosławiony był pierwszym głosicielem Jezusa i Bożego Miłosierdzia w Kazachstanie”. Nawracał nie tylko ludzi prostych, ale i wykształconych.

[102] Tamże.

Kardynał przypomniał, że jego procesy przed sowieckim sądami stawały się ambonami świadectwa i ewangelizacji. Ks. Bukowiński zawsze powtarzał ofiarom systemu pełnego nienawiści, aby unikali niechęci, kochali Boga i bliźniego. Paradoksalnie, nieludzkie warunki w więzieniach i obozach pozytywnie wpływały na jego osobowość, na jego miłość. Nie bał się pomagać rodzinom deportowanym przez Sowietów na Syberię, dając im jedzenie, książeczki do modlitwy, zachęcając słowami pociechy.

Kard. Amato przypomniał, że Bukowiński cierpiał prześladowania tak od nazistów, jak i komunistów. Nie osłabiły one jego wiary. W więzieniach pomagał nie tylko katolikom, ale wszystkim, którzy potrzebowali pomocy, nie patrzył na narodowość czy religię. Kard. Amato mówił:

> Nie mógł przywrócić wolności bliźniemu, ale formował go do bycia wewnętrznie wolnym. Według wielu świadectw, w piekle zła, niesprawiedliwości, zniszczeń, bólu i cierpienia ks. Bukowiński był przykładem dobrego człowieczeństwa [103].
>
> Naśladując Jezusa żywił ekstremalną miłość do swoich prześladowców. Często mówił, że jeśli ktoś jest przeciw tobie, wyjdź mu na spotkanie. Mimo cierpień i upokorzeń, nigdy nie dopuścił do siebie trucizny nienawiści, gniewu i złości. Miłość nieprzyjaciół, wyznał, nie była tylko piękną teorią w moim życiu na Wschodzie. To przykazanie nie było dla niego utopią, lecz rzeczywistością.

Zaznaczył, że ks. Bukowiński zostawia nam przesłanie radości, braterstwa i nadziei. „Błogosławiony Władysławie Bukowiński, módl się za nami" — zakończył prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych [104].

Wierni modlili się po rosyjsku, polsku, niemiecku, włosku, m.in. za Kościół w Kazachstanie, Azji Środkowej i krajach byłego Związku Radzieckiego, aby za wstawiennictwem i przykładem nowego Błogosławionego ks. Władysława Bukowińskiego pomagał wiernym podejmować wszelkie zamysły Opatrzności Bożej i świadczył o nich w życiu; za prześladowców, wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób prześladują, uciskają ludzi, czynią

[103] Tamże.
[104] Tamże.

krzywdę człowiekowi naruszając jego prawo do życia i wolności; o Boże zmiłowanie nad ofiarami reżimów totalitarnych oraz aktów terrorystycznych na całym świecie.

Na zakończenie Mszy św. sędziwa siostra Flora, eucharystka, która towarzyszyła ks. Bukowińskiemu do ostatnich chwil życia (często cytowana w tej pracy) wręczyła kard. Amato w darze relikwie Błogosławionego.

Wśród uczestników beatyfikacji był ks. Mariusz Kowalski z Karagandy, który — jak już wiemy— w 2008 r. za przyczyną jeszcze wtedy Sługi Bożego ks. Bukowińskiego został uzdrowiony po wylewie krwi do mózgu.

Mszę św. koncelebrowali m.in. arcybiskup Astany, Tomasz Peta, ordynariusz diecezji Przemienienia Pańskiego w Nowosybirsku w Rosji, bp Joseph Werth i ordynariusz diecezji Świętego Józefa w Irkucku, bp Cyryl Klimowicz. Wśród biskupów byli też hierarchowie z Polski: bp Jan Wątroba z Rzeszowa, bp Jan Szkodoń z Krakowa, bp Jerzy Mazur z Ełku i bp Stanisław Jamrozek z Przemyśla.

W uroczystości beatyfikacyjnej wzięło udział ponad tysiąc wiernych z Kazachstanu i pielgrzymów, m.in. z Polski, Rosji, Białorusi, Ukrainy, Niemiec i Litwy.

Szef Gabinetu Prezydenta RP minister Adam Kwiatkowski reprezentował Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudę podczas uroczystości beatyfikacyjnych ks. Władysława Bukowińskiego.

Na zakończenie uroczystej Mszy św. minister Adam Kwiatkowski odczytał list Prezydenta RP, skierowany do uczestników uroczystości beatyfikacyjnych. Prezydent RP napisał m.in.:

> Wyniesiony dzisiaj na ołtarze „Apostoł Kazachstanu" był również prawdziwym bohaterem dla swoich rodaków. Jako naród nigdy nie zapomnimy o Jego poświęceniu i odwadze. O Jego ojcowskiej miłości wobec tych z nas, których zbrodnicze imperium sowieckie rzuciło na pustkowia Kazachstanu, Kirgizji i Tadżykistanu. O Jego posłudze wobec wygnańców walczących o zachowanie ludzkiej godności oraz narodowej pamięci i tożsamości [105].

[105] Tamże, s. 13.

Następnie, w imieniu prezydenta Andrzeja Dudy, minister złożył kwiaty oraz zapalił znicz przed ołtarzem z relikwiami ks. W. Bukowińskiego.

Zaczął się nowy okres w historii życia i świętości Błogosławionego, który teraz w pełni może pomagać Kościołowi, Polsce i wszystkim ludziom. Oby tylko pragnęli tej pomocy.

ZAKOŃCZENIE

Wszystko zaczyna się od Ewangelii. I wszystko kończy się Ewangelią. Wielka rzesza świętych znajdowała się pod wpływem Pisma Świętego, szczególnie Ewangelii. W ich życiu Ewangelia ukazała swoją moc i owocne oddziaływanie, o którym opowiedzieliśmy w tej książce na przykładzie Błogosławionego Księdza Władysława Bukowińskiego.

Naśladowanie Ewangelii i żywego Chrystusa — oto istota życia chrześcijańskiego. Mówi o tym również papież Franciszek. Mówi, że wiele zbędnego i niepotrzebnego balastu narosło pod pretekstem interpretacji Ewangelii, a sama istota gdzieś się zagubiła. Trud naśladowania Chrystusa często przykrywa się nowymi koncepcjami, zasadami i zwyczajami. Potrzebne jest oczyszczenie z tego wszystkiego. Konieczny jest powrót do źródeł, by poczuć życiodajną, owocną siłę Ewangelii. Tak było w przypadku wielu świętych. Tak było w przypadku ks. Bukowińskiego.

Franciszek pisał:

> W swoim nieustannym rozeznawaniu Kościół może także dojść do uznania swoich zwyczajów niezwiązanych bezpośrednio z rdzeniem Ewangelii — niektóre z nich są bardzo zakorzenione na przestrzeni historii — które dzisiaj nie są już interpretowane w taki sam sposób i których przesłanie zwykle nie jest właściwie odbierane. Mogą one być piękne, ale dzisiaj nie oddają tej samej posługi w dziele przekazu Ewangelii. Nie bójmy się dokonać ich przeglądu. Podobnie istnieją normy lub przykazania kościelne, które mogły być bardzo skuteczne w innych epokach, ale które nie mają już tej samej siły wychowawczej jako kanały życia. Św. Tomasz z Akwinu podkreślał, że przykazania przekazane ludowi Bożemu przez Chrystusa i przez Apostołów »są bardzo nieliczne«.

> Cytując św. Augustyna, zauważał, że w przykazaniach dodanych później przez Kościół należy przestrzegać umiaru, »aby życie wiernych nie stało się zbyt uciążliwe« oraz aby nie przemienić naszej religii w niewolę, skoro »miłosierdzie Boże chciało ją mieć wolną«. Ta uwaga, wypowiedziana wiele wieków temu, zachowuje olbrzymią aktualność. Powinna stanowić jedno z kryteriów w chwili zastanawiania się nad reformą Kościoła i jego przepowiadania, które pozwoliłyby rzeczywiście dotrzeć do wszystkich[1].

Te uwagi wydają się bardzo celne i na czasie, ponieważ zbawienie dokonuje się tylko w Chrystusie, jako Praobrazie całej ludzkości. Ludzie gubią się w przepisach, ustawach, emocjach. Gubią się w ideologiach, a czasami w sprzecznych „dobrych radach". Tracą prawdziwe rozumienie fundamentu religijnego, zapominają o własnym sercu. Wielu popada w fundamentalizm i legalizm. Powoduje to strach i stopniowo prowadzi do braku zaufania do Boga, którego częstokroć zastępuje się przez fałszywy obraz lub zniekształconą karykaturę. Dlatego dorośli i dzieci często tracą wiarę, oddalają się od Kościoła. Nierzadko idą do różnych sekt lub wchodzą na bezdroża fałszywej duchowości. Życie Bukowińskiego było wspaniałym, wielkim życiem. On był w stanie zrealizować swoje młodzieńcze ideały. Troszczył się o innych, ale dbał też o siebie. Pokazał nam nie tylko, jak kochać innych, ale również to, jak — we właściwy sposób — kochać siebie. W ten sposób on całym sobą głosił Chrystusa.

Konieczne jest, aby powrócić do Chrystusa i Ewangelii.

Wielu świętych inspirowało się Pismem Świętym i Ewangelią, zakładając wspólnoty zakonne.

Benedykt XVI w *Adhortacji o Słowie Bożym* podaje przykłady różnych świętych:

> Św. Benedykt w swojej *Regule* wskazuje na Pismo święte jako »najprostszą normę życia człowieka«. Św. Franciszek z Asyżu — pisze Tomasz z Celano — »słysząc, że uczniowie Chrystusa nie powinni posiadać ani złota, ani srebra, ani pieniędzy, ani nie zabierać w drogę torby, chleba

[1] EG 43.

i laski, ani nie mieć sandałów, ani dwóch sukien... zaraz wykrzyknął radując się w Duchu Świętym: Tego chcę, o to proszę, to pragnę gorąco czynić całym sercem!«. Św. Klara z Asyżu dokładnie naśladuje życie Franciszka: »Oto jest reguła zakonu sióstr ubogich: zachowywać świętą Ewangelię Pana naszego Jezusa Chrystusa«. A św. Dominik Guzmán »wszędzie w słowach i czynach okazywał się mężem ewangelicznym« i chciał, żeby takimi byli również jego bracia kaznodzieje, »ludźmi ewangelicznymi«.

Św. Teresa od Jezusa, karmelitanka, która w swoich pismach nieustannie nawiązuje do obrazów biblijnych, by objaśnić swoje doświadczenie mistyczne, wspomina, że sam Jezus jej objawia, iż »całe zło świata bierze się z braku jasnego poznania prawdy Pisma świętego«. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, szczególnie ważna dla naszego Błogosławionego, odkrywa w Miłości swoje osobiste powołanie podczas rozważania Pisma, w szczególności rozdziałów 12 i 13 Pierwszego Listu do Koryntian. Ta święta karmelitanka opisuje zafascynowanie Pismem świętym: »Zaledwie skieruję spojrzenie na Ewangelię świętą, natychmiast oddycham wonią życia Jezusa i wiem, w którą biec stronę«. Każdy święty jest jakby promieniem światła wychodzącym ze słowa Bożego [2].

Takim właśnie świętym był ks. Władysław Bukowiński. Teraz, kiedy już dobrze znamy historię jego życia, znamy jego zwycięstwa nad sobą, nad własną słabością, gdy poznaliśmy fakty świadczące o jego miłości do Boga i bliźniego, na jego przykładzie możemy powiedzieć, że miłość jest rzeczywiście najważniejsza w życiu człowieka. Miłość zwyciężyła w życiu Bukowińskiego. „Świętość człowieka na ziemi polega na miłości" (Jan Paweł II).

Na początku tej książki pisaliśmy, że życie i czyny Bukowińskiego można opisać cytatami z Ewangelii i Pisma Świętego, więc chcemy to zrobić także na koniec naszych rozważań. Najważniejsze zostało już powiedziane. Ale cały czas zaskakuje fakt, że ktoś był w stanie żyć zgodnie z naukami Pisma Świętego, Ewangelii. Zgodnie z nauką Chrystusa. I kiedy czytamy wersety *Hymnu o miłości* św. Pawła, w końcu rozumiemy, że mówią prawdę, że nie głoszą utopii, jakiejś teorii niemożliwej do wcielenia w życie.

[2] Benedykt XVI, *Verbum Domini*, 48.

Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzmiący. Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wszelką [możliwą] wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym. I gdybym rozdał na jałmużnę całą majętność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał. Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. Miłość nigdy nie ustaje, [nie jest] jak proroctwa, które się skończą, albo jak dar języków, który zniknie, lub jak wiedza, której zabraknie. Po części bowiem tylko poznajemy, po części prorokujemy. Gdy zaś przyjdzie to, co jest doskonałe, zniknie to, co jest tylko częściowe. Gdy byłem dzieckiem, mówiłem jak dziecko, czułem jak dziecko, myślałem jak dziecko. Kiedy zaś stałem się mężem, wyzbyłem się tego, co dziecięce. Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś [zobaczymy] twarzą w twarz: Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany. Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość — te trzy: z nich zaś największa jest miłość (1 Kor 13, 1–13).

Św. Paweł naśladował Chrystusa, jak naśladował Chrystusa Bukowiński — z samej głębi swego serca i całą swoją istotą. Dlatego dziś możemy powiedzieć, że można naśladować nie tylko Chrystusa i św. Pawła, ale również i bł. ks.Władysława!

BIBLIOGRAFIA

1. Dokumenty Kościoła

Sobór Watykański II. *Konstytucje, Dekrety, Deklaracje*, Poznań 2002.

Katechizm Kościoła Katolickiego, Poznań 1994.

Paweł VI, Adhortacja Apostolska o ewangelizacji w świecie współczesnym *Evangelii nuntiandi*, Wrocław 2001.

Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris Missio*, Watykan 1990.

Jana Pawła II, Encyklika *Fides et ratio*, Kraków 1998.

Jan Paweł II, List Apostolski *Rosarium Virginis Mariae*, Kraków 2002.

Jan Paweł II, Posynodalna Adhortacja Apostolska *Ecclesia in Asia*. http: //wiki.santojp2.pl/en/node/3581

Конгрегация по делам духовенства, *Правила служения и жизни священников*, Москва 2000.

Benedykt XVI, *Adhortacja apostolska Verbum Domini,* Kraków 2010.

Franciszek, Adhortacja Apostolska *Evangelii Gaudium O głoszeniu Ewangelii we współczesnym świecie*, Kraków 2014.

Franciszek, Encyklika poświęcona trosce o wspólny dom *Laudato si'*, Kraków, 2015.

2. Pisma bł. ks. Władysława Bukowińskiego

Bukowiński W., *Do moich przyjaciół. Fragmenty spuścizny piśmienniczej* (zebrał i opracował ks. Witold Józef Kowalów), Biały Dunajec–Ostróg 2001.

Bukowiński W., *Wybór wspomnień i informacji dla moich przyjaciół* (opracował J. Nowak), Kraków 2007.

Bukowiński W., *Listy*, Kraków 2007.

Bukowiński W., *List do Kardynała Stefana Wyszyńskiego* [w:] W.J. Kowalów (red.) *Ks. Władysław Bukowiński. Do moich przyjacół. Fragmenty spuścizny piśmienniczej,* Biały Dunajec–Ostróg 2001, s. 25–30.

Bukowiński W., *Wspomnienia z więzienia o księdzu biskupie Adolfie Piotrze Szelążku* [w:] W.J. Kowalów (red.) *Ks. Władysław Bukowiński. Do moich przyjacół. Fragmenty spuścizny piśmienniczej,* Biały Dunajec–Ostróg 2001, s. 11–25.

Bukowiński W., *Kościół katolicki na Ukrainie* [w:] W.J. Kowalów (red.) *Ks. Władysław Bukowiński. Do moich przyjacół. Fragmenty spuścizny piśmienniczej,* Biały Dunajec–Ostróg 2001, s. 31–38.

Bukowiński W., *Historia nauczycielką życia (Historia Polski pisana w łagrze)*, Kraków 2007.

Bukowiński W., *Autobiografia* [w:] W.J. Kowalów (red.), *Spotkałem Człowieka. Ks. Władysław Bukowiński w pamięci wiernych i przyjaciół*, cz. II, Biały Dunajec–Ostróg 2006, c. 11–12.

Bukowiński W., *Na pograniczu dwóch światów. Publicystyka 1936–1939*, Biały Dunajec–Ostróg 2016.

3. Prace na temat bł. ks. Władysława Bukowińskiego

Positio super vita, virtutibus et fama sanctitatis Servi Dei Władysław Bukowiński, Sacerdotis Dioecesani (1904–1974), Romae 2012, [opracował ks. dr Jan Nowak].

Congregatio de Causis Sanctorum, *Beatificationis et Canonizationis Servi Dei Ladislai Bukowiński, Sacerdotis Dioecesani (1904–1974)*, RELATIO ET. VOTA CONGRESSUS PECULIARIS SUPER VIRTUTIBUS, DIE 8 APRILIS AN. 2014 HABITI, Romae 2014.

Congregatio de Causis Sanctorum, *Beatificationis et Canonizationis Ven. Servi Dei Ladislai Bukowiński, Sacerdotis Dioecesani (1904–1974). Presunta guarigione miracolosa del rev. Mariusz Kowalski da „emorragia subaracnoidea, forse causata da aneurisma dei vasi sanguigni del cervello"* (2008), Romae 2015.

Dzwonkowski R., *Księża polscy w Kazachstanie po II wojnie światowej,* „Więź", 3(437), 1995, s. 67–86.

Dzwonkowski R., *Leksykon duchowieństwa polskiego represjonowanego w ZSRR 1939–1988*, Lublin 2003.

Dzwonkowski R., *Religia i Kościół katolicki w ZSRR 1917–1991. Kronika*, Lublin 2010.

Giussani L., *Zmysł religijny*, t. I, Poznań 2000.

Ісләмұлы Ібірахым, *Священнослужители — узники Карлага*, Караганда 2013.

Kalas M., *Ksiądz Władysław Bukowiński*, Toruń 2015.

Kijas Z., *Sługa Boży W. Bukowiński i duch Evangelii Gaudium*, dostęp: 10.06.2015. http: //www.franciszkanie.pl/artykuly/sluga–bozy–w–bukowinski–i–duch–evangelii–gaudium.

Kowalów W.J. (red.), *Spotkałem Człowieka. Ks. Władysław Bukowiński w pamięci wiernych i przyjaciół*, cz. I, Biały Dunajec–Ostróg 2001.

Kowalów W.J. (red.), *Spotkałem Człowieka. Ks. Władysław Bukowiński w pamięci wiernych i przyjaciół*, cz. II, Biały Dunajec–Ostróg 2006.

Kowalów W. J., Kalas M. (red.), *Bł. ks. W. Bukowiński. Na pograniczu dwóch światów. Publicystyka 1936–1939*, Biały Dunajec–Ostróg 2016.

Madala T., *Polscy księża katoliccy w więzieniach i łagrach sowieckich od 1918 r.*, Lublin 1996.

Necel W., *Władysław Bukowiński duszpasterz Polaków w Karagandzie*, „Collectanea Theologica", Rok LXXVI, 2/2006, s. 200–211.

Nowak J. (red.), *Sługa Boży ks. Władysław Bukowiński (1904–1974). Materiały z sympozjum zorganizowanego w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie–Łagiewnikach 23 czerwca 2007 roku w pierwszą rocznicę rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego*, Kraków 2007.

Nowak J., *Misjonarz Wschodu. Sługa Boży ks. Władysław Bukowiński*, Kraków 2008.

Nowak J., *Niezłomny Pasterz. Duszpasterstwo ks. Władysława Bukowińskiego w Kazachstanie w latach 1950–1974*, Kraków 2013.

Nowak J., *Zaufaj Miłosierdziu. Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia. Misjonarz Miłosierdzia. Ks. Władysław Bukowiński*, Kraków 2016.

Nowak J., *Nie dałem się nigdy zatruć nienawiścią... Życie ks. Władysława Bukowińskiego w świetle cnót chrześcijańskich (w perspektywie procesu beatyfikacyjnego)*, Kraków 2016.

Słowiński P., *Brzemię. Opowieść o księdzu Władysławie Bukowińskim, duszpasterzu sowieckiej Rosji*, Kraków 2011.

Strzelecka SJE H., *Służebnice Jezusa w Eucharystii na terenach Związku Radzieckiego w latach 1945–1991,* Warszawa 1994.

Szczęsny A., *Dzieje Kościoła w Kazachstanie i Azji Środkowej*, Gniezno 2012.

Tyszkiewicz T., *Archipelag śladów Boga*, Biały Dunajec–Ostróg 2007.

Woroniecki M., *Powierz Panu swą drogę. W łagrze Dżezkazgan Rudnik 1949–1956,* Lublin 2011.

Zechenter A., *Tak, tak, Bukowiński, zdemoralizowaliście dużo ludzi*: *O człowieku z Bogiem w sercu w kraju bez Boga*, „Nasz Dziennik", 28.12.2013.

«Кредо«, *Собор Пресвятой Девы Марии Фатимской, Матери всех народов в Караганде*, Караганда 2012.

Блаженные Казахстана, »Кредо«, 8 (74–75), Караганда 2001, с. 6–7.

Государственный архив Карагандинской области.

Поплавский В., *Земные десятилетия. Книга 1–2*, Астана 2015.

Посацкий A. SJ, *Бл. Апостол Казахстана и Свидетель Евангелия Бл. Владислав Буковинский — католический священник (1904–1974)*, Караганда 2016.

Редакция газеты „Кредо", *Визит Святейшего Отца Иоанна Павла II в Казахстан*, Караганда 2003.

Римско–католическая Церковь в Караганде. Сборник статей газеты „Кредо" 1995–2012, Караганда 2012.

Чаплицкий Б., Осипова И., *Книга памяти. Мартиролог Католической церкви в СССР*, Москва 2000.

4. Bibliografia pomocnicza

G. Allport, *Osobowośc i religia*, Warszawa 1988.

Antier J. J., *Marta Robin. Nieruchoma podróż*, tłum. D. Bralewski, Łódź 2007.

Applebaum A., *GUŁAG*, tłum. J. Urbański, Warszawa 2005.

Bachtin M., *Problemy poetyki Dostojewskiego*, tłum. N. Modzelewska, Warszawa 1970.

Balthasar H. Urs von, *Cordula albo o świadectwie chrześcijanina*, tłum. F. Wycisk, Kraków 2002.

Balthasar H. Urs von, *Teologia a świętość*, tłum. M. Serzycki, [w:] *Podstawy wiary — teologia*, red. L. Balter i inni (Kolekcja Communio), Poznań 1991, s. 424–432.

Balthasar H. Urs von, *W pełni wiary,* tłum. J. Fenrychowa, Kraków 1991.

Baran B. (wybór, opr. i wstęp), *Filozofia dialogu*, Kraków 1991.

Bartnik Cz., *Hermeneutyka personalistyczna*, Lublin 1994.

Bergson H., *Dwa źródła moralności*, tłum. P. Kostyłło, K. Skorulski, Kraków 1993.

Bertone T., De Carli G., *Ostatnia wizjonerka z Fatimy,* tłum. Barbara Piotrowska, Kraków 2008.

Bokwa I., *Metoda teologii Hansa Ursa von Balthasara*, „Studia Theologica Varsaviensia" 34/2(1996), 51–74.

Bonhoeffer D., *Naśladowanie*, tłum. J. Kubaszczyk, Poznań 1997.

Buber M., *Ja i Ty*, tłum. Jan Doktór, Warszawa 1992

Camus A., *Dżuma*, tłum. J. Guze, Warszawa 2011.

Cervone D., Pervin L.A., *Osobowość. Teoria i badania*, Wyd. 10, Kraków 2011.

Ciesielski S., *Terror na co dzień. Polityka represyjna ZSRS 1945–1953*, Toruń 2015.

Dębowska M., *Kościół Katolicki na Wołyniu w warunkach okupacji 1939–1945*, Rzeszów 2008.

Faustyna Kowalska, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Warszawa 2011.

Fortea J.A., *Wywiad z Księdzem Egzorcystą*, cz. I, Radom 2012.

Frankl V. E., *Lekarz i dusza, Wprowadzenie do logoterapii i analizy egzystencjalnej*, Kraków 2017.

Fromm E., *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, tłum. Jan Karłowski, Poznan 1998.

Garrigou–Lagrange R. OP*: Trzy okresy życia wewnętrznego wstępem do życia w niebie.* tłum. Teresa Landy, wyd. 3, Wyd. Ojców Franciszkanów, Niepokalanów 2001.

Geulen E., *Giorgio Agamben. Wprowadzenie*, tłum. Mikołaj Ratajczak, Warszawa 2012.

Girard R., *Kozioł ofiarny*, Łódź 1987.

Greshake G., *Priesterliche Spiritualität*, [w:] *Lexikon für Theologie und Kirche*, red. W. Kasper, t. 8, Freiburg im Breisgau 2006.

Heidegger M., *Budować, mieszkać, myśleć. Eseje wybrane*. przeł. K. Michalski, K. Pomian, M. J. Siemek, J. Tischner, K. Wolicki, Warszawa 1977.

Heidegger M. *Fenomenologia życia religijnego*, tłum. G. Sowiński, Kraków 2002.

Heidegger M., *Podstawowe problemy fenomenologii*, tłum. B. Baran, Warszawa 2009.

Hildebrand D. von, *Przemienienie w Chrystusie*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 1982.

Jan Paweł II, *Jak jest ze mną? Pomoc w rachunku sumienia* [Dziennik duchowy], Kraków 2014.

Jarret Ch., Ginsburg J., *Psychologia,* tłum. J. Malinowski, Warszawa 2024.

Juliana z Norwich, *Objawienia Bożej Miłości*, tłum. A. Gomola, Poznań 2007.

Kalembka S. (red.), *Pracownicy nauki i dydaktyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 1945–2004. Materiały do biografii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2006.

Komisja Doktrynalna Międzynarodowych Służb Katolickiej Odnowy Charyzmatycznej, *Posługa uwalniania,* tłum E. Tombarkiewicz, M. Wójcik, Pelplin 2018.

Kusiński W., *Deportacje ludności polskiej w ZSRR*, Warszawa 1991.

Larchet J.–C., *Terapia chorób duchowych,* tłum. N. Aleksiejuk, Hajnówka 2013.

Lévinas E., *O Bogu, który nawiedza myśl*, tłum. M. Kowalska, Kraków 1994.

Loyola Ignacy, *Ćwiczenia duchowne*, Kraków 1996.

Lubac de H., *Dramat humanizmu ateistycznego,* tłum. A. Ziarnecki, Kraków 2005.

Mahr F., *Priester in dieser Zeit*, Würzburg 1974.

Merton T., *Zen i ptaki żądzy*, tłum. A. Szostkiewicz,.Warszawa 1988.

Mrówczyński T., *Personalizm Maritaina i współczesna myśl katolicka*, Warszawa 1964.

Nawracała T., *Kapłaństwo — sakramentalne początki posługi ministerialnej*, „Studia Gdańskie", s. 99–113.

Nietzsche F., *Narodziny tragedii z ducha muzyki* (Wstęp i przekład G. Sowiński), Kraków 2011.

Ogórek P.P. OCD, *Czym jest świętość w teologii życia wewnętrznego Tomasza Mertona*, Kraków 1982.

Okoń W., *Nowy słownik pedagogiczny*, Wydawnictwo Akademickie „Żak", Warszawa 2001.

Parzych–Blakiewicz K., *Hagiologia „aspektowa" jako perspektywa integracji badań teologicznych i nieteologicznych,* „Studia Warmińskie" 56 (2019), s. 249–264.

Parzych–Blakiewicz K., *„Hagiologiczny Kerygmat". Teologiczna „lektura" Bazyliki San Stefano Rotondo w Rzymie*, „Studia Elbląskie" XXII (2021), s. 5n.

Pascal B., *Myśli*, tłum. Tadeusz Boy–Żeleński, Poznań 1921.

Piecuch Cz., *Człowiek metafizyczny*, Warszawa 2001.

Piszkalski H., *Problem „sytuacji granicznych" w ujęciu Karla Jaspersa*, ACr 10 (1978), s. 99–116.

Posacki A., *Ezoteryzm i okultyzm — formy dawne i nowe*, Radom 2010.

Posacki A., *Okultyzm, magia, demonologia*, wyd. M, Kraków 1996 (1998, 2009).

Posacki A., *Psychologia i New Age*, Gdańsk 2007.

Posacki A., Kraśniewska J., *Pomiędzy duchem, duszą a ciałem. Wokół antropologii integralnej Edyty Stein* [w:] M. Borowska, J. Kraśniewska (red.*), Konteksty religijności i rodziny*, Uniwersytet JPII, Kraków 2020, s. 333–360.

Praca zbiorowa, *Wierzę*, Kielce 2012.

Ratzinger J., *Jezus z Nazaretu. Studia o chrystologii,* [w:] *Opera omnia,* t. VI/2, Wydawnictwo KUL, Lublin 2015.

Ratzinger J., *Kazania.Święta Pańskie i Świętych*, [w:] *Opera omnia*, t. XIV/3, Wydawnictwo KUL, Lublin 2020.

Ratzinger J., *Bóg i świat. Wiara i życie w dzisiejszych czasach* [rozm. P. Seewald], tłum. G. Sowiński, Kraków 2001, s.

Ratzinger J./Benedykt XVI, *Myśli duchowe*, tłum. W. Szymona, Poznań 2008.

Rohr R., *Rzeczy ukryte. Odkrywanie duchowości Pisma,* tłum. M. Chojnacki, Kraków 2015.

Rowland T., *Catholic theology,* Bloomsbury 2017.

Rundt A., *Sowiety tworzą nowego człowieka*, Warszawa 1992.

Schneider A., *Corpus Christi. La Santa Comunione e il rinnovamento della Chiesa*, Città del Vaticano 2013.

Sokołowski P., *Objawiona miłość. Agapetologiczna wiarygodność chrześcijaństwa*, Lublin 2011

Schneider Th., *Znaki bliskości Boga*, Wrocław 1990.

Speyr A. von, *Spowiedź*, tłum. Wiesław Szymona OP, Poznań 1993.

Špidlík T., *Ignacy Loyola a duchowość Wschodu*, Kraków 2001.

Špidlík T., *Myśl rosyjska. Inna wizja człowieka*, Warszawa 2000.

Szałamow W., *Opowiadania kołymskie*, Poznań 2011.

Szwarc K., *„Chrystologia doświadczenia" św. Tereski z Lisieux*, „Teologia w Polsce" 5,2 (2011), s. 311–324.

Szwarc K., *Wewnątrztrynitarna kenoza Boga źródłem i możliwością kenozy człowieka w świetle teologii Hansa Ursa von Balthasara*, „Warszawskie Studia Teologiczne" XXIV/2/2011, s. 351–364.

Werbiński I., *Problemy i zadania współczesnej hagiologii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2004.

Werbiński I., *Hagiologia i inne dziedziny naukowe*, Studia Nauk Teologicznych PAN, t. 1, Warszawa 2006.

Wojtyła K., Osoba i czyn *oraz inne studia antropologiczne*, Lublin 1994.

Zboralska M., *Przekraczanie siebie — fundamentalną kategorią antropologii Karola Wojtyły — Jana Pawła II*, „Teologia w Polsce", 6,1 (2012), s. 127–141.

Zyzak W., *Kapłaństwo prezbiterów. Studium nauczania Jana Pawła II*, Kraków 2010.

Абай Қара сөздері, *Книга слов* (пер. с казахского Клары Серикбаевой и Юрия Кузнецова), Алматы 2001.

Айтказин Т.К., Айтказин А.Т., *Мораль Шакарима и мудрость казахов*, Астана 2011.

Бальтазар фон Х.У., *Достойна веры лишь любовь* (пер. с немецкого А. Ярина), Москва 1997.

Баякина О.А., *Соотношение понятий психического и психологического здоровья личности* в: »Известия Самарского научного центра Российской академии наук«, т. 11, 4 (5), 2009, с. 1196–1197.

Борелли А.А., *Фатимская весть: Трагедия или надежда* (пер. с французского В. Зелинского), Вильнюс 1995.

Буковский В., *И возвращается ветер… Автобиография*, Москва 2007.

Геллер М., *Машина и винтики. История формирования советского человека,* Москва 1994.

Джуссани Л., *В поисках человеческого лица* (пер. с итальянского Ю.А. Гинсбург), Москва 1997.

Джуссани Л., *Религиозное чувство* (пер. с итальянского Елена Глинка), Москва 2000.

Джуссани Л., *Христианство как вызов* (ред. книги Н. Кузнецова), Москва 1993.

Джуссани Л., *Чувство бога*, Милан–Москва 1996.

Джуссани Л., *Я, власть, дела* (пер. с итальянского А.В. Цуркан), Москва 2004.

Елисеев Ю.Ю., *Психосоматические заболевания. Справочник*, Москва 2003.

Задворный В., Юдин А., *История Католической Церкви в России. Краткий очерк*, Москва 1995.

Звягинцев А., *Главный процесс человечества. Нюрнбергский набат*, Москва 2015.

Зиновьев А.А., Гомо советикус, Москва 2000.

Информационно–издательский отдел Карагандинской епархии, Преподобный схиархимандрит Севастиан исповедник Карагандинский, Караганда 2016.

Козлов–Струтинский С., Парфентьев П., *История Католической Церкви в России*, Царское Село 2014.

Колупаев В., Никита Будка в: *Католическая Энциклопедия*, т. 3. Москва 2007, с. 834–835.

Кукушкина А.Р., *Акмолинский Лагерь Жен »Изменников Родины»*: *История и судьбы*, Караганда 2008.

Құнанбаев Абай, *Хикмет кітәбі. Книга мудрости. Book of wisdom* (пер. с казахского Клары Серикбаевой и Юрия Кузнецова), Алматы 2012.

Левада Ю., *Человек советский — публичная лекция*, 2004.

Материалы элективного курса по истории Казахстана 30–50–х гг. XX века на тему: *»Мемориалы Караганды индустриальной, КарЛАГа, Долинки, Спасска и Астаны«*, Караганда 2008.

Осипова И.И. (сост.), *»Шпионы Ватикана...« О трагическом пути священников–миссионеров*: *воспоминания Пьетро Леони, обзор материалов следственных дел*, Москва 2012.

Пекарь А., *Епископ Александр Хира*, »Кредо«, 7 (84), Караганда 2002, с. 10–11.

Плеханов А.А., Плеханов А.М., *Железный Феликс. Белые пятна в биографии чекиста*, Москва 2010.

Собчак А., *Сталин. Личное дело*, Москва 2014.

Солженицын А., *Один день Ивана Денисовича. Рассказы 60–х годов*, Санкт–Петербург 2014.

Стюарт–Гамильтон Я., *Психология старения* (пер. с английского под ред. Л.А. Рудкевича), Санкт–Петербург 2010.

Суворкина О., *Карагандинцы вспоминали своих усопших* в: »Кредо«, № 6 (178), 2010, с. 28–29

Тиволье П., *Спутник искателя правды* (пер. с французского), Брюссель 1992.

Трофимов Я.Ф., Иванов С.А., *Христианство в Казахстане*, Караганда 2006.

Франкл В., *Человек в поисках смысла*, Москва 1990.

Франкл В., *Страдания от бессмысленной жизни. Актуальная психотерапия* (пер. с английского С.С. Панкова), Новосибирск 2009.

Фуко М., *Надзирать и наказывать. Рождение тюрьмы* (пер. с французского Владимира Наумова), Москва 2015.

Чуковская Л., *Записки об Анне Ахматовой*: в 3 т., Москва 1997.

Шаламов В., *Колымские рассказы. Левый берег*, Москва 2007.

Шестов Л., *Философия трагедии*, Москва 2001.

Эскрива Хосемария Святой, *Путь* (пер. с испанского СПб »Белый камень»), Санкт–Петербург 2006.

Я с вами во все дни до скончания века. Книга I. Тяжелые времена гонений и репрессий 1931–1946 гг., Караганда–Штайнхаген 2001.

http: //cathedral–karaganda.org/, dostęp: 25.05.2016.

http: //mvd.gov.kz/portal/page/portal/mvd/mvd_page/mvd_memorial/mObl10/, dostęp: 16.07.2016.

http: //www.who.int/mediacentre/factsheets/fs220/ru/, dostęp: 15.07.2016.

SKOROWIDZ

A

Abaj, poeta kazachski 310
Abraham, patriarcha, postać biblijna 313
Achmatowa Anna 142
Adler Alfred 357
Agamben Giorgio 138, 139
Ağca Ali 242
Ajtomajtis Franc, ks. 66
Aleksander, brązownik, postać z listu św. Pawła 162
Aleksiejuk Nikołaja 216, 371, 434
Allport Gordon 357, 432
Amato Angelo kard. 26, 61, 419–423
Amorth Gabriele, ks. 270
Andriuszenko, sekretarz sądu 149
Aniuszyn, sędzia 149, 151
Antier Jean-Jacques 225, 432
Applebaum Anne 145, 432
Arendt Hannah 139
Arystoteles 345
Asynger Barbara 75
Auezow Muchtar 310
Augustyn z Hippony, św. 215, 222, 363, 426

B

Bachtin Michaił 307, 432
Balter Lucjan, ks. 50, 432
Balthasar Hans Urs von (Бальтазар Ханс Урс фон) 23, 48–50, 53, 59, 113, 114, 171, 191, 195, 196, 199, 200, 202, 211–213, 241, 242, 286, 292, 307, 365, 367–369, 371, 373–378, 432, 433, 436
Baran Bogdan 45, 307, 366, 432, 433
Baran Dionizy, ks. kanonik 104
Bartnik Czesław, ks. 363, 365, 432
Bartoli Sara 242
Baziak Eugeniusz, abp 73
Bekisz Wacław, ks. 92, 399
Benedykt XV, papież 63
Benedykt XVI, papież 40, 41, 46, 47, 49, 50, 222, 235, 285, 426, 427, 429, 435
Benedykt z Nursji, św. 426
Bengas Michał, ks. 66
Beniamin, prawosławny biskup symbirski 63
Beń Aleksander, ks. 90
Bergson Henri 229, 230, 432
Bernanos Georges 49, 349, 350
Bertone Tarcisio kard. 240, 241, 395, 433
Beyzym Jan, o., bł. 217, 289
Bierdiajew Mikołaj 171, 366
Bitz Teresa, s. 102
Bitz Klara (Teresa), s. 73, 102, 177, 193, 304, 339, 388, 393, 394, 416, 418

Bławatska Helena (Jelena) Pietrowna 316
Boecjusz z Dacji 363
Bogatkiewicz (Bohatkiewicz) Stanisław, ks. 92, 398, 399
Böhler Valentin, ks. 65
Bojarska Julia 187, 245
Bokwa Ignacy, ks. 375, 433
Bona Sforza, królowa 85
Bonhoeffer Dietrich 163–166, 172, 433
Borowska Monika 366, 434
Bosco Jan, św. 117
Boy-Żeleński Tadeusz 220, 434
Bralewski Dariusz 225, 432
Brandstaetter Roman 348
Brandys Marian 352
Buber Martin 216, 307, 433
Budka Nikita Michajłowicz, bp, bł. 401–404
Bukowińska-Dawidowska Irena, siostra ks. Władysława Bukowińskiego 85
Bukowiński Cyprian 79, 96
Bukowiński Cyprian Józef 79, 85
Bukowiński Władysław, ks., bł. 5, 15–17, 23–27, 29–31, 33, 34, 39, 43–47, 50, 52–61, 64, 66, 67, 69–77, 80, 85–98, 100, 101, 103–105, 107–112, 114–116, 119–121, 123, 124, 127, 131, 135, 139, 141, 142, 144–161, 164, 165, 167–171, 175–192, 194–208, 210–240, 242–249, 251, 253–259, 261–265, 267, 268, 270, 272, 274–281, 286–299, 301–309, 311, 312, 314–339, 341–365, 367, 369, 370, 372, 373, 376, 379–387, 389, 390, 392–394, 396–400, 403, 404, 407–430
Bukowiński Zygmunt 96, 191, 220
Bułgakow Siergiej Nikołajewicz 137

C

Camus Albert 357, 358, 433
Cervone Daniel 118, 433
Cesbron Gilbert 350
Charkiewicz Jarosław 36
Chira Aleksander, bp grekokatolicki 67, 103, 122, 194, 198, 264, 266
Chmielewski Marek, ks. 19
Chojnacki Marek 435
Chomicki Antoni, o. 102, 103, 256, 298, 348
Chomyszyn Grzegorz (Hryhorij), bp 91
Ciesielski Stanisław 127, 433
Ciszek Walter, ks. 76
Coccioli Carlo 349
Comte Auguste 318
Congar Yves Marie Joseph kard. 352
Cyceron 254
Czechow Anton Pawłowicz 349, 350
Czukowska Lidia K. 142

D

Daniélou Jean-Guinole-Marie kard. 352, 353
Daniel-Rops (właśc. Henri Petiot) 348
Dante Alighieri 353
De Carli Giuseppe 241, 433
Dębowska Maria 280, 281, 433
Dobraczyński Jan 348
Doktór Jan 307, 433
Dola Tadeusz Antoni, ks. 366
Dominik Guzmán, św. 427
Dostojewski Fiodor 124, 139, 141, 142, 149, 182, 215, 307, 319, 335, 350
Drzepecki Bronisław, ks. 89, 90, 95–97, 102, 256, 341, 342, 382, 397–399

Duda Andrzej, prezydent RP 423, 424
Dumblaukas Albinas, o. 17, 198
Dziwisz Stanisław kard. 72, 385, 386
Dzwonkowski Roman, ks. 63, 65, 66, 74, 128, 149, 317, 430

E

Eckhart, Mistrz 148, 182
Elizeusz, prorok 395
Engels Fryderyk 350
Escriva José Maria, św. 201, 210, 212
Esser Gerhard 350

F

Fenrychowa Janina 23, 432
Feuerbach Ludwig 318
Forkiewicz Władysław, ks. 257, 305, 397
Fortea José Antonio, ks. 270, 433
Forte Brunon, ks. 365
Franciszek, papież 23, 26, 36, 47, 50, 51, 58, 59, 112, 120, 121, 155, 226–230, 234, 237, 247, 261, 272, 273, 284, 285, 292, 300–302, 310, 327, 385, 387, 399, 409, 410, 414, 420, 425–427, 429
Franciszek z Asyżu, św. 229
Frank Viktor Emil 44, 124, 147, 148, 339, 362, 433
Fromm Erich 227, 356, 433

G

Gajewski Medard, o. 85, 189, 398, 399
Gałęzowski Karol, o. 90
Garrigou–Lagrange Réginald, o. 195, 350, 433
Geller (Heller) Michaił 137
Gertruda, Niemka 244
Gilson Étienne Henry 139, 350, 433
Ginsburg Joannah 355, 433
Girard René 291, 433
Giriluk–Kupczyński Piotr Iwanowicz, ks. 66
Giussani Luigi 127, 133, 185, 431
Głowacki Eliasz, o. 73, 259, 262
Gogacz Mieczysław 363
Gomola Aleksander 225, 433
Gorki Maksym 136
Górski Karol, prof. 54, 70, 73, 74, 107, 108, 111, 117, 183, 191, 196, 212, 216, 217, 222, 228, 249, 256, 334, 335, 343, 351, 352, 372
Grabski Ryszard, o. 92, 97, 229, 302, 314
Granat Wincenty 363, 365
Greene Graham 349
Greshake Gisbert 200, 433
Grzybowski Konstanty 352
Guardini Romano 170, 377
Gumiński Tadeusz 324
Guze Joanna 357, 433

H

Haag, rodzina 104
Heidegger Martin 45, 338, 358, 362, 366, 433
Hildebrand Dietrich von 45, 433
Hipsz Wacław, ks. 104
Hitler Adolf 227
Hlond August kard., Prymas Polski 53
Hoffman Anton, ks. 65
Husek Emilia 382

I

Iwaszkiewiczowa Irena 321
Iwaszkiewiczowie Wacław 321
Ібірахым Ісләмұлы 260, 431

J

Jabłoński Bartosz, konsul RP 360, 361
Jadczyk Michał 280
Jagusz Michał, o. 386
Jakub, apostoł, św. 333
Jamrozek Stanisław, bp 423
Jan Chrzciciel, postać biblijna, św. 372
Jan, ewangelista, św. 40, 50, 113, 159, 170, 214, 420
Jan od Krzyża, św. 180, 181, 195, 199
Jan Paweł II, papież (patrz też Wojtyła Karol kard.) 24, 47, 50, 89, 101, 114, 123, 125, 183, 185, 188, 198, 200, 201, 206, 218, 225, 242, 263, 268, 272, 278, 279, 292, 294, 311, 312, 342, 347, 361, 380, 394, 401, 402, 404, 408–411, 420, 427, 429, 433
Jan XXIII, papież 122, 411
Jarret Christian 355, 433
Jasienica Paweł 352
Jaspers Karl 139, 182, 333, 335, 362
Jesienin Sergiusz Aleksandrowicz 135
Jezus z Nazaretu, Chrystus 41, 47, 374, 470
Juliana z Norwich 225, 433
Julia z Szortandów 418
Jurczenko Tatiana 76

K

Kalas Maria 52, 76, 168, 212, 228, 264, 351, 353, 387, 388, 431
Kalembka Sławomir 352, 433
Kaleta Janusz, bp 360
Kamińska Elżbieta 308, 309
Kant Immanuel 135
Karłowski Jan 227, 356, 433
Kartezjusz (René Descartes) 254
Kasperowicz Feliks, ks. 64
Kasper Walter kard. 200, 433
Kaszuba Serafin, o. 76, 293, 343, 398, 399
Kaufmann Philipp, ks. 65
Keller Michał (Michael Köhler), ks. 66
Kelsch (Kelsz) Józef (Joseph Kölsch), ks. 64–66
Kieniewicz Stefan 352
Kierkegaard Søren Aabye 365, 369, 372, 377
Kierznowski Jan 108, 149
Kijas Zdzisław, o. 50, 386, 431
Kisiel Władysław, ks. 399
Klara, Niemka 244
Klara z Asyżu, św. 427
Klimowicz Cyryl, bp 423
Kluczyński Józef, ks. 193
Kobyłecki Stanisław, ks. 99, 104, 184, 203, 233, 270, 298, 338, 350
Kogan Łazar Josifowicz 133
Köhler Michał (Michael), ks. 65, 66, 104
Kolankowski Ludwik, prof. 352
Kolbe Maksymilian, św. 305
Kominek Bolesław kard. 256
Komorowski Bronisław, prezydent RP 360
Korszon Konstanty 96
Kostyło Piotr 230

Kowalów Witold Józef, ks. 23, 66, 70, 75, 76, 85, 109, 185, 223, 232, 319, 341, 342, 394, 429, 430, 431
Kowalska Faustyna, św. 183, 187, 188, 194, 195, 276, 279, 331, 433
Kowalska Małgorzata 307, 434
Kowalski Mariusz, ks. 380, 412, 414, 423
Kozerow Karol Benjamin, ks. 399
Kozłowiecki Adam kard. 16
Kozłow–Strutinskij Stanisław (Козлов–Струтинский Станислав) 233
Kraśniewska Jolanta 366, 434
Krąpiec Mieczysław 363
Krejcza Leon, ks. 73, 205, 305, 379
Kubaszczyk Joanna 163, 166, 172, 433
Kuczyński Józef, ks. 89, 90, 95–97, 102, 104, 198, 256, 266, 341, 342, 383, 397–399
Kudła Zenon, ks. 293
Kujawa Antoni, ks. 399
Kukuruziński Adolf, o. 90
Kurski Dmitrij Iwanowicz 133
Kusiński Witold 43, 434
Kwiatkowski Adam, minister 423

L

Landy Teresa 195, 433
Larchet Jean-Claude 216, 371, 434
Latyszewskyj Iwan, bp 91
Le Fort Gertrud von 350
Lenga Jan Paweł, abp 385
Lenin Włodzimierz 133, 136, 350
Leoni Pietro, o. 143
Leon XIII, papież 410
Leskow Mikołaj 350
Lévinas Emmanuel 307, 434
Lewada Jurij 137
Lewicki Stanisław 340
Liszkowa Maria 206
Loew Jacques 102, 124
Loyola Ignacy, o., św. 152, 153, 172, 173, 195, 203, 224, 377, 434
Lubac Henri de 318, 365, 434

Ł

Łucja (Lúcia dos Santos), s. 395, 396

M

Macharski Franciszek kard. 381, 385
Madala Tadeusz 431
Maderowie Stanisław i Zuzanna 95
Mahr Franz 200, 434
Malewska Hanna 349
Malinowski Jerzy 355, 433
Mamajew Nikolaj, ks. 415
Marczuk, ławnik sowiecki 149, 151
Maritain Jacques 350
Maritain Raissa 350
Markowska Bronisława 382
Marks Karol 318, 350
Mascall Eric Lionel 350
Mateusz, ewangelista, św. 283
Mauriac François 350
Maury Buendia Miguel, abp 360
Mausbach Joseph 350
Mazur Jerzy, bp 423
Merton Thomas 124, 212, 214, 219, 274, 275, 344, 352, 373, 434
Messmer Maria 382

Michalski Krzysztof 338, 433
Mittelstaedt Helena (Elena) 66, 85, 243
Modzelewska Natalia 307, 432
Mojżesz, postać biblijna, prorok 372
Molendys Stanisław, ks. 385
Morawski Marian Ignacy 350
Morozow Pawlik 135
Mounier Emmanuel 185
Mrówczyński Tadeusz 350, 434

N

Naaman Syryjczyk 395
Nawracała Tomasz, ks. 434
Nazarbajew Nursułtan Äbyszuły, prezydent Kazachstanu 312, 408
Necel Wojciech 75, 431
Neugum Joseph, ks. 66
Niedoborska Anna 103
Nietzsche Friedrich 171, 318, 359, 434
Niewodniczański Henryk, prof. 321
Nikodem, postać biblijna 203
Noldin Hieronymus 350
Nowak Jan, ks. 23, 24, 46, 70, 74, 76, 85, 180, 185, 222, 230, 294, 308, 312, 385–387, 429–431
Nowak Józef, ks. 87
Noworyta Mieczysław 153

O

Ogórek Paweł Placyd, o. 219, 434
Okoń Wincenty 357, 434
Olszański Jan, bp 76
Orłow Aleksander Michajłowicz 134
Oro Adelio dell', bp 25, 30, 46, 59, 419, 420
Oswald, kierowca ks. Bukowińskiego 394
Otto Rudolf 39, 390

P

Parfentjew Paweł (Парфентьев Павел) 233
Parnicki Teodor 349
Parzych–Blakiewicz Katarzyna 34–37, 59, 379, 434
Pascal Blaise 220, 434
Paukstis Jonas, ks. 405
Paweł VI, papież, św. 58, 411, 429
Paweł z Tarsu, apostoł, św. 114, 152, 159, 161, 162, 170, 176, 179, 180, 199, 200, 208, 217, 222, 226, 231, 279, 292, 293, 375, 377, 427, 428
Pawłowna Anna 316
Pervin Lawrence A. 118, 433
Peta Tomasz, abp 360, 387, 423
Piątkowski Wacław, ks. 398, 399
Piecuch Czesława 335, 434
Piotr, apostoł, św. 162
Piotrowska Barbara 241, 433
Pio z Pietrelciny (właśc. Francesco Forgione), o., św. 254
Piszkalski Henryk, ks. 333, 434
Pius XI, papież 277, 402
Platon 182
Podgórska Janina 379
Pomian Krzysztof 338, 433
Popławski Wacław, ks. 112, 189, 224, 227, 228, 236, 303, 309, 320, 322, 382, 383
Popowkina, ławniczka 149, 151
Posacki Aleksander (Посацкий Александр), o. 15, 16, 25, 26, 29, 40, 74, 77, 155, 159, 162, 169, 190, 199, 208, 366, 432, 434

Pośko Bronisław, ks. 341
Prawocheńska–Niewodniczańska Irena 321
Priszlak Stefan, ks. 67
Profittlich Edward, o. 17
Proust Marcel 197
Pruszyńska Anna 176, 318
Pseudo–Dionizy Areopagita 180

R

Rachimberlinow Rusłan, ks. 415
Rahner Karl 113, 352, 365, 373
Ratajczak Mikołaj 139, 433
Ratzinger Joseph kard. (patrz też Benedykt XVI, papież) 40, 41, 46, 47, 49, 241, 352, 353, 363, 365, 434, 435
Rawicki 350
Rerich Jelena 316
Rerich Mikołaj 316
Ricciotti Giuseppe 124, 309, 348
Robin Marta 225
Rohr Richard 286, 290, 435
Rosenzweig Franz 307
Rosianowski Tymoteusz Zbigniew 301
Rowland Tracey 51, 435
Rudenko, prokurator 149
Rudnicka Anna 178
Rundt Artur 63, 435
Rusecki Marian Jan, ks. 365, 366
Rusłan, diakon 412, 413

S

Sapieha Adam Stefan kard. 69, 77, 87, 176, 185
Sartre Jean-Paul 366
Scheler Max 39
Schneider Atanazy, bp 389, 413, 435
Schneider Theodor 187, 435
Scipio del Campo Jadwiga 85
Scipio del Campo Piotr 85
Scipio del Campo Wiktoria 85
Sebastian (Stiepan Wasiljewicz Fomin), archimandryta prawosławny 400, 401, 403
Seewald Peter 49, 435
Serzycki Mirosław 50, 432
Seweryn Ludwik, o. 17, 398, 399
Siemek Marek Jan 338, 433
Siemieniewski Andrzej, bp 200
Sienkiewicz Henryk 352
Skalski Teofil, ks. 269
Skonber Andrzej, ks. 385
Skorulski Krzysztof 230, 432
Slipyj Josif (Józef) kard. 97, 402, 405
Słowiński Przemysław 76, 325, 431
Sobczak Anatol (Собчак Анатолий) 134, 437
Sokołowski Paweł 366, 435
Sołowjow Władimir Siergiejewicz 40, 41, 319
Sołżenicyn Aleksander (Солженицын Александр) 92, 142, 143, 146, 147, 155, 350, 419, 437
Sowiński Grzegorz 49, 359, 433–435
Speyr Adrienne von 28, 268, 271, 435
Špidlík Tomáš kard. 366, 403, 435
Sroka Jarosław, ks. 385
Stalin Józef 66, 128, 130–136, 328, 329
Staszczak Klara, s. 226, 301
Staub Aleksander, ks. 66
Stein Edyta, św. 180, 195, 366

Sternberg Robert J. 335
Stiwich Flora, s. 175, 177, 183, 198, 206, 243, 305, 323, 423
Stonez Michał, ks. 66
Strumiłowski Jan P. 373
Strzelecka Halina, s. 65, 381, 382, 431
Swieżawski Stefan 363
Swiżek Klemens, o. 104
Sylwester (Justin Lwowicz Olszewski), prawosławny biskup omski 63
Szaban Józef, ks. 67
Szałamow Warłam Tichonowicz 145, 146, 155, 156, 435
Szczepanowski Stanisław, św. 203
Szczepan, św. 275
Szczęsny Andrzej, ks. 67, 431
Szczypta Stanisław, ks. 90
Szelążek Adolf Piotr, bp 77, 89–91, 122, 223, 232, 394, 397
Szeptycki Andrzej, abp 402
Szestow Lew 141, 182
Szeszkiewiczius Antoni, ks. 293
Szkodoń Jan, bp 423
Szostkiewicz Adam 214, 434
Szwarc Krzysztof, ks. 212, 292, 371, 373, 374, 435
Szymborska Maria 337, 341
Szymik Jerzy, ks. 40, 41, 46, 49, 50
Szymona Wiesław, o. 41, 50, 271, 435

Ś

Świżek Władysław Klemens, o. 71, 73, 210, 212, 256, 263, 264, 269, 287, 384

T

Tanquerey Adolphe 350
Tauberger Johannes, ks. 66
Tauran Jean–Louis kard. 314
Teilhard de Chardin Pierre 352
Teleżyńska Jadwiga 66, 71, 85, 87, 168, 186, 187, 215, 225, 229, 243, 345, 348–351, 353, 397
Teofan Pustelnik 254
Teresa z Ávili (Teresa od Jezusa), św. 229, 427
Teresa z Kalkuty, m., św. 26
Teresa z Lisieux (Teresa od Dzieciątka Jezus), św. 73, 196, 197, 212, 241, 373, 374, 427
Tertulian 183
Tillich Paul 132, 171
Tischner Józef 307, 338, 433
Tivolier Pierre (Тиволье Пьер) 184, 437
Tołstoj Lew 350
Tomasz z Akwinu, św. 112, 232, 350, 363, 425
Tomasz z Celano 426
Tombarkiewicz Edyta 328, 434
Trofimow Jakow Fiodorowicz 79
Turzański Zygmunt 215, 381
Tusing W. 188
Tymoteusz, św. 162
Tyszkiewicz Teresa 431

U

Undset Sigrid 350
Urban Jan, o. 15
Urbański Jakub 145, 432

V

Vetulani Adam Joachim 73, 311
Vianney Jan Maria, św. 178
Voegelin Erich 149

W

Wacław I, św. 236
Waksmański, o. 306
Wangas Władysław, ks. 76
Wangler Teresa, s. 244
Wańkowicz Melchior 354
Ważewska–Riesenkampf Wanda 250
Wątroba Jan, bp 423
Weil Simone 216
Welik Paweł, ks. 64
Werbiński Ireneusz, ks. prof. 31–33, 35–39, 46, 435
Werth Joseph (Józef), bp 180, 266, 388, 393, 423
Węgierski Jerzy 111, 259, 261, 382
Wielmański Kamil, ks. 399
Wielmański Władysław, ks. 398
Wierzbicka Ludmiła 279, 320
Wilmański Władysław, o. 92
Wojtyła Karol kard. (patrz też: Jan Paweł II, papież) 32, 33, 38, 77, 101, 104, 122, 232, 256, 325, 362–365, 381, 408, 435
Wolicki Krzysztof 338, 433
Woroniecki Michał, o. 73, 92, 124, 260, 325, 348, 382, 432
Wójcik Małgorzata 328, 434
Wycisk Franciszek 114, 432
Wyszyński Stefan kard., Prymas Polski, bł. 70, 73, 122, 191, 220, 232

Z

Zaleski Tadeusz, ks. 185
Zalewska Łucja 80
Zamiatin Jewgienij Iwanowicz 143
Zaricki Aleksij Wasilewicz, ks., bł. 66, 342, 398, 399, 401–404, 407, 408
Zawodczikowa (Zawodchikowa) Malwina 102, 243
Zboralska Maria 362, 435
Zdybicka Zofia, s. 40
Zechenter Anna 281, 432
Ziarnecki Arkadiusz 318, 434
Zielińska Barbara 149
Zimmerman Johannes, ks. 64
Zinowiew Aleksander 138
Zychowicz Juliusz 45, 433
Zyzak Wojciech 200, 201, 435

Ż

Żarecki Aleksy, ks. 293, 405, 406
Żołnierowicz Ignacy, ks. 64
Żurowska Maria 219

Абай Қара сөздері 435
Айтказин Аманжол Телисжанович 436
Айтказин Телисжан Курманович 436
Ауэзов Мухтар (Muchtar Auezow) 310

Баякина Ольга Анатольевна 357, 436
Борелл Антонио А. 166, 186, 395, 436
Будка Никита Михайлович 403, 436
Буковский Владимир (Władimir Bukowski) 148, 436

Геллер Михаил 137, 436
Гинсбург Юлия А. 436
Глинка Елена 436

Джуссани Луиджи 133, 185, 436
Достоевский Фёдор Миха́йлович 142

Елисеев Юрий Юрьевич 356, 436

Задворный Виталий Леонидович 436
Звягинцев Александр Григорьевич 141, 436
Зелински Зелинский Владимир Корнелиевич 186, 395, 436
Зиновьев Александр Алекса́ндрович 138, 436

Иванов Сергей Александрович 437

Козлов–Струтинский Станислав 233, 436
Колупаев Владимир Евгеньевич 403, 436
Кузнецова Наталья 436
Кузнецов Юри 435, 436
Кукушкина Анфиса Рафкатовна 132, 436
Құнанбаев Абай 436

Левада Юрий 137, 436

Наумов Владимир 332, 437

Осипова Ирина Ивановна 143, 432, 437

Панков Сергей Станиславович 339, 437
Парфентьев Павел 233, 436
Пекарь А. 67, 437
Плеханов Александр Михайлович 131, 437
Плеханов Андрей Александрович 131, 437
Поплавский Вацлав 24, 432

Рудкевич Лев Александрович 335, 437

Серикбаевой Клара 435, 436
Стюарт–Гамильтон Ян 335, 437
Суворкина О. 129, 437

Трофимов Яков Федорович 437

Уэст Дэвид 139

Франкл Виктор 147, 339, 437
Фуко Мишель 332, 437

Цуркан Анна В. 133, 185, 436

Чаплицкий Бронислав 432
Чехов Антон Павлович 349
Чуковская Лидия 142, 437

Шаламов Варлам 146, 437
Шестов Лев 141, 437

Эскрива Хосемария, св. 437

Юдин Алексей 436

Ярин Александр Яковлевич 436

CZĘŚĆ DRUGA

Krzysztof Homa SJ

„ORIENS"
JAKO PRÓBA
KULTURY DIALOGU

1. Badania nad jezuickim dziedzictwem kulturowym na Wschodzie. Wstępna kwerenda

Dzieła dotyczące kultury polskiej na Wschodzie

Poniżej przedstawiam już zrealizowane badania i prace, a także możliwe obszary badań. Jest to częściowa inwentaryzacja bibliograficzna publikacji związanych z *Sekcją Oriens UIK.*

Skróty (wybrane)

ATJKr — *Archiwum jezuitów w Krakowie* (Mały Rynek 8) w trakcie digitalizacji
CKiD — *Centrum Kultury i Dialogu* na UIK
GI. — Grzebień Ludwik, *Inwentarz Archiwum TJKr*
EWJ — *Encyklopedia Wiedzy o Jezuitach Polskich*
HSK — *Humanitas, Studia Kulturoznawcze,* seria wydawnicza
KJH — *Klasycy Jezuickiej Historiografii*, seria wydawnicza
NW — *Nasze wiadomości*, czasopismo TJ
ZDK — *Źródła do dziejów kultury (inwentarze i katalogi)*, seria wydawnicza
SMDJP — *Studia i materiały do dziejów jezuitów Polskich*, (Bieś Andrzej Paweł i Grzebień Ludwik), seria wydawnicza
PK — *Perspektywy Kultury* UIK, czasopismo
RF — *Rocznik Filozoficzny* UIK, czasopismo
G — Grzebień L., *Podstawowa bibliografia do dziejów TJ w Polsce*, t. 1–2, gdzie G oznacza: Grzebień, I: tom pierwszy *Bibliografii podstawowej* o. Grzebienia, oraz numery stron z bibliografią. Tutaj są podane tylko wybrane prace dotyczące Wschodu.
rkps — rękopisy archiwów jezuickich

1.1. Idea Sekcji *Oriens*

Misją Sekcji *Oriens* Uniwersytetu Ignatianum w Krakowie jest działalność naukowo–badawcza i oświatowo–kulturalna jezuitów, szczególnie w obszarze polskiego dziedzictwa kulturowego na terenie krajów byłego bloku wschodniego.

Oriens realizuje swoje cele zwłaszcza przez:

a. badanie polskiego dziedzictwa kulturowego na Wschodzie oraz działania na rzecz jego zachowania,
b. prowadzenie projektów badawczo–dokumentacyjnych, eksperckich i badawczo–wdrożeniowych w zakresie celów statutowych Centrum,
c. promowanie UIK oraz jej badań naukowych i ich wyników w krajach bloku wschodniego,
d. organizowanie konferencji, prelekcji, koncertów, występów, wernisaży i wystaw prac twórców w Polsce i za granicą,
e. wspieranie organizacji polonijnych,
f. badanie i pielęgnowanie pamięci historycznej,
g. wydawanie publikacji w serii *Oriens* oraz innych publikacji.

1.2. Inwentaryzacja bibliograficzna *Oriens* 2024

Oriens czerpie swoja nazwę od dwumiesięcznika „Oriens" wydawanego od 1933 do 1939 przez o. Jana Urbana. Jest on dostępny w Internecie. Z „Oriens" były związane ośrodki w:

- Dubnie — *Papieskie Międzydiecezjalne Seminarium Wschodnie*;
- Albertynie k. Słonimia — nowicjat i parafia wschodniego obrządku;
- Wilnie — parafia i małe seminarium obrządku wschodniego.

„Oriens" to czasopismo zajmujące się chrześcijaństwem wschodnim i ideą jedności Kościoła katolickiego w ramach tzw. neounii. Celem Sekcji *Oriens* nie jest reaktywowanie idei neounii, ale badania nad polskim dziedzictwem kulturowym tworzonym przez jezuitów na Wschodzie.

Ważnym i możliwym do wykorzystania źródłem do badań *Oriensu* są „Misje Katolickie"[1], czasopismo wydawane przez jezuitów, między innymi o. M. Czer-

[1] Por. Marcin Wrzos, *Jezuickie „Missye Katolickie" (1882–1891). Początkowy okres działalności pierwszego polskiego czasopisma misyjnego*, „Studia Włocławskie", T. 25, TTN WSD, Włocławek 2023, s. 290–315.

mińskiego SJ. Zawiera ono wiele prac i artykułów dotyczących Wschodu. Było wydawane od 1882 roku. Jest to cenny materiał dotyczący naszych badań.

Inwentaryzacja nie rości sobie pretensji do bycia kompletną. Odnosi się do szeroko pojętej kultury polskiej, tworzonej przez jezuitów na Kresach Wschodnich i na Wschód od Polski.

Źródłem inwentaryzacji są opracowania bibliograficzne utworzone przez prof. Ludwika Grzebienia i pod jego redakcją. Pierwsze dzieło to *Encyklopedia Wiedzy o Jezuitach Polskich (EWJ)*, kolejne to *Podstawowa Bibliografia* w dwóch tomach i *Inwentarz Archiwum*. Ważna jest też praca o. Stanisława Załęskiego SJ, *Jezuici w Polsce*.

Poniżej podaję częściowo selekcję dokonaną w oparciu o *EWJ* oraz *Podstawową Bibliografię* i *Inwentarz* o. Grzebienia.

1.2.1. Przewodniki

Carrez Ludovicus, *Atlas geographicus Societatis Iesu*, Paris 1900, Georgius Colombier.

Sanchez Vallejo Felix, *Atlas geographicus Societatis Jesu. Annuarium Societatis Iesu 1980*, Roma 1980.

Encyklopedia Wiedzy o Jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995, opr. Ludwik Grzebień, WAM i WFTJ, Kraków 2004.

*[2] Konopka Kazimierz, *Pieczęcie jezuitów w Polsce. Studyum*; „Sprawozdanie Zakładu Naukowo–Wychowawczego w Bąkowicach pod Chyrowem" 1912, Chyrów, s. 1–45.

1.2.2. Biografie jezuitów polskich

Brown Józef, *Biblioteka pisarzów assystencyi polskiej Towarzystwa Jezusowego*, Przekł. Wł. Kiejnowskiego TJ, Ludwik Merzbach, Poznań 1862, ss. 501.

Paluszkiewicz Felicjan, *Mały słownik jezuitów w Polsce*, Bobolanum 1995.

* *Encyklopedia Wiedzy o Jezuitach*, red. L. Grzebień, Kr. 1996.

Podstawowa Bibliografia do dziejów Towarzystwa Jezusowego w Polsce, T. 1–2, Grzebień Ludwik, SMDJP, Ignatianum, WAM 2009.

[2] * przy autorze lub tytule oznacza, że dane dzieło warto wznowić lub omówić szerzej w artykule naukowym.

Bieś Andrzej Paweł, Grzebień Ludwik, Inglot Marek, Danieluk Robert (3–5) *Polonica w Archiwum Rzymskim Towarzystwa Jezusowego*, ZDK T. 1–5. *Polonia, Lithuania, Germania, Varia, Russia*.

1.2.3. Monografie Historyczne G.I. 145–185

Załęski Stanisław, *Jezuici w Polsce*, T. 1–5. Lwów 1900, Kraków 1906.

Załęski Stanisław, *Jezuici w Polsce. W skróceniu. Walka z różnowierstwem 1555–1608*, Drukarnia Ludowa, Lwów 1904, ss. VI, 68.

1.2.4. Archiwa Jezuickie G. I, s. 31 (nr 68–79)

Bednarski Stanisław, *Polonica w archiwach jezuickich*. „Nauka Polska" 20 (1935), s. 141–167.

Konopka Kazimierz, *Rękopisy dotyczące historii TJ, znajdujące się w bibliotekach poznańskich*, NM 3 (1910–1912), s. 607–609.

Gramatowski Wiktor, Kadulska Irena, *Dokumenty polskie w zbiorach Archiwum Romanum Societatis Iesu*, [w:] *Staropolska kultura rękopisu*. Pod red. H. Dziechciańskiej, Warszawa 1990, s. 163–189.

Bieś Andrzej Paweł, Grzebień Ludwik, Inglot Marek, Danieluk Robert (3–5), *Polonica w Archiwum Rzymskim Towarzystwa Jezusowego,* T. 1. *Polonia*, T. 2. *Lituania*, T. 3. *Germania*, T. 4. *Varia*, T. 5. *Russia*, ZDK, Wyd. Ignatianum, WAM 2002–2008.

ARSI; ATJKr; ATJWa; Zdjęcia i Mapy

Grzebień Ludwik, *Inwentarz Archiwum KrTJ*, T. 1.

1.2.5. Bibliografie ogólne TJ, G.I. 80–87

Carayon Auguste, *Bibliographie historique de la Compagnie de Jesus*, Paris 1864, Auguste Durand, ss. 612;

Backer, Sommervogel, *Bibliotheque de la Compagnie de Jesus*, vol. 1–10, Bruxelles 1890–1909;

Danieluk Robert, *La Bibliotheque de Carlos Sommervogel*: *Le sommet de l'œuvre bibliographique de la Compagnie de Jesus (1890–1932)*, IHSI, BIHSJ 59, Roma 2006, ss. 651;

Bibliotheca Instituti Historici S.I — seria wydawnicza;

Słownik jezuitów (Grzebień);

Wspomnienia Naszych Zmarłych (WNZ), krótkie biogramy zmarłych jezuitów, wydawnictwo wewnętrzne jezuitów;

Nasze Wiadomości (NW), rodzaj biuletynu informującego o działalności poszczególnych jezuitów i dzieł jezuickich. Dobre źródło dla historii dzieł jezuickich po restauracji zakonu w 1820 roku;

Brown Józef, *Biblioteka pisarzów*;

Brząkalski Józef (biografie Reichenberga i Mrowińskiego);

Brzozowski Raymund, *Słownik pisarzów polskich* (Bibl. Watykańska);

Poszakowski Jan, *De viris illustribus Provinciae Lituaniae* (ATJKr 1536);

Poplatek Jan, *Studia z dziejów jezuickiego teatru szkolnego*, Wrocław 1957; *Komisja Edukacji Narodowej. Udział byłych jezuitów w pracach KEN*, Kraków 1973; *Słownik jezuitów artystów*, Kraków 1972; *Encyklopedia jezuitów polskich XVI wieku*.

1.2.6. Roczniki i dokumenty G. I. 99–135

Annuae litterae SJ — sprawozdania roczne, pisane przez przełożonych. Zawierają sporo materiału historycznego;

Carayon Auguste, *Documents inedits concernant la Compagnie de Jesus*, Poitier–Paris 1869; Vol. 20 — *en Russie*, Vol. 21— *dans l'archipel Grec*.

Varia

*Boleszczyc Lucjan, *Jezuici w Polsce i na Rusi*, Lwów 1882, ss. 14, GI. 180.

Pelczar Roman, *Rola jezuitów w życiu społeczności pogranicza etnicznego polsko–ruskiego w okresie 1573–1773*, [w:] *400 lecie unii brzeskiej. Tło polityczne, skutki społeczne i kulturalne*. Pod red.: A. J. Zakrzewskiego i J. Fałkowskiego, Wyd. WSP, Częstochowa 1996, s. 131–145;

Pelczar Roman, *Związki Anny Alojzy Chodkiewiczowej (1600–1654) wojewodziny wileńskiej z zakonem jezuitów*, „Kresy Południowo–Wschodnie" 2 (2004), z. 1, s. 69–74;

Pelczar Roman, *Działalność jezuitów na Rusi Czerwonej w okresie wielkiej wojny północnej w latach 1700–1721.* NP. 92 (1999), s. 231–266;

Pelczar Roman, *Losy domów jezuickich w województwie ruskim w latach 1700–1721,* [w:] *Rzeczpospolita w dobie wielkiej wojny północnej*. Pod red. Jadwigi Muszyńskiej, Kielce 2001;

*Bober Andrzej, *Sytuacja jezuitów na południowo–wschodnich obszarach Rzeczypospolitej w dobie buntu kozackiego (1648–1665*), Kraków 1986, maszynopis powielany, s. 41.

1.2.7. Monografie (przykładowe)

Bednarski Stanisław, *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce. Studium z dziejów kultury i szkolnictwa polskiego*, KJH 3, Kraków 2003 (reprint);

Cieślak Stanisław, *Marcin Laterna SJ (1552–1598)*, SMDJP 12, Kraków 2003;

Danieluk Robert, *Tajna misja jezuitów na Podlasiu (1878–1904), Wykaz dokumentów z archiwów zakonnych Krakowa, Rzymu i Warszawy*, WSFP Ignatianum, SMDJP 16, WAM, Kraków 2009;

Dębowska Maria, Augustynek Stanisław, *Misje jezuitów na Wołyniu 1928–1939*, Wyd. Wołanie z Wołynia, Biały Dunajec–Ostróg 2019, s. 168;

Grzebień Ludwik, *Wkład jezuitów do życia religijnego i kultury na Kresach Wschodnich*, [w:] *Kultura intelektualna w zakonach polskich w XVII i XVIII wieku*, wyd. naukowe PAT, Kraków 2006, s. 9–24;

Inglot Marek, *Kolegium księży jezuitów w Iłłukszcie*, Kraków 2000, SMDJP 3;

Inglot Marek, *La Compagnia di Gesù nell'impero Russo (1772–1820) e la sua parte nella restaurazione generale della Compagnia*, Roma 1997;

Inglot Marek, *Apostolstwo intelektualne jezuitów w imperium rosyjskim (1772–1820)*, [w:] *Intelektualny wymiar Kościoła*. Pod red. W. Kubika, WAM i Ignatianum, Kraków 2002, s. 83–94;

Kochanowicz Jerzy, *Jezuickie bursy muzyczne w Polsce i na Litwie w XVII i XVIII wieku, część I i II*, Kraków 2002, SMDJP 7–10, 9 (razem z Grzebień L.);

Konior Jan, *Historia polsko–chińskich kontaktów kulturowych w XVII w. (na przykładzie misji jezuickich)*, Humanitas (Studia kulturoznawcze) HSK, Akademia Ignatianum, Wydawnictwo WAM 2013, s. 421;

Lisiak Bogdan, *Nauczanie matematyki w polskich szkołach jezuickich od XVI do XVIII wieku*. Studia i materiały. SMDJP 14, Kraków 2003;

Obolevitsch Teresa, Bremer Józef, *The Influence of Jewish Culture. On the Intellectual Heritage of Central and Eastern Europe*, Humanitas SK;

Piechnik Ludwik, *Seminaria diecezjalne w Polsce prowadzone przez jezuitów od XVI do XVIII wieku*, SMDJP 6, Kraków 2001;

Starnawski Jerzy, *Pisarze jezuiccy w Polsce (wiek XVI_XIX)*, KJH 4, WSFP Ignatianum i WAM 2007 (Skarga, Wujek, Akademia Połocka);
Jezuicka ars historica (praca zbiorowa), WAM i Ignatianum, Kraków 2001.
*Carolus de Noylle, *List do Prowincjała Stanisława Branickiego polecający modlitwom jezuitów sprawę pokonania Turcji*, Romae 21 VIII 1683, NW 3 (1910–1912), s. 152–154.

1.3. Spojrzenie geograficzne

1.3.1. Wołyń

Od kilkudziesięciu lat dzieje tej krainy są studiowane i opisywane w czasopiśmie „Wołanie z Wołynia" pod redakcją ks. J. Kowalowa. Nas ciekawi między innymi działalność Akademii Krzemienieckiej (konferencje z udziałem o. A. P. Biesia) praca habilitacyjna prof. A. Betleja z UJ. Misja wschodnia jezuitów w Dubnie, Łucku i innych ośrodkach, w których działali jezuici.

1.3.2. Podole

Chmielnicki/Płoskirów — martyrologia XX wieku. Kaplica męczenników Podola, którą stworzył H. Dziadosz SJ ze współpracownikami, publikacja książkowa i film o ośrodku na Greczanach. Parafianin parafii na Greczanach Oleg Pasiczny napisał pracę magisterską i doktorską o Kościele katolickim w Chmielnickim (Płoskirowie).

Archiwum Jezuitów w Krakowie posiada częściową dokumentację dotyczącą kolegiów, placówek misyjnych jezuitów sprzed kasaty zakonu w 1773 roku: np. Winnica, Kamieniec Podolski, Bar.

1.3.3. Bukowina

Pierwsi jezuici dotarli na Bukowinę jeszcze w czasach tureckiego panowania. Po usunięciu z Białorusi, zaczęli pracę w Czerniowcach i okolicznych ośrodkach. Najbardziej znani to: Eberhard, Kumorowicz, Mrowiński, Baudiss; noty biograficzne, korespondencja w Archiwum w Krakowie.

1.3.4. Mołdawia i Rumunia G. 1877–1882

Jassy i Kluż — *Missio Moldavica*, ATJKr rkps 921; częściowo wykorzystywane przy opracowaniu historii kościoła w Rumunii i na Węgrzech. Ważne prace Badeniego wydawane w *Misjach Katolickich*;

*Jassy, ATJKr. rkps. 921, 1413, 1687;

Alba Julia, Kolozsvar, Jassy, Jakobeny, Czerniowce, Mrowiński Walerian, Eberhard, *rkps. 1163 dokumenty dotyczące Czerniowiec. Gura Humora, Satmar, Cluj;

*Badeni Jan, *Missya Mołdawska za Zygmunta III*, „Misje Katolickie" 1 (1882), s. 145–155;

*Badeni Jan, *Misjonarze polscy w Mołdawii w XVII i XVIII wieku*, [w:] tenże *Studia i szkice* T. 2, s. 169–260. ATJKr: Rkps. 1286 i rkps. 3575;

*Pall Franciscus, *Le controversie tra i minori conventuali e i gesuiti nelle missioni di Moldavia. Diplomatarium Italicum 4 (1939)*, s. 136–379;

Dumea Emil, *Il cattolicesimo nella Moldavia-Romania nel XVIII secolo*, Iasi 1998, s. 206;

Lipski Józef, 1860–1935, misjonarz w Rumunii, wiceprowincjał Rumunii BWJ 365;

Szornel Jerzy, misjonarz w Mołdawii (1692-1693) EWJ 665.

1.3.5. Siedmiogród G. I. 1951–1957

Kuźmina Dariusz, *Pierwsza misja jezuitów w Siedmiogrodzie w XVI wieku*, „Przegląd Humanistyczny" 49/2005, nr 2 (389), 115–128;

Milanesi Massimo, lekarz i architekt w Colozsvarze i w Alba Julia.

Wujek Jakub w Siedmiogrodzie.

1.3.6. Konstantynopol

Szereg misji jezuitów w trakcie poselstw polskich do sułtana. Np. *Poselstwo Wielkie*… spisane przez Franciszka Gościeckiego SJ, opr. Krzysztof Homa SJ.

1.3.7. Chiny i Tajwan

Tomasz Dunin Szpot, przygotowywane wydanie krytyczne wypisów dokonanych przez O. Tomasza Dunin Szpota (grant na AIK pod dyrekcją dr. hab. Janusza Smołuchy);

Cieślak Stanisław, *The Boym family in Lwów*, „Monumenta Serica". Journal of Oriental Studies, 59 (2011), p. 215–227.

1.3.8. Indie

Karol Schaff, Broer Franciszek — pamiętniki misyjne z Indii, Bengalu.

1.3.9. Bałkany

Prace Marcina Czermińskiego SJ wydawane w *Misjach Katolickich*, liczne artykuły i książki o charakterze kulturoznawczym.

1.3.10. Jezuici na Litwie i Białorusi G.I. 275–282

Jezuici na Litwie i Białorusi G. I. 202–274; Wilno, Kowno, Żodziski, Wornie, Kroże, Pozawsze;

Antonio Possevino, *Moscovia*, Warszawa 1988, G. I. 220;

Bober Andrzej, *Sytuacja jezuitów na południowo–wschodnich obszarach Rzeczypospolitej w dobie buntu kozackiego (1648–1665)*, Kraków 1986, maszynopis, s. 41;

Chotkowski Władysław, *Historia polityczna kościoła w Galicji za rządów Marii Teresy*. T. 1, Kraków 1909, s. 444. G. I. 309;

Gach Piotr, *Działalność duszpasterska jezuitów prowincji Białoruskiej w latach 1773–1820 w świetle liczb*, [w:] *Jezuicka ars historica*, WAM i Ignatianum, Kraków 2001, s. 161–178;

Gagarin Ivan, *Les jesuites de Russie, 1772–1785*, Paris 1872, s. 212;

*Giżycki Jan Marek, *Materiały do dziejów Akademii Połockiej i szkół od niej zależnych*, W. L. Anczyc, Kraków 1905, ss. 288;

Inglot Marek, *Katecheza w misjach ludowych jezuitów białoruskich 1773–1820*, PWT Bobolanum, Warszawa 1988, ss. 127;

Obirek Stanisław, *Jezuici w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w latach 1564-1668*, AIK, 1996. G. I., 253;

Paluszkiewicz Felicjan, *Jezuici na Litwie*, „Lithuania" z. 4/15/6 (1992), s. 199–206;

Possevino Antonio, *Moscovia*, Wwa 1988, PAX, ss. 280;

*Poplatek Jan, *„Ofiary miłości" z litewskiej prowincji Towarzystwa Jezusowego w czasie zarazy w 1710* r. NW 9 (1928–1930), s. 264–272, 368–369;

Rostovski Stanisław, *Lituanicarum Societatis Jesu historiarum provincialium pars prima,* Vilnae 1768, Parisiis–Bruxellis s. 507. G.I. 275;
Skarga Piotr, G.I. 227; 230;
*Załęski Stanisław, *Historya zniesienia zakonu jezuitów i jego zachowanie na Białej Rusi*, T. 1–2, Lwów 1874–1875, ss. 390, 519. G. I. 306; *Les jesuites de la Russie Blanche*. T. 1–2. Paris 1886, Letouzey.

1.3.11. Jezuici na Łotwie i Estonii G. I. 283–291. EWJ 391

Grzebień Ludwik, Zaryczny Jacek, *Języki narodowe w działalności jezuitów w Inflantach*, „Anal. Crac." 27(1995), s. 395–407;
Kleeberg Gerhard, *Die polnische gegenreformation in Livland,* Leipzig 1931, Schriften des Vereins fur Reformationsgeschichte 49/2;
Krajcar Jan, *Jesuits and the genesis of the union of Brest.* Orientalia Christiana Periodica 44(1978), s. 131–153;
Tazbir Janusz, *Propaganda kontrreformacji wśród chłopów inflanckich (1582–1621)*. „Kwart. Hist." 65(1958), s. 720–741;
Unia Brzeska G. I., 263–274.

Estonia

Wenden, Dorpat EWJ 129, Wolmar: EWJ 149;
O. Profittlich SJ, męczennik, kandydat na ołtarze, EWJ 539.

1.3.12. Rosja

Tomsk, Moskwa, Petersburg, Smoleńsk, Astrachań, Odessa, Kaukaz, Wiatka… Obecność jezuitów w różnych okresach. Historia O. Ciszka, *Z Bogiem w Rosji*, por. https: //biographies.library.nd.edu/search/?size=10&from=1770;
Biographies of Catholic Clergy and Laity Repressed in the Soviet Union (USSR) from 1918 to 1953, Project: Book of Remembrance;
Ryga, *Odessa — materiał ATJKr 1027 VII, ATJKr 82; *Mozdok — materiały do historii misji ATJKr 1027 V oraz 1923, Woyszwiłło Jan pracował z Ormianami; *Astrachań — materiały do historii misji ATJKr 1027 I; *Saratow — materiały ATJKr 1027 XII oraz 1919; *Tomsk — materiały ATJKr 1027 XIV oraz 1920; *Irkuck — materiały ATJKr 1027 XIV oraz 1922; *Nowogród Siewierski, Smoleńsk, Petersburg EWJ 501.

Krym: G. 1873–1876

*Sas Józef, *Z historii misji polskiej na Krymie. Misja ks. Piotra Borowskiego*, PP 103 (109), s. 174–191, 369-388;

Inglot Marek, *Misjonarze jezuiccy na Krymie od początku XVII do połowy XVIII wieku*, [w:] *Polacy na Krymie*, red. E. Walewander, IBNPIDP KUL, Lublin 2004, s. 177–204, s. 177–204.

Rosja i Kazachstan: G. 1893–1943

Grzebień w swojej *Podstawowej Bibliografii*, podaje prace związane z historią jezuitów w Rosji na przestrzeni wieków. Intersujące są misje w latach 1800–1820 oraz prace podjęte po rozpadzie ZSRR.

Maslennikow A., *Rola misji Towarzystwa Jezusowego (1812-1820) w tworzeniu struktur Kościoła katolickiego na Syberii*, „Acta Universitatis Wratislaviensis/Wrocławskie Studia Wschodnie 2(2001), nr 1, s. 17–33;

Chaniewicz Wasyl, *Dzieje katolickiej wspólnoty w Tomsku — od XVII wieku do początku XX wieku*, [w:] *Kościół katolicki na Syberii. Historia, współczesność, przyszłość*, wyd. Silesia, Wrocław 2002.

Kirgistan

Wojciechowski D., *Gdzie góry dotykają nieba*, Rhetos 2021.

Azerbejdżan (Persja): G. 1886-1892

Załęski Stanisław, *Misje w Persji w XVII i XVIII wieku pod protektoratem Polski*, „Misje Katolickie" 1(1882), s. 3–11, 25–31, 49–66;

Inglot Marek, *Jezuici polscy w Azerbejdżanie w XVII i XVIII wieku, Misja Polska w Gandży*, [w:] *Polacy w Azerbejdżanie*, pod red. E. Walewandra. Lublin 2003, Biblioteka Polonii, s. 171-185. G. 1891;

Inglot Marek, *Misje jezuitów polskich i francuskich od połowy XVII wieku do początku XIX wieku w Gruzji i Azerbejdżanie*, [w:] *Polacy w Gruzji*, pod red. E. Walewandra. Lublin 2002, s. 67-87.

1.3.13. Misja podlaska

*Urban Jan, *Wśród unitów na Podlasiu. Pamiętnik wycieczek misyjnych*, Ks. Jezuici, Kraków 1923, ss. 172;

Urban Jan w EWJ s. 710;

Danieluk Robert, *Geneza podlaskiej misji jezuitów (1876–1877)* PP. T. 118, z. 6 (2001). *Tajna misja jezuitów na Podlasiu*, PP 7–8/2002;

Danieluk Robert, *La missione segreta dei gesuiti fra gli uniati di Podlachia (1878–1904)*. ARSI 77(2008), fasc. 153, s. 93–113;

O. Jackowski Henryk (1834–1905), misjonarz wśród unitów, popierał misje (Chyrów) EWJ 234.

1.3.14. Neounia 1926–1939. G. I. 402–419

Pils Jerzy, *Misja Wschodnia Ojców Jezuitów w Polsce (1924–1939),* [w:] *Na pograniczu kultur, języków i tradycji* (red. M. Mądzika, A. Witusika), Lublin 2004;

Rzemeniuk Florentyna*, Kościół katolicki obrządku Bizantyjsko Słowiańskiego (neounia)*, TN KUL, Lublin 1999, ss. 370;

Możliwość zebrania i wydania artykułów dotyczących neounii w latach 1926–1939 *(Misje Katolickie, Posłaniec Serca Jezusa,* „Oriens”*, NW*);

Macewicz Bolesław (EWJ 397 — ATJWa);

Niemancewicz Antoni (1893–1942) — Albertyn, Dubno, Synkowicze. Zmarł w Berlinie.

Jezuici obrządku Wschodniego

Arent Tobiasz, Baudiss Wojciech, Ryłło Maksymilian, Bapst Piotr (przełożony klasztorów bazyliańskich), Grzybowski Antoni rozstrzelany w 1943 r. w Albertynie. Nowikow Wiktor; Piątkiewicz Włodzimierz.

1.4. Podział tematyczny (wybór)

W działach dotyczących różnych prac jezuitów uwagę należy zwrócić na te, które związane były ze Wschodem.

1.4.1. Duchowość G. I. 438–494 i teologia EWJ 688–692

*Bednarz Mieczysław, *Jezuici a religijność polska (1564–1964)*, NP. 20 (1964), s. 149–224;

Szymański Stanisław, *Dzieje kultu NSPJ w Polsce*, „Homo Dei" 30/1961, s. 351–359;

Łęczycki Mikołaj (1574–1653), EWJ 388, życie duchowe;

Kojałowicz Wojciech, Sczaniecki Stefan, Rutka Teofil, Tomasz Dunin XVIII w.

1.4.2. Działalność duszpasterska i apostolska G.I. 495–900

Nowak Edmund, *Rys dziejów duszpasterstwa wojskowego w Polsce 968–1931*, Wojsk. Inst. Naukowo–Wydaw., Warszawa 1931, ss. 240;

Gach Piotr Paweł, *Działalność duszpasterska jezuitów Prowincji Białoruskiej w latach 1773–1820*, w: *Jezuicka Ars Historica*, WAM i AIK, Kraków 2001, s. 161–178.

1.4.3. Kaznodziejstwo jezuickie

Pazera Wojciech, *Kaznodziejstwo w Polsce od początku do końca epoki baroku*, WSP, Częstochowa 1999, ss. 315;

Stabrowski Marcin, *Nie taki diabeł straszny. Wizerunek diabła w kazaniach jezuickich* G.I 511;

Stabrowski Marcin, *Obraz Boga w kazaniach jezuickich*, G.I. 509;

Bembus Mateusz*, Bellator*… (unia z Ormianami), por. Stradomski Jan, *Księdza Mateusza Bembusa SJ pogląd na temat schizmy kościelnej i propozycje pojednania z cerkwią prawosławną*, PK 38/3/2022, s. 15–39.

Znani kaznodzieje jezuiccy: Drużbicki Kasper; Grodzicki Stanisław; Młodzianowski Tomasz; Pęski Walenty, Rościszewski Walenty; Lorencowicz Aleksander; Wieruszewski Kazimierz; Wujek Jakub; Skarga Piotr; Warszewicki Stanisław, Laterna Marcin; Szyrwid Konstanty; Jachnowicz Jan.

1.4.5. Misje ludowe

Inglot Marek, *Katecheza w misjach ludowych jezuitów białoruskich*, [w:] *Docere et educare*, Ignatianum i WAM, Kraków 2008, s. 435–459;

*Wilkusz Antoni, *Wspomnienia z rekolekcji na Podlasiu*, NW 79 (1923–1925), s. 339–342.

*Jarosz Szymon, *Wrażenia misyjne z Wołynia*, NW 9 (1928–1931), s. 439–449.

Misjonarze

Męciński, Boym, Rudomina, Krusiński, Kuczyński Tadeusz, Schaff Karol, Zapolski, Smogulecki, Czermiński Marcin, Bąkowski Jan Chryzostom (Chiny–Kanton), Obrąpalski (Ghazir), Borowski Piotr (misjonarz na Krymie); Broer Franciszek; Eckart Anzelm (1721–1809), pracował w koloniach portugalskich w Kochinchinie.

Gabriel Emanuel (1848–1885), pierwszy polski misjonarz jezuita w Afryce? Mozambik. Tarnopol. Hołubowicz Józef (1835–1887), profesor w Tarnopolu, pionier polskiej misjologii.

Sienkiewicz Franciszek (1787–1839) operariusz na Podolu, Bukowinie.

1.4.5.1. Opisy misji i rekolekcji 1846–1903, przykłady:

Możliwość przestudiowania sytuacji społecznej i religijnej w tym okresie, por. „Wiadomości Kościelne".

Rok 1874: Tarnopol, Czerniowce, Kałusz, Mościska;
Rok 1875: Podhajce, Tarnopol, Czerniowce, Jezierzany;
Rok 1876: Drohobycz, Sokolniki, Kałusz, Tyśmienica;
Rok 1877: Bołszowce, Tarnopol;
Rok 1879: Tarnopol, Czerniowce,
Rok 1880: Zaleszczyki, Bucyki i Iławce (cerkiew), Seret, Gura Humoora, Jakobeny;
Rok 1881: Istensegits, Radowce, Jagielnica, Buczacz, Lwów;
Rok 1890: Seret i Tereblestie, Czerniowce;
Rok 1893: Zastawna, Czerniowce.

1.4.6. Bractwa i kongregacje G.I. 901–995

**Księga pamiątkowa Mariańska ku czci pięćdziesięciolecia ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Wydana staraniem Sodalicji Mariańskich*, T. 1–2, Księgarnia Polska, Lwów–Warszawa 1905, ss. 687;

Haduch Henryk, *Przewodnik Sodalicji mariańskich*, Kraków 1914, ss. 271. G. 967.

1.4.7. Jezuici a Bazylianie

Załęski Stanisław, *Reforma XX Bazylianów w Polsce w XVII wieku. Szkic historyczny*, „Przegląd Lwowski", Lwów 1883, ss. 48;

Pidrucnyj Porfirio, *Relazioni dei gesuiti sulla riforma basiliana di Dobromil (1882–1904)*, „Analecta Ordinis s. Basilii Magni" 12(1985), s. 210–254.

1.4.8. Pedagogika — Szkolnictwo G.I. 1021–1286

*Danysz Antoni, *Jezuicki kanon lektury starożytnych autorów*, „Muzeum" 18(1902), s. 251–269, 383–390, 471–481, 563–572;

Bednarski Stanisław, *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce*, Kraków 1933, Wyd. Ks. Jezuitów, ss. 537;

Puchowski Kazimierz, *Litwa–Korona–Europa w ars educandi jezuitów Rzeczypospolitej*, Toruń 202;

Sevcenko Tatiana, *Jesuit schooling in the Ukrainian Lands during last quarter of 16^{the} middle of 17 Centuries*, Lviv 2003;

Grzebień Ludwik, *Starania jezuitów o otwarcie własnych akademii na terenie ziem polskich*, [w:] *Philosophia rationis magistra vitae*, red. J. Bremer, R. Janusz, T. 2 Kraków 2005, s. 191–208;

Inglot Marek, *Kongregacje (Sodalicje) Mariańskie w szkołach jezuickich od XVI do XVIII wieku (postulat badawczy)*, G. 1107;

Puchowski Kazimierz, *Jezuickie kolegia szlacheckie Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, Gdańsk 2007, W.U.G., ss. 636. G. 1117 i 1116;

Puchowski Kazimierz, *Kształcenie nauczycieli dla szkolnictwa jezuickiego w Polsce do 1773 r.*, Acta Universitatis Lodzensis, Folia Paed. 22/1989, s. 17–30. G. 1109.

1.4.9. Seminaria duchowne

Piechnik Ludwik, *Seminaria diecezjalne w Polsce prowadzone przez jezuitów od XVI do XVIII wieku*, Kr. 2001, WAM, ss. 282. G. 1125.

1.4.10. Teatr szkolny G.I. 1126–1225 oraz EWJ 685–687

Teatr jezuicki XVIII i XIX wieku w Polsce. Z antologią dramatu, Oprac. Irena Kadulska 1997. Wyd. Uniw. Gdańskiego, ss. 552. G. 1139;

Poplatek Jan, *Studia z dziejów jezuickiego teatru szkolnego w Polsce*, Ossolineum, Wrocław 1957, ss. XII, 226. G. 1151;

Okoń Jan, *Na scenach jezuickich w dawnej Polsce (rodzimość i europejskość)*, Warszawa 2006, ss. 247. G. 1223;

Okoń Jan, *Wschód na Zachodzie (Obraz Orientu w teatrze szkolnym doby Baroku)*, [w:] *Unia Brzeska, geneza, dzieje i konsekwencje w kulturze narodów słowiańskich*, Kraków 1994, s. 200–217. G. 1206;

Nowak K., *Wątki japońskie we wczesnym teatrze jezuickim*, [w:] *Teatr Orientu. Materiał z sesji naukowej*, pod red. P. Piekarskiego, Kraków 1998, s. 253–259. G. 1212;

Kadulska Irena, *Komedia w polskim teatrze jezuickim XVIII wieku*, Ossolineum, Wrocław 1993, ss. 248. G. 1202;

Okoń Jan, *Z zagadnień baroku w szkolnym dramacie jezuickim w Polsce w wieku XVII*, [w:] *Dramat i teatr*, red. J. Trzynaldowski, Ossolineum, Wrocław 1967, s. 9–27. G. 1162;

Winniczuk Lidia, *Plaut w jezuickiej komedii szkolnej „Odostratocles"*, „Meander" 22/1967, s. 226–237. G. 1163;

Mieszek Małgorzata, *Intermedium polskie XVI–XVIII wieku*, (Teatry szkolne), Columbinum, Kraków 2007, ss. 504, Biblioteka Tradycji LX. G. 1224.

1.4.11. Twórcy Teatru

Bohomolec Franciszek, Muśnicki Nikodem, Hołubowicz Józef, Piątkiewicz Aleksander, Piotr Turbak, Puciłowski Krzysztof, Bielski Jan.

1.4.12. Bursy muzyczne G. I. 1226–1242

Kochanowicz Jerzy (Grzebień Ludwik), *Jezuickie bursy muzyczne w Polsce i na Litwie w XVII i XVIII wieku (T.1–4)*, SMDJP 7–10, WAM, Ignatianum, Kraków 2002;

Kretzmer Marcin, kompozytor, autor utworów wokalno–instrumentalnych XVII wiek.

1.4.13. Szkolnictwo na Litwie G. I. 1244–1249

Uniwersytet Wileński, Prace o. L. Piechnika.

1.4.14. Komisja Edukacji Narodowej

Kurdybacha Łukasz, *Kuria Rzymska wobec KEN w latach 1773–1783*, PAU, Kraków 1949, ss. 90, Archiwum Komisji do dziejów oświaty i szkolnictwa w Polsce 7;

Bartnicka Kalina, Szybiak Irena, *Raporty generalnych wizytatorów szkół Komisji Edukacji Narodowej w Wielkim Księstwie Litewskim 1782–1792*, Ossolineum ss. 600 , Warszawa 1974, Archiwum Dziejów Oświaty (ADO) 6;
Poplatek Jan, KEN, *Udział byłych jezuitów w pracach KEN*, WAM, Kraków 1973, ss. 512. G.1270;
List z Prowincji. Korespondencja wizytatorów generalnych, rektorów… 1779–1794. Opr. Kamilla Mrozowska, Warszawa 1998, ss. 431. ADO 12;
Grzebień Ludwik, *Szkoły jezuickie w XX wieku*, [w:] *Jezuici a kultura polska*, WAM, Kraków 1993, s. 75–89, Tarnopol, Chyrów, Gdynia.

1.5. Przedmioty szkolne w szkołach na Litwie, Łotwie, Białorusi, G. I. 1287–1476

1.5.1. Astronomia

Wilno, M. Poczobut. G. 1291, 1293;
Lubomirski Henryk, *Polska astronomia w Chinach*, „Urania" 45/1974, z. 3, s. 75–78;
Smogulecki Jan Mikołaj.

1.5.2. Filozofia

Darowski Roman, *Filozofia w szkołach jezuickich w Polsce w XVI wieku*, Kr. 1994, WAM, ss. 450;
Filozofia wykładana w Akademii Połockiej, Akademii Wileńskiej, Krzemieńcu, Lwowie, Tarnopolu;
Kowalski Jan, *Drużbacki Michał, Rozmowa o filozofii*, Lwów 1746;
Krasnodębski Adam Kwiryn, *Philosophia Aristotelis Explicata*, Wwa 1678.

1.5.3. Hagiografia

Święci i błogosławieni TJ. NW 10 (1931–1934), s. 403–417. G. 1349–1355;
Fros Henryk, *Polonica w zbiorach bollandystów*, „Gazeta niedzielna" 9.05.1982;
Fros Henryk, *Żywoty Świętych;*
*Bieżanowski Jan, 1620–1658, *Vita et mors gloriose suscepta RP Adalberti Męciński*, ATJKr rkps 869.

1.5.4. Historia

Kojałowicz Wojciech, *Historiae Lithuaniae*, 1650.

Naruszewicz Adam, *Historia narodu polskiego*, 1780–1786;

Szantyra Stanisław, *Zbiór wiadomości o Kościele i religii katolickiej w cesarstwie rosyjskim*, 1843;

Puchowski Kazimierz, *Z dziejów edukacji historycznej w polskich kolegiach jezuickich 1565–1773*, „Horyzonty Wiary", 1991, z. 6, s. 59–85;

*Bielski Jan, *Widok Królestwa*… Poznań;

*Majchrowicz Szymon (1717–1783), polska historiozofia: *Trwała szczęśliwość królestw*.

1.5.5. Język polski

Wujek, Skarga, Sarbiewski, Bohomolec, Naruszewicz, Kniaźnin, Rudnicki, Baka;

Hernas Czesław, *Historia literatury polskiej, Barok*, PWN 1973, ss. 572;

Klimowicz Mieczysław, *Historia literatury polskiej, Oświecenie*, PWN 1975, ss. 548;

Koehler Krzysztof, *Józef Baka. W zbiorze. Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*. T. III: *Barok*, Bochnia–Kraków–Warszawa [2003]. Tu także biogram Baki;

Kowal Czesław S., *O twórczości Józefa Baki*, [w:] *Barok. Analogie — opozycje*, Lublin 1979;

Kowal Czesław S., *Uwaga zabawnym czy zatrudnionym chmielem głowom, czyli o twórczości ks. Józefa Baki*, „Tygodnik Powszechny" 1976, nr 52;

Kraszewski Józef Ignacy, *Ks. Baka S.J.,* [w:] *Wędrówki literackie, fantastyczne i historyczne*. T. II, Wilno 1839;

Kraszewski Józef Ignacy, *Zdanie o ks. Bace*, w edycji: *Baka odrodzony*. Wilno 1855.

1.5.6. Język łaciński

Cytowska Maria, *Od Aleksandra do Alvara*, Ossolineum, Wrocław 1968, ss. 105, „Archiwum Filologiczne" 18;

Ożóg Jan, *Jezuicka gramatyka łacińska*, [w:] *Studia nad kultura antyczną*, Opole 1997, s. 142–160;

*Knapiusz Grzegorz, *Thesaurus polsko–łacińsko–grecki*, Kraków 1621;
Koblański Józef, tłumacz Horacego;
*Korsak Antoni, *Dictionarium Latinum–Polonum*, Połock 1796;
*Korycki Michał, poeta łaciński, *Carmina*, Połock 1817.

1.5.7. Język grecki G. I. 1384–1385

Grecki w Akademii Połockiej można studiować dzięki „Miesięcznikowi Połockiemu".

Homa Krzysztof, *Polonica greckie. Korespondencja z o. Tadeuszem Kuczyńskim SJ (1830–1856),* Krzysztof Homa, RF 25/2019, s. 31–70;
Homa Krzysztof, *Inspiracje klasyczne w „Miesięczniku Połockim" wydawanym w latach 1818–1820 przez jezuicką Akademię Połocką*, RF 27/2021, s. 133–158;
*Mihanowicz Jan, *Orestes, Józef w Egipcie, Podróż XX jezuitów z Połocka do północnej Rosji*, ATJKr 285.

1.5.8. Greka i łacina

*Bogusz Tomasz, *Eutropiusz, tragedia wierszem polskim napisana*, Wilno 1754;
Bohomolec Franciszek, *Cycerona Mowy, Przeciw Katylinie, Filipiki*;
Boreyko Józef, *Nauki o krasomówstwie z ksiąg M.T. Cycerona na polski język wytłumaczona*, 1763;
Chodźko Ignacy, dramatopisarz, satyryk, przekład *Bajek* Fedrusa;
Czerski Stanisław, *Słownik łacińsko–polski;*
Dalamars Adam Kazimierz, *Phrases et cultiores loquendi modi 1723*;
Hawryłowicz Piotr, Kapaun Leon, Chyrów;
Karyłowski Tadeusz, tłumaczenie *Eneidy* Wergiliusza 1924 oraz Sarbiewskiego Rkps, *Wśród brzasków* — poemat epicki;
Leśniewski Franciszek, Krzemieniec, poeta nowołaciński, *Lyrica, elegiae et epigrammata;*
Nagurczewski Ignacy, tłumacz Wergiliusza, Cycerona, Demostenesa i Homera.

1.5.9. Język litewski G. I. 1386–1397

Szyrwid Konstanty, *Dictionarium trium linguarum*, Wilno 1629;
Jan Komparski, Jan Grużewski, Konstanty Szyrwid, Jakub Paszkiewicz, Jan Jachnowicz, Wojciech Kojałowicz, Jan Chądzyński, Franciszek Szu-

browski, Gabriel Szymkiewicz, Jan Łukaszewicz, Tomasz Żebrowski, Tadeusz Jurewicz, Franciszek Bohusz, Michał Smolski.

1.5.10. Język łotewski G. I. 1398–1401

Tadeusz Kuczyński, por. nota biograficzna [w:] Brown oraz *Diariusz* T. II, ATJKr.;
Kariger Jan, *Lexicon lothavicum*, 1725.

1.5.11. Język ruski G. I. 1402–1404

Ukraiński/ruski w 1773 znało 9 jezuitów.

1.5.12. Język santala

Gramatykę napisał o. Schaff Karol, misjonarz w Bengalu, rkps w AKrTJ. Językiem tym posługiwał się prawdopodobnie także o. Broer Franciszek SJ.

1.5.13. Język perski

Krusiński Tadeusz, jezuita, lekarz. Isfahan, Gandża, Erywań, Dżolfa w Afganistanie, *Relatio de mutationibus Regni Persarum, Prodromus ad hostoriam revolutionis persicae*. EWJ s. 335.

1.5.14. Język turecki

Homa Krzysztof, *Polscy jezuici na ziemiach greckich od XVI do XX wieku*, *Annales Missiologici Posnanienses*, 2021–12–30, article. DOI: 10.14746/amp.2021.26.6;
Tadeusz Krusiński SJ w 1727 przebywał w Stambule;
Gościecki opisał misję Chomętowskiego do Konstantynopola;
Czermiński Marcin w „Misjach Katolickich" przekazał sprawozdania z różnych prac na Wschodzie;
*Wieczorkowski Michał, *Katechizm turecko — łaciński i tatarski* (1721) *Breve compendium fidei catholicae*, (łacińsko–turecki);
*Bohomolec Franciszek, *Opis Turcji*, ed. Polona;
Nahajus (Nagaj) Kasper, Tatar, misjonarz na Kresach. Uczestnik synodu brzeskiego.

1.5.15. Język hebrajski

Katechizm dla Żydów konwertytów, Lwów 1760.

1.5.16. Kartografia G. I., 1405–1408

Olszewicz Bolesław, *Kartografia polska XVIII wieku*, Lwów–Warszawa 1932, ss. 98;

Rzączyński Gabriel, pierwszy fizjograf polski, *Historia naturalis curiosa*, Sd 1721, EWJ 591.

Katechetyka, katechizmy G. I. 1409–1418

Kuźmina Dariusz, *Katechizmy w Rzeczypospolitej XVI i początku XVII wieku*, Warszawa, s. 185.

1.5.17. Poetyka G. I. 1428–1440

Demkowicz Agata, *Poezja białoruskich jezuitów*, Collegium Columbinum, Kraków 2008, ss. 305;

Borowy Wacław, *O poezji polskiej wieku XVIII*, PAU, Kraków 1948, ss. 400.

Niektórzy pisarze jezuici, działający na Wschodzie: Kniaźnin Franciszek Dionizy, poezje; Bartochowski Wojciech — panegiryki; Boczyłowicz Jakub — wierszopis; Chądzyński Jan — wierszopis; Eysymont Jan — poeta; Gościecki Franciszek — wierszopis; Ines Albert — wierszopis; Kwiatkiewicz Jan — wierszopis; Skorski Jan — wierszopis.

1.5.18. Poeci — EWJ 521

Eysymont, Sarbiewski, Baka, Morelowski, Zimorowicz, Antoniewicz, Spiehalski, Rusnati, Kniaźnin, Woronicz, Bartoszewicz Jan (Bartoszewski), Bohomolec F., Naruszewicz, Piramowicz, Woronicz Jan Paweł (prymas Królestwa Polskiego 1828).

1.5.19. Prawo kanoniczne G. 1441–1444

Petrani Alois, *Nauka prawa kanonicznego w Polsce w XVIII i XIX wieku*, TN KUL, Lublin 1961, ss. 396.

Staszewski Jakub, *Podręczniki prawa kanonicznego*: *Aliquid juris brevem notitiam juris canonici continens,* Wl 1728.

1.5.20. Retoryka i tłumacze G.I. 1445–1458

Ulcinaite Eugenia, *Teoria retoryczna w Polsce i na Litwie w XVII wieku*, Ossolineum, Wrocław 1984, ss. 220, Rozprawy literackie 46;
Lichański Jakub, *Retoryka w Polsce*, DiG, Warszawa 2003, ss. 142.
Brudecki Zygmunt — tłumacz;
Bystrzonowski Wojciech — teoretyk wymowy;
Grodzicki Faustyn — teoretyk wymowy; nauczyciel Tadeusza Czapskiego;
Herbest Benedykt — retor;
Malczewski Adam — tłumacz;
Rutka Teofil — tłumacz;
Wargocki Andrzej — tłumacz.

1.6. Działalność artystyczna i wydawnicza

1.6.1. Rzeźbiarze EWJ 592

Klimek Jan; Bobritzki Klemens; Lizała Aleksy; Ryłko Józef; Sagadyn Bartłomiej; Seiner Jan.

1.6.2. Czasopisma

„Gazeta Grodzieńska" G.I. 1501;
Łojek Jerzy, GG 1776–1783. *Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa* Pl. 5/1966, z. 2, s. 5–44;
„Miesięcznik Połocki" G.I. 1509–1510;
Lichocka Halina, *Miesięcznik Połocki 1818–1820. Kontekst historyczny i bibliografia zawartości*, [w:] *Wkład jezuitów do nauki i kultury*, Warszawa–Kraków 2004;
„Misje Katolickie" G.I. 1511–1515;
Czermiński Marcin, *O wydawnictwie „Misyj katolickich"*, NW 6 (1921–1923), s. 58–62;
„Oriens" (1933–1939) Dwumiesięcznik poświęcony sprawom religijnym Wschodu (Jan Urban SJ);
„Pamiętnik historyczno–polityczny" G.I. 1548–1550;

Homola Dzikowska Irena, *Pamiętnik HP Piotra Świtkowskiego 1782–1792*, Kraków 1960, UJ, ss. 276;
„Przegląd Powszechny" G.I. 1560–1589;
Kaleta Andrzej, *PP 1884–2005. Charakterystyka i stan badań*, „Studia bibliologiczne Akademii Świętokrzyskiej" 10/2006, s. 85–105;
„Zabawy przyjemne i pożyteczne" G. I. 1592–1596;
Aleksandrowska Elżbieta, *Zabawy PP 1770–1773. Monografia bibliograficzna*, Warszawa 1999, IBL, ss. 241.

1.6.3. Biblioteki G.I. 1597–1614

Bednarski Stanisław, *Biblioteka Prowincji Małopolskiej*, NW 9(1928–1931), s. 75–79.

1.6.4. Drukarnie

Pińsk, Połock, Lwów, Nieśwież, Wilno, Chyrów.

1.6.5. Architektura i sztuka G.I. 1618–1660

Kościoły Jezuickie na Wschodzie;
Prace Jerzego Paszendy SJ i prof. Andrzeja Betleja;
Kolegia Jezuickie na Wschodzie, Malarstwo, Rzeźba hasła z EWJ.

Architekci i budowniczowie

Brizio; Bernardoni Jan; Briano; Paweł Giżycki, Bystrzanowski, Chomętowski J.; Wąsowski; Abramowicz; Żebrowski; Połoński Józef; Karsznicki Józef; Sierakowski Sebastian (1743–1824), architekt i matematyk, *Architektura obeymuiąca wszelki gatunek murowania i budowania*, Kraków 1812. Prace ks. Jerzego Paszendy SJ.

1.7. Tematy do dalszych studiów w ramach prac licencjackich i magisterskich

1.7.1. Działalność gospodarcza i społeczna G.I. 1661–1695

Szpitale, Więzienia, Żydzi, Niewolnicy, Apteki z EWJ;

Maksym Milanesi nauczyciel polskich braci aptekarzy, por. EWJ, medycyna 414;
Bitomski Sebastian 1604–1655, EWJ 48;
Pulver jesuiticus, br. Wilhelm Anglik w Krakowie EWJ 14;
Aptekarze z Bobrujska EWJ 51;
Hladowicki Jakub (1646–1704) — nadzorował urządzanie aptek jako prowincjał litewski i rektor A. Wileńskiej.

1.7.2. Praca wśród polskiej emigracji G.I. 1696–1842

Czermiński Marcin, *Kolonie polskie w Bośni, Wspomnienia z Misji w 1902*, Misje Katolickie, Kraków 1903, ss. 82;
Czermiński M., *Wspomnienia z misji między Polakami nad Bosforem, w Bośni i na Krecie*, Kraków 1901, s. 70–106.

1.7.3. Grecja — G.I. 1726–1738

Knopek Jacek, *Polacy w Grecji. Historia i współczesność*, Bydgoszcz 1977, s. 275;
Homa, Sprutta, Kopczyński, *Jezuiccy Misjonarze na pograniczach*: *Tadeusz Kuczyński SJ i O. Jan Urban SJ. Jesuit Missionaries on the Borderlands*: *Tadeusz Kuczyński SJ and Jan Urban SJ*. WN AIK 2021–01–26. ISBN 978–83–7614–487–0;
G. I. 1869–1872;
Romano Gaetano, *Cenni storici della Missione della Compagnia di Gesù in Grecia (1661–1900)*, Palermo 1912, G. Bondi.

1.7.4. Liban G.I. 1743–1744

Kryński Andrzej, *Uniwersytet św. Józefa. Dzieło ojca Maksymiliana Ryłły SJ*, Częstochowa 2004, ss. 116;
Ryłło Maksymilian, EWJ 589;
Draus Jan, *Polskie Seminarium Duchowne w Bejrucie 1943–1946*, w: *Jezuicka Ars Historica*, Kraków 200, s. 135–151 (żołnierze Armii Andersa).

1.7.5. Syria

W okresie II wojny światowej, przez Syrię i Liban oraz Palestynę przeszło kilku polskich jezuitów. Najbardziej znanym jest o. Bednarz, tłumacz *Akatystu do Matki Bożej* na język polski. Strzelcy Karpaccy stacjono-

wali w Homs w czasie II wojny światowej, w ostatnich latach w Syrii posługiwali ojcowie Andrzej Gryz oraz Zygmunt Kwiatkowski.

1.7.6. Serbia G. I. 1748

Arndt Augustyn, *Rekolekcje dla inteligencji polskiej w Sarajewie w kwietniu 1905 roku*. NW 1 (1904–1906), s. 505–507.

1.7.7. Węgry G. I. 1822

Oramus Michał, *Wspomnienia z pobytu w gościnnym kraju potomków Arpada*, 1949.

Ojcowie Pietruszka; Natoński.

1.7.8. Rosja — ZSRR — FR — G.I. 1893–1943; BWJ 575–577

Possevino, Dymitr Samozwaniec. Misje w Tomsku, Irkucku, Tobolsku, Moskwie, Petersburgu, Mozdoku i Nerczyńsku;

Kawieczyński Andrzej, *Opis Syberii z XVII wieku (zaginiony) 1655 w Moskwie.*

1.7.9. Unici na Podlasiu

Mrowiński Walerian; Broer Franciszek; Sozański Teodozy; Baudiss Klemens; Szaflarski Maciej; Jackowski Henryk; Pydynkowski Henryk; Kraupa Apoloniusz.

1.7.10 Rumunia G. I. 1944–1950

(Misja mołdawska i później) Rabb Justus (Kolozsvar 1581–1584);

Mołdawia (misja mołdawska i później);

Kapitańczyk Kazimierz, *Udział Polski w dziele misyjnym*, Poznań 1933.

1.7.11. Kaukaz G.I. 1890

Inglot Marek*, Misje w Gruzji i Azerbejdżanie do początku XIX wieku*, red. Walewander, *Polacy w Gruzji i Azerbejdżanie*, Lublin 2002, (Mozdok, Groznyj);

*Suryn Józef, *Opis podróży do Mozdoku i Tyflisu* opublikowany w Miesięczniku Połockim.

1.7.12. Turcja

(Konstantynopol… od XVI wieku). Biegański Ignacy 1726–1796 — opiekun misji Konstantynopolskiej.

Sadowski Józef, *De turcica regione*, Lviv 1759.

1.7.13. Persja G.I. 1886–1892

Chodubski Andrzej Jan, *Polacy w Azerbejdżanie*, Toruń 2004, s. 354;

Załęski St., *Misje w Persji*, Kr. 1882, s. 119;

(Krusiński i inni), KK s. 75–82; BWJ 499–500; Zapolski Ignacy Franciszek, Gostkowski, Wroczyński, Wieczorkowski Michał;

Rkps 349. Wiek XIX, autor Chesney F. R., *Opis badań w sprawie żeglugi na Morzu Czerwonym w roku 1833*, napisany w języku polskim z mapkami i planem statków. Raport był przesłany do Sir Roberta Gordona. Czy jest to oryginał czy też polskie tłumaczenie? Dlaczego napisany po polsku i skąd się wziął w archiwum?

1.7.14. Egipt (legioniści i byli jezuici)

Kapelania jezuitów w Rotterdamie (emigranci z Galicji i Małopolski)

1.7.15. Chiny — G. I. 1855–1867

Duc Ha Nguyen, *Polscy misjonarze na Dalekim Wschodzie w XVII –XVIII wieku*, Warszawa 2006, ss. 366;

*Krzyszkowski Józef, *Najstarsze polskie listy misyjne z Chin,* MK 53/1934, s. 17–20; 46–49; 82–94;112–117. Boym, Rudomina;

Dehergne J., *Repertoire des jesuites de Chine de 1552 a 1800*, Roma 1973. IHSJ, ss. 250, BIH SJ 37;

Bąkowski Jan Chryzostom (1672–1732) misjonarz w Chinach — EWJ 32;

*Rzepnicki Franciszek, *Historia o pomnożeniu wiary chrześcijańskiej w państwach chińskich*, Poznań 1765. *Prześladowanie wiary chrześcijańskiej w Japonii*, Poznań 1763.

1.7.16. Muzułmanie i Jezuici

Gościecki, *Poselstwo Wielkie*…;

Bohomolec, *Opisanie Turcji;*

Krusiński Tadeusz, *Prodromus…;*
Kuczyński T., *Diariusz z misji na Morzu Egejskim*;
*Wieczorkowski Michał, *Katechizm turecko — łaciński i tatarski* (1721);
Rutka Teofil (1622–1700), w misji do chana krymskiego w 1661; misjonarz w *Konstantynopolu 1672–1673. Rhetor Polonus*, Rękoprowadzenie do nawracania Mahometanów*, EWJ 586;
*Sadowski Józef Ignacy, *De túrcica regione*, Lwów 1759;
Sas Józef, studiował stosunki polsko–tureckie i Siedmiogród, por. Poplatek J., *Praca pisarska ks. Józefa S.TJ*, „Przegląd Chyrowski", 39/1931/206–215.

1.7.17. Żydzi i Jezuici

Berent Jerzy 1653–1717;
Katechizm dla Żydów konwertytów, Lwów 1760;
Awedyk Konstanty, *Kazanie po dysputach Antytalmudystów*, Lwów 1760;
Chomętowski Jan (†1641), profesor hebrajskiego;
Eberhard Franciszek, przyjął do kościoła 309 Żydów i Żydówek;
Karuga Stanisław ratował Żydów na terenie Nowego Sącza;
Historia Misji Towarzystwa Jezusowego w Białej, rkps ATJKr 351, tłumaczenie wydane w 1996 przez Muzeum Okręgowe w Bielsku Białej. Opisane są konflikty z kupcami żydowskimi w Białej;
St. Cieślak SJ., *Polscy jezuici zaangażowani w pomoc Żydom*, [w:] *Zaangażowanie zakonów męskich w pomoc Żydom w czasie II wojny światowej*, red., A. K. Sitnik oraz Cieślak St. SJ, Sandomierz 2024, ss. 237.

1.7.18. Protestanci i Jezuici

Arndt Augustyn 4569 (Czerniowce i Bukareszt 1923–25).

1.7.19. Ormianie w Polsce i w TJ

Arakiełowicz Grzegorz 4563–4567; Antoniewicz Karol 453–462, Czermiński Marcin, Badzanowicz;
*Wieczorkowski Michał Ignacy (1673–1750), poseł rezydent Augusta II w Persji 1716–1724, *Przywileje dla domu w Erywaniu. Katechizm polsko–turecki*, Poznań 1721;
Balsam (owicz) Kasper, *Kazania na święta całego roku*, 1762;

Bembus Mateusz (Ormiańskie nabożeństwo).

1.7.20. Placówki jezuickie (numery to oznaczenie z: Grzebień, *Podstawowa Bibliografia, Tom I*)

Albertyn G. 2072–2090; Astrachań EWJ 19; Bar 2091; Biała Cerkiew 2096–2097; Chyrów 2192–2317; Czerniowce 2358–2359; Dagda 2368–2369; Dorpat 2370–2379; Dubno 2383–2385; Dyneburg 2386–2389; Faustów 2393; Grodno 2463–2471; Halicz 248; Iłłukszta 2482–2484; Kamieniec Podolski 2579–2583; Kochawina 2611–2622; Kowno 2635–2640; Krasław 2894; Kroże 2910–2919; Królewiec 2920–2924; Krzemieniec 2925–2926; Lwów 2984–3046; Łuck 3067–3072; Mińsk 3078–3079; Mitawa 3080; Mohylew 3082; Mścisław 3083; Mużyłowice 3084; Nieśwież 3087–3092; 3093–3094; Nowogródek 3094–3095; Orsza 3181; Ostróg 3182–3184; Otyń 3185–3186; Owrucz 3187; Petersburg 3188–3191; Pińsk 3206–3216; Połock 3232–3288; Połonne 3289; Poszawsze 3290–3292; Romanów k. Żytomierza 3421–3422; Rożniatów 3424; Ryga 3433–3443; Sambor 3444–3448; Stanisławów 3483–3489; Stryj 3544; Suraż 3547; Szomberga 3552; Tarnopol 3624–3636; Turka 3685; Użwałd 3691; Wenden 3799; Widze 3801; Wilno 3802–4017; Witebsk 4018–4021; Włodzimierz Wołyński 4022–4023; Żodziszki 4115–4117; Żytomierz 4121. Nowogród Siewierski (kolegium) Batoh Batog — majątek kolegium 1640–1650; Janów — miejsce męczeństwa A. Boboli; Krym; Ksawerów; Krzywoszyn; Kulików; Kurzelowa; Nieśwież; Nowogród Siewierski; Moskwa (misja utworzona przez generała Noyelle w 1684 roku); Szarogród; Witebsk, Grodno, Wołkowysk, Nowogródek, Mińsk, Nieśwież, Mohylew, Bobrujsk, Orsza, Mścisław, Słonim, Pińsk, Mozyr, Jurowice, Owrucz, Pusza, Dagda, Użwald, Krasław, Czeczersk, Albertyn, Żytomierz, Kijów, Ksawerów, Fastów, Winnica, Bar, Połonne, Łuck EWJ 393, Kamieniec, Lwów, Krzemieniec, Stanisławów, Sambor, Odessa, Romanów, Kołomyja, Chyrów, Tarnopol, Kochawina, Dubno, Chmielnicki, Draganówka, Perejesław, Kniahinin, Liczkowce; Łuczyn k. Owrucza BWJ 394; Łukiszki k. Wilna EWJ 395; Mińsk EWJ 425; Mitawa EWJ 430; Mohylew EWJ 434; Moskwa; Moszczanica; Bar — ATJKr 527; f. 479; EWJ 26, nn.

1.7.21. Miejsca w EWJ

Aul — stacja misyjna EWJ 21, Bar, Bargaoani — Mołdawia, Batoh, Bazar (Ksawerów), Bebra k. Iłłukszty, Bezdany k. Wilna; Biała/Wilno; Biała Cerkiew; Ostróg; Owrucz; Mohylew; Mścisław; Orsza; Połock; Witebsk; Czeczersk; Faszczówka; Bierkowicze k. Połocka; Birża k. Mittawy; Błoń k. Mińska; Błoty k. Łucka; Bobrujsk; Bogurzyn k. Słucka; Bondarów k. Winnicy; Brześć n. Bugiem; Borszczów; Botosani; Bowsk k. Mittawy; Brahin k. Jurewic; Brody; Brusiłów k. Białej Cerkwi; Bubnów k. Perejasławia; Budohost k. Mścisławia; Chersoń k. Odessy; Chołoblin, Chołuj k. Bobrujska; Chyrów; Ciepłe k. Mohylewa; Czanowicze k. Połocka; Czeczelnik/Podole; Czeczersk; Czerczyce; Czernichów; Czyczyn k. Kowna; Dagda/Inflanty; Derewna k. Pińska; Dobromil; Dorpat; Dubno; Duboj; Dyneburg; Dziembrów; Dzisna k. Wilna, Ekimań k/ Połocka; Orsza, Fastów; Furstenthal; Gheraesti w Mołdawii; Krzemieniec, Sambor; Grodno; Halicz; Jurowice, Kamieniec Podolski, Kutnary; Królewiec; Kroże; Mannheim (misja odeska ATJKr 1027) EWJ 405; Marienhausen k. Dyneburga; Mużyłowice; Orsza; Ostróg; Owrucz; Perejesław; nn.

1.7.22. Biogramy: Grzebień, *Podstawowa Bibliografia*, *Tom II. Bibliografia osobowa*, numery 4325–8551

Np.: Bobola Andrzej — *Apostoł piński*; Badeni Jan — Prowincjał, pisarz; Baka Józef — poeta Wilno, Bapst — Prowincjał; Baudiss Wojciech — kandydat na ołtarze, zaangażowany w reformę bazylianów, Baworowski Mikołaj — Prowincjał z Kopyczyniec na Podolu; Bąkowski Jan Chryzostom (1672–1732) — misjonarz w Chinach; Biegański Ignacy 1726–1796 — opiekun misji konstantynopolskiej;

Brown Józef, *Biblioteka pisarzów asystencji polskiej Towarzystwa Jezusowego*, przekł. Władysław Kiejnowski TJ, Poznań 1862, Ludwik Merzbach, s. 501;

Ojcowie i Bracia Towarzystwa Jezusowego Zmarli w Polskich prowincjach od roku 1820 do 1932, nakładem TJ, Kraków–Warszawa 1932;

Bibliografie jezuitów polskich G I, 88–98.

1.8. Proponowane wznowienia prac jezuitów lub omówienia krytyczne

1.8.1. Językoznawcy

Mohl Aleksander — opracował gramatykę dwóch dialektów bantu EWJ 434; Schaff Karol — język santala; Hankiewicz Stanisław, *Praktyczna gramatyka języka nyanja*; Knapiusz, Alwar, Dudziński;

Buccius Wilhelm, *Agenda parva* w 5 językach, Braniewo 1622;

*Bohomolec F., *Rozmowa o języku polskim*;

*Bohusz Franciszek, *O początkach narodu i języka litewskiego;*

Wujek Jakub, *Biblia*;

Dewin Jerzy*, Compendium Institutionum Grammaticarum Linguae* Gallicae, Lublin 1751;

Grodzicki Stanisław, *Ewanielik*, Wilno, opracowania Drzymała K.;

*Hawryłowicz Piotr, prof. języka greckiego, *O potrzebie języka greckiego*, „Miesięcznik Połocki";

*Włodek Ignacy (1723–1780), prekursor teorii nauki: *O naukach wyzwolonych w powszechności i szczególności księgi dwie*, Rzym 1780.

1.8.2. Pedagodzy

Piramowicz, Powinności nauczyciela*;

Jan Galicz (1794–1876). Tarnopol, *Ratio instituendae iuventutis*;

Kuznowicz; Dzierożyński; Woyszwiłło, *Katechizm* ATJKr 1027;

Bartoszewicz Antoni, *Orationes Quatuor*, Wilno 1759; Bochen Paweł (rektor akademii wileńskiej);

*Wieczorkowski, katechizm turecko łaciński; tatarski;

Poczobut Odlanicki — zreformował Uniwersytet Wileński;

Sczaniecki Stefan, *Szczera prawda przeciw obłudnemu fałszowi* Pz. 1719 oraz podręcznik pedagogiki: *Professio circa puerorum in virtute, sapientia et politie institutionem,* Kal. 1715.

1.8.3. Działacze Społeczni i Polityczni

Herbest Benedykt; Skarga Piotr; Badeni Jan, działacz społeczny w Galicji; Baworowski Mikołaj (prowincjał we Lwowie);

Chądzyński Jan, *Discurs kapłana jednego*;

Pyszka S., *Jana Ch. Trzy koncepcje reformy państwa*;

Bromirski Andrzej, pierwszy podręcznik nauki obywatelskiej: *Filozofia obyczajów i rozumu*, 1762;

Grużewski Jan, 1580 Białoruś. Rektor U. Wileńskiego, otworzył Wydział prawa, Prowincjał, kaznodzieja króla Zygmunta III Wazy.

1.8.4. Szlachetni mężowie (święci i błogosławieni) *Menologium* BWJ 416.

Bobola Andrzej; Beyzym; Bartilius Wawrzyniec; Bartsch Fryderyk (*Thesaurus spiritualis*); Benisławski Jan, *Rozmyślania dla księży świeckich* (1799); Bobola Sebastian, *Wieniec Panieński* Kr. 1682; Bryliński Jan †1712; Dzierożyński Franciszek (Połock, St. Louis, Georgetown, Holly Cross College), Marcin Laterna, Skorobohaty Stanisław, Jakub Zapolski, Jerzy Genegel; Narbuth Bazyli (sejm z 1733 miał czynić starania o beatyfikację); Reichenberg Antoni (Tarnopol 1903).

**Dziennik albo katalog szczęśliwych śmierci niektórych zakonników*, BJ rkps 2383.

Fructus spirytualis EWJ 169 jako źródło do badań prac duszpasterskich jezuitów (ATJKr).

Męczennicy BWJ 418. Dziadosz Henryk, *Droga krzyżowa represjonowanych i męczenników oraz dzień Sądu Ostatecznego,* Wydawnictwo AA, Kraków 2021 (męczennicy Podola). Warszewicki Stanisław (1530–1591), kapelan królowej Katarzyny Jagiellonki, tłumacz: Heliodor, *Aethiopicae historiae libri X,* Basileae 1552.

1.8.5. Historycy

Wyrwicz Karol; Naramowski Adam; Bielski Jan; Brzozowski Ignacy, *Historia jezuitów na Białorusi* (ATJKr); Kociełkowski M.; Kognowicki; Naruszewicz; Niesiecki Kasper, heraldyk: Korona Polski 1728 nn.

Szantyra; Albertrandi Jan; Bohomolec F., *Opis Turcji*; Życiorysy znakomitych ludzi; Kojałowicz Wojciech, *Historia Lithuaniae*, *Herbarz szlachty litewskiej*; Skrzynecki Rafał Szymon, *Provinciae Poloniae SJ ortus et progressus* (BOssol.); *Żywot Wojciecha Męcińskiego* (Kal. 1781).

1.8.6. Malarze

Giżycki Paweł, Gruber Gabriel, Klimkowicz Maciej, Małachowski Jakub, Odulewicz Adam, Rubinkowski Marian, Sienicki Stanisław, Tomicki Aleksander. EWJ 401–402; Poplatek J. i Paszenda J., *Słownik jezuitów artystów*, Kr. 1972.

1.8.7. Prawnicy

Karski Maciej, *Statuty Wielkiego Księstwa Litewskiego*;
Bohusz Franciszek, *Kodeks Napoleona* (tł.);
Borowski Franciszek, *O wzajemnych obowiązkach panów i pospólstwa* (1787);
Bystrzycki Marcin, *Geometria gospodarska*, dziekan wydziału prawa w Wilnie 1753;
Śmiglecki, *O ekonomii*;
Sokulski Stanisław, *Prawo zupełne wiary katolickiej* (Wl 1767).

1.8.8. Umysły ścisłe (matematyka EWJ 411) G. I. 1419–1424

Lisiak Bogdan, *Nauczanie matematyki w polskich szkołach jezuickich od XVI do XVIII wieku,* Kr. 2003, ss. 258, SMDJP t. 14;
Boym Michał, kartografia;
Solski Stanisław, *Geometra polski*;
Poczobut Marcin — Wilno;
Czaykowski Franciszek;
Kukieł Adam;
Żebrowski Tomasz — astronom Wilno;
Biegański Ignacy (1726–1796) — matematyk i astronom (opiekun polskiej misji w Konstantynopolu);
Sierakowski Sebastian, *Architektura obejmująca wszelki gatunek murowania i budowania*, Kraków 1812;
Kochański Adam, *Architekt polski*;
Gromadzki Aleksander (1833–1913), matematyk, astronom, Moskwa, Tarnopol, Chyrów; *Sprawozdania Zakładu Chyrowskiego 1905*;
Kruger Oswald, *Arithmetica practica*, Wilno 1635, matematyk, astronom, architekt, machiny wojenne;
Łuskina Stefan, matematyk, astronom, wydawca „Gazety Warszawskiej”;

Rzączyński Gabriel (1664–1737), opis przyrody Polski: *Historia naturalis curiosa.*

1.8.9. Filozofowie

Kowalski Jan (1711–1782) Lwów, *Rozmowa o filozofii*, 1746 rok;
Skorulski Antoni — Wilno;
Kautny Franciszek (1810–1885) — Tarnopol, *Propedeutyka filozofii*;
Morawski Marian, Lwów, neotomizm, *Filozofia i jej zadanie*, Lwów 1877,
Adamski Józef Stanisław, Lwów, *Studium o duszy ludzkiej*;
Bohomolec Jan, *Diabeł w swojej postaci*.... Filozofia oświeceniowa.
Borkowski–Dunin, filozof nt. Spinozy („Przegląd Powszechny"). Artykuły o. P. Siwka;
Buczyński Wincenty, *Institutiones philosophicae*, Wiedeń i Namur;
Dobszewicz Benedykt, kartezjanista, *Placita recentiorum philosophorum explanata*, Wilno 1760;
Śmiglecki Marcin, *Logika, O lichwie*;
Malczewski Adam, *Theophrastus*, przeciwnik Kartezjusza.

1.8.10. Muzyka i Bursy muzyczne, EWJ 447 i EJW 78

Połock, Kroże, Tarnopol, Chyrów,

1.8.11. Polemiści i Unioniści

Cichowski Mikołaj (†1669), *Kijowska dysputa o Duchu Św.*; *Wizerunek nieprawdy ariańskiej*;
Dąbrowski Antoni (†1947) organizator misji wschodniej;
Poszakowski Jan, *Historia luterska*; *Historia kalwińska*; *Kalendarz polityczny*;
Pikarski Adrian, kapelan Stefana Czarnieckiego i Jana Kazimierza. Polemista, broniący prymatu papieża w dyskusjach z prawosławnymi Galatowskim, Gizelem i Baranowiczem z pomocą Rutki Teofila;
Rutka Teofil (por. praca Jana Stradomskiego, *Spór o wiarę grecką*...);
Stefanowski Hieronim, *Termin nad protestacją ministra jednego ewangelickiego* Wl 1599;
Welehrad — miejsce zjazdów unijnych (NW 2; 5; 7) EWJ 728.

1.8.12. Etnografia i archeologia

Albertrandi Jan — sagi, dumy; Woronicz Jan Paweł — o pieśniach narodowych;
Bohusz Franciszek — Litwa;
Gościecki Franciszek, *Poselstwo wielkie*;
Czermiński Marcin i inni — „Misje katolickie";
Kosibowicz, *Problem ludów pigmejskich*, Kr 1927;
Bulanda (wykładowca historii religii) EWJ 76–77;
Szczepański Władysław, *W Arabii Skalistej* Kr 907; *Na Synaju* Kr 1908; ponad 20 prac w rękopisie.

1.8.13. Wojsko — jezuici kapelani EWJ 754–755

Biedoński Wojciech (H. Rozrażewski) 1579 kapelan K. Rozrażewskiego w wyprawie moskiewskiej;
Bobiński Stanisław kapelan wojewody witebskiego;
*Bieżanowski Jan, napisał życie Wojciecha Męcińskiego (por. ATJKr 869);
Marquard Jakub, 1582–1658, wychowawca na dworze Wazów;
Marquard Zygmunt, na dworze królowej szwedzkiej (1674–1676).

1.8.14. Artykuły w „Perspektywach Kultury" (kulturoznawstwo, historia, religia)

Studia o kulturze cerkiewnej w granicach dawnej Rzeczypospolitej, Tom 38 Nr 3 (2022);
Starożytny Bliski Wschód i jego recepcja w kulturze współczesnej, Tom 37 Nr 2 (2022);
Imperium Osmańskie i Turcja — dzieje, literatura i kultura, Tom 36 Nr 1 (2022);
Orient. Wczoraj i dziś, Tom 31 Nr 4 (2020);
Fascynacja innością. Spotkania kulturowe Japonii i świata zachodniego, Tom 19 Nr 4 (2017);
Polska i Ukraina w międzykulturowym zarządzaniu, Tom 17 Nr 2 (2017);
Sarmacja: *rewizje i rekonstrukcje, Tom 6 Nr 1 (2012)*.

1.8.15. Rocznik Filozoficzny

Tom 28 Nr 1 (2022), O dyplomacji papieskiej;

Tom 27 Nr 1 (2021), Chińczycy w Starym Testamencie — Cornelius a Lapide SJ i jego egzegeza wersetu z Księgi Izajasza (49,12), Gościwit Malinowski;
Święty Ignacy Loyola — troskliwy przewodnik. O dwóch rękopisach Jana Kleczyńskiego SJ (1705–1774), Małgorzata Rygielska;
Nowe Ateny jako przykład strategii edukacyjnej wzorowanej na jezuickich założeniach misyjnych, Ewa Kosowska;
Ontologia Marcina Śmigleckiego SJ, Bogdan Lisiak;
Marcin Śmiglecki SJ (1563–1618) i jego Logika. Egzemplarze dzieła przechowywane w księgozbiorach polskich bibliotek, Tomasz Pawlikowski;
Inspiracje klasyczne w „Miesięczniku Połockim" wydawanym w latach 1818–1820 przez jezuicką Akademię Połocką, Krzysztof Homa;
Jezuita Iwan Martynow (1821–1894) w służbie religijnej jedności, Urszula Cierniak;
Misja w misji — jezuici w publicznej radiofonii i telewizji, Anna Musialik–Chmiel;
Poezja i pobożność, O Pieśni porannej Franciszka Karpińskiego, Bogusław Dopart.
Tom 25 Nr 2 (2019)
Osadnictwo na Cyprze Lusignanów po podboju łacińskim. Analiza kronik cypryjskich i innych w szerszym kontekście, Nicholas Coureas, 13-30;
Homa Krzysztof, *Polonica greckie. Korespondencja z o. Tadeuszem Kuczyńskim SJ (1830–1856)*;
Maria Przełomiec, „Przewodnik katolicki" 16/2023, *Estonia*: *wkrótce pierwszy błogosławiony?*

1.9. Propozycje autorów do wznowienia (50 prac z różnych dziedzin i różnych autorów jezuitów)

Astronomia

*Smogulecki Jan Mikołaj (1610–1656 Chiny) — zapomniany astronom EWJ 626, por. E. Kosibowicz, *Zapomniany misjonarz polski*, PP 181/1929, 148–172.

Hagiografia

*Bieżanowski Jan, 1620–1658. *Vita et mors gloriose suscepta RP Adalberti Męciński*, ATJKr rkps 869.

Historia

*Bober Andrzej, *Sytuacja jezuitów na południowo–wschodnich obszarach Rzeczypospolitej w dobie buntu kozackiego (1648–1665).* Kraków 1986, maszynopis powielany, s. 41;

*Badeni Jan, *Missya Mołdawska za Zygmunta III*, „Misje Katolickie" 1 (1882), s. 145–155;

*Badeni Jan, *Misjonarze polscy w Mołdawii w XVII i XVIII wieku*, [w:] tenże *Studia i szkice* T. 2 s. 169–260. ATJKr: Rkps. 1286 i rkps. 3575;

*Bielski Jan, *Widok Królestwa Polskiego*..., Poznań;

*Misja Mołdawska *Jassy, ATJKr. rkps. 921, 1413, 1687.

Historiozofia i geografia

*Majchrowicz Szymon (1717–1783), polska historiozofia: *Trwała szczęśliwość królestw*.

Kartografia G. I., 1405–1408

*Olszewicz Bolesław, *Kartografia polska XVIII wieku*, Lwów–Warszawa 1932, s. 98.

*Rzączyński Gabriel, pierwszy fizjograf polski, *Historia naturalis curiosa,* Sd 1721, EWJ 591.

*Suryn Józef, *Opis podróży do Mozdoku i Tyflisu* opublikowany w „Miesięczniku Połockim".

Jezuici i Muzułmanie

*Wieczorkowski Michał, *Katechizm turecko — łaciński i tatarski* (1721);

*Bohomolec Franciszek, *Opis Turcji*, ed. Polona;

*Gościecki Franciszek — *Wielkie Poselstwo*;

*Rutka Teofil (1622–1700), W misji do chana krymskiego w 1661; misjonarz w Konstantynopolu 1672–1673. *Rhetor Polonus*, *Rękoprowadzenie do nawracania Mahometanów*, EWJ 586;

*Sadowski Józef Ignacy, *De túrcica regione*, Lwów 1759;

*Zacherla Mikołaj Ignacy (1671–1747), misjonarz na Krymie.

Unie

*Bembus Mateusz, *Bellator* (unia z Ormianami).

Wspomnienia misjonarzy

*Wilkusz Antoni, *Wspomnienia z rekolekcji na Podlasiu*, NW 79 (1923–1925), s. 339–342;

*Jarosz Szymon, *Wrażenia misyjne z Wołynia*, NW 9 (1928–1931), s. 439–449.

Łacina

*Knapiusz Grzegorz, *Thesaurus polsko–łacińsko–grecki*, Kraków 1621.

*Koblański Józef, tłumacz Horacego.

*Korsak Antoni, *Dictionarium Latinum–Polonum*, Połock 1796.

*Korycki Michał, poeta łaciński, *Carmina,* Połock 1817.

Grecki

*Mihanowicz Jan, *Orestes, Józef w Egipcie*, *Podróż XX jezuitów z Połocka do północnej Rosji*, ATJKr 285.

*Bogusz Tomasz, *Eutropiusz, tragedia wierszem polskim napisana*, Wilno 1754.

Język santala

*Schaff Karol, misjonarz w Bengalu, rkps w AKrTJ. Gramatyka języka santala i konferencje, rekolekcje. Językiem tym posługiwał się prawdopodobnie także o. Broer Franciszek SJ.

Język perski

*Krusiński Tadeusz, jezuita, lekarz. Isfahan, Gandża, Erywań, Dżolfa w Afganistanie, *Relatio de mutationibus Regni Persarum, Prodromus ad hostoriam revolutionis persicae*, EWJ s. 335.

Jezuici i Żydzi

**Katechizm dla Żydów konwertytów*, Lwów 1760.

*Berent Jerzy 1653–1717

Jezuici i Ormianie

*Woyszwiłło Jan, *Mozdok — materiały do historii misji*, ATJKr rkps.1027 V oraz 1923.

Języki

*Bohomolec F., *Rozmowa o języku polskim*;

*Bohusz Franciszek, *O początkach narodu i języka litewskiego*;

*Hawryłowicz Piotr, prof. języka greckiego, *O potrzebie języka greckiego*, „Miesięcznik Połocki".

Teoria nauki

*Włodek Ignacy (1723–1780), prekursor teorii nauki: *O naukach wyzwolonych w powszechności i szczególności księgi dwie*, Rzym 1780.

Retoryka

*Herbest Benedykt, *Wiary Kościoła Rzymskiego Wywody*, Kraków 1586;

*Malczewski Adam, *Umbra ligatae,* Poznań 1747. Zwalczał poglądy Kartezjusza.

Chiny

*Bąkowski Jan Chryzostom (1672–1732) misjonarz w Chinach — EWJ 32;

*Krzyszkowski Józef, *Najstarsze polskie listy misyjne z Chin*. MK 53/1934, s. 17–20; 46–49; 82–94; 112–117; Boym, Rudomina;

*Rzepnicki Franciszek, *Historia o pomnożeniu wiary chrześcijańskiej w państwach chińskich*, Poznań 1765. *Prześladowanie wiary chrześcijańskiej w Japonii*, Poznań 1763.

Polemiści

*Cichowski Mikołaj (†1669), *Kijowska dysputa o Duchu Św.*; *Wizerunek nieprawdy ariańskiej*.

*Poszakowski Jan, *Historia luterska*; *Historia kalwińska*; *Kalendarz polityczny.*

Filozofia

*Kowalski Jan, Drużbacki Michał, Rozmowa o filozofii, Lwów 1746.

*Krasnodębski Adam Kwiryn, *Philosophia Aristotelis Explicata*, Warszawa 1678.

2. Dwumiesięcznik „Oriens"

Niniejszy tekst opisuje tylko kilka wydarzeń dotyczących relacji jezuitów polskich i Orientu. Pomijam obecność jezuitów w Japonii, Chinach, Indiach czy na Bliskim Wschodzie. Przypominam o próbie stworzenia wschodniej gałęzi jezuitów w Rzeczypospolitej, która na krótki czas zaowocowała neounią. W okresie międzywojennym powstało także czasopismo „Oriens", które dokumentowało wydarzenia z życia Kościołów wschodnich. Udostępniam spis tematów poruszanych na łamach tego dwumiesięcznika od 1933 do 1939 roku. „Oriens" jest cennym źródłem informacji o Kościołach wschodnich i o relacjach z Kościołem rzymskokatolickim.

2.1. Wstęp

Towarzystwo Jezusowe (jezuici) od początków swego istnienia było zaangażowane w wysiłki Kościoła dążącego do odbudowania jedności między chrześcijanami. Założyciel zakonu Ignacy Loyola jeszcze jako osoba świecka pielgrzymował do Ziemi Świętej, by tam służyć Jezusowi. Już jako przełożony generalny posyłał swoich przyjaciół, pierwszych towarzyszy, do krajów misyjnych. Żeby wspomnieć kilku — św. Franciszek Ksawery ewangelizował Indie, Andres de Oviedo [1] został Patriarchą Etiopii, Michał Boym [2] pojechał do Chin, a Wojciech Męciński [3] do Japonii. Później dołączyli do nich kolejni,

1 E. J. Alonso Romo, *Andrés de Oviedo, patriarca de Etiopía*, w: „Península: revista de estudos ibéricos" 2006/3, s. 213–232.

2 E. Kajdański, *Michał Boym — Ambasador Państwa Środka*, Książka i Wiedza, Warszawa 1999.

3 M. Czermiński, *Życie ks. Wojciecha Męcińskiego*, Kraków 1895.

jak choćby Maksymilian Ryłło [4]. Po przybyciu do Rzeczypospolitej jezuici weszli w kontakt z Kościołami prawosławnymi i bardzo szybko rozpoczęli pracę na rzecz unii z Kościołami bizantyjskim i ormiańskim. Popierali te Kościoły, pomagali w reformach (m.in. bazylianów). Nie starali się forsować obrządku rzymskiego [5]. Zawężam studium do trzech obszarów: próby stworzenia gałęzi wschodniej zgromadzenia, neounii i czasopisma „Oriens". Artykuł nie jest więc wyczerpującym studium na temat relacji pomiędzy jezuitami polskimi i Orientem, natomiast zwraca uwagę na te działania, w które zaangażowali się polscy jezuici w relacjach z Kościołami wschodnimi, a mianowicie: na ideę jezuitów obrządku wschodniego, neounię i czasopismo „Oriens".

2.2. O. Tobiasz Arent SJ (1662–1724) [6], pomysłodawca idei jezuitów obrządku wschodniego w Rzeczypospolitej

O pomysłodawcy wschodniej gałęzi jezuitów przypomniał o. Stanisław Bednarski w jezuickim czasopiśmie „Oriens" z roku 1933, w którym opublikowano jego krótki artykuł zatytułowany: „Stary projekt zaprowadzenia jezuitów obrządku wschodniego" [7]. Według Bednarskiego, autorem pomysłu był o. Tobiasz Arent, jezuita pochodzący z Warmii, urodzony w roku 1646 w Reszlu; wstąpił do jezuitów w 1662, zmarł w roku 1724. Pełnił wiele ważnych funkcji, był przełożonym wspólnot, rektorem w kolegium w Braniewie, w Warszawie i w Akademii Wileńskiej oraz prowincjałem litewskim. W ciągu 14 lat prowadził działalność apostolską w Królewcu i w Prusach Książęcych. Dzięki swojej delikatności i poszanowaniu słuchaczy i oponentów, wielu z nich pozyskał dla Kościoła katolickiego. Bednarski wspomina, że jednego roku 17 doktorów uniwersytetu królewieckiego zostało przy-

4 M. Czermiński, *O. Maksymilian Ryłło TJ, misjonarz apostolski*, T. 1–2, Kraków 1911–1912.

5 Por. EWJ, hasło: *unia kościelna*, s. 709.

6 Por. *Encyklopedia Wiedzy o Jezuitach*, red. L. Grzebień, Kraków 1996 dalej: EWJ, hasło: *Arent* s. 17. Bednarski St., wspomina w omawianym artykule, iż wiele informacji odnośnie życia O. Tobiasza Arenta zaczerpnął z pracy O. Jana Poszakowskiego, *De viris illustribus Prov. Lituanae*, znajdującej się w Archiwum Towarzystwa Jezusowego, Kraków, dalej: ATJKr, rkps 226. *Polski Słownik Biograficzny*, dalej: PSB T.1, s. 156.

7 St. Bednarski, *Stary projekt zaprowadzenia jezuitów obrządku wschodniego*, „Oriens" 2/1933, Kraków, s. 41–43.

jętych do Kościoła katolickiego [8]. Pod koniec życia wydał w Wilnie swoje kazania i konferencje [9]. Zostały one przetłumaczone na język polski i wydane w 1738 roku, w Warszawie przez jezuitę A. Kierśnickiego [10], pod tytułem *Firmament prawdy*.

Metodą stosowaną przez o. Tobiasza były pytania i odpowiedzi odnoszące się do kontrowersji pomiędzy katolikami i protestantami oraz prawosławnymi. Praca jest napisana językiem pełnym życzliwości i uwzględniającym wrażliwość drugiej strony. Takie podejście owocowało dużym zainteresowaniem ze strony przeciwnej i przynosiło liczne nawrócenia i powroty do Kościoła katolickiego. Bednarski pisał:

> istota metody o. Arenta polegała na połączeniu apostolskiej miłości i dobroci, wielkiego i szczerego uszanowania dla różnowierców z jasnością wykładu, prostotą stylu, co w okresie upadku wymowy i stylu nie było rzeczą częstą, i znacznym oczytaniem w pismach Ojców i w literaturze teologicznej, zwłaszcza polemicznej. Swych przeciwników Arent nazywa zawsze: *domini disunitae*, *domini acatholici*. Nie znajdziemy u niego ani jednego wyrazu obraźliwego... [11].

Działał zgodnie z postanowieniami i instrukcjami Kościoła, dotyczącymi pracy z innowiercami, starał się zdobyć jak najwięcej prawosławnych i jednocześnie wspomagał unitów. Był przeciwny przechodzeniu prawosławnych (dyzunitów) na obrządek łaciński (to był nakaz kolejnych przełożonych generalnych). Jako prowincjał litewski podjął się bardzo trudnego dzieła. Odpowiadając na inicjatywę kardynała Leopolda Kollonicsa z Ostrzyhomia, który proponował, by niektóre zgromadzenia zakonne utworzyły gałęzie obrządku wschodniego, opracował taki plan dla jezuitów polskich [12]. Chciał doprowadzić do końca dzieło Unii Brzeskiej, proces jednoczenia prawo-

---

8 Tamże, s. 42.

9 Arent Tobias S.J., *Studium polemicum pro doctrina catholica susceptum, in gratiam studiosae iuventutis catholicae ex zelo apostolico ad parochias et missiones acatholicis vicinas aspirantis, per interrogationes et responsiones digestum*, Wilno 1716.

10 Por EWJ s. 278.

11 S. Bednarski, op. cit., s. 42.

12 Por. PSB T. 1, s. 156, hasło *Arent Tobiasz*, opracowane przez St. Bednarskiego SJ.

sławnych z katolikami na Kresach Wschodnich Rzeczpospolitej. W tym celu korespondował z generałem zakonu Gonzalezem. W roku 1703 posłał do Rzymu listę jezuitów [13], którzy byli gotowi podjąć się pracy misyjnej wśród prawosławnych (dyzunitów). Wspominał, że już niektórzy jezuici uczą się w Mohylewie języka starosłowiańskiego i obrządku wschodniego. Wydawało się, że najlepszym rozwiązaniem byłoby, aby jezuici polscy mogli przyjmować obrządek wschodni. Byłby to w jakimś sensie birytualizm. Ochrzczeni w kościele łacińskim i być może wyświęceni na kapłanów także w rycie łacińskim, przyjmowaliby ryt wschodni.

Bednarski pisał, że nie udało się wprowadzić planu o. Arenta. Przeciwności mnożyły się ze wszystkich stron. Krzywym okiem na te plany patrzyli niektórzy współbracia, społeczeństwo podejrzliwie spoglądało na unię i chętniej spoglądało na prawosławnych lub unitów, którzy stawali się łacinnikami. Rzym i sami unici uważali, że takie działanie przyniesie osłabienie unii i powoli doprowadzi do latynizowania prawosławnych. W okresie wojny północnej także Rosja podejmowała interwencje w obronie prawosławnych.

Drobne incydenty, wskazujące na brak zrozumienia odmienności tradycji prawosławnej odnośnie postów i kalendarza liturgicznego, urastały do rangi ogromnych problemów. Podobnie, pogardliwe traktowanie prawosławnych jako gorzej wykształconych lub nieprzyjmowanie ich do szkół katolickich sprawiało, że narastało napięcie. O. Arent chciał swoją inicjatywą wyjść naprzeciw tym różnym problemom i łagodzić napięcia. Jego idee nie spotkały się ze zrozumieniem, został upomniany przez Rzym. Broniąc siebie i prowincji uznał zarzuty za niesprawiedliwe i poprosił jezuitów jemu podległych, by byli bardzo roztropni i ostrożni w relacjach z innymi, by nie dać żadnych podstaw do oskarżeń [14].

Bednarski przedstawiając postać ojca Tobiasza Arenta, a szczególnie jego starania na rzecz stworzenia wschodniej gałęzi jezuitów, konstatuje, że w latach 30. XX wieku problemy były bardzo podobne.

---

13 *List T. Arenta do generała Th. Gonzalesa z Pińska 12.01.1703*, ARSI, Lit. Tom 33, karta 298.

14 *Por. List O. Arenta z Pińska do prowincji z dnia 24.02.1704*, ATJKr, rkps. 244.

2.3. Neounia

Minęło 200 lat od czasów o. Arenta, rozpoczął się ruch związany z neounią, napotykając również wiele trudności. Świadectwem prób podjętych w XX wieku w Rzeczpospolitej była działalność Misji Wschodniej, z nowicjatem obrządku bizantyńsko–słowiańskiego w Albertynie. Była to odpowiedź na wezwanie papieża Piusa XI, który w encyklice *Ecclesiam Dei*, zachęcał do powrotu do jedności. W odpowiedzi na ten apel bp Henryk Przeździecki chciał erygować parafię obrządku unickiego, podlegającą miejscowemu ordynariuszowi łacińskiemu. Papież poparł ideę biskupa, a ówczesny generał zakonu o. Włodzimierz Ledóchowski podjął się realizacji planu [15]. Tak zrealizowała się idea o. Tobiasza Arenta.

Radość trwała krótko, gdyż II wojna światowa doprowadziła do likwidacji lub przeniesienia ośrodków formacji duchowieństwa neounii do Rzymu. Na terenie Polski pozostała jedna parafia neounii w Kostomłotach.

2.4. „Oriens”

Funkcjonuje opinia, że „Oriens” był udanym przedsięwzięciem wydawniczym nieudanej akcji unijnej Kościoła. Studiując teksty zamieszczone w „Oriens”, możemy stwierdzić, że nie był to dwumiesięcznik kierowany tylko do środowiska naukowego, ale starał się dotrzeć do szerokiego odbiorcy interesującego się życiem religijnym w II Rzeczpospolitej i w krajach, gdzie żyli chrześcijanie Kościołów wschodnich. Ks. Urban [16] pisał w pierwszym numerze pisma, w 1933 roku:

> Z czym przychodzimy do polskich czytelników, przede wszystkim do polskich publicystów, polskich polityków, polskiego duchowieństwa. Przychodzimy ze spokojną rzeczową informacją o zagadnieniach religij-

[15] Por. EWJ s. 6, hasło: *Albertyn* (Misja Wschodnia).

[16] Por. T. Kopczyński, *Unijne dzieła Jana Urbana SJ*, w: K. Homa, T. Kopczyński, J. Sprutta, *Jezuiccy Misjonarze na Pograniczach*, T. Kuczyński SJ, *J. Urban*, WN AIK, Kraków 2021, s. 171–240.

nych naszego Wschodu w przeszłości i teraźniejszości. Powoduje nami jedynie miłość prawdy, tak często wypaczonej i miłość jedności kościelnej, o którą Chrystus modlił się do swojego Ojca [...] Służąc Kościołowi Chrystusowemu według wskazówek Jego Najwyższego Pasterza, czynimy rzecz pożyteczną także dla naszej polskiej Ojczyzny [17].

Dwumiesięcznik poświęcony był sprawom religijnym Wschodu, a wydawany od 01.1933 do sierpnia 1939 roku [18] przez Misję Wschodnią o.o. Jezuitów w Polsce i redagowany przez ks. Jana Urbana TJ, początkowo w Krakowie na ul. Kopernika 26. Od 1936 roku redakcję przeniesiono do Warszawy, na ul. Rakowiecką 61.

W ciągu 7 lat istnienia czasopisma opublikowano 39 zeszytów. Wśród autorów najbardziej płodnym był redaktor Jan Urban SJ. Publikowało ponad 60 autorów. Imieniem i nazwiskiem podpisało się 62 autorów. Była też grupa autorów bezimiennych lub posługujących się inicjałami oraz opracowania redakcyjne. Ciekawy artykuł na temat „Oriensu" napisał w 2012 roku Adam Suławka [19].

2.4.1. Autorzy piszący w „Oriens"

Poniżej przedstawiam listę nazwisk autorów publikujących w „Oriens". Podaję też tytuły niektórych tekstów opublikowanych w periodyku.

— Bednarski Stanisław SJ. Pochodził z Nowego Sącza. Bardzo dobry historyk, autor m.in. monografii: *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce*

[17] „Oriens" 1/1933, s. 2. Kolejne roczniki „Oriens" posiadają ciągłą numerację w danym roku. Pierwsze roczniki mają po 192 strony.

[18] W ostatnich latach pojawiło się kilka opracowań dotyczących „Oriens": Na UW pod kierunkiem prof. Jana Dzięgielewskiego powstała praca magisterska na temat ojca Jana Urbana jako wydawcy periodyku „Oriens". Jej autorem jest Szymon Krawczak. Na KUL w latach 90. XX w. powstała praca magisterska na temat periodyku „Oriens" na seminarium prof. H. Dylągowej. Czytaj więcej: https: //histmag.org/Dookola–akcji–unijnej–Dwumiesiecznik–Oriens–19331939–jako–pismo–propagujace–neounie–w–II–Rzeczypospolitej–7294

[19] https: //histmag.org/Dookola–akcji–unijnej–Dwumiesiecznik–Oriens–19331939–jako–pismo–propagujace–neounie–w–II–Rzeczypospolitej–7294

(1933). Aresztowany 8 VII 1940 w Krakowie. Przeszedł więzienie na Montelupich, obóz Sachsenhausen. Zamordowany w Dachau 16 VII 1942 roku. „Oriens”, *Stary projekt Zgromadzenia Jezuitów Obrządku Wschodniego*.

— Belina–Podhajecki M., *Walka z religią na Białej Rusi*.
— Bohowicz Jerzy, *„Ostatni Metropolita unicki na Białejrusi”*, „Oriens”, VI (1938), z. 1–2.
— Boromeusz O., *Holandia dla dzieła Unii*.
— Bojułka Bronisław SJ. Pochodził z Komańczy k. Sanoka. Profesor teologii dogmatycznej na Bobolanum w Lublinie. Rozstrzelany przez Niemców w Grudziądzu 6 X 1939 roku. EWJ s. 55.
— Brudzińska Zofia. Od 1936 siostra zakonna, franciszkanka w Laskach. Niewidoma, pracowała jako pielęgniarka. Zmarła w 1993 roku, s. Jana Z. Brudzińska FSK *„Zaślubiona Wschodowi. Wspomnienia”* Wydawnictwo: Edycja Świętego Pawła;2008. Artykuł w „Oriens”: *Z kraju prześladowań*.
— Buraczewski Józef. Ks. dr, wicerektor Wschodniego Seminarium Papieskiego [20]. Pozostałością neounii jest parafia w Kostomłotach [21]. Napisał: *Cezaropapizm a schizma*.
— Czechowska Ł., *Dokument z kraju „wolności religijnej”*.
— De Regis Franciszek SJ. Jezuita francuski, pełnił funkcję socjusza magistra w nowicjacie w Albertynie. Od 1933 wykładał w liturgię bizantyjsko–słowiańską w Rzymie. Autor: *Na jaki obrządek*; *Tydzień Wschodni we Florencji*; *Katolicy Rosjanie a kwestia obrządku.*
— Essabal Paul. Ormiański uczony. Autor: *Armenia chrześcijańska.*
— Halecki Oskar. Wybitny polski historyk. W „Oriens” zamieścił: *U źródeł polskich uprzedzeń wobec akcji unijnej*; *W drodze na Sobór Florencki (przyczynek do dziejów metropolity Izydora i jego stosunków z Litwą).*
— Hałuszczyński T. Bazylianin. Był prezesem Bohosłowskiej Biblioteki we Lwowie. Pisał o seminarium św. Jozafata.
— Iszczak A., ks. dr. Autor: *Wychowanie kleru grekokatolickiego w Galicji*.
— Jagusz Michał SJ. Pochodził z okolic Lwowa. Profesor łaciny i geografii. Publikował na temat misji. EWJ s. 235.

[20] Por. J. Zając, *The genesis of the Papal Eastern Seminary in Dubno and its patrons*, „Seminare”, vol. 37/2016, nr 4, s. 163–176.
[21] https: //www.kostomloty.com/ocalic–od–zapomnienia

— Jałbrzykowski Romuald. Arcybiskup Wileński, zmarł w 1955 roku.
— January, o., *Dziesięciolecie unii w Olpieniu*.
— Karamitrow I., ksiądz piszący o unii w Bułgarii.
— Karling Adolf, ksiądz, *Prawosławie w Finlandii.*
— Karoweć Makary, bazylianin, *Józef Welamin Rutski*; *Odrodzenie zakonu bazylianów.*
— Kasterska Maria, doktor nauk historycznych, badaczka kultury Europy Wschodniej i Południowej, *Unia na Siedmiogrodzie*;
— Kibalczyc Walenty, ksiądz, „Oriens" 1936, *Cześć obrazów na Wschodzie,* s. 101–102. *Die Verehrung der Heiligenbilder im Osten* (poln.). *Purgatoire dans Eglise greco–russe*.
— Klim, *Zakon studytów.*
— Klin Edward, *Prawosławie w Estonii*.
— Kostelnyk G., doktor, *Unici w Jugosławii*.
— Krysiński A., *Ze statystyki Prawosławia w Polsce*
— Lewicki W., *Plotki o Synkowiczach*.
— Licharewa Zofia[22], *Deisis i korony ślubne*; *Mikołaj Bierdiajew o komunizmie*; *U źródeł starowierstwa rosyjskiego*; *Początki chrześcijaństwa na Rusi*; *Myśl cerkwi starożytnych Rusi*; *O ikonach*; *Staroobrzędowcy w Polsce dawnej i dzisiejszej.*
— Łaski Stanisław, *Jezuici a obrządek wschodni*; *Prace i boje Metropolity Rutskiego.*
— Mańkowski, abp, *Dookoła akcji Unijnej*; *Uczuciowe momenty w zwalczaniu Unii.*
— Książę Massalski Mikołaj, *Cerkiew Prawosławna na Węgrzech.*
— Niechaj M., ksiądz, *Kult św. Cyryla i Metodego*; *Czym jest Rzym dla Kościołów Wschodnich.*
— Nieć Juliusz, *Drukarnie na Wołyniu*.
— Niemancewicz A. SJ, *Wspólny front*.
— Niwiński M., *Benedyktyni Słowiańscy w Krakowie*; *Unia Florencka w Polsce*; *Spór o chrzest Rusinów w Polsce*; *Próby unii kościelnej w dobie awiniońskiej.*
— Nowacki H., ksiądz, *Charakter religijności rosyjskiej.*

[22] http: //leksykonkultury.ceik.eu/index.php/Zofia_Licharewa?utm_source=Histmag.org&utm_medium=article–7294

— Nowicka A., *Matka Katarzyna Abrykosowa*.
— Obertyński Zdzisław, *Polscy Ormianie*.
— Olszr Józef, *Prace w Czechosłowacji dla Unii*; *Unici w Grecji*; *Prawosławie w Japonii.*
— Opoka M., *Prawosławne bractwa na Rusi*.
— Parnicki Teodor, *Przełom duchowy inteligencji rosyjskiej*.
— Pasternak J., *Odkrycie katedry halickiej*.
— Pawelski Jan SJ., *Jasnogóra Podlasia.*
— Pawłowski Antoni, *Spór o pojmowanie Mądrości Bożej*; *Święta Góra Athos*.
— Pełeńskij E., *Ukraińskie Muzeum Narodowe we Lwowie*.
— Petrani Alois, *Osobisty udział ostatnich papieży w nabożeństwach wschodnich*; *Zrównanie obrządków w prawie kanonicznym*.
— Poplatek J. SJ, wybitny historyk jezuicki, *Powstanie Seminarium Papieskiego w Wilnie (1582–1799*). *Misja Possevina i brewe Qanto membra Christi.*
— Radziwanowski S., *Przeniesienie relikwii św. Mikołaja*.
— Rzewuski Tadeusz, ksiądz, *O Bizantynizmie uwag kilka*.
— Sejbuk Cz., *Prawosławie na Alasce*; *Gehenna Sołowieckich Wysp.*
— Smiejan A., *Dni Józafatowe w Pińsku*; *Misjonarki Dzieci Marji*.
— Stein Sergiusz, profesor, *Dostojewski a katolicyzm*.
— Szegenda Cz. pisał o Gruzji.
— Sznip Adolf, ksiądz, *Metoda pracy wśród dysydentów według Tomasza od Jezusa*.
— Szulmiński St., *Epifania jako święto pojednania kościelnego*.
— Tabiński P., *W obronie akcji unijnej*.
— Trzaskowska–Zawadzka I., *Matka Boża Hoszowska*; *Drewniane cerkwie na Wołyniu*; *Lwowski św. Jur*; *W przededniu 950. rocznicy chrztu Rusi*; *Kozacy Sahajdacznego jako wrogowie Unii*.
— Trzecieska Stella, zakonnica, *Msze święte w Tunce.*
— Urban Jan SJ, *Język w prawosławnej liturgii*; *Misja kościoła a polityka*; *Administracja apostolska dla Łemków*; *Ukrainizm a katolicyzm*; *Wschód i kultura*; *Katolicyzm a cywilizacja*; *Stosunki wyznaniowe na Rusi Zakarpackiej*; *Wołyńskie rewindykacje; Szlachta zagrodowa i Polacy greckiego obrządku; Jubileusz ks. Metropolity Szeptyckiego.*
— Waczyński B. SJ, *U Mechitarystów w San Lazzaro*; *VII Kongres Unijny w Velehradzie*; *Focjusz jako przeciwnik Filioque a papieże*; *Echa Unii*

Florenckiej w Polsce w czasach Unii Brzeskiej; *Czyściec a prawosławie*; *Obrzędy w Jerozolimie w IV wieku.*

— Weryński Henryk, *Prasa katolicka w Grecji.*
— Wiatrowski A., *Wrażenia z Horodła*.
— Wierciński Feliks SJ, *Ruch unijny w Besarabii.*
— Wojtyłło Adam, *Duch Przedpościa w Kościele Wschodnim.*
— Zabużnyj Iwan, *O katolicyzm Rusi przedmongolskiej*; *Russkaja prawda*.

Na podstawie artykułu A. Suławki[23] podaję listę najbardziej aktywnych pisarzy „Oriens". Najczęściej publikującymi na łamach „Oriensu" autorami byli:
— ks. Jan Urban SJ — 116 tekstów;
— Zofia Licharewa — 23;
— ks. Filip de Regis SJ — 14;
— ks. Bolesław Waczyński — 14;
— dr Mieczysław Niwiński — 6;
— Antoni Śmiejan — 6;
— ks. Stanisław Łaski — 5;
— ks. Czesław Sejbuk — 3;
— ks. Alois Petrani — 3;
— Arcybiskup Piotr Mańkowski — 3;
— ks. Antoni Pawłowski — 3;
— Profesor Sergiusz Stein — 3

2.4.2. Tematy poruszone na przestrzeni 7 lat istnienia pisma

2.4.2.1. Rocznik I. 1933.

Zeszyt 1. Styczeń–Luty 1933

J. Urban. *Z czym przychodzimy?* s. 1–2. Informacja o zadaniach nowego czasopisma: „przychodzimy ze spokojną rzeczową informacją o zagadnieniach religijnych naszego Wschodu w przeszłości i teraźniejszości".

[23] Czytaj więcej: https: //histmag.org/Dookola–akcji–unijnej–Dwumiesiecznik–Oriens–19331939–jako–pismo–propagujace–neounie–w–II–Rzeczypospolitej–7294

Arcybiskup P. Mańkowski, *Dookoła Akcji Unijnej*, s. 2–8. Zwolennicy i przeciwnicy Akcji Unijnej w Polsce międzywojennej. Odrodzona Polska i odrodzenie Obrządku Wschodniego.

Oskar Halecki, *U źródeł polskich uprzedzeń wobec akcji unijnej*, s. 8–10. Źródłem uprzedzeń w Polsce jest mniemanie: „…jakoby cały spór o unię był tylko sporem o taką czy inną metodę w pracy nad pozyskiwaniem prawosławnych dla katolicyzmu… wystarczy żądać przyjęcia dogmatów katolickich, wszelkie zaś różnice obrządkowe są nieistotne”.

J. Urban, *Św. Kazimierz a akcja unijna*, s. 10–14.

Obrządki Wschodnie w Kościele (1933), s. 14–15. Poniżej podaję najważniejsze dane statystyczne podane w artykule dotyczące sytuacji z lat 30. minionego wieku:

1. Obrządek aleksandryjski:

a. Koptowie, unitów — 32.000.

b. Etiopowie, czyli Abissyńczycy — wiernych około 30.000.

2. Obrządek antiochijski

a. Malankaresi albo Malabarczycy (w Indiach) — unitów około 900 000.

b. Karonici (góry Libanu i Syrii) — unitów około 366 000.

c. Syryjczycy — unitów ponad 71 000.

3. Obrządek ormiański

a. Unici z ks. J. Teodorowiczem we Lwowie, około 100 000.

4. Obrządek chaldejski

a. Malabarczycy mieszkający w Indiach — unici około 530 000.

b. Chaldejczycy rozsiani w Mezopotamii (dzisiaj Irak i Iran) — unitów około 72 000.

5. Obrządek bizantyjski

a. Albańczycy, początki Kościoła.

b. Bułgarzy — unitów około 6 000.

c. Grecy — unitów około 3 000.

d. Albańczycy we Włoszech, Italo–Grecy — unitów około 51 000.

e. Unici w Jugosławii — około 51 000.

f. Melchici mieszkający w Syrii — unitów około 166 000.

g. Unici na Węgrzech (Rumuni i Ukraińcy) — około 142 000.

h. Rumunia — unici około 1 400 000.
i. Ukraińcy (Rusini) w Polsce, Zakarpacie, w Ameryce — około 5 000 000.
j. Neounia w Rzeczpospolitej— około 25 000.

Razem około 8 000 000 unitów, w okresie międzywojennym. Z tego około 50% w Polsce.

Co to jest Kongregacja dla Kościoła Wschodniego, a co Komisja dla Rosji? s. 15–18. *Comissio pro Russia* pod przewodnictwem ks. Michała d'Herbigny TJ i *Congregatio pro Ecclesia Orientali* powołana do istnienia 1 maja 1917 roku.

Orientale, Russicum, S. Antonio, s. 18–21. Prezentacja 3 instytucji rzymskich: *Russicum S. Theresiae a Iesu Infante* (1930), *Pontificium Institutum Orientale* (1917), *kościół św. Antoniego* dla katolików słowiańskiego obrządku (1932).

A. Petrani, *Osobisty udział ostatnich papieży w nabożeństwach wschodnich,* s. 21–22.

Redemptoryści Wschodni na Wołyniu, s. 23–24. Misja o. Mikołaja Czarneckiego na zaproszenie bp. A. Szelążka. Klasztory w Kostopolu i w Kowlu.

Seminarium papieskie w Dubnie, s. 25–26. Powstanie seminarium w 1928 r. w byłym klasztorze bernardynów. Pius XI w 1931 ustanawia seminarium papieskie, powierzone jezuitom. Pierwszy rektor o. Antoni Dąbrowski, były mistrz nowicjatu z Albertyna. Duchowny seminarium o. Sakacz z Sarajewa w Bośni. Wykłady po łacinie, polsku i ukraińsku.

W obronie Albertyna, s. 26–27. Odpowiedź w obronie jezuitów atakowanych przez lokalne ziemiaństwo przeciwne „Wschodnim jezuitom".

Nowe Collegium Ruthenum, s. 27–28. Historia powstania *Collegium* przy kościele Sergiusza i Baccha w Rzymie (1896–1932).

Misjonarki Serca Jezusowego, s. 28–29. Historia zgromadzenia żeńskiego obrządku wschodniego (Wilno 1927–1928). Wilno, Albertyn, Roś, Dubno, Berezno, Wołkowysk, Tallin (Estonia).

Prawosławie w Małopolsce, s. 29–31. Misja prawosławna na Łemkowszczyźnie.

Wiadomości i notatki, s. 31–32. Koło Jedności Katolickiej w Warszawie. Z misyj ludowych (bp. Chomyszyna) w Czarnołożcach. Ksiądz Leśnobrodzki.

Zeszyt 2. Marzec–kwiecień 1933.

Abp Jałbrzykowski, *List Pasterski Arcybiskupa Wileńskiego Jałbrzykowskiego*, s. 33–35. Uważa, że praca unijna nie jest szkodliwa ani dla Państwa, ani dla Kościoła. Wolność wyboru obrządku.

Abp P. Mańkowski, *Uczuciowe momenty w zwalczaniu unii*, s. 35–37.

Podlasiak, *Wskrzeszenie Unii na Podlasiu*, s. 37–41. Historia odradzania się Unii. Instrukcja papieska z 10.XII.1923 roku dla bp. Przeździeckiego. Propozycja złożona o. Wł. Ledóchowskiemu TJ.

S. Bednarski, *Stary projekt zaprowadzenia jezuitów obrządku wschodniego*, s. 41–43. O ojcu Tobiaszu Arent (1646–1724) i jego pracy z kościołami wschodnimi.

Początki i rozwój Albertyna, s. 43–47. Historia akcji unijnej. Misja o. Bourgeois SJ i o. M. Malinowskiego SJ. Założenie pierwszej parafii neounii we wsi Hola. OO. W. Piątkiewicz, A. Dąbrowski, M. Wysokiński, P. Macewicz, E. Wojtczak, F. de Regis, A. Niemancewicz.

J. Poplatek, *Geneza Seminarium Papieskiego w Wilnie*, s. 47–50. Misja Possevina i brewe *Qanto membra Christi*. Od 1582 do 1799.

A. Petrani, *Zrównanie obrządków w prawie kanonicznym*, s. 50–52. Benedykt XV, *Dei providentis*: *W Kościele Chrystusa, który nie jest łacińskim, ani greckim, ani słowiańskim, lecz katolickim, żadna między jego synami nie zachodzi różnica, którzy bądź łacinnicy, lub Grecy, bądź Słowianie, lub innych narodowości, wszyscy u tej Stolicy Apostolskiej jednakowe zajmują miejsce*.

Instytut Przeszkolenia w Łucku, s. 52–53. Dla duchownych prawosławnych przystępujących do jedności z Kościołem katolickim.

J. Urban, *Dookoła „Oriensu”*, s. 53–57. Różne reakcje na artykuły pojawiające się w „Oriens”.

Naokoło afery ks. Deubnera, s. 57–58. Pomówienia o szkodzeniu polskim sprawom.

W. Lewicki, *Plotki o Synkowiczach*, s. 58–59. Obrona o. Wysokińskiego TJ.

J. Urban, *Prawosławie w Polsce. Mazepa a Cerkiew prawosławna*, s. 60–61.

Wiadomości, s. 62–64: z Wołynia. Z grekokatolickiej diecezji. Z obrządków wschodnich Azji: nowa diecezja melchicka w Ammanie w Transjordanii. Z obrządku ormiańskiego, paliusz dla abp. Avedisa Piotra XIV Arpiarian. Z obrządku maronickiego, paliusz dla Antoniego Arida.

Zeszyt 3. Maj–czerwiec 1933.

J. Urban, *My i oni. O właściwy stosunek nasz do prawosławia*, s. 65–68.

Abp. P. Mańkowski, *Nietrwałość Unii?* s. 68–70.

Z. Licharewa, *Początki chrześcijaństwa na Rusi*, s. 70–76.

Rozwój akcji unijnej na Wołyniu, s. 76–78.

M. Karoweć, *Odrodzenie Zakonu oo. Bazylianów*, s. 78–83. Krótka historia zakonu od IV wieku przez Bessariona, Jozafata Kuncewicza do czasów reformy prowadzonej pod przewodnictwem jezuitów.

J. Urban, *Śp. o. protoigumen Włodzimierz Piątkiewicz (1865–1933)*, s. 83–85. Dłuższy nekrolog i relacja z pogrzebu.

J. Urban, *Śp. arcybiskup Piotr Mańkowski (1866–1933)*, s. 85–86. Biogram arcybiskupa, przyjaciela „Oriensu".

Słonimski plebiscyt, s. 86–88. 2800 podpisów poparcia dla jezuitów pracujących z obrządkiem wschodnim na Podlasiu.

Po tamtej stronie, s. 88–91. Jubileusz JE metropolity Dionizego (Mikołaja Waledyńskiego). Małżeństwo w prawosławiu.

Młodzież ukraińska — Chrystusowi, s. 92–93. Opis manifestacji ukraińskiej młodzieży katolickiej z okazji 1900 rocznicy śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa.

Zachód dla Wschodu, s. 93–94. Powstawanie organizacji zajmujących się poznawaniem chrześcijańskiego Wschodu jako odpowiedź na encyklikę Piusa XI z 8.IX.1928 roku *Rerum Orientalium*.

Wiadomości i notatki, s. 95–96. Powrót bp. Słoskana do Rygi.

Zeszyt 4. Lipiec–sierpień 1933.

J. Urban, *Unia a religijność ludu*, s. 97–99.

J. Urban, *Święci Cyryl i Metody i ich dzieło*, s. 99–106.

A. Carling, *Prawosławie w Finlandii*, s. 107–112. Krótka historia prawosławia w Finlandii (od św. Ansgara do autonomii w 1923 roku). Mnisi Valaamscy.

Stan akcji unijnej w diecezji pińskiej, s. 113–115. Działalność ks. biskupa Kazimierza Bukraby.

Z Halickiej Prowincji Kościelnej, s. 115–118. O ratunek dla głodnych na Ukrainie. O biskupstwo dla Łemków. Publikacje ks. bp. Chomyszyna. Akademicy ukraińscy o akcji unijnej.

Po tamtej stronie, s. 118–121. Studium teologii prawosławnej. Towarzystwa im. Piotra Mohyły. Unia na wspak.

Co i jak piszą? s. 121–126.

J. Urban, *O Deubnera i nie Deubnera*, s. 126–127. Wyjaśnianie sprawy ks. Deubnera.

Z misji wschodniej jezuitów, s. 127. Zaangażowanie oo. Antoniego Dąbrowskiego, Filipa de Regis, Stefana Sakacza, Marcelego Wysokińskiego, Antoniego Niemancewicza, Józefa Schweigla, Feliksa Rosemanna, A. Świętopełka–Mirskiego.

Dzieci dla dzieci w Bolszewii, s. 127–128.

Wiadomości i notatki, s. 128.

Zeszyt 5. Wrzesień–październik 1933.

J. Urban, *Od dołu czy od góry*?, s. 129–131. Dwie drogi ku jedności: praca z ludem i z episkopatami.

F. De Regis, *Dwie koncepcje*, s. 131–136. Uniwersalizm i inkulturacja.

T. Rzewuski, *O Bizantyniźmie uwag kilka*, s. 136–140. Relacje pomiędzy latynizmem i bizantynizmem.

J. Urban, *Konferencje Pińskie*, s. 141–144. Tytuły referatów (J. Urban: Ignacy Świrski; B. Wieliczkowskij: J. Ślipyj; A. Pawłowski: A. Dąbrowski; Z. Kałeniuk; B. Poczopko: D. Nowicki), uchwalone rezolucje IV Konferencji unijnej w Pińsku (o spowiedzi, kulturze bizantyjskiej, o nowych współpracownikach, duszpasterstwo praktyczne, różnorodność obrządków i istota kościoła, właściwości obrządku bizantyjskiego).

A. Sznip, *Metoda pracy wśród dysydentów według Tomasza od Jezusa*, s. 144–147. Praca o karmelicie bosym Didacus Sanchez d'Avilla (1568—…). Birytualizm jako jeden ze sposobów współpracy.

J. Urban, *Z Rusi Zakarpackiej*, s. 147–149. Powstanie diecezji w Użhorodzie i Preszowie. Praca bazylianów, redemptorystów oraz jezuitów w Mukaczewie (internat dla chłopców).

Po tamtej stronie, s. 150–153. Zjazd misjonarski w Poczajowie. Uroczystości jubileuszowe i demonstracja. Golgota polskiego prawosławia. Prawosławie i rozwody. Organ „zasady soborowej”.

J. Urban, *Co i jak piszą*, s. 153–155. Opinie: *Naszej Przyszłości, Przeglądu powszechnego, Buntu Młodych, Gazety Kościelnej*.

Z Wołynia, s. 155–156. Kowel. Kuśkowce Wielkie. Totowicze.
Ostatnie namaszczenie u Koptów, s. 156–157.
Przyłączenie się biskupa prawosławnego do kościoła, s. 157–158. O biskupie Włodzimierzu Aleksandrowie.
Zapiski bibliograficzne oraz wiadomości i notatki, s. 158–160. Informacja o czasopismach: „K Sojedinieniu" i „Da Złuczennia".

Zeszyt 6. Listopad — grudzień 1933.

J. Urban, *Papież i „papieże"*, s. 161–163. Urząd nauczycielski w prawosławiu.
W.T., *Szaweł i Paweł Unii Kościelnej*, s. 163–169. W 300. rocznicę śmierci M. Smotrzyskiego.
T. Rzewuski, O bizantyniźmie uwag kilka (dokończenie), s. 169–173.
J. Olszr, *Prace w Czechosłowacji dla Unii*, s. 173–177. Zjazdy Velehradzkie i działalność akademicka.
Bazylianie na Chełmszczyźnie, s. 178–179. Horodło, Grabowiec, Lublin.
Po tamtej stronie, s. 179–182. Reakcje na neounię po stronie prawosławnej.
J. Urban, *Co i jak piszą*? s. 182–185.
Z prowincji grekokatolickiej Halickiej, s. 185–186. Modlitwy za głodujących na Ukrainie i 150. rocznica seminarium we Lwowie.
F. R., *Wschodnie sprawy w Rzymie*, s. 187–188. Spotkanie biskupów wschodnich diecezji Polski w Rzymie: Jałbrzykowski, Przeździecki, Szelążek, Niemira, Czarnecki, nuncjusz Marmaggi. Spotkanie z papieżem. Rekolekcje dla księży Rosjan pracujących w krajach zachodnich.
Wiadomości i notatki, s. 188–190.
Spis rzeczy całego rocznika, s. 191.

2.4.2.2. Rocznik II. 1934.

Zeszyt 1. Styczeń–luty 1934.

J. Urban, *Ostateczny stróż prawosławia*, s. 1–2. Lud wierzący jako stróż prawowierności.
J. Z., *Rzym, Bizancjum i Kijów po roku 1054*. Omówienie książki ks. B. Leib TJ, *Rome, Kyiev et Byzance a la fin du XI siècle*, Picard, Paris 1924.

M. Kasterska, *Unia w Siedmiogrodzie*, s. 7–11. Krótka historia prawosławia w Siedmiogrodzie i unii 7.X.1698 w Alba Julia.

S. Łaski, *Grecki klasztor u bram Rzymu*, s. 12–16. Pochodzenie wschodniego monachizmu we Włoszech. Święty Nil i założenie klasztoru w Grottaferracie. Dzieje i zasługi klasztoru w Grottaferracie.

J. Urban, *Prawosławie i rozwody*, s. 16–19. Historia rozwodów w polskim kościele prawosławnym.

Po tamtej stronie, s. 19–22. Sprawozdanie ze „Zjazdu przedstawicieli kleru i świeckich” diecezji prawosławnej warszawsko–chełmskiej (28–30 grudnia 1933 roku).

A. Smiejan, *Oo. Kapucyni wschodniego obrządku*, s. 23–24. Historia wschodnich kapucynów; Lubieszów, Kowel, Pińsk, Narwa.

Sprawy Wschodnie w Rzymie, s. 25–28. Choroba bp. d’Harbigny i zastąpienie go przez bp. Tardini. Prezentacja życia biskupa d’Harbigny. Jego podróż przez Galicję, Bukowinę i Bałkany.

Z prowincji greckokatolickiej halickiej, s. 28–29. O Sodalicji Mariańskiej wśród unitów. O Łemkowskim biskupstwie i elementarzu łemkowskim, napisanym czcionkami łacińskimi.

Cerkiew unicka w Kanadzie, s. 29–30. Około 400 tysięcy Ukraińców.

Wiadomości i notatki, s. 30–32. Z życia unitów w Polsce i w świecie.

Zeszyt 2. Marzec–kwiecień 1934.

J. Urban, *Akcja unijna a przeszłość*, s. 33–35. Trochę o Unii Brzeskiej.

S. Radziwanowski, *Przeniesienie relikwii św. Mikołaja*, s. 35–39. W roku 1087 przeniesiono relikwie z Myry w Licji do Bari we Włoszech, stolicy bizantyjskiej Italii.

E. Klin, *Prawosławie w Estonii*, s. 39–43. O estońskiej i rosyjskiej formie prawosławia. Od XII wieku prawosławie rosyjskie. Początki prawosławia estońskiego w XIX wieku. Stan obecny: Tallin, Tartu, Narwa, Walk, Hungenburg, Petseri, Pamu, Haapsalu.

A. Iszczak, *Wychowanie kleru gr.–kat. w Galicji. Na 150 rocznicę Seminarium Lwowskiego,* s. 43–47. Podniesione do rangi Akademii w 1928 roku. M. Szaszkiewicz, J. Ławrowski, I. Dolnicki, J. Ślipyj.

Klim., *Zakon Studytów*, s. 47–50. Od konsula Studius (463) przez Teodora Studytę (759–826) do Andrzeja i Klemensa Szeptyckich i ławry skniłowskiej k. Lwowa.

B. Waczyński, *Czyściec i prawosławie*, s. 50–51.

Romulus, *Rosyjski internat w Namur*, s. 51–53. Zakład prowadzony przez jezuitów dla emigrantów z Turcji od 1919 roku. Ojcowie Bayle, Tyszkiewicz, Willaeret.

J. Urban, *Administratura Apostolska dla Łemków*, s. 53–56. Pius XI, *Dekret Kongregacji dla Kościołów Wschodnich*, 10.02.1934, *Quo aptius consuleret.* Utworzenie administracji apostolskiej. Administrator Mikołaj Nahorjanskyj. 9 dekanatów, 121 parafii, 128 000 wiernych. Bukowsko, Gorlice, Grybów, Dynów, Dukla, Krosno, Muszyna, Rymanów, Sanok.

Po tamtej stronie, s. 56–59. Z życia prawosławia. Około pół miliona prawosławnych Polaków i około 4 miliony prawosławnych Ukraińców i Rosjan w Polsce.

Co i jak piszą? Wiadomości i notatki, s. 59–64.

Zeszyt 3. Maj — czerwiec 1934.

J. Urban, *Wobec bezbożnictwa w Rosji*, s. 65–67.

M. Niwiński, *Spór o chrzest Rusinów w Polsce*, s. 67–70. Czy chrzczono ponownie przy przejściu na katolicyzm? Tekst Jana Sakrana z Oświęcimia, *Elucidarius errorum ritus Ruthenici*. Pozycja bernardynów i bulla Aleksandra VI, *Altitudo divini Consilii*, Romae 1501, chrzest ważny, nie ma potrzeby powtarzania. Leon X, *Apostolica Provincialis*, Romae 1515, trzeba powtarzać, jeśli nie przyjęli w formie łacińskiej (tekst skażony). Stanowisko Stanisława Orzechowskiego, *Baptismus Ruthenorum* i Klemensa VIII, bulla unijna z 1596 roku.

J. Olszr, *Unici w Grecji*, s. 70–73. Historia unitów od 1923 roku. Metropolita Chryzostom Papadopoulos i Jerzy Calavassy.

B. Waczyński, *Obrzędy w Jerozolimie w IV wieku*, s. 74–76. Liturgia jerozolimska w oparciu o katechezy św. Cyryla Jerozolimskiego.

A. Smiejan, *Misjonarki Dzieci Maryi*, s. 76–77. Historia zgromadzenia powstałego w 1925 roku.

A.N., *Praca w Torokaniach*, s. 78–79. Parafia unicka ks. Donata Nowickiego i jej problemy.

Próbka pracy sióstr, s. 80–81. Praca Sióstr Misjonarek Serca Jezusowego w Bereźnem na Wołyniu.

J. Urban, *Po tamtej stronie. Co i jak piszą*, s. 81–88.

Sprawy Wschodnie w Rzymie, s. 88–90. Wizyta kard. Hlonda.

Z Seminarium w Dubnie, s. 90–91.

Na różnych placówkach unijnych, s. 91–93. Kraska na Wołyniu, Dubieczno, Kowel, Kołodeżno, Zastawie k. Równego, Kamień Koszyrski, Tutowicze na Polesiu, Lubieszów, Horodno, Stołpce, Kodeń, Synkowicze, Albertyn, Byteń.

Uniaci czy unici? s. 94. Unici i dyzunici.

Wiadomości i notatki, s. 94–96.

Zeszyt 4. Lipiec — sierpień 1934.

J. Urban, *Miłość i dyscyplina*, s. 97–99. O filozofii Aleksego Chomiakowa.

Filip de Regis, *W szkole apostołów Słowian*, s. 99–102. O Cyrylu i Metodym.

Iwan Zabużnyj, *Russkaja prawda*, s. 102–105. Recenzja pracy protojereja Znoski, *Fałsz rzymski o Głowie Kościoła Powszechnego*, Brześć 1932.

J. Urban, *Ukrainizm a katolicyzm*, s. 105–107. Recenzja książki Arsena Riczyńskoho, *Zagadnienia ukraińskiej świadomości religijnej*, Tarnopol–Włodzimierz 1933.

J. Urban, *O. Aleksy Zierczaninow*, s. 107–109. O pojednaniu się z Kościołem katolickim o. A. Zierczaninowa, księdza prawosławnego, wygnańca, zmarłego w Niżnim Nowogrodzie w 1933 roku. Przyjęty do Kościoła przez ks. Fulmana.

J. Urban, *Praca dla unii w Mandżu–Di–Go*, s. 110–113. O archimandrycie Fabianie Abrantowiczu i misji w Charbinie, Chinach i Mandżurii. Siostry Urszulanki i administrator Piotrowski.

Zakony żeńskie ukraińskie, s. 113–115. Bazylianki, Siostry Służebniczki Najświętszej Maryi Panny, Siostry św. Józefa, Siostry św. Jozafata, Zgromadzenie Najświętszej rodziny, Zgromadzenie Sióstr Myronosic, Siostry Studytki, Siostry Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, Misjonarki Serca Jezusa, Siostry N.M.P.

Nowe Publikacje, s. 115–117.

Po tamtej stronie. Co i jak piszą, s. 117–124.
Obrządek Syryjski, s. 124–125.
P.W., *Rosjanie katolicy w Paryżu*, s. 125–126. O rosyjskiej katolickiej parafii. O o. Aleksandrze i biskupie Chaptal.
List z Estonii od Sióstr Misjonarek NSJ z 28.05.1934 roku, s. 126–127. Około 30 wiernych w tym 4 katolickich łacińskich dzieci.
Wiadomości i notatki, s. 127–128.

Zeszyt 5. Wrzesień–październik 1934.

J. Urban, *Wschód i kultura*, s. 129–131. Recenzja J.E. Skiwskiego o książce B. Jasinowskiego, *Wschodnie chrześcijaństwo*. Koncepcja Bierdiajewa, sophianizm.
T. Parnicki, *Przełom duchowy inteligencji rosyjskiej*, s. 131–134. *Bogoiskatielstwo*, tołstowcy i odnalezienie Boga w przyrodzie. *Raznoczincy*: Belmont, Jesienin, Konstanty Romanow, Briusow, Gumiłow, Błok, Nadson, Gorki. Kulturalny kosmopolityzm, biologiczna rosyjskość, anarchizm, indywidualizm… Kościół św. Jana. Bierdiajew i odrodzenie się chrześcijaństwa.
G. Kostelnyk, *Unici w Jugosławii*, s. 134–139. Wiadomości ogólne. Dzieje unii Serbo–Chorwatów. Kolonie ruskie. Diecezja Krzyżowiecka (Rusini, Chorwaci, Macedończycy, Serbowie i Rumuni). Kościół emigrantów (*wretańców*) początkowo z południa, a później z północy.
Zofia Licharewa, *Myśl cerkwi starożytnej Rusi*, s. 139–144. Sztuka i architektura.
A. Niemancewicz, *Wspólny front*, s. 144–145. Ataki komunizmu zjednoczyły chrześcijan.
J. Olszr, *Prawosławie w Japonii*, s. 145–146. Misja arcybiskupa Mikołaja Kasatkina (1836–1912).
J. Urban, *Konferencje Pińskie*, s. 147–148. Problemy z organizacją 5. konferencji w Pińsku.
J.A., *Metoda pracy w Bobrowiczach*, s. 148–149. *Caritas* w praktyce w unickiej parafii.
Po tamtej stronie, s. 149–153. Rozłam w cerkwi pomiędzy metropolitą Antoniuszem Chrapowickim i Eulogiuszem Georgyjewskim.
J. Urban, *Co i jak piszą*, s. 153–155.

Kalwaria Pacławska, s. 155–156. Relacje łacińsko–unickie w Kalwarii.
F.R., *Tydzień Wschodni w Wenecji*, s. 156–157. Kard. Lavitrano, kard. Lafontaine, Pitrot, o.o. Nil i Wawrzyniec z Grottaferrata, Herman, Gordillo, Oddone, Aleksander Sipiagin, Ryder, Najłowicz.
Niemcy dla Wschodu, s. 157–158. Kard. Faulhaber i *Catholica Unio*.
Wiadomości i notatki, s. 158–160.

Zeszyt 6. Listopad — grudzień 1934.

J. Urban, *Katolicyzm a cywilizacje*, s. 161–163. Inkluzyjność chrześcijaństwa.
M. Niwiński, *Próby Unii kościelnej w epoce awiniońskiej*, s. 163–166. Geneza Unii Florenckiej z 1439 roku. 1339 propozycje Barlaama. 1344 zdobycie Smyrny. 1355 po zdobyciu przez Turków Galipoli, Jan V Paleolog proponuje unię Awinionowi. 1367 Synod Kościoła wschodniego w Konstantynopolu pod warunkiem soboru powszechnego jest w stanie myśleć o unii. Bezowocne spotkanie w Viterbo z Urbanem V.
Z. Licharewa, *O ikonach*, s. 166–170. Historia sztuki — ikony.
Z. Obertyński, *Polscy Ormianie*, s. 170–174. Historia Ormian w Rzeczypospolitej od XIII wieku. Trzy dziekanaty: Lwów, Stanisławów i Kuty. Około 5 tysięcy dusz.
J. Urban, *Od Rusinów do Ukraińców i Rosjan*, s. 174–179.
F. Wierciński, *Ruch unijny w Besarabii*, s. 179–181. Dyskusja pomiędzy protojerejem Czekanem i biskupem prawosławnym wielkoaradyńskim Ciorogariu.
Z prowincji halickiej, s. 181–183.
Po tamtej stronie, s. 183–186.
Seminarium ukryte w Petrogradzie. 186–187.
A. Wiatrowski, *Wrażenia z Horodła*, s. 187–188.
Co i jak piszą? s. 188–190. *Wiadomości i notatki*, s. 190–191.
Spis rzeczy całego rocznika, s. 192.

W kolejnych rocznikach podane są końcowe spisy roczne sporządzone przez redakcję „Oriens”. Podają one w porządku stronicowym tytuły artykułów i autorów. Podawany jest tylko numer strony, na której rozpoczyna się artykuł.

2.4.2.3. Rocznik III. 1935.

Spis rzeczy całego rocznika:

J. Urban, *Dwa ideały*, s. 1.
Filip de Regis, *Stałość czy ewolucja*, s. 3.
Z. Licharewa, *O ikonostasie*, s. 6.
Red. „Oriensu" (RO), *Administrator Apostolski Łemkowszczyzny* (dr Bazyli Maściuch), s. 11.
A. Petrani, *Wschodni pod prawem łacińskiem*, s. 13.
A. Smiejan, *Klerycy dla unii*, s. 16.
J. Urban, *Śp. Biskup Malecki*, s. 20.
Obserwator, *Po tamtej stronie*, s. 22, 57, 86, 120, 147, 176.
J. Urban, *Co i jak piszą?* s. 28, 90, 151, 186.
F. R., *Z Rzymu*, s. 29.
Wiadomości i notatki, 30, 62, 95, 127, 159, 189.
J. Urban, *O walkę z ateizmem*, s. 33.
J. Urban, *Nowy podział kompetencji* (*Motu proprio* Piusa XI z 1934: *Quam sollicita… o komisji dla Rosji i o wydawaniu ksiąg liturgicznych obrządku słowiańskiego*), s. 35.
Filip de Regis, *Asceza Zachodu a Wschód*, s. 36.
S. Łaski, *Jezuici a obrządek wschodni*, s. 38, 74, 99.
Z. Licharewa, *Malarstwo ruskie w kościołach polskich*, s. 43.
Pierwsze orędzie do Łemków, s. 48.
A. Smiejan, *Studyci na Polesiu*, s. 50.
F.W., *Rzeczy unickie w Rumunii*, s. 52.
F. R., *Rzeczy wschodnie w Rzymie*, s. 55.
J. Urban, *Wśród książek i czasopism*, s. 59.
J. Urban, *Dwa rozumienia jedności kościelnej*, s. 65.
Z. Licharewa, *Egzarcha Leonidas Fiodorow*, s. 67, 104, 135.
M. Niwiński, *Najstarsze druki starocerkiewno–słowiańskie*, s. 71.
B. Waczyński, *Prawosławni wobec jubileuszu Odkupienia*, s. 79.
Uroczystości słowiańskie w Rzymie, s. 81.
Z nowych placówek unickich, s. 82.
Z. Licharewa, *Ruskie freski w Sandomierzu*, s. 89.

Burzenie Starego Kijowa, s. 93.
Nowe książki i broszury, s. 93.
J. Urban, *Pytania bez odpowiedzi*, s. 97.
J. Urban, J. Czekaj, I. Karamitrow, *Unia w Bułgarii*, s. 107.
B. Waczyński, *Prawosławie w ZSRR w świetle Wielkiej Encyklopedii Sowieckiej*, s. 114.
Łacinnik, *Apostazje galicyjskie*, s. 116.
A. Smiejan, *Janów Poleski*, s. 118.
O Kościół w Wyszogródku, s. 124.
Nowe publikacje, s. 126, 157.
J. Urban, *Katolicyzm a unia*, s. 129.
F. de Regis, *Prawo łacińskie a wschodnie*, s. 131.
M. Jagusz, *Chrześcijaństwo w Abisynii*, s. 139.
J. Urban, *Piąta konferencja unijna*, s. 144.
Jeszcze o wyznaniach w Bułgarii, s. 146.
J. Urban, *O zrównanie kalendarzy*, s. 161.
M. Niwiński, *Władysław Warneńczyk a unia kościelna*, s. 162.
M. Jagusz, *Abisynia a katolicyzm*, s. 165.
Patriarchat serbski, s. 169.
Cz. Szegenda, *Gruzja a katolicyzm*, s. 172.
Z. Licharewa, *O czci Krzyża*, s. 175.
T. Hałuszczyński, *Seminarium św. Jozafata*, s. 180.
A. Smiejan, *Unia w Lubieszowie*, s. 183.
Podziękowanie dla o. Iliana Huka, s. 182.
B. Waczyński, *Z wyspy Elby*, s. 183.

2.4.2.4. Rocznik IV. 1936

Spis rzeczy całego rocznika:
Od 1936 redakcja „Oriens” przeniesiona do Warszawy na ul. Rakowiecką.
J. Urban, *O wspólnych świętych*, s. 1.
M. Jagusz, *Abisynia a katolicyzm*, s. 3.
J. Urban, *Zagadnienia kalendarzowe*, s. 9, 39.

J. Urban, *Wschodni kardynał* (kar. Ignacy Gabriel Tappouni, patriarcha antiocheński obrządku syryjskiego), s. 13.
Łacinnik, *Utrwalanie separatyzmu*, s. 16.
A. Smiejan, *Dni Józafatowe w Pińsku*, s. 18.
J. Urban, *Śp. Ks. Pydynkowski*, s. 20.
Obserwator, *Po zgonie Focjusza II*, s. 22.
F. de Regis, *Sprawy wschodnie w Rzymie*, s. 29.
J. Urban, *Wobec wspólnego zadania*, s. 33.
B. Waczyński, *Druga schizma Focjusza*, s. 35, 69.
E. Pełeńskij, *Ukraińskie Muzeum Narodowe we Lwowie*, s. 42.
Z. Licharewa, *Deisis i korony ślubne*, s. 45.
X.B.B., *Cystersi w Abisynii*, s. 48.
Activus, *Dziesięciolecie Bobrowicz*, s. 50.
J. Urban, *Piotr Wielki a unia*, s. 58.
F. R., *List znad Tybru*, s. 59.
J. J., *Oblaci dla unii*, s. 61.
J. Urban, *Nie wódź nas na pokuszenie*, s. 65.
M. Niwiński, *Benedyktyni słowiańscy w Krakowie*, s. 67.
J. Buraczewski, *Cezaropapizm a schizma*, s. 73.
P. Tabiński, *W obronie akcji unijnej*, s. 77.
Z. Licharewa, *Matka Boska Iwierska*, s. 81.
Łacinnik, *O Łemkowszczyźnie słów kilka*, s. 85.
J. Urban, *Czy prześladowanie*? s. 87.
Co słychać w Albertynie, s. 92.
J. Urban, *Tolerancja bolszewicka*, s. 97.
Nowy kierownik Kongregacji Wschodniej (kard. Eugeniusz Tisserant), s. 99.
W. Kibalczyc, *Cześć obrazów na Wschodzie*, s. 101.
Z. Licharewa, *Typy obrazów Bogarodzicy*, s. 103.
B. W., *Wschód na Wszechświatowej Wystawie Prasy Katolickiej*, s. 106.
Ł. Czechowska, *Dokument z kraju wolności religijnej*, s. 109.
J. Urban, *Synod warszawski wobec protestu amerykańskiego*, s. 117.
Podniosły dzień w Albertynie (poświęcenie kamienia węgielnego pod dwie nowe świątynie), s. 124.
Publikacje o Łemkowszczyźnie, s. 125.

J. Urban, *Jubileusz Pasterza–Tułacza* (abp E. Ropp), s. 129.
A. Pawłowski, *Spór o pojmowanie Mądrości Bożej*, s. 131.
J. Urban, *Ksiądz Skarga o obrządek grecki*, s. 135.
Z. Licharewa, *Duch liturgii wschodniej*, s. 139.
B. Waczyński, *VII Kongres unijny w Velehradzie*, s. 142.
M. Niechaj, *Kult św. Cyryla i Metodego*, s. 145.
Jul. Nieć, *Drukarnie na Wołyniu*, s. 147.
O. Bazyli B., *Prawdziwa powszechność*, s. 163.
Z. Licharewa, *Boże Narodzenie w Liturgii*, s. 168.
A. Nowicka, *Matka Katarzyna Abrykosowa*, s. 171.
Łacinnik, *Nowy pasterz Łemkowszczyzny* (Jakub Medweckij), s. 175.
B. Waczyński, *U Mechitarystów w San Lazzaro*, s. 176.
Najmłodsi unici Malankarezi (metropolita Mar Ivanios), s. 179.
Obserwator, *Po tamtej stronie*, s. 23, 51, 114, 150, 181.
J. Urban, *Co i jak piszą*? s. 25, 54, 81, 119, 153, 184.
J. Urban, *Nowe publikacje*, s. 157, 189.
Wiadomości i notatki, s. 31, 62, 94, 126, 158, 190.

2.4.2.5. Rocznik V. 1937

Spis rzeczy całego rocznika:
J. Urban, *Polemika katolicka*, s. 1.
M. Karoweć, *Józef Welamin Rutski*, s. 3.
H. Nowacki, *Charakter religijności rosyjskiej*, s. 6.
Z. Licharewa, *Mikołaj Bierdiajew o komunizmie*, s. 9.
Biskup Aleksander Jewrejnow, s. 12.
J. Urban, *Znaczenie Zjazdu Unijnego we Lwowie*, s. 14.
J. Urban, *Oeuvrie d'Orient*, s. 18.
Romanus, *Tydzień Wschodni w Bari*, s. 19.
Z. Brudzińska, *Z kraju prześladowań*, s. 28.
J. Urban, *Zmartwychwstanie*, s. 33.
Paweł Essabal, *Armenia chrześcijańska*, s. 35.
Z. Licharewa, *Wielkanoc w liturgii Wschodu*, s. 41.

J. Urban, *Czy Abisyńczycy są monofizytami*?, s. 46.
St. Łaski, *Prace i boje metropolity Rutskiego*, s. 47, 76, 110.
Br. Bojułka, *Dziwy w Magławicie* (objawienia, widzenia Piotra Lupu w Rumunii), s. 53.
Łacinnik, *Postulaty staroruskie*, s. 56.
J. Urban, *Religia w konstytucji Stalina*, s. 57.
I. Trzaskowska–Zawadzka, *Matka Boska Hoszowska*, s. 60.
O. January, *Dziesięciolecie Unii w Olpieniu*, s. 61.
J. Urban, *Odwieczna skała i nowe fale*, s. 65.
A. Pawłowski, *Mądrość Boża według Sołowjowa*, s. 67.
Święty Piotr w liturgii Wschodniej, s. 72.
A. Krysiński, *Ze statystyki prawosławia w Polsce*, s. 73.
J. B., *Niedoszły kongres bezbożniczy i walka z ateizmem*, s. 79.
W. B., *Zjazd Pro Orient Christiano*, s. 81.
I.T.Z., *Drewniane cerkwie na Wołyniu*, s. 93.
J. Urban, *Po Kongresie Poznańskim*, s. 97.
M. Niwiński, *Unia Florencka w Polsce*, s. 99.
Przemyślanin, *Diecezja przemyska obrządku greckiego i jej obecny pasterz*, s. 102.
Z. Licharewa, *Hagia Sophia w Konstantynopolu*, s. 106.
S. Stella Trzecieska, *Msze święte w Tunce*, s. 113.
Ks. Cz. S., *Papieże Damazy i Leon III a Filioque*, s. 116.
M. K., *Pięćdziesięciolecie nabożeństwa do Serca Jezusa u Ukraińców*, s. 125.
J. Urban, *Misja Kościoła a polityka*, s. 129.
J. Urban, *Języki w prawosławnej liturgii*, s. 130.
Cz. S., *Rzekome sprzeczności w nauce papieży*, s. 134.
Z. Licharewa, *Okowy i katedry Piotrowe*, s. 138.
I. Trzaskowska–Zawadzka, *Lwowski Święty Jur*, s. 141.
Cz. Sejbuk, *Gehenna Sołowieckich Wysp*, s. 146.
Jeszcze raz na konferencji w Pińsku, s. 150.
M. K. *Bazylianie w Buczaczu*, s. 155.
J. Urban, *Jedność mistyczna i jedność społeczna*, s. 161.
Nowa instrukcja (*Pro incenso studio*, Piusa XI, 14 paragrafów o opiece duszpasterskiej nad wiernymi obrządku wschodniego w archidiecezji wileńskiej, łuckiej, siedleckiej, pińskiej, lubelskiej), s. 163.

J. Urban, *Prawowierność papieża Liberiusza*, s. 165.
I.T.Z., *W przededniu 950 rocznicy chrztu Rusi*, s. 170.
J. Urban, *Rozwój Albertyna*, s. 172.
Z. Licharewa, *Stare Grodno*, s. 175.
M. Belina–Podhajecki, *Walka z religią na Białej Rusi*, s. 179.
J. Pasternak, *Odkrycie katedry halickiej* (Kryłos XII wiek), s. 182.
B. W., *Czasopisma poświęcone Wschodowi chrześcijańskiemu*, s. 188.
Po tamtej stronie, s. 21, 50, 85, 119, 151, 183.
Co i jak piszą? s. 25, 88. 122, 156, 185.
Wiadomości i notatki, s. 29, 62, 94, 126, 158, 189.
Nowe książki, s. 32, 64, 96, 128, 159, 191.

2.4.2.6. Rocznik VI. 1938.

Spis rzeczy całego rocznika:
J. Urban, *Pełny kult Chrystusa*, s. 1.
B.W., *Tło pierwszej schizmy Focjusza*, s. 3.
Jerzy Bohowicz, *Ostatni metropolita unicki na Białorusi* (Józafat Bułhak), s. 8.
St. Szulmiński, *Epifania jako święta pojednania kościelnego*, s. 12.
J. Urban, *Chaldejscy unici i ich patriarcha*, s. 15.
J. Urban, *W Byteniu i Żurowicach*, s. 18.
Cz. Sejbuk, *Prawosławie na Alasce*, s. 22.
Z „Russicum” w Rzymie, s. 27.
J. Urban, *Paradoksy tolerancji w Polsce*, s. 33.
Filip de Regis, *Na jaki obrządek*, s. 35.
M. Niechaj, *Czym jest Rzym dla Kościołów Wschodnich*, s. 39.
J. Urban, *Akcja unijna a konkordat*, s. 42.
B. Waczyński, *Focjusz jako przeciwnik Filioque a papieże*, s. 46.
J. Urban, *Rosjanie w dzisiejszej Litwie*, s. 49.
J. Urban, *Pomniejszyciele czci Bogarodzicy*, s. 53.
O. Boromeusz, *Holandia dla dzieła Unii*, s. 53.
J. Urban, *Ostatnie ataki na akcję unijną*, s. 54.
Śp. o. Arkadiusz Nikolski, s. 54.

J. Urban, *Testament duchowy św. Andrzeja Boboli*, s. 65.
J. Urban, *Rozszerzenie władzy Kongregacji Wschodniej*, s. 67.
J. Urban, *Wołyńskie rewindykacje*, s. 69.
B. Waczyński, *Św. Grzegorz i św. Zachariasz a Filioque*, s. 73.
Z. Licharewa, *U źródeł „starowierstwa" rosyjskiego*, s. 75.
I.T.Z., *Kozacy Sahajdacznego jako wrogowie Unii*, s. 79.
St. Łaski, *O świętych na Rusi i w Rosji*, s. 81.
J. B., *Nieco o Atanazym Brzeskim*, s. 85.
Filip de Regis, *Tydzień Wschodni we Florencji*, s. 88.
J. Urban, *Forma i treść*, s. 97.
B. Waczyński, *Echa Unii Florenckiej w Polsce w czasach Unii Brzeskiej*, s. 99.
St. Łaski, *Prawosławni wobec zagadnienia unijnego*, s. 103.
J. Urban, *Mickiewicz a rzeczy unickie*, s. 106.
Z. Licharewa, *Dzieje starowierstwa rosyjskiego*, s. 110.
M. Opoka, *Prawosławne bractwa na Rusi*, s. 114.
J. Urban, *Monachomachia w Drui*, s. 118.
L. M., *Niezwykły witraż*, s. 121.
J. Urban, *Jubileusz chrztu Rusi*, s. 129.
Nuncjusz Apostolski wśród neo–unitów, s. 131.
B. Waczyński, *Idea unijna w Polsce w XVI wieku*, s. 134.
Z. Licharewa, *Staroobrzędowcy w Polsce dawnej i dzisiejszej*, s. 140.
Sergiusz Wł. Stein, *Dostojewski a katolicyzm*, s. 143.
Obserwator, *Dobra pounickie i akcja na Chełmszczyźnie*, s. 148.
Irena Trzaskowska Zawadzka, *Matka Boska Poczajowska w poezji Słowackiego*, s. 151.
Henryk Weryński, *Prasa katolicka w Grecji*, s. 153.
J. Urban, *Kontemplacja i czyn*, s. 161.
Antoni Pawłowski, *Święta Góra Athos*, s. 163.
Filip de Regis, *Katolicy Rosjanie a kwestia obrządku*, s. 167.
Iwan Zabużnyj, *O katolicyzm Rusi przedmongolskiej*, s. 170.
Zofia Licharewa, *Dzwony, ich historia i znaczenie w Rosji*, s. 170.
J. Urban, *Stosunki wyznaniowe na Rusi Zakarpackiej*, s. 178.
Po tamtej stronie, s. 21, 52, 89, 122, 183.
Co i jak piszą? s. 25, 58, 123, 154, 188.

Wiadomości i notatki, s. 28, 63, 93, 126, 158, 190.
Nowe książki, s. 31, 64, 96, 127, 159.

2.4.2.7. Rocznik VII. 1939 (styczeń–sierpień)

Spis rzeczy aż do wybuchu II wojny światowej 1.09.1939:

J. Urban, *Jedność i powszechność*, s. 1.
J. Urban, *„Dzieło” Józefa Siemaszki*, s. 4.
Antoni Pawłowski, *Święta Góra Athos*, s. 9.
Adam Wojtyłło, *Duch Przedpościa w Kościele Wschodnim*, s. 14.
Łacinnik, *Rok 1938 w Metropolii Halickiej*, s. 19.
J. Urban, *Po zgonie biskupa Ormiańskiego (Józef Teodorowicz, 4.XII.1938)*, s. 22.
T. P., *Trochę wieści z Charbina*, s. 27.
Cz. S., *Z Kościoła Malankarezów*, s. 28.
Pius XII a Wschód (nowy papież), s. 33.
J. Urban, *Papież Wschodu*, s. 34.
B. Waczyński, *Źródła do Soboru Florenckiego (1438–1445*), s. 38.
Zofia Licharewa, *Kult Eucharystii w Kościele Wschodnim*, s. 43.
Mikołaj Massalski, *Cerkiew Prawosławna na Węgrzech*, s. 47.
Sergiusz Stein, *O Włodzimierzu Sołowjowie*, s. 49.
I.T.Z., *Słowacki i nasz Wschód*, s. 52.
F. R., *Kawałek Rosji nad Adriatykiem*, s. 56.
Dubieńczuk*, Uroczystości bobolańskie w Dubnie*, s. 60.
J. Urban, *Hołd Wschodu Piusowi XII* (kard. Tappouni Syryjczyków, Abdallah Khouri Maronitów, Cyryl Mogabgad Melchitów), s. 65.
Oskar Halecki, *W drodze na Sobór Florencki (przyczynek do dziejów metropolity Izydora i jego stosunków z Litwą)*, s. 66.
B. Waczyński, *Opisy moskiewsko–ruskie Soboru Florenckiego*, s. 70.
J. Urban, *Rosjanie haliccy a unia kościelna*, s. 73.
Zofia Licharewa, *Jurodstwo jako typ religijności rosyjskiej*, s. 78.
J. Urban, *Szlachta zagrodowa i Polacy greckiego obrządku*, s. 83.
Obserwator*, Sprawy Kościołów Wschodnich*, s. 88.
St. N., *Z Seminarium w Dubnie*, s. 91.

Śp. Biskup Henryk Przeździecki, s. 94.
Ojciec Św. Na Jubileuszu Chrztu Rusi, s. 97.
Romanus, *Obchód Włodzimierzowski w Rzymie*, s. 98.
Uczestnik, *Konferencja Unijna w Wilnie*, s. 101.
J. Urban, *Losy Unii Florenckiej na Rusi*, s. 104.
B. Waczyński, *Spuścizna pisarska Hipacego Pocieja*, s. 108.
J. Nowacki, *„Posnaniensis" episcopus na akcie Unii Florenckiej (Andrzej Bniński)*, s. 112.
J. Urban, *Szlachta zagrodowa i Polacy greckiego obrządku*, s. 113.
Jan Pawelski, *Jasnogóra Podlasia*, s. 116.
J. Urban, *Jubileusz ks. Metropolity Szeptyckiego*, s. 119.
Obserwator, *Sprawy Kościołów Wschodnich*, s. 120.
Nowe książki, s. 31, 63, 95, 128.
Wiadomości i notatki, s. 30, 62, 94, 125.
J. Urban*, Co i jak piszą*?, s. 28, 92, 123.
Po tamtej stronie, s. 23, 57.

3. Podsumowanie

Od początku swego istnienia jezuici byli uczuleni na problemy jedności Kościoła. Św. Ignacy razem ze swymi towarzyszami pragnęli sprowadzać do Kościoła odłączonych braci. Włączyli się w dzieło Soboru Florenckiego i Trydenckiego. Po przybyciu do Rzeczpospolitej podjęli się dialogu z Kościołem prawosławnym. Unia Brzeska była uwieńczeniem prac między innymi Piotra Skargi i Andrzeja Boboli. By zrealizować Unię, zaczęli myśleć o stworzeniu wschodniej gałęzi zakonu. W XIX wieku polscy jezuici w duchu jedności Kościoła podjęli się trudu odnowy zakonu bazylianów w Rzeczpospolitej, a następnie, już w okresie międzywojennym, włączyli się w dzieło neounii i w pracę z unitami na Podlasiu [1]. Czasopismo „Oriens" było bardzo udanym przedsięwzięciem wydawniczym akcji unijnej [2].

Polscy jezuici nadal angażują się w pracę z Kościołami wschodnimi; pracują jako wykładowcy i pracownicy administracyjni w Instytucie Orientalnym w Rzymie, zaangażowani są w pracę Kościoła Grekokatolickiego na Ukrainie, współpracują z Ukraińskim Katolickim Uniwersytetem we Lwowie, są obecni w Syrii, Egipcie, Libanie, Izraelu i Grecji.

---

1 R. Danieluk, *Tajna misja jezuitów na Podlasiu (1878–1904)*, Kraków, WAM 2009.

2 „Oriens" 1/1933, s. 2. Kolejne roczniki „Oriens" posiadają ciągłą numerację w danym roku. Pierwsze roczniki mają po 192 strony.

Bibliografia

ATJKr — Archiwum Towarzystwa Jezusowego Kraków, rkps 226.

Arent Tobias S.J., *Studium polemicum pro doctrina catholica susceptum, in gratiam studiosae iuventutis catholicae ex zelo apostolico ad parochias et missiones acatholicis vicinas aspirantis, per interrogationes et responisones digestum*, Wilno 1716.

Bednarski S., *Stary projekt zaprowadzenia jezuitów obrządku wschodniego*, „Oriens" 2/1933, Kraków, s. 41–43.

Czermiński M., *O. Maksymilian Ryłło TJ, misjonarz apostolski*, T. 1–2, Kraków 1911–1912.

Danieluk R., *Tajna misja jezuitów na Podlasiu (1878–1904)*, Kraków, WAM 2009.

Encyklopedia Wiedzy o Jezuitach, red. L. Grzebień, Kraków 1996.

Homa K., T. Kopczyński, J. Sprutta, *Jezuiccy Misjonarze na Pograniczach, Tadeusz Kuczyński SJ, Jan Urban SJ*, WNAIK, Kraków 2021, s. 171–240.

Kajdański E., *Michał Boym. Ambasador Państwa Środka*, Książka i Wiedza, Warszawa 1999.

Kopczyński T., *Unijne dzieła Jana Urbana SJ*, [w:] K. Homa SJ, T. Kopczyński SJ, J. Sprutta SJ, *Jezuiccy Misjonarze na Pograniczach, Tadeusz Kuczyński SJ, Jan Urban SJ*, WNAIK, Kraków 2021, s. 171–240.

„Oriens", dwumiesięcznik popularnonaukowy poświęcony sprawom chrześcijańskiego Wschodu, Kraków –Warszawa, 1933–1939. Red. Jan Urban SJ.

Polski Słownik Biograficzny, dalej: PSB T.1, s. 156.

Alonso Romo E. J., *Andrés de Oviedo, patriarca de Etiopía*, „Península. Revista de estudos ibéricos" 2006/3, s. 213–232.

Suławka A.R., https: //histmag.org/Dookola–akcji–unijnej–Dwumiesiecznik–Oriens–19331939–jako–pismo–propagujace–neounie–w–II–Rzeczypospolitej–7294.

Urban J., „Oriens", 1/1933, s. 2.

Zając J., *The genesis of the Papal Eastern Seminary in Dubno and its patrons*, „Seminare", vol. 37/2016, nr 4, s. 163–176.

Skorowidz

A

Abrantowicz Fabian, archimandryta 475, 509
Adamski Józef Stanisław 485
Alba Julia 460
Albertrandi Jan 483, 486
Aleksander, o. 510
Aleksander VI, papież 508
Aleksandrowska Elżbieta 475
Aleksandrow Włodzimierz, bp 506
Alonso Romo Eduardo Javier 491, 523
Alwar (Emanuel Alvarez SJ) 482
Ansgar, św. 504
Antoni Arida z Bszarri, patriarcha 503
Antoniewicz Karol 473, 479
Arakiełowicz Grzegorz 479
Arent Tobiasz, o. 464, 492–495, 503
Arndt Augustyn 477, 479
Augustynek Stanisław 458
Awedis Bedros XIV Arpiarian, abp 503
Awedyk Konstanty 479

B

Backer Aloys de 456
Backer Augustin de 456
Badeni Jan 460, 481, 482, 488
Badzanowicz 479
Baka Józef 470, 473, 481
Balsamowicz Kasper 479
Bapst Piotr, ks. prowincjał 464, 481
Baranowicz Łuka (Łazarz), duchowny prawosławny 485
Barlaam z Kalabrii 511
Bartilius Wawrzyniec 483
Bartnicka Kalina 469
Bartochowski Wojciech 473
Bartoszewicz Antoni 482
Bartoszewicz (Bartoszewski) Jan 473
Bartsch Fryderyk 483
Baudiss Klemens 477
Baudiss Wojciech, o. 459, 464, 481
Baworowski Mikołaj 481, 482
Bayle, o. 508
Bąkowski Jan Chryzostom 466, 478, 481, 490
Bednarski Stanisław, o. 456, 458, 467, 475, 492–494, 496, 503, 523
Bednarz Mieczysław, o. 464, 476
Belina–Podhajecki M. 497, 517
Belmont Leo (właśc. Leopold Blumental) 510

Bembus Mateusz 465, 480, 488
Benedykt XV, papież 503
Benisławski Jan 483
Berent Jerzy 479, 489
Bernardoni Jan 475
Bessarion kard. 504
Betlej Andrzej 459, 475
Beyzym Jan, o., bł. 483
Biedoński Wojciech (H. Rozrażewski) 486
Biegański Ignacy 478, 481, 484
Bielski Jan 468, 470, 483, 488
Bierdiajew Mikołaj 510, 515
Bieś Andrzej Paweł, o. 453, 456, 459
Bieżanowski Jan 469, 486, 487
Bitomski Sebastian 476
Błok Aleksander Aleksandrowicz 510
Bober Andrzej 458, 461, 488
Bobiński Stanisław, kap. 486
Bobola Andrzej, św. 480, 481, 483, 518, 521
Bobola Sebastian 483
Bobritzki Klemens 474
Bochen Paweł 482
Boczyłowicz Jakub 473
Bogusz Tomasz 471, 489
Bohomolec Franciszek 468, 470–473, 478, 482, 483, 488, 490
Bohomolec Jan 485
Bohowicz Jerzy 497, 517
Bohusz Franciszek 482, 484, 486, 490
Bojułka Bronisław, o. 497, 516
Boleszczyc Lucjan 457
Bondi G. 476
Boreyko Józef 471
Borkowski–Dunin Zbigniew Stanisław 485
Boromeusz, o. 497, 517
Borowski Franciszek 484
Borowski Piotr 466
Borowy Wacław 473
Bourgeois Karol Bazyli, o. 503, 515
Boym Michał, o. 466, 478, 484, 490, 491, 523
Bremer Józef 458, 467
Briano Giacomo, o., architekt 475
Briusow Walerij Jakowlewicz 510
Brizio Giuseppe, o., architekt 475
Broer Franciszek, o. 461, 466, 472, 477, 489
Bromirski Andrzej 483
Brown Józef 455, 457, 472, 481
Brudecki Zygmunt 474
Brudzińska Zofia 497, 515
Bryliński Jan 483
Brząkalski Józef 457
Brzozowski Ignacy 483
Brzozowski Raymund 457
Buccius Wilhelm 482
Buczyński Wincenty 485
Bukraba Kazimierz, bp 504
Bulanda Edward, o. 486
Bułhak Józafat (Jozafat), bp 517
Buraczewski Józef, ks. 497, 514
Bystrzonowski Wojciech 474, 475
Bystrzycki Marcin 484

C

Calavassy Jerzy, metropolita 508
Carayon Auguste 456, 457
Carling Alan 504
Carrez Ludovicus 455

Chaniewicz Wasyl 463
Chaptal Emmanuel, bp 510
Chądzyński Jan 471, 473, 483
Chesney Francis Rawdon, generał 478
Chodubski Andrzej Jan 478
Chodźko Ignacy 471
Chomętowski (Chomentowski) Jan, o., architekt 472, 475, 479
Chomiakow Aleksy 509
Chomyszyn Grzegorz (Hryhorij), bp 502, 504
Chotkowski Władysław 461
Chrapowicki Antoniusz, metropolita prawosławny 510
Cichowski Mikołaj 485, 490
Cierniak Urszula 487
Cieślak Stanisław, o. 458, 461, 479
Ciorogariu Roman, bp prawosławny 511
Ciszek Walter, ks. 462
Coureas Nicholas 487
Cyceron 471
Cyryl Jerozolimski, św. 508
Cyryl (właśc. Konstantyn), św. 509
Cytowska Maria 470
Czapski Tadeusz 474
Czarnecki Mikołaj, bp 502, 506
Czarniecki Stefan 485
Czaykowski Franciszek 484
Czechowska Łucja, s. 497, 514
Czekaj Jan, ks. 513
Czekan, protojerej 511
Czermiński Marcin, o. 454, 461, 466, 472, 474, 476, 479, 486, 491, 492, 523
Czerski Stanisław 471

D

Dalamars Adam Kazimierz 471
Danieluk Robert 456, 458, 464, 521, 523
Danysz Antoni 467
Darowski Roman 469
Dąbrowski Antoni, o. 485, 502, 503, 505
Dehergne Joseph 478
Demkowicz Agata 473
Demostenes 471
De Regis Franciszek, o. 497, 505
Dewin Jerzy 482
Dębowska Maria 458
Dionizy (Mikołaj Waledyński), metropolita 504
Dobszewicz Benedykt 485
Dolnicki Izydor, ks. 507
Dopart Bogusław 487
Draus Jan 476
Drużbacki Michał 469, 490
Drużbicki Kasper 465
Drzymała Kazimierz 482
Dubieńczuk 519
Duc Ha Nguyen 478
Dudziński Michał, ks. 482
Dumea Emil 460
Dunin Szpot Tomasz, o. 460
Dylągowa Hanna, prof. 496
Dymitr Samozwaniec 477
Dziadosz Henryk, o. 459, 483
Dziechciańska Hanna 456
Dzierożyński Franciszek 482, 483
Dzięgielewski Jan, prof. 496

E

Eberhard Franciszek, o. 459, 460, 479
Eckart Anzelm 466
Essabal Paweł (Paul) 497, 515
Eysymont Jan 473

F

Fałkowski J. 457
Faulhaber Michael kard. von 511
Fedrus (Gaius Iulius Phaedrus), poeta rzymski 471
Franciszek, papież 468, 471–473, 477, 478, 482, 484, 486, 491
Fros Henryk 469
Fulman Marian, ks. 509

G

Gabriel Emanuel 466
Gach Piotr Paweł 461, 465
Gagarin Ivan 461
Galatowski Joannicjusz 485
Galicz Jan 482
Genegel Jerzy 483
Georgyjewski Eulogiusz, bp prawosławny 510
Gizel Innocenty, duchowny prawosławny 485
Giżycki Jan Marek 461
Giżycki Paweł, o. 475, 484
González de Santalla Tirso, o., gen. 494
Gordillo 511
Gordon Robert, sir 478
Gorki Maksym 510
Gostkowski Jan, o. 478
Gościecki Franciszek, o. 460, 472, 473, 478, 486, 488
Gramatowski Wiktor 456
Grodzicki Faustyn 474
Grodzicki Stanisław 465, 482
Gromadzki Aleksander 484
Gruber Gabriel 484
Grużewski Jan 471, 483
Gryz Andrzej, o. 477
Grzebień Ludwik, o. 453, 455, 456, 458, 462, 463, 467–469, 480, 481, 492, 523
Grzybowski Antoni 464
Gumiłow Nikołaj 510

H

Haduch Henryk 466
Halecki Oskar 497, 501, 519
Hałuszczyński Tytus Teodozy, o. 497
Hankiewicz Stanisław 482
Harbigny Michel-Joseph d', bp 502, 507
Hawryłowicz Piotr, prof. 471, 482, 490
Heliodor z Emezy 483
Herbest Benedykt 474, 482, 490
Herman Emil, o. 511
Hernas Czesław 470
Hladowicki Jakub 476
Hlond August kard., Prymas Polski 509
Hołubowicz Józef 466, 468
Homa Krzysztof, o. 451, 460, 471, 472, 476, 487, 495, 523
Homer 471
Homola Dzikowska Irena 475
Horacy 471, 489

I

Ines Albert 473
Inglot Marek 456, 458, 461, 463, 465, 467, 477
Iszczak Andrzej, ks. dr 497, 507

J

Jachnowicz Jan 465, 471
Jackowski Henryk 464, 477
Jagusz Michał, o. 497, 513
Jałbrzykowski Romuald, abp 498, 503, 506
Jan, ewangelista, św. 510
Jan II Kazimierz, król 485
Jan Sakran z Oświęcimia 508
January, o. 498, 516
Janusz Robert 467
Jan V Paleolog 511
Jarosz Szymon 465, 489
Jasinowski Bogumił 510
Jesienin Sergiusz Aleksandrowicz 510
Jurewicz Tadeusz 472

K

Kadulska Irena 456, 467, 468
Kajdański Edward 491, 523
Kaleta Andrzej 475
Kałeniuk Zenon, ks. 505
Kapaun Leon 471
Kapitańczyk Kazimierz 477
Karamitrow Iwan, o. 498, 513
Kariger Jan 472
Karling Adolf 498
Karoweć Makary, o. 498, 504, 515
Karski Maciej 484
Karsznicki Józef 475
Kartezjusz (René Descartes) 485, 490
Karuga Stanisław 479
Karyłowski Tadeusz 471
Kasterska Maria 498, 507
Katarzyna Jagiellonka, królowa 483
Kautny Franciszek 485
Kawieczyński Andrzej 477
Khoury Abdallah, bp 519
Kibalczyc Walenty, ks. 498, 514
Kiejnowski Władysław, o. 455, 481
Kierśnicki Atanazy Ludwik, o. 493
Kleeberg Gerhard 462
Klemens VIII, papież 508
Klimek Jan 474
Klim [Klemens Szeptycki, o., bł.] 498
Klimkowicz Maciej 484
Klimowicz Mieczysław 470
Klin Edward 498, 507
Knapiusz Grzegorz 471, 482, 489
Kniaźnin Franciszek Dionizy 470, 473
Knopek Jacek 476
Koblański Józef 471, 489
Kochanowicz Jerzy 458, 468
Kochański Adam 484
Kociełkowski Michał, o. 483
Koehler Krzysztof 470
Kognowicki Kazimierz, o. 483
Kojałowicz Wojciech 465, 470, 471, 483
Kollonics Leopold kard. 493
Komparski Jan 471
Konior Jan 458
Konopka Kazimierz 455, 456
Kopczyński Tomasz, o. 476, 495, 523

Korsak Antoni 471, 489
Korycki Michał 471, 489
Kosibowicz Edward, o. 486, 487
Kosowska Ewa 487
Kostelnyk Gabriel, ks. 498, 510
Kowal Czesław S. 470
Kowalów Witold Józef, ks. 459
Kowalski Jan 469, 485, 490
Krajcar Jan 462
Krasnodębski Adam Kwiryn 469, 490
Kraszewski Józef Ignacy 470
Kraupa Apoloniusz 477
Krawczak Szymon 496
Kretzmer Marcin 468
Kruger Oswald 484
Krusiński Tadeusz, o. 466, 472, 478, 479, 489
Kryński Andrzej 476
Krysiński Alfons 498, 516
Krzyszkowski Józef 478, 490
Kubik Wladyslaw, o. 458
Kuczyński Tadeusz, o. 466, 472, 479, 495, 523
Kukieł Adam 484
Kumorowicz Władysław, o. 459
Kuncewicz Jozafat, św. 504
Kurdybacha Łukasz 468
Kuznowicz Mieczysław, o. 482
Kuźmina Dariusz 460, 473
Kwiatkiewicz Jan 473
Kwiatkowski Zygmunt, o. 477

L

La Fontaine Pietro kard. 511
Laterna Marcin 458, 465, 483
Lavitrano Luigi kard. 511
Ledóchowski Włodzimierz, o. 495, 503
Leib Bernard, o. 506
Leon X, papież 508
Leśniewski Franciszek 471
Leśnobrodzki Włodzimierz, ks. 502
Lewicki Włodzimierz 498, 503
Lichański Jakub 474
Licharewa Zofia 498, 500, 504, 510–519
Lichocka Halina 474
Lipski Józef 460
Lisiak Bogdan 458, 484, 487
Lizała Aleksy 474
Lorencowicz Aleksander 465
Loyola Ignacy, o., św. 491, 521
Lubomirski Henryk 469
Ludwik Piechnik 467
Lupu Piotr 516

Ł

Łaski Stanisław, ks. 498, 500, 507, 512, 516, 518
Ławrowski Jan, o. 507
Łęczycki Mikołaj 465
Łojek Jerzy 474
Łukaszewicz Jan 472
Łuskina Stefan 484

M

Macewicz Bolesław 464
Macewicz Paweł, o. 503
Majchrowicz Szymon 470, 488
Malczewski Adam 474, 485, 490

Malinowski Gościwit 487
Malinowski Michał, o. 503
Małachowski Jakub 484
Mańkowski Piotr, abp 498, 501, 503, 504
Marmaggi Francesco kard., nuncjusz 506
Marquard Jakub 486
Marquard Zygmunt 486
Maslennikow Andriej, o. 463
Massalski Mikołaj książę 498, 519
Maściuch Bazyli 512
Mądzik Marek 464
Medweckij Jakub 515
Merzbach Ludwik 455, 481
Metody, św. 509
Męciński Wojciech 486
Męciński Wojciech, o. 466, 491
Mieszek Małgorzata 468
Mihanowicz Jan 471, 489
Milanesi Maksym 476
Milanesi Massimo 460
Młodzianowski Tomasz 465
Mohl Aleksander 482
Morawski Marian Ignacy 485
Morelowski Józef 473
Mrowiński Walerian 457, 459, 460, 477
Mrozowska Kamilla 469
Musialik–Chmiel Anna 487
Muszyńska Jadwiga 457
Muśnicki Nikodem 468

N

Nadson Siemion Jakowlewicz 510
Nagurczewski Ignacy 471
Nahajus (Nagaj) Kasper 472
Nahorjanskyj Mikołaj, administrator apostolski 508
Najłowicz Kosma, o., marianin 511
Naramowski Adam 483
Narbuth Bazyli 483
Naruszewicz Adam 470, 473, 483
Natoński Bronisław, o. 477
Niechaj Michał, ks. 498, 515, 517
Nieć Juliusz 498, 515
Niemancewicz Antoni, o. 464, 498, 503, 505, 510
Niemira Karol, bp 506
Niesiecki Kasper 483
Nil Synaita, bp, św. 507, 511
Niwiński Mieczysław, dr 498, 500, 508, 511–514, 516
Nowacki H., ks. 498, 515
Nowacki Józef 520
Nowak Edmund 465
Nowak Katarzyna 468
Nowicka Anatolia 499, 515
Nowicki Donat, ks. 505, 509
Nowikow Wiktor 464
Noylle Carolus de 459

O

Obertyński Zdzisław 499, 511
Obirek Stanisław 461
Obolevitsch Teresa 458
Obrąpalski Franciszek, o., misjonarz 466
Oddone Andrea, o. 511
Odulewicz Adam 484
Okoń Jan 467, 468
Olszewicz Bolesław 473, 488

Olszr Józef 499, 506, 508, 510
Opoka Michał 499
Oramus Michał 477
Orzechowski Stanisław 508
Oviedo Andres de 491
Ożóg Jan 470

P

Pall Franciscus 460
Paluszkiewicz Felicjan 455, 461
Papadopoulos Chryzostom, metropolita 508
Parnicki Teodor 499, 510
Pasiczny Oleg 459
Pasternak Jarosław 499, 517
Paszenda Jerzy, o. 475, 484
Paszkiewicz Jakub 471
Pawelski Jan, o. 499, 520
Pawlikowski Tomasz 487
Pawłowski Antoni 499, 500, 505, 515, 516, 518, 519
Pazera Wojciech 465
Pelczar Roman 457
Pełeńskij Eugeniusz (Yevhen-Iulii) 499, 514
Petrani Alois 473, 499, 502, 503, 512
Pęski Walenty 465
Piątkiewicz Aleksander 468
Piątkiewicz Włodzimierz, o. 464, 503
Pidrucnyj Porfirio 467
Piechnik Ludwik, o. 458, 468
Piekarski Przemysław 468
Pietruszka Józef, o. 477
Pikarski Adrian, ks. 485
Pils Jerzy 464
Piotrowski Gerard, o., administrator apostolski 509
Piramowicz Grzegorz, ks. 473, 482
Pitrot 511
Pius XI, papież 495, 502, 504, 508, 512, 516
Poczobutt–Odlanicki Marcin 469, 482, 484
Poczopko Bolesław, ks. 505
Połoński Józef 475
Poplatek Jan, ks. 457, 461, 467, 469, 479, 484, 499, 503
Possevino Antonio, o. 461, 477, 503
Poszakowski Jan, o. 457, 485, 490, 492
Profittlich Edward, o. 462
Przełomiec Maria 487
Przeździecki Henryk, bp 495, 503, 506, 520
Puchowski Kazimierz 467, 470
Puciłowski Krzysztof 468
Pydynkowski Henryk 477
Pyszka Stanisław 483

R

Rabb Justus 477
Radziwanowski Stanisław 499, 507
Regis Filip de, o. 500, 503, 505, 509, 512–514, 517, 518
Reichenberg Antoni 457, 483
Riczyńskij Arsen 509
Romano Gaetano 476
Romanow Konstanty 510
Ropp Edward von, abp 515
Rosemann Feliks, o. 505
Rostovski Stanisław 462
Rościszewski Walenty 465
Rozrażewski Krzysztof 486

Rubinkowski Marian 484
Rudnicki Dominik, o. 470
Rudomina Andrzej, o. 466, 478, 490
Rusnati Luigi (Aloysius), poeta 473
Rutka Teofil 465, 474, 479, 485, 488
Rygielska Małgorzata 487
Ryłko Józef 474
Ryłło Maksymilian, o. 464, 476, 492, 523
Rzączyński Gabriel 473, 485, 488
Rzemeniuk Florentyna 464
Rzepnicki Franciszek 478, 490
Rzewuski Tadeusz 499, 505, 506

S

Sadowski Józef Ignacy 478, 479, 488
Sagadyn Bartłomiej 474
Sakacz Stefan, o. 502, 505
Sanchez d'Avilla Didacus 505
Sanchez Vallejo Felix 455
Sarbiewski Maciej Kazimierz 470, 471, 473
Sas Józef 463, 479
Schaff Karol 461, 466, 472, 482, 489
Schweigel Józef, o. 505
Sczaniecki Stefan 465, 482
Seiner Jan 474
Sejbuk Czesław, ks. 499, 500, 516, 517
Sevcenko Tatiana 467
Sienicki Stanisław 484
Sienkiewicz Franciszek 466
Sierakowski Sebastian 475, 484
Sipiagin Ryder Aleksander 511
Sitnik Aleksander Krzysztof, o. 479
Siwek Paweł, o. 485
Skarga Piotr 459, 462, 465, 470, 482, 521
Skiwski Jan Emil 510
Skorski Jan 473
Skorulski Antoni 485
Skrzynecki Rafał Szymon 483
Słoskan (Sloskans) Bolesław, bp 504
Smiejan Antoni, subdiakon 499, 507, 508, 512–514
Smogulecki Jan Mikołaj 466, 469, 487
Smolski Michał 472
Smołucha Janusz 460
Smotrzyski Melecjusz, bp 506
Sokulski Stanisław 484
Solski Stanisław 484
Sommervogel Carlos 456
Sozański Teodozy 477
Spiehalski Mikołaj, o. 473
Sprutta Justyna 476, 495, 523
Stabrowski Marcin 465
Stalin Józef 516
Stanisław Skorobohaty 483
Starnawski Jerzy 459
Staszewski Jakub 473
Stefanowski Hieronim 485
Stein Sergiusz 499, 500, 519
Stradomski Jan 465
Suławka Adam Radosław 496, 500, 523
Suryn Józef 477, 488
Szaflarski Maciej 477
Szantyra Stanisław 470, 483
Szaszkiewicz Markijan, pisarz 507
Szczepański Władysław 486
Szegenda Cz. 499, 513
Szelążek Adolf Piotr, bp 502, 506
Sznip Adolf 499, 505

Szornel Jerzy 460
Szulmiński Stanisław, ks. 499, 517
Szybiak Irena 469
Szymański Stanisław 465
Szymkiewicz Gabriel 472
Szyrwid Konstanty 465, 471

Ś

Ślipyj Józef 505, 507
Śmiejan Antoni 500
Śmiglecki Marcin 484, 485
Świętopełk–Mirski, o. 505
Świrski Ignacy 505

T

Tabiński Piotr, ks. 499, 514
Tappouni Ignacy Gabriel I kard. 519
Tardini Domenico kard. 507
Tazbir Janusz 462
Teodorowicz J., ks. 501
Tobiasz Arent, o. 492, 493, 523
Tomasz Dunin 465
Tomicki Aleksander 484
Trzaskowska–Zawadzka Irena 499, 516, 518
Trzecieska Stella, s. 499, 516
Trzynaldowski J. 468
Turbak Piotr 468
Tyszkiewicz Jerzy, o. 508

U

Ulcinaite Eugenia 474
Urban Jan, o. 454, 463, 464, 474, 495, 496, 499–501, 503–520, 523
Urban V, papież 511

W

Waczyński Bolesław, ks. 499, 500, 508, 512–515, 517–520
Walewander Edward, ks. 463, 477
Wargocki Andrzej 474
Warszewicki Stanisław 465, 483
Wawrzyniec z Grottaferrata 511
Wąsowski Bartłomiej Nataniel, o. 475
Wergiliusz 471
Weryński Henryk 500, 518
Wiatrowski A. 500, 511
Wieczorkowski Michał 472, 478, 479, 482, 488
Wieliczkowskij B., o. 505
Wierciński Feliks, o. 500, 511
Wieruszewski Kazimierz 465
Wilkusz Antoni 465, 489
Willaeret, o. 508
Winniczuk Lidia 468
Witusik Adam Andrzej 464
Włodek Ignacy 482, 490
Wojciechowski Damian 463
Wojtczak Edward, o. 503
Wojtyłło Adam 500, 519
Woronicz Jan Paweł, abp 473, 486
Woyszwiłło Jan 462, 482, 489
Wroczyński Paweł, o. 478
Wrzos Marcin 454
Wujek Jakub, ks. 459, 460, 465, 470, 482
Wyrwicz Karol 483
Wysokiński Marceli, o. 503, 505

Z

Zabużnyj Iwan 500, 509, 518

Zacherla Mikołaj Ignacy 488
Zając Jerzy 497, 523
Zakrzewski Andrzej Jan 457
Załęski Stanisław, o. 455, 456, 462, 463, 466, 478
Zapolski Ignacy Franciszek 466, 478
Zapolski Jakub 483
Zaryczny Jacek 462
Zierczaninow Aleksy, o. 509
Zimorowicz Szymon 473
Zygmunt III Waza, król 483

Ż

Żebrowski Tomasz 472, 475, 484

Jacek Bartyzel

Tradycjonalizm bez kompromisu.

Dzieje dynastii, myśli i akcji karlistowskiej w Hiszpanii 1833–1936

Karlizm zrodził się w latach 30. XIX w. jako skutek banalnego sporu o sukcesję. Nie mając męskiego potomka, Ferdynand VII postanowił przekazać władzę swej córce Izabeli; tym samym odsunął od władzy swego brata Don Carlosa. Z czasem jednak karlizm dojrzał i wypracował swe podstawy doktrynalne. Wtedy okazało się, że „majstrowanie" władcy wokół władzy ma swoje granice i nie może podlegać tylko jego woli, bo ta wola, choć wolna, jest podporządkowana wyższym racjom i instancjom, i przez nie ograniczona. Zarazem też stało się oczywiste, że sankcja pragmatyczna, dzięki której władzę odziedziczyła Izabela II, była aktem rewolucyjnym i wyrazem buntu wobec prawa Bożego. Z czasem zaś stało się też jasnym, iż „buntownikom", wbrew ich nadziejom, nie udało się stworzyć porządku lepszego od ustanowionego przez Boga. Dla nas jest dziś jasne, że nie wszystka krew wylewana w jego ustanowienie została już z ludzi wytoczona, że wielu jeszcze zginie, nim przyjdzie opamiętanie…

Format B5, oprawa twarda, str. 1008, cena promocyjna 120,00 zł.

Tomasz Sikorski, Marcin Kulesza

Niezłomni w epoce fałszywych proroków.

Środowisko „Tygodnika Warszawskiego" (1945–1948)

To pismo jest legendą. Tuż po wojnie, w czasie gdy mierzono się ze stratami, gdy opłakiwano poległych i zaginionych, redakcja „Tygodnika Warszawskiego" zgromadziła u siebie i wokół siebie najlepszych spośród tych, których nie zabili Niemcy i nie zdążyli zabić Sowieci.

Wobec komunizmu byli nieprzejednani, nie wierzyli w możliwość kohabitacji marksizmu i katolicyzmu. Jak pisał F. Koneczny, taki związek może zrodzić tylko muła, a muły potomstwa nie miewają. Za przywiązanie do zasad, do prawdy i dobra, wszyscy z nich zapłacili ogromną cenę, a niektórzy najwyższą — zdrowia i życia.

Format B5, oprawa twarda, stron 1008, cena 99,00.

Lech Mażewski

Jaki liberalizm? Gdańscy liberałowie 1983–1994

Pokolenia urodzone w III RP znają Kongres Liberalno–Demokratyczny tylko z opowiadań lub z podręczników do historii najnowszej. Świetnie znają natomiast Donalda Tuska, który w 1991 r. zastąpił na stanowisku przewodniczącego KL–D Janusza Lewandowskiego.

Autor książki również był jednym z gdańskich liberałów (nazwa pochodzi od miejsca pochodzenia większości działaczy), więc doskonale zna zarówno to środowisko, jak i premiera Tuska, dla którego upadek tej partii po wyborach w 1993 r. był zdarzeniem niezwykle pouczającym. O ile wcześniej można by Tuska zaliczyć do grona ideowców chcących liberalizować życie gospodarcze i społeczne w Polsce, zresztą znających liberalizm tylko hasłowo, o tyle po tej dacie najważniejsza stała się polityka rozumiana jako sztuka zdobycia władzy i jej utrzymania. Temu celowi służą idee, programy i ludzie, obojętnie jakie i obojętnie jacy.

Format B5, oprawa miękka, stron 180, cena promocyjna 26,90.

Tomasz Sikorski, Marcin Kulesza

Sen o Kalopei. Ewangeliczny socjalizm Kazimierza Studentowicza

Kazimierz Studentowicz, ekonomista, publicysta i myśliciel katolicki, członek Stronnictwa Pracy i organizacji „Unia", więzień stalinowskich kazamatów, uczestnik ożywionych dyskusji w Polsce Ludowej. Jego zdaniem, ekonomia to nauka zależna od polityki, która z kolei zależy od etyki. Decydująca jest koncepcja człowieka, która determinuje etykę. Według niego, koncepcję polityczno–ekonomiczną weryfikuje zawsze Ewangelia i społeczne nauczanie Kościoła katolickiego. Jego myśl budziła niechęć w okresie komunizmu, pozostaje oryginalna także dziś… Warto tę myśl poznać, by wiedzieć, że współczesny liberalizm gospodarczy, który w praktyce operuje dość ograniczonymi mechanizmami, czyli wyższymi lub niższymi podatkami, wyższymi lub niższymi stopami procentowymi, wreszcie wyżej lub niżej oprocentowanym kredytem, nie jest bezalternatywny.

Format B5, 375 stron, oprawa miękka, cena 44,90 zł.

Ewangelia zbawienia. Polska lewica chrześcijańska (1832–1914)
t. 1–3 Redakcja naukowa i *Wstęp* Tomasz Sikorski

(…) bohaterowie tej książki (…) Byli „ludźmi lewicy" (…), nierzadko łącząc własną „lewicowość" z postępowością, demokratyzmem czy też radykalizmem. Nie inaczej jest z „chrześcijaństwem". (…). Tworząc programy, wizje, wysuwając mniej lub bardziej konkretne dezyderaty (polityczne, społeczne, ekonomiczne) czerpali pełnymi garściami z Ewangelii, nauczania Chrystusa i Apostołów. (…) Bohaterów tej książki dzieliło (…) doświadczenie i droga życiowa (…). Ideowe dziedzictwo tej formacji intelektualnej dojrzewało i ewoluowało (…), choć reprezentowali oni dwa pokolenia Polski porozbiorowej, inny typ umysłowości i wrażliwości, łączyła ich negacja istniejących stosunków społecznych i politycznych, sprzeciw wobec niesprawiedliwości, dysproporcji społecznych i powszechnej biedy (…). Łączyła ich również gorliwa wiara w Boga (…).

Zaprezentowana w tej książce formacja intelektualna, choć dostrzeżona w II Rzeczypospolitej, w okresie PRL została potraktowana według marksistowskiego „klucza". I jeśli nawet przypominano takie postacie jak ks. Piotr Ściegienny, Edward Dembowski, Ludwik Królikowski, Henryk Kamieński, to dydaktyczna (także naukowa) nowomowa ograniczała pole w zakresie rzetelnej analizy ich poglądów. Dopiero w latach 70. XX w., w chwili narodzin demokratycznej opozycji, poglądy formacji radykalnej lewicy chrześcijańskiej stały się inspiracją dla takich ugrupowań jak KOR, ROPCiO, KPN czy RMP. Przede wszystkim zaś językiem sprawiedliwości społecznej, braterstwa, ewangelicznej miłości bliźniego posługiwał się ks. Jerzy Popiełuszko, a bezpośrednie zapożyczenia z nauki ewangelicznej znalazły się w oficjalnych dokumentach i publicystyce „Solidarności".

(Z recenzji prof. dr. hab. Adama Wątora)

Komplet trzech tomów, ss. 1512, promocyjna cena det. 99,90 zł.
Tom 1 — 49,90; tom 2 — 59,90; tom 3 — 44,90 zł.

Adam Wielomski

Teokracja papieska 1073–1378

Obecna polityka została sprowadzona do walki poszczególnych partii o władzę. Spór o władzę jest zaś sporem o przywileje i bezkarność. „Władza" zajęła się sporem o własność państwa i społeczeństwa, a społeczeństwo — w myśl ustawy o finansowaniu partii politycznych — jest dla niej tylko warstwą zniewoloną do opłacania tego sporu i zreizowaną własnością. Nastąpiło „uwolnienie" się ludzi władzy od skutków podejmowanych decyzji, często dotyczących milionów ludzi. *Teokracja papieska…* opowiada o czasach, gdy władza była pojmowana jako służba, a spór o nią toczył się o to, czym ta służba jest, i o to, kto lepiej będzie rządzonym posługiwał. To jednocześnie opowieść o tym, czy życie ludzkie kończy się już tu, na ziemi, czy może trwa nadal i jakie ta ewentualność rodzi konsekwencje dla rządzących i rządzonych.

Format A5, oprawa miękka, str. 666, cena 60,00.

Jacek Koronacki

Amerykański konserwatyzm na progu XXI wieku

Autor opisuje i analizuje amerykańską myśl konserwatywną na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat na tle, z jednej strony, kontekstu historycznego, a z drugiej, bieżących wydarzeń politycznych od 1999 r. Jego celem nie jest sucha synteza owej myśli, lecz przedstawienie aktualnych konserwatywnych analiz oraz odpowiedzi na współczesne wyzwania polityczne i kulturalne.

Kolejne rozdziały składają się na kronikę niszczącego USA kryzysu cywilizacyjnego, którego początki sięgają całkowitego zlekceważenia tradycji amerykańskiego Południa oraz zdrady idei federalizmu na rzecz budowy imperialnego państwa, by w wieku XX oddać kulturę we władanie postępowych inżynierów społecznych, zaś politykę powierzyć kaście ideologów lub cyników, którym to, co chrześcijańskie i tradycyjnie amerykańskie, jest doskonale obojętne lub wrogie…

Format A5, oprawa twarda, stron 516, cena 54,90.

Część I niniejszej książki poświęcona jest błogosławionemu ks. Władysławowi Bukowińskiemu, postaci fascynującej i inspirującej, ale wciąż nie dość znanej w swej ojczyźnie. Cudem uniknąwszy rozstrzelania, wielokrotnie aresztowany i skazywany, nieustannie realizował swoje powołanie nawet w najtrudniejszych warunkach. „Błogosławiony troszczył się o życie wieczne innych, także w łagrach, nie bacząc na grożące mu niebezpieczeństwo śmierci. Według naocznych świadków, w obozach nie tylko spowiadał, jak nieliczni kapłani, ale też miał odwagę regularnie odwiedzać więźniów w obozowym szpitalu, aby ciężko chorych i umierających przygotować na śmierć i przejście do życia wiecznego. Także w czasie próby rozstrzelania w Łucku, jak sam wspomina, rozgrzeszał konających. Oznacza to, że troszczył się o życie wieczne czy zbawienie innych, bez względu na jakiekolwiek przeszkody, zagrożenia i konsekwencje. Traktował bowiem poważnie zasady katolickiej eschatologii".

Ani w roku 1956, ani później, nie skorzystał z możliwości powrotu do Polski. Do końca służył tam, gdzie był najbardziej potrzebny tym, którzy go szczególnie potrzebowali, często całymi latami oczekując na możliwość spowiedzi i Eucharystię.

Część II przypomina o próbie tworzenia w II Rzeczypospolitej wschodniej gałęzi jezuitów i nadania nowej dynamiki Unii kościelnej, zawartej pod koniec XVI w. Na tym polu szczególnie zasłużonym było czasopismo „Oriens", które dokumentowało wydarzenia z życia Kościołów wschodnich. Autor prezentuje spis tematów poruszanych na łamach tego dwumiesięcznika, ukazującego się od 1933 do 1939 roku. Jest to opracowanie wstępne, na tyle jednak interesujące, że pobudza do dalszych badań i być może zainicjuje pracę nad monografią „Oriensu".

ISBN 978-83-68105-33-9
9 788368 105339

Książka dostępna m.in. w księgarni internetowej:
www.vb.com.pl